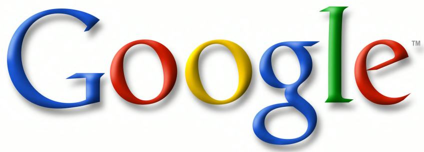
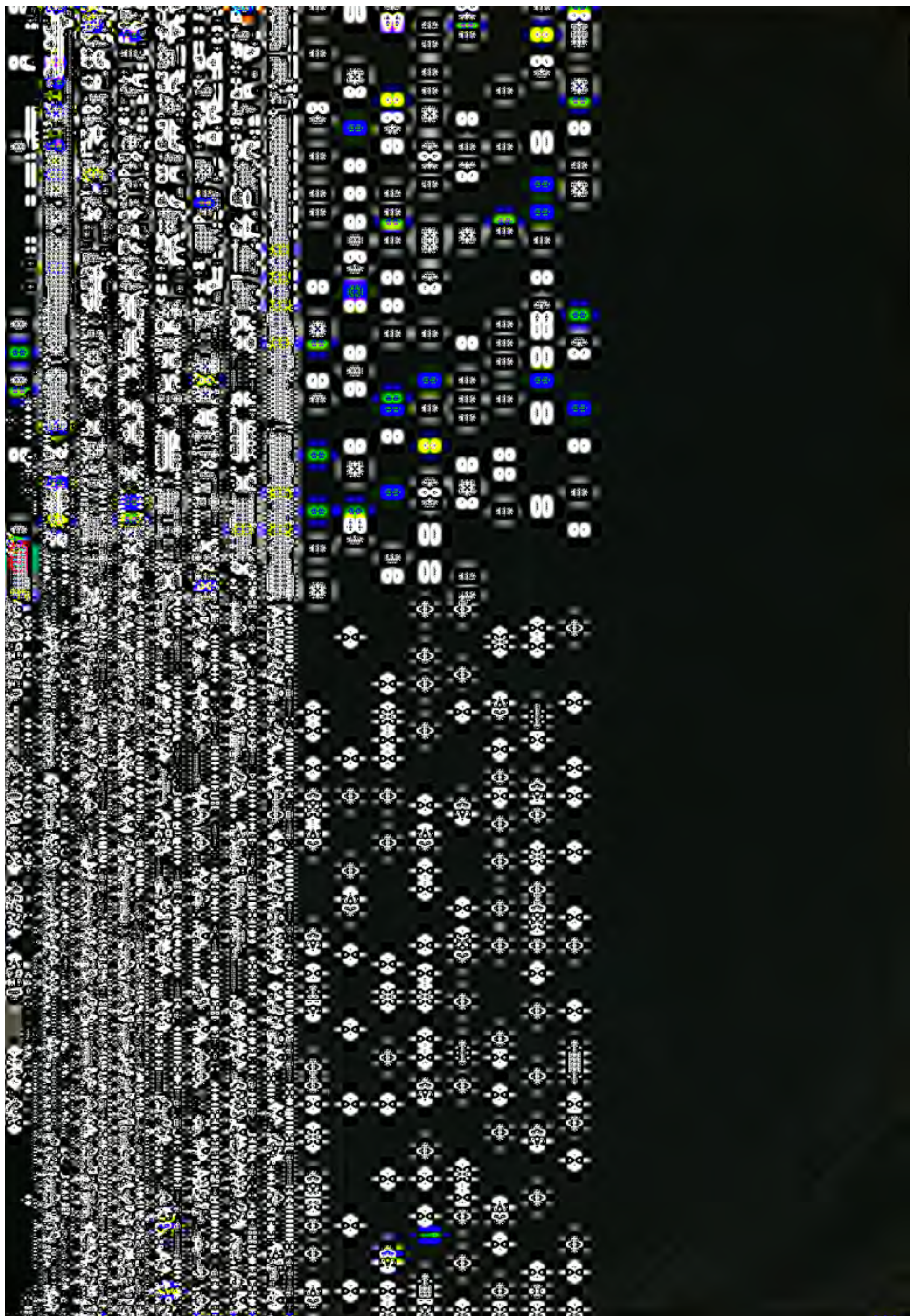




[redacted]BLIOTEKA DZIEŁ WYBOROWYCH

WYCHODZI CO TYDZIEŃ

w objętości jednego tomu.

—✳—

WARUNKI PRENUMERATY

w WARSZAWIE:	**Z przesyłką pocztową:**
Rocznie (52 tomy) rs. 10	Rocznie (52 tomy) rs. 12
Półrocznie (26 tomów) „ 5	Półrocznie (26 tomów) „ 6
Kwartalnie (13 tomów) „ 2 kop. 50	Kwartalnie (13 tomów) „ 3
Za odnoszenie do domu 15 kop. kw.	

Cena każdego tomu 25 kop., w oprawie 40 kop.

DOPŁATA ZA OPRAWĘ:

Rocznie	**(za 52 tomy)**	**rs. 6**	**kop. —**
Półrocznie	**(za 26 tomów)**	**„ 3**	**„ —**
Kwartalnie	**(za 13 tomów)**	**„ 1**	**„ 50**

Za zmianę adresu na prowincyi dopłaca się 20 kop

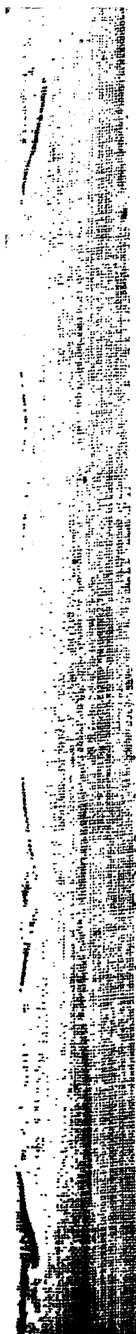
REDAKTOR I WYDAWCA

Franc. Jul. Granowski.



Redakcya i Administracya: Warszawa, Nowy-Świat 47.—Telefonu 1870
we Lwowie Plac Maryacki l. 4.

[redacted], **Nowy-Świat 47.**



108

...HNEJ

...ami

...ięcickiego

...I.

...rabska.

...1 rs. 75 k.

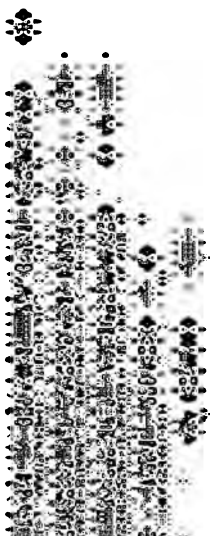
...ren. 30½ k.

...ya











HISTORYA LITERATURY POWSZECHNEJ.

HISTORYA LITERATURY POWSZECHNEJ

W MONOGRAFIJACH

z ilustracyami

ORYGINALNIE NAPISANA

przez

Juliana Adolfa Święcickiego.

Tom III.

LITERATURA ARABSKA.



WARSZAWA.
DRUKARNIA
A. T. Jezierskiego
47. Nowy-Świat 47.

HISTORYA

LITERATURY ARABSKIEJ

Z ILUSTRACYAMI

ORYGINALNIE NAPISANA

przez

Juliana Adolfa Święcickiego.



WARSZAWA
DRUKARNIA
A. T. Jezierskiego
47. Nowy-Świat 47.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 14 Іюля 1901 г.

Literatura arabska.

I.

Studya nad literaturą arabską datują się od lat 300 przeszło. Pierwsze kroki na tem polu postawiła Hiszpania i Włochy. Piotr Alcala, hiszpański mnich, napisał w r. 1505 gramatykę arabską i słownik do użytku misyonarzów i Maurów, gdzie alfabet arabski przedstawiony był jeszcze za pomocą głosek łacińskich. Włosi wydali w r. 1516 pierwszą książkę, literami arabskiemi napisaną, a mianowicie psałterz biskupa Justyniana. W roku 1530 dominikanin, Santes Pagninus, wydał Koran, spalony z rozkazu Klemensa VII-go. W r. 1538 Francuz W. Postel ogłosił gramatykę arabską. W drugiej połowie XVI-go wieku i w pierwszej XVII zajęcie się literaturą arabską potęgują założone w Rzymie instytucye misyjne i będące z niemi w związku drukarnie wschodnie, które prócz tego powstały w Wiedniu (1554), we Wrocławiu (1608), a głównie w Lejdzie (1610) i wydały znaczną ilość ksiąg arabskich, śród których było dzieło P. Kirstena w 3 tomach „o ortografii i prozodyi arabskiej, o etymologii i o składni." Powstały także znaczne zbiory rękopisów, szczególniej w Eskuryalu, gdzie Filip III przeszło 3,000 rękopisów, jako zdobycz marokańską, nagromadził. Literatura arabska, budząc tedy coraz większy interes, zdobyła

sobie całe szeregi uczonych, którzy torowali drogę do wtajemniczania Europy w duchowe skarby Arabów. Thomas v. Erpe, Jakób Golius i Schultens wraz z całą plejadą uczniów w Niderlandach; Samuel Bochardt we Francyi; E. Pocock i Edm. Castellus w Anglii; Reiske w Niemczech szerzyli zamiłowanie do literatury arabskiej. Jako nauczyciel, położył wielkie zasługi Michaelis. W początkach XIX wieku Sylwester de Sacy, znakomity oryentalista, autor wybornej gramatyki (1810), był przewodnikiem szkoły arabskiej, Izonim Ewald (1833 roku) wydał gramatykę krytyczną języka arabskiego, a w 30 lat później M. Fleischer uzupełnia znakomicie gramatykę S. de Sacy. W Wiedniu powstał związek oryentalistów, który miał w gronie swojem takich uczonych, jak Hammer, twórca olbrzymiej, ale jak się dziś okazuje, bardzo wadliwej „Historyi literatury arabskiej." W 2-ej połowie wieku zeszłego były już całe szeregi znakomitych arabologów, do których między innymi należy i ziomek nasz, Kazimirski, autor największego słownika arabsko-francuskiego i tłómacz „Koranu."

Jak wiadomo, w rozdziale X-m księgi Rodzaju (Genesis) wszystkie ludy, znane wówczas Żydom, podzielone zostały na trzy wielkie działy, z których jeden zwie się „semickim". Nazwa ta ma znaczenie raczej konwencyonalne niż naukowe, podstawą bowiem tego podziału nie jest ani etnologia, ani jeografia, lecz tylko historya polityczna i kultura. Rasy semickie zajmują przestrzeń ziemi niewielką, a historya zalicza do nich mieszkańców skraju Azyi południowo-zachodniego. Siedziba ich graniczyła od północy z górami Taurus i Armeńskiemi, ze wschodu z górami Kurdystanu i Khuzistanu, oraz z zatoką Perską, od południa z oceanem Indyjskim, a od zachodu z morzem Czerwonem i Śródziemnem. W czasach kolonizacyi bardzo dawnej Semici przeszli przez cieśninę Bab-el-Mandeb do kraju, zwanego Abisynią, a także, dzięki energii Fenicyan, zajęli różne punkty na

wybrzeżach morza Śródziemnego i nawet oceanu Atlantyckiego. Otóż do rodziny semickiej należą i Arabowie.

W drugiej połowie wieku zeszłego uczeni europejscy wiedli spór, dotychczas jeszcze nie rozstrzygnięty, o pochodzenie semitów, a mianowicie o ich gniazdo najpierwotniejsze, o ich kolebkę. Kremer, Guidi i Homel utrzymują, że siedliskiem pierwiastkowem Semitów była Babilonia, zaś Sayce, Sprenger, Schrader, de Goeje i Wright—że Arabia. „Wszystkie tradycye semickie—mówi Sayce—wskazują na Arabię, jako na siedzibę pierwszą tej rasy. Jest to jedyna część świata, która pozostała wyłącznie semicką, a cechy rasowe semitów, jak: fanatyzm religijny, dzikość, wyłączność i wyobraźnia, najlepiej wyjaśnić można przez ich kolebkę—pustynię." „Podług mnie—pisze Sprenger—wszyscy Semici są tylko warstwami kolejnemi Arabów, które się same na sobie układały. A któż wie, z ilu warstw takich powstali np. Kanaanici, których na początku dziejów spostrzegamy. Rozważanie stosunków religijno-mitologicznych, językowych i dziejowo-jeograficznych wskazuje na Arabię, jako na prasiedzibę semityzmu." W związku z tym sporem W. Wright, profesor języka arabskiego na uniwersytecie w Cambrigde, przedstawia kwestyę języka, łącząc się, wbrew Sayceowi, z Schraderem i de Goeje'm, którzy nie językowi asyryjskiemu, lecz arabskiemu przyznają to samo stanowisko w rodzinie języków semickich, jakie zajmuje sanskryt w rodzinie aryjskiej. „Język arabski — pisze H. Derenburg w swej gramatyce—ma ze wszystkich języków semickich literaturę najpóźniejszą, ale formami swemi zbliża się najbardziej do pierwotnego języka semickiego." Ze wszystkich narodów semickich Arabowie występują na szerszej widowni dziejowej—ostatni, ale zato w blasku potęgi i żywotności nadzwyczajnej, którą okazali dopiero w wieku VII naszej ery, pod tchnieniem fanatyzmu religijnego.

Pomiędzy morzem Czerwonem, zatoką Perską, Eufratem, oceanem Indyjskim i pustynią Syryjską leży kraina, granica Azyi i Afryki, 50,000 mil kw. mająca, którą krajowcy zowią już-to *Araba*, tj. kraj Arabów, już-to *Dżezyratel-Arab*, czyli wyspa arabska, gdyż z trzech stron była otoczona wodą, a z czwartej pustynią, co dowodzi, że jej granice najdawniejsze były najszersze. Turcy i Persowie nazywają tę ziemię *Arabistanem*, t. j. krajem Arabów. Jedni, jak Pocock, wywodzą nazwę tego kraju od okolicy *Araba* w prowincyi Tihama; drudzy od wyrazu *araba*, mającego oznaczać pustynię, miejsce postoju *arabi*, t. j. nomadów; inni nakoniec od wyrazu hebrajskiego *Arab*, t. j. „mieszany", co ma przypominać hordy niezliczone, które w charakterze łupiezców wojowniczych lub pasterzów kraj przebiegają. Arabia, leżąca częścią w strefie umiarkowanej, częścią zaś w gorącej, ma wzdłuż całej granicy zachodniej nagą skał porfirowych ścianę, której podnóża spieczone chłodzą fal morskich pocałunki. Z pośrodka tego łańcucha zanurza się w głąb kraju odnoga, dzieląca Arabię na dwie prawie równe połowy o charakterze wręcz odmiennym, co dało powód Ptolemeuszowi do ustalenia nieznanego krajowcom podziału Arabii na skalistą i szczęśliwą. Niektórzy z pisarzów wschodnich dzielą Arabię na pięć części, inni na dwie tylko: Jemen i Hidżas, z których druga zawiera w sobie trzy inne: Tihama, Nedżyd i Jemâma.

Jemen, ze słynnem miastem *Saba* albo *Mareb* i z niezmiernie starożytną a głośną z położenia rozkosznego stolicą Sanaa, jest prowincyą, która słynęła zawsze pięknością klimatu, płodnością gruntu i bogactwami. W tem ostatniem mieście królowie Jemenu (Tobba), a później wielkorządcy perscy i abisyńscy mieli swą rezydencyę i tu dziś jeszcze panuje najpotężniejszy książę w kraju. Aleksander Wielki nosił się z zamiarem założenia tutaj stolicy swego państwa. Żyzność swoją zawdzięcza Jemen górom, na których panuje wiosna nieśmiertelna. Niema tu stru-

mieni większych, a potoki, które z gór płyną, rzadko dosięgają morza, ginąć po większej części w rozpalonych piaskach tej krainy. Jemen — to ziemia kadzideł wonnych, drzewa kawowego, zboża, winogron, daktylów i owoców najrozmaitszych. Tam, już w odległej starożytności, kwitnęło rolnictwo, budowa miast i stosunki handlowe z Indyami i Egiptem; ztamtąd ciągnęła królowa Saba do Jeruzalem, tam lud spoczywał, według podania Greków, na srebrnolitych poduszkach, a kora wonna drzewa cynamonowego za opał mu służyła.

Druga połowa Arabii, Hidżas, smutny przedstawia widok. Gdzieniegdzie góry wysokie i rzeki drobne, wszędzie nieprzejrzane morza piaszczyste. Skały nagie, wzgórza wapienne, woda saletrą i sodą przesycona, piasek gorący, prostopadłe promienie ziejącego ogniem słońca i trujące wichry—oto rozkosze pustyni, dyszącej śmiercią i zniszczeniem. Palma „zielonowłosa”, to jedyne bogactwo tej krainy, której mieszkaniec najwyższe dobro ziemskie posiada w wielbłądzie i koniu. Wielbłąd, zwierzę szlachetne i cierpliwe, które bez pokarmu, snu i napoju podróż kilkodniową odbyć może, dostarcza panu swojemu mleka na napój, mięsa na pokarm, sierści na odzież i namioty, moczu do wyrobienia soli, mierzwy na paliwo. Jeśli wielbłąd stanowi dla Araba „święty dar natury”, to rumak ognisty jest dla mieszkańców tej ziemi pieszczochem najulubieńszym, gdyż Beduin zrósł się z nim, podług wyrażenia Goethego, „jak dusza z ciałem.” Hidżas posiada dwa słynne miasta: Mekkę (starożytna Makoraba) i Medynę. Pierwsza pamiętna najsłynniejszą w Arabii świątynią i urodzeniem Mahometa, drugie jego rezydencyą w ostatnich 10-u latach życia. Mekka, jedno z miast najstarożytniejszych w świecie, jest położona w okolicy kamienistej i bezpłodnej, a zewsząd górami otoczonej. Mieszkańcy, nie posiadając żadnych źródeł, zbierają w cysterny wodę deszczową do picia, która, naturalnie, jest bar-

dzo niewystarczająca. Po zapasy żywności trzeba karawany w odległe wysyłać ziemie, gdyż okolice Mekki są bezpłodne. Medyna (Jathreb), o połowę mniejsza od Mekki, leży na płaszczyźnie piaszczystej wprawdzie, lecz jakotako urodzajnej, obfituje bowiem w daktyle. Wspaniały budynek, ozdobiony kopułą i umieszczony na wschodzie wielkiej świątyni, leżącej w środku miasta, stanowi grób proroka.

Podług starożytnych jeografów chrześciańskich, ludność Arabii obejmuje trzy rasy główne: Beduinów w Nedżydzie, Izmaelitów albo Hagarenitów w Hidżas i Sabejczyków w Jemenie. Tłómacz Koranu, M. Kazimirski, twierdzi, że półwysep arabski nie był od czasów najdawniejszych zamieszkały przez lud jednej rasy i jednego języka. Autorowie arabscy — pisze nasz uczony — rozróżniają trzy rasy odrębne, które w Arabii po sobie następowały, zowiąc się zawsze Arabami. Pierwsza znana jest pod nazwą *El-Ariba*, t. j. Arabowie czystej krwi, można powiedzieć tubylcy pierwotni; rasa ta obejmuje ludy wygasłe lub wytępione na długo przed Mahometem, jak: *Amalekici*, pochodzący, podług historyków arabskich, od Sema lub Chama, syna Noego. Rasę drugą stanowią *Mutearriba*, t. j. ludy, które się stały Arabami, a pochodzą od Joktana, syna Hebera. Osiedli oni naprzód w Jemenie, zkąd rozlali się po wszystkich częściach Arabii za pomocą kolonij, bądź łącząc się z pokoleniami pierwotnemi, bądź też usuwając je dla zajęcia ich posiadłości w różnych stronach kraju. Do tych Arabów, zwanych „drugorzędnymi", należą *Himjarici*. Rasę trzecią, która nosi miano *Mustariba*, t. j. „ludy zasymilowane z Arabami", stanowią potomkowie Izmaela, syna Abrahama, osiedleni naprzód w Hidżasie, a rozproszeni po wszystkich częściach Arabii. Są to Arabowie „trzeciorzędni", czyli *Izmaelici*; do nich należą mieszkańcy, osiedli od czasów niepamiętnych dokoła Mekki, a w szczególności rodzina Korejszytów, z której łona wyszedł Mahomet.

Bądź-co-bądź, w plemionach, tułających się na tej ziemi przed tysiącami lat, można łatwo odgadnąć Semitów, zamieszkujących i inne okolice Azyi przedniej. Plemiona te chełpiły się zawsze pochodzeniem od Abrahama, a ich język, mający wiele wspólnego z hebrajskim, dowodził, że ludy arabski i hebrajski jednę miały kolebkę.

Mieszkańcy pierwotni prowadzili z sobą walkę ustawiczną. Życie w tych pustyniach i okolicach skwarnych było nadzwyczaj uciążliwe; to też drogą łupieztwa pozbawiano się wzajemnie nabytków skąpych pracy mozolnej. Hodowla zwierząt była jedyną ucieczką ras nomadyjskich. Śmielsi i energiczniejsi trudnili się handlem, a wielkie karawany ciągnęły corocznie na południe, aby w Syryi i Mezopotamii zrobić wymianę towarów. Dzięki tym wycieczkom powstały tu i owdzie stacye handlowe, a z nich miasta nieliczne, jak: Mareb, cz. Saba, Gerra, Petra, Hira i inne, dające stalszy przytułek ludności. Ztąd też i zwykły podział Arabów na mieszkańców miast *(Joktanitów)* i mieszkańców pustyni, czyli Beduinów i Nomadów *(Izmaelitów)*. Pierwsi zajmowali się uprawą ziemi, a przedewszystkiem owoców palmowych, hodowlą zwierząt i handlem; drudzy, jak prawdziwe dzieci natury, nie mieli ani miast, ani murów. Zamiłowani nadewszystko w swobodzie i wojnie, Beduini trudnili się pasterstwem i rozbojem. Mleko i mięso wielbłądów było ich głównym pokarmem, namiot wędrowny—mieszkaniem, a lanca, miecz, łuk i rumak—bogactwem. Potrzebując wody i pastwiska, często opuszczali swe siedziby dla innych, któreby były w możności wyżywić ich trzodę. Zimę spędzali zwykle w Iraku lub na granicach Syryi. Ten sposób życia tułaczy był potomkom Izmaela najmilszy.

Od czasów najdawniejszych aż do dnia dzisiejszego Arab był kupcem najczynniejszym, który, bez względu na niebezpieczeństwa dalekich i uciążliwych dróg lądem i wodą, zawierał nieustannie z obcemi na-

rodami stosunki, sprzyjające jego bogactwu materyalnemu. Tej ruchliwości kupieckiej zawdzięczał Arab pałace świetne, świątynie wspaniałe i ściany kamieniami drogiemi wysadzane, rzeźbę z kości słoniowej, wyroby sukna, naczynia złote i srebrne, łoża kunsztowne i t. p.

Ludność pierwotna Arabii rządzi się obyczajem patryarchalnym, lecz przewodnikiem plemienia jest nie najstarszy lub bogacz, ale ten tylko, kto rozumem i walecznością zdobywa zaufanie współbraci. Ztąd też w każdej prowincyi arabskiej są oddzielni książęta, starający się przedewszystkiem o niezależność najzupełniejszą. To bezgraniczne zamiłowanie wolności i stanowiska najzupełniej niepodległego powodowało nieustanne kłótnie, a nawet zapasy krwawe gmin bratnich. Waleczni i odważni przeciągali Arabowie, posłuszni wodzowi hordy, w niezliczonych szczepach, wzajemnie od siebie niezależnych, przez stepy nieurodzajne. „Turbany—mówi Sale—miały dla nich znaczenie dyademów; namioty—wartość murów i domów, miecze własne uważali za fortece, a poematy za prawa.” Mało narodów w świecie, któreby, jak Arabowie, pochlubić się mogły zachowaniem prawie bez przerwy swej wolności od czasów przedhistorycznych. Wszelkie przeciwko temu narodowi pokuszenia zdobywcze okazały się bezskuteczne. Asyryjczycy i Medowie nie zabrali im nigdy piędzi ziemi; monarchowie perscy byli przyjaciołmi Arabów, którzy nawet przed siłami Aleksandra W. nie zadrżeli. Rzymowi nie udało się także tej krainy shołdować. Najdalej posunął się Elius Gallus za Augusta, straciwszy ostatecznie większą część swego wojska. *Arabia acquisita*, której przyłączenie do Rzymu przypisują historycy Trajanowi, była tylko zaledwie skrawkiem, po za Arabią skalistą leżącym.

Wogólności prawie wszyscy nomadowie semiccy odznaczają się w religii pewnego rodzaju eklektyzmem; kulty najrozmaitsze istniały jednocześnie mię-

dzy nimi. Tak jest właśnie i u Arabów. Pierwotną ich religią był monoteizm, przekształcony z kolei na grube bałwochwalstwo sabeizmu, przechodzące prawie w fetyszyzm. Okrom Boga jedynego czcili Arabowie i gwiazdy, w których podejrzywali istnienie aniołów i wyższych duchów, rządzących światem pod opieką bóstwa najwyższego. Droga mleczna była dla nich drogą niebieską; gwiazdy Małej Niedźwiedzicy — jej bramą, południowa gwiazda polarna — okiem byka, Syryusz i Orion — dwiema potęgami nieba. Obserwowano ruchy gwiazd, przypisując zjawiska przyrody i zmian pór roku ich wpływowi, który się aż na życie człowieka rozciągał.

Saba w Jemenie i Beisamira nad morzem Czerwonem posiadały świątynie słońca, a było również siedem sławnych świątyń, siedmiu planetom poświęconych. Arabowie mniemali, że dusze złych ludzi, dopiero po upływie 9000 wieków uzyskać mogą przebaczenie. Modlili się trzy razy dziennie: przed wschodem słońca, w południe i o zachodzie. Pościli trzy razy do roku: trzydzieści, dziewięć i siedem dni. Składali bogom ofiary, paląc je całkowicie, nie jedli grochu, czosnku i kilku innych roślin. Odbywali pielgrzymki do miejsca w blizkości miasta Harram w Mezopotamii; okazywali cześć wysoką dla świątyni w Mekce i dla piramid egipskich, wyobrażając sobie, że były one grobami Seta i jego dwu synów Enocha i Sabiego, których uważali za założycielów swej religii. Bóg najwyższy, stwórca i pan wszechrzeczy, zwał się *Allah Taala* (Bóg bardzo wysoki); bóstwa drugorzędne nosiły miano *al Hahat*, to jest *Allat*, *al Uzza* i *Manalh*. Oprócz powyższych, było jeszcze wiele innych bożków, a jakkolwiek naród cały czcił je, to jednakże każda gmina miała zwykle jedno bóstwo w szczególniejszem poszanowaniu. Każdy ojciec rodziny posiadał swych bogów domowych, a w Kaabie i w okolicach Mekki było 360 bożków, przedstawiających liczbę dni w roku arabskim. Niektóre bóstwa,

jak Manah, przedstawiane były w postaci zwykłych kamieni, który to kult, wprowadzony pierwiastkowo przez potomków Izmaela, tak się był z czasem rozpowszechnił, że Izmaelici czcili wszystkie piękniejsze kamienie, spotykane po drodze. Niektórzy Arabowie, niewierzący w stworzenie świata i zmartwychwstanie, przypisywali początek wszechrzeczy naturze, koniec zaś ich starości; inni wierzyli w życie przyszłe. Ci ostatni, umierając, kazali przywiązywać na swoim grobie pozbawione pokarmu wielbłądy, które w dniu zmartwychstania panów miały ich zabezpieczać od wędrówki pieszej. Że Arabowie, pomimo sabeizmu, wierzyli w Boga najwyższego, dowodzi zwykła formuła, za pomocą której zwracali się do niego w tych słowach: „Poświęcam się na usługi twoje, o Boże, mający za towarzysza jedynie samego siebie."

Liczne stosunki z Żydami, bądź zamieszkałymi w Palestynie, bądź przechodnimi w karawanach, bądź też osiadłymi w Arabii w gminach odrębnych a potężnych, podtrzymywały i ożywiały zanikającą siłę wierzeń pierwotnych i przenikały hebraizmem cały prawie półwysep, który zresztą podczas pielgrzymek do Kaaby przyjmował wszystkie tradycye abrahamowe. Okoliczności te wywierały na Arabów wpływ znaczny, który np. zdecydował przyjęcie przez nich powszechne żydowskiego zwyczaju obrzezania. *Mekka* albo *Bekka*, t. j. „miejsce wielkiego zbiegowiska," zawdzięczała swoją potęgę nietylko swej ważności politycznej i handlowej, ale także i swemu zwierzchnictwu religijnemu, którego źródłem była świątynia Kaaba, związana także z podaniami nawskroś izraelskiemi. Podług tych podań Kaabę wybudował Adam, odnowił Noe, a dźwignął z ruin Abraham, który, otrzymawszy rozkaz boski, przybył rozmyślnie z Syryi do Arabii, żeby wraz z synem Izmaelem, znoszącym do budowy ziemię i kamienie, dźwignąć z ruin starą świątynię. Oprócz tego Kaaba miała jeszcze i dwie inne siły przyciągające: studnię *Zemzem* i *Kamień*

czarny. Arabowie są przekonani, że „Zemzem" jest tem samem źródłem, które Bóg wydobył z pod ziemi dla napojenia Izmaela, gdy matka jego Hagar błądziła z nim po pustyni i że nazwa źródła pochodzi od słów jéj egipskich, wyrzeczonych do syna: Zem, zem=zatrzymaj się. Tymczasem filologowie wywodzą tę nazwę od czasownika *zem*, który oznacza „wytrysnąć z pod ziemi." Co się tyczy „kamienia czarnego", to miał go przynieść anioł Gabryel Izmaelowi, gdy pomagał Abrahamowi przy budowie Kaaby, a w dniu sądu ostatecznego złoży on świadectwo na korzyść tych wszystkich, którzy się przed nim kajali. Kamień ten—mówi podanie arabskie—wyszedł z raju biały jak mleko, a z czasem, dotykany przez grzeszników i bałwochwalców, stał się tak czarny, jak ich serca. Podania takie, płynące ze źródła hebrajskiego, Arabowie tem chętniej wcielali do swoich pojęć o przeszłości, że stanowiły one dowód łaski bożej dla ich rasy i nadawały tej rasie to samo stanowisko uprzywilejowane, jakie sobie Żydzi przypisywali.

Wpływ tych ostatnich zwiększał się ciągle, Żydzi bowiem, zmuszani do opuszczania kraju własnego przez ucisk Asyryjczyków, Greków i Rzymian, znajdując przytułek śród Arabów, szerzyli między nimi wiarę własną. Prawdę mówiąc, mieli tu oni przewagę nie tylko religijną, lecz także i polityczną, gdyż osady ich liczne a potężne łączyły się z sobą węzłem solidarności narodowej, podczas gdy Arabowie walczyli z sobą nieustannie. Arabia tedy, jak widzimy, była już przesiąknięta judaizmem, gdy religia chrześciańska stawiać tu zaczęła pierwsze kroki. Wciskała się ona do półwyspu z północy i z południa. Podobno już w II wieku ś-ty Bartłomiej i ś-ty Pantenus, wyszedłszy z Aleksandryi, głosili wiarę chrześciańską w Jemenie. Prześladowania i nieporządki w łonie kościoła wschodniego w początku wieku III zmusiły wielu chrześcian do szukania przytułku w cieszącej się wolnością Arabii. A ponieważ ci chrze-

ścianie byli po większej części jakobitami, przeto w ogólności ta sekta rozszerzyła się śród Arabów. Że religia chrześciańska oddziaływała tutaj, świadczy w języku przedmahometańskim wyraz *Abdelmazik* (Sługa Chrystusa). „Podobno nawet—pisze Renan—w epoce Mahometa znaleziono w Kaabie, śród rozmaitych bożków, wizerunki Jezusa i Matki Bożej.

Stan Arabii nie sprzyjał rozszerzeniu się chrześciaństwa. Północ była przez czas długi polem walki pomiędzy cesarstwem greckiem a Persyą, która wpływami swemi umiała zneutralizować Syryę. Wprawdzie graniczne państwo arabskie *Hassan* było już chrześcijańskie, ale nie odegrało nigdy roli poważnej w wypadkach politycznych Arabii środkowej, podobnie jak i państewko arabskie *Hira*, które, będąc wasalem Persyi, było, po upadku dynastyi arabskiej, rządzone przez satrapę, srodze wrogiego chrześciaństwu. Za pośrednictwem państwa Hira Persya pogańska, czcicielka ognia, miała z Arabami ciągłe stosunki, blizkie i płodne, które przeciwdziałały zachodnim wpływom chrześcijańskim tak, że szczepy arabskie przyjmowały nawet religię magów. Zresztą temperament i obyczaje arabskie nie godziły się wcale z duchem chrześcijaństwa, które, prócz tego, w w. VII uległo w Azyi rozstrojowi wskutek rozpraw teologicznych najsubtelniejszych i rozłamowi na sekty wrogie sobie i walczące z całą zajadłością. W dodatku, dzięki propagandzie buddyjskiej, która przeniknęła do Aleksandryi, rozpowszechniła się pośród Arabów przed Mahometem, obietnica i nadzieja rozkoszy materyalnych w życiu przyszłem. Wszystkie te żywioły—mówi Lamairesse—były fermentem dostatecznym do rozbudzenia prądów religijnych na półwyspie, podtrzymywanych jednocześnie przez tradycyę i wspomnienia staro-arabskie, a obok tego przez nauki dwu religij, które tu przeniknęły do Arabii w stopniu nierównym. Religię przedmahometańską nazywali później Arabowie „wiekiem ciemnoty” (*Al Giabeliat*).

Śladów wiadomości szerszych i wiedzy głębszej napróżnobyśmy szukali u starożytnych Arabów, których kultura niedostateczna przejawia się w mnóstwie nauk fałszywych, z łona zabobonu wyrosłych. Wieszczbiarstwo, czary, wiara w sny miały w późniejszych nawet czasach swoją ojczyznę w Arabii. Strzały, lot ptaków, krakanie kruka, położenie gwiazdy, wszystko to przejmowało Araba trwogą lub nadzieją. A ileż płynęło stąd nadużyć! Kaleczenie uzbrojonych rogami zwierząt, morderstwo dzieci i zakopywanie żywcem dziewcząt nowonarodzonych, małżeństwa kazirodcze—oto bezprawia, które tu i owdzie zostały zwyczajem uświęcone.

Osławiona znajomość gwiazd ograniczała się u Arabów do astrognozyi, przechodzącej całkowicie w astrologię. Cała ich zasługa, że wędrując nocami od lat tysiąca i pasąc trzody, odosobnili pewne gwiazd grupy, nadali im nazwy i stanowiska ich na swój sposób uzmysłowili. Oprócz tego Arabowie zajmowali się historyą i genealogią, chełpili się bowiem nadzwyczajnie szlachetnością swych rodzin i skrupulatnie legitymowali się ze swych przodków.

Bez względu na wyrobienie języka niepospolite, na bogactwo jego i godną podziwu giętkość, zbywało Arabom na środkach przekazania następnym wiekom pamiątek samodzielności duchowej i dojścia do wiedzy prawdziwej, gdyż dłużej od innych ludów, pomimo ciągłych stosuuków z narodami wykształconemi, nie posiadali sztuki pisania. Wszystko, co Arab w ognistej wypowiedział mowie, co religia jako niewzruszone zasady uświęciła, co przodkowie nauką zwali, jedynie drogą podania ustnego na potomność przechodziło. To też obfitość narzeczy była także naturalnem następstwem samowoli języka, nie ujętego w prawidłowe granice mowy piśmiennej.

Fizycznie posiadają Arabowie, jak wszyscy Semici, siłę wytrwałą, zręczność niezwykłą, członki wy-

smukłe i giętkość muskułów elastyczną, dzięki tułaczemu życiu, pełnemu przygód i niebezpieczeństw. Pustynia zaostrza zmysły, a walka z dzikiemi zwierzętami i zwady rodów nieugiętych wyrabiają czujność, odwagę i stanowczość. Beduin mało ma popotrzeb, to też dusza jego jest świeża i wolna, pełna hardego poczucia samodzielności. Ruchliwy duch Araba przejawia się zarówno w czynie, jak w słowach. Dumą najwyższą jest dla niego mowa, tak malowniczo pełna, tak melodyjnie naginająca się do obrazowych zwrotów, rytmu i rymów i jakby mimowoli przechodząca w kunsztowną szatę poezyi. Subtelność i czystość mowy czaruje syna pustyni. Uważał on ją, po religii, za swoje dobro najcenniejsze. Przedewszystkiem tedy kształcili się Arabowie w krasomówstwie. Mowy, mające pewien tok rytmiczny, porównywano do pereł nanizanych, mowy zaś prozaiczne do pereł odosobnionych. Kto umiał na zgromadzeniu ludu wymownie przekonywać słuchaczów, otrzymywał miano *Khateb* (mówca), tytuł nadawany dzisiaj kaznodziejom mahometańskim.

Poezya była kochanką Araba najpierwszą, co przypisać należy zarówno samemu charakterowi tego ludu, do uniesień poetycznych skłonnego, jak i naturze języka, który bogactwem form i pięknością zachwyca uszy, a uczucie podnosi i ożywia. Zresztą swoboda obywatelska i polityczna, stanowisko niewiasty bardzo swobodne, czystość pierwotna obyczajów, charakter bujny i niepodległy, odwaga nieustraszona, żywot rycersko awanturniczy, fantazya nieokiełznana i niebo wiecznie pogodne — oto czynniki, które także na rozwój poetyckiej twórczości Arabów wpłynąć musiały. Talent poetycki tak był u Arabów szanowany, że kto w potrzebie umiał wytwornie i łatwo zaimponować „mową bogów”, uchodził za wielką doskonałość. Na umiejącego w zwykłej rozmowie przytoczyć piękniejsze ustępy poetów sławnych spoglądano z wielkiem uznaniem. Ponieważ poemat Arabów

uświetniały pochodzenie rodzin, przechowywały prawa gmin, pamięć czynów wielkich i właściwości języka; przeto poeta znakomity był chlubą rodu. Skoro w danej gminie odkryto wyższy talent poetycki, inne wysyłały deputacye publiczne, dla powinszowania współbraciom tego szczęścia. W podobnych uroczystościach uczestniczyły i kobiety w strojach ślubnych, opiewając przy dźwiękach tamburynów radość gminy, w łonie której zjawił się człowiek, mający przekazać potomności genealogię rodów i czystość języka niepokalaną. Od poetów, których nazywano *sa'ir*, t. j. „wiedzący", czerpały tu ludy naukę; ku nim zwracano się zawsze we wszystkich wątpliwościach życia; oni byli sędziami sporów zawiłych; niedziw więc, że ich pojawienie uświęcano wzajemnemi życzeniami, składanemi, oprócz okoliczności powyższej, wtedy tylko, kiedy się syn urodził lub źrebię rasy poprawnej. Jak głęboko to zamiłowanie poezyi zapuściło korzenie w duszy Araba, dowodzi okoliczność, że nawet przedmioty suche i abstrakcyjne starano się ożywiać wierszami tu i owdzie rozsiewanemi. Rzadko można spotkać arabskie dzieło medyczne, matematyczne, przyrodnicze lub jeograficzne, w któremby się choć kilka wierszów nie znalazło.

Dla wywołania między poetami współzawodnictwa szlachetnego, gminy zgromadzały się raz do roku w miasteczku *Okadh*, gdzie przez miesiąc, obok zajęć handlowych, kwitła poezya; poeci bowiem, czytając tu publiczności swoje utwory, ubiegali się o palmę pierwszeństwa. W przekonaniu namiętnych synów pustyni, godność, potęga i wspaniałość poezyi były nieskończone. Stulecia przejdą — mawiali — dzieła poetyczne zostaną; góry znikną i morza wyschną, słowo pieśni sięgnie aż w niebo i jako odświeżający się ciągle pomnik myśli, przetrwa wieki. Jej budowy nikt nie obali; co ona w księgach czasu zapisała, nikt nie zmaże; kogo ona uniewinni—ten czysty, komu niesie pociechę—ten niema powodu do rozpaczy. Poe-

ta jest rycerzem, który broni przyjaciela bez miecza, a przebija wroga bez lancy.

Ponieważ autorowie z Nedżydu i Hidżasu nie byli rozumiani w Jemenie, przeto poeci otrzymali misyę stworzenia języka ogólnego. Ich wiersze, deklamowane wszędzie, ustaliły wyrazy przeznaczone do stałego przedstawiania pojęć; a gdy niektóre rody używały dwu wyrazów różnych do określenia tych samych myśli, przyjmowano takie, które wybrał poeta, i tym sposobem język arabski, kształcąc się powoli, doszedł do takiego bogactwa, harmonii i wyrobienia, że stał się najwyższą dumą Arabów. „*Ferunt* — mówi profesor *Veth* — *esse Arabum proverbium scientiam de coelo delapsam in tribus hominum partibus consedisse: Graecorum cerebro, Sinensium manibus, Arabum lingua* [1]). Najpierwszą cechą, która stanowczo odróżnia Arabów od pokrewnych im ludów, jest przewaga fantazyi nad refleksyą i namiętności nad rozwagą. Posiadają oni również obce wszystkim ich pobratymcom pojęcie honoru w aryjskiem znaczeniu tego słowa, jako poczucie usprawiedliwionej dumy szlachetnej i godności moralnej, której troskliwe strzeżenie od szwanku jest obowiązkiem najświętszym szanującego się męża. Jeden z poetów najstarszych mówi:

Honoru swego pilnie od hańby strzeż, bracie!
Cóż znaczą złota stosy, gdy honor stracony?
Oszczędnością a pracą odzyskasz miliony,
Lecz honoru, gdy przepadł, już nie odzyskacie!...

Waleczność stanowiła przymiot Araba najcenniejszy, z którym łączył się nierozdzielnie starowschodni, lecz nigdzie bardziej nieprzestrzegany zwyczaj opieki sąsiedzkiej i chodząca z nią w parze żądza zemsty,

---

[1]) „Jest podobno u Arabów przysłowie, iż mądrość, spadłszy z nieba, osiadła w trzech członkach ludzkich: w mózgu Greków, w ręku Chińczyków i w języku Arabów."

która przechodziła z ojca na syna, jako obowiązek najszlachetniejszy i najświętszy. Namiętność demoniczna powodowała gorącą naturą Araba zarówno w kochaniu, jak w nienawiści; ztąd też w charakterze jego pełno sprzeczności najjaskrawszych. Arab szlachetny nie tylko odważnym być musiał, lecz jednocześnie wspaniałomyślnym, hojnym i słownym, a nadewszystko gościnnym. Pan namiotu w otwarte ramiona przyjmuje gościa, dzieli z nim wszystko, co posiada, a w chłodzie nocy gwiaździstej wtajemnicza go w swe sprawy rodzinne, opowiada czyny bohaterskie swych ziomków, cenne przymioty rumaków i sławę swojego rodu. „Przygotowałaś mi pokarm — mówi Hatem do swej żony—więc znajdź mi i towarzysza, bo przecież sam jeść nie mogę. Zawołaj sąsiada lub podróżnego, żeby o mnie, gdy umrę, źle nie mówiono. Jak może się człowiek nasycać, kiedy sąsiad jego głód cierpi! Lepsza śmierć, niż dostatek skąpca, który wędrowcowi znużonemu pozwala przejść bez współczucia. Ja jestem sługą gości, dopóki pod namiotem moim przebywają. Przysięgam na tego, który sam jeden zna wszystkie tajemnice świata i ożywia członki strupieszałe, że wolę, sam głód cierpiąc, podejmować swych gości, niż otrzymać miano samoluba." Inny mówi do niewolnika swego śród nocy ciemnej:

Chłopcze mój, prędzej roznieć ognisko,
By je mógł każdy widzieć zdaleka;
Jeżeli gościa sprowadzisz do mnie,
Wolność cię czeka.

Pomimo jednak tych przymiotów, są Arabowie okrutni i uniżeni, zabobonni i egzaltowani, chciwi nadzwyczajności i fikcyj, pohopni do wojny, skłonni do dzikości i rabunku. Obdarzony jak gdyby młodością wieczną, Arab zdolny jest do czynów największych, gdy nowa idea nim zawładnie, a życie, niebezpieczeństw pełne, robi go czynnym, zahartowanym i cier-

pliwym. Kocha niepodległość, jako jedyne dobro, którem cieszyć mu się wolno, jest więc niesforny z nienawiści do wszelkiej władzy. Miecz, gościnność i wymowa stanowiły sławę Arabów; bo żelazo było jedynem ich praw zabezpieczeniem, gościnność stanowiła kodeks ludzkości, a wymowa, z powodu braku pisma, służyła do poskramiania zatargów domowych i niesnasek.

II.

Pismo, którego Arabowie dziś używają, pochodzi z początku w. IV po Chr. i nosi miano pisma *Neszy* („Reforma“) w różnicy od używanego dawniej pisma „kuficznego,“ które tak nazywano od miasta Kufy nad Eufratem. — Przy nauce języka arabskiego największą trudność stanowi pismo, niezmiernie na pierwszy rzut oka zawiłe, ze względu, że wszystkie głoski w wyrazie splątane są w rodzaj łańcuszka, którego ogniwa różnią się bardzo od głosek abecadła wziętych oddzielnie i tylko przy wprawie bardzo długiej wyosobnić się dają. Trudność tę potęguje podobieństwo kształtu wielu głosek, różniących się tylko punkcikami bardzo drobnemi. Ten sam znak stanowi głoskę *n*, gdy ma kropkę nad sobą, głoskę *b*, gdy kropka u dołu; głoskę *t*, gdy dwie kropki u góry; głoskę *j*, gdy dwie u dołu i wreszcie głoskę *c*, gdy są 3 kropki nad znakiem. Przejęte od Fenicyan abecadło, złożone z 22 znaków, zwiększyli Arabowie o 6 głosek, mają więc liter 28, które są wyłącznie spółgłoskami. Zasadniczy kształt głoski zmienia się stosownie do tego, czy łączy się ona w wyrazie z głoską następującą (na początku), czy z poprzednią i następną (w środku), czy też tylko z poprzedzającą (na końcu wyrazu). Podając obok

Abecadło arabskie w 4-ch kształtach różnych.

Liczba porządkowa	Nazwa	Kształt głoski				Wartość liczebna	Dźwięk
		oddzieln.	początkowej	środkowej	końcowej		
1	Alef	ا	ا	ا	ـا	1	' a
2	Bâ	ب	بـ	ـبـ	ـب	2	b
3	Tâ	ت	تـ	ـتـ	ـت	400	t
4	Tsâ	ث	ثـ	ـثـ	ـث	500	ts (c)
5	Dżym	ج	جـ	ـجـ	ـج	3	dż
6	Hâ	ح	حـ	ـحـ	ـح	8	h
7	Châ	خ	خـ	ـخـ	ـخ	600	ch
8	Dâl	د	د	ـد	ـد	4	d
9	Dzal	ذ	ذ	ـذ	ـذ	700	dz
10	Râ	ر	ر	ـر	ر ـر	200	r
11	Zâ	ز	ز	ـز	ـز	7	z
12	Sîn	س	سـ	ـسـ	ـس	60	s
13	Szyn	ش	شـ	ـشـ	ـش	300	sz

Abecadło arabskie w 4-ch kształtach różnych.

Liczba porządkowa	Nazwa	Kształt głoski od-dzieln.	Kształt głoski począt-kowej	Kształt głoski środ-kowej	Kształt głoski koń-cowej	Wartość liczebna	Dźwięk
14	Sâd	ص	صـ	ـصـ	ـص	90	s̲
15	Dâd	ض	ضـ	ـضـ	ـض	800	d
16	Tâ	ط	طـ	ـطـ	ـط	9	t̲
17	Dsâ	ظ	ظـ	ـظـ	ـظ	900	z̲
18	Aïn	ع	عـ	ـعـ	ـع	70	dźwięk gardł.
19	Gain	غ	غـ	ـغـ	ـغ	1000	g̲
20	Fâ	ف	فـ	ـفـ	ـف	80	f
21	Kâf	ق	قـ	ـقـ	ـق	100	k
22	Kâf	ك. ک	ﻛ ﮐ	ـﻜـ ـﮑـ	ـك, ـک	20	k
23	Lâm	ل	لـ	ـلـ	ـل	30	l
24	Mim	م	مـ	ـمـ	ـم	40	m
25	Nûn	ن	نـ	ـنـ	ـن	50	n
26	Wân	و	و	ـو	ـو	6	u, w (ang).
27	Hâ	ه	هـ	ـهـ	ـه	5	h
28	Ja	ى ي	يـ	ـيـ	ـى ـي	10	j

abecadło arabskie, nadmieniamy, że Arabowie nadają wszystkim głoskom alfabetu swego wartość liczebną.

Przyglądając się uważnie abecadłu arabskiemu, widzimy przedewszystkiem, że liczne głoski są kształtem jednakie i tylko różnią się za pomocą kropki, oraz, że kropki te, w liczbie od jednej do trzech, są umieszczane nad albo pod głoską. Wszystkie spółgłoski dzielą Arabowie na słoneczne *(szamsiiat)* i księżycowe *(quamariiat)*. Do pierwszych należą: *t*, *z̲* (silne), *ts (c)*, *d*, *dz*, *r*, *z*, *s*, *sz*, *s̲* (silne), *d̲* (silne), *t* (silne), *z̲* (silne), *l*, *n*; do drugich zaś pozostałe. Podziału tego dokonano na tej podstawie, że spółgłoski słoneczne mają własność upodobniania (asymilacya) w wymawianiu głoski *l* w przedimku przez podwojenie następnej spółgłoski słonecznej, np: *al-tark* wymawia się *attark*=opuszczenie; *al-tsaub-attsaub*=ubranie; *al-dar-addar*=dom; *al-zait-azzait*=oliwa; *al-szams-aszszams* = słońce. „Głoskami słonecznemi“ dlatego nazwano ten dział spółgłosek, ponieważ od jednej z nich zaczyna się wyraz „słońce” *(szams)*. Z tej samej racyi dział 2-gi nosi miano „księżycowego,” ponieważ wyraz *K̲amar* = księżyc, rozpoczyna się od spółgłoski, należącej do tego działu.

Czytanie pisma arabskiego utrudnia także bardzo częste zlewanie dwu, a nawet trzech znaków w jeden, jak to widać z przykładów poniższych.

głoska ب + ح = بح
„ ت „ ى = تى
„ ف „ ح = فح
„ ف „ ى = فى
„ ل „ ح = لح
„ ن „ ح = نح

Ze wszystkich głosek abecadła trzy jedynie wymagają bliższego wyjaśnienia:

Na czele stoi *Alef*, albo, jak wymawiają Niemcy, *Elif*. Głoska ta, nie stanowiąc żadnego brzmienia, wydłuża tylko dźwięk samogłoskowy tej litery, po której następuje. Alef, łącząc, się z *Hamzą*, (ء) stanowi rodzaj przydechu, odpowiadającego greckiemu *spiritus lenis*. Pod względem dźwięku przypomina nasze *h* tak lekko wymówione, że prawie zlewa się z samogłoską następującą. Hamza [1]) stoi samoistnie tylko na końcu wyrazów i to zawsze przed samogłoską długą, we wszystkich innych wypadkach opiera się na „alefie," „wawie" (u) lub „jocie". Wspomiawszy o samogłoskach, musimy zaznaczyć, że w abecadle arabskiem niema ich wcale, jak prawie we wszystkich językach wschodnich. Z czasem dla oznaczenia samogłosek krótkich przyjęto trzy znaki różne, jak wskazuje załączona tabliczka.

Znaki samogłoskowe.

Nazwa	kształt	dźwięk	przykłady
Fatha	ـَ	a, e	بَ = ba; دَ = da
Kesra	ـِ	i, e	بِ = bi; دِ = di
Damma	ـُ	u, o	بُ = bu; دُ = du

Dla wyrażenia samogłosek długich, wskazane wyżej znaki samogłoskowe wzmacniają się przez dodanie do *a*—*alefu*, do *i*—znaku dla *Ja*, a do *u*—znaku dla *waw* (patrz abecadło). Mają też Arabowie i dwugłoski: *au*=*ô* albo û; oraz *ai*=ê. Jeżeli na końcu wyrazu znajduje się dwa razy powtórzony znak

---

[1]) Ma ona kształt „czwórki" pochylonej.

samogłoskowy, to ostatni z nich brzmi jak *n (nunacya* z dźwiękiem nosowym). A więc podwójne *Fatha*=*an*; podwójne *kesra*=*in*, podwójne *Damma*=*un*.

Drugą spółgłoską, potrzebującą wyjaśnienia, jest *Ain*, którego dźwięk (*a* gardłowe) przypomina „głos cielęcia, wzywającego matkę." Aby wymówić tę głoskę, „należy—pisze p. D. R. Lieder—ścisnąć górną częśc krtani i wyrzucić dźwięk, dodając mu odpowiednie brzmienie samogłoskowe," Manassewitsch przytacza dla przykładu wymawiania tej głoski wyrazy: dab*h*=hijena; semi*h*t=słyszałem, dodając, że głoska ta wymawia się mocniej niż greckie *spiritus lenis*. Głoskę Ain można oznaczać w piśmie przez znak umieszczony na końcu zgłoski lub też w połączeniu z jednym ze znaków samogłoskowych. Głoska *Gain*, zwana także *Rain*, wymawia się albo jak francuskie *r* *(grassayé)*, albo przed spółgłoskami i na końcu wyrazu prawie jak *g*. Nakoniec *Wan* jako spółgłoska wymawia się *w*, a jako samogłoska *u*. Wreszcie do 28 głosek abecadła dodać potrzeba jeszcze jednę głoskę podwójną *Lam-Alef*, która, utworzona z połączenia dwu liter, ma znak pismienny ٧, brzmi zaś *la*.

Głoski: *alef*, *dâl*, *dzal*, *ra*, *za* i *waw* nie łączą się nigdy z głoskami po nich następującemi i z tej racyi noszą miano *odosobnionych (munfasile)* w przeciwstawieniu do *związanych (muttasile)*. Arabowie posługują się jeszcze t. z. „znakami pomocniczemi." Do znaków takich, oprócz znanej nam Hamzy, należą: *Sakun* („spoczynek") ـْـ, który, umieszczony nad spółgłoską, kończącą zgłoskę, świadczy, że spółgłoska ta wymawia się bez samogłoski następującej; *Taszdid* („wzmocnienie") ـّـ podwajający spółgłoskę, nad którą stoi; *Madda* („wydłużenie") ـٓـ jest tem samem dla Alefu, czem znak poprzedni dla innych głosek, t. j. wzmacnia *a* w *aa* lub w *ah*; i wreszcie *Wasl* („łącznik") ـٱـ, który umieszczony nad *alef* wskazuje, że ono jest nieme. Nakoniec istnieje znak *Tamarbuta* („T. związane"), który powstał ze związania głoski

Ta, i przypomina „gamę” grecką z 2-ma kropkami: γ̈. Znak ten jest głoską końcową, która w wyrazach pojedynczo wziętych· nie wymawia się wcale, a w wyrazie oddziaływającym składniowo na następny czyta się jak *t* lub gdy jest połączony z *Fatą* jak *e*. Znak ten służy jednocześnie do oznaczenia rodzaju żeńskiego imion. Nakoniec dodać musimy, że pismo arabskie czyta się od ręki prawej ku lewej i że wcale nie posiada liter wielkich.

Do oznaczenia liczb, oprócz głosek, jak to widzieliśmy, Arabowie używają, przejętych od Indyan, znaków następujących.

Liczby arabskie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	0
۱	۲	۳	۴	۵	۶	۷	۸	۹	۰

10 = ۱۰	20 = ۲۰	30 = ۳۰	101 = ۱۰۱
11 = ۱۱	21 = ۲۱	31 = ۳۱	102 = ۱۰۲
12 = ۱۲	22 = ۲۲	40 = ۴۰	150 = ۱۵۰
13 = ۱۳	23 = ۲۳	50 = ۵۰	500 = ۵۰۰
14 = ۱۴	24 = ۲۴	60 = ۶۰	1000 = ۱۰۰۰
15 = ۱۵	25 = ۲۵	70 = ۷۰	1704 = ۱۷۰۴
16 = ۱۶	26 = ۲۶	80 = ۸۰	10000 = ۱۰۰۰۰
17 = ۱۷	27 = ۲۷	90 = ۹۰	100000 = ۱۰۰۰۰۰
18 = ۱۸	28 = ۲۸	100 = ۱۰۰	1000000 = ۱۰۰۰۰۰۰
19 = ۱۹	29 = ۲۹		

Zgłoski arabskie dzielą się na krótkie i długie, otwarte i zamknięte. Zgłoska krótka otwarta zawiera spółgłoskę z samogłoską krótką, np. *ba*, *bi*, *bu*; zgłoska zamknięta składa się ze spółgłoski z samogłoską długą, np. *bâ*, *bî*, *bû*, albo z dwu spółgłosek, z których ostatnia zaopatrzona jest w znak *sukun* lub w nunacyę np. *kun*=bądź, *har-bun*=wojna. Akcent

w wyrazie, jak u nas, nie pada nigdy na zgłoskę ostatnią, ztąd też w wyrazie dwuzgłoskowym pada zawsze na przedostatnią. Wyrazy wielozgłoskowe mają akcent na przedostatniej, jeśli zawiera ona samogłoskę długą, lub też i krótką, ale z dwiema spółgłoskami następującemi; w przeciwnym razie akcent pada na 3-ą od końca. Znaków pisarskich Arabowie nie posiadają.

Dla przykładu podajemy całą bajkę w piśmie arabskiem, wraz z transkrypcyą i tłomaczeniem dosłownem.

غَزَالْ.

إيَّلْ يَعْنِى غَزَالْ مَرَّةً عَطِشَ. فَأَتَى إِلَى عَيْنِ مَآءٍ يَشْرَبُ.
فَنَظَرَ خَيَالَهُ فِي ٱلْمَآءِ فَحَزِنَ لِدِقَّةِ قَوَائِمِهِ وَسُرَّ وَٱبْتَهَجَ
لِعِظَمِ قُرُونِهِ وَكِبَرِهَا. وَفِي ٱلْحَالِ خَرَجَ عَلَيْهِ ٱلصَّيَّادُونَ فَٱنْهَزَمَ
مِنْهُمْ. فَأَمَّا وَهُوَ فِي ٱلسَّهْلِ فَلَمْ يُدْرِكُوهُ. فَلَمَّا دَخَلَ فِي
ٱلْجَبَلِ وَعَبَرَ بَيْنَ ٱلشَّجَرِ, فَلَحِقَهُ ٱلصَّيَّادُونَ وَقَتَلُوهُ. فَقَالَ
عِنْدَ مَوْتِهِ: ٱلْوَيْلُ لِي, أَنَا ٱلْمِسْكِينُ! ٱلَّذِي ٱزْدَرَيْتُهُ هُوَ
خَلَّصَنِي وَٱلَّذِي رَجَوْتُهُ أَهْلَكَنِي.

Gazalun (Gazela).

Ijjalun ja'nī ḡazâlun marratan 'atisza 'fa'-ata
Pewien Ejal ,to jest jeleń pewnego razu zapragnął i poszedł
'ila 'aini mâ'in jeszrabu fa-naẕara chajâla-hu
do źródła wody; pił i przyglądał się swemu obrazowi
fī-'l-mâ'i fa hazina li-dik-kati kawâ'imi-hi wa surra
w wodzie i smucił się cienkością nóg swych a cieszył się
wa'-btahadzha li'-izami kurûni-hi wa kibari-ha
i był dumny ze wspaniałości rogów swych i wielkości ich
Wa fī-'l-hâli charadzha 'alei-hi-'s saj-jâdûna fa-'n
I w mgnieniu oka przyszli przeciw niemu strzelcy i on
hazama min-hum fa'ammâ wa huwa fī-'s-sahli
uciekł przed nimi a podczas gdy zaś on (był) na równinie
fa-lam judrikû-hu fa-lammâ dachala fī-'l-dzhabali wa 'aba-
to nie dogonili go a gdy on wszedł w góry i prze
ra beina 'sz-szadzhari falahika-hu-'s ajjâdûna wa ka
biegał pomiędzy drzewami to dosięgli go strzelcy i za

talû-hu fa-kâla 'inda mauti-hi 'l-wailu li
bili go i mówił on przy śmierci swojej o moja niedolo ja
'anâ-'l-meskinu —'lladhi-'zdaraituhu huwa challasa-ni wa-
nieszczęśliwy, to czem pogardzałem—to ratowało mnie a to
'lladhi radzhautu-hu 'ahlaka um.
co ja chwaliłem sobie—zgubiło mnie

III.

Język arabski, który wraz z himiaryckim i Ge'ez'em, czyli etyopskim (język Abisyńczyków), stanowi gałąź południową wielkiego szczepu semickiego, należy dziś jeszcze do języków świata najbardziej rozpowszechnionych: w Marrokko, Algierze, Tunisie, Trypolisie, Egipcie, Arabii, Syryi, Mezopotamii, Turcyi, Persyi w Indyach — wszędzie tu jest organem do porozumiewania się różnych warstw ludowych, będąc dla jednych mową ojczystą, dla innych zaś językiem przyjętym do nauki Koranu. Najczystszy język arabski usłyszeć można śród beduinów; najbardziej zepsuty na Malcie. Język arabski posiada wielką mnogość narzeczy, bardzo różniących się od klasycznego języka Koranu, z którego wyszedł piśmienny język arabski *(el-lisân en nahwi)*. Niedbalstwo Arabów dzisiejszych, pisze Manaszewicz — nędzny ich współudział w języku, brak nowszej literatury, brak świadomości narodowej i związku idealnego pomiędzy szczepami arabskiemi, wszystko to przeszkadza skrystalizowaniu się nowożytnego języka arabskiego. Język pospolity *(el lisân ed daridsz)* ciągle się zmienia i przekształca, wytwarzając nowe narzecza, śród których 4 są najważniejsze: północno-zachodnio-arabskie, zwane narzeczem *Hidżâs*, panujące także w Mece i w Medynie; narzecze używane w Syryi i w Palestynie; narzecze egipskie, którém posiłkują się mieszkańcy nad Nilem i wreszcie narzecze *magrebskie magreb*=zachód), będące w użyciu na wybrzeżach Afryki północnej i północno-zachodniej.

Gramatycy arabscy dzielą części mowy na 3 klasy: Imiona, Czasowniki i Partykuły. Przedimek jest jeden tylko niezmienny *al* (niektórzy wymawiają *el*) i ten ma znaczenie określone; przedimek nieokreślny oznacza się przez nunacyę, o ile stoi przed głoską słoneczną, np. *al-mautu*=śmierć, a *en-nusuru*=orły,

Rzeczownik ma dwa rodzaje: męzki i żeński, które się rozpoznają po znaczeniu i po końcówce wyrazu, stanowiącej dla rodzaju żeńskiego przeważnie *t*. Do tego rodzaju należą również: rzeczowniki żywotne, oznaczające płeć żeńską, jak *'umm*=matka, *zibat* = wilczyca, *radżolat*=kobieta i t. p.; nazwy miast i krajów, np.: *iskandarijja*=Aleksandrya; *alkahira*=Kair; *aldżazaijr*=Algier; *bulunija*=Polska; nazwy części ciała, jak: *jedd*=ręka, *'ain* = oko, *ridżhl*=noga i t. p.; wreszcie nazwy wiatrów i wyrazów. Imiona mają 3 liczby: pojedynczą, podwójną i mnogą. Liczba podwójna tworzy się z pojedynczej za pomocą końcówek *ane*, *aine*, z których 1-a stosuje się do imienia użytego jako podmiot, druga zaś do imienia rządzonego przez drugie imię, partykułę lub czasownik, np.: *radżolane*=dwaj ludzie; *radżolaine*=od dwu ludzi; *malekatane* = dwie królowe, *malekataine* = dwu królowych i t. p. Tworzenie liczby mnogiej jest bardzo trudne, gdyż istnieje mnóstwo nieprawidłowości, np. *chajjâtun*=krawiec, *chajjâtûna*=krawcy; *radżulun*=człowiek, *ridżalun*=ludzie: *bahrun*=morze, *biharun*, *buhurun*, *'abhurun* lub *abhârun*=morza; *'ab*=ojciec, *'abahât*=ojcowie; *ibn*=syn, *'ebna* albo *benun*= synowie; *bint*=córka, *banat*=córki; *'achû*=brat, *'ichwe*, albo *'echwân*=bracia. Prawidłowo tworzy się liczba mnoga: albo przez dodanie do r. m, końcowek *une ine*, a do r. ż *at*, np.: *aalame*=świat, *aalamune*=światy; albo przez wsunięcie *u*, np. *kalb*=serce, *kolub*=serca; *nafs*=dusza, *nofus*= dusze; *baït*=dom, *bojut*=domy i t. p.; albo przez dodanie *a* na początku, w środku lub na końcu wyrazu, np. *ulad*= dziecko, *aulâd*=dzieci; albo przez usunięcie końcowego *t*, np. *moaadat*=żołądek, *moaad*=żołądki i t. d.

Przypadków jest tylko trzy: mianownik, dopełniacz i biernik; przyimki rządzą dopełniaczem, z którego można tworzyć celownik, narzędnik i miejscownik. Do oznaczenia przypadków służą samogłoski z nunacyą: *un*, *in*. *an*, wszelako język arabski dąży do zupełnego zniesienia przypadków, które w języku pospolitym nie istnieją.

Przymiotniki są męzkie i żeńskie; te ostatnie tworzą się przez dodanie końcówki *at*, np. *kabir*, *kabirat* = wielki-a; *segrhir*, *segrhirat*=mały, a; *tauil*, *tauilat*=długi, a i t. p. Przymiotniki oznaczające barwę tworzą r. ż: za pomocą przeniesienia *alefu* z początku na koniec, np. *abiad*, *baida*=biały, a; *asuad*, *sauda*=czarny, a; *ahhmar*, *hhamra*= czerwony, a; *achkar*, *chakra*=rudy, a; *asfar*, *safra*=żółty, a; *azrak*, *zarka*=niebieski, a, *akhdar*, *khadra*=zielony. Wreszcie r. ż tworzy się za pomocą końcówki *e*, np. *kawij*, *kawijje*=silny, a; *daif*, *daife*=słaby, a; *'âkil*, *'akile*=mądry, a; *murr*, *murre*=gorzki-a, *dżahil*, *dżahile*=głupi, a; *arabij*,

arabijje=arabski, a; *faransawij*, *faransawijje* = francuski, a; *austrijanij*, *austrijanijje*=austryacki, a; *inkilizij*, *inkilizijje*=angielski, a; *salih*. *salihe*=dobry, a. Liczba mnoga przymiotników męzkich tworzy się przez dodanie *une* lub *ine*, a żeńskich przez *at*, np. *aulad aakelune* = dzieci mądre *talamiz daresune*=uczniowie pilni; *nesa takiiat*=niewiasty pobożne. Stopień wyższy tworzy się za pomocą dźwięków samogłoskowych, np. *kabir*=wielki, *akbar*=większy, *aaleme*, *aalame*=uczony, eńszy; *hholu*, *ahhla*=słodki, dszy. Stopień najwyższy powstaje przez dodanie przysłówka „bardzo silnie“ *(dżeddane)*, np. *haza-l-bait charehh dżeddane*=ten dom jest bardzo piękny albo najpiękniejszy. Oto jak brzmią liczebniki główne:

1=*wahid*, 2=*ecnen*; 3 = *celace*; 4 = *arbae*, 5=*chamse*; 6=*sitte*; 7=*saba*; 8=*themanje*; 9=*tisa*; 10=*aszara*; 11=*hadaszer*; 12=*etnaszer*; 13=*thela thaszer*; 14=*arbataszer* 15=*chamartaszer*; 16=*sittaszer*; 20=*aszrin*;30=*thelathin*; 40=*arbain*; 50=*chamsin*; 60=*sittin*; 70=*sabin*; 80=*themanin*; 90=*tisin*; 100 = *mije*; 200 = *miten*; 300 = *theulthemije*; 400 = *rubemije*; 500=*chumsemije*; 1,000=*alf*; 2,000=*alfen*; 3,000=*thelathalaf*; 4,000=*arbat alaf*; 5,000=*chamast alaf*; 10,000=*aszaret alaf*; 11,000 = *hadaszer alf*; 20,000=*aszrin alf*; 100,000=*mit alf*; 1,000,000=*miljun*.

A oto liczebniki porządkowe w mowie pospolitej: *auwal*=1-y; *tani*=2-i; *thalith*=3-i; *rabi*=4-y; *châmis*=5-y, *sadis*=6-y; *sâbi*=7-y; *thamin*=8-y; *tâsi*=9-y, *aszyr*=10-y; Wyższe, począwszy od 20, nie różnią się od głównych. Ułamki wyrażają się w ten sposób: *nuss*=$^1/_2$; *thulth*=$^1/_3$; *rub*=$^1/_4$; *chums*=$^1/_5$; *suds*=$^1/_6$; *sub*=$^1/_7$; *thumn*=$^1/_8$; tus=$^1/_9$; *uszr*=$^1/_{10}$.

Zaimki są albo odosobnione, albo połączone. Osobiste 1-ej kategoryi: *ani*=ja; *ente* (r. ż.) *enti*=ty; *huwa* (r. ż. *hije*)=on-a, *ehna* v. *ihna*=my; *entu* v. *intu*=wy; *hum*, *huma*=oni. W liczbie podwójnej dla r. m. i ż. *antoma*=wy; *homa*=oni [1]). Przyrostki zaimkowe brzmią: *i* (—*ja*)=ja, mię; *ak* (—*k*) = ty, cię; *ik* (—*ki*) = ty, cię; (r. ż); *uh*, *oh* (—*h*)=on, jego; *ha*=ona, ją; *na*=nas; *kum*=was; *hum* =ich. Przyrostki te, nigdy nieużywane samodzielnie, łączą się zawsze z czasownikiem, a nawet i z przyimkiem, np. *katala-hu*=zabił go; *katala hum*=zabił ich; *min—hu*=od niego; *min-kum*=od nich. Zaimki wskazujące: *de* albo *di*=ten-

---

[1]) Zaimki te w gramatyce Jezuity misyonarza L. X. A. (1862) różnią się znacznie w swem brzmieniu, głównie dzięki samogłoskom, co do których niema jeszcze jednostajności. Poszliśmy za gramatyką nowszą Manaszewicza.

a; *dol* albo *doli*=ci, te; *hadha* i *hadhihi* z następującym przedimkiem przechodzi w *hal*=ten; *dak, hadak*=ów; *dik, hadik*=owa; *hâdôlik, hâdoliki*=owi, np. *el-bêt da*=ten dom; *hal bet*=ten dom, *el bet dak*=ów dom. Zaimki dzierżawcze przyczepiają się do końcówki imienia: *i*=mój, a, i, e, np, *abi*=mój ojciec; *ommi*=moja matka; *dżedudi*=moi dziadowie; *dżeddati*=moje babki.*K*=twój, a, i, je, np. *akhuk*=twój brat; *okhlak*=twoja siostra; *ho, ha* = swój, a, i, e, np. *khalho* =swój, wuj, *khalatho*=swoja ciotka; *akhualho* = swoi wujowie; *na*=nasz, a, nasi-e, np. *ebn khalatna*=nasz kuzyn; *bent khalatna*=nasza kuzynka; *koma, kome, konna*=wasz, a, e, *sehrkoma*=wasz zięć; *kennat-koma*=zięciowa; *hhamukome* =wasz piękny szwagier; *amrat akhikonna* = wasza piękna szwagierka; *homa, home, honna*=ich, np. *ebn ebnhoma* = ich wnuk; *adzyrhome*=ich sługa; *tobbak-honna*=ich kucharz.

Zaimki względne: *ellazi* (skrócone dla obu rodzajów i liczb *welli*)=który, ten który; *ellati*=która; *ellacine*=którzy; *mane*=ten, który, ktokolwiek, używa się tylko do osób i jest niezmienny, np.: *mane jatlobe jagede*=kto szuka—znajduje; *mane juslebhu jandżabhu*=ci, którzy czynią dobrze, są szczęśliwi; *ma* odpowiada zupełnie poprzedniemu, ale stosuje się tylko do rzeczy, np *lellah ma fi essamauat na ma fi el'arde* = do Boga należy *to, co* w niebie i *to co* na ziemi; wreszcie *aï* (r. ż. *ayate*)=jaki, który, a, używa się, jak i poprzednie oraz pytająco, np., *kol li ala ai sz=ai kontc tatkallame*=powiedz mi, o jakiej rzeczy mówiłeś? Zaimki nieokreślone: *uahhede*=ktoś, *uahhedate*=jakaś; *kol uahhéde* = każdy, *kol uahhedate* =każda; *nala uahhede* = nikt, żaden; *la szai*=nie; *katirune*=kilka; *kol*=wszelki, wszystek.

Czasowniki arabskie dzielą się na: 1) pierwotne, których podstawą jest źródłosłów, złożony z 3-ch lub 4-ch spółgłosek zasadniczych, np. *katab*=pisał, *darab*=uderzył, *bartal*=przekupił i 2) pochodne, które powstają z pierwotnych, albo przez dodanie do nich jednej, dwu, a nawet trzech głosek *służebnych*, t. j. dodających się do źródłosłowu dla oznaczenia osoby, rodzaju i liczby, np. *enkasar*=on się stłukł, *estagrhfar*=prosił o przebaczenie; albo przez podwojenie głoski zasadniczej za pomocą *teszdidu*, np. *farrahh*=ucieszył się; albo przez dodanie, niezależnie od podwojenia, głoski *t* na początku czasownika, np. *takaddame*=przedstawił się. Czasowniki pierwotne dzielą się na „zdrowe“ (*saleme*), t. j. takie, które nie mają żadnej z głosek słabych *(a, j, u)* i „słabe“ *(moatalle)*, które w źródłosłowie posiadają jednę lub dwie głoski słabe. Czasowniki słabe dzielą się na: podwojone (*mudaaf*), hamzowane (*mahmure*), asymilowane *(midal)*, wklęsłe (*adżuaf*)

i ułomne (*nakese*). Czasownik jest podwojony, jeśli ostatnia głoska źródłosłowu ściąga się z przedostatnią, która wówczas otrzymuje *taszdid*, np. *madd*=rozciągnął, *szakk*= rozdarł. Czasownik jest hamzowany, jeżeli jedną z głosek źródłosłowu jest Hamza, np. *a'khaze*=wziął, *sa'al*=pytał, *kuara'a*=czytał. Czasownik jest asymilowany, jeżeli jego pierwszą głoską w źródłosłowie jest *j* lub *u*, np. *uaad*=obiecał, *jasar*=ułatwił. Nazywa się asymilowanym dlatego, że w odmianie swojej podobny jest do czasownika zdrowego. Czasownik wklęsły jest wówczas, gdy drugą głoską jego źródłosłowu jest *a*, np. *kal*=powiedział, *baa*=sprzedał. Czasownik ułomny ma *a* lub *u* w ostatniej głosce źródłosłowu, np. *grhaza*=złupił, *rama*=rzucił.

Czasowniki arabskie są czynne, bierne, nijakie, nieosobiste i zwrotne, czyli zaimkowe. Trybów jest 5: oznajmujący, rozkazujący, warunkowy, łączący i bezokoliczny. Czasy są właściwie dwa: przeszły i teraźniejszy (*Aoristus*); wszystkie zaś inne tworzą się z tych dwu za pomocą słowa posiłkowego „być“ lub partykuł. Liczb i osób jest trzy, rodzajów dwa. Pierwotny czasownik arabski ma 7 odmian wzorowych: 1) dla czasowników 3-głoskowych, 2) dla czasowników zdrowych czterogłoskowych, 3) dla podwójnych, 4) dla hamzowanych, 5) dla asymilowanych, 6) dla wklęsłych i 7) dla ułomnych. Czasowniki pochodne, czyli złożone, odmieniają się jak pierwotne, za wyjątkiem trybu bezokolicznego, który podlega zmianom.

Odmiana w mowie potocznej od słowa *katab*=pisać, brzmi tak: czas przeszły: *katabt, katabt* (r. ż. *katabti), katab* (r. ż. *katabet); katabna, katabtû, katabtû*=napisałem, napisałeś i t. d. Aorist: *'ektub, tektub* (r. ż. *tektubî), jektub* (r. ż. *tektub*), *nektub, tektubu, jektubû*=piszę, będę pisał, piszesz i t. d.; *uktub*=pisz (r. ż. *uktubi*), *uktubu*=piszcie; *katib*=piszący, *katibe*=pisząca; *katibin*=piszący (l. m.); *mektub*=pisany, *mektube*=pisana, *mektubin*=pisani.

Kane=być, jest jedynem słowem posiłkowem i służy do odmiany wszystkich czasowników. *Râni, râk* (r. ż. *râki*), *rahu* (r. ż. *râhâ), rânâ, râkum, râhum*=jestem, jesteś i t. d.; *kunt, kunt* (r. ż. *kunti*), *kan* (r. ż. *kanet), kunna, kuntu, kânû*=byłem, byłeś i t. d. Aorist: *'akun, tekun* (r. ż. *tekuni), jekûn, tekun, nekûnû, tekûnû, jekunu*=będę, będziesz i t. d. Na oznaczenie słowa „mieć“ nie posiadają Arabowie wyrazu oddzielnego i oddają to pojęcie za pomocą przyimka *'and*=u, który się odmienia: *andi*=u mnie. t. j. *mam, andak, anduh* (r. ż. *andiha), 'andina, 'andukum, anduhum.* Czas przeszły tworzy się za pomocą słowa „być“; *kanandi*=miałem, *kan andak, kan anduk* (r. ż. *kanandiha*), *kan andina, kan andukum, kan anduhum.* Czas przyszły

słowa „mieć" tworzy się za pomocą *jekun*: *jekun andi*=będę miał, *jekun andak*=będziesz miał i t. d.

A oto odmiana czasownika „ściągniętego", czyli o spółgłosce podwójnej—*tamm*=kończyć: *Tammet*=skończyłem, *tammet* (r. ż. *tammeti), tamm* (r. ż. *tammet), tammena, tammetu, tammu*. Aorist: *atim*=kończę, *tetimm* (r. ż. *tetimmi), jetimm* (r. ż. *tetimm), netimm, tetimmu, jetimmu; timm*=kończ (r. ż. *timmi), timmu*=kończcie. A oto odmiana czasownika wklęsłego: *kult*=mówiłem, *kult* (r. ż. *kulti), kâl* (r. ż. *kalet*), *kulna, kaltu. kaln*. Aorist: *'akul*=mówię, *tekul* (r. ż. *tekuli), jekûl* (r. ż. *tekul), nekul, tekulu, jekulu; kul*=mów (r. ż. *kuli), kulu*=mówcie. Nakoniec podamy jeszcze odmianę czasownika ułomnego: *miszit*=poszedłem, *miszit* (r. ż. *misziti), miszi* (r. ż. *miszijet), miszina, miszitu, miszju*. Aorist: *'amszi, timszi* (r. ż. *timszi*), *jimszi* (r. ż. *timszi), nimszi, timszu, jimszu; imszi*=idź, *imszu*=idźcie.

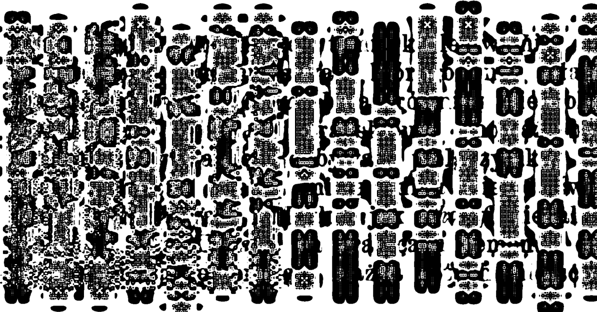
Przysłówki miejsca: *aine, hhais, faine*=gdzie; *ainama, hhaissama*=wszędzie; *mene aine, mene, hhais* = zkąd; *hona, hahona*=tu; *honak, honalek, honik*=tam; *mene hona*=ztąd; *mene honak*=ztamtąd. Przysłówki czasu: *mata, lamma, hhinama, hhine, éze, eza, ezma*=kiedy, gdy; *kad*=już; *hhina'izene, jauma'izene*=wówczas; *mene éláne ua saaedane*=odtąd; *kablane, mene, kabel*=zanim, wprzód; *baadane, mene baad* = potem; *daimane* = zawsze; *hhalane* = wkrótce. Przysłówki twierdzenia i przeczenia: *e, naame, bala, jua, dżairi, a dżal*=tak; *la*=nie; *lalla*= bynajmniej, wcale nie; *abadane*=nigdy; *ma, lame, lais, lanne*= nie, wcale nie. Przysłówki pytające i wątpiące: *kaif*=jak?; *robbama laall*=być może; *fakate*=tylko; *kamme*=ile?; *katir, katirane*=wiele; *kalil, kalilane*=mało; *ranidane*=potrochu. Przyimki związane z imieniem: *be*=w, z, z powodu, przez; *ta*=przez; *me*=w i t. d. Przyimki stanowiące wyraz oddzielny: *ela* =do, ku, aż do; *ella, hhala aada*=oprócz; *aala*=na, nad; *aane*=zamiast, przez, z; *mene*=od, z powodu; *fank*=na; *kable*=przed; *amame*=wobec; *tahte*=pod; *maa*=z; *aande*=u; *baine*=pomiędzy. Spójniki najpospolitsze: *ua*=i; *fu*=ażeby, albowiem; *somma*=i, aby.

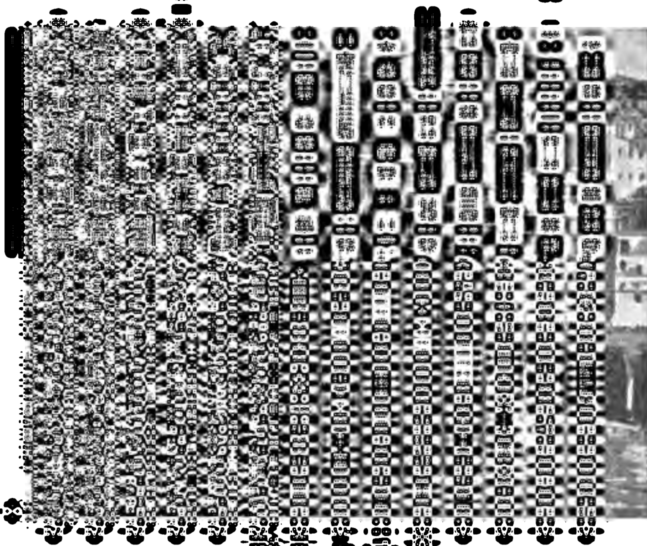
Dodać potrzeba, że język arabski posiada wielkie bogactwo wyrażeń dosadnych i malowniczych, subtelności składniowych i synonimów, któremi odtwarza najdelikatniejsze odcienie myśli.

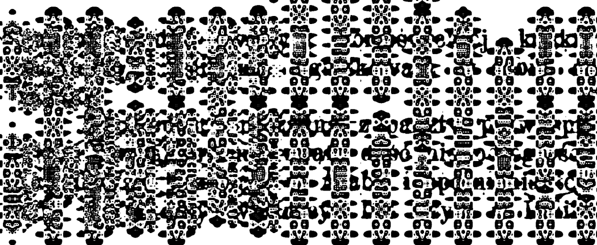
IV.

Stan Arabii przed Mahometem był smutny. Na wschodzie kraina Oman, prowincya Chosroesów, należała raczej do monarchii perskiej, niż do reszty Arabii, od której oddzielona była pustyniami nieprzebytemi. Na południu, królestwa Jemenu i Hadramautu stały się pastwą niezgód domowych. Pierwsze, słynne wówczas pod imieniem Saby, straciło prawie zupełnie świetność dawniejszą; dynastya *Tobba*, która zbudowała wspaniałe pałace w Gumadanie, Sanaa i Zofar, już wygasła. Upadek rozpoczął się w I wieku ery chrześciańskiej, wówczas gdy emigracya części ludności, spowodowana zerwaniem się grobli Mareb, naraziła kraj na napaści Rzymian, prowadzonych przez Eliusa-Gallusa lub Etyopów pod Ela Aizana. Państwo to, które pod względem organizacyi porównaćby można z cesarstwem niemieckiem w wiekach średnich, było rządzone przez cesarza *(Tobba)*, pod zwierzchnictwem którego zostawała całkowita hierarchia feudalna *(dzu*, *kail* i t. d.) i miało grody wolne, jak Aden, oraz kolonie nad morzem Czerwonem, a nawet państewka duchowne, jak Nagran, rządzone przez swego *quasi* biskupa. Lecz z chwilą wprowadzenia chrześcijaństwa i judaizmu, do walk zewnętrznych przybyły zapasy religijne: poganie, żydzi i chrześcijanie starali się o przymierze obcych: Greków, Etyopów lub Persów, byle zgnieść wroga swej wiary. To też Jemen, wyczerpany kilku napadami Etyopów w obronie chrześcijaństwa, po długim ucisku zszedł do prowincyi państwa Chosroesowego i był rządzony przez tak zwanego *marsubana*, przybyłego z Ktezyfonu.

Na północy małe państewka *Hirah* i *Gassan*, powstałe w I-ym wieku po Chr., walcząc z sobą nieustannie, stawały się sprzymierzeńcami Rzymian i Persów w ich walkach wzajemnych. Dwie dyna-







lestwa Hirah i Gassan, Jemen, Mekka, a nawet gminy arabskie *Nedżydu* były komparsami tylko w wielkim dramacie walki między Rzymem a później Konstantynopolem, dramacie, którego głównymi aktorami byli Sapor, Juliusz Apostata, Belizaryusz, dwaj Chosroesi, Anuszyrwan i Parwisz, oraz Herakliusz.

Do czasów przed Mahometem, a nawet do II-go wieku *hedżiry* Arabowie nie posiadają żadnego pomnika historycznego, któryby nam przedstawił obraz ich cywilizacyi, pojęcia tego ludu, przesądy, obyczaje, prawodawstwo, polityczny i społeczny ustrój państwa. „To też—pisze Sylvester de Sacy—dla rozjaśnienia wielu punktów ciemnych na karcie Arabii przedmahometańskiej, historyk, nie mogący opierać się jedynie na źródłach obcych, zwrócić się musi z konieczności do poetycznych fragmentów, które skrystalizowały w sobie całą wewnętrzną treść życia i charakter synów pustyni.” Na nieszczęście, historyk dzisiejszy musi zabytki poetyczne Arabów z największą przyjmować ostrożnością z powodu, że przeszły one do potomności bardzo skażone. Przeglądając ważniejsze zbiory płodów muzy arabskiej, znajdujemy w nich bardzo wiele utworów, których autorstwo przypisywane bywa różnym poetom, co dowodzi, że czerpane z dzieł tych szczegóły nie zawsze są prawdziwe. Nie mniej wątpliwa jest autentyczność samych utworów, z których niejeden—podług Nöldekego—przedstawia się nam w najrozmaitszych postaciach, świadczących, że różne przechodził koleje. Dziwić się temu niepodobna, jeśli zważymy, że pomiędzy czasem powstania poematów przedmahometańskich a chwilą, w której wcielone zostały do zbiorów, upłynęło prawdopodobnie półtora wieku, i że w ciągu tej doby pieśni z ust do ust przechodzące, w braku pisma, musiały uledz zmianom niepostrzeżonym, albo sfałszowaniu rozmyślnemu, boć żadna poezya ludowa nie może się długo w postaci pierwotnej bez pomocy pisma przechować. Przekazywanie po-

[illegible] Ara-
[illegible] pnych
[illegible] pezyi.
[illegible] itemi.
[illegible] nych,

[illegible]

[illegible] dale-
[illegible] tacy
[illegible] zawio-
[illegible] ym dla
[illegible] w na-

tłoku utworów najrozmaitszych, któremi swą pamięć przeładowywali, niepodobna im było uniknąć pewnej gmatwaniny odnośnie do autorstwa pojedyńczych epizodów pieśni, że w miarę przekształcania się przekonań własnych i ze względu na okoliczności czasowe, *rawi* mogli usuwać nieprzypadające do ich smaku ustępy—to nie ulega wątpliwości. Bądź-co-bądź, byli oni głównem źródłem, z którego pokolenia piśmienne poezyę swych przodków czerpały.

Za reprezentantów *rawi'ch* uważają historycy *Hammada* i *Halafa*, których działalność przypada właśnie na czas powstania zbioru poezyi starożytnej. *Hammand* (zm. 789 po Chr.) uchodził za uczonego; posiadał pamięć niepospolitą i wszystkie zdolności, cechujące dobrego *rawi*. Powiadają, że mógł wygłosić sto kasyd stuwierszowych rymowanych, na każdą z 28 głosek alfabetu; że pamiętał najdrobniejsze szczegóły biograficzne o poetach; że dość mu było przypomnieć jeden wiersz z początku, czy ze środka poematu, a mówił natychmiast ciąg dalszy. Wszakże nie zawsze można mu było wierzyć; w rękach jego poezya pierwotna straciła swoją autentyczność. Nie lepiej obchodził się z zabytkami dawnej poezyi *Halaf* (zmarły 802 po Chr.), który np. kładzie w usta Szanfary powszechnie znaną kasydę, bodaj czy nie przez siebie samego napisaną; to samo robi z innemi, głośniejszej sławy poematami. Alwardt, poddawszy pracowitej analizie płody sześciu poetów znakomitych, zakwestyonował autentyczność wielu utworów.

Poetycka twórczość Arabów rozwinęła się w jednym tylko kierunku—w liryzmie. Napisali oni mnóstwo pieśni erotycznych, ku czci bohaterów i kochanek; moralnych, panegirycznych, opisowych i satyrycznych; tworzyli poematy dydaktyczne o przedmiotach suchych, jak gramatyka, retoryka i rachunkowość, a pośród tak wielkiej ilości poematów arabskich, których sam katalog w Eskuryalu składa się z 24 tomów, niema, jak już stwierdził Sismondi, ani jednej

epopei, ani jednego dramatu. Przyczyny tego objawu należy szukać w charakterze narodu. Zarówno w historyi, jak i we wszystkich duchowych płodach Arabów, widnieje bezwzględne prawie ograniczenie się na własnem wnętrzu. Ten kierunek egotyczny, ten brak zdolności przedstawienia przedmiotowego innych osób i wogóle stosunków ludzkich, z usunięciem indywidualizmu jednostronnego, tłómaczy nam wyłączność liryki arabskiej. We wszystkich praktycznych zajęciach swoich, jak niemniej w dziedzinie myśli Arab, dzięki właściwej Semitom podmiotowości, zaczyna zawsze od siebie i na sobie kończy, zadowalniając się wyłącznie poczuciem chwili obecnej. Przeszłość interesuje go tylko jako fakt spełniony, w którym Arab nie stara się wcale dopatrzyć procesu przyczyn różnorodnych i czynników. Potrafi on wzrok swój duchowy zespolić silnie z tą lub inną stroną przedmiotu, ale nie jest w możności wznieść się na to stanowisko filozoficzne, z którego mógłby ogarnąć cały obszar faktów, ocenić stosunek pojedyńczych części w całokształcie, a w nieskończoności objawów wyśledzić jedność i rozwój myśli organiczny. Przyczyną, dla której Arab nie troszczy się wcale o stosunki innych ludzi, jest to przekonanie wewnętrzne, że człowiek, przedstawiając sam dla siebie zagadkę, tem mniej ma możności, przy największem nawet naprężeniu sił własnych, rozplątać zwikłany węzeł cudzych myśli i motywów, na postępowanie ludzi wpływających. Na tem stanowisku trzyma go i pojęcie religijne, które mówi, że wszystko dzieje się z woli wyższej, do której zbadania rozum człowieka jest niedostateczny. Usunąwszy tedy pytania: jak i dlaczego? Arab pociesza się tym pewnikiem, że Bóg robi, co mu się podoba... Ten charakter Araba nawskroś egotyczny, musiał się odbić w jego poezyi. Do stworzenia epopei brakowało Arabom wszystkich warunków. Nie tylko nie potrafili oni wtajemniczyć się w przeszłość i rozpatrywać jej niezależnie od te-

raźniejszości; nie tylko nie posiadali daru przedmiotowego obejmowania całości, ale w dodatku zbywało im jeszcze na takiej treści narodowej, któraby duszą epopei być mogła. Tam, gdzie ród każdy stanowił świat oddzielny; gdzie każda gmina drżała o swoją tylko niepodległość; tam, gdzie nienawiść wzajemna dziedzicznie na pokolenie przechodziła, uniemożliwiając utworzenie się jednolitego organizmu narodowego, epopeja zakwitnąć nie mogła. Nie więcej warunków do stworzenia dramatu posiada Arab. Aby przeszłość w różnorodnych jej fazach przed oczami widza za pomocą akcyi rozwinąć, a nadewszystko, ażeby z całą prawdą realną odtworzyć ludzi w ich działaniu śród kolizyi różnorodnych czynników życia, do tego potrzebna nietylko potęga fantazyi twórczej, ale i owa sztuka wniknięcia w duchowy ustrój człowieka oraz wcielenia się w charakter obcy, której Arabowie nie posiadają. Potrafią oni z całą ścisłością historyczną opowiedzieć fakt wydarzony, ale wznieść się do wyżyn, z którychby go idealizować można—nie umieją. Wieszcz arabski tworzy pieśń swoją bez owego planu konsekwentnie obmyślanego, w którymby pojedyńcze sprężyny, warunkując się wzajemnie, wpływały na rózwój przedmiotu organiczny, a takiej właśnie architektonicznej wynikliwości przedewszystkiem dramat wymaga. Jak mowa Arabów ma tylko czas teraźniejszy i przeszły, tak też starzy Arabowie żyli jedynie teraźniejszością i przeszłością; przyszłość była im zupełnie obojętna. Nie troszczą się o losy dnia następnego, nie marzą o przyrodzie pięknej, o życiu spokojnem w gronie blizkich sercu, o sławie i zaszczytach, które dopiero zdobyć mają, lecz, zasklepieni w chwili obecnej, zwracają niekiedy wzrok ku przeszłości. Przy swobodnym ustroju małych państewek ówczesnych, nie sprzyjających wytworzeniu się panegiryzmu służalczego, Arab uderzał zwykle w struny swej lutni, kiedy chodziło o sławę rodu całego, o zemstę lub cześć kochanki. Zresztą nieraz i drobnostka małej wagi umiała na-

tchnąć poetę. Unieśmiertelniano więc poezyą nie tylko bitwę stoczoną, zwycięztwo odniesione, niebezpieczeństwo odepchnięte, zemstę dokonaną, lecz także odwiedziny kochanki, uczczenie gościa, przyjęcie lub wyświadczenie dobrodziejstwa, urodzenie źrębięcia i t. d.

Cała poezya przedmahometańska ma przedewszystkiem swe źródło w fantazyi płytkiej, powierzchownej. Ideje swoje poeci arabscy uzmysławiają przeważnie w porównaniach i obrazach, z przyrody lub sztuki zaczerpniętych, posuwając się częstokroć tak daleko, że bohater jest jednocześnie słońcem, które ogrzewa, i cieniem rozkosznym, nawałnicą gwałtowną i lwem potężnym. Silniejsze uczucie duchowe tłómaczy się tu prawie zawsze za pomocą porównań materyalnych. Smutek jest jako ściśnięcie gardła, boleść—krajaniem nogi, a wściekłość—wyszczerzaniem zębów i warg kurczeniem. Spotykamy tu również wszystkie możliwe rzeczy, uosobione w postaci ludzkiej. Lancy przypisują waleczność, gwiazdom — oczy, słońcu i księżycowi — zamiary ludzkie; nawet śmierć i szczęście mówią i działają jak osoby. Arab obejmuje błyskawicznie przedstawiające się oczom jego obrazy; to też najbardziej zadowolony jest wtedy, jeśli mu się uda całą grupę szczegółów napotkanych wcisnąć w szczupłe ramy krótkich określeń, które zresztą odpowiadają najzupełniej budowie języka arabskiego. Język ten, pomimo wielkiego bogactwa wyrazów, jest prosty. Arabowie używają zwykle zdań krótkich, luźnie złączonych; na dłuższe okresy, jak u Greków i Rzymian, nawet gramatyczny ustrój mowy nie pozwala.

Dzięki tej właściwości języka, w poezyi arabskiej spotykamy tak nagłe i nieusprawiedliwione zwroty od jednych przedmiotów do drugich, że utwory większe wydają się raczej *agregatem* epizodów różnorodnych, aniżeli całością organiczną Ztąd też harmonijnej, architektonicznie, podług zasad rozumu, zbudowanej

całości poetycznej darmobyśmy u Arabów szukali. Świetność ich utworów lirycznych polega w części na metaforze śmiałej, alegoryach fantastycznych i hiperboli wyszukanej. Nadużycie fantazyi i ducha, cechujące wogóle świat wschodni, występuje tu z całą siłą. „Arabowie—mówi Sismondi—pogardzali poezyą Greków, która im się wydała lękliwa, zimna i jakby cyrklem wymierzona; bo też w istocie ani Homer, ani Sofokles, ani Pindar nawet nie mogą iść w porównanie pod pewnym względem z ich poetami. Arab, chcąc olśnić słuchacza kolosalnością obrazów i wywołać wrażenie piorunujące, przygniata owem bogactwem, które, w jego przekonaniu, nie może być nigdy za obfite. Nie zadowalając się jednem porównaniem, gromadzi ich tysiąc, nie dlatego, aby silniej uwydatnić ideę, lecz aby wzmocnić potęgę kolorytu. Ztąd pochodzi, w czasach późniejszych zwłaszcza, owo ubieganie się za zwalczaniem trudności, które nieraz szkodzą treści utworu i harmonii wiersza."

W tem pierwszem stadyum rozwoju umysłowego Arabowie okazują także, okrom nadmiaru fantazyi, pewien dar spostrzegawczy, pewną subtelność i finezyę myśli, pewną bystrość logiczną, która się przejawia w sentencyach moralnych i zagadkach. Te ostatnie są zawsze ulubionym pokarmem ludów, na niższym stopniu kultury będących, gimnastykują bowiem umysł, budzą podziw i natężają pilność ducha, pragnącego z mowy zawiłej odgadnąć tajemny wątek myśli. Ten tylko mógł u Arabów zdobyć sobie miano poety, kto utwory swoje przeplatał taką właśnie poezyą gnomiczną, niezmiernie u Arabów bogatą. Imruulkaisa wtedy dopiero nazwano poetą dobrym, kiedy wyrzekł: „Bóg jest ucieczką najpewniejszą w niedoli; niewinność największem dobrem człowieka." Zuhair zdobył sobie rozgłos tem zdaniem: „Im bardziej pragnie człowiek przedstawić się lepszym, niż jest w istocie, tem więcej zdradza swój prawdziwy charakter." Albo np.

„Pancerz jest mojem bogactwem; do innych któż prawa [rości?...
Każdy człek pozostać winien strażnikiem swojej własności.“ [1])

Jakkolwiek poeci arabscy wyrażają się niekiedy zbyt zagadkowo, to jednakże, dzięki obfitym antytezom i innym postaciom mowy, styl ich odznacza się właściwym sobie powabem i ożywieniem. Ta epigramatyczność poezyi chodzi zwykle w parze z dowcipem, żartem i satyrą, mianowicie też wtedy, kiedy idzie o poniżenie przeciwnika.

Ponieważ większa część pieśni arabskich powstała pod wrażeniem chwili, przeto wszystkie uczucia i namiętności, wyrwane gwałtownie z piersi poety, zachowały w tych pieśniach świeżość młodzieńczą i potęgę. Żądza zemsty, miłość, tęsknota, radość, smutek mienią się tutaj wszystkiemi barwami tęczy i odbijają w formie właściwej, jak w zwierciadle. Fantastyczna nieprawidłowość mowy i stylu Arabów ma właśnie źródło w owej potędze uczucia, które niby siła ognista, działając na wyobraźnię, wydobywa z jej łona obrazy śmiałe, wyrażenia i zwroty najswobodniejsze. Nadmiar uczucia wywołuje również tak zwane paralelizmy zdań, bardzo pospolite u Hebrajczyków, a nadające wierszom pewne zaokrąglenie miłe i zwięzłość.

Poezya arabska ogromem swej treści imponować nie może; idee potężniejsze, ogólnie ludzkie, nie zaznaczyły w niej jeszcze swych śladów, a szranki, śród których się rozwinęła, są zbyt zacieśnione i szczupłe; jest ona liryką i to przeważnie opisową, burzliwą i oderwaną, która, odtwarzając w każdym wierszu nowy obraz myśli, przypomina ową metaforę o perłach nanizanych, stanowiących każda w sobie całość skończoną. Alwardt dzieli

---

[1]) Wszystkie przekłady w tej pracy są mego pióra.

poezyę arabską na trzy części, obejmujące: stanowisko poety względem natury (opisy, porównania, pieśni myśliwskie), względem ludzi (przyjaźń, miłość i nienawiść) i względem Boga (poezye mistyczne i sentencyjne). Wiersze arabskie przedstawiają szesnaście typów głównych, z których prawie każdy daje początek rozlicznym typom drugorzędnym. Każdy typ składa się z dwu wierszów, a każdy półwiersz z kilku stóp. Ostatnia stopa pierwszego półwiersza nazywa się *arud*, ostatnia zaś stopa drugiego—*darb*, inne zaś zowią się *hoszu*—dopełnieniem. Wierszowanie nazywa się nauką o *arud*, gdyż modyfikacya jego i dodatkowe modyfikacye *(darlin)* składają się na rozmaitość rytmu głównego. Stopę stanowi w zasadzie tylko jedna zgłoska długa lub dwie krótkie, albo też jedna długa i jedna krótka. Wyraz, kończący pierwszy wiersz utworu, powinien się rymować ze wszystkiemi wierszami następnemi i taki rym nazywa się *El kafia*, a poemat z takich rymów złożony—*Kasyda*. Wszakże upowszechnił się zwyczaj rymowania pierwszego półwiersza z drugim na początku poematu, lub nawet w całym utworze, i w takim razie każdy wiersz ma rym oddzielny. Stóp prostych jest sześć: dwie *sabab*, dwie *utad* i dwie *fasila*. Sabab, pierwsza, nazywa się lekką i stanowi zgłoskę długą, druga jest ciężką i stanowi dwie zgłoski krótkie. Utad, pierwsza, nazywa się *połączona* (◡ —), a druga *rozdzielona* (— ◡). Fasila, pierwsza, zowie się *mała* (◡ ◡ —), druga zaś *wielka* (◡ ◡ ◡ —). Stóp złożonych jest 10. „Wiersz arabski—mówi Coupry, z którego czerpiemy powyższe szczegóły o wierszowaniu arabskiem—wziął nazwę od namiotu. *Arud* jest słupkiem, podtrzymującym środek, *utady* są kołkami, *sababy* sznurami, dwie *fasile* są sznurami większemi, z których jedna jest wyciągnięta przed namiotem, druga po za nim, żeby go zabezpieczyły od wywrócenia podczas wichru."

Śród narodów, które poezyę miarową uprawiały, celują Arabowie bogatą rozmaitością form rytmicznych.

Podług Ewalda, taka jest w starożytnym języku Arabów obfitość samogłosek, tak melodyjne następstwo zgłosek krótkich i długich, że poeci w iloczasie nie stosują się do zwykłej mowy, jak Syryjczycy, których język przeciążony jest spółgłoskami—lecz, na podobieństwo Greków, kształtują iloczas podług siły i następstwa samogłosek.

Najdawniejsze poetyckie płody Arabów przejawiły się w formie jambicznej, zwanej *Regez* (◡ —), gdyż, dzięki duchowi języka arabskiego, od mowy zwyczajnej do jambu krok tylko. Miary tej używano zwykle w improwizacyi, a mianowicie też do wyszydzania przeciwnika, a pochlebiania sobie samemu, głównie zaś, ile razy potrzeba było wyrzucić z piersi mowę krótką a energiczną. Jamby jednak znalazły później szersze zastosowanie, szczególniej w krótkich obrazach natury, a nawet przed samym Mahometem i w dłuższych poematach różnej treści. Z miar pojedyńczych Arabowie, oprócz *Regez*, uprawiali jeszcze następujące: *Elmotakarebo* (◡ — ◡), *Elmotadareko* (◡ ◡ —), *Erramalo* (◡ ◡ — —), których kombinacye wytworzyły 12 innych złożonych miar rytmicznych. Rym arabski zasadza się na zgodzie albo części wyrazów kończących wiersze, albo całych wyrazów, albo wreszcie dwu wyrazów ostatnich; wiersze arabskie mają jeszcze i tę właściwość, że w miejscu, w którem przypada arsis ostatniej stopy, jedna głoska, powtarzająca się we wszystkich wierszach, bywa podstawą rymu; zwanego u Arabów *ravia*, który nadaje utworowi pewną cechę jednostajności *(Ghazela)* i utrudnia przekład na obce języki. Pierwotne strofy poezyi arabskiej są po większej części dwuwierszowe, a utwory najdawniejsze składały się z siedmiu do dziewięciu wierszów treści przeważnie egotycznej. Dopiero w drugiej połowie V stulecia Arabowie zdobyli się na większe utwory, zwane *kasydami*, których znaczenie rozmaicie bywa wyjaśniane. Jones twierdzi, że *kasyda* jest to poemat, złożony rzadko więcej niż ze stu, a mniej niż

z 20 wierszów, z których każda para ma rym oddzielny. Treścią *kasydy*, według niego jest pochwała lub nagana, smutek, żałoba lub jakiś opis bohaterski. Hammer przypisuje kasydzie charakter elegijny, wojenny, a niekiedy satyryczny, gdy w *gazeli* widzi pieśń łagodną i erotyczną. Wyraz *kassidat* znaczy u Hamera *zweckgedicht*, t. j. mający na celu pochwałę np. konia, wielbłąda, miecza, dziewczyny albo trzech cnót kardynalnych Araba: wymowy, waleczności i hojności. Tak samo pojmuje kasydę i Miller. Alwardt widzi także w celu kasydy pochwałę innej osoby lub też samego poety obok kilku zboczeń, z główną treścią utworu nie licujących, lecz zespolonych z interesem ludu arabskiego. Kasyda, twierdzi ten uczony, nie jest całością organiczną, lecz tylko zlepkiem części różnorodnych, wiązanką pereł, z których każda po szczególe jest piękna, wszystkie jednak różnią się między sobą kształtem, barwą i wartością. Profesor uniwersytetu insbruckiego, Wenig, streszczając wszystkie określenia kasydy, podawane przez uczonych arabologów, przychodzi do przekonania, że pod względem formy kasyda jestto utwór średniej długości, składający się z wierszów o rymie jednakowym; pod względem zaś treści jest tkaniną z materyj różnobarwnych. Główną rolę gra tu zwykle miłość z przeszkodami, podróż pustynią niebezpieczeństw pełna, walka z rodami nieprzyjacielskiemi, opisy wielbłąda, konia, lancy, miecza i t. p. Ze względu na cel, kasyda jest poematem pochwalnym, a etymologicznie oznacza albo podzielność, albo niejednostajnosć materyi, albo wreszcie cel jakiś.

Podług pisarzów arabskich, pierwszą kasydę miał napisać *El Mohelhil b. rebia.* Mszcząc się śmierci zamordownnego brata, stanął na czele Taglebitów i przez lat 40 prowadził wojnę z Bekrytami, opiewając przytem swe czyny. Zbiór pieśni jednego poety, a nawet rodu jednego nazywa się „Dywanem.”

Za najpiękniejszy pomnik poezyi arabskiej przed

Mahometem, uchodzą tak zwane *Muallakat*, czyli pieśni z ustnego spisane podania. Aż do ostatnich czasów utrzymało się u poważnych nawet pisarzów błędne mniemanie, jakoby poematy, które na konkursie w Okadh odnosiły zwycięztwo, wyszywano na materyi złoconemi literami i zawieszano w Kaabie, zkąd jakoby ich nazwa *Muallakat* (zawieszone) lub *mudsahabat* (złocone). Podanie to spotykamy po raz pierwszy u *Ahmeda Annahasa* (w X wieku), który, przywodząc je w swej pracy, nietylko że się na żadnej powadze nie opiera, ale owszem, podaje opowieść z zastrzeżeniem. Wyszedłszy z tego źródła, wciskało się owo podanie do prac różnych autorów, a wreszcie ostało się dzięki takiej powagi pisarzom, jak Herbelot, Jones, Sacy, pomimo, ze Pocock mówi o niem z powątpiewaniem, Reiske waha się przyjąć je za pewnik, a Hengstenberg wykazuje bezzasadność podania. Dopiero uczony oryentalista niemiecki, Nöldecke, podnosi tę kwestyę, starając się postawić historyę o zawieszeniu poematów na właściwem jej stanowisku baśni. Twierdzi on, że żaden z autorów starożytnych, opisujących historyę Mekki z drobiazgowością nadzwyczajną, o całej tej sprawie nie robi wzmianki najmniejszej. Ci nawet pisarze, którzy się, jak Alkabi, w podaniach arabskich lubowali, zbierając troskliwie wszystkie baśni, o zajmującej nas kwestyi nic nie wiedzą. Nie więcej w tym względzie wskazówek podaje Koran lub „Księga pieśni.” Że zaś Annahas, podając pierwszy baśń tę, wyraźnie przytacza, iż tak zwane *muallakat* zebrał znany nam rawi Hammad, przeto nie bez zasady można twierdzić, że ten ostatni, wybrawszy z niezliczonej ilości kasyd najlepsze, nadał im nazwę *Assumut* (naszyjników, na podobieństwo pereł nanizanych), a następnie *muallakat* (zawieszonych), to jest z powodu swej cenności na wyższe, zaszczytne miejsce wzniesionych; z nazwy tej wyrodziła się dopiero cała bajka. Kremer, znakomity ara-

bolog, nie przyjmując baśni o koronowaniu poezyj arabskich za prawdziwą, zbija też i opinię Nöldecke'go. Twierdzi on, oparłszy się na wywodach etymologiczno-historycznych, że wyraz *Muallakat* oznacza „pieśni spisane według podania ustnego." Autorami siedmiu muallakat są: *Haryt*, *Amr-ben-Kultum*, *Antara*, *Zuhair*, *Lebid*, *Tarafa*, a wreszcie *Imruulkais*.

Drugim zbiorem poezyi staro-arabskich, mniej sławnym, niż Muallakat, lecz równie ważnym, jest Antologia, której dokonał *Abn Abdarrahman al Mufaddal b. Jala ad Dabbi* († 786 r.) dla wychowańca swego, księcia al Mahdi p. t. *Al Ihtijarat*, która to nazwa z czasem przekształcona została w *Al Mufadalijat* ku upamiętnieniu twórcy tego zbioru.

Trzecia Antologia p. t. *Gamharat aš'âr al'arab*, t. j. zbiór 7 × 7 kasyd ze wstępem o języku arabskim i z oceną poetów ogólną i szczegółową. Za redaktora tego zbioru uchodzi *Abu Zaid al Qorasi*, zkądinąd całkiem nieznany. Zbiór ten, dokonany w końcu w. X, mało zawiera utworów wartościowych.

Obok zbiorów powyższych, które zawierają kasydy, podane w całości, powstały w czasach późniejszych Antologie wyjątków, ułożonych podług treści. Śród nich najsłynniejsze są dwa zbiory, dokonane przez dwóch poetów. Jeden z nich *Abû Temmam* († 846), z Dżasem, miasteczka w Syryi, zebrał 860 poematów, oraz fragmentów poetycznych, przypisywanych 500 poetom i poetkom z czasów przedmahometańskich i późniejszych. Zbiór ten p. t. *Hamaza* („Waleczność") podzielony został na 10 ksiąg: pieśni bohaterskie, żałobne, obyczajowe, miłosne, panegiryczne, opisowe, wędrowne, żartobliwe, satyryczne i gościnne. Jak wysoko Arybowie cenią „Hamazę," świadczy, między innemi, ta okoliczność, że zbiór ten miał aż 20 komentatorów, z których najznakomitszy *Al-Tabrisi* († 1117). Pierwszy Schultens wydał niektóre z poezyj trzech pierwszych ksiąg, jako dodatek do gramatyki Erpeniusa. Profesor Freytag tłómaczył „Ha-

masę" na łacinę (1828—1847), a T. Rückert—na język niemiecki (1846).

Znacznie mniejszą wartość ma zbiór drugi, noszący tę samą nazwę *Hamaza*. Dokonał go poeta *al-Buhturi*, podzieliwszy całą księgę na bardzo wiele rozdziałów, z których każdy traktuje o jednym ściśle określonym przedmiocie, np. „Co poeci mówią na pochwałę starożytnych," „co mówią ku naganie" i t. d. Większa część rozdziałów ma dążność moralną lub nauczającą, a w trzech tylko spotykamy osobliwość wyjątkową, bo poezye opiewające oszustwo i krzywoprzysięztwo w handlu. Oto co mówi o tem zjawisku Nöldecke w rozprawie p. t. „Beduini jako oszuści wiernych:" „Kto czytał w poezyi arabskiej uwielbienia dla wierności i słowności, ten zdziwi się zapewne, znalazłszy w zbiorze Albuhturiego cały szereg poezyj, w których autorowie chełpią się z chytrości i bezwstydu, z jakim wyzyskują wiernych. Bezczelność tę przypisać należy poklaskowi publiki, która stała po stronie oszukujących. Beduin, pozbawiony poczucia cudzej własności, przy swojem życiu rozbójniczem musiał niektóre z nielicznych potrzeb swoich zaspakajać w miasteczkach i na jarmarkach u kupców, a nawet pożyczał od nich pieniędzy. Handlarze ci, korzystając z ubóstwa i ciemnoty synów pustyni, wyzyskiwali ich często; to też oszukanie takiego lichwiarza, zwłaszcza gdy nie był Arabem, nie uchodziło nawet za naganne, a oszukujący miał zawsze za sobą śmiech ogółu bez względu na środki, za pomocą których dokonał oszustwa. Trzeba wszelako zaznaczyć—dodaje Nöldecke—że poeci, wysławiający w zbiorze Albuhturiego takie oszustwa, są po większej części całkiem nieznani.

Ze wszystkich zbiorów poezyj całych szczepów doszedł do nas jeden tylko Dîwân poetów pokolenia *Hudail*, które miało siedzibę w górach Mekki południowo-wschodnich. Większość tych poetów pochodzi już z epoki mahometańskiej. Poezye te zebrał około ro-

utwory Ko-
icht (1879)
ṣam Assuk-
us) poezye

czerpią
płowy wie-



(XIV).

itâb al agâ-
faradż-Isfa-
nie bogaty,
m jeden do
przed Ma-
ki państwa
Alwardt—

najcenniejsze dzieło, jakie posiadamy do starożytnej literatury arabskiej; wiadomości historyczne i genealogiczne, w niem zawarte są wagi tak wielkiej, że utrata tej księgi byłaby nienagrodzona.” Nie mniej wszakże przestrzega autor wspomniany, że w obszary materyału olbrzymiego, jaki to dzieło zawiera, należy się zapuszczać jedynie z busolą krytyki ścisłej, gdyż nie wszystko, co tu znajdziemy, *in verba magistri* przyjąć można.

Ważną jest także dla historyka literatury księga *Hizanet al adab*, napisana w 4 tomach przez *Abdalkadir al Bagdadi* († 1682), który korzystał z bardzo wielu autorów starych i wybornych.

V.

Żeby dać czytelnikom pojęcie o wartości poezyi arabskiej przed Mahometem, przedstawimy ją, podając wyjątki przekładu własnego, w poetach najznakomitszych, t. j. tych głównie, których utwory weszły do zbioru *Muallakat*.

Haryt Ben Hallisa, pochodzący z rodu Bekr, urodził się w połowie V wieku naszej ery i, jak podaje Hammer Purgstahl, umarł, rażony trądem. Więcej szczegółów o nim nie posiadamy.

Muallaka Haryta zaczyna się żałosnem wspomnieniem kochanki Asmy, po którem następuje rezygnacya i zwykły u wszystkich prawie poetów arabskich opis wielbłąda. Reszta utworu poświęcona obronie godności rodu, którego cnoty przedstawia, przypominając rozmaite wypadki, odnoszące się do nieśmiertelnej kłótni rodów zawistnych.

Te wypadki przykre i te wieści,
Sercom naszym dodają boleści.

Z Arakimu bracia nasi mili,
Wszelką miarę wstydu przekroczyli,
Kiedy z ludzi rozbójniczych zgrają
I cnotliwych bezkarnie mieszają,
Utrzymując, że morderstwo księcia
Jest owocem Bekrów przedsięwzięcia!...
Uchwalono z wieczora rzecz całą,
A nazajutrz nieszczęście się stało;...
Tamten krzyczy, ten sobą nie włada,
Rży wielbłądów i koni gromada!...
Ty, co czernisz nas przed Amrem skrycie,
Darmo pragniesz zakłócić nam życie!...
Nie sądź, że nam twe kłamstwo zaszkodzi,
Gdy nas żaden wróg już nie obchodzi!...
Mimo ludzi nikczemnych szykany,
Wiecznie honor nasz... niepokalany!
Każda troska, co w pierś naszą zmierza,
Od twardego odskoczy pancerza;
Jak szczyt góry, co wiekowe gromy,
Z urąganiem wita... nieruchomy!...

(Podług Wolffa).

Ograniczamy się na przytoczeniu, dla próby, jednego tylko ustępu, gdyż Muallaka Haryta, zespolona prawie wyłącznie z ówczesnemi wypadkami miejscowemi, nie ma charakteru ogólniejszego, a tem samem jest już dziś dla nas mniej ciekawa. Utwór ten jest pełen godności i powagi; poeta tworzy swą pracę przebiegle i zręcznie z wymową dyplomaty raczej, niżeli wieszcza, tak, że Muallaka zdaje się być nie poematem, ale mową polityczną, na zgromadzeniu ludu wygłoszoną.

Amr Bel Kultum pochodził z najwybitniejszego rodu Taglebitów, których był księciem. Tak dalece wsławił się odwagą wojenną, że wyrażenie: „waleczny jak Amr Ben Kultum" weszło w przysłowie. Z tego tytułu miał nawet przydomek *Schehah al Arabem* (płomienisty). Urodzenie jego odnoszą do pierwszej połowy V wieku, a więc jest, podobnie jak Haryt, jednym z najdawniejszych poetów arabskich. Żył lat 150, a w dniu śmierci tak żegnał synów swoich:

„Dzieci moje, dożyłem wieku, jakiego żaden z moich przodków nie doczekał... Pamiętajcie, że sprawiedliwość wywołuje sprawiedliwość, krzywda krzywdę, a zniewaga zniewagę... Strzeżcie się obrażać ludzi, a żyć będziecie w spokoju... Miejcie życzliwe słowa dla sąsiadów i nie napastujcie cudzoziemców... Jeżeliś zrobił obietnicę, dotrzymaj, choćby ze stratą... Gdy do was mówią, słuchajcie; gdy wymówicie, to krótko: kto wiele mówi, łatwo z głupstwem wyjedzie... Najzaszczytniejsza śmierć—śród walki... Nie ten górą, kto w gniewie przytomność traci, lecz kto, będąc napastowanym, hamuje się. Są ludzie, od których ani złego, ani dobrego spodziewać się nie można; lepiej posiadać ich nienawiść, niż przyjaźń... Nie bierzcie żon z własnego szczepu, bo to najgorsze skutki sprowadza.“

Pomimo półtorawiekowego życia, krewkość młodzieńca nie opuściła poety. Dawszy w gniewie policzek przeciwnikowi swemu, został przez niego zabity.

Muallaka Amr Ben Kultuma jest wyłącznie utworem tendencyjnym, który poeta napisał w obronie rodu swego przeciw Bekrytom. Bezpośrednią przyczyną, która utwór ten wywołała, zdaje się być śmierć 70 Taglebitów, spowodowana brakiem wody, której im Bekryci odmówili. Oto apostrofa, skierowana do Bekrytów:

Wstrzymajcie się, o Bekra potomkowie śmieli!...
Kim jesteśmy—czyżbyście dotąd nie wiedzieli!...
Hełm na czapce jemeńskiej nosim, jak koronę,
I miecze, od ciągłego użytku skrzywione.
Promienie błyskawicy biją od pancerza,
Co nad pasem szerokim w fałdy się rozszerza,
Które tak się nawzajem ścigają wytrwale,
Jako wichrem pędzone oceanu fale.
   Gdy po walce skończonej oderwą je z ciała,
Spostrzeżesz, jak rycerzom skóra poczerniała!
Po ojcach dziedziczymy ten spadek jedyny,
W którym kiedyś do walki pójdą nasze syny.
Dzielne, rącze, ogniste, domorosłe konie
Niosą nas w najgorętsze krwawej walki tonie.
   W walce stoją za nami pięknych kobiet rzędy,
Dla których każdy musi okazywać względy.
W latach głodu wszak nasze otworem spichlerze,
Z których każdy, gdy łaknie, zapomogę bierze.
   Skoro miecza dobędziem dla czyjej obrony,

Ten na długo posiada spokój zapewniony.
Tak się na polu walki głowy wrogów toczą,
Jak piłki, które dziatwa rozrzuca ochoczo.
Nasi bracia zapasów żywności nie strzegą,
Lecz potrafią honoru pilnować własnego.
(Podług Wolffa).

Wogólności poezya Amr Ben Kultuma jest gwałtowna, podniosła i chełpliwa, z odcieniem tu i owdzie satyrycznym. W każdym jej wierszu odczuć można drgnienie najwyższej odwagi rycerskiej. Żywioł polityczny przeważa u Kultuma, podobnie jak u Haryta. Taglebici tak wysoko cenili ten utwór, że każdy młodzieniec musiał go w całości pamiętać.

Antara był synem Szedada Ben Muawii Ben Kurada i niewolnicy abisyńskiej imieniem Sebiba. Dzięki pochodzeniu swemu i ciemnej cerze, która mu zjednała nazwę „kruka Arabów," był lekceważony przez ojca, a nawet bity niemiłosiernie. Odwagą wojenną wywalczył sobie wolność. Antara, spędziwszy życie całe na walkach, miłostkach i poezyi, uchodził zawsze i jest do dziś dnia typem rycerza arabskiego, który niejednokrotnie służył autorom romansów za bohatera [1]). Był to jeden z najdzielniejszych zapaśników tak zwanej wojny 40-letniej. Hojność, waleczność i poezya zrobiły go głową pokolenia i wywalczyły mu przydomki następujące: *el Tewares* (bohater), *Abul Tewares* (ojciec bohaterów) i *Falaha* (z wargą rozdzieloną). Czas i przyczyna śmierci Antary nie są dokładnie wyjaśnione. Jedni utrzymują, że umarł w 8 r. Hedżyry wskutek otrzymanej rany; inni, że z powodu gorąca. Hammer Purgstahl twierdzi, że umarł przed samem wystąpieniem Mahometa.

---

[1]) Jeden z takich romansów arabskich przełożył Hamilton (Londyn, 1819), a gruntowny rozbiór tej pracy wydrukował Hammer w *Wiener Jahrbücher*, 1819 r., t. VI, 229 i nast.

Dywan Anatary składa się, oprócz Muallaki, z dwóch utworów. Muallaka zaczyna się wspomnieniem kochanki Abli, o której poeta mówi, że

Umie ona ząbkami czarować białemi,
Co słodsze w pocałunku, niż wszystko na ziemi!...
Skoro ku niej przybliżysz rozognione skronie,
Oddech jej wonią moschu zmysły twe owionie,
Niby łąka kwiatkami wonnemi okryta,
Której jeszcze nie tknęły biegunów kopyta;
Gdzie o zmroku wieczornym brzęczące komary,
Monotonnym brzmią śpiewem — niby pijak stary!...
Abla rano i wieczór na puchu spoczywa:
Mnie wezgłowiem śród nocy konia mego grzywa!...
Wiatronogi a silny przyjaciel mój stary
Grzbiet wygodny na łoże daje dla Antary!...

Abla niecierpliwi kochanka polityką dwuznaczną, więc poeta woła rozdrażniony:

Precz z maską—szydzi ze mnie twych oczu zasłona,
Pomnij—że wszystko moje druzgocą ramiona!...
Wszak możesz sławić we mnie tę znaną ci cnotę,
Że dla ludzi przyjaznych ja serce mam złote;
Lecz kto krzywdę w pierś moją wrzuci jak żarzewie,
Pozna, czem jest Antara, jeśli dotąd nie wie!...

Kreśląc swoje upodobania, poeta mówi:

Gdy się słońce gwałtownie żarem przypomina,
Lubię za sztukę srebrną spełnić puhar wina;
Choćby przyszło i z mieniem rozstać się bogatem,
Nigdy jednak mój honor nie ucierpi na tem!...

Pod wpływem miłości własnej tak się o sobie odzywa:

Jeżeli kto z ufnością słów moich nie bierze,
Czem jestem, niechaj wszyscy powiedzą rycerze!...
Jak na grzbiecie rumaka siedzę dniem i nocą,
Gdy boki jego silne z ran krwawo się pocą,
Jak wroga w pojedynku atakuję śmiało,
Lub śmierć niosę z odważną łuczników nawałą.

Komuż w walce nieznana dłoni mej potęga?...
Antara za trzech bije—po zdobycz nie sięga!...
(Podług Rückerta.)

Skreśliwszy obszernie cnoty własne i sposób życia, a dalej malowniczy obraz swego rumaka, poeta kończy improwizacyę wyrażeniem obawy, czy będzie miał dość czasu przed śmiercią, aby dopełnić zemsty na wrogach.

Wogóle ton Muallaki, przepełnionej „piękną walką miłości i heroizmu", jest dumny, groźny, a niekiedy satyryczny... W przeświadczeniu o swych przymiotach i sile, wieszcz-rycerz składa sobie samemu ofiarę panegiryzmu, który tak widocznie przebija ze wszystkich części Muallaki, że go uważać musimy za żywioł utworu zasadniczy.

Zuhair pochodził z rodziny, w której poezya królowała. Ojciec jego, wuj, siostry i synowie, wszyscy byli poetami. Urodził się około 520 r., umarł stuletnim starcem. Straciwszy wszystkie dzieci z pierwszej żony, pojął drugą, z którą miał dwu synów, gorliwych później wyznawców Mahometa. Ten ostatni pragnął bardzo zdobyć sobie przekonanie Zuhaira, starca już zgrzybiałego, lecz poeta, dowiedziawszy się o tem, zawołał: „ratuj mię, Boże, od szatana, który w nim siedzi". Umarł w przodków swoich wierze na rok przed wystąpieniem proroka.

Dywan Zuhaira składa się, wraz z Muallaką, z 19 poematów. Rawim tego poety był Elhoteia.

Muallaka Zuhaira jest poematem pochwalnym na cześć dwu książąt, którzy pośrednictwem swojem wstrzymali rozlew krwi rodów zwaśnionych. Poemat zaczyna się, jak zwykle, wstępem erotycznym, ku uczczeniu pamięci kochanki Umm Aufas, następnie zaś autor wygłasza pochwałę książąt i przedstawia obrazowo klęski wojenne. W dalszym ciągu występuje poeta przeciwko mordercy, który zakłócił dwa rody; przyczem usprawiedliwia jeden z tych rodów, podno-

sząc jego cnoty, a wreszcie kończy poemat sentencyami:

Przesytu już doświadczam w tej ziemskiej podróży;
Kto przeżył lat ośmdziesiąt, nie pragnie żyć dłużéj!...
Przeszłość i teraźniejszość widzę jak na dłoni,
Lecz co jutro przyniesie?... i któż mi odsłoni?
Śmierć, jak wielbłąd pół-ciemny, błąka się spragniona:
Kogo minie — ten żyje; kogo dotknie — skona.
Mniemacież, że przed Bogiem myśl wasza ukryta?
On najgłębsze tajniki z serc ludzkich wyczyta!...
Księgi mówią, że kara, albo się odwleka
Do dnia sądu, lub nagle spada na człowieka.
Czyniąc dobrze, z cnót własnych dosięgniesz korony:
Kto się hańby nie strzeże, ten będzie shańbiony!...
Skoro ludzkich słabości mieć nie chcesz na względzie
Jeden cię gryźć zębami, drugi kopać będzie!
Kto w skrzyniach złoto dzierży, a żyje jak sknera,
Niczego nie użyje i wzgardę odbiera.
Kto jest słowny i duszę nakłania do cnoty,
Tego nigdy nie dotkną potępienia groty!
Kogo strachem przejmuje wciąż śmierci potęga,
Ten wstąpił na drabinę, co ku niebu sięga.
Kto studni swej nie strzeże, naprowadza zgraje,
Kto ludziom krzywd nie czyni, sam ich nie doznaje.
Obcy często i wrogów uważa za braci:
Kto siebie nie szanuje, u wszystkich cześć traci.
Ten, kto ludziom się poddał, jako juczne zwierzę
Od zniewag i udręczeń głowy nie ustrzeże.
Podziwieniem przejmuje, kto głosu się zrzeka,
Tylko mowa jest skalą wartości człowieka.
Wszakże język sam jeden z pod serca wypływa,
Reszta jest wizerunkiem ze krwi i mięsiwa.
Kto nie mądry w starości, bezrozumny skona;
Młodzieńcom do oświaty droga zostawiona.
Kto raz prosił, żądania winien wstrzymać nowe;
Gdy zbyt jesteś natrętny, napotkasz odmowę.
(Podług Wolffa i Rückerta.

Poezya Zuhaira jest surowa, poważna, niepokalana, pełna przepisów moralnych i sentencyj filozoficznych. Umie on zdrowe myśli doświadczenia wiekowego oblekać w formę jasną aforyzmów treściwych i podniosłych. Zuhair był bogobojny, pogrążony w naukach i rozmyślaniu religijnem, walczył przeciwko

wszelkim nadużyciom i wierzył w zmartwychwstanie. Omar nazywa go poetą poetów dlatego, że nie mieszał cudzych wierszów z własnemi, nie wysilał się nad rymami i nikogo nad zasługę nie chwalił. Inni wynoszą Zuhaira za duchowy przeważnie kierunek jego utworów i za dar wypowiadania myśli głębokich w niewielu słowach. Poezye jego nazywano *rocznemi*, z powodu, że długo bardzo nad każdym utworem pracował. Rückert nazywa Muallakę Zuhaira poematem wzniosłym, który nie ustępuje żadnej odzie Pindara.

Lebid miał lat 90 w chwili wystąpienia Mahometa. Pomimo tak późnego wieku, przyjął islamizm i umarł, mając lat 145. „Mahomet, mówi d'Herbelot, dowiedziawszy się o nawróceniu Lebida, był niezmiernie tą nowiną uradowany, gdyż poeta uchodził za jednego z najznakomitszych ludzi swego czasu.” Mniemanie jednak d'Herbelota, jakoby Lebid bronił proroka, odpowiadając na satyry i napaści innych poetów przeciwko islamizmowi występujących, jest bezzasadne, jak tego dowiódł Slane.

Kalif Omar polecił pewnego razu namiestnikowi Kufy, Mugairze, aby mu przyniósł utwory żyjących wtedy poetów, napisane po przyjęciu islamizmu. Mugaira zwrócił się przedewszystkiem do Aglaba, który nie omieszkał uczynić zadość żądaniu. Następnie wezwał Lebida i rzekł do niego: „Daj mi swoje poezye”. „Czy z przeszłości?—spytał poeta.“ „Nie—rzekł Mugaira—przynieś mi te wiersze, któreś po nawróceniu utworzył”. Lebid wrócił do domu, przepisał drugą surę (rozdział) Koranu i oddał ją Mugairze, mówiąc: „To mi dał Pan Bóg i to mi poezyę zastępuje”. Dowiedziawszy się o tem Omar zmniejszył pensyę Aglebа o 500 denarów i uposażył niemi Lebida. Inne podania twierdzą, że Lebid po przyjęciu islamizmu, stworzył tylko następujący dwuwiersz:

O Boże! korne dzięki z serca niosę Tobie,
Że mi w szatach islamu dasz odpocząć w grobie.
(Hamaza.)

Muallaka Lebida składa się z 89 dwuwierszów; prawdopodobnie napisał ją poeta ku uczczeniu swego rodu.

Poemat zaczyna się od smętnych rozpamiętywań przeszłości:

Dziś w Mina, widzę ziemię po nich spustoszałą,
Na Rydżam i na Gaul nic nie pozostało!...
Rajan pusty i nagi, wszystko się tak zmienia
I ginie, jak litery odwieczne... z kamienia.
Od czasu, jak mieszkałem tu wesół, spokojny,
Ileż lat upłynęło spoczynku i wojny!
Osty dzikie dawnego pilnują siedliska...
Tutaj stado gazeli, tam struś piórem błyska:
W gromadce antylopy jasnookie leżą,
Rozkosznie z łatwo-plenną igrając młodzieżą.
Tak się deszczem ożywia ta wydma ponura,
Jako pismo wytarte pod naciskiem pióra!
Niby deseń, co kiedyś w indygo bogaty,
Ustępuje wciąż.. blednie i ściera się z laty,
A później pod silniejszą koloru zaprawą,
Znów, jak przedtem, na rękę wystąpi jaskrawo [1].
Już mi się to pustkowie teraz nie uśmiecha,
Słowa moje: gdzie drodzy?... skonały bez echa!...
Tu kiedyś w zgodzie bratniej pokolenia żyły,
A dziś same na pustkach wrzosy i mogiły!..'
Serce z bólu się kraje, lecz dobrze pamięta,
Dawne miejsc tych królowe... przecudne dziewczęta!...
Oczy jasne, promienne miały jako łanie;
Kształt gazeli wysmukłych: rozkosz patrzeć na nie.

Dawszy się opanować wrażeniu, poeta otrząsa sie później z przykrych wspomnień, wołając:

Zkądże ci znów, nieszczęsny. przychodzi myśl śmiała
O Nawarze [2]), co związki nasze potargała?...
Czy warto o niewiernej wspominać? wszak ona
Tuła się... niestałością w świat wielki pędzona...
Precz z Nawarą! zacnego nie godzien wspomnienia,
Kto miłość, jako odzież starganą odmienia!...

---

[1]) Ma tu poeta na myśli tatuowanie.
[2]) Kochanka Lebida.

Przejęty oburzeniem, poeta postanawia zapomnieć o niewiernej, a poszukać innej kochanki. Poczem, odbywając podróż, znajduje sposobność popisywania się ze swym wielbłądem, którego porównywa już to do chmury, już do lotnej orlicy i dzikiej łani, a wreszcie kończy pierwszą część poematu obrazami natury. W drugiej części poeta, nie mogący pozbyć się wspomnienia o niewiernej, jeszcze raz zwraca się do Nawary, a następnie przedstawia swój sposób życia i swe cnoty, z czego się dowiadujemy, że poeta lubi wino, opiekuje się podróżnymi, jest obrońcą swego szczepu, rozjemcą powaśnionych i t. d., przyczem, korzystając ze sposobności, daje nam opis swego rumaka. Od pochwał własnych przechodzi poeta do pochwał swego rodu, co zdaje się być głównym celem poematu. „W Muallace tej, mówi słusznie francuski jej tłómacz Fouinet, nie trzeba szukać związku, porządku i jakiejś myśli przewodniej w układzie. Czytając ten poemat, mamy ochotę przypuszczać, że Lebid, z rozpoczęciem słów pierwszych na widok ruin dawnego schronienia Nawary, nie miał jeszcze w głowie żadnego planu, żadnej idei przygotowawczej". Uwaga ta zresztą dałaby się równie dobrze zastosować i do innych Muallakat. Lebid, oprócz Muallaki, pozostawił cały Dywan poezyj, których rozbiór podał Kremer w rozprawie o tym pisarzu. Poezya Lebida jest lekka, rozkochana, łagodna i kwiecista, przypominająca eklogi Wirgiliusza. Rückert twierdzi, że Lebid przewyższał innych poetów mistrzowstwem języka i pełną smaku obrazowością wyrażenia.

Amr Ben Alabd Sofian, zwykle *Tarafą* zwany, ur. około 560 r. Opowiadają, że kiedy będąc jeszcze małem chłopięciem, słyszał wuja deklamującego swój utwór, w którym autor zastosował do wielbłąda wyrażenie, stosowne tylko do określenia wielbłądzicy, zawołał: „Otóż i wielbłąd stał się nagle wielbłądzicą". Uwaga ta weszła w przysłowie. Mutalammes (tak się nazywał wuj poety), usłyszawszy odezwanie się chłop-

ca, zawołał go do siebie i rzekł: „Pokaż język — i ponieważ język był czarny, dodał. „On cię zgubi". Tym sposobem już zamłodu zdradzał Tarafa charakter satyryczny. Dorosłszy, pędził życie hulaszcze. Sława, jaką zdobył napisaniem Muallaki, otworzyła mu drogę na dwór sławnego Amr Ben Hinda, króla Elhiry, który przeznaczył poetę do szczególnych zajęć przy boku brata Kabusa, domniemanego następcy. Gdy jednak życie dworskie i nieustanne polowania sprzykrzyły się Tarafie, zniechęcony do Kabusa, gorycz swego serca wylał w skierowanej ku księciu satyrze. Amr Ben Hind, zawiadomiony o tem przez jednego z nieprzyjaciół poety, polecił Tarafie i Mutalammesowi, który z nim razem przebywał, stawić się przed sobą. „Jeśli macie ochotę powrócić do ojczyzny, nie sprzeciwiam się temu" — rzekł monarcha, poczem, otrzymawszy odpowiedź potwierdzającą, dał każdemu z nich pismo, które wręczyć mieli jednemu z urzędników króla dla otrzymania zapłaty. W każdym z tych listów był wyrok śmierci. Starszy i przezorniejszy Mutalammes, nie umiejąc czytać, podobnie jak Tarafa, kazał jakiemuś chłopcu powiedzieć sobie treść tego listu, który zniszczył natychmiast, napróżno nagląc Tarafę, aby zrobił to samo. Skoro poeta wręczył pismo fatalne podług adresu, obcięto mu ręce i nogi i zakopano żywcem. Mutalammes uciekł do Syryi, gdzie pieśniami mścił się na mordercach swego bratanka. Umarł tedy Tarafa bardzo młodo, według jednych w 18-ym, według innych w 26-ym roku życia.

Dywan Tarafy zawiera oprócz Muallaki, 16 poematów większych i mniejszych, z których kilka wątpliwej autentyczności. Muallaka jego, według świadectwa Alwardta, jest z małym tylko wyjątkiem, najzupełniej autentyczna.

Poeta zaczyna ją od wspomnień swej kochanki i opisu jej piękności; potem daje obraz wielbłąda, swego wiernego towarzysza. Ponieważ wizerunek tego *okrętu pustyni* przewyższa wszystkie inne

oryginalnością, przeto podajemy go tutaj w całości prawie:

Silny, jak boki trumny, więc ze mną w dal bieży
Drogą, do pręgowanej podobną odzieży;
Członki ma niestrudzone, a tak lekko kroczy,
Jak samica, gdy strusia na pustyni zoczy.
Na wiosnę wygłodzony chodzi z wielbłądami
Po łąkach, majowemi skrapianych deszczami.
Idzie za głosem stróża i napad ogiera
Z zaciętością ogonem krzaczastym odpiera.
Uda jego tak pełne, żeś wziąć je gotowy,
Za olbrzymie zamkowych wrót bratnie połowy.
Żebra łukom podobne, grzbiet pięknej budowy,
Szyja dzielnie się trzyma kości pacierzowej.
Przeguby, jak dwie próżnie w lotusu drzewinie;
Pod lędźwiami silnemi łuk żebrowy ginie.
Udo tak od bratniego uda w dal ucieka,
Jako dwa wiadra wody w dwu rękach człowieka.
Most grecki przypomina swych mięśni budową,
Którego siłę stwierdza architekta słowo.
Grzbiet ma silny, w podbródku włosy czerwonawe,
Rączo kroki silnemi podnosi kurzawę.
Kiedy nogi wyrzuca w tę lub ową stronę,
Łopatki, jak pod dachem stoją... niewzruszone.
Baty na grzbiecie jego tak znać doskonale,
Jako pręgi deszczowe na urwistej skale.
Tu jedno, owdzie mnóstwo pręg na grzbiecie leży,
Niby łaty białawe na zdartej odzieży.
Szyja, gdy nią poruszy, żywo przypomina
Tył okrętu, co fale Tygrysu rozcina.
Czaszka mała, z kowadłem może chodzić w parze.
Pilnik, od zębów jego nie więcej dokaże.
Policzki, jako papier syryjski, a warga
Z jemeńskiej skóry, której zmarszczka nie potarga.
Ma uszy, które w nocnej wędrówce pustynią
Pewien rodzaj muzyki osobliwej czynią;
A to są krwi szlachetnej niemylne dowody:
Ma je każdy byk z leśnej Chaumulu zagrody.
Z obawy przed harapem, splecionym z rzemienia,
Woli mojej posłuszny, szybkość biegu zmienia.
Gdy zechcę, tuż przy siodle trzyma swoję głowę,
A nogi wraz ze strusiem popłynąć gotowe.

(Podług Wolffa).

„Na takiem to zwierzęciu, mówi dalej dumny z jego posiadania Tarafa, podróżuję i wykonywam swoje plany. Gdy ludzie ze zdumieniem pytają: kto jestem? Odpowiadam› ten, który nie zna trwogi i znużenia". Miłość własna była słabą stroną wieszczów arabskich!... W dalszym ciągu zaznajamia nas poeta ze sposobem swego życia.

Nie z obawy ustronne przekładam siedliska;
Kto mnie szuka, ten zawsze ratunek uzyska.
Szukasz mnie pośród gminy, jam u swojej bramy:
Chcesz mnie znaleźć w winiarni i tam się spotkamy;
Chcesz przyjść, więc kielich pełen czeka cię od rana,
Zawiedziesz, myśl za tobą nie goni stroskana;
Lecz gdy ród dla ważnego zgromadza się celu:
Czem Tarafa być umie, rozpoznasz śród wielu.

Zresztą puhar i hulaszcze towarzyszów grono nie wystarcza poecie: ognista jego dusza potrzebuje wrażeń silniejszych.

Towarzyszka mej uczty, a gwiazdom siostrzyca
Śpiewaczka, obecnością mnie swoją zaszczyca;
Ilekroć ku niej z prośbą zwrócę swoje słowa,
Zawsze głosem przeczystym śpiewać mi gotowa,
A głos ten, gdy powtórnie piosenkę zaczyna,
Zda się skargą wielbłąda, co tęskni do syna!...

Że poeta, pisząc te słowa, był jeszcze młodzieńcem gorączkowo rwącym się do życia i nie umiejącym trzymać na wodzy namiętności, dowodzą wiersze następujące:

Żądny szału, puhara nie wypuszczę z dłoni,
Póki się ojców mienie i własne nie strwoni.
Jako wielbłąd, co członki ma brudem skalane,
Odepchnięty przez ziomków, sam jeden zostanę;
Lecz gdzie mnie woli własnej zapędzi swoboda,
Tam bogacz i ubogi dłoń bratnią mi poda.

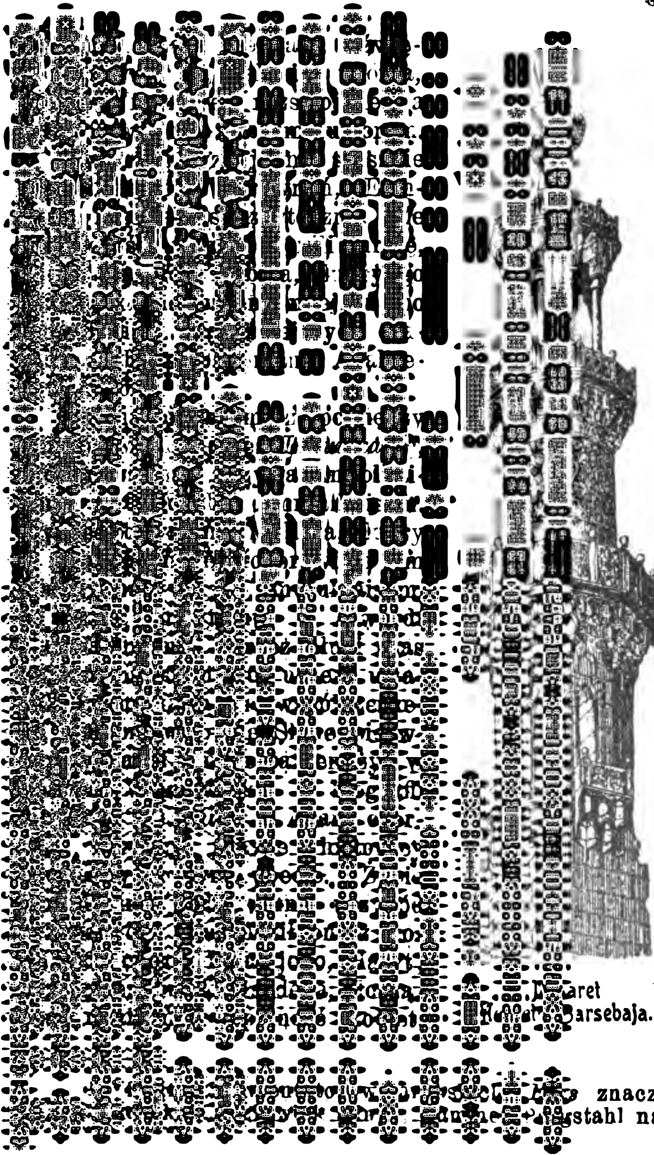
Z wierszów następujących dowiadujemy się, na czem poeta swój epikureizm zbudował:

Ciebie, co mi wyrzucasz walki i rozkosze,
O *wieczną nieśmiertelność* najpokorniej proszę:
Lecz jeżeli nie umiesz dni moich pomnożyć,
Wybacz, że chwili zgonu chcę w swobodzie dożyć.
Czyż nie taki grób tego, który dusi złoto,
Jak hulaki, co wszystko przetrwoni z ochotą?
Wiem pewno, że śmierć chciwa jednakowo zgarnie,
Najzacniejszych na świecie i żyjących marnie.

W dalszym ciągu występuje poeta z satyrą przeciwko swemu kuzynowi Malekowi, który mu żądanej pomocy odmówił; co też prawdopodobnie było celem głównym Muallaki, której autor zawdzięczał sto wielbłądów, sławę i śmierć tragiczną. Pisarze arabscy podają, że gdy Tarafa, oddany całą duszą poezyi, niedbale pilnował trzody wielbłądów, brat jego, z którym kolejno obowiązek spełniali, robiąc mu częste wyrzuty, pewnego razu zawołał: „Jeśli ci wielbłądy ukradną, czy je wierszami odzyskasz?" „Naturalnie," odpowiedział poeta. Zdarzyło się, że ród sąsiedni, korzystając z poetycznego roztargnienia Tarafy, zabrał mu jego wielbłądy. Poeta zwrócił się do kuzyna Maleka z prośbą o pomoc, lecz napróżno!... Wtedy napisał Maullakę, w której wspomniał (wiersz 81) o innym krewnym swoim, Ben Martedzie. Ta wzmianka tak pochlebiła próżności Marteda, że posłał Tarafie 100 wielbłądów. Wreszcie Muallaka kończy się poetyczną apostrofą do siostrzenicy i pochwałami, skierowanemi do autora.

Tarafa, pod względem rodzaju twórczości poetycznej, jak i sposobu życia, stoi na wprost przeciwległym biegunie z Zuhairem. Wino, miłość namiętna, uciechy życia i hulaszcze towarzyszów koło, oto piastuny, które muzę poety kołysały; to też z utworów Tarafy tryska młodość ognista, nieokiełznana jeszcze. Jakby przewidując życie krótkie, pochłaniał je poeta gorączkowo; na rozmysł artystyczny i głębsze skupie-

[illegible]



[illegible] Minaret [illegible] Barsebaja.

[illegible] znaczy [illegible] stahl na-

rozszerzył swoje posiadłości ze szkodą książęcego sąsiada Mondira, a z pomocą zwolennika dualizmu, Chàsru Kobada. Skoro jednak tego ostatniego zastąpił Anuszyrwan, rozkazał on zamordować Mazdeka i jego stronników, a jednocześnie wysłał Mondira z wojskiem przeciwko Harytowi, który zmarł w ucieczce, zrobiwszy następcą swoim i królem w Benu Asad Hodira. Po niejakim czasie wybuchło przeciw temu księciu powstanie, w czasie którego został zabity. Przed samą śmiercią Hodir, oddając swój testament posłańcowi, rzekł doń: „Poszukaj najstarszego syna mego, Nafi; jeżeli na wieść o śmierci mojej martwić się będzie i płakać, idź do następnych aż do najmłodszego Imruulkaisa, i temu wręcz moje sprzęty, broń, konie i testament, który się śmiercią moją nie zmartwi". Imruulkais, jak podanie mówi, pędził wtedy życie awanturnicze, wygnany z domu przez ojca, którego dumę królewską obrażał jakoby talent poetycki Imruulkaisa, już wtedy znanego ze swych utworów. Podanie to jednak nie ma cech prawdopodobieństwa, gdyż wielu królów zajmowało się poezyą, a nawet istnieje zbiór oddzielny pieśni królewskich. Trzeba raczej przypuścić z Rückertem, że Imruulkais, z powodu życia rozpustnego, musiał opuścić dom ojcowski.

Gdy Nafi i jego bracia, dowiedziawszy się o śmierci ojca, posypali głowy popiołem na znak zgryzoty, posłaniec przybył do Imruulkaisa, który z towarzyszami hulanki, pijąc wino, grał w kości.

— Hodir zabity — rzekł posłaniec. Imruulkais, nie zwracając uwagi na te słowa, grał dalej, pomimo, że towarzysz chciał przerwać partyę. Po grze skończonej zapytał o szczegóły śmierci ojca, poczem zawołał: „Jakkolwiek był dla mnie za surowy, muszę

---

zywa go: „Mann der Widerwärtigkeit" (*Liter. Gesch. der Arab.*, t. II, 283), Osyander człowiekiem *Kaisa*, staroarabskiego bóstwa.



pomścić śmierć jego... Dziś precz ze wstrzemięźliwością, jutro na bok pijaństwo; teraz wino, jutro kłopoty". Następnie pił cały tydzień, po upływie którego wykonał przysięgę, że tak długo nie będzie jadł mięsa, pił wina, używał pachnideł, patrzył na kobiety i mył głowy, dopóki się nie pomści nad mordercami swego ojca. Pośród nocy, kiedy błyskawice pruły niebios sklepienie, poeta, przejęty świeżem jeszcze wrażeniem troski, tak śpiewał:

Jak blask, gdy z łona ciemności wystrzeli,
Oblewa światłem ponuro gór szczyty;
Tak mnie raziła wieść trudna do wiary,
Zdolna z łożyska wytrącić granity.
Wieść ta (o! wszystko jest dymem na świecie!)
Essedu władca przez zdrajców zabity!...
  Nie byłżeś, Rabio, obok swego pana,
Ni Temin, ani strażników dziryty?!
O! już was dzisiaj na zamku tam niema,
Gdzieśmy do uczty siadali obfitej.
(Podług Rückerta).

Kiedy po otrzymaniu posiłków od Bekrytów i Taglebitów ciągnął przeciw wrogom przez Tebalę, w której się znajdował bałwan Zul - Kholosa, bardzo szanowany przez Arabów, postanowił dowiedzieć się o swym losie za pomocą strzał temu bałwanowi poświęconych, z których jedna oznaczała *atak*, druga *obronę*, a trzecia *wyczekiwanie*. Wyciągnąwszy strzałę obrony, rzucił ją w twarz bałwana, mówiąc: „Gdyby tobie ojca zabito, nie broniłbyś mi pomścić się śmierci mojego".

Wyprawa z powodu przewagi wrogów chybiła i Imruulkais, tułając się długo wśród niebezpieczeństw i przygód, przybył wreszcie do Konstantynopola z prośbą o pomoc. Cesarz Justynian przyjął go dobrze i z posiłkami wyprawił. Na nieszczęście, pewien Tammach, rodem z Beni Asad, któremu kiedyś poeta zabił brata, potrafił oczernić Imruulkaisa przed Justynianem, który w skutek tego posłał wieszczowi

w podarunku płaszcz zatruty, złotem wyszywany, z temi słowy: „W dowód szacunku posyłam ci płaszcz, który nosiłem; używaj go szczęśliwie i donoś mi o sobie". Skoro Imruulkais przysłany płaszcz włożył na siebie, natychmiast ciało jego, pod działaniem trucizny, okryło się ranami [1]). Przybywszy w tym stanie do Ancyry, spostrzegł u stóp góry Asib mogiłę pochowanej tam księżniczki.

O! sąsiadko, do ciebie losy mnie zagnały,
Zostaniem tu tak długo, jak Asibu skały!...
Obojeśmy, sąsiadko, obcy na tej ziemi,
A tułacze sercami łączą się bratniemi.

Był to śpiew łabędzi poety!... Pochowano go obok księżniczki, a podanie mówi, że jeszcze Kalif Mamun widział w tem miejscu pomnik, wzniesiony poecie przez Greków.

Muallaka Imruulkaisa należy niewątpliwie do wcześniejszych płodów tego autora. Podanie mówi, że napisał ją z okoliczności następującej: Gdy jako tułacz bawił w górach Tai, gdzie nawet pojął żonę imieniem Dżondob, przybył doń w gościnę poeta Alkama. Tu obaj zapaśnicy wystąpili do poetycznego turnieju, w którym wyrokować miała Dżondob. Alkama odniósł zwycięztwo i ożenił się następnie z żoną Imruulkaissa, przez męża oddaloną w skutek owego sądu. Po tej sprawie napisał nasz poeta Muallakę, w której odniósł najzupełniejszy tryumf nad rywalem. Cała ta opowieść jest bajką.

Muallaka składa się z pięciu niepowiązanych z sobą epizodów. Podajemy je prawie w całości podług Slane'a i Rückerta.

Autor tak zaczyna pieśń swą od wspomnień:

---

[1]) Abulfeda nazywa tę historyę bajką; Abulfaradż uważa ją za prawdziwą; Rückert stoi po stronie pierwszego; Sacy, Hengstenberg i inni trzymają z ostatnim.

Pozwólcie, niech tu dla niej łza z oczu mych płynie,
Między Chaumal i Dakhol na piasków lawinie,
Między Tudich i Makrat, gdzie nie starły jeszcze
Śladów mieszkań piaskowe uraganów deszcze!...
Tu, podtrzymując cugle, towarzysze moi
Mówili: O! bądź mężem, co trosk się nie boi.
Jedyną mą pociechą dziś łza, co wytryska...
Lecz pocóż skrapiać łzami przeszłości zwaliska!..

Otrząsnąwszy się z żalu, poeta z upodobaniem rozpamiętywa przeszłość:

Wielem dni przeżył z tobą w rozkosze bogaty,
Lecz tego w Darat-Dżuldul nie zapomnę z laty.
Gdym na ucztę dla zwierząt własne zabił zwierzę,
Ona moje tłumoki na wielbłąda bierze,
Do lektyki Oneizy wciskam się zuchwale,
— Wywrócisz!...—dziewczę woła—hamuj się w zapale!...
— Pójdź—rzekłem—ciężar cugli zostaw dla wielbłąda
I nie broń, czego druh twój od ciebie pożąda!...
Na pagórku piaszczystym, broniąc się daremnie,
Przysięgłaś, że na zawsze ulecisz odemnie!...
Dlaczegóż, o Fatymo, siać kłótni zarzewie?
Jeśli chcesz mnie opuścić--nie opuszczaj w gniewie!...
Dąsasz się na tę miłość, co pierś mi zatruła?...
A jabym wszystko oddał dla ciebie, nieczuła!...
Płaczesz, aby zgryzotą zaprawione strzały
Jeszcze silniej rozdarte serce poszarpały!...

Miłość własna przywodzi poecie na myśl dawne tryumfy sercowe, którym większą część życia poświęcił.

Wszystkie dziewcząt namioty, których oddech męża
Nie skalał—serce moje piorunem zwycięża.
Przez tłumy i przez śmiercią grożące mi straże
Do mej lubej zwycięzko kroczyć się odważę,
Gdy na niebie się jasna plejada promieni,
Jako wstęga ze złota i drogich kamieni!...
Przybyłem do niej w chwili, gdy z wonnego ciała,
Żywo szaty dziewicze do snu zdejmowała.
Widząc mnie, rzekła:—przebóg!... gdzież się skryć przed [tobą!...
Szaleństwo wiecznie twoją zostanie chorobą?!...
Wybiegliśmy z namiotu, milcząc, a za nami
Ślad nóg starła jej suknia materyi falami.

[illegible] nie,

[illegible] nie.

[illegible] eta ustęp [illegible]

Na koniu, wyprężonym jak łuku cięciwa,
Wyjeżdżam, kiedy jeszcze ptak w gnieździe spoczywa [1];
Rumak mój czy w ataku, czy w wirze obrony,
Jako głaz z wyżyn skalnych potokiem strącony!...
Gwałtem się z jego grzbietu zsuwają dywany,
Jak noga. kiedy schodzi z granitowej ściany;
Wysmukły, a tak parska, tak wścieklizną dyszy,
Jak gdybyś drganie waru słyszał śród zaciszy!...
Lekkiego młodzieniaszka z grzbietu swego strąca,
Mężowi odzież zrywa ta bestya gorąca!...
Ma on strusia kończyny, a boki jelenia,
Biegnąc—w wilka w galopie na lisa się zmienia!...
Nagle ku nam pierzchliwe stado kóz wybieży,
Niby dziewki Dejara [2]) w ofiarnej odzieży!...
Mienią się... usuwają... jako sznur korali
Na chłopcu, który przodków bogactwem się chwali!...
Mój rumak wiatrolotny naprzód się wysuwa,
Dzieląc zwierząt gromadę na drobne ogniwa.
Wnet parę, przodującą gromadzie kóz wielkiej,
Dosięgnął, nie wylawszy potu ni kropelki!...
Spieszą mięso na ucztę przyrządzać kucharze:
Na kamieniu śród ognia, lub w kipiącym warze!...
Gdy pod wieczór do domu wracaliśmy społem,
Konia mego zdumieniem ścigano wesołem;
Krew łani na łbie jego wskazują mężowie,
Niby henny [3]) kropelkę na srebrzystej głowie!...
On jednak przez noc całą jako granit ściany,
Przed mojemi oczyma stoi... okiełznany!...

Ze poeta umiał malować naturę, dowodzi następujący obraz nawałnicy:

Błysk ten czyś widział, druhu?... ów gzygzak czerwony,
Jak ruch dłoni wyskoczył z chmur gęstej korony!...
Lub jak w celi klasztornej lampa, co już kona,
Rozsypie blask—olejem świeżym podsycona!
Między Odaib i Darycz, śród mężów ogniska
Zasiadłem, by ulewie przypatrzeć się zblizka.

---

[1]) Tak samo się zaczyna podobnej treści opis w Dywanie tego poety: *Saepe mane venio, avibus cubantibus in nidis suis* (przekład Slane'a, str. 56).

[2]) Bóstwo arabów przedmahometańskich, około którego tańczyły dziewczęta odpowiednio przystrojone.

[3]) Farba roślinna, którą na Wschodzie malowano sobie paznogcie.

Jeden prąd nawałnicy wprost na Katem pędzi,
Drugi lewej Jadhbulu zagraża krawędzi.
Toczy się na Kuteifę słup piany i błota,
Z Kamakhol dęby stare na przechodniów miota!...
Dalej żywioł Kananu obejmuje stronę
I z urwiska gór spędza giemzy przelęknione!...
W Teima nie ocalał żaden pień palmowy.
Żaden dom, nie mający skał wiecznych budowy.
Rankiem tak świergotało ptactwo na dolinie,
Jakby śpiewne gardziołki wykąpało w winie,
Tu i owdzie zwierzątka zatopione leżą,
Jak cebule, z pod ziemi wydarte grabieżą.

Dywan Imruulkaisa składa się z 34 pieśni, które pod względem piękności nie ustępują Muallace.

Rozmiłowany w awanturach poeta daje nam świeży opis jakiejś przygody romantycznej:

Wysłałem do niej gońca śród północnej ciszy,
Drżąc z obawy, czy kroków jej kto nie dosłyszy!...
Z ostrożnością odbyła pochód zagrożony,
O dziewczęta się z każdej potykając strony.
W chwili, kiedym ją tulił w objęciach—dziewczyna,
Drżąc jak łania z przestrachu, tak mówić zaczyna:
„Szczęście twoje, bo gdyby o tej samej porze
Z twym gońcem przybył inny, cóż rzekłabym, Boże!..."
Zwierz uciekał przed nami, myśmy więc jak zmarli
W objęciach swoich tonąc, ślad życia zatarli.
Unikając w rozmowie tego, co się stało [1]),
Ogarnia mnie troskliwie swą suknią wspaniałą;
A gdy nocy chłód dreszczem jej członki przenika,
Na ręku się dzielnego wsparła wojownika!...

Niekiedy, przesycony zapewne pustotami życia, poeta poważniej lutnię swoją nastraja:

Idź szczęśliwie życia jasną drogą,
Serca nasze zbratać się nie mogą!...
Cóż mnie dla niej w niewolnika zmienia?...
Miłość dziecka, pełna zaślepienia!

---

[1]) Ten wiersz w dosłownem tłomaczeniu Slana tak wygląda: „Summo studio vitabat verba facere de eo quod inter nos factum fuerat." Rückert zaś tak to tłomaczy: „Sie scheute zu berühren das Schwert an unserm Rand.

Marą złudzeń darzysz mnie obfitą,
Ty, najskąpsza pod słońcem kobieto!..
Iluż niewiast uroczych okowy
Potargałem z rozsądku namowy!
Darmo chcesz mnie karmić złudzeniami:
Już mnie żadne twe sidło nie zmami.
Przez grożące mi śmiercią pustynie,
Jam przejechał z wielbłądem jedynie!..
Gdy on trawę żuł przez noc zgłodniały,
Członki moje w siodle spoczywały.
Ostrze miecza pod głową błyszczące,
Jakby drgało w niem mrówek tysiące.
Polerownym zwią go towarzysze;
Kto go ostrzył?.. pamięć nie dopisze!..
Żem się jeszcze upamiętał w porę,
To za *boskie zmiłowanie* biorę;
Gdy Bóg ze mną, niczem się nie trwożę,
Bogobojność—bezpieczeństwa łoże!..

Przychodzi wreszcie chwila, w której poeta postanawia zrobić stanowczy rozbrat z dawnemi nawyknieniami i pod wpływem przejściowej, czy rzeczywistej równowagi ducha zdobywa się na taką filozofię życiową:

Dotąd w każdej rozłące troska niepojęta
Gryzła mnie; dziś nie troszczę się już o dziewczęta.
Wziąłem rozbrat z miłością i tylko dbam o to,
By cztery sprawy życia wypełniać z ochotą:
Gawędzić w doświadczonem towarzyszów gronie,
Kiedy nektar spieniony we wnętrznościach tonie;
Na rumaku uderzać w dzikich zwierząt stado,
Kiedy się bez obawy do spoczynku kładą;
Gdy na niebo srebrzyste gwiazd potoki spłyną.
Na wielbłądzie nieznaną wędrować krainą,
Aby, skoro widzenia przyjaciół chęć wzrasta,
Jaknajprędzej z pustyni zawitać do miasta;
A wreszcie usta wonnej całować kobiety,
Gdy spogląda na dziecię strojne w amulety:
Tu żal mój, tam ją dziecka płacz trwoży zbolałą,
Więc zwraca się ku niemu, by w łzach nie skonało*)*.

Głębokość i żar fantazyi, oryginalność myśli, polot i siła języka, czynią Imruulkaisa najświetniejszą gwiazdą na poetycznem niebie Arabii. Na wscho-

[illegible]

[illegible]

dzie i zachodzie miał zawsze Imruulkais wielkiego poety sławę. Palmę pierwszeństwa w parnasie arabskim przyznali mu prawie wszyscy. Mahomet nazywa go „chorążym poetów w drodze do piekła.“ Kalif Omar, którego o miłość do poezyi w szczególności, a wogóle do wiedzy nikt podejrzywać nie może, mówi o nim, że „zagrzebał źródło poezyi i rozwiązał wewnętrzną słów tajemnicę.“ Waleczny Ali, będąc sam poetą, stawia Imruulkaisa ponad wszystkimi i utrzymuje, że w śmiałych zwrotach i obrazach oryginalnych nikt mu nie dorównał. Współcześni uważali go za mistrza i kształcili się na nim; późniejsi zaś pisarze, dziejopisowie, gramatycy i krytycy przytaczają go bardzo często jako poetę wzorowego. Utwory tego „Don Chuana pustyni" doczekały się bardzo wielu tłomaczeń na wszystkie prawie języki europejskie, a pierwszorzędni uczeni, jak Jones, Slane, Rückert, Müller i inni, poświęcili mu monografie obszerne i gruntowne.

VI.

Oprócz autorów *Muallakat*, którzy zajęli miejsce w historyi najwybitniejsze, byli w dobie przedmahometańskiej i inni poeci, bardzo liczni, śród których na wyróżnienie zasługują następujący:

Nabiga z Dubjani, w połowie w. 6-go był ulubieńcem królów Mundira III, IV i Nomana abu Kabusa w Hira. Ale gdy pozwolił sobie opisać piękność królowej, popadł w niełaskę i musiał uciekać do Damaszku na dwór Gassanidy Ami b. Harita. Z czasem jednak udało mu się, za pomocą wiersza pochlebnego, odzyskać względy i wrócić do kraju, gdzie umarł na krótko przed wystąpieniem Mahometa. Starsi językoznawcy arabscy, jak: *Abu ami ben el'ala*, *Abu*

Obeide i *Halef Elalimar* jednozgodnie stwierdzają, że Nabiga należał do najznakomitszych poetów starożytnych, a cenili go bardzo Mahomet, Abu-Bekr i Omar. „W utworach jego—pisze Alwardt—są szczególnie piękne wstępy i zakończenia; wszystko tu naturalne i wolne od wysiłku; niema w wierszach tego poety ani przesady młodzieńczej ani bezbarwności wyrażenia, a miejsca, w których poeta maluje trwogę swoją i usprawiedliwienia własne, są piękności nieporównanej". Dywan En-Nabigi zawiera 31 poezyj, z których wszakże 7-u krytyka odmawia autentyczności. Przetłómaczę dla próby dwa utwory. Oto pożegnanie z kochanka:

Bez pociechy z najmilszą rozstawać się Mają?!
Wszystko w drogę mi dali... przecież nic nie dają.
Już mi sarna zwiastuje poranek boleści,
Juz mi kruk swem krakaniem ten poranek wieści...
Mamże witać podzięką to nieszczęsne rano,
W którem się muszę z swoją rozstać ukochaną?!
Pożegnanie! już tylko czekam na zwierzęta,
Na pakunki!... O, chwila to sercu przeklęta!...
Już pora... od tej pięknej idę w swoją kolej
Od tej, ktora mię strzałą zraniła wbrew woli.
I już nigdy szlachetnej nie ujrzę dziewczyny,
Co się stroi w szmaragdy, perły i rubiny!...
(podług Rückerta)

A oto ów wiersz, za który poeta popadł w niełaskę:

Wbrew woli spadła nagle z jej twarzy zasłona,
Chwyta ją i oblicze swe kryje spłoniona,
Różowemi paluszków pieściwych końcami [1]),
Które mógłbym jedynie porównać z kwiatkami,
Co leciuchno spoczęły na swojej łodydze.
I te fale jej włosów kędzierzawych widzę,
W których tak giną całkiem jej lica i szyja,
Jak filar, gdy go winna latorośl obwija.

---

[1]) „Mit einer zarten Hand gefärbten Fingerspitzen"—autor ma tu na myśli paznogcie pomalowane henną.

Z jej wzroku biła jakaś żądza nie ukryta
Patrzyła tak jak chory, gdy doń gość zawita.

Alkama b. Abada, z rodu Temim, był współczesny Nabidze. Z życia jego wiedzą historycy to tylko, że w jednym z wierszów swoich prosił Gassanidę Elharita ben gabala o uwolnienie uwięzionych Tammitów, śród których znajdował się brat poety. Tułająca się w książkach arabskich wiadomość o konkursie poetyckim, który miał przynieść zwycięztwo Alkamie nad Imruulkaisem, jest tylko sagą. Dywan tego poety składa się z 13 wierszów, z których 10 krytycy przypisują innym autorom.

Oto zjadliwy wierszyk, który autor już pod starość napisać musiał:

O niewiastę pytacie?... Tak losy mię strzegły,
Żem w chorobach kobiecych weterynarz [1]) biegły
Kto ma głowę srebrzystą lub pozbawion złota,
Niech go zdobyć jej serca nie bierze ochota.
One tylko skwapliwie za takim pogonią
Kto im młodość i kruszec hojną sypie dłonią.

Ta sama mniej więcej epoka zrodziła poetę *Ta'abata Szarran Tabit b. Gabir al Fahmi*, który podobnie jak Antara pochodził z matki czarnej. Prowadził on życie burzliwe, jak bohater pustyni, i ztąd też krążyło o nim mnóstwo podań, wylęgłych w fantazyi ludowej. Pieśni jego są rozproszone po różnych antologiach. Miał on narzeczoną, która, gdy przybył do niej pewnego razu, okazała mu zupełną obojętność. Co cię tak zmieniło? spytał Taabata. O! związek z tobą—odrzekła dziewczyna—byłby dla mnie zaszczytny, ale mówią mi ludzie: co będziesz czyniła z mężem, który, oddychając jedynie walką, w pierwszej lepszej potyczce zginąć musi, a ty znów pozostaniesz bez

---

[1]) U Rückerta: „Thierarzt."

męża. Poeta, usłyszawszy to, wyszedł i zaimprowizował wiersz następujący:

Nie zaślubiaj go—mówię—on żyje dla burzy,
Ciało jego śród walki za cel wrogom służy.
I ona, bezrozumna, drży od lęku cała,
Żeby się po tym rychło wdową nie została,
Który nawet śród nocy bojów nie unika,
I nie śpiąc, zemstą krwawą godzi w przeciwnika.
Inni walczą dla sławy—on ma jej za wiele,
A jednak wokół czaszki potrzaskane ściele.
Natura jego wszelkim wygodom nie rada,
Więc na kościach mu skóra w fałdy się układa.
Śpi w lesie pośród zwierząt; nigdy ich nie straszy,
Ani też o poranku nie spędza od paszy.
Nad niemi czuwa jego i piecza i siła,
Tylko go walka z ludźmi chudym uczyniła.
A kto zemstę na wrogach za cel życia bierze,
Ten się wcześniej, czy później, śmierci nie ustrzeże.
(podług Rückerta)

W innym wierszu poeta wspomina z rozkoszą, w jaki sposób wyswobodził się z rozpadliny skał, w którą go podstępem sprowadzili wrogowie:

Kto w każdej życia doli
Sam sobie rady nie da,
Tego pognębić musi
Sroga udręczeń bieda.

Kto mądry i stanowczy,
Chociaż nań spadną klęski.
Ten, celu swego świadom,
Musi z nich wyjść zwycięzki.

Gdym w taką wpadł zasadzkę,
Że tchu mi już nie stało,
Myśląc o wyjściu z matni,
Do wrogów rzekłem śmiało:

Dajcie śmierć lub więzy,
Wybór mą troskę zmniejsza;
Dla ludzi wolnych—wiedzcie,
Że śmierć jest zaszczytniejsza.

Ale mam środek trzeci,
Przed którym duch się trwoży;
Ratunek w nim ja widzę
I wyjście na świat Boży.

Wnet swoją pierś rozszerzam
I spuszczam się ze skałą;
Ufając w siłę karku
I w bioder moc wytrwałą.

I spadam na równinę,
Nietknięty śród kamieni;
Śmierć sama na ten widok
Ze wstydu się rumieni.

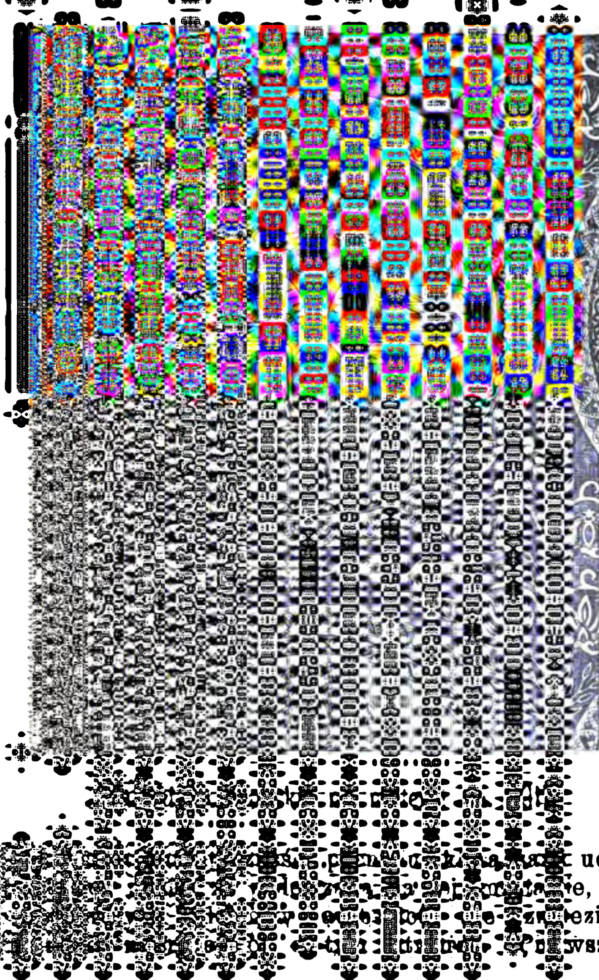
Do domu wracam zdrowo,
W zdziwieniu wszyscy miłem;
Z próżnemi więc rękami
Swych wrogów zostawiłem.

Tę samą dumę rycerską widzimy w wierszu *Dżafera Ben Alba.* Poeta przedstawia tęsknotę jeńca z Jemenu, do ukochanej, która go w więzieniu odwiedziła:

Za Jemenem gwałtownie duch mój się wyrywa,
Gdy ciało w Mekce kajdan powłóczy ogniwa.
O! powiedz, jak najmilsza, przybyłaś w tę stronę?
I jak nocą przez bramy wtargnęłaś strzeżone?
Wchodząc, wita, przy wyjściu znów mię błogosławi,
Gdy znikła, o! jam sądził, że trupa zostawi!
Nie myśl, że zdala od was czuję śmierci trwogę,
Że od sarkań na los swój wstrzymać się nie mogę;
Że gdy ludzie mi grożą—upadam znękany,
Bez honoru zabójcze dźwigając kajdany.
Nie! Lecz takie tęsknota sprawia mi męczarnie,
Jak wówczas, gdym z wolności korzystał bezkarnie.

Towarzyszem Taabaty Sarrana w jego wycieczkach awanturniczych miał być starszy od niego *Szanfara,* które to nazwisko było kilkadziesiąt lat temu niezmiernie popularne w Europie dzięki Sylwestrowi de Sacy. Pisarz ten w swej „Chrestomatyi" przełożył poemat Szanfary p. t. *Lamijat al arab.* Niepospolita pię-

[illegible] y i wy- [illegible] języki [illegible] ce je- [illegible] rodziła



[illegible] ucze- [illegible] e, że [illegible] eziono [illegible] wszym

komentatorem wiersza Szanfary był dopiero *Talab* (815—906). Że znajomość tego poematu nie musiała być u Arabów starożytnych rozpowszechniona, świadczy mała stosunkowo liczba jego odpisów i waryantów. Z drugiej znów strony uczeni europejscy z Nöldeckem na czele, nie znajdują w poemacie nic takiego, coby zdradzało pochodzenie jego późniejsze, i owszem, nosi on na sobie najdoskonalsze piętno starożytności, a żaden późniejszy poeta islamizmu nie mógłby napisać wiersza w tym duchu, w jakim go stworzył Szanfara. Nöldecke twierdzi, że jeśli poemat jest rzeczywiście późniejszy, to tylko może pochodzić od znanego nam Ravi Halafa, gdyż do stworzenia takiej pieśni potrzeba było nie tylko gruntownej znajomości życia Arabów starożytnych, ale i talentu pierwszorzędnego, a takich poetów po Mahomecie nie było. Tak, czy owak, utwór Szanfary, napisany wcześniej, czy później, jest klejnotem twórczości poetyckiej Arabów, w którym autor z potężną siłą fantazyi odmalował nawskroś przedmiotowo bohatera pustyni. Weil nazywa ten utwór „najpiękniejszym i najsilniejszym z całej literatury arabskiej." — Kasydę Szanfary posiadamy w tłómaczeniu Mickiewicza, który przekładu tego dokonał podług Sylwestra de Sacy i wskazówek naszego oryentalisty, Sękowskiego. Przekład ten jest piękny, ale zanadto dowolny. Można go raczej nazwać *parafrazą* oryginału, niż przekładem. Wieszcz nasz, zachwycony tematem, dał się unieść potężnej fantazyi swojej i *wzbogacił* kasydę Szanfary takiemi porównaniami przepięknemi i taką obrazowością bogatą, jakiej napróżno szukalibyśmy u twórcy poematu arabskiego. Jakkolwiek nie wątpię, że w każdym polskim domu istnieją dzieła Mickiewicza, to jednak, żeby największego z poetów arabskich nie pozostawić bez przykładu, przytaczam parę wyjątków z pracy wieszcza naszego.

Powodem do napisania tej kasydy było oburzenie poety przeciwko przyjaciołom swoim, którzy nie

chcieli mu dopomódz do spełnienia ślubu zemsty na rodzie Benu Salaman za zabicie teścia poety. Szanfara poprzysiągł sobie, że dopóty nie przestanie walczyć z wrogami, dopóki stu nie zabije. Po zabiciu 99-u poeta legł w walce; a skoro o rozbitą czaszkę jego zranił się ciężko jeden z wrogów i umarł — tym sposobem ślub Szanfary został spełniony. Cała kasyda jest apoteozą samego siebie.

Bracia moi, postawcie wielbłądy na nogi!
Dzisiaj Szanfary od was jedzie między wrogi.
Gotowe juki, rzemień do garbów przycisnął:
Dalej w drogę. Noc ciepła i księżyc zabłysnął.
Dalej, jeśli przed skwarem na ziemi są cienie
Dla mężnego przed hańbą znajdzie się schronienie
I nie będzie mu ciasno, jeśli przy rozumie,
Gonić rozkosz, a zgubie wymykać się umie.
Znajdę ja druhów, których przyjaźń więcej warta,
Znajdę płowego wilka i pstrego lamparta,
Hyenę, zdobycz kroki pędzącą chromemi,
To moi przyjaciele. Nie masz między niemi
Półgłówka, co mu tajnia w ustach nie doleży,
Co brata błądzącego z szyderstwem odbieży.
U nich na krzywdę—zemsta, na gwałt—moc gwałtowna,
Waleczni, ale w męztwie żaden mi nie zrówna.
Nieprzyjaciołom pierwszy ja skoczę do oczu,
A gdy przyjdzie łup dzielić—staję na uboczu.
W dziale łupów łakomstwo chyżością zwycięża
Ja czynię obyczajem dostojnego męża.
Nikt wielkością umysłu nie zdoła mi sprostać,
A kto czuje swą wyższość—godzien przy niej zostać.
Porzucam was i tęsknić nie będę za wami,
Których nie przyciągnąłem dobrodziejstw więzami
I do których nie lgnęło nigdy serce moje:
Dosyć mam towarzystwa, gdy zostało troje.
Serce waleczne, szabla, z której ognie biją
I łuk żółty wielbłądzią krzywiący się szyją,
Przy którym pas bogaty, suta frenzla pływa,
Majdan gładko ciosany i tęga cięciwa,
Co tak żałośnie jęczy, gdy z niej grot wyleci.
Jako matka wydarte ścigająca dzieci.
Jam nie sługą pragnienia, co się w noc zaczaja
I odstraszywszy źrebce, sam klacze wydaja.
Jam nie tchórz, ni za dziewic ogonem włóczęga,
Co w każdej drobnej sprawie rady ich zasięga.

Nie strusie serce moje, choć strach zakołata
Nierównym pędem w piersiach, jak wróbel nie lata.
Kto mię widział od rana do nocy śród gachów,
Brew malować, włos trefić w kąpieli zapachów,
Czy mię kiedy noc zbłąka, choć piaszczysta fala
Tumanami okręci i żwirem zawala,
Lecę na mej wielbłądce, wrą u nóg ukropy,
Krzemienie iskry sypiąc, pryskają z pod stopy.

I tak dalej poeta wysławia siebie jeszcze w stu wierszach z górą.

Oprócz poetów wymienionych, którzy uchodzą za najsłynniejszych, były przed Mahometem całe szeregi pieśniarzów drugorzędnych, których nazwisk, rzecz prosta, nie podajemy, gdyż byłoby to przeładowanie książki bezpożyteczne. Tu tylko powiemy jeszcze, że z zawodzeń pogrzebowych, skarg i żalów, które oficyalnie prawie u ludów wschodnich nad grobem rozbrzmiewały, rozwinął się zarówno u Hebrajczyków, jak i u Arabów rodzaj pieśni żałobnych, zwanych *Marfija*.

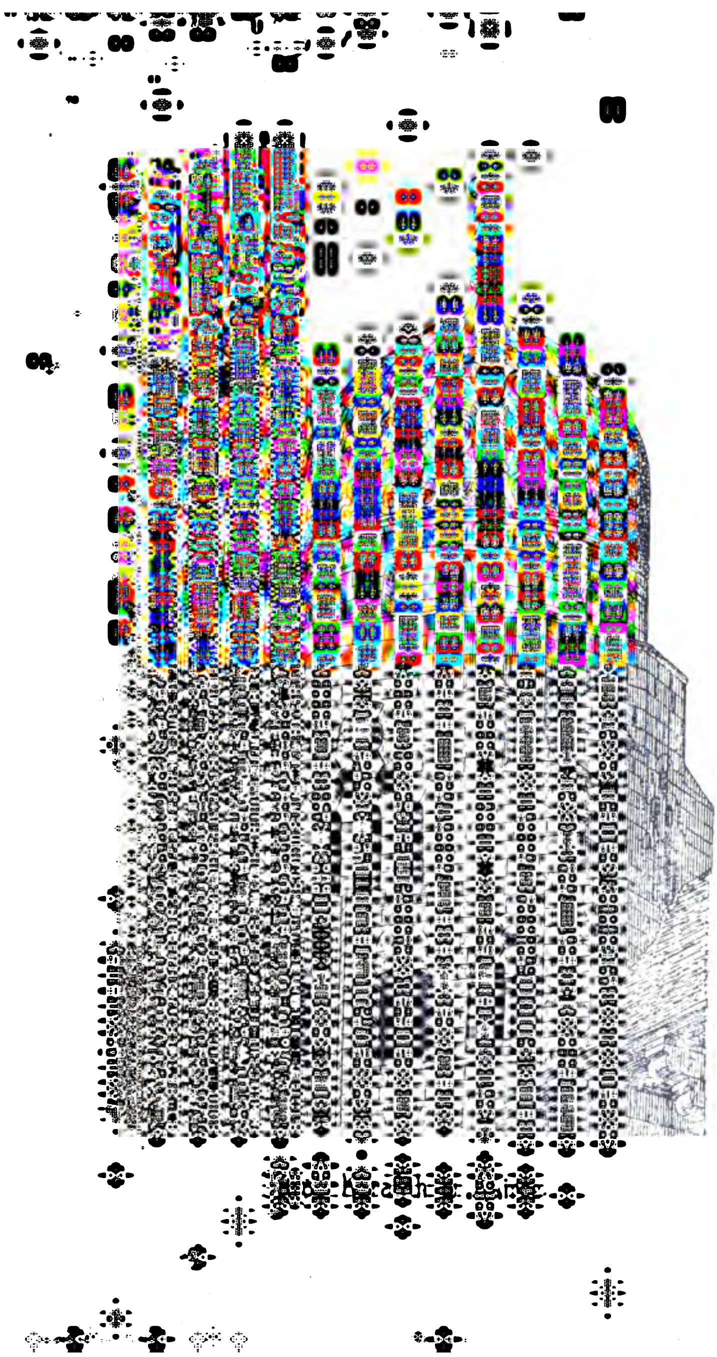
Ponieważ kwilenia dziecięce a płaczliwe byłyby niegodne szanującego swą powagę męża, przeto owe lamenty nadgrobne zostawiono w Arabii kobietom, które też szczególnie ten gatunek poezyi uprawiały. W każdej z takich pieśni żałobnych poetka zaczyna od przedstawienia swych łez i bólów po stracie zmarłego, a następnie wylicza jego cnoty, jak: waleczność. hojność, gościnność i t. p. Pisarz arabski, Ibn Qutaiba, uważa poetkę *Tomadir*, zwaną *Alchansa*, za najznakomitszą z tych płaczek. Z utworów jej szczególniej zasłynęły dwa treny na śmierć Muawii i Sachra, dwu braci poetki. W *Hamazie* zebrane są utwory przeszło 50 takich poetek.

Tak się przedstawia twórczość Arabów w chwili, gdy na widowni dziejowej zjawia się potężna postać Mahometa.

VII.

Historya Mekki, bezwzględnie prawdziwa, rozpoczyna się od *Kossaya*, potomka *Fihra*, zwanego *Koreiszem*, z rodu *Adnana*, pochodzącego jakoby od Izmaela. Kossay ów, zjednoczywszy w swych rękach władzę cywilną i wojskową, był w połowie V-go wieku naszej ery panem Mekki, opiekunem Kaaby i władcą rzeczywistym Hedżasu. Za jego rządów różne rodziny Korejszyckie żyły rozproszone w rozmaitych częściach miasta zdala od Kaaby. Chcąc zabezpieczyć świątynię od wszelkich niebezpieczeństw Kossay polecił wszystkim rodzinom korejszyckim osiąść do około świątyni, pozostawiając pomiędzy ich siedzibami a Kaabą tylko taką przestrzeń wolną, jaka była potrzebna do odbywania procesyj *(tawaw)* wokół świątyni. Dokonawszy tego, Kossay zbudował sobie pałac, którego podwoje wychodziły na platformę świątyni. W pałacu tym, zwanym *Dar-un-Nedwa* („Dom narad") były roztrząsane sprawy publiczne pod prezydencyą Kossaya, a po za rodziną króla żaden z Arabów przed 40-ym rokiem życia nie mógł przestąpić progów tego pałacu. W *Dar-un-Nedwa* Korejszyci, wrazie wojny, otrzymywali z rąk Kossaya sztandar *(liwa)*, t. j. przywiązaną przez króla samego do lancy chorągiew z materyi białej. Ceremonia ta, zwana *Akd ul liwa*, przetrwała do upadku państwa arabskiego. Jeszcze dłuższy miała żywot inna instytucya, wprowadzona przez Kossaya. Przedstawiwszy Korejszytom konieczność zaopatrzenia w pokarm pielgrzymów biednych, którzy corocznie Mekkę odwiedzali, i natchnąwszy podwładne mu ludy obowiązkami gościnności, Kossay skłonił Arabów do płacenia podatku na biednych *(Rifada)*, z którego utrzymywano pielgrzymów ubogich podczas *Ayyam-i-Mina*, t. j. przez dzień uroczystości ofiarnych i przez dwa dni pobytu w Mina. Zwyczaj ten, utrzymany przez islamizm, istniał w całej sile za kalifów i za

sułtanów. Otóż *nedwa*, czyli prawo zwoływania zgromadzeń narodowych, *liwa*, t. j. wręczanie chorągwi, czyli władza wojenna, *rifada* zbieranie podatku na biednych, a wreszcie *sikâya*, czyli zarząd nad studniami w Mekce, która miała wody bardzo mało, i nakoniec *hijaba*, t. j. opieka nad kluczami Kaaby i urządzanie nabożeństw — oto prawa i przywileje, które zjednoczone w jednej osobie, nadawały Kossayowi władzę prawie królewską *(malik)*, zabezpieczając Korejszytom przewagę śród wszystkich potomków Izmaela. Po śmierci Kossaya około r. 480 syn jego, *Abduddar*, objął rządy, ale gdy ten umarł, wynikły spory pomiędzy jego wnukami a synami brata *Abdmanafa*. Spory te ukończono polubownie w ten sposób, że *Sikaya* i *rifada* dostały się *Abdus-Szemsowi*, synowi Abdamanafa, podczas gdy *hijaba*, *nedwa* i *liwa* pozostały w rękach dzieci Abduddara; że jednak Abdus Szems, jako człowiek względnie biedny, przelał swe obowiązki na brata swego, *Haszyma*, najbogatszego z Korejszytów, ten więc opiekował się pielgrzymami i studniami. On to wprowadził w zwyczaj wysyłanie coroczne z Mekki dwu karawan handlowych: jednej w zimie do Jemenu, a drugiej latem do Syryi. Podczas jednej z takich wypraw Haszym umarł w mieście syryjskiem Ghazza około r. 510, zostawiając jedynego syna, *Szayba*. Po śmierci Haszyma *rifada* i *sikaya* przeszły do młodszego brata *Muttaliba*, który posiadając powagę ogromną śród ziomków swoich, zdobył przydomek *al Faiz*, t. j. „szlachetny". Muttalib sprowadził Szaiba z Yatrebu, gdzie „młodzieniec jasnowłosy" mieszkał z matką, i wychowywał go w Mekce w domu swoim. Mieszkańcy Mekki, nie wiedząc zrazu, kto jest ten chłopiec, nazwali go *Abdul Muttalib*, t. j. „niewolnik Muttaliba" i ta nazwa pozostała na zawsze Szaibowi, który był dziadkiem proroka. Po śmierci Muttaliba (około r. 520) głową Mekki został bratanek jego, *Abdul Muttalib*. Rządy miasta były w owej dobie w rękach oligarchii, zło-



żonej z członków rodziny Kossaya. Oligarchia ta składała się z dziesięciu senatorów zwanych *Szeryfami*, która to godność przechodziła dziedzicznie na najstarszą głowę każdej rodziny. Jakkolwiek każdy z tych senatorów albo ministrów miał swój wydział odrębny, którym zarządzał samodzielnie, to jednakże Abdul-Muttalib, dzięki przymiotom osobistym, które go czyniły patryarchą powszechnie w kraju szanowanym, posiadał przewagę w rządach. Uczyniwszy, obyczajem narodowym, ślub bogom, że im poświęci na ofiarę jednego z synów swoich, Abdal Muttalib, obdarzony zato przez bogów potomstwem licznem, wybrał na ofiarę najukochańszego syna, *Abdullaha*. Lecz bogowie nie dopuścili do tej ofiary, głos bowiem kapłanki, która była przywiązana do świątyni, obwieścił, że można ofiarę z życia zamienić na sto wielbłądów. Ocalony w ten sposób młodzieniec Abdullah, ożeniony z *Aminą*, córką Wahba, naczelnika rodziny Zohri, był ojcem wielkiego Mahometa.

Zanim przystąpimy do opowieści o urodzeniu, życiu, działaniu i śmierci Mahometa, musimy przedewszystkiem wykazać źródła, z których historycy czerpią materyał do życiorysu tego męża, który geniuszem swoim wywiódł swój naród z nicości, postawił go na wyżynach potęgi nadzwyczajnej i wstrząsnął całym światem ówczesnym. Tradycya, t. j. podania i dzieje, dostarczyły historykom starożytnym w stopniu bardzo nierównym materyału, z którego czerpią europejscy biografowie Mahometa. Materyał ten pochodzi ze źródeł następujących.

Na pierwszem miejscu stoi dzieło Mahometa „Koran", o którym za chwilę obszerniej mówić będziemy. Dzieło to, bezwzględnie autentyczne, odzwierciedla nam życie publiczne, czyny i myśli „Proroka" w świetle najniezawodniej prawdziwem. Pierwsi muzułmanie mawiali dumnie: „Mahomet, to Koran". A gdy po śmierci proroka proszono wdowy o jakiś szczegół, o jakieś wyjaśnienie, dotyczące Mahometa,

odpowiadała ona niezmiennie: „Macie Koran, czy nie umiecie czytać po arabsku?". I wistocie „Koran" jest w pewnej mierze kluczem do życiorysu Mahometa.

Drugiem źródłem są *Podania*, dostarczające materyałów głównych. Koran przedstawia nam wypadki życia najwybitniejsze, ale tradycya tylko przedstawia je w następstwie właściwem i w połączeniu z faktami pośredniemi. Podania mahometańskie o życiu Mahometa powstały z opowiadań przyjaciół i sług proroka, które to opowieści, przekazywane pokoleniom następnym przez cały łańcuch opowiadaczów, doszły do epoki, która je zebrała, rozklasyfikowała i spisała. W miarę, jak się oddalano od śmierci proroka, *towarzysze* jego byli słuchani z nabożeństwem ciągle wzrastającem, a gdy pokolenie „towarzyszów" już wymarło, opowiadali o proroku ich „następcy" *(Tabiun)*. t. j. tacy, którzy mieli stosunki z „towarzyszami". W tej epoce, t. j. w 2-ej połowie I-go wieku Hedżyry, czyli ery mahometańskiej, Arabowie rozlani już od Oksusu aż do Pyrenejów, czując niedostateczność Koranu, jako kodeksu ludów względnie oświeconych, postanowili uzupełnić go przez „zwyczaj", t. j. *sunna*, czyli zbiór opowieści o proroku i jego działaniach. Wówczas to „tradycya" zdobyła siłę prawa, a po części i powagę objawienia. Ważność tej *sunny* spotęgowała niesłychanie gorączkę odszukiwania podań i wytworzyła nawet specyalne powołanie *zbieraczów*, którzy się wyłącznie poświęcali temu zajęciu, wędrując od miasta do miasta, od szczepu do szczepu po całym świecie muzułmańskim dla zbierania podań o proroku. W sto lat po śmierci proroka Kalif Omar II rozkazał zebrać wszystkie podania istniejące i powierzył Abu Bekr ben Mohammedowi ułożyć je w jednę księgę, którą to pracę, po śmierci tego kompilatora, prowadzili inni aż do końca II-go wieku Hedżyry. Naturalnie materyał ten olbrzymi musiał mieć mnóstwo szczegółów nic wspólnego z prawdą dziejową

nie mających, raz dlatego, że podania ustne muszą być zawsze skażone, a powtóre i z tej przyczyny, że podania te ulegały wpływom stronnictw, sekt i dynastyj, przez które przechodziły. Z czasem też zaczęto przesiewać te podania przez rzeszoto krytyki i przy takiej właśnie operacyi uczony *Bokari* z 600,000 podań zatrzymał w swym zbiorze tylko 4,000, z których krytyka europejska połowę jeszcze odrzuciła. Sześć zbiorów zasadniczych, stanowiących Sunnę, utworzono wyłącznie za Abbasydów, a najdawniejsze za El Majmuna. Cztery zbiory kanoniczne tak zwanych *Kias* („Analogie") są cokolwiek późniejsze i mniej zasługują na wiarę. Wogóle cała masa podań, odnośnie do głównych wypadków z życia Mahometa, zgadza się zawsze z Koranem, ale jest z nim w niezgodzie pod względem cudów. Mahomet wielokrotnie zaznaczył w swej księdze, że cudów żadnych nie czyni, a tradycya, wbrew tym twierdzeniom, wytrwale opowiada o cudach, pragnąc w ten sposób zwiększyć urok religii Mahometa.

W związku z *Sunną* następnem źródłem do życiorysu Mahometa są specyalni biografowie proroka arabscy i perscy, którzy się, naturalnie, musieli opierać na tradycyach, a większy lub mniejszy krytycyzm tych autorów decyduje o wartości ich dzieł.

Pierwszym biografem, którego dzieło, stanowiące powagę, doszło do nas, jest Abu Abdallah *Ibn Iszak*, († 768). Dzieło jego było napisane „do użytku" El Mansura, drugiego kalifa z dynastyi Abbasydów. Uchodzi on powszechnie za powagę, a wszyscy pisarze późniejsi cytują go z całem zaufaniem. Oryginał pracy tego pisarza zaginął, ale prawie cały tekst dzieła przechował się u *Ibn-Hiszama* († 834), drugiego z biografów Mahometa. Dzieło tego pisarza, które oparł na pracy Ibn Iszaka, celuje jasnością wykładu, ale zdradza pewną skłonność na korzyść Mahometa, którego ustępstwa chwilowe dla bałwochwalców Mekki po-

krywa całkowicie milczeniem. Dzieło Hiszama przełożył na język niemiecki prof. Weil (1864).

Trzecią z kolei biografię Mahometa napisał *el Wakidi* (747—823), urodzony w Medynie, gdzie zajmował się handlem zboża, obracając wszystkie zarobki na wsparciadla biednych. Hojność i szczodrobliwość przesadna doprowadziła go do takich długów, że musiał szukać pomocy w Bagdadzie u wezyra el Barmabi. Wezyr, znając wiedzę gruntowną Wakidiego, a nadewszystko jego znajomość wyjątkową historyi mahometańskiej, pośpieszył z pomocą hojną filantropowi pod warunkiem wszelako, że Wakidi, spłaciwszy długi i uporządkowawszy swoje sprawy w Medynie, powróci na stałe do Bagdadu dla oddania się nauce. Jakoż po powrocie Wakidi, mianowany sędzią *(kadi)* jednej dzielnicy Bagdadu, trzymał stale dwu niewolników, którzy mu dniem i nocą księgi przepisywali. To też zostawił on zbiór ksiąg w 600 skrzyniach, z których każdą dwu ludzi nieść musiało. Wakidi jest autorem 28 dzieł, z których 21 historycznych. Napisał między innemi: „Historyę wypraw wojennych Mahometa" *(Kitabal Maghazi)*, z której zachowała się tylko część środkowa, wydana w Kalkucie (1856) przez A. Kremera p. t. „History of Muhammad's campaigns." Dzieło przypisywane Wakidiemu p. t. „Zdobycie Syryi," nadzwyczajnie rozpowszechnione na wschodzie, ulegało z biegiem czasu takim uzupełnieniom i przeróbkom, że je autorowie niepowołani przekształcili w rodzaj romansu. Najbliższe oryginału jest wydanie kalkuckie, dokonane przez W. Nassau w 3 tomach (1854—1862). Wüstenfeld przypuszcza, że dzieło to, przełożone na język francuski przez Grangereta de Lagrange, w postaci jego teraźniejszej było napisane podczas wojen krzyżowych, jako zachęta do wojny z chrześcianami, podobnie jak i „Historya podboju Mezopotamii i Armenii," przetłómaczona na język niemiecki przez B. P. Niebuhra (1847). Wakidi napisał także bardzo ważne dzieło: „Historya odstępstwa (Apostazya) Arabów

po śmierci Mahometa, czyli klęska trzech proroków fałszywych," „Życie i śmierć Abu Bekra," „Życie i śmierć Hasana i Huseina" i t. d. Uczniem i sekretarzem *(katib)* Wakidiego był *Ibn Saad* († 845), którego uważano za jednego z najwiarogodniejszych znawców podań historycznych. Za klasyczne dzieło jego uchodzi *Kitab al-Tabakat al Kabir* w 15 tomach, które zawierały życiorys proroka, oraz podzielone na klasy wiadomości biograficzne o towarzyszach jego i następcach. Dzieła tego dochował się tylko tom pierwszy, który zawiera „Życiorys Mahometa."

Nareszcie ostatnim historykiem, stanowiącym źródło poważne do historyi Mohometa jest, Pers *Abu Gafar el-Tabari*, urodzony w Amul, w Tabarystanie, 838 r. Kształcił się on u najznakomitszych nauczycielów swej ojczyzny, a odbywszy podróż po Egipcie, Syryi, Iraku, przyjechał przez Basrę i Kufę do Bagdadu, jako znawca gruntowny podań Koranu, prawa i historyi i prowadził wykłady w stolicy, gdzie też i umarł r. 923, zaliczony w poczet doktorów, zwanych *Mudżtehed*, z powodu, iż w kwestyach spornych nie orzekł się za żadną szkołą, lecz wyrobił sobie zdanie własne. Z licznych dzieł jego pozostały: *Kitab ahbar arrusut wal mu luk*, t. j. historya powszechna od stworzenia świata aż do jego czasów, napisana, począwszy od Hedżyry, w formie roczników. Z dzieła tego, które było tłómaczone na język perski i turecki, „Historyę Persów i Arabów za Sassanidów" przełożył Nöldecke (1879). Drugiem dziełem tego pisarza, niedokończonem, była księga wyczerpująca „O Tradycyach" *(Tahdib al-Atar)*, a wreszcie „Komentarz do Koranu" *(Tafsir al qoran)*, bardzo gruntowny i obszerny. Do „Życiorysu Mahometa" Tabari wprowadził dwie trzecie księgi samych wyciągów z Ibn-Iszaka i Wahidiego, resztę zaś dzieła wypełnił bardzo cennemi podaniami oryginalnemi, których gdzieindziej nie znaleziono. Nakoniec zaznaczyć musimy, że słynny historyk perski *Mirkhond* († 1498)

napisał znakomitą „Historyę powstania i ustalenia się Mahometanizmu p. t. *Rauzat us Safa*, czyli „Ogród czystości,” którą arabologowie cenią bardzo wysoko. O pisarzu tym będziemy mówili obszerniej w „Literaturze Perskiej,” tu zaś dlatego tylko o nim wspominamy, ponieważ francuscy oryentaliści E. Lamairesse i G. Dujarric wydali dzieło dwutomowe p. t. „Życie Mahometa podług podań” (1897), oparte właśnie, między innemi, na księdze Mirkonda.

Najznakomitsi arabologowie europejscy jak: Caussin de Perceval we Francyi, Weil, Sprenger, Nöldecke w Niemczech, a Sale i W. Muir w Anglii, pisząc wyczerpujące życiorysy Mahometa, odnosili się do źródeł arabskich z krytycyzmem nadzwyczajnym, tak, że dzieła ich są pomnikami erudycyi wszechstronnej i pedantycznej. William Muir np. podaje w tekście to wszystko, co uważa za historyę, a w notach, o wiele obszerniejszych od tekstu, przytacza wszystkie wiadomości, które za legendę poczytuje. Otóż Lamairesse i Dujarric postanowili napisać życiorys Mahometa podług metody wręcz odwrotnej, a mianowicie odtworzyć w tekście legendy, a w notach i komentarzach uwydatnić to wszystko, co już stanowi własność historyi. Ponieważ owe legendy są płodem fantazyi narodowej, przeto uważaliśmy również za słuszne uwzględnić je w pewnej mierze przy życiorysie Mahometa.

VIII.

A teraz nawiążmy przerwany wątek opowieści. Znany nam Abdul Muttalib, zaniepokojony pewnego razu widzeniem sennem, pobiegł do słynnej wieszczki, żeby mu sen tajemniczy wyjaśniła:

„Widziałem — mówił — wychodzący z nerek swoich łańcuch biały o czterech końcach, z których jeden dotykał nieba, drugi—ziemi, trzeci—wschodu, czwarty zachodu. Nagle łańcuch ten przekształcił się w drzewo świeże i zielone, pełne owoców najrozmaitszych. U stóp drzewa stali dwaj starcy o wejrzeniu pogodnem i szanownem. Na pytanie moje odpowiedzieli: Jesteśmy Noe i Abraham. To drzewo pochodzenia szlachetnego zstąpiło od przodków twoich do ciebie; ty je podtrzymasz i będzie żyło i wydawało latorośle z wieku na wiek, zgodnie z paktem przymierza. Wieszczka odpowiedziała: Jeśli opowiadanie twoje prawdziwe, wyjdzie z rodziny twojej człowiek, na którym mieszkańcy arki niebieskiej i okolic ziemskich ustalą jednogłośnie płaszcz posłuszeństwa i zausznice uległości. Łańcuch oznacza wzmocnienie praw religijnych, a tłum pomocników (wiernych) — to jego ogniwa, które ustanowią i utrwalą godność wybrańca; a ktokolwiek będzie mu się opierał, zostanie zaprzepaszczony w męczarniach nędzy i w otchłani unicestwienia. Ten człowiek dokona czynów tak wielkich i tak zwycięzko ożywi przepisy religii Abrahama, że aż po koniec świata nikt nigdy zakłócić nie zdoła twierdzy jego proroctwa i kapłaństwa.”

Abdul-Muttalib miał 6 córek i 12 synów, z których ósmy Abdullah był uosobieniem piękności.

„Z oblicza jego już promieniało światło gwiazdy proroczej Mahometa. Spojrzenie jego, którem zdobywał wszystkie serca, jaśniało blaskiem słonecznym apostolstwa, bo kto ma piętno miłości Wszechmocnego, nosi je u czoła promieniejące. W owej epoce śród kapłanów żydowskich i mieszkańców Hedżasu krążyły już wieści, że ten młodzieniec będzie ojcem proroka ostatniego. To też zgodnie z przepowiednią, którą doktorowie izraelscy znaleźli w swych księgach starożytnych, gdy syn Abdul-Muttaliba przychodził na świat, suknia skrwawiona Jana Chrzciciela broczyła krwią. Gdy młodzieniec doszedł do wieku dojrzałego, niewiasty korejszyckie i najpiękniejsze Arabki o czarnych oczach były tak zachwycone jego pięknością i tak rozpłomienione żądzą posiadania go za kochanka, że zdjęły w komnatach swoich dywany aktu małżeńskiego i odmówiły swym mężom wszelkich stosunków. I wysilały się na to, żeby rozwinąć swe wdzięki na teatrze piękności i miłości, oddając Abdullahowi serca swoje, ofiarując mu ustępstwa miłosne ze wszystkiemi

czarami zalotności. Wszelako za łaską i pomocą bożą młodzieniec powstrzymał się od związków z temi hurysami czarodziejskiemi o wzroku promienistym jak słońce i brudem żądzy nie skalał swej szaty niewinnej. Gdy zbliżała się chwila, że *Perłę dziewiczą* (Mahomet) miała wykarmić muszla niewinności, gdy *Dyament cenny* miał się wytworzyć w kopalni szczęścia, Żydzi i krwiożerczy bandyci syryjscy, w liczbie 70-u, utworzyli spisek, żeby przeciąć w Mekce nić dni Abdullaha. Przybywszy potajemnie nocą do miasta, wyczekiwali sposobności przyjaznej dla spełnienia swego zamiaru. Spotkawszy Abdullaha na łowach, uderzyli społem w młodzieńca. Ale Wahab, syn Abd-Munafa, który polował w tej samej stronie pustyni z orszakiem licznym, widząc siostrzeńca swego w rękach rozbójników, uderzył na nich gwałtownie z ludźmi swoimi i rozproszył. Tej klęski wrogów dokonał legion aniołów, którzy z wysokości nieba rzucili się na pomoc Abdullahowi Przygoda ta zrodziła w Wahabie przeczucie wyższych przeznaczeń, które sądzone były małżonce Abdullaha. Jakoż zawiadomił on Abdul-Muttaliba, że wychował u siebie, w odosobnieniu, młodą siostrzenicę, którą pragnął oddać za małżonkę Abdullahowi. Gdy ojciec młodziana, poznawszy piękność i niewinność Aminy, zgodził się na ten związek, Amina, piękna, jak gwiazda, o licu promieniejącem jak księżyc, była poślubiona Abdullahowi. Ten związek wywołał rozpacz w Mekce; śród niewiast, zakochanych w Abdullahu, dziesięć umarło ze zgryzoty. Powiew rozłączenia tak zgasił płonące serca i oczy, jak zorza poranku gasi lampę wieczorną."

Wybraniec losu wkrótce po ślubie z Aminą wyjechał do Syryi, zapewne w interesach handlowych. W powrocie do kraju, zatrzymawszy się w Medynie, zachorował i umarł, mając zaledwie lat 30.

„Kiedy światło Mahometa już w łonie Aminy zamieszkało, wszyscy wieszczkowie arabscy wiedzieli i mówili o tem. Od wschodu do zachodu świata wszystkie zwierzęta dzikie i ptaki, powtarzając tę nowinę, winszowały jej sobie nawzajem. Nadszedł czas — mówiły — w którym obecność ojca Kasima [1]) rozjaśni świat. Sły-

---

[1]) Imię pierwszego syna Mahometa. Zmarł on w kołysce.

szano nawet, jak zwierzęta domowe Korejszytów mówiły w języku swoim: Amina poczęła Mahometa, który będzie *Eminem* [1]) ziemi i pochodnią wieku nowego. O poranku, który nastąpił po dniu poczęcia, bałwany w części globu niezamieszkałej [2]), rozwaliły się; tron szatana runął i łoża królów zostały wywrócone. Gabryel przyniósł z nieba sztandar zielony mahomotan i zatknął go na szczycie Kaaby. Aniołowie obwieścili dobrą nowinę. Amina nie czuła żadnych cierpień... Już prawie sześć wieków upłynęło od posłannictwa Jezusa; żaden prorok nie był wysłany dla ożywienia serc obumarłych od chwili, gdy dokonało tego słowo Mesyasza; wyuzdanie, bałwochwalstwo i zgnilizna doszły do szczytu. Ludzie zapomnieli o czci Boga; w Arabii czczono bałwany, a w Persyi hołdowano szatanowi. Świat stał się grzechem i nędzą. Wówczas to tchnienie Miłosierdzia powiało od Tronu Łaski. Książę Stworzeń (Mahomet) za wolą Tego, który daje bytom wszelkim istotę odrębną, Pośrednik, Wybraniec, urodził się z Aminy, córki Abd-Munafa Zohri w ciągu roku Słonia (570 naszej ery), pod koniec roku 82 ery Aleksandryjskiej i okazał mieszkańcom ziemi swoje rysy błogosławione, ozdobę świata."

A oto jakie cudy miały miejsce podczas nocy, w której miał przyjść na świat wybraniec:

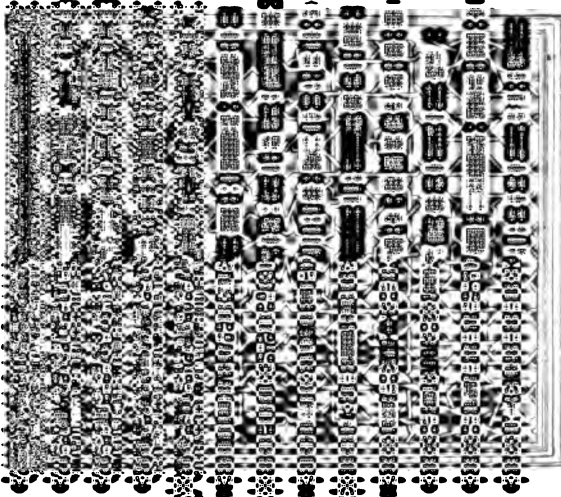
„W Syryi rzeka Samawah, która od lat tysiąca była sucha, uległa wezbraniu gwałtownemu i wylała W Persyi ogień święty, który pod opieką Magów palił się od lat tysiąca, zgasł. W Ktezyfonie jezioro Sadah wypróżniło się do dna; pałac Chozroesa Anuszyrwana uległ wstrząśnieniom tak gwałtownym, że 40 szczytów runęło, a jednocześnie otrzymano wiadomość z Estakaru, że płomień głównej świątyni perskiej, trwający od lat tysiąca, zagasł. Te trzy wypadki były przepowiedziane przez wieszczka Sattiha, jako zwiastuny urodzenia Wybrańca. Tej samej nocy, gdy Korejszyci zebrali się w świątyni na uroczystość ku czci jednego z bałwanów swoich, bożek ten trzy razy padał na ziemię i był po-

---

[1]) Wierny, prawy, prawdomówny, przydomek Gabryela.

[2]) Podług wierzenia ludowego tej epoki, czwarta część kuli ziemskiej była niezamieszkała.

[illegible] wnętrza [illegible] aśnione [illegible] ziemi [illegible] ahomet [illegible] chwi- [illegible] a dom [illegible] koniec [illegible] ydłami. [illegible] i wów- [illegible] a mle- [illegible] stępnie



[illegible]

[illegible] óro bio- [illegible] ich ze [illegible] kajały. [illegible] otogło- [illegible] jcie ją [illegible] nie zja- [illegible] rękach [illegible] zał woń [illegible] ib był [illegible] k świa- [illegible] Legion

ptaków z dziobami szmaragdowemi, o skrzydłach z rubinu odpłynął do domu i gdy Najwyższy podniósł wszystkie zasłony, Amina spoglądała bez trwogi na ziemię całą od wschodu do zachodu. Chorągwie wyprostowały się ponad Kaabą i innemi miejscami, a dom cały drgnął po kilkakroć bez przyczyny widocznej. Natychmiast po przyjściu na świat Mahomet ukorzył się w uwielbieniu przed Bogiem i wzniósł głowę ku niebu w postawie modlitewnej. Nagle ręka, zstąpiwszy z nieba, schwyciła dziecię i uniosła w obłoku, który je zasłaniał przed wzrokiem, a głos wymówił te słowa: Przyjmijcie go w poczet proroków; przyodziejcie go w szatę zaszczytną religii prawowiernej; przedstawcie go przodkowi jego Abrahamowi i unieście go do oceanu, ażeby mieszkańcy morza wiedzieli, że za życia jego niedowiarstwo i bałwochwalstwo będzie zniszczone. Następnie rozwinięto tkaninę wełnianą, na której rozciągnięto sztukę jedwabiu i na niej dziecię ułożono. Trzymało ono klucze w swej rączce, a głos obwieścił: Oto Mahomet, który przynosi klucze proroctwa, zwycięztwa i umocnienia. Po kilku chwilach zstąpił z nieba inny obłok świetniejszy od poprzedniego i słychać było jak w łonie jego rżały rumaki i ptactwo biło skrzydłami; a gdy Mahomet był przez czas dłuższy ukryty w obłoku onym przed wzrokiem matki, zabrzmiał donośnie w uszach Aminy rozkaz wyraźny: Niech go obnoszą dokoła ziemi; niech go przedstawią świętym, gieniuszom i ludziom; niech ma w udziale czystość Adama, siłę Noego, przyjaźń Boga, wyposażenie Abrahama, naturę Izaaka, wymowę Izmaela, przywilej nowin radosnych Jakóba, piękność Józefa, głos Dawida, ascetyzm Jana Chrzciciela i dobroć Jezusa *(Isa)*. Niech go pogrążą w morzu przepisów moralnych, które są dziełem proroków i posłanników natchnionych. Po dłuższem oczekiwaniu Amina ujrzała znów dziecko ze sztuką jedwabiu białego w rączkach, z wodą łaski boskiej, sączącą się z jej porów kroplami grubemi, a głos obwieścił: Mahomet dzierży w swej dłoni świat cały, a stworzenie wszelkie winno mu cześć i posłuszeństwo. Dnia następnego po urodzeniu proroka kapłani żydowscy rzekli do Abdul-Muttaliba: Czytaliśmy w księdze Thorah, że tej nocy książę czasów starożytnych i nowych ma się narodzić na dolinie świętej, która pozostanie miejscem pielgrzymki Arabów i cudzoziemców; pochodnia ta niewątpliwie już się tej nocy zapaliła. Wówczas Abdul-Muttalib posłał po wiadomości do Aminy, która odpowiedziała: „Tej nocy powiłam dziecię, które przyszło na świat obrzezane i oczyszczone z wszelkiego brudu. Światło spłynęło z niego na świat cały. Otrzymałam z nieba rozkaz

[illegible] ul-Mut-
[illegible] zmusić
[illegible] e zna-
[illegible] e stra-
[illegible] Odejdź,
[illegible] ą swe
[illegible] gą, że
[illegible] ał po-
[illegible] wielbią-
[illegible] wnuka
[illegible] hwał”.
[illegible] amiona
[illegible] zyć się
[illegible] więtym
[illegible] o Ałła-
[illegible] budo-
[illegible] mi sza-
[illegible] takami
[illegible] e, mó-
[illegible] naczeń
[illegible] Po [illegible] esse'a).

[illegible]

[illegible] ateczne
[illegible] osobę
[illegible] ion cu-
[illegible] t naju-
[illegible] ość to-
[illegible] ka, ale
[illegible] o dal-
[illegible] niczyła
[illegible]

[illegible] niat po
[illegible] a po
[illegible] tóra go

z troskliwością najczulszą wychowywała. Ale dziecku, które przyszło na świat po śmierci ojca, sądzona była dola sieroty zupełnego. Straciwszy matkę w 6-m roku życia, dostał się chłopiec pod opiekę dziadka; a jakkolwiek Abdul-Muttalib otaczał go czułością nadzwyczajną, to jednakże śmierć matki pozostawiła ślady głębokie w duszy dziecka. W trzy lata potem umiera i dziadek (579 r.), a chłopiec, zostawszy sierotą najzupełniejszym, przechodzi pod opiekę stryja Abu-Taliba, który także kochał chłopca serdecznie. W tej epoce swego życia Mahomet, zazwyczaj słodki i uprzejmy w obejściu, a zwykle poważny, zamyślony i żywo współczujący cierpieniom ludzkim, obadzał bardzo często na pustynię, żeby poić stada swego stryja i wpatrywać się godzinami w piękne oblicze przyrody. O dzieciństwie i wieku młodzieńczym Mahometa prawie nic nie wiemy; to tylko pewne, że chłopiec, nie odebrawszy żadnego wykształcenia w dzisiejszem pojęciu tego wyrazu, pochłaniał pieśni i legendy narodowe a nadewszystko obserwował życie współziomków, którzy zagryzali się w „wojnie świętokradzkiej,“ gdy ród korejszytów tonął w niemoralności, która wstrętem przejmowała duszę młodzieńca. Przyjrzał się też podczas podróży z wujem do Syryi nędzy społecznej ludu i zwyrodnieniu religijnemu, które uczyniło na nim wrażenie głębokie i niezatarte. Mając lat 25, Mahomet odbył powtórną podróż do Syryi w interesach bogatej korejszytki *Kadiszy*, która bądź ujęta roztropnością młodzieńca, z jaką załatwiał jej sprawy, bądź też rozmiłowana w ujmującej powierzchowności Mahometa, postanowiła oddać mu swoją rękę. W r. 595 młodzieniec z rodu szlachetnego — mówi Dieterici — o piersiach szerokich i ramionach barczystych, na które spływały gęste pierścienie włosów kruczych, o czole rozwiniętem i pogodnem, o szyi kształtnej, ustach szerokich, o zaroście bujnym a ciemnym, zębach olśniewająco białych, brwiach delikatnych, rozdzielonych żyłą, która

się wzdymała w chwilach wzruszenia—zdobywa wraz z sercem bogatej ale znacznie starszej Kadiszy stanowisko materyalne, bez którego islamizm nie byłby nigdy przyszedł do skutku. Kadisza stała się dla niego nie tylko żoną, ale więcej niż matką najtroskliwszą, a obdarzyła swego małżonka siedmiorgiem dzieci, z których pozostały tylko 4 córki, synowie bowiem pomarli wszyscy w wieku dziecinnym, ku wielkiej rozpaczy Mahometa. Ponieważ były to czasy takiego bezprawia i rozpasania powszechnego, że na ulicach Mekki nikt nie był pewien swego życia; przeto za naleganiem Mahometa, potomkowie Haszyma i Muttaliba, oraz członkowie rodziny Zuhra i Taym zawarli pomiędzy sobą związek uroczysty ku obronie każdej jednostki: araba, czy cudzoziemca, wolnego, czy niewolnika, przeciwko wszelkim zbrodniarzom i gwałcicielom porządku publicznego. Tej ligi rycerskiej *(Hilf-ul-Fuzul)*, która wzięła w opiekę słabych i uciśnionych (r. 595), duszą i przewodnikiem był Mahomet. Ten zupełny upadek moralny, jakiemu uległa w owej epoce Arabia, zakłócana, prócz tego, walką sekt żydowskich, chrześcijańskich i perskich, które szukały tu dla siebie żeru odpowiedniego, musiał oddziałać głęboko na wrażliwy umysł Mahometa i zrodzić w duszy jego pragnienie dźwignięcia ojczyzny upadającej za pomocą takich praw religijnych, któreby naród odrodziły. Ta idea kiełkowała w mózgu Mohometa bardzo długo, gdyż do 45 roku życia działał on tylko w zakresie skromnym obywatela, dającego współziomkom cnotami własnemi wzór i przykład postępowania moralnego. Jakoż dzięki czystości życia nieskazitelnej, współczuciu czynnemu dla biednych i słabych, szlachetnej godności osobistej, skrupulatnemu wypełnianiu przyjętych na siebie obowiązków, Mahomet zdobył śród ziomków swoich wraz z czcią powszechną przydomek zaszczytny *el-Amin*, t. j. „godzien zaufania, wierny.” W kilka lat po małżeństwie swojem Mahomet, uczuwający coraz bardziej potrze-

bę samotności, udawał się często do pieczary na górze Hira dla odbywania modłów i rozmyślań. Tu, w tej grocie, pozostawał nieraz przez całe noce, pogrążony w myślach najgłębszych i w tajemniczej rozmowie z Panem wszechświata niewidzialnym. Wówczas—mówi Ibn Hiszam — jakieś głosy dochodziły do niego nawet od przedmiotów bezdusznych: kamienie, skały i drzewa wzywały go do posłannictwa, które mu Potęga najwyższa wskazywała. Śród ciszy nocnej, w spokoju błogim świtania, w głębinach samotności najzupełniejszej, gdy żadne uczucie świata nie było mu blizkie, zstępował ku niemu głos z nieba, podobien tchnieniu jutrzenki łagodnemu: „Jesteś człowiekiem, jesteś prorokiem Boga. Wołaj w imię Pana swojego” — Dlaczego mam wołać?... — pytał Mahomet. „Wołaj w imieniu Pana swojego — brzmiała odpowiedź. — Mahomet pełen trwogi wrócił do domu.

Słaby i pozbawiony męzkiego charakteru, „wątła trzcina śród uraganów życia”, przerażony napastującemi go wizyami, o których sam nie wiedział, co myśleć, czy są one prawdą, czy kłamstwem, czy pochodzą od szatana, czy od Boga, biedny prorok znalazł przy boku swej żony przytułek, współczucie i opiekę. Objawienie spływało nań zwykle w chwilach paroksyzmu gwałtownego, i wtedy, „skąpany w pocie, z pianą na ustach, jęcząc jak wielbłąd,” przyjmował odwiedziny anioła Gabryela, który pewnego razu, ukazawszy wybrańcowi swemu książkę w złoto oprawną, „czytaj!” zawołał... „Nie umiem czytać” — odpowiedział prorok. Jakkolwiek przy paszeniu owiec i doglądaniu wielbłądów nie można się było wiele nauczyć, tem więcej, że wówczas czytanie i pisanie za wielką naukę uchodziło, to jednakże nie ulega wątpliwości, że Mahomet troskliwie usiłował przedstawić się za nieuka, żeby prawdy przezeń głoszone uchodziły za wpływ bezpośredni ducha boskiego. Sprenger, historyk Mahometa najznakomitszy, twierdzi, że w ciągu dwóch lat po owej rozmowie z Gabryelem

Mahomet poświęcał się w odosobnieniu najsamotniejszem studyom nad religiami monoteistycznemi, a w dwa lata później wystąpił publicznie ze swą nauką i... był wyśmiany. Pogańscy Korejszyci mówili o nim, szydząc, że go złe duchy opętały.

Kadisza nie tylko pierwsza uwierzyła w posłannictwo swego męża, ale była w ciężkich walkach proroka z Korejszytami pocieszycielką jego najwierniejszą. Obok niej pierwszym uczniem i wyznawcą Mahometa był Ali, syn Abu-Taliba, który dowiedziawszy się o wystąpieniu Mahometa, rzekł do niego:

„O synu brata mojego, co to jest za religia, którą przyjąłeś?“ „Jestto—odpowiedział prorok—religia Boga, aniołów jego, proroka jego i przodka naszego, Abrahama. Bóg mnie zesłał do sług swoich, ażebym ich skierował ku prawdzie, a ty, mój stryju, jesteś pośród nich najgodniejszy.“ „Synu brata mojego, odparł Abu-Talib, ja nie mogę wyrzec się religii ojców swoich, ale, na Boga najwyższego, póki żyw będę, nikt się nie ośmieli skrzywdzić ciebie. Następnie, zwracając się do Alego, zapytał: a jakaż jest twoja religia? Ojcze mój, odpowiedział Ali, wierzę w Boga i proroka jego; idę więc za nim Dobrze mój synu — rzekł Abu-Talib.“

(Ibn Hiszam—przekład podług Syeda Ameera Ali.)

Posłannictwo Mahometa wywołało śród Korejszytów nienawiść ku niemu tak zawziętą, że w ciągu trzech lat walki z wrogami swymi na śmierć i życie prorok zdobył zaledwie 40 wyznawców swoich. Ponieważ walka przeciw Mahometowi stawała się z dniem każdym zajadlejszą, a nieliczni wyznawcy jego byli srodze prześladowani i męczeni; przeto prorok sam zalecił swym uczniom udać się na czas pewien do Abisynii, pod opiekę Negusa, którego królestwo było już wówczas chrześcijańskie. Jakoż garstka mahometan prześladowanych poszła za radą proroka i to była pierwsza ucieczka w islamizmie roku 615. Mahomet wszakże pozostał mężnie na stanowisku śród zniewag wszelakich i prześladowań, odtrącając z pogardą zaszczyty i bogactwa, które mu ofiarowywano

za zrzeczenie się swego posłannictwa. W tych walkach ciężkich Mahomet miał sposobność przekonać się, że daleko łatwiej stworzyć religię, niż zmusić naród do jej przyjęcia. Dla wzniesienia nowej budowy religijnej Mahomet, jak słusznie mówi Sprenger, „połączył tylko istniejące tu i owdzie materyały, przyniesione lub stworzone przez innych", ale uznanie tej budowy trzeba było wywalczyć ofiarami nadzwyczajnemi. I nic dziwnego. Przedewszystkiem religia nowa nie licowała z nawyknieniami Arabów prastaremi. Wogóle — mówi Goldziher, znakomity znawca Islamizmu — Mahomet mógł liczyć u współziomków swoich na bardzo niewiele momentów duchowych, któreby nauce jego sprzyjały. To, co przynosił, było wręcz przeciwne ich poglądom na życie, ich ideałom i tradycyom przodków odwiecznym. Ztąd też płynął ów opór zajadły, który mu ze wszystkich stron stawiano. Nie tyle chodziło Arabom o zniszczenie bóstw dotychczasowych, ile o to poczucie nabożności, które prorok usiłował wszczepić w ich dusze, o to skrępowanie życia całego jedyną ideą Boga, który wymagał od Araba modłów, postu, rozstania się raz na zawsze z pewnemi rozkoszami materyalnemi, a wreszcie i ofiar pieniężnych. Beduin nie mógł pogodzić się z taką religią, która to, co on za cnoty najwyższe poczytywał, kazała mu uważać za barbarzyństwo *(gahl)* i zmuszała go do czci Mahometa, jako wodza swego, pozbawionego zupełnie tych przymiotów, które dawniej stanowiły źródło jedyne sławy Araba i odwiecznej chwały jego przodków. Wszystko to, czem prorok usiłował imponować miastom niewiernym, nie stanowiło żadnej powagi dla Beduinów, którzy pojąć nawet nie mogli charakteru człowieka, mieniącego się być wysłańcem Boga. Odziedziczywszy po matce naturę delikatną i nadzwyczaj nerwową, Mahomet przy wrażliwości przesadnej i chorobliwej, szlochał jak baba, gdy go cierpienia napastowały, a podlegając napadom epileptycznym, nie miał odwagi na polu

walki. Charakter więc Mahometa był w sprzeczności rażącej z charakterem Arabów, tych synów pustyni dzielnych i wojowniczych, którzy, gardząc wszelkiemi marzeniami, poczytywali za słabość haniebną płacz mężczyzny nawet po stracie kochanki najdroższej. To też mahometańska *Din* (religia) stała w sprzeczności zasadniczej ze staro-arabską *Muruwwa*, który to wyraz Goldziher tłómaczy przez łacińskie *virtus*. Arabowie walkę śmiertelną z rodami nienawistnemi poczytywali za cel swego życia najistotniejszy, a religia nowa głosiła im hasło zgody, braterstwa i miłości. Arabowie uważali zemstę krwawą za obowiązek najświętszy, za punkt honoru i godności, a Mahomet zalecał przebaczenie, które oni za niegodną człowieka słabość poczytywali. Arab uważał wino za nektar jedynie godny bohatera narodowego, gdyż ono w przekonaniu jego zachęcało do cnoty, honoru i hojności; a Mahomet pijaństwo nazywał grzechem brudnym *(rigs)*, dziełem szatana i matką grzechów największych *(umm-al-kabair)*, a potępiając wino i stosunki płciowe, które Arab nazywał „dwiema rzeczami smakowitemi" *(Al-Atjaban)*, zalecał unikanie rozpusty i picie soku daktylowego! Arab, uważając narodzenie się córki za klęskę dla siebie, zakopywał ją w dole jak szczeniaka i w dodatku żywcem; Mahomet zaś, napiętnowawszy to barbarzyństwo przerażające, nadał niewiastom prawa, których nie miały, a swoją czcią dla Kadiszy podniósł godność kobiety i jej znaczenie. Arab, ceniąc nadewszystko blask rodu swojego i bogatą genealogię *(hasab)* swych przodków, był arystokratą do szpiku kości, przekonanym, że wszystkie cnoty i zalety, jakie posiada, odziedziczył po całym szeregu *antenatów*; a Mahomet, głosząc równość zupełną wszystkich wyznawców Islamizmu, bez względu na pochodzenie, zburzył szlachectwo swych ziomków, stanowiące ich dumę najwyższą. Arabowie przedmahometańscy mieli religię, która ich żadnym ceremoniałem, żadną obrzędowością nie krę-

mieli, a prze-
ry swojej na-
ac rzecz w jej
przyznać, że
i, niż do ro-
lkiej fantazyi
y zaziemskie.
aba stałe obo-

te, a w dodat-
kazał się mo-
w i wysiłków
znawców swo-
Opór zacię-
między innemi
dług Goldzihe-

wiedził kolejno
powitał znajdu-

jących się tam proroków: Adama, Idrisa, Abrahama, Mojżesza i Jezusa. Następnie wszedł do nieba, gdzie Bóg przepisał dla jego ludu 50 modlitw codziennie. Mahomet, wstąpiwszy do Mojżesza, opowiedział mu o rozkazie bozkim. Gdy Mojżesz dowiedział się, że Bóg przepisał Arabom 50 modlitw codziennie, poradził Mahometowi, żeby, powróciwszy do Boga, wytłómaczył mu niemożność spełnienia przez Arabów tego rozkazu. Mahomet posłuchał rady i Bóg liczbę modlitw przepisanych zmniejszył do połowy. Ale gdy Mojżeszowi, którego znów Mahomet spytał o radę, nie podobało się i to nowe polecenie i skłonił proroka do przedstawienia jeszcze raz Bogu, że Arabowie rozkazu takiego spełnić nie są w możności; Mahomet wrócił do Boga, gdzie udało mu się wyjednać zmniejszenie liczby modlitw do pięciu. Mojżesz wszelako, uważając i tę liczbę za niemożliwą dla Araba, radził Mahometowi potargować się jeszcze. Ale Mahomet odpowiedział: Teraz jużbym się przecież wstydził przed Bogiem!"

Jakoż pierwsi towarzysze i uczniowie proroka żadnego z artykułów nowej wiary nie ukrywali przed bracią pogańską tak troskliwie, jak owych modlitw, które Arabom w najwyższym stopniu nie dogadzały.

Widzimy więc z zestawień powyższych, jak wielkie istniały przeciwieństwa pomiędzy ową *Din*, która być miała „objawieniem" boskiem, a tą *Muruwwa*, która stanowiła obyczajowo-społeczny kodeks prastary, ugruntowany na świętej dla Araba tradycyi przodków.

Ale, niechby tam!—powtarzali sobie Arabowie—ciężka, bo ciężka ta religia nowa i wstrętna ze swemi wymaganiami niepojętemi; wszelako przyjąćby ją można ostatecznie, gdyby Mahomet stwierdził jej boskość cudami. Dla tłumów ciemnych, którym zresztą wiadomości o cudach gdzieindziej nie były obce, nowa religia mogła mieć wartość o tyle tylko, o ileby cudów nie żałowała. Więc tedy wołano zewsząd do Mahometa: „Stwierdź nam cudami posłannictwo swoje; spraw, żeby wytrysły źródła i rzeki; usuń góry z posad; wznieś dom ze złota i wstąp do nieba po schodach!" A Mahomet odpowiadał z godnością

szydercom i napastnikom: „Pan mnie wysłał nie dla czynienia cudów, lecz dlatego, bym was nauczał. Jestżem czemś więcej niż człowiekiem, zesłanym jako apostoł? Jam nigdy nie mówił, że skarby Ałłaha są w rękach moich; że znam rzeczy tajemne, lub żem był aniołem, ja, który nie mogę pomódz samemu sobie i pocieszyć samego siebie, jeśli się to Bogu nie podoba." „Szaleńcy — wołał Mahomet — wam cudów trzeba?! Małoż ich macie w sobie i poza sobą, w cudownej budowie ciała własnego i w pięknościach przyrody nieporównanych?!"

Ale wszystkie argumenty proroka rozbijały się o Korejszytów, jak o skałę. Zgnębiony prześladowaniem strasznem uczniów swoich i wyczerpany walką, jak się zdawało, beznadziejną, Mahomet bądź przez chytrość, bądź też przez słabość chwilową, która mogła być wynikiem współczucia dla ofiar jego nauki, „zrobił ustępstwo dla bigoteryi swych nieprzyjaciół," t. j. w jednem z „objawień swoich" wyraził się ze czcią o trzech bóstwach księżycowych, które były Arabom najdroższe. Jedni historycy zachodni piętnują surowo ten *lapsus* Mahometa, inni go bronią. Syed Ameer Ali w swem pięknem dziele p. t. „Duch slamizmu, czyli życie i nauki Mahometa", napisanem zresztą najściślej ze stanowiska mahometańskiego, oburza się na radość historyków z powodu tego „lapsusu" Mahometa, wołając słusznie: „Przecież żywot jego nie był życiem Boga, jeno człowieka, życiem od początku do końca nawskroś ludzkiem!"

Na domiar klęsk i cierpień nadszedł dla Mahometa „rok żałoby." Naprzód umarł Abu Talib, który był opiekunem proroka w młodości, a następnie puklerzem przeciw wrogom, a za nim zstąpiła do grobu Kadisza, którą Mahomet nazywał swoim „aniołem nadziei i pocieszenia" i której pamięć czcił do końca życia.

Ze śmiercią Abu Taliba, który swym wpływem

osobistym hamował wściekłość Korejszytów, prześladowanie islamizmu doszło do szczytu.

Mahomet, dla ocalenia swych wyznawców, wyprawił potajemnie wszystkich do Yatreb, które to miasto przyjęło jego religię; sam jednak pozostał mężnie na stanowisku wraz z Alim i Abu-Bekrem właśnie w tej dobie, gdy wyborowa młodzież korejszycka zrobiła spisek na jego życie. Ale Mahomet, bądź ostrzeżony przez kogoś, bądź, jak chcą historycy mahometańscy, pod wpływem przeczucia, ubrawszy Alego w szatę zieloną, umieścił go w swem łóżku, sam zaś, „wyszedłszy jak Dawid przez okno", pobiegł do Abu-Bekra i z nim razem opuścił wrogie mu miasto rodzinne, żeby się schronić w pieczarze góry Thaur. Wściekłość Korejszytów, gdy spostrzegli ucieczkę Mahometa „była nieokiełznana". Wysłano jeźdzców na wszystkie strony i wyznaczono cenę na głowę proroka; aie wszystkie poszukiwania pozostały bez skutku. Parę razy niebezpieczeństwo było tak blizkie, że Abu-Bekr drżał z trwogi. „Jesteśmy we dwóch tylko — mówił." „Nie — odparł Mahomet — jest nas trzech, gdyż i Bóg z nami." Pod wieczór dnia trzeciego zbiegowie wyszli z pieczary, a zdobywszy z trudnością dwa wielbłądy, pojechali do Yatreb drogami bocznemi, śród niebezpieczeństw na każdym kroku. Po ciężkich trudach podróży długiej Mahomet wraz z Abu-Bekrem i Alim, który dogonił ich w drodze, wszedł do Yatrebu w piątek rano 2 lipca r. 622. Ta data słynna „ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny," stanowi hedżyrę, t. j. rok 1-y kalendarza mahometańskiego. Od tej pory Yatreb, zmieniwszy swą nazwę starożytną, przyjęło inną: *Medinat un Nabi*, t. j. „miasto proroka", albo w skróceniu *Medina*=miasto.

Przedewszystkiem zbudowano meczet, w którym prorok miewał kazania. Oto jedna z takich mów jego, przytoczona przez *Abu-Huraira* w księdze *Miszkat*.

„Temu, kto nie jest przyjazny dla stworzeń boskich i dla dzieci własnych, Bóg też przyjazny nie będzie. Każdy Muzułmanin, który odziewa nagiego, będzie odziany przez Boga w rajską szatę zieloną. Gdy Bóg stworzył ziemię, chwiała się ona i drżała, dopóki Pan nie umieścił na niej gór, które ją utrwaliły. Wówczas aniołowie spytali: O Boże! czy są śród stworzeń twoich rzeczy od gór silniejsze? A Bóg odpowiedział: Żelazo jest silniejsze od góry, gdyż łamie ją. A czy jest co śród tworów silniejsze od żelaza? Tak! ogień jest silniejszy od żelaza, gdyż topi je. A czy jest co w świecie twoim silniejsze od ognia? Tak! woda, która go gasi. O panie! a czy jest co silniejsze od wody?Tak, wiatr, który nią porusza i rozpędza. O Stwórzycielu nasz, a czy jest co silniejsze od wiatru? Tak! dobry człowiek, który daje jałmużnę; jeżeli dając ręką prawą, kryje to przed lewą, przewyższa wszystkie rzeczy... Każdy czyn dobry jest miłosierdziem. Wasz uśmiech do brata jest miłesierdziem; wasze napomnienie, skierowane do towarzysza swego, żeby go skłonić do czynów cnotliwych jest równe daniu jałmużny; skierowanie podróżnika na drogę prostą jest miłosierdziem; prowadzenie ślepego jest miłosierdziem; usuwanie z gościńca kamieni, cierni i innych przeszkód, jest miłosierdziem; danie wody spragnionemu jest miłosierdziem. Prawdziwem bogactwem człowieka jest dobro, które czyni na tym świecie współbliźnim swoim. Gdy umrze, naród zapyta: jaką własność zostawił po sobie? Lecz aniołowie, którzy go będą badali w grobie zapytają: jakie czyny dobre wysłałeś przed sobą? O proroku! zapytał jeden z uczniów, matka moja Umm Sad umarła; jakąbym najlepiej mógł dać jałmużnę dla dobra jej duszy? „Uczyń studnię ku jej pamięci i dawaj wodę spragnionym"... Czyń *Salam* (powstanie) mieszkańcom domu, wchodząc i wychodząc. Oddaj ukłon przyjaciołom, znajomym i podróżnym; ten kto jedzie, kłania się pierwszy temu co idzie; ten, co idzie, temu, który siedzi, mała gromadka — gromadzie wielkiej, a młody staremu" (podług Syeda Ameera Ali).

Pierwszą pracą proroka w Medynie, było zharmonizowanie wszystkich żywiołów powaśnionych i zjednoczenie ich, ku obronie Islamizmu, a także ujęcie sobie inowierców, którzy koso patrzyli na działalność Mahometa, stającą w poprzek ich dążnościom rozszerzania w Arabii religii własnej. Chrześcijan było tu wówczas bardzo mało, a i ci, podług Alego „przejęli

z chrześciaństwa tylko picie wina, religia ta bowiem posiada zbyt wiele cudów, i tajemnic, żeby się mogła była podobać narodowi nawskroś realnemu i szyderczemu. Doświadczył tego biskup, który około r. 513, chciał nawrócić Mondhira III-go króla Hiry. Gdy król wysłuchał uważnie mowy biskupa, jeden z otaczających króla dostojników, szepnął mu do ucha parę słów. Twarz Mondhira pokryła się chmurą, a gdy biskup zapytał o przyczynę, król rzecze: „Ach! co za wiadomość smutna. Dowiaduje się, że archanioł Michał umarł." — „Oszukują cię, królu, anioł jest nieśmiertelny."—„Jakto? a ty, mnie przekonać usiłujesz, że Bóg śmierć poniósł"?... Natomiast szczepy żydowskie ściśle wykonywały służbę bożą i były też jedynym w kraju żywiołom nietolerancyjnym, dzięki czemu wycierpić musieli bardzo wiele. Mając na widoku wytworzenie pewnej organizacyi państwowej, opartej na zasadach niewzruszonych, Mahomet ogłosił pierwszą swą odezwę do narodu, która jest dokumentem, świadczącym, że Prorokowi na zmyśle politycznym nie zbywało. Ciekawy ten dokumont, podany w „Historyi Ihn Hiszama," przełożymy częściowo podług Alego. Jestto pierwsza karta swobody sumienia „dana w imieniu Boga miłosiernego, przez Proroka Mahometa wiernym bądź Korejszytom, bądź Yatrebitom i wszystkim ludziom bez względu na pochodzenie, którzy łącząc się ze sprawą wspólną, stanowić będą jeden naród." Po uregulowaniu kary *Diat*, t. j. zapłaty *(wehrgeld)* za zabójstwo człowieka rodzinie ofiary i ustaleniu rozmaitych przepisów, które dotyczą prywatnych obowiązków wzajemnych pomiędzy Muzułmanami, Mahomet tak mówi w swym dokumencie:

„Stan pokoju i wojny będzie wspólny wszystkim muzułmanom; żaden z nich nie będzie miał prawa zawierania pokoju lub wypowiadania wojny przeciwko wrogom swych współwyznawców. Żydzi, którzy przyłączą się sami do gminy naszej, będą zabezpieczeni od wszelkich znic-

wag i napaści; będą mieli równe z narodem naszym prawo do pomocy naszej i dobrych uczynków; żydzi różnych szczepów: Aw, Najjar, Harith, Jaszm, Thalaba, Aus i wszyscy inni, osiedleni w Yatrebie, będą tworzyli wraz z muzułmanami jeden naród złożony; będą praktykowali religią swoją tak swobodnie jak i muzułmanie; *klienci* i sprzymierzeńcy żydów będą korzystali z jednakowego bezpieczeństwa i swobody; winny będzie ścigany i karany; żydzi połączą się z muzułmanami w obronie Yatrebu przeciw wrogom; wnętrze Yatrebu będzie miejscem świętem dla wszystkich, którzy przyjmują to prawo; *klienci* oraz sprzymierzeńcy muzułmanów i żydów, będą tak samo szanowani jak *patronowie*; wszyscy wierni muzułmanie będą mieli w pogardzie każdego człowieka winnego zbrodni, niesprawiedliwości lub nieporządku; nikt nie będzie podtrzymywał winnego, chociażby on był mu najbliższy... Wszystkie spory pomiędzy przyjmującemi to prawo, mają być skierowane do proroka."

Wszelako akt ten nie przejednał Żydów, którzy „rozpuścili języki," szydząc ze słów Koranu, z modłów i formuł Islamizmu, uważając je za niedorzeczne i świętokradzkie.

Tymczasem korejszyci przybyli zbrojno, żeby zniszczyć Proroka i jego gniazdo; ale Mahomet, wcześnie do walki przygotowany, odniósł nad wrogami zwycięztwo na dolinie Bedr. Ten tryumf dodał siły Islamizmowi, a zwiększył nienawiść Żydów, która przejawiła się bardzo wyraźnie podczas drugiej wyprawy Korejszytów, tym razem niefortunnej dla Mahometa. O ile jednak przegrana bitwa nie zaszkodziła zbytecznie Mahometowi, o tyle Żydzi musieli niechęć swoją do Proroka okupić krwawem prześladowaniem, które było rzezią prawdziwą. Tymczasem liczba wyznawców Proroka tak spotężniała, że Mahomet 70 roku hedziry, postanowił z wiernemi swemi odbyć pielgrzymkę do Mekki, która też przyjęła Proroka jako zwycięzcę r. 629. „Prawda nadeszła, bałwany runęły, fałsz zniknął," Arabowie spieszyli tłumnie do przyjęcia nowej religii. Zdobycie Mekki zdecydowało o losie Arabii. Spełniwszy swe posłannictwo, Mahomet ostatnie lata życia spędził w Medynie, pracując ciągle nad organizacyą swojego

państwa, które coraz widoczniej rosło w spoistość, siłę i potęgę jedności narodowej. Na dwa lata przed śmiercią Mahometa, która nastąpiła 8 czerwca r. 632 po Chr., cała Arabia była posłuszna rozkazom Proroka i prawie wszystka ludność półwyspu, przeszło trzy razy liczniejsza od Niemiec dzisiejszych, uległa zjednoczeniu religijnemu i państwowemu.

Osobiście Mahomet odznaczał się śród spółczesnych łagodnością obyczajów, powagą i największem umiarkowaniem, prostotą w mieszkaniu, pokarmach i ubiorze, wyjątkowem zamiłowaniem sprawiedliwości, dobroczynnością, charakterem niezmiernie pobłażliwym i bezinreresownością do ostatecznych granic posuniętą. Był on pod każdym względem wzorem cnót domowych i towarzyskich. Bezpretensyonalność jego dochodziła do tego stopnia, że nie tylko żadnej czołobitności od towarzyszów swoich nie wymagał, ale nawet często i posługi od własnych niewolników nie żądał, sam na targ po produkty chodził, sam je przyrządzał, suknie swoje czyścił, własne kozy doił, a nawet mieszkanie sam zamiatał. Każdy i w każdym czasie miał do niego przystęp; na ulicy nawet, gdy był proszony, posłuchania udzielał. Hojność jego była tak wielka, że pomimo dochodów olbrzymich zawsze był biedny i nie zostawił po śmierci ani grosza. Zresztą współczucie swoje nie tylko biednym okazywał, lecz wszystkich wogóle cierpiących pociechą darzył. Nie było w Medynie chorego, któregoby nie odwiedził, pogrzebu, któremuby nie towarzyszył, skrzywdzonego, któremuby sprawiedliwość nie wymierzył, szczególniej też gdy chodziło o obronę słabego przeciw silnym. Wogólności był wspaniałomyślny i względny, a wtedy dopiero w srogość wpadał, gdy go do niej polityczne widoki zniewalały. Ale wszystkie te przymioty wypływały u niego z temperamentu, a nie z zasad. U podstaw moralności znanej, przyjętej i powszechnie przed nim praktykowanej nie zostawił pod względem dogmatycznym żadnych śladów

działalności postępowej. Zrobił wprawdzie wiele dobrego, ale bez szerszej skali widnokręgu rozumowego, bez systematu, bez najmniejszej świadomości prawa jasno pojętego i należycie dowiedzionego. Z poczuciem szlachetnem położył tamę grzebaniu żywych dziewcząt nowonarodzonych, ograniczył rozpowszechniony zwyczaj zemsty krwawej, utrudnił rozwody, humanitarniej, aniżeli inni prawodawcy, spoglądał na niewolników, uważając ich za istoty opieki prawa potrzebujące, a dla biednych okazywał się zawsze tak łaskawym, że nawet ustanowił podatek na ich korzyść i do udziału w łupach wojennych przypuścił. Ale wszystkie te ulepszenia, jakkolwiek bardzo chwalebne, w porównaniu zwłaszcza z istniejącym dawniej porządkiem rzeczy, przedstawiają tak wielkie niedostatki, tak rozliczne niekonsekwencye i wszelki brak powagi, iż są one raczej dziełem krwi i nerwów, któremu brakuje zasad logicznych, aniżeli reformą przeszłości systematyczną.

Mahomet, ulegając popędom chwilowym, nie posiadał, ani uczuć skupionych w jednym kierunku, ani pojęć filozoficznie rozwiniętych. Przy zupełnym braku skupienia wewnętrznego i harmonii duchowej, wszystko w nim było doraźne i rozstrzelone. Wysoki polot natchnienia i prawa nudne, jednobarwne, na zewnątrz jedynie skierowane, a wreszcie zmysłowość gruba i pospolitość obyczajowa—oto pierwiastki, które się na organizm nowej religii zespoliły.

Bądźcobądź owiany duchem nauki chrześciańskiej, a przedewszystkiem judaizmu i obdarzony bystrością umysłu niepospolitą Mahomet chciał stworzyć dla swego ludu taką religię, którаby najbardziej charakterowi jego odpowiadała. Poznawszy w licznych podróżach kupieckich stosunki obce i miejscowe, przekonawszy się, że naród jego trawiony zapasami walk bratnich, rozczłonkowany, do upadku się chyli, postanowił całą potęgę geniuszu ku temu zwrócić celowi, ażeby powaśnione pokolenia Arabii silną spójnią

moralną zjednoczyć i dzikość, która ich do przepaści prowadziła, złagodzić. Występuje tedy nie jako syn Ałłaha, lecz jego prorok, oświadczając głośmo, że jest człowiekiem jak inni ludzie i tylko boskie posłannictwo ma spełnić. Działalnością niezmordowaną i walkami zdobywa całą Arabię dla swej nauki, zostawiając narodowi w wystąpienlu swojem normę do działania po jego śmierci. Bez względu tedy na niedostatki reformatorskiej działalności Mahometa, przyznać potrzeba, że doniosłość jego misyi, tak zdumiewająca w swych skutkach materyalnych, stawia genialnego twórcę islamizmu wpośród największych mężów ludzkości. A teraz przyjrzyjmy się jego dziełu.

VIII.

Już za życia Mahometa niektóre z jego „objawień" były spisane na perganinie, liściach palmowych, kamieniach, kościach i innych materyałach piśmiennych, ale nikt nie pomyślał o tem, żeby je zebrać w jedną całość. Dopiero, gdy po śmierci proroka, zginęło wielu mężów, znających Koran, w bitwie stanowczej przeciw Musailimie (633), któremu się także tryumfy prorocze uśmiechały, Omar w obawie, żeby znajomość „objawień" całkowicie nie zaginęła, doradził kalifowi Abu-Bekrowi zebranie pojedyńczych części tej „Biblii" mahometańskiej. Jakoż dokonał tego *Zaid b. Tabid*, młodzieniec z Medyny, którego prorok używał często za pisarza „Koranu," i tym sposobem powstał zbiór prywatny, odziedziczony po Abu Bekrze naprzód przez Omara, a następnie przez córkę jego Hafsę. Gdy jednak z czasem rozmaitość tekstów Koranu, krążących śród Mahometan, stawała się coraz większą i dawała powód do sporów, kalif Otman, idąc za radą wodza Hudaify, wezwał tego samego Zaida, który z pomocą trzech korejszytów,

królewskiej

ułożył tekst Koranu ostateczny, a trzy jego odpisy, przesłane do Damaszku, Basry i Kufy, były w tych miastach dalej rozpowszechniane. Ów tekst Otmana uznany został w krótkim czasie za kanoniczny.

Dzieło Mahometa, zwane *Al-Koran*, t. j. „czytanie" (*karaa*=czytać), którego oryginał znajduje się, podług tradycyi mahometańskiej, w 7-em niebie, podzielone zostało na 114 *sur*, czyli rozdziałów, których porządek chronologiczny ustalił Nöldecke w swej znakomitej „Historyi Koranu", uwieńczonej przez Instytut francuski. Głównem źródłem objawień Mahometa, mówi ten uczony, był judaizm, który, dzięki Żydom, zamieszkałym w wielu okolicach Arabii, miał już pewną w kraju popularność. Czerpał też Mahomet z chrześciańżstwa, z religii Zoroastra, a nawet z manicheizmu. Z systemu religijnego *Parsów* czerpał pośrednio i bezpośrednio. Mnóstwo idei przechodziło ztąd do islamu za pośrednictwem pism żydowskich, a w szczególności Talmudu. Nauka o zmartwychwstaniu, większa część legend o niebie i piekle i cała demonologia dostała się do Koranu za pośrednictwem Żydów. A nawet legenda o moście *Sirat*, do włosa podobnym, który nad przepaścią piekła do raju prowadzi, jest niewątpliwie ideą *Parsów* z księgi *Midrasz* przeniesioną do Koranu. Że i bezpośrednie pożyczki z parsyzmu w Koranie spotkać łatwo dowodzi np. słowo *din* (=religia) tak często w Koranie powtarzane, a żywcem z ksiąg Parsów wzięte. Co się zaś tyczy przepisów obrzędowych, to niektóre z nich jak np. pielgrzymka do Mekki i pewne w świątyni ceremonie, z niejakiemi zmianami przeszły do Koranu z arabskiego jeszcze pogaństwa: dzień *Aszura* był już przed Mahometem dniem świątecznym, post *Ramadanu* jest naśladownictwem 40-dniowego postu chrześcijan, a obmycia i prosternacye zostały prawdopodobnie od manichejczyków zapożyczone.

Pojedyńcze rozdziały Koranu nie mają żadnego związku organicznego między sobą, lecz z całości wi-

dnieją dotykalnie dwa cele: jedność narodu religijna i posłuszeństwo dla Mahometa jako proroka. Mahomet nazwał religię swoją *islamizmem*, który to wyraz oryentaliści tłómaczyli zwykle przez „rezygnacyę" albo „poddanie się służbie i wyrokom boskim." Ali uważa ten przekład za nieścisły. Podług niego wyraz *salm* (w 1-ej i 2-ej odmianie *salama*) znaczy przedewszystkiem „być spokojnym", „wypoczywać", *być doskonałym w spokoju*, a następnie „oddać się temu, który daje pokój." Rzeczownik, pochodzący od tego czasownika, oznacza „pokój, bezpieczeństwo, zbawienie". W przenośni zaś wyraz *islam* oznacza, podług Alego, nie „oddanie się bezwzględne woli Boga", lecz „dążenie do sprawiedliwości." Mahometanie dzielą islam na dwie części różne: *iman*, t. j. wiara czyli teorya i *din*, t. j. religia czyli praktyka. Cała zaś religia mahometańska opiera się na pięciu punktach zasadniczych, z których jeden odnosi się do wiary, cztery zaś inne do praktyki.

Pierwszy tedy punkt, t. j. wyznanie wiary, zawiera się w formie: „Jeden jest tylko Bóg, a Mahomet jego prorokiem." Ten dogmat islamu rozpada się z kolei na 6 podziałów: wiarę w Boga, w aniołów, w pismo święte, w proroków, w zmartwychwstanie i dzień sądu.

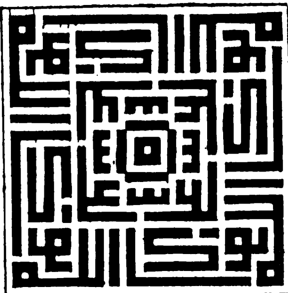
Do tych dogmatów załączają niektórzy historycy i wiarę w wyroki Boga bezwzględne, t. j. w zło i dobro z góry człowiekowi przeznaczone (predestynacya). Dogmat ten wszakże, pozbawiający człowieka wolnej woli, nie znajduje bynajmniej uzasadnienia swego w Koranie, który, i owszem, w bardzo wielu miejscach wyraźnie mówi, że człowiek ma swobodę zupełną w wyborze drogi złej lub dobrej. Weil, znawca gruntowny Koranu, przytoczywszy cały szereg takich właśnie wyjątków z tej księgi, pisze: „Wiersze przytoczone stwierdzają najbardziej stanowczo, że mahometanin w stosunku do wiary i cnoty nie jest bynajmniej narzędziem ślepem samowoli boskiej...", „każdy

czytelnik Koranu nieuprzedzony widzi w nim jasno, że Mahomet wolnej woli człowieka wcale nie przeczył" (str. 116). Ale nauka o predestynacyi leżała w interesie kalifów, którzy ją też protegowali, starając się wszystkie gwałty, mordy i bezeceństwa usprawiedliwić wyrokami boskiemi, z góry określonemi. Z tej racyi już w I-ym wieku hedżyry powstała opozycya przeciwko faworyzowaniu przez kalifów nauki o przeznaczeniu, a przewodnik tej opozycyi *Maabad* głośno mówił o przeciwnikach swoich: „Oni, rozlewając krew ludzi, śmią twierdzić, że wszystkie czynności nasze są z góry przez Boga postanowione." Ale właśnie za ten okrzyk oburzenia Maabad był w r. 80 Hedżyry, z rozkazu kalifa Abd-Almalika, naprzód srodze torturowany, a następnie i powieszony. Ale nauka jego nie zamarła, jak to zobaczymy w swojem miejscu.

Cztery punkty Islamizmu, odnoszące się do praktyki, są: modlitwa wraz z oczyszczeniami, jałmużny. posty i pielgrzymki do Mekki. Przeciwnie, Koran zabronił napojów spirytualnych, gier hazardownych, lichwy, jedzenia krwi i mięsa wieprzowego, wróżenia ze strzał i barbarzyńskiego zwyczaju grzebania żywcem dziewcząt nowonarodzonych. Wielożeństwo zostało wprawdzie uświęcone, gdyż prorok, który sam posiadał żon 15, musiał pozwolić wyznawcom swoim—na cztery; ale pozwolenie to zostało obostrzone warunkami, które się przyczyniły do ograniczenia poligamii. Przepisy Koranu, które się odnoszą do praw państwowych i zarządu krajem, ustanawiają podatki, podział łupów, traktowanie jeńców i stosunek „wiernych" do „niewiernych", a zwłaszcza do Żydow i chrześcijan, których prorok zwalczać nakazuje. Nietolerancya—mówi Weil— będąca niewątpliwie wykwitem chrześcijanizmu, musiała się odzwierciedlić i w Koranie; chociaż w praktyce dążyła ona raczej do podboju krajów „niewiernych", niż do prześladowania religii w ziemiach podbitych.

Prawo karne w Koranie przeznacza karę śmierci dla zbrodniarzów, gwałcących prawa natury (sodomitów i t. d.), dla odszczepieńców i morderców, o ile krewni ofiary nie poprzestali na okupie. Chcąc ukrócić rozpowszechnioną śród Arabów skłonność do złodziejstwa i rozboju, Mahomet za każde przywłaszczenie cudzej własności karał winnego ucięciem ręki.

Prawa cywilne Koranu dotyczą przeważnie dziedzictwa i stosunków małżeńskich. Prawo spadkowe uległo zmianie gruntownej, gdyż Mahomet ograniczył zapisy testamentowe do $^1/_3$ majątku, zaś $^2/_3$ musiały być rozdzielone pomiędzy spadkobierców prawnych w stosunku ściśle określonym. Dążnością główną Mahometa było ustalenie praw kobiet i ograniczenie samowoli mężów, którym też wierność małżeńska była jako obowiązek nakazana. Kobieta przed Mahometem była rodzajem sprzętu, stanowiącego wyłączną własność ojca, brata lub męża. W razie śmierci ojca, syn wraz z całym majątkiem odziedziczał wdowę jako cząstkę spadku. Ztąd też różne małżeństwa potworne *(Nikah-al-Makt)* były bardzo rozpowszechnione, a praktykowała się także i poliandrya zwłaszcza śród półżydowskich i na poły sabejskich szczepów Yemenu. Dla ścisłości dodać trzeba, że upośledzenie kobiety było jedynie prawne, gdyż w rzeczywistości miała ona swobodę bardzo wielką. Wychodziła za mąż podług swej woli, w stosunku do męża zajmowała stanowisko jakie sobie zdobyć potrafiła, a wreszcie była panią siebie nietylko w granicach ścian domowych, lecz także bardzo często i na zewnątrz.



Wiersz Koranu ułożony w kształcie tafelki zdobniczej.

Miłość wzajemna, częstokroć wysoce egzaltowana, była przeważnie podstawą związków małżeńskich.

Przy ognistości temperamentu, Arabki, dzięki niezmiernie łatwemu rozwodowi, bardzo często mężów zmieniały, a niektóre, jak Umm Kharidszach, zasłynęły w historyi z niestałości. Żalą się też na to prawie wszyscy poeci przed Mahometem.

Pomimo jednak nadmiernej swobody obyczajów, Arabka przed Mahometem miała wiele poczucia własnej godności, której obrażenie pociągało za sobą krwawe walki. W tej epoce niewiasty bardzo często w sprawach publicznych głos zabierały, a nie rzadko nawet i wodzowie w wypadkach ważnych poddawali się sądowi niewiast; rozum zaś i dowcip ceniono w kobiecie nieraz daleko więcej, niż urodę.

Jedyną krzywdą kobiety w tej dobie był straszny zwyczaj zabijania niemowląt żeńskich, oraz zupełne pozbawienie praw wszelkich, które kobiety nawet do dziedzictwa niedopuszczało. Dopiero Mahomet zabezpieczył kobiety w tym względzie.

Wogóle wszystko, co w Koranie dotyczy niewiast, ogranicza się do przepisów następujących:

W rozdziale II prorok mówi:

„Jeżeli masz wstręt nieprzezwyciężony do swej małżonki — rozwiedź się z nią, zamiast obrażać Boga krzywdzeniem jej.“

„Ci, którzyby przysięgli, że nie będą żyć z żonami swemi, mają cztery miesiące czasu do namysłu; gdyby się w tym terminie pojednali, Pan będzie miłosierny.“

„Rozwódki powinny czekać trzy miesiące, nim wstąpią w powtórne związki; niewiasty postępować powinny z wszelką przyzwoitością, podobnie jak i mężowie, którzy są wyżsi od niewiast o jeden stopień.“

„Rozłąka tylko dwa razy nastąpić może; mężowie albo po ludzku zatrzymają żony, albo je odeślą bez krzywdy, nie zatrzymując ich posagu.“

„Ktoby trzykroć rozwiódł się z żoną, nie będzie mógł jej pojąć po raz czwarty, chyba, że ona, wszedłszy w inne związki, rozwiedzie się—natenczas wolno im wrócić do siebie.“

„Gdy niewiasta, rozwiedziona z tobą, chce zawrzeć śluby z kim innym—nie przeszkadzaj jej."

„Matki rozwiedzione przez dwa lata powinny karmić swe dzieci, jeśli ojciec tego żąda."

„Żywność i odzież powinien matce dawać ojciec dziecka i wogóle ma ją utrzymywać przyzwoicie, podług możności."

„Żony, które, umierając, pozostawiasz, powinny czekać cztery miesiące i dni dziesięć; dopiero po tym czasie mogą powtórnie wyjść za mąż."

„To, co będziesz dawał swym żonom, powinno odpowiadać możności—nie jednakowo uposaża bogaty i ubogi; dając jednak, powinniście mieć na względzie sprawiedliwość i szczodrobliwość."

„Umierając, zostaw żonom schronienie wolne i utrzymanie przez rok jeden w swym domu."

„Żonom rozwiedzionym czyńcie dary, według słuszności i bojaźni Bożej,"

W rozdziale III prorok mówi:

„Lękaj się być niesprawiedliwym względem sierot, i dlatego nie miej żon więcej nad 2, 3 lub 4 i wybieraj takie, które ci się podobać będą. Jeśli ich uczciwie nie możesz utrzymać, poprzestań na jednej tylko, lub ogranicz się do niewolnic."

„Mężczyzni i kobiety powinni mieć swój udział w bogactwach, które im rodzice lub krewni zostawili; udział ten ma być prawem oznaczony, bez względu na wielkość dziedzictwa."

„Bóg ci zaleca, ażobyś, dzieląc majątek między dzieci, synom dał dwa razy więcej, niż córkom. Jeżeli będzie dwie lub więcej córek, a synów niema, wezmą one dwie trzecie majątku; gdyby zaś była jedna tylko, weźmie majątku połowę."

„Jeżeli zmarły nie zostawia dzieci, a rodzice jego żyją, wtedy matka bierze jednę trzecią część spadku, a gdyby miał braci, matce przypada szósta część działu."

„Połowa majątku żony, zmarłej bezpotomnie, należy do męża, czwarta część, gdy są dzieci."

„Żony będę brać czwartą część tego, co zostawią mężowie bezdzietni; gdy są dzieci, żonom przypada ósma część dziedzictwa."

„Gdyby która z żon twoich zgrzeszyła przeciw wierności małżeńskiej, zwołaj czterech świadków, i gdy świadectwo ich jest jednozgodne - zamknij ją w domu aż do śmierci."

„Wierni, nie wolno wam brać majątków żon waszych bez ich woli, ani przeszkadzać im, gdy po rozwodzie chcą wyjść za mąż, a to w celu zabrania im tego, coście dali, chyba, gdyby były obwinione o jawną zbrodnię. Staraj się przywiązać do siebie żonę dobrodziejstwami i nigdy z nią srogo nie postępuj, gdyż Bóg dla twego szczęścia ją stworzył."

„Jeśli rozwiedziesz się z żoną, której znaczny posag zapisałeś, pozostaw go przy niej w całości. Zechceszże odbierać niesprawiedliwie owoc hojności swojej?..."

„Jakżebyś mógł odbierać dar, uczyniony osobie, z którą ściśle byłeś połączony i która przysięgę twoją odebrała?..."

„Nie żeń się z kobietą, która była żoną ojca twojego, bo to występek; lecz jeśli zło stanie się, zachowaj swoją niewiastę."

„Nie wolno wam żenić się z matką, z córkami, siostrami, synowicami, mamkami i ich córkami, z matkami żon waszych, z córkami niewiast, któremi się opiekujecie, chyba-byście nie mieszkali z ich matkami. Nie będziesz także zaślubiał pasierbic ani dwu sióstr rodzonych."

„Użyj swych bogactw ku pozyskaniu żon niepokalanych i cnotliwych, a unikaj rozpusty."

„Kto nie będzie tak bogaty, żeby mógł się ożenić z niewiastami wolnemi i czystemi, niech zaślubi niewolnice prawowierne."

„Mężczyzni mają pierwszeństwo przed kobietami, ponieważ Bóg dał im wyższość nad niemi i wyposaża je przez mężczyzn. Żony powinny być posłuszne, zachowywać tajemnice mężów, gdyż pod ich straż niebo je oddało. Mężom wolno jest żony nieposłuszne karać, odsuwać od siebie, a nawet bić je; uległość niewiast powinna być dla nich ochroną od złego obchodzenia się mężów."

„Nie będziecie mogli, pomimo usiłowań, równomiernie rozdzielić miłości swojej pomiędzy żony, wszelako nie przeważajcie zanadto jednej szali."

„Siostra zmarłego bezpotomnie otrzyma połowę dziedzictwa; gdy zmarły zostawi dwie siostry, wezmą dwie trzecie pozostałości; gdyby zaś byli i bracia, to ci dostaną dwa razy tyle, co siostry."

W rozdziale XXIV prorok naucza:

„Mąż czy żona, za złamanie wiary małżeńskiej, otrzymają za karę po sto razów chłosty w obecności kilku wiernych."

„Człowiek rozpustny tylko rozpustną żonę pojąć może, albo jednę z pomiędzy bałwochwalców, i na odwrót. Takie związki zabronione są wiernym.“

„Kto niewiastę cnotliwą oskarży o wiarołomstwo, a nie postawi czterech świadków, dostanie 80 kijów; uznani za podłych nie mogą być świadkami.“

„Mężowie, którzy na swoje świadectwo oskarżą żony o wiarołomstwo, muszą cztery razy przysięgać na imię Boga, iż mówią prawdę; piąta przysięga będzie przekleństwem siebie, w razie krzywoprzysięstwa.“

„Niewiasta uwolni się od kary, skoro cztery razy przysięgnie na imię Boga, iż niesłusznie zarzucają jej zbrodnię.“

„Wszakże po takich przysięgach zobopólnych małżeństwo rozejść się musi.“

„Ci, którzy fałszywie oskarżają niewiasty wierne, pokorne i mądre, będą przeklęci na tym i na tamtym świecie i męczarniom srogim podlegną.“

„Zaleć niewiastom, aby spuszczały oczy, strzegły swej czystości i starannie swe ciało okrywały. Twarze mogą pokazywać tylko mężom, ojcom, dziadom, braciom, synowcom, niewiastom, niewolnikom, sługom starym i dzieciom, które nie wiedzą jeszcze, co być zakryte powinno.“

„Niechaj swych nóg zanadto nie podnoszą, by nie pokazywać ukrytych ozdób swoich.“

„Nie zmuszaj swych niewolnic do życia rozpustnego, jeśli one chcą żyć cnotliwie. Gdy je do tego zmusisz, Bóg im, ze względu na przymus, przebaczy, ciebie ukarze.“

Z powyższego widzimy, że stanowisko kobiety w islamizmie jest wyższe o całe niebo od stanowiska np. kobiet buddyjskich. Tu kobieta jest już człowiekiem, tam—rzeczą; tu ją tylko jeden stopień oddziela od mężczyzny, tam przepaść cała. Tam tylko żonę obowiązywała wierność małżeńska, tu i męża—pod grozą kary jednakowej; tam kobieta nie miała prawa własności, tu, chociaż w mniejszym stosunku, ale — dziedziczy; tam wdowa musi ginąć po śmierci męża lub żyć w sieroctwie, tu jej po czterech miesiącach wolno rozporządzać swoim losem.

Jakkolwiek Mahomet, z pobudek politycznych, nadał poligamii sankcyę prawną, to jednak przyznać

[illegible] chodzie [illegible] jeden [illegible] przyję- [illegible] na tam [illegible] jedno- [illegible] wpra- [illegible] mijają, [illegible] ną to- [illegible] ostrzył [illegible] pod-

[illegible]

[illegible] przywięzio- [illegible]

[illegible] rawnej [illegible] obliczu [illegible] szystkie [illegible] noupra- [illegible] m ojca, [illegible] ławnego [illegible] yzn we [illegible] a 1000, [illegible] żony. [illegible] najgo-

„Żeńcie się — woła — gdyż w dniu sądu będę w mnogości ludów swoich wysławiany.”

„I jam był żonaty; kto nie idzie za mym przykładem, nie należy do mnie.”

I rzeczywiście, ulubieniec Boga dał w tym względzie wymowny przykład, wynagradzając sobie trudy proroctwa towarzystwem żon... piętnastu.

„Żeńcie się wcześnie—mówi Sunna—albowiem małżeństwo łagodzi wzrok mężczyzny i hamuje kroki kobiety.”

W myśl tego prawa, 12-letnie matki i 25-letnie babki nie są na wschodzie rzadkością. Małżeństwo mahometańskie jest więcej jeszcze aktem religijnym, niż cywilnym. Do ważności małżeństwa potrzebne są: świadomość i wolny wybór, znajomość celu małżeństwa, odbycie uroczystości weselnej, zdrowie duchowe i pełnoletność, która dla mężczyzny następuje z 12 r. życia, a dla kobiety w 9-ym, jeżeli oboje dojrzałość swoją przysięgą stwierdzili; w przeciwnym razie pełnoletność obojga przypada na rok 15. Zaręczyny odbywają się przez pośrednika i stwierdzają kontraktem odpowiednim, w którym narzeczony zapisuje swej przyszłej pewien posag. Połowa tego zapisu musi być pannie wypłacona wtedy nawet, kiedy małżeństwo do skutku nie przyjdzie. Niewiasta nie otrzymuje od rodziny żadnych posagów, a jedynym podarunkiem dla przyszłego męża po zaręczynach jest u bogatych piękny szal, jedna koszula, dwie perłami wyszywane chustki i zdobna perłową macicą skrzynka, zazwyczaj cukrem wypełniona. Rzecz prosta, że przy takich warunkach małżeństwa nie może być mowy o łowcach posagowych i o wstrętnych związkach dla interesu, gdyż Arab czy Turek bierze kobietę dla niej samej. Wesela trwają zazwyczaj przez cały tydzień, od czwartku do czwartku, a w wyższych sferach dwa tygodnie. Zato pod namiotem Beduina zaślubiny odbywają się z prostotą iście patryarchalną. Matka, oddając córkę mężowi, mówi do niej: „Dziecię

moje, bądź niewolnicą swego męża, jeżeli pragniesz, aby on był twoim sługą; opiekuj się troskliwie jego domem i czuwaj nad nim. Bądź skromną i hamuj swe żądze; czuwaj nad sobą nieustannie i strzeż się wszystkiego, coby dla męża przykrość stanowiło. Grzebień niechaj ci będzie najpiękniejszą włosów ozdobą, woda najmilszą wonnością; czuwaj nad jego pożywieniem i śpij spokojnie, gdyż głód rozdrażnia, a bezsenność zły humor wywołuje. Nie mów, gdyś milczeć powinna, i nie milcz, gdy masz mówić. Bądź grobem dla tajemnic swego męża; wszelako niby źródło jasne odźwierciedlaj całą jego istotę, wesołą, gdy jest wesoła, smutną, gdy smutna."

Matkę stawia Koran bardzo wysoko: „U stóp matki—woła Prorok—jest raj"—i tu właśnie tkwi cały punkt ciążenia małżeńskiej etyki islamizmu. Pocałunek miłości, który już, podług słów Mahometa, może przyprawić wiernego o szał zapomnienia bóstwa, jest niższy od pocałunku matki, który tak jest słodki i wzniosły, jak pocałunek błogosławionych u bramy raju. Matka posiada władzę zupełną nad dziećmi swemi, które też sama wychowuje, a krewni matki posiadają pierwszeństwo przed krewnymi ojca, przy stanowieniu opieki nad dziećmi. Niewolnica, zostawszy matką, odzyskuje wolność i bardzo często staje się żoną ślubną swego pana. Miłość dla dzieci jest jednem z najpodnioślejszych uczuć w życiu Mahometan, z których piersi, gdy o nią idzie, wydobywają się zawsze dźwięki najpełniejsze i najczystsze; to też bezdzietność należy u nich do najcięższych klęsk w życiu.

Mąż obowiązany jest, podług prawa, dać żonie komnaty oddzielne, utrzymanie i co sześć miesięcy nową suknię; a jakkolwiek wymagania żon pod tym względem nie są zbyt skromne, w każdym jednak razie, podług zdania oryentalistów, skromniejsze niż w Europie. Mahometanka może nawet zmusić męża

prawnie do zaspokojenia jej potrzeb, a nawet w razie oporu, ma prawo na rachunek jego zaciągać długi. I tu też leży, między innemi, przyczyna, dla której Mahometanie dalecy są od powiększania liczby żon swoich. „Wiele żon, wiele kosztów i kłopotów" — mówi przysłowie arabskie. Każda następna żona musi mieć to wszystko, co pierwsza, tylko pierwsza nosi nazwę żony *wielkiej*, a druga i następne *papugi*.

Do zupełnego rozwodu potrzeba trzykrotnego odsunięcia żony. Mąż mówi tylko *muta-taka*, t. j. „odpycham cię" i to wystarcza. Nawet i tego nie potrzeba; gdy mąż powie żonie: „okryj się swoją zasłoną" lub „poszukaj sobie innego męża," już żona jest odepchnięta, a słowa takie mają nawet wtedy moc prawa, gdy je mąż wygłosi po pijanemu, i wówczas tylko są nieważne, gdy je wyrzekł, złożony ciężką chorobą. Po takich słowach, odepchnięta pozostaje w haremie przez trzy miesiące na koszcie męża, który w tym czasie nie może jej widzieć ani na chwilę. Gdyby sobie pozwolił jednej pieszczoty, jednego pocałunku, gdyby jej przesłał jedno spojrzenie gorętsze, małżeństwo wraca do dawnej siły. Jeśli mąż po upływie tych trzech miesięcy powie do *usuniętej* „wracam do ciebie", małżeństwo odbywa się po raz drugi i mąż obowiązany jest wypłacić żonie posag powtórny, przy małżeństwie pierwszem zapisany.

Nie mniej troszczył się Mahomet w swem prawodawstwie o złagodzenie doli niewolników; zniesienie niewolnictwa, zwłaszcza śród wiernych, było już nawet przygotowane; ale wojny ustawiczne stanęły temu wyzwoleniu na przeszkodzie. Prawa obyczajowe Koranu stanowią część najdoskonalszą tej księgi. Najpiękniejsze zasady moralne—mówi Weil—snują się ciągle, niby nić złota, po całej tkaninie zabobonów i błędów. Niesprawiedliwość, mściwość, zarozumiałość, pycha, kłamstwo, obłuda, potwarz, złorzeczenie, szyderstwo, chciwość, marnotrawstwo, rozpusta, próżność, ostentacyjność i podejrzliwość piętnuje Maho-

met jako występki, a zaleca, jako „cnoty boskie," łagodność, ludzkość, skromność, względność, cierpliwość i wytrwałość, umiarkowanie, prawość, prawdomówność i miłość pokoju, a nadewszystko ufność i rezygnacyę. Jeżeli wszystkie te cnoty nie rozwinęły się bujniej śród społeczeństw mahometańskich—to winę tego objawu przypisać należy nie Koranowi, ale sekciarstwu i rządom, które coraz mniej dbały o moralność swych ludów, a zwłaszcza o ich oświatę.

Przyjrzyjmy się teraz Koranowi jako dziełu sztuki.

IX.

Żadna część Koranu nie zgadza się z wymaganiami prozodyi arabskiej, forma bówiem tej księgi jest raczej prozą retoryczną, która posiada wiele cech poezyi, nie mając jej miary. Wyrazy spadają w sentencyach krótkich, zwłaszcza w pierwszych rozdziałach, które się układają mniej więcej w takt muzyczny, podczas gdy wyrazy ostatnie rymują się z sobą. Dr Müller z Wiednia usiłuje nawet stwierdzić przykładami, że Mahomet układał swe wiersze w strofy. Z czasem okresy stawały się coraz dłuższe, a rym podlegał zmianom kolejnym lub zanikał, tak, że ostatnie rozdziały Koranu przeszły w prozę zupełną. Księga więc pod względem artystycznym nie jednakowej jest wartości. Styl Koranu, wogóle gładki, piękny, niekiedy kwiecistemi lub sentencyjnemi ozdobami strojny, a w opisach majestatu Boga szczytny nieraz i wspaniały, bywa w wielu miejscach zbyt ciemny i figurycznością, wschodowi właściwą, przeładowany. Sury z epoki wcześniejszej oddychają zwykle żarem natchnienia prawdziwego, sięgając do wyżyn poezyi; późniejsze zato rozdziały są niejednokrotnie nudne, monotonne i trywialne, tem więcej, że czytelnik spo-

[illegible] niem jednych
[illegible] ólności widać
[illegible] wyższego wy-
[illegible] płomienną ży-
[illegible] Boga:

[illegible]

[illegible] X).

[illegible] Niema innego.
[illegible] nieba i ziemi,
[illegible] ku użytkowi
[illegible] yznienia ziemi
[illegible] cze, ruchliwość
[illegible] niebem a zie-
[illegible] ch stanowi do-
[illegible], wiersz 158

„Gdy Bóg jest z wami, któż was zwycięży?... gdy was opuści — kogóż na pomoc wezwiecie?“ (Sura III, wiersz 154).

Nöldecke rozdzielił wszystkie sury Koranu na 4 grupy, które zadniczo się różnią pod względem stylu i nastroju. Sury z okresu 1-go, w którym jeszcze przez usta proroka mówił anioł Gabryel, odznaczają się podniosłością myśli, śmiałością obrazowania i kolorytem prawdziwie poetyckim. Porywy namiętne ducha przejawiały się tutaj w wierszach krótkich, urywanych a dosadnych i malowniczych. Właściwością sur tego okresu—to przysięgi, których Mahomet używa bardzo często dla wzmocnienia prawdy słów swoich.

„Przysięgam na to miejsce, które ty zamieszkujesz i na ojca i na dziecko! Stworzyliśmy człowieka w nędzy. Czyż sądzi, że nikt nie jest od niego potężniejszy? On woła: wydałem sumy olbrzymie. Czyż myśli, że go nikt nie widzi? Czyż nie daliśmy mu dwojga oczu, jednego języka i dwu warg? Czyż nie wprowadziliśmy go na dwie drogi? (dobra i zła). A jednak nie przeszedł jeszcze brzegu urwistego. Co to jest brzeg urwisty? Jestto wykupywać jeńców; karmić w dniach głodu sierotę, która nam bliska, lub nędzarza, który śpi na głazie. Kto działa w ten sposób i kto, prócz tego, wierzy, oraz zaleca cierpliwość innym, kto jest doradzcą ludzkości, znajdzie się śród tych, którzy staną po prawicy w dniu sądu. Ci, którzy nazwą kłamstwem znaki nasze zajmą lewicę i będą otoczeni sklepieniem płomienistem.
(Sura XC).

Dzień sądu ostatecznego starał się prorok przedstawiać często, a zawsze w barwach najjaskrawszych, żeby obraz jego wdrożyć silnie w umysły wiernych.

„Gdy się niebo rozpadnie, gdy gwiazdy będą rozproszone, gdy morza zmieszają swe wody, gdy groby ulegną rozsypaniu, dusza ujrzy swe czyny dawne i świeże. Śmiertelniku! kto cię zaślepił przeciw swemu panu szlachetnemu, przeciw panu, który cię stworzył, który dał ci doskonałość i ścisłość kształtów; który cię urobił wedle życzenia swego?... Strażnicy czuwają nad wami; stróże

czcigodni, którzy zapisują czyny wasze. Oni wiedzą, co wy czynicie. Sprawiedliwi osiągną pobyt rozkoszny, ale przewrotni—piekło. W dniu sądu będą paleni w ogniu i nigdy ztamtąd nie wyjdą. Kto ci da pojąć co to dzień sądu? Jeszcze raz pytam, kto ci da zrozumieć co to dzień sądu? Jest to dzień, w którym dusza będzie niczem dla innej duszy. W dniu owym całe państwo będzie w Bogu."

(Sura LXXXII).

Życie przyszłe maluje prorok w barwach ognistych:

„Miłość rozkoszy zaślepia śmiertelnych; niewiasty, dzieci, bogactwa, konie przepyszne, trzody, wioski — są przedmiotami ich żądzy. To są rozkosze ziemskiego życia. O ileż rozkoszniejsze siedziby gotuje Stwórca!" (S. III, 12).

„Nie sądźcie, żeby ci, którzy zginęli w obronie wiary, umarli; przeciwnie, oni żyją i przyjmują pokarm z rąk Wszechmocnego" (S. III, 163).

„Kto wypełnia przykazania Boga miłosiernego i posłuszny będzie Prorokowi, wstąpi do ogrodów pełnych rozkoszy, gdzie szczęścia wiekuistego używać będzie" (S. IV, 17).

„Prawdziwi słudzy Boga będą mieli pokarm wybrany.

Owoce najlepsze—usługę pełną poszanowania.

Życzliwością wzajemną przejęci spoczywać będą na łożach jedwabnych.

Podawać im będą czasze napełniane wodą kryniczną.

Przejrzystą i rozkosznego smaku.

Ona nie zaćmi ich rozumu, nie upoi...

Przy nich będą dziewice o spojrzeniu skromnem, o wielkich źrenicach czarnych, o cerze barwy jaj strusich" (S. XXXVII, 39—47).

„Koniec grzeszników będzie straszliwy!...

Piekło ich mieszkaniem; jęczeć tam będą na łożu boleści!..

Życie w męczarniach — powiedzą im — połykajcie wodę wrzącą i zgniliznę powstałą z ciał zepsutych.

Nikt im nie powie—*bądźcie pozdrowieni*—bo w ogniach gorzeć będą.

Niewierni mówić będą do swych przywódzców: nie warci jesteście pobłażania; wyście nam przewodniczyli w błędach i dlatego mieszkanie nasze jest okropne.

Panie!... Pomnóż męczarnie tych, którzy nas przywiedli do niedowiarstwa; spotęguj dla nich siłę ognia!...“ (S. XXXVIII, 55—61).

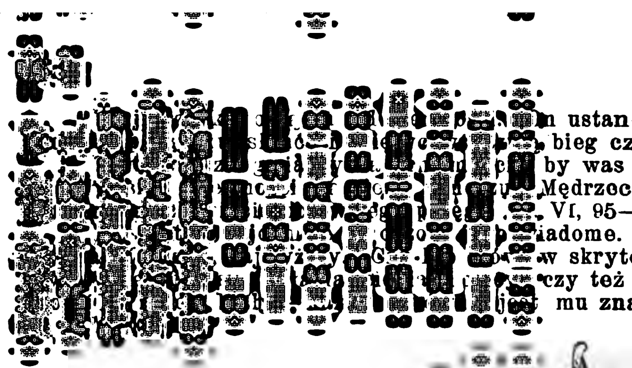
A oto jak przedstawia majestat Boga i jego wszech-potęgę:

Miłosierny nauczył Koranu.
Stworzył człowieka.
Nauczył go wymowy.
Słońce i księżyc przebiegają drogę określoną.
Rośliny i drzewa korzą się przed Bogiem.
On wzniósł niebiosa i ustalił wagę.
Abyście się w ciężarach nie mylili.
Ważcie sprawiedliwość, a nie zmniejszajcie wagi!
On rozdzielił ziemię pomiędzy ludy rozliczne.
Ona przynosi owoce i palmy, których kwiaty pokryte łupinką.
I zboża, które dają słomę i zioła.
I któż tym dobrodziejstwom Boga zaprzeczy?
On utworzył człowieka z ziemi jak ta garncarska.
On stworzył gieniuszów z ognia czystego bez dymu.
Któż tym dobrodziejstwom Boga zaprzeczy?
On jest panem dwu wschodów.
On jest panem dwu zachodów.
Któż tym dobrodziejstwom Boga zaprzeczy?
On rozłączył dwa morza, które się stykają.
On wzniósł zagrodę pomiędzy niemi, z obawy, żeby się nie złączyły.
Jedno i drugie zaopatrzył w perły i korale.
Któż tym dobrodziejstwom Boga zaprzeczy?
Do niego należą okręty, które przebiegają morza jak góry.
Wszystko, co jest na ziemi, przejdzie.
Tylko oblicze Boga pozostanie otoczone majestatem i chwałą.

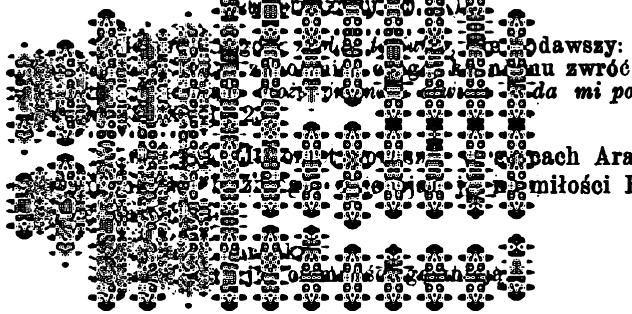
(Sura LV).

Zresztą ten sam przedmiot maluje prorok w różnych miejscach Koranu barwami coraz innemi.

„Bóg odłącza ziarnko od kłosa, pestkę od daktyla. On wyprowadza żywot ze śmierci, a śmierć z żywota...


ustanowił
bieg czasu.
by was pro-
Mędrzec wi-
VI, 95—97).
iadome. On
w skrytości,
czy też wy-
mu znany“




dawszy: *gdy*
nu zwróć my-
da mi poznać
pach Arabów
miłości Boga

Pan twój nie zapomniał o tobie, ani cię też znienawidził.
Życie przyszłe warte więcej dla ciebie niż doczesne.
Bóg cię obdarzy dobrami i zadowoli.
Czyż nie byłeś sierotą i czy cię nie przygarnął?
Byłeś zbłąkany—on cię prowadził.
Byłeś biedny—on cię wzbogacił!
Nie bądź gwałtowny względem sieroty!
Strzeż się odpychać nędzarza!
Opowiadaj wszędy o dobrodziejstwach pana swojego.

(Sura XCIII).

Do jałmużny i modlitwy zachęca prorok najusilniej:

„Dawajcie jałmużnę we dnie i w nocy, jawnie czy skrycie — otrzymacie nagrodę z rąk Przedwiecznego“ (S. II, 275).

„Jeśli twój dłużnik nie jest w stanie wypłacić się— bądź cierpliwy; albo, jeśli pragniesz lepiej postąpić — daruj mu dług jego" (S. II, 280).

„Oddajcie część dóbr swoich dla zbawienia duszy. Kto się ustrzeże skąpstwa — szczęśliwy będzie (S. LXIV, 16). Jałmużna ma być użyta na wsparcie nędzarzów i tych, którzy się niemi opiekują, na zapomogę nawróconym, na wykupienie jeńców i poratowanie zadłużonych, dla wędrowców i na prowadzenie wojny świętej“ (S. IX, 60).

„Zalecaj modlitwę rodzinie swojej, chwalcie Boga rano i wieczór, w niebie i na ziemi, w południe i o zachodzie słońca“ (S. XXX, 16, 17).

W imię tolerancyi, której się z czasem sprzeniewierzył, Mahomet woła:

„Nie prześladuj bliźnich za wiarę. Droga zbawienia dostatecznie się różni od drogi błędu“ (S. II, 257).

„Stwórca mógłby was zjednoczyć w religii wspólnej, lecz chciał doświadczyć, czy będziecie wierni rozlicznym jego przykazaniom. Usiłujcie robić dobrze, bo wszyscy wrócicie do niego, a on was oświeci, w czem błądziliście“ (S. V, 53).

„Napominaj wiernych, żeby przebaczali niedowiarkom. Bóg odda każdemu podług zasług“ (S. XLV, 13).

Ale, zachęcając do przebaczenia, Mahomet miażdży szyderców i niedowiarków, którzy go uznać nie chcą, a nawet przeklina w ten sposób wuja własnego:

„Niechaj dwie ręce Abu-Lahaba przepadną i niechaj on sam przepadnie.

Bogactwa jego i prace jego pójdą na marne!

Będzie spalony w ogniu płomienistym.

Podobnie jak i żona jego, nosząca drzewo [1]).

Do jej szyi będzie przywiązany powróz z łyka palmowego.

(S. CXI).

Biada potwarcom i oszczercom.

Którzy gromadzą bogactwa, strzegąc ich na przyszłość.

On myśli, że skarby jego dadzą mu życie wieczne.

Zaiste będzie on wrzucony do El-Hotama.

Kto ci powie, co to jest El-Hotama?

Jestto ogień Boga, ogień rozpalony,

Który ogarnia serca potępionych,

I otoczy je niby sklepieniem, opartem na słupach.

(S. CIV).

A oto słynne *credo* z epoki Mekkańskiej:

„Powiedz: Bóg jest jeden. Bóg jest wieczny. Nie rodził. Nie był zrodzony. Nie ma sobie równego“ (S.CXII).

Przytoczymy jeszcze słowa, któremi rozpoczyna Mahomet swój Koran:

„Chwała Bogu, Panu wszechświata.

Łaskawy, Miłosierny,

Władco w dniu Sądu.

Ciebie to uwielbiamy, ciebie błagamy o ratunek.

Prowadź nas po ścieżce prostej,

Po ścieżce tych, których obsypałeś dobrodziejstwami swojemi,

Nie — tych, którzy ściągnęli na siebie gniew twój i którzy błądzą.“

---

[1]) Rozrzucała ona gałęzie ostre po ścieżce, którą chodził Mahomet, żeby sobie nogi pokaleczył.

W rozdziałach należących do okresu 2 go miejsce fantazyi ognistej i entuzyazmu, który przecież długo trwać nie mógł, zastępuje rozwaga spokojniejsza; prorok gromadzi przykłady stwierdzające jego naukę, wyjaśnia ją i rozpowszechnia, dzięki czemu powtarza się, zbacza od przedmiotu i staje się nudny. Znać tu wysiłek, dążący do sprostania surom poprzednim, alo obrazy stają się coraz szersze a mniej ogniste. Brak zapału spowodował pewną rozwlekłość zarówno w wierszach jak w surach. Mahomet ucieka się tu coraz częściej do historyi proroków starożytnych; a te legiendy, wyjęte z Haggadah żydowskiej, mocno skażonej, stanowią część Koranu najważniejszą, choć najmniej ciekawą. Wszelako i w tej grupie rozdziałów retorycznych trafiają się sury podnioślejsze, a przynajmniej z siłą wypowiedziane. Oto jeden wyjątek:

Wyrzucając ludowi brak wiary i oschłość serca, Mahomet woła:

„Przed niemi ludy Noego prawdę zapoznawały; oskarżali sługę waszego o szalbierstwo; to opętaniec—mówili—i wygnali go.

Noe zwrócił się do Pana z taką prośbą: Jam uciśniony, o Panie, przyjdź mi z pomocą.

Rozwarliśmy upusty niebieskie i woda spadła potokami.

Zalaliśmy ziemię, z której wytrysły źródła i zebrały się wody zgodnie z wyrokami naszemi. Unieśliśmy Noego w arce zbudowanej z desek, gwoźdźmi złączonych.

Ona pływała po falach, przed oczyma naszemi. Była to nagroda należna temu, który doświadczył niewdzięczności.

Daliśmy Koran, ku przestrodze; czy ktokolwiek z niego korzysta?

Aditowie odtrącili prawdę. O jakże kary moje i groźby moje były straszne!

Rozkiełznaliśmy przeciwko nim wicher gwałtowny w owym dniu strasznym i fatalnym;

On unosił ludzi jak wióry palmowe, gwałtem porwane.

O jakże kary moje i groźby moje były straszne

Daliśmy Koran dla przestrogi: czy ktokolwiek z niego korzysta?... (S. LIX).

Maniera językowa, stylistyczna i logiczna, która się dopiero kształtowała w okresie 2-im, występuje w surach okresu 3-go, już jako stała i niezmienna. Frazesy rozciągnięte, bezbarwne i prozaiczne; powtarzanie aż do znudzenia tych samych zwrotów i co gorsza temi samemi wyrazami — a śród tej gadaniny bezmyślnej gdzieniegdzie iskra fantazyi, przypominająca dawniejszy ogień proroka — oto charakterystyka rozdziałów ostatnich, które powstały w Mekkce. Przytoczymy jeden wyjątek, przypominający lepsze czasy proroka:

„Powiedz! Do kogo należy to wszystko, co jest w niebie i na ziemi? Powiedz: do Boga. On sam sobie narzucił jako obowiązek-miłosierdzie. On ma klucze od rzeczy ukrytych; on sam je zna. Żaden listek nie spada o którym on by nie wiedział. Nie masz jednego ziarnka w ciemnościach ziemi, żadnego kiełka zielonego lub wyschniętego, któryby nie był zapisany w księdze widomej. On wam pozwala cieszyć się snem podczas nocy i wie coście zdziałali w ciągu dnia; on was wskrzesi kiedyś, ażeby się spełnił ten kres, który był naprzód wyznaczony. Poczem wrócimy do niego i wówczas on wam opowie, coście uczynili. On jest panem bezwzględnym sług swoich; on wysyła aniołów, którzy nas strzegą. Gdy śmierć się zbliża ku jednemu z was, posłowie nasi odbierają mu życie i źle nie czynią. Potem oddajemy się prawdziwemu panu swojemu. Czyż nie do niego należy sąd; on to jest najszybszy z sędziów.“

Nakoniec sury, które powstały w Medynie po ucieczce Mahometa z Mekki, przy formie jednakowej z poprzedniemi, odznaczają się większem urozmaiceniem treści, powstałej śród odmiennych warunków i otoczenia. Prorok rzadko występuje ze zdaniami dogmatycznemi i moralnemi, które już były dobrze znane z sur mekkańskich; rzadziej przemawia do pogan, ale wzamian często do obłudników, częściej, i dość przyjaźnie, do chrześcian, ganiąc tylko niektóre ich do-

gmaty, a najczęściej do żydów, napadając ich z całą zajadłością, jako przez Boga przeklętych. Najważniejsze zaś są te „objawienia," które zawierają nowe prawa.

Tak się przedstawia Koran, w którym, podług słów Stanleya Lane-Poole'a, wyraźniej niż w jakiejkolwiek księdze odzwierciadlił się duch jego twórcy. Bez względu na chwiejność zasad, na liczne sprzeczności i powtarzania rozwlekłe a nudne, księga ta „*a une personalité qui retient l'attention.*" Nie jest to kodeks praw ani tem mniej system teologiczny, ale słowa „wydarte z duszy człowieka, który wywarł na ludzkość wpływ nadzwyczajny."

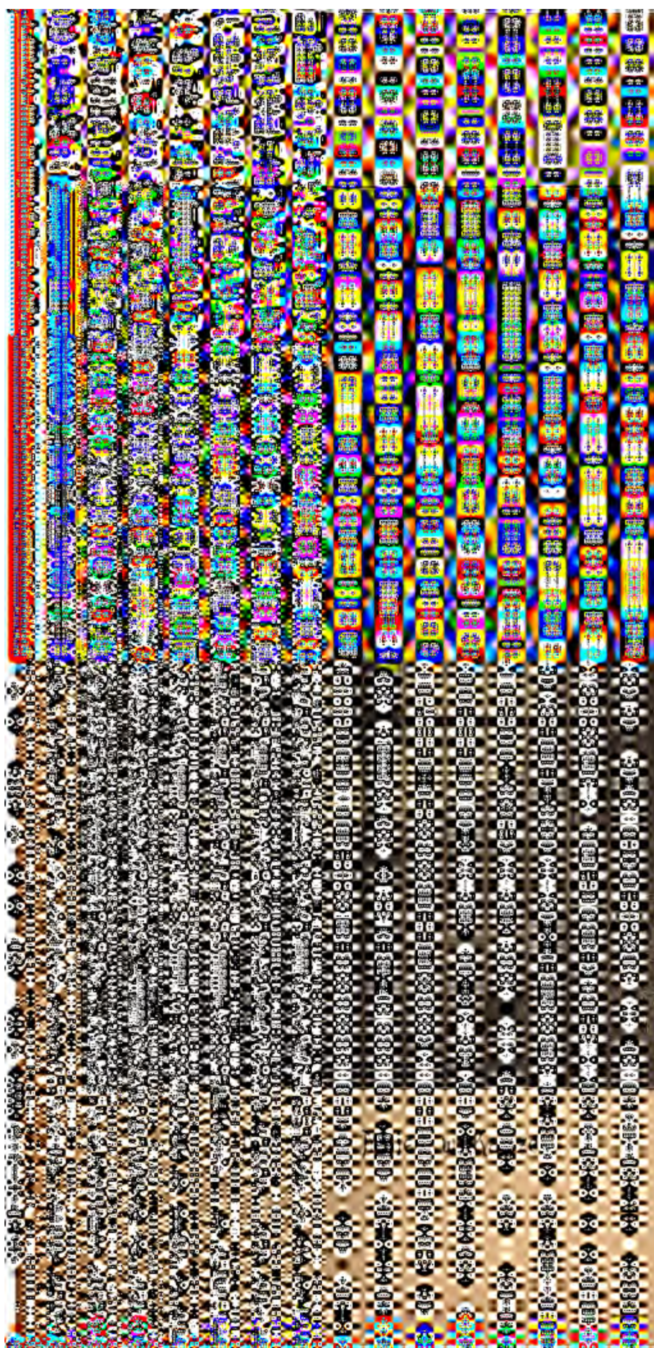
X.

Następstwa nauki Mahometa uwidoczniły się szybko: po krwawych walkach domowych za Abu-Bekra, Omara, Otmana i Alego, pierwszych następców proroka (632—661), naród arabski został zjednoczony, a miecz prozelityzmu religijnego i fanatycznej nietolerancyi z pochew dobyty zaprowadził Arabów z bronią w ręku aż do Oceanu Atlantyckiego i do Indyj, w niespełna lat 40 po śmierci Mahometa.

Gdy zięć Mahometa, Ali, ożeniony z ukochaną córką jego Fatymą, dzięki podżeganiom nienawidzącej go wdowy proroka Aiszy, zginął z ręki mordercy, a niedołężny syn jego Hasàn tron i państwo straciwszy, zakończył pierwszą, właściwie patryarchalną epokę kalifatu, Moawia, założyciel dynastyi Ommajadów, staje na czele państwa, przenosi stolicę kraju z Medyny do Damaszku i rozpoczyna drugą epokę kalifatu.

Odległe wyprawy i świetne tryumfy zapełniły pierwszy wiek hedżiry. Zajęci wyłącznie podbojami





i rozszerzaniem nowej religii, następcy Mahometa odywali krwawy pochód przez Syryę, Persyę do Indusu i morza Kaspijskiego przez całą północ Afryki i większą część Hiszpanii, grożąc nawet zdobyciem Francyi, gdy wreszcie Karol Martel na równinach Loary zwycięskiemu pochodowi muzułmanów kres położył.

Zdobywszy taką mnogość krajów Arabowie zajęli w każdym z nich stanowisko naczelne. Wytworzyli oni arystokracyę wojskową, która umiała narzucić ludom podbitym z kulturą nierównie wyższą, język zdybywców. Język arabski bardzo rychło po zajęciu krajów stawał się językiem państwa, religii, poezyi oraz nauki. Wszelako gdy wysokie dostojeństwa państwowe i wojskowe były przeważnie w rękach Arabów, uprawę sztuk i nauk pozostawiono zrazu niearabom albo mieszańcom, do tego stopnia, że muzułmanie uczęszczali nawet do chrześciańskich szkół w Syryi. Ogniskami wszakże głównemi wykształcenia umysłowego były za Omajjadów (661—750) *Basra* i *Kufa*, gdzie stykali się z sobą Arabowie i Persowie, Muzułmanie, Chrześcianie, Żydzi i Magowie. Tam zaś, gdzie zakwitł handel i przemysł powstały, pod wpływem helleńsko-chrześciańskim i perskim, pierwsze w islamizmie początki wiedzy światowej.

Spuściznę po Omajjadach odziedziczyli Abbasydowie (750—1258). Aby dojść do władzy, zrobili oni ustępstwa Persom i korzystali z ruchów religijno-politycznych. Ale rządy ich zwiększyły lub utrzymały wielkość państwa tylko przez pierwsze stulecie t. j. do roku mniejwięcej 860. Drugi z władców tej dynastyi Mansur założył w r. 762 *Bagdad*, która to stolica bardzo szybko przewyższyła Damaszek świetnością a Basrę i Kufę blaskiem cywilizacyi. W Bagdadzie, na dworzę Mansura (754—775), Haruna (786—809) i Mamuna (813 — 833) zbierali się, zwłaszcza z prowincyj północno-wschodnich, poeci i uczeni... Wy-

bitniejsi Abbasydowie kochali się w wykształceniu światowem bądź dla samej wiedzy, bądź też dla uświetnienia swojego dworu; a jeśli—mówi de Boer—nie zawsze umieli ocenić wartość artystów i uczonych, za to ci ostatni doskonale oceniali dobra materyalne swych panów. Dzięki przykładowi i poparciu władców, wytworzyło się szlachetne współzawodnictwo, które miało rozproszyć ciemnotę barbarzyńską, słusznie Mahometanom zarzucaną. Umysły ogarnął prąd idej nowych i wówczas powstała taka ilość pism wszelakich, że stanowią one jedną z najbogatszych literatur w świecie. Przyszło wreszcie do tego, że Arabowie byli w wiekach średnich jedynemi przedstawicielami cywilizacyi. Usunęli oni barbarzyństwo, które się było rozsiadło nad Europą, wstrząśniętą napadami ludów północnych, dźwignęli przemysł i handel, sięgnęli, przeważnie za pośrednictwem syryjskiem, do źródeł filozofii greckiej, a dalecy od zasklepiania się w ciasnem kole wiedzy starej, powiększyli ją znacznie, otwierając w dziedzinie nauk przyrodniczych nowe drogi.

Ale skoro ta praca naukowa dosięgła rozwoju najwyższego, świetność państwa gasnąć zaczęła. Stare waśnie szczepowe, które nigdy za Omejjadów nie drzemały, pozornie tylko ustąpiły przed silnie spojoną jednością państwa. Nie brakło też sporów i kłótni teologiczno-metafizycznych, które także upadkowi państwa rzymskiego towarzyszyły. Na stanowiskach państwowych, przy despotyzmie wschodnim, nie wiele było głów zdolnych, a siły młode albo ginęły w nadużyciu rozkoszy, albo marniały w szermierkach słownych i uczoności rzekomej. Tymczasem do ochrony państwa ściągano świeże siły ludów, niewyczerpanych jeszcze przez kulturę, naprzód irańskich Charasańczyków a później Turków.

Upadek państwa uzewnętrzniał się coraz wyraźniej. Przewaga wojsk tureckich, powstania żywiołów

miejskich i robotników krajowych, zawichrzenia sekciarzów, dążności emancypacyjne prowincyj odległych—wszystko to były albo przyczyny, albo symptomy upadku. Przy boku kalifa, któremu zostawiono jedynie pozór władzy, rządzili Turcy, a dokoła dźwigały się już państwa samodzielne, śród których były smiesznie maleńkie. Najważniejsi z tych władzców, mniej lub więcej niezależnych, byli na Zachodzie, a mianowicie, prócz Ommajadów w Hiszpanii, Aglabidowie w Afryce północnej, Tulumidzi i Fatymidzi w Egipcie, oraz Hamdanidzi w Syryi i Mezopotamii, a na wschodzie Tahirydzi i Samanidzi, zwolna przez Turków usuwani. Na dworach tych małych dynastów znajdowali się później, t. j. w w. X i XI poeci i uczeni. Na krótki czas *Haleb* (Aleppo), siedlisko Hamdanidów, a na czas dłuższy *Kair*, zbudowany w r. 969 przez Fatymidów, stały się ogniskami ruchu umysłowego. Na wschodzie zajaśniał chwilowo dwór Turka Mahmuda Gazny, który był od r. 999 władzcą Chorosanu.

Na tę epokę państewek małych i gospodarstwa tureckiego przypada również założenie uniwersytetów mahometańskich, z których pierwszy powstał w Bagdadzie r. 1065. Wreszcie nad krajami wschodniemi Islamizmu rozszalała się burza mongolska (w. XIII); co Turek oszczędził—ona porwała. I tu kres cywilizacyi mahometańskiej.

Olbrzymie zdobycze wojenne zaraz w pierwszej epoce kalifatu podniosły niesłychanie bogactwo państwa arabskiego.

Do najbogatszych miast państwa, ogniskujących w sobie wszystkie promienie życia narodowego, należały Mekka, Damaszek, Bagdad, Korduba. *Mekka* była wówczas rodzajem metropolii islamizmu, stolicą państwa duchową, która zostawała w związku z najodleglejszemi prowincyami, dzięki corocznym karawanom pielgrzymów. Zarówno ze śniegiem pokrytych stoków Belurtagu i pustynnych krain Tartaryi jak

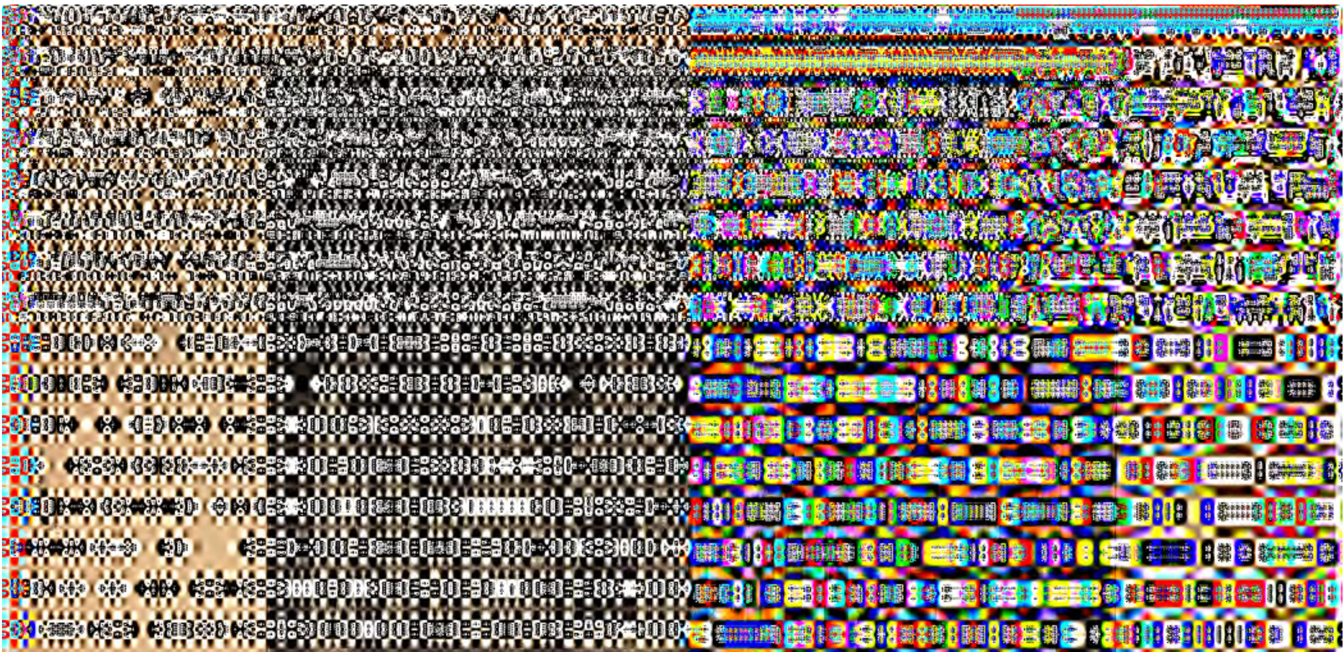
i z odległych wybrzeży oceanu Indyjskiego lub z pustyń maurytańskich i najdalszego zachodu zbierają się tam karawany, ciągnąc do Mekki. Słynny meczet w tem mieście bywał przepełniony dniem i nocą tłumami pobożnych pielgrzymów. Bliscy śmierci mahometanie każą się nieść tu, aby gasnącem, ostatniem już spojrzeniem Kaabę pożegnać; chorzy spodziewają się odzyskać tu zdrowie, a nieszczęśliwi pociechę. Pielgrzymi, wszedłszy do świątyni, zwiedzają przedewszystkiem Kaabę, którą po ucałowaniu kamienia czarnego siedemkroć okrążają. Niektórzy z pobożnych wpadają tu w stan epileptyczny, dostają kurczów i leżą z pianą na ustach w konwulsyach strasznych. Szczególniej negrowie takim atakom podlegają. Jeżeli dzisiaj jeszcze po 10,000 pielgrzymów odwiedza miasto święte, to liczba ich wtedy co najmniej podwójna być musiała, zważywszy, że Islamizm był religią, panującą od Hiszpanii i Sycylii do Indyj i Turkiestanu, a wielkie miasta wschodu, jak Bagdad lub Kair posiadały ludność milionową. Dzięki temu ustawicznemu napływowi pielgrzymów, nie rzadko bardzo bogatych i hojnych, mieszkańcy Mekki przyszli prędko do świetnego stanu materyalnego.

Gdy z wstąpieniem na tron Ommajadów *Damaszek* stał się stolicą państwa arabskiego, spłynęły nań wówczas potokiem łaski kalifów, którzy gród swój przyozdobili pałacami pysznemi, meczetami, wodociągami i fontannami. Ale skoro po zamordowaniu Walida II skończyła się szczęśliwa epoka tej dynastyi i nastąpił wreszcie jej upadek, bogaty Damaszek przestał być stolicą świata mahometańskiego. Wspaniałe pałace kalifów, lśniące od złota, poszły w ruinę razem z grobami swych władzców.

Nie na brzegu pustyni, jak Damaszek, lecz pośród kraju najbogatszego i najwięcej zaludnionego leży *Bagdad*, w którym Abbasydowie swoją stolicę założyli. W tem mieście zbiegały się wszystkie drogi handlowe przedniej Azyi. Na rynkach Bagdadu już

wówczas znaleźć było można istniejący dziś wszędzie na wschodzie rozdział rzemiosł, tak, że każda profesya miała swój własny rynek. Ponieważ wówczas kalifowie mieli po 800,000,000 złotych rocznego dochodu, którą to summę na kupna, budowle, podarunki, wynagrodzenia i przepych w stolicy swojej rozszafowywali; bogactwo więc Bagdadu rosło ciągle, tem więcej, że to miasto jednocześnie było portowe. Nie ustępowało ono Konstantynopolowi pod względem wielkości, a blask jego zaćmiewała tylko bogata i piękna *Korduba*, siedlisko arabskich kalifów w Hiszpanii, w którem, podług źródeł arabskich było do 212,000 domów, a 130,000 mieszkańców zajmowało się tu wyrobem tkanin jedwabnych. Było tam 70 bibliotek, 900 łazienek publicznych, mnóstwo meczetów, kościołów katolickich i synagog żydowskich. W Grenadzie miało być do 400,000 mieszkańców, tyleż w Sewilii, a w Toledo 200,000. W początkach islamizmu stan rzemieślniczy był jeszcze słabo reprezentowany, niewolnicy robili wszystko, co tylko do potrzeb domowych służyć mogło. Ubranie było z własnych tkanin w domu robione, a pierwszego krawca spotykamy dopiero pod koniec wieku VIII-go. Najpopularniejszymi rzemieślnikami byli od czasów najdawniejszych złotnicy i jubilerzy. Aptekarze byli już w 811 roku. Z czasem, kiedy życie miejskie rozwijało się coraz więcej, mnożyły się też rzemiosła: jak szewctwo, rzeźnictwo, garbarstwo, farbiarstwo i stolarstwo. Nie brakło także malarzów, a nawet wekslarzów, które to zajęcie przeważnie w rękach Żydów i chrześcijan spoczywało.

Handel rozwijał się w Arabii bardzo szybko. Pierwotnie Mekka była centralnem ogniskiem wszystkich arteryj handlu arabskiego, w którym brała udział cała ludność miejska. Z Syryi sprowadzano towary sukienne, tkaniny wełniane i jedwabne z fabryk damasceńskich, gdzie i dziś jeszcze wyrabiają podług dawnych wzorów, słynne purpurowe materye wełniane



Meczet w Kordubie.

i ciężkie adamasski. Tego rodzaju towary znajdowały w Arabii, a zwłaszcza w Jemenie bogatym, odbyt ogromny. Z Arabii zaś wywożono na północ rodzynki, daktyle, a nawet i kruszce drogie, oraz produkty Jemenu, poszukiwane w świecie całem, jak: kadzidła, myrrę, korzenie, aloes, drzewo sandałowe, cynamon i t. d. Głównym artykułem wywozu była skóra, wyrabiana w Jemenie, w gatunkach arcy-przednich. Aby dać pojęcie o wartości tego ruchu handlowego dodam, że karawany, przychodzące z Gazy do Mekki w r. 624, posiadały nieraz towaru za trzy miliony złotych. Największy jednak rozwój handlu arabskiego przypada na początek panowania Abbasydów, kiedy Bagdad, stawszy się środkowym punktem państwa olbrzymiego, zogniskował w sobie wszystkie promienie handlu, a Bassora była najruchliwszą przystanią handlu morskiego. Jak daleko sięgały okręty arabskie, pokazuje fakt ten, że mała flota arabsko-perska do Kantonu dotarła. Zachodnie wybrzeża Indyj pokryły się w VII i VIII w. arabskiemi koloniami handlowemi, a o ile Irak był środkowym punktem wschodniego państwa arabskiego, o tyle Egipt krajom zachodnio-afrykańskim przodował.

Wysokiego stopnia rozwoju dosięgnął przemysł arabski, którego głównem siedliskiem były wielkie miasta Babilonii. W Bagdadzie i Bassorze istniały słynne fabryki szkła, z którego umiano już robić najrozmaitsze sprzęty domowe i przedmioty zbytku. Uczony Makryzi opowiada, że w skarbcu Fatymidów znajdował się puhar kryształowy do wina, który miał 7,000 złotych kosztować. W *Samarra* była fabryka papieru, w *Kufie* wyrabiano płótna i słynne na całym wschodzie chustki na głowę. Niemniej był rozwinięty przemysł i w *Suzyanie*. W *Tostarze* wyrabiano pyszne brokatele, w *Sus* materye jedwabne i ozdoby złote, w *Korkub* dywany, w *Basinna* firanki, w *Tyb* pasy jedwabne, a w mieście *Ahwaz* były słynne fabryki cukru. Z Persyi, z miasta *Gur*, wywożono do

Arabii, Syryi i innych krain olejki wonne, perfumy, jak: wodę różaną, wonności z kwiatów daktylowych, wodę szafranową i t. p., a w Saburze wyrabiano wonne pomady i olejek fijołkowy. *Sykaf*, będąc punktem wymiany produktów północno-azyatyckich i afrykańskich, nabywał lub dostarczał korzeni i kadzideł, jak: aloes, ambra, kamfora, pieprz, drzewo sandałowe, preparaty medyczne, kamienie drogie, trzcinę bambusową, drzewo hebanowe i kość słoniową. W *Torsistanie* były liczne kopalnie soli, srebra, żelaza, ołowiu, siarki i nafty. W *Kermanie* przedmiotem handlu wywozowego było indygo, cukier i bawełna, a w *Segistanie* assa-foetida, która tu dziko rośnie. *Chorasan* dostarczał najlepszych wielbłądów, owiec, koni i niewolników. W *Samarkandzie* były wielkie fabryki tego poszukiwanego gatunku papieru, który w całej Azyi przedniej wyrugował z użycia papirus i pergamin; oprócz tego był tu najgłówniejszy handel niewolnikami. W *Transoksanii* także dobywano salmiak i węgiel kamienny, którego do opału używano. Wobec takiego bogactwa przemysłu, nie dziw, że cenne podarunki Harun-al Raszyda, Karolowi Wielkiemu ofiarowane, podziwienie w Europie wywołały. Podług historyka jego Einharda, podarek ten składał się z jednego słonia, wspaniałego namiotu z materyi najdelikatniejszych, z kosztownych wonności, dwóch lichtarzów wielkich i jednej rury wodociągowej, t. j. arcydzieła zupełnie wówczas nieznanego Europie. Widać stąd, że w owej epoce role starego i nowego świata były zupełnie inne. Kiedy obecnie Europa wynalazkami swemi podziwem wschód przejmuje, wówczas wszystko, co nowe, rzadkie i artystyczne, ze wschodu przychodziło. Skoro zaś później, w skutek stosunków włoskich miast handlowych i pielgrzymek do ziemi świętej, a szczególniej dzięki saraceńskiemu panowaniu w Sycylii i Hiszpanii, Europa wejść musiała w bliższe i częstsze stosunki z Lewantem, rozliczne wynalazki i udoskonalenia przeciskały się wówczas

z wysoko cywilizowanego wschodu do Europy barbarzyńskiej. Poznano więc nowe materye, jak: atłas, po arabsku *atlas*, barchan po arabsku *barrakan*, po hiszpańsku *barragana*, adamaszek, muślin, po arabsku *mosuly*, dalej nazwy ubiorów: po francusku juppe po arabsku *jappe*, oraz kupieckie wyrażenia jak taryfa, *taryfah* i wielka liczba nazw, jak franc. tasse arab. *tass;* materac, matelas, niem. materraze arab. *matrahah*; lutnia, arabska *alud*; alkowa, hiszp. *alcoba*, arab. *kobhah;* talizman arab. *tilsim;* amulet arab. *hamâit*, oraz wielka ilość terminów astronomicznych, matematycznych, chemicznych, przyrodniczych, lekarskich i kupieckich. Arabowie, władzcy morza Śródziemnego od VIII wieku, pozostawili Europie swoje terminy żeglarskie: *admirał*, *eskadra*, *flota*, *fregata*, *korweta*, *feluka*, *szalupa*, *sloop* (statek o jednym maszcie), *barka*, *ciurma* (więźniowie wiosłujący na galerze, (franc. *chiourme*), fr. *darse* (wewnętrzna część fortu), fr. *estacade* (grobla z palów), a przedewszystkiem *busola* Do wojskowości przeszło wiele tytułów, dawanych oficerom armii muzułmańskiej: kapral *(cabar-al)*, *marszałek (mahresz-al-kyla)* i t. p. oraz użycie prochu strzelniczego, *bomb*, *granatów (obus)*. W administracyi *syndyk*, fr. *aides* (cło na napoje), fr. *gabelle* (podatek od soli) fr. *talille* (również podatek) fr. *douane* (komora) *bazar* i t. p.—były to terminy, zapożyczone od władzców Bagdadu i Korduby. Królowie francuscy, naśladując Arabów, terminy myśliwskie od nich przejęli jak: *chasse*, *meute* (psiarnia), *laisse* (smycz, sfora), *curée* (strawa dla psów), *hallali*, *cor de chasse*, *fanfary* i t. p. Nawet wyraz *turniej* jest arabskiem *turnu*—widowisko wojskowe. Astronomia dzisiejsza jest przepełniona wyrażeniami arabskiemi: *almikantarat*, *azimut*, *nadir*, *alidada*, *alankabut* i nazwy gwiazd: *Aldebaran*, *Rigel*, *Althair*, *Wega*, *Akarnar*, *Alghol* etc. W matematyce: *cyfra*, *zero*, *algiebra* i t. p. w chemii: *alchemia*, *alkohol*, *alkali*, *alembik* i t. d. W historyi

naturalnej i w medycynie: *bol* (glinka kolorowa), *eliksyr, syrop, ulep, sorbet* i t. p.

Ponieważ nowa religia oparta została na Koranie, skrystalizowanym w piśmie; przeto naturalnie księga ta stała się przedmiotem studyów najwszech stronniejszych. Znajomość Koranu i tradycyj z nim złączonych była dla pokoleń następnych podstawą do wszelkich badań naukowych. Pierwsza tym sposobem żądza czytania i nauki, wypływająca u Arabów z pobudek religijnych, daje początek szkołom elementarnym, pierwotnie pod dachami meczetów istniejącym. Państwo nie brało żadnego udziału zarówno w urządzaniu jak i utrzymywaniu zakładów naukowych, które też grzeszyły brakiem systematu i planu. Koszt budowy takich szkół i utrzymanie nauczycielów, a nawet w części i uczniów, pokrywany był z dóbr duchownych *(Wokuf)*. Religia mahometańska zalecała bardzo wszelkie legaty pobożne, a wszystkie świątynie, kaplice, grobowce, szpitale, kuchnie publiczne, oraz szkółki *(Makatib)*, kolegia *(Madaris)*, budowane bądź to przez książąt, bądź przez osoby prywatne, zawdzięczają swój początek takim zapisom pobożnym. Harun-al-Raszyd wydał prawo, żeby przy każdym nowobudującym się meczecie była urządzona szkółka. W szóstym roku życia chłopiec szedł do szkoły, a dobrodziejstwo nauki służyło także sierotom biednym, jeżeli nauczyciel od gminy miał utrzymanie, a nawet w pewnych wypadkach i niewolnikom. W nauce tej brały udział i dziewczęta. Surowa karność, wywołująca częste chłosty, była duszą tych zakładów, których pedagogowie nie troszczyli się wcale o rozwinięcie uczucia i umiejętne kształcenie umysłu, lecz zajęci byli mechaniczną nauką czytania, pisania i wyuczania dzieci Koranu. Trudno było zresztą żądać od nich czegoś więcej, gdyż wogólności nauczyciele tacy byli źle nagradzani. Zwykle nie pobierali stałej płacy, tylko rodzina ucznia wynagradzała pedagoga pewnemi zasiłkami w naturze. Ucznio-

wie musieli umieć o tyle Koran, żeby z niego obowiązki swoje religijne poznać mogli. Oprócz tego uczono w tych szkołach pisania, początkowych zasad gramatyki i ćwiczono pamięć wyjątkami z poetów dawnych i nowych. Wychowanie elementarne dzieci kalifów niewiele od normy powyższej odskakiwało. Kalif Abdalmalik, powierzywszy synów swoich nauczycielowi, dał mu program wychowania: żedy dzieci jego w Koranie wyćwiczył, od zetknięcia się z ludźmi zarówno sfer wyższych jak i niższych chronił, potrawami mięsnemi karmił, z utworami starych poetów zaznajomił, usta i zęby w czystości utrzymywać kazał i karę w najwyższej tajemnicy przed domownikami wymierzał. Abdala, dziad Abderramana, kazał uczyć ośmioletniego swego wnuczka Koranu, Sunny oraz gramatyki, poezyi, przysłów arabskich, życiorysów książąt, nauki rządzenia, jazdy konnej i władania wszelką bronią.

Takie wykształcenie królewiczów bywało uzupełniane naukami moralnemi ojców, którzy częstokroć bardzo podniośle stanowisko swoje oceniali. I tak np. król *Ichem* (Hixem) mówił do syna swego Alhakema:

„Pamiętaj, królestwa pochodzą od Boga, który je daje lub odbiera podług swej woli. Skoro Bóg złożył w ręce nasze władzę królewską, dziękujmy za to dobrodziejstwo spełnianiem jego woli, która się zasadza na czynieniu dobrze wszystkim ludziom, a w szczególności powierzonym opiece naszej Wymierzaj sprawiedliwość równą bogaczom i biednym; nie dopuszczaj krzywd w swojem państwie, bo one są gościńcem zguby; powierzaj rząd swych miast i prowincyj mężom doświadczonym a zacnym; bądź bez litości dla urzędników, uciemiężających swoje ludy; rządź wojskami swemi łagodnie a silnie. Skoro już konieczność zmusi cię do wystąpienia z bronią w ręku, niech rycerze twoi będą obrońcami a nie łupieżcami twego kraju i staraj się, żeby zawsze byli zapłaceni, a obietnicom twoim wierzyli. Nie ustawaj nigdy w jednaniu sobie poddanych, gdyż przychylność ich — to bezpieczeństwo kraju; ich trwoga — grozi jego bytowi, a nienawiść



Sala poselska w Alkazarze (Sewilla).

sprowadza ruinę nieuniknioną. Opiekuj się rolnikami, którzy, uprawiając ziemię, dają nam siłę materyalną; nie dozwól, żeby ich zasiewy i plantacye były niweczone. Wogólności tak postępuj, żeby cię ludy błogosławiły, doświadczając opieki twojej i dobroci, oraz używając bezpiecznie i spokojnie dóbr tego życia Na tem się zasadza rząd dobry, i jeśli spełnisz me rady, będziesz szczęśliwy, a sława twoja rozbrzmiewać będzie po całym świecie."

(Podług Conde'go)

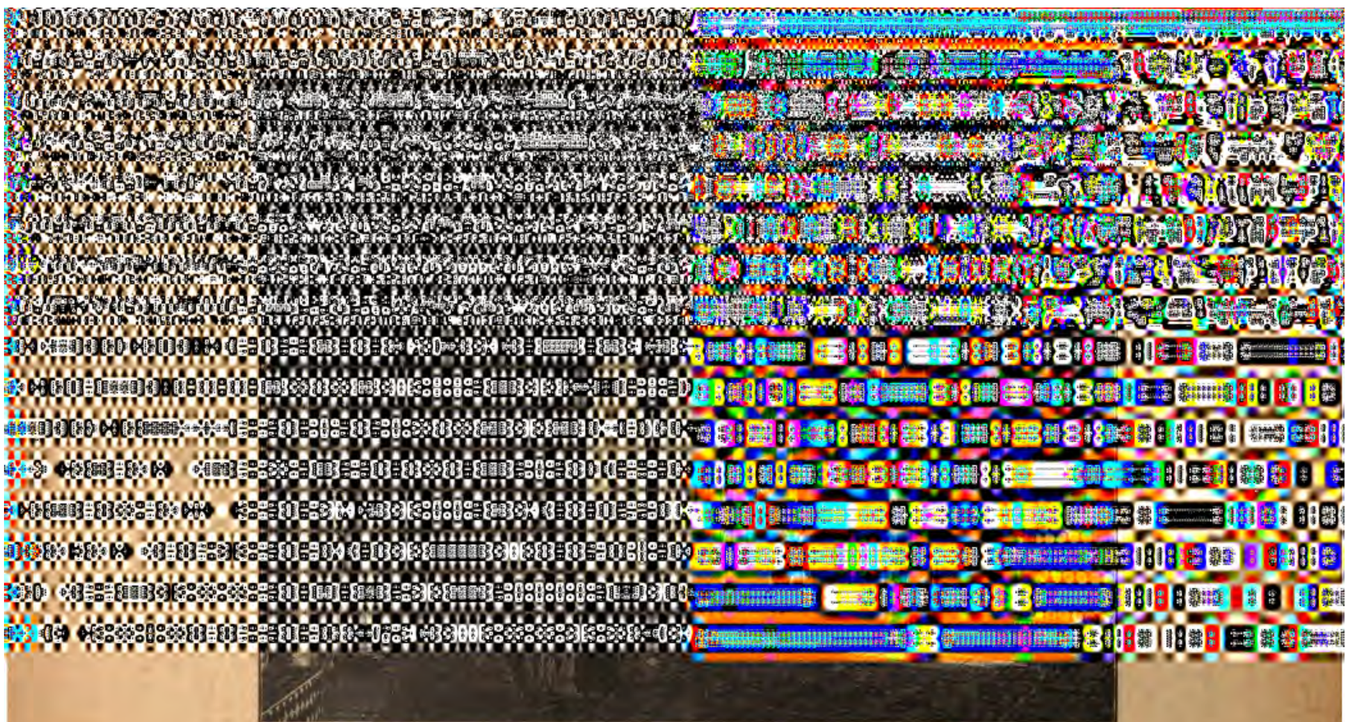
Nie tylko szkółki elementarne, jak to wspominaliśmy, ale i wyższe zakłady naukowe istniały przy meczetach, które u mahometan nie miały tak wysokiego charakteru świętości jak kościoły u chrześcijan. Biedni podróżni znajdują w nich przytułek, chorzy szpital, czasami służą gminie za ratusz. Obok modlitwy najświętszą u Arabów jest wiedza, stojąca wyżej nawet od pobożności ślepej. To też bramy meczetu otwierały się chętnie przedewszystkiem dla uczonych dysput w kwestyach prawnych, które, jako oparte na Koranie, pierwsze zajmowały miejsce. Ponieważ zaś prawoznawstwo dotykało nieraz przedmiotów nic wspólnego z religią nie mających, zdarzało się więc, że pod jednym dachem gmina pobożna odbywała swe modlitwy i filolog studya swe głosił. Przy wielkich meczetach istniały różne izby i oficyny, które do nauki służyły, a zawsze z samym meczetem były złączone, co nadawało wykładom charakter jawności i łatwego przystępu, a nauczyciel musiał niekiedy wysłuchać od obecnych krytyki swego wykładu, przeprowadzić dysputę w kwestyi nauczanej, a wreszcie na zapytania różne odpowiadać. Istniały również przy takich zakładach i komnaty zamieszkałe czasem przez profesorów, zwykle przez uczniów, którzy się nieraz we czterech na jednem łóżku mieścili.

Skończywszy pierwsze nauki w miejscu rodzinnem, przy meczetach, piętnastoletni młodzieńcy dla dalszego kształcenia się odbywali podróż, zwiedzając częstokroć nie tylko najbliższe miasta wielkie, ale na-

wet głośniejsze zakłady naukowe wschodu i zachodu. A że nieraz taki uczeń podróżujący dzielił się już w obcem miejscu owocami swych studyów, więc tym sposobem zamiana myśli następowała bardzo szybko. Słuchać jak najwięcej profesorów—było dumą każdego uczonego, tak, że np. *Makryzi* słuchał wykładów przeszło 600 mistrzów, *Mizzi* tysiąca, *Dhahabr* 1200, a *Samari* kilku tysięcy miał słuchać. Stopni żadnych uczniom nie udzielano, tylko albo świadectwo dojrzałości albo nauczycielskie. Wszelkie wykłady publiczne odbywały się z pamięci, którą Arabowie ćwiczyli bardzo troskliwie. Zdarzali się uczeni, którzy mogli cały Koran słowo w słowo wygłosić, nie licząc wielkiej liczby poezyj klasycznych. *Merwazi* mógł się chwalić, że w głowie jak w worku nosi 7000 tradycyj. Z jawnością nauki łączyła się ściśle swoboda nauczania, w tem znaczeniu, że każdy muzułmanin powołania przyzwoitego mógł bez wszelkiej trudności wystąpić jako nauczyciel, jeżeli czuł się zdolnym do tego. Wykładał w takim razie albo publicznie i bezpłatnie, albo też otrzymywał od swych słuchaczów dowolne poczesne. To też na stanowisku nauczycielów spotykamy kaznodziejów meczetowych, dozorców targowych, sekretarzów, sędziów, a nawet kupców i rękodzielników. Do wieku XI, t. j. do założenia tak zwanych *madras*, o materyalne stanowisko nauczyciela nikt się nie troszczył, tak, że kto nauce chciał się poświęcić, majętnym być musiał, lub posiadać inne środki utrzymania. Zakładanie tych szkół i uposażanie ich funduszami odpowiedniemi uchodziło za czyn pobożny i wielce obywatelski; przy takich zakładach profesorowie mieli płace odpowiednie, a często uczniowie nawet—mieszkanie bezpłatne i pożywienie. Szczególniej też dla literatów podróżnych i uczonych madrasy były schronieniem naturalnem. Lepsze było położenie profesorów w akademiach; posiadały one w Bagdadzie, Damaszku, Kairze gmachy wspaniałe, którym nadawano nazwy od imion słyn-

nych nauczycielów. Niektóre z nich kształciły w teologii, inne w prawodawstwie, w filozofii, filologii, lub w naukach przyrodzonych. Medycynę wykładano w szpitalach. Posady profesorów dawano mężom, którzyby wszystkich nauk uczyć mogli, gdyż każda akademia miała zwykle jednego profesora głównego; niektórzy uczyli jednocześnie lub kolejno w kilku akademiach, będących w mieście, inni piastowali przytem urząd kadego. Uczeni *(Ulema)* dzielili się na trzy kategorye: teologów, prawników i profesorów. Powaga ich stroju zasadzała się na rękawach szerokich, ogonie długim i okazałych draperyach sukni. Każda akademia posiadała własną bibliotekę, a biblioteki mnożyły się u Arabów bardzo szybko. Posiadanie wielu książek stanowiło pewną dumę zarówno uczonych jak mężów stanu, tak, że pewien wezyr podróżował zawsze w towarzystwie 30-tu wielbłądów, objuczonych księgami. Z czasem każda szkółka przy meczecie posiadała swoją bibliotekę, pomimo że książki ówczesne za pomocą ręcznego pisma rozpowszechniane, były bardzo drogie. Tak np. jeden z uczonych arabskich podaje, że za komentarz Aleksandra Afrodyzyjczyka do Arystotelesa płacono 6000 złotych. Każde większe miasto arabskie miało księgarnie.

W Bagdadzie były dwie wyższe szkoły czyli akademie. „Akademia Nizamicka", założona przez wezyra Nizâma, miała w r. 1071 pierwszego nauczyciela w *Szyrazim*. Do niego to z dalekiego wschodu i zachodu przybywali uczniowie lub też ze stron najodleglejszych przysyłano mu poważne i zawiłe pytania do rozstrzygnięcia. Do dóbr ziemskich Szyrazi nie przywiązywał żadnej wagi; to też tak był hojny dla biednych, że niekiedy sam nie miał co do ust włożyć, lub czem się okryć, a nawet pielgrzymek do Mekki odbyć nie był w stanie (zm. 1088). Wüstenfeld wylicza 14 tytułów dzieł Szyraziego treści najrozmaitszej, przeważnie jednak prawnej lub filo-



Sala don Pedro w Alkazarze w Sewilli (w. XII).

zoficznej. Ozdobą także tej akademii był *Samani*, jeden z najznakomitszych mówców i *el-Gazzali* (zajął katedrę w r. 1096), „ozdoba religii", założyciel klasztoru sufitów w Tus i szkoły uczonej tamże. Wróćimy jeszcze do niego.

Druga akademia bagdadzka nazywała się Mostanserską, założył ją bowiem kalif Mostanser niedaleko od swego pałacu w roku 1243. W Niszaburze była również akademia Nizama. Nauczycielem jej pierwszym był słynny *Iman el Haramein*, który pełnił te obowiązki przez lat 30. W dniu jego śmierci (r. 1095) wszystkie sklepy i handle były zamknięte, a słuchacze jego, których miał 400, zniszczywszy kałamarze swoje i pióra, nosili po nim żałobę przez rok cały, kolegium zaś było zamknięte. Zostawił on prac 12 przeważnie treści metafizycznej. Kufa i Bassora były także ważnemi ogniskami oświaty we wschodniej dzielnicy państwa Arabów. Znany nam już *Gazzali* w czasie 10-letniego pobytu w Damaszku (r. 1100 — 1110), założył tu akademię. Oprócz Gazzalickiej było w Damaszku 24 większych i kilka mniejszych akademij. W Jerozolimie była akademia, założona przez Saladyna. W Kairze było 10 akademij. Od najdawniejszych jednak czasów Buchara uważana była za siedlisko uczoności mahometańskiej. W tem mieście i w Samarkandzie uczono, oprócz Koranu i złączonych z nim wiadomości, jeszcze astronomii, historyi, medycyny i alchemii.

I w Hiszpanii zakładali Arabowie szkoły i akademie, a główną w tym względzie zasługę położył Hakem II. Jemu-to zawdzięcza swój początek akademia w Kordubie, która wydała wielu uczonych. Wykładano tu teologię, prawo, medycynę, fizykę, historyę naturalną i chemię, matematykę i jeografię, historyę, gramatykę i retorykę, poetykę i historyę poezyi, a wreszcie astrologię. Wielu uczonych pobierało w niej nauki, a między innemi *Majmonides* (zm. 1208 roku), sławny uczony żydowski, i *Ebn Roszd*

(Awerroes), filozof. Między rektorami akademii w Kordubie spotykamy chrześcijan i Żydów. Druga akademia była w Granadzie, założona w roku 1012 przez Almanzora. Powstanie akademii w tem mieście przypada na koniec XI wieku. Wykształciła ona niemniejszą liczbę głośnych nauką mężów. Trzecie z kolei miejsce należy się akademii w mieście Toledo, zdobytem przez Maurów 713 roku; czwarte zaś— akademii w Sewilli, gdzie zakład ten powstał w początkach XI wieku.

Nie zbywało też szkołom i akademiom na bibliotekach, które w liczbie 70-ciu po różnych miejscach Hiszpanii na użytek publiczności były otwarte. Katalogi obejmowały nie tylko tytuł dzieła i nazwisko autora, lecz także i treść książki. Największy ruch umysłowy był w Kordubie, a kalif Al-Hakem tak był zamiłowany w książkach, że nie szczędził olbrzymich kosztów i trudu na ich zbieranie. We wszystkich znaczniejszych miastach Afryki, Egiptu, Syryi miał swych ajentów, którzy obowiązani byli skupować dla niego dzieła najznakomitsze. To też w niedługim czasie cały swój pałac Meruan wypełnił książkami, systematycznie podług treści ułożonemi. Książki, pisane w Persyi i Syryi, były często wprzód znane w Hiszpanii, niż na Wschodzie; Hakem np. wysłał 1,000 denarów złotem Abulfaradżowi Ispahaniemu za pierwszy egzemplarz jego „Antologii" i w istocie to piękne dzieło wprzód było znane w Andaluzyi, niż w Iraku. Pałac Hakema był pracownią, napełnioną przepisywaczami i introligatorami. Katalog jego biblioteki składał się z 44 tomów, a liczba dzieł do 400,000 dochodziła, tak, że jak utrzymują pisarze współcześni, na przeniesienie tych książek sześciu miesięcy było potrzeba.

Najwyższego rozkwitu dosięgła literatura arabska w Hiszpanii pod Abderramanem III (912—961 r.) i synem jego, Hakemem II (961—976 r.). W Kor-

dubie było 80 szkół publicznych, pomiędzy któremi znajdowały się i wyższe zakłady dla kobiet. Naukowa sława Hiszpanii w całej Europie rozbrzmiewała. Do szkół arabskich w tym kraju, będących siedliskiem literatury grecko-arabskiej i filozofii perypatetycznej, uczęszczali uczeni chrześcijańscy. To jednak, co zbudował Hakem, niszczył później Almanzor, paląc na placach publicznych Korduby skarby, nagromadzone przez Hakema.

Studya nad Koranem dały początek nauce prawa. Prawodawstwo arabskie opiera się przedewszystkiem na objawieniu, potem na Sunnie, a wreszcie na systematach wielkich mistrzów, t. j. tak nazwanych książąt wiedzy, których poznamy.

Prawodawstwo arabskie zawiera przeważnie żywioły staro-semickie, jakkolwiek tu i owdzie rzymskiemi pierwiastkami przeplatane. Najwięcej wpływów rzymskich spotykamy w prawie handlowem Arabów z powodu codziennych stosunków z ludami, u których rzymsko-bizantyjskie prawo obowiązywało; wiele zasad prawnych przyswoili sobie powoli i bezwiednie. Co się zaś tyczy znanego nam z Koranu, prawa małżeńskiego i spadkowego, to oba one wyrobione zostały u Arabów samodzielnie na gruncie semickim, a w porównaniu z instytucyami żydowskiemi stanowią postęp wyraźny.

Wyłączeniu od spadku ulegają tylko niewolnicy, mordercy, apostaci i inowiercy. Prawo karne zostało przeważnie na gruncie semickim wyrobione; zawiera wszakże bardzo wiele żywiołów hebrajskich, jakkolwiek wogólności jest łagodniejsze i bardziej humanitarne. Rodzaje kar były podług prawa Mojżeszowego określone, tak np. ukamienowanie za niewiarę małżeńską. Nadzwyczaj surowe jest prawo na złodziejów, którym po pierwszej kradzieży obcinano prawą, a po drugiej lewą rękę. Kara cielesna istniała podobnie jak w prawie hebrajskiem, a maximum razów oznaczone było na 80. Kara śmierci naznaczo-

na była, oprócz niewiary małżeńskiej, za obrazę proroka, lub bunt przeciwko niemu, oraz przejście z islamu na inną religię. Gdy u hebrajczyków kara śmierci odbywała się przez ukamienowanie, ścięcie, uduszenie, islamizm oprócz kamienowania, praktykowanego w pierwszych czasach, dokonywał jedynie kary przez ścięcie, przyczem w szczególnych tylko wypadkach zawieszano jeszcze trupa na krzyżu lub palono. W czasach późniejszych rozpinano przestępców na krzyżu przez trzy dni, dając im pokarm i napój. Stawiano także winnych pod pręgierzem, goląc im głowy i brody. Islamizm złagodził bardzo los niewolników. Pod względem stosunku patrona do klienta są pomiędzy prawem arabskiem i rzymskiem liczne wspólności; wogóle jednak pierwsze wychodzi z porównania zwycięsko. W prawie arabskiem niewolnik jest człowiekiem, w rzymskiem — rzeczą. Wszędzie występuje widoczny zamiar prawodawcy jak największego ułatwienia wyzwolin i nadania aktowi temu charakteru zasługi religijnej, czego w prawie rzymskiem trudno dopatrzeć. Wskutek tego religijne prawo islamizmu nakazuje wyzwolenie niewolnika jako przejednanie za grzechy popełnione, a humanitarna ta dążność przetrwała od początku islamizmu do czasów najnowszych. Nigdzie los niewolników nie był stosunkowo tak szczęśliwy, jak w krajach mahometańskich. Istniało prawo wyraźne, żeby część funduszu, powstającego z podatków na biednych, używana była na wykupywanie niewolników, a nawet naczelnik policyi każdego miasta miał obowiązek przestrzegania, żeby nikt nie przeciążał pracą niewolników.

Jeżeli studya nad Koranem dały początek nauce prawa, to niemniej wyrobiły także i poszukiwania językowe. Wraz z osiedleniem się Arabów w krajach nowozdobytych i miastach, częścią przez nich założonych, rozpoczęła się natychmiast między ludnością różnych pokoleń i ras walka przeciw obcym a zgubnym wpływom tego zbiorowego życia na mo-

wę. Staranie o czystość języka było tak silne, że filologowie, dla poznania form najczystszych i zebrania starych pieśni ludowych i przysłów, szli pomiędzy beduinów na pustynię, uważając się za szczęśliwych, jeżeli, wzięci w niewolę, mogli przez czas jakiś żyć z niemi. Później uważano studya gramatyczne za obowiązek, wynikający wprost z religii, gdyż tym sposobem mianowicie mógł być prawidłowiej czytany i dokładniej rozumiany Koran, będący pomnikiem piśmiennym narzecza, które już przed Mahometem uważane było za najbardziej wzorowe i czyste.

Zamiłowanie Arabów w języku ojczystym w połączeniu ze względami religijnemi wytworzyło *szkoły gramatyczne*, z których najsłynniejsze były w Bassorze i w Kufie. Ze zlania się obu szkół powyższych powstały tak zwane szkoły *mieszane* albo *eklektyczne*, których zadaniem było ustalenie jednej gramatyki powszechnej. Rzecz szczególna, że język arabski był studyowany daleko gorliwiej przez narody podbite, niż przez zdobywców, jak to poniżej zobaczymy.

XII.

Trudno nie przyznać pewnej słuszności tym historykom, którzy twierdzą, że za najlepsze kryteryum sądu o uobyczajeniu danego ludu uważać trzeba stanowisko kobiety. Gdy ona jest wolną, gdy nie stoi niżej, lecz obok swojego męża, gdy jest nie tylko matką swych dzieci, lecz i panią ogniska domowego, nie pierwszą służebnicą męża, lecz towarzyszką jego i przyjaciółką; wówczas dopiero powiedzieć można, że społeczeństwo, w którem stosunek wzajemny kobiet do mężczyzn w ten sposób się ukształtował, jest wysoko rozwinięte i prawdziwie ucywilizowane.

Najwymowniejszą ilustracyą tego poglądu przedstawiają dzieje cywilizacyi arabskiej.

W czasach najwyższego rozkwitu kultury Arabów, kobieta była nietylko prawie że równa mężczyznie, ale nawet miała pewną nad nim przewagę i stanowiła przedmiot prawdziwej czci rycerskiej.

„Gdy Haryt Ibn Auf, potężny wódz rodu Morra—czytamy w księdze Agany—pojął za żonę Bahysę, dziewicę z domu szlachetnego, i chciał wyprawić gody weselne w namiocie, na terytoryum jej ojca rozbitym, młoda małżonka zwraca się wyniośle do swego męża i rzecze: „Jakto, więc tu się ma odbyć wesele?... u ojca mego, u krewnych moich?... Nigdy!...” Rozkazuje więc Haryt ściągnąć namioty i siodłać wielbłądy, poczem karawana cała przebywa znaczną przestrzeń i zatrzymuje się z rozkazu wodza. Gdy tu Haryt chciał się zbliżyć do swej małżonki, ona odwraca się od niego i mówi: „Czyż ty chcesz mnie traktować jak niewolnicę, którą zdobyć można śród boju, lub jak sługę? Na Boga! nie prędzej dostanie ci się uścisk mych ramion, dopóki ślubu naszego nie uświęcisz uroczystością śród twoich krewnych, przy uczestnictwie najpoważniejszych członków twojego rodu.” Posłuszny Haryt ciągnie dalej i, gdy wreszcie przybył do siedziby własnej, zaprasza gości najprzedniejszych, każe bić na ucztę wielbłądy i owce, i po takiej dopiero uroczystości zbliża się do swej małżonki po nagrodę. Ale ona znów się odwraca i rzecze: „I nie wstyd tobie szukać pieszczoty, gdy wśród Arabów krew się leje? Spiesz tam pomiędzy walczących, pojednaj rody zwaśnione, a gdy powrócisz, będzie na ciebie oczekiwała pieszczota żony kochającej.” Haryt wyjechał, z majątku własnego dał 3,000 wielbłądów, żeby wynagrodzić straty pokrzywdzonym w zapasach rodom, i wówczas dopiero, otoczony uwielbieniem powszechnem, wrócił do ogniska rodzinnego, gdzie nań z uśmiechem na ustach i łzą radości w oku oczekiwała piękna Bahysa.”

Że kobiety owego czasu posuwały się niekiedy w swobodzie swojej tak daleko, iż nie imponował im nawet przepis Koranu, przykładów takich w historyi bardzo wiele. Aisza np., wnuczka kalifa Abu-Bebra, najpiękniejsza i najdumniejsza kobieta swego czasu, nigdy nie nosiła zasłony na twarzy, tłómacząc się mężowi, który jej z tego powodu robił wymówki, że jeśli Bóg wycisnął na niej pieczęć urody, to ona nie widzi potrzeby ukrywać tej łaski Boga. Wybór męża zależał zupełnie od kobiety, tak, że wdowa jednego z kalifów zaślubiła człowieka bardzo biednego, który nie miał żadnej pozycyi w społeczeństwie. Nawet stosunek kobiet z obcymi mężczyznami był w pierwszej dobie kalifatu całkiem swobodny. Przyjmowały u siebie podług upodobania, wychodziły na wizyty i do meczetu, gdy miały po temu dobrą wolę. Wychodząc za mąż, przestrzegały, żeby podarunki ślubne i zapisy były wyłączną ich własnością, a bardzo często kładły przed ślubem warunek, że przyszły ich mąż nigdy ani drugiej żony, ani niewolnicy mieć nie będzie.

W sferach niższych kobieta była jeszcze swobodniejsza, a w rodzinie miała władzę nieograniczoną.

Cześć dla kobiety w pierwszej dobie islamizmu miała charakter nawskroś rycerski, który się odbił później w galanteryi paladynów średniowiecznych. Największym było zaszczytem dla Araba stanąć w obronie kobiety zagrożonej i kosztem życia własnego wybawić ją od hańby i niedoli. W ten sposób położył głowę rycerską poeta Antara. W czasie napadu nieprzyjaciół, sam jeden z odwagą nadzwyczajną powstrzymywał zastępy wrogów, żeby umożebnić ucieczkę niewiastom swego rodu. Obrażenie kobiety za największą hańbę uchodziło.

Kobietę arabską cechuje ognista, wulkaniczna wrażliwość ducha i wielka głębia uczucia, która ją czyni zdolną do ofiar największych i poświęceń. Żona Araba, na śmierć skazanego, piękną twarz swoją,

żelazem kraje po męczeńsku, aby męża natchnąć przekonaniem, że po śmierci jego za mąż nie wyjdzie.

Wrażliwość ta przejawia się u nich także i w kierunku religijnym, nie brak też pomiędzy kobietami arabskiemi dewotek lub szczerze ascetyzmowi poświęconych, które dla miłości Boga wyrzekają się świata i noce na modlitwie lub kontemplacyi przepędzają. Niektóre z nich oddają się studyom uczonym, zdobywając zaszczytne tytuły profesorek. Taka np. Szohda nabyła w tym zawodzie wielkiej sławy, chodziła na lekcye profesorów najsławniejszych, a nawet otrzymała pozwolenie odbywania własnych wykładów, na które bardzo uczęszczano, a przypomnijmy sobie, że to się działo przed lat tysiącem.

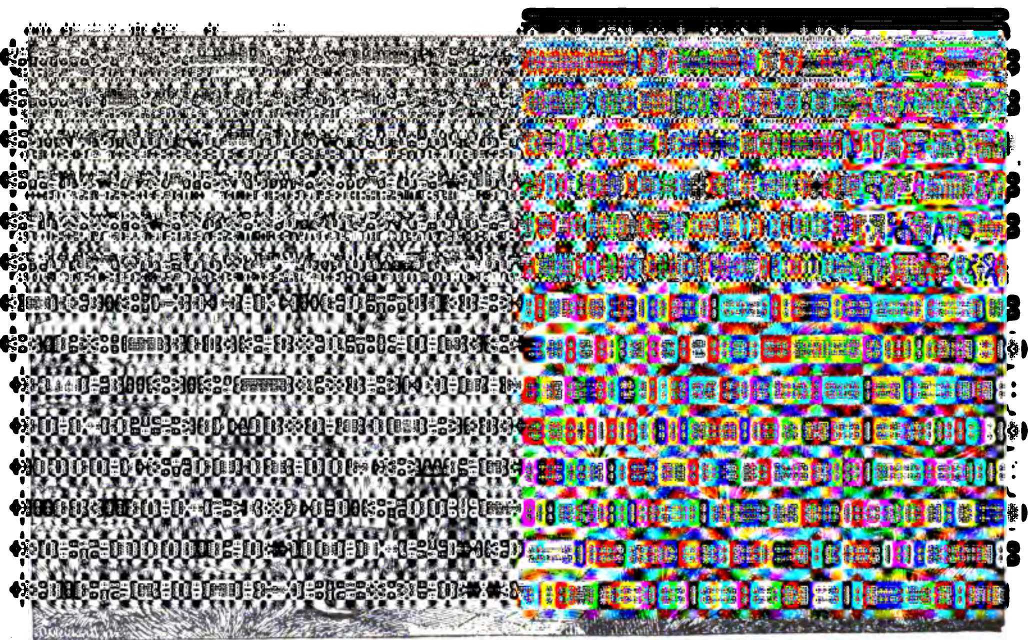
Jak przed Mahometem tak i w początkach islamizmu występują bardzo licznie poetki. Słynną była Tomadir, Fasl i setki innych. Lecz już w dziewiątym wieku trafiają się one coraz rzadziej, dzięki upadkowi moralności kobiet i zaniedbywaniu ich wykształcenia. Posyłano wprawdzie do szkoły i dziewczyny, ale nauka zazwyczaj trwała bardzo krótko, z powodu rozszerzającego się coraz więcej przekonania, że jest dla kobiety całkiem zbyteczną, Już Maarry w swoich poezyach filozoficznych mówi: „Uczcie kobiety prząść, tkać i haftować, ale do czytania i pisania nie napędzajcie." W Hiszpanii tylko, gdzie kultura arabska dosięgła rozkwitu największego, płeć nadobna okazywała szczególne zamiłowanie w literaturze i poezyi. Pierwsze tu miejsce, jako poetka, zajmuje słynna z piękności i talentów Wallada, pod koniec wieku XI.

Uprawiały także niewiasty arabskie z wielkiem zamiłowaniem śpiew i muzykę, co im się sowicie opłacało. Taka Dżemile, jedna ze śpiewaczek najgłośniejszych, odbywała, jak zobaczymy, w swoich wycieczkach artystycznych, prawdziwe pochody tryumfalne, zasypywana złotem i kwiatami.

W maszynie państwowej kobieta nie odgrywała żadnej roli poza intrygami haremowemi. Historya zapisała jedyny wyjątek w tym względzie. Matka Kalifa Moktadira piastowała urząd najwyższej ochmistrzyni dworu. Co piątek, w zbudowanym na cel ten przybytku, otoczona sędziami i prawnikami, przyjmowała napływające zewsząd skargi i podania, które na posiedzeniach takich załatwiała, podpisując sama wyroki. Dodać wreszcie musimy, że kobiety arabskie odznaczały się zawsze odwagą nadzwyczajną i często brały udział w walce obok swych mężów.

Jak w Indyach, tak i w Arabii, pierwsze ciosy, wymierzone przeciw swobodzie kobiet i podnioślejszemu ich stanowisku, wyszły od teologów. Nie dlatego bynajmniej, żeby im wdzięki niewieście były obojętne, bo haremy własne obsadzone mieli należycie, lecz z tej przyczyny, że wypadało im okazywać pewną pogardę dla rozkoszy ziemskich i grzechów świata, które w ich przekonaniu miały swe źródło w lekkomyślności piękniejszej połowy rodu ludzkiego. Już jeden z tradycyonistów najstarszych skrzętnie zgromadził święte podania, w których wyraźnie było powiedziane, że większa część kobiet pójdzie do piekła. Jak autentyczne były te podania, łatwo zrozumieć, jeżeli przypomnimy sobie, że Mahomet zaludnił raj niebieski hurysami o wdziękach nieprzemijających, i że starym kobietom nawet przyrzekł odrodzenie się na tamtym świecie w całej pełni wdzięków i młodości.

Wszelako te napaści uczonych teologów nie byłyby mogły wywołać takiej zmiany w stanowisku kobiet arabskich, jaka nastąpiła pod koniec ruiny kalifatu, gdyby nie złożyły się na nią czynniki destrukcyjne znaczenia donioślejszego. Przedewszystkiem oddziałał w tym względzie stopniowy upadek czystej krwi rodów arabskich, które w ustawicznych walkach wyginęły, ustępując miejsca rasie mieszanej, obcej dawnym tradycyom szlachetniejszym. W miejsce da-



Widok Alhambry (w. XIII).

wniejszego panowania kapłanki ogniska rodzinnego, świadomej podnioślejszych celów życiowych, powstało królestwo metres i jedynowładztwo heter, z krzywdą i upośledzeniem żon prawych. Nagromadzone w ciągłych wojnach bogactwa skłaniały do wybryków życia z krzywdą rodziny, której upadek dokonał się pomiędzy schyłkiem dynastyi Omajjadów, a panowaniem Harun-al-Raszyda. Od tej pory haremu strzegą eunuchowie, żona prawna żyje w zupełnem zapomnieniu, a na dworze panują śpiewaczki i odaliski.

I teraz to rozpoczyna się na wielką skalę handel niewolnicami, których odpowiednie wychowanie i kształcenie należało do interesów materyalnie najświetniejszych. Oddani temu kunsstowi przedsiębiercy kształcili młode dziewczęta w śpiewie i w muzyce, żeby je potem za wielkie ceny sprzedawać panom bogatym. Za niewolnice takie płacono po 200,000 złotych i więcej. Zakłady handlarzów niewolnic były zbiegowiskiem młodzieży w kraju najbogatszej, która przy pląsach i śpiewie zalotnic traciła wstyd, zdrowie i majątek. Przykład szedł z góry: to, co robili kalifowie, było skrupulatnie naśladowane przez wszystkich, którzy mieli środki po temu. W miarę wzrastania wpływu niewolnic, szerzył się cynizm, lekceważenie najświętszych uczuć rodzinnych, pogardzanie wszelkiemi życia ideałami, za którem też poszedł i zupełny upadek moralności. Poligamia, która w pierwszej epoce kalifatu urzeczywistniła cele proroka przez wzmocnienie ludności krajów, stała się później źródłem najgorszych następstw. Rodziny Arabów zamożnych wzrastały olbrzymio. Jeden z Omajjadów np. miał 60 synów, a z córkami, hurysami, krewnemi i służbą dom kalifa składał się przeszło z 1000 osób; rodzina zaś jednego z Abasydów do 4000 głów wynosiła. W odpowiednim stosunku wzrastały rodziny członków sfery bogatszej. W czasie pierwszych podbojów mahometańskich pieniędzy nikomu nie brakło; wojsko i urzędnicy byli wybornie wy-

posażeni, a i na łupach nie zbywało. Lecz gdy umilkły hasła wojenne, a z niemi źródło dochodów istnieć przestało, warunki bytu stawały się codzień trudniejsze. Wówczas to rodziny ludne, a żądne chleba i rozkoszy, były teatrem nikczemnych waśni, wstrętnych zawiści, a nawet morderstw bratobójczych. Brat zazdrościł bratu kawałka chleba, siostra siostrze, a matka niewolnica—niewolnicy. Gangrena moralna, raz zapuściwszy korzenie, szybko wzrastała, prowadząc naród przedewszystkiem do upodlenia, a później, co za tem idzie, i do niewoli. Gangrenie tej uległy prawie wyłącznie sfery wyższe i średnie, najniższe bowiem, żyjąc, jak zawsze, w mierności i jednożeństwie, zachowały śród ciężkich trudów dawne uczucia rodzinne, a z niemi i zdrowie ducha, które w przyszłości stanowić miało i stanowi dzisiaj siłę odporną Arabów, w najcięższych chwilach skołatanej burzami losów nawy ojczystej tego ludu.

Niezmiernie bogata poezya erotyczna świadczy o wielce wpływowem stanowisku kobiet arabskich w epoce największego rozkwitu państwa. Wszyscy poeci opiewali już to ich wdzięki, już też zalety ducha. Wogóle miłość zmysłowa przeważa w poezyi arabskiej, a nieraz kipi namiętnością. Nierzadko spotykamy jednak uczucie, gubiące się w mgłach idealnych, zwłaszcza u Arabów hiszpańskich, gdzie każda piękność słynniejsza znajdowała zaraz piewców natchnionych.

Poezya arabska, która, jak widzieliśmy, rozwijała się bujnie przed Mahometem, nic nie zawdzięcza prorokowi. Wpływ Mahometa na poezyę był ujemny pośrednio i bezpośrednio. W obawie przed poezyą i jej kapłanami atakował ich często, uciekając się do nich wtedy tylko, gdy chodziło o ustalenie treści jakiegoś wyrażenia w Koranie lub odparcie satyry, której bronią wrogowie Islamu z twórcą jego walczyli. Z poetów dawnych jeden Antara miał względy proroka nie za poezyę, lecz za dzielność i czyny boha-

terskie. Skoro zaś Mahomet zniósł rynek handlowy w Okkadh, skończyły się i dawne konkursy poetyckie. Zresztą wśród walk ustawicznych i szczęku oręża, muzy chwilowo umilkły.

W tej epoce wojen i zdobyczy, poezya przedmahometańska, będąca jedynie przedmiotem badań językoznawców, stała się rodzajem klasycznego wzoru dla poetów, nie zdolnych do twórczości samodzielnej, a był ich legion.

Na pograniczu pogaństwa i islamizmu stoi *Al-A'sza*, urodzony w Manhufa, gdzie też i umarł. Był on śpiewakiem wędrownym, któremu sztuka dostarczała środków do życia. Przebiegł całą Arabię od Hadramautu do Hiry, szanowany i obdarzany hojnie, jako panegirysta, którego lękano się także jako satyryka zjadliwego. Stykał się często z chrześcijanami; był monoteistą i wierzył w zmartwychwstanie i sąd ostateczny. Poezye Aszy chwalono głównie dla rozmaitości miar, których używał, bo treść ich była taka sama, jaką zwykle u poetów arabskich spotykamy. Największą sławę przyniósł mu wiersz pochwalny na cześć proroka.

Takim samym chwalcą proroka był *Hasan b. Tabit*, († 674) z Medyny, którego Dywan nie przedstawia zresztą wyższej wartości. Inny poeta, *Mutammim b. Nuvaira*, wódz pokolenia Jarbu, przyjąwszy islamizm, wytrwał w nim do śmierci Mahometa. Później wszakże stanął na czele powstania przeciw nowej religii, a jakkolwiek, pokonany, powrócił do islamizmu, skazano go na śmierć, którą brat Mutammim w pieśniach żałosnych opłakiwał.

Skoro przeszły ciężkie burze, które wstrząsnęły państwem Omajjadów, założonem przez Omara, życie arabskie weszło na tory spokojniejsze. Abdelmelik, dzięki umiejętnemu kierowaniu nawą państwową, zdołał raz jeszcze dłonią potężną zjednoczyć państwo Islamu, któremu znów groziło rozpadnięcie się na części składowe. Znając charater narodu, pozostawił on

pewną swobodę pojedynczym szczepom, zazdrosnym o swoję samodzielność, która też i w kierunku duchowym rozwinąć się mogła. Jakoż poezya znów zakwitła, chociaż, podług Brockelmanna, w polocie i śmiałości języka wierszopisowie tego okresu nie dorównali poetom staropogańskim Są to utwory przeważnie okolicznościowe, zrodzone pod wrażeniem chwili, odzwierciadlają też do pewnego stopnia historyę czasu.

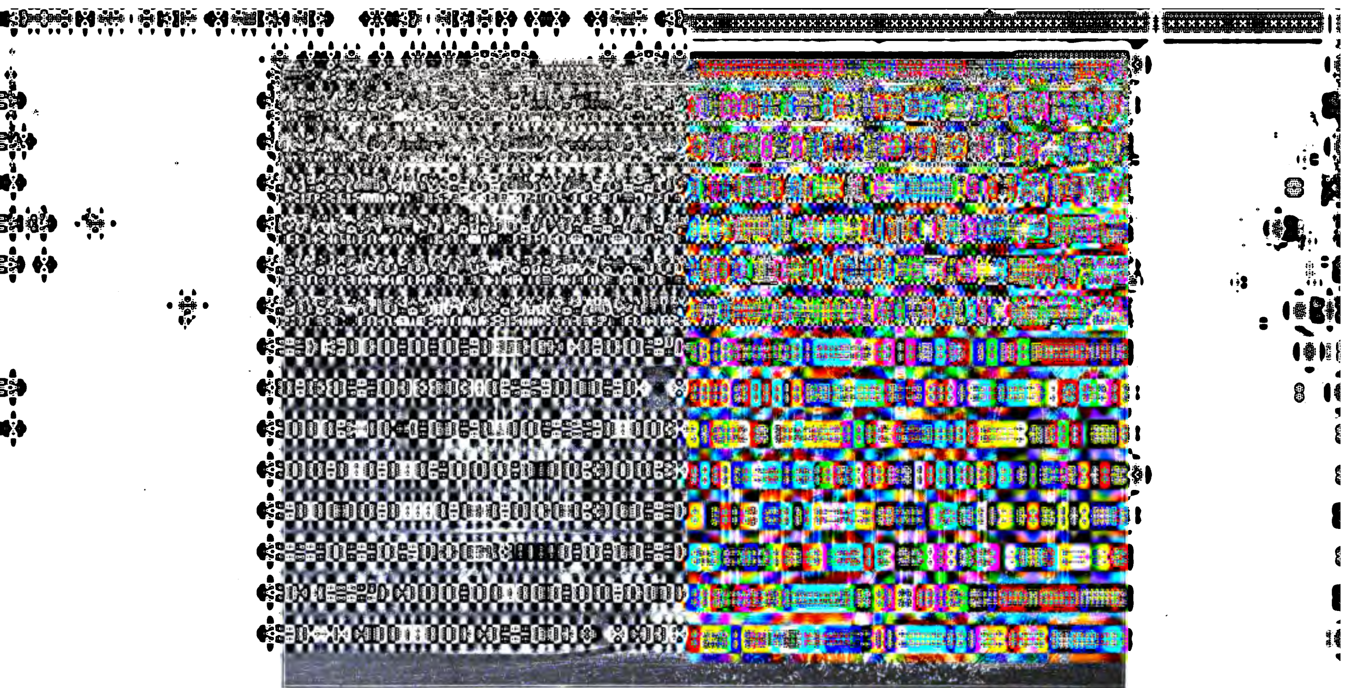
Dzięki szczególnej anomalii — mówi René Basset — w tym samym czasie, kiedy duch, obyczaje, cywilizacya, religia, wszystko zmieniło się bardzo, jedna poezya arabska zachowała te same szranki i podlegała przepisom niewzruszonym. Nigdy zasada trzech jedności (akcyi, miejsca i czasu) nie ciążyła tak silnie tragikom francuskim w XVII w., jak formy z czasów „ciemnoty", krępowały pisarzów arabskich z epoki kalifatu. Poeta nie mógł dumać nad ruinami zamku, gdyż w starych wzorach poeci płakali tylko nad szczątkami obozowiska; nie wolno mu było wprowadzać do poezyi muła lub osła, gdyż musiał o wielbłądzie śpiewać tradycyjnym; nie mógł wspominać o słodkiej wodzie bieżącej, gdyż Nomadowie pijali tylko ze studni wodę słonawą; w opisach podróży nie można było wspominać o łąkach, strojnych w narcyzy, róże i mirty, gdyż na pustyni arabskiej rośnie tylko piołun i wasilek. Poeci Bagdadu, Bassory lub Damaszku chwalili przymioty swych wielbłądów, patrząc tylko przez całe życie na minarety miasta rodzinnego, lub oddychali rzekomo pragnieniem krwi wroga, drżąc na wspomnienie wojny. To też w tych warunkach poezya arabska schodziła coraz bardziej do stanowiska służebnicy, hołdującej możnym tego świata. Ze spotężnieniem władzy kalifów, na strunach lutni arabskiej rozbrzmiewały przeważnie dźwięki panegiryzmu lub satyry.

Głośną sławę u współczesnych i potomnych zdobył *Omar b. abi Rabia* z rodu Mahzum, ur. w Mekce r. 643. Syn bardzo bogatego kupca, którego Maho-

met mianował rządcą jednej z prowincyj, poświęcił życie całe kobietom, winu i pieśni. Niebacząc na surowe napomnienia rodziny i wyraźną niechęć kalifa Abdelmalika, Rabia tonął nieustannie w przygodach miłosnych śród najwykwintniejszych niewiast tej epoki, nie wyłączając księżniczek krwi panującej. Skoro jednak wstąpił na tron bigot Omar II, kazał poetę związać i wywieźć z kraju. Wszakże od wyroku tego uratował się Rabia przysięgą, że sztukę swoją zarzuci, co, dodaje Brockelmann, nie musiało już być za trudne dla poety, który miał wówczas lat 70. Wkrótce też potem Rabia umarł r. 712. Pieśni jego, poświęcone wyłącznie miłości, dzięki brzmieniu melodyjnemu „rozleciały się na skrzydłach śpiewu po całym świecie arabskim."

Jeszcze większą sławą cieszyli się w tej epoce trzej poeci, których współzawodnictwo o przodowaniu na wyżynach parnasu, stało się głośne w całym kraju. Pierwszym z nich był *Al-Ahtol*, chrześcijanin, pochodzący z Mezopotamii. Gdy na dworze kalifa Muawiji, poeta drugorzędny Abderrahman doszedł w zuchwalstwie swojem do tego, że się otwarcie chełpił miłostkami z córką kalifa, syn jego, książę Jezid, prosił ojca o ukaranie poety. Ale Muawija, powodowany polityką, nie chciał narażać sobie możnego rodu staromekkańskiego, do którego poeta należał. Natenczas Jezid postanowił odszukać poetę, któryby satyrą zjadliwą zmiażdżył Abderramana. Zalecono mu do tej roli Ahtala, który tak się rzetelnie wywiązał z zadania, że o mało swego wiersza życiem nie przepłacił. To też, gdy Jezyd wstąpił na tron (r. 679) sprowadził Ahtala na dwór swój, gdzie poeta przebywał i za jego następców, uciekając od czasu do czasu na pustynię, do której, jako beduin prawdziwy, zawsze tęsknił. Umarł w r. 710. Satyra osobista, była ła polem jedynem, które Achtal uprawiał przez całe życie.

Drugim poetą był *Al Ferazdak*, urodz. w Basorze



Dziedziniec lwów w Alhambrze.

r. 641. Gdy go ojciec przedstawił Alemu jako poetę, Ali miał mu doradzić, żeby się raczej zajął Koranem. Po powrocie do domu Ferazdak, sam sobie związawszy nogi poprzysiągł, że dopóty ich nie rozwiąże, dopóki całego Koranu nie będzie umiał na pamięć. Wkrótce potem, straciwszy ojca, napisał na śmierć jego pieśń żałobną. Ale gdy uderzył w strunę satyry, był zmuszony uciekać naprzód do Kufy, później do Medyny, gdzie czas przepędzał na rozrywkach bardzo wesołych. Skoro jednak w jednym z wierszów zbyt swobodnie opisywał swoje przygody romantyczne; kalif Merwan wypędził go z miasta. Wróciwszy do ojczyzny zmusił podstępem do małżeństwa młodą dziewczynę, której był opiekunem. Ten postępek nikczemny ściągnął na poetę cały szereg następstw bardzo przykrych, żona bowiem, opuściwszy Ferazdaba, dotarła ze skargą aż do kalifa. Po życiu niesłychanie burzliwem, umarł Ferazdak w r. 728. Był on autorem pieśni miłosnych, myśliwskich, żartobliwych, panegirycznych i żałobnych, ale przedewszystkiem celował w satyrze. Krytycy arabscy cenią głównie w jego utworach bogactwo wyrażeń nadzwyczajne. „Gdyby poezye Ferazdaka — mówi gramatyk Janus w cytatacie Brockelmanna — nie doszły do nas, trzecia część skarbu wyrazów arabskich przepadłaby”. Wszelako krytyka stwierdziła, że Ferazdak był plagiatorem.

Ostatnim wreszcie w tej słynnej trójcy poetów był *Dżeryr*, którego życie całe spłynęło jedynie na walkach zajadłych ze wszystkimi poetami współczesnymi, a zwłaszcza z Ahtalem i Ferazdakiem. Zręczność i zjadliwość jego satyry była tak wielka, że mało kto miał odwagę narazić się na jej pociski.

Pierwszym z kalifów, który pensyonował poetów, był *Jezyd*, syn założyciela dynastyi Omajadów. Obowiązkiem takich poetów dworskich było wysławiać swych chlebodawców. Zarozumiałość ich nie miała granic. Gdy pewnego razu kalif zapytał poety *Dże-*

ryra, jak ceni twórców Muallakat oraz Ahtala i Ferazdaka, Dżeryr w słowach górnolotnych wygłosił zasługi każdego. „A cóż o sobie trzymasz?" — spytał kalif. „Ja, władco wiernych—odpowiedział Dżeryr—jestem skałą poezyi; ona odemnie wychodzi i do mnie wraca. Ja zachwycam poezyą miłosną, niszczę satyrą i obdarzam tego, kogo chwalę... nieśmiertelnością... Gdy każdy z innych poetów jest uzdolniony w pewnym kierunku, ja jestem we wszystkich nieporównany". — Poeci arabscy niemniej byli chciwi, jak próżni. Gdy tego samego Dżeryra kalif wynagrodził za kasydę setką wielbłądów najpiękniejszych, poeta rzekł: „Lękam się, żeby mnie nie odbiegły, skoro nie mają stróżów". I dodano mu ośmiu niewolników. A gdy jeszcze, patrząc na złote misy w pałacu, wtrącił, że niema naczyń do mleka, kalif dodał mu także i te naczynia. Liczba poetów w pierwszem stuleciu hedżyry była nadzwyczaj wielka. Mieli oni śród narodu powagę niepospolitą, a wpływ olbrzymi. Śród szczęku oręża, śród walk najkrwawszych żołnierze kłócili się z sobą w obozach o to np., kto jest większym poetą: Dżeryr, czy Ferazdak. Każde stronnictwo polityczne, każda sekta religijna miała oddanego sobie poetę, który wojował zawzięcie z przeciwnikami satyrą, pełną zjadliwości, lub okadzał swoich panegiryzmem.

Z tłumu wierszopisów tej epoki wyróżnia się *Waddah*, którego piosenki posiadają miekość uczucia i wielką słodycz języka.

Oto parę próbek, które przełożyłem podług Kremera:

O Raudo, twój kochanek czatuje od rana:
Serce jego żałosne, cierpliwość stargana!
Ona rzecze: nie wstępuj w domu mego progi;
Ojciec strzeże swej córki, bo honor mu drogi.
Ja rzekłem: Toć potrafię wejść w przyjaznej porze;
Miecz mój ostry w tej sprawie łatwo mi pomoże.

Ona rzecze: te mury któż przebyć jest w stanie?
Ja rzekłem: Znaleść drogę — to moje zadanie.
Ona rzecze: Nas morza rozdzielają fale.
Ja rzekłem: To najmniejsza! Pływam doskonale.
Ona rzecze: Mam braci aż siedmiu na straży.
Ja rzekłem: Nikt się ze mną porać nie odważy.
Ona rzekła: Lew srogi obległ me podwoje.
— Jam lew także, gdym wściekły—więc lwa się nie boję.
Ona rzecze: Waż kroki! toć Bóg patrzy na nie.
Ja rzekłem: O! Bóg zawsze przebaczy kochanie!
Ona rzekła: Daremne więc moje przestrogi?
Ja na to: Straż zasnęła — uciekaj! czas drogi!..

Oto, jak poeta kreśli sen swój:

Ach! z jednej teraz ściga mię strony
Krytyków zgraja;
A z drugiej obraz, we śnie zrodzony,
Co mię upaja...
Łudził mię wczoraj sen tak zuchwały,
Że moja miła,
Przebywszy piasku morza i skały,
Mnie nawiedziła!...
Spałem, gdy ona, wchodząc, wyrzuty
Robić zaczyna.
Jakże mi słodką zdała się wtedy
Moja jedyna!...
Ja-m wołał do niej: „Maro najmilsza,
Bądź pozdrowiona!.,.
O! dzięki!... dzięki, że cię już mogę
Tulić do łona!...“
Uczucia ziemskie stygną powoli
W każdej godzinie,
Lecz miłość moja wielka dla Raudy
Nigdy nie zginie!...

Po tysiącznych przygodach miłosnych, które poeta opiewał z rozkoszą w swych erotykach, przyszła nareszcie chwila opamiętania. Autor wyrzuca sobie, że dotychczas tylko jednemu uczuciu miłości zmysłowej hołd składał. Pyta więc poeta sam siebie:

Kiedyż się w lutni twojej Waddahu
Inna pieśń zbudzi?

Czyż cię nie trwoży śmierć, przeznaczona
Dla wszystkich ludzi?
W modlitwach swoich czcij Najwyższego,
Miej cel jedyny:
By się ocalić, gdy Pan już będzie
Sądził twe czyny!

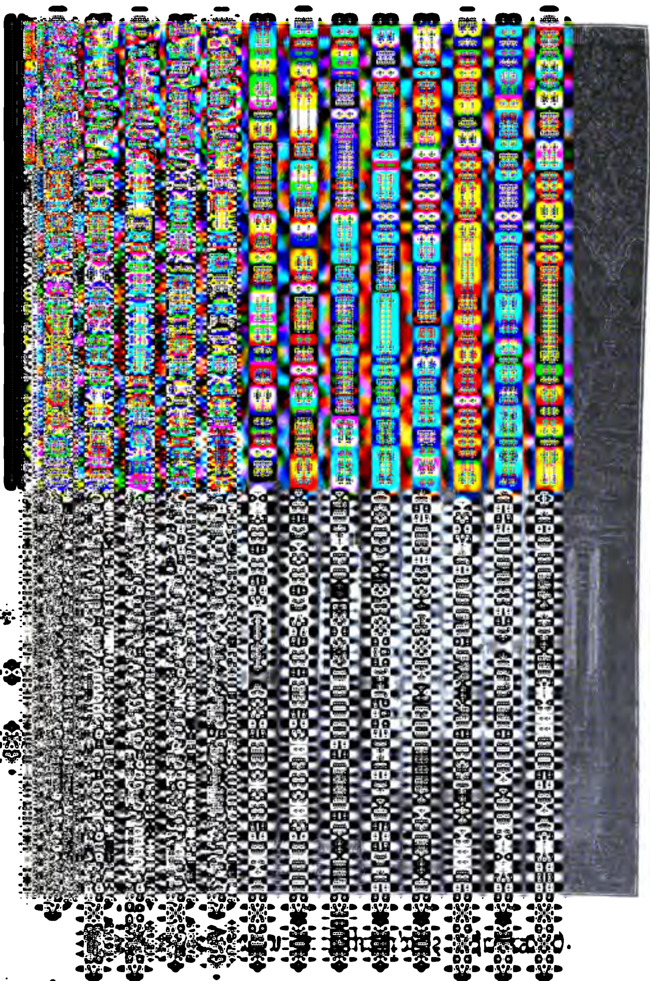
Pod koniec panowania Omajjadów forma Kasydy staroarabskiej przeżyła się zupełnie, gdyż tradycyjna treść jej, związana ściśle z życiem pustyni, już nie licowała z zupełnie innemi stosunkami mieszanej ludności arabsko-perskiej w miastach wielkich, które teraz były ogniskiem życia duchowego. Niektóre części składowe Kasydy starej, o ile miały jeszcze pewną żywotność, rozwinęły się teraz w samodzielny rodzaj pieśni pijackich, miłosnych, myśliwskich i t. p. Gdy jednak rozwijające się ciągle językoznawstwo uznało za dogmat, że doskonałość starej poezyi beduinów jest absolutnie niedościgniona; przeto talenty mniej samodzielne zwracały się zawsze do naśladownictwa wzorów starożytnych.

Pierwszym przedstawicielem nowego kierunku poezyi był w Bagdadzie *Muti b. Ajas*. Wsławiony już w ostatniej dobie dynastyi Omajjadów, nie mniejsze zdobył uznanie i u Abbasydów. Ojciec jego pochodził z Palestyny, syn wszakże urodził się i wychowywał w Kufie. Przywiązany naprzód do dworu al Welida b. Jezyda, udał się po upadku dynastyi, na dwór Manzura, przy którym pozostawał do śmierci. Poezya jego nosi już na sobie cechy nowej kultury, a mianowicie pewną miękkość uczucia, połączoną z nastrojem swawolnym i cynicznym. Nowy kierunek sentymentalny odbił się naprzód w poemacie jego o dwu palmach z Holwanu, bardzo głośnym swojego czasu. Później poeta poświęcił się pieśniom pochwalnym, żałobnym i w ogóle poezyi okolicznościowej. Najzupełniejsza obojętność religijna i dowcip bardzo swobodny cechują większą część jego utworów. Dopiero pod koniec życia Ajas poważnie-

je i o Bogu nawet wspomina, jak świadczy wiersz ku pociesze córki strapionej w chwili rozstania, który tu podajemy w przekładzie własnym podług Kremera:

O! przestań serce moje tym płaczem
Krwawić, dziewczyno!
To-ć już zadługo z twych czarnych oczu
Łzy gorzkie płyną.
O! niech mi serca dłużej nie palą
Twych łez strumienie!...
Krzykiem rozpaczy zatruwasz jeszcze
To rozłączenie!...
Może też Pan Bóg opieką swoją
Wesprzeć mnie raczy,
I znów piorunem wrócę do ciebie
Z doli tułaczej.
Co tylko zechce Bóg, Pan Wszechmocny,
Wszystko się stanie.
Więc zamiast płakać, do niego raczej
Zwróć swe błaganie...
Bo czy nas droga rozdzieli blizka,
Czy też daleka:
Wszędzie mię dłonią swoją otoczy
Boska opieka!...

Piąty kalif z rodu Abbasydów, jeden z najpotężniejszych monarchów świata, *Harun al Raszyd*, postać legendowa zarówno na wschodzie, jak i w Europie, rządził wszechwładnie mocarstwem, którego brzegi obmywał ocean Atlantycki, a rzeki Indus i Oksus stanowiły wschodnią jego granicę. W pośrodku tej olbrzymiej masy krajów leżał nad brzegami Tygrysu znany nam Bagdad, po którego ulicach w owej dobie i pośród jego bazarów roiły się setki tysięcy ludzi zarówno miejscowych, jak przybyszów, ściągających zewsząd do tej stolicy przewspaniałej. Dzięki sumom olbrzymim, które Harun rozrzucał dokoła na budowle, ogrody i upiększenia, dla wodzów, dworaków, ulubieńców i poetów, wszystkie klasy aż do najniższych tonęły w dostatkach i dobrobycie, a żądza uciech, rozrywek i wszelakich rozkoszy życia rozwielmożniała się w państwie coraz bardziej. Nic też dziwnego, że



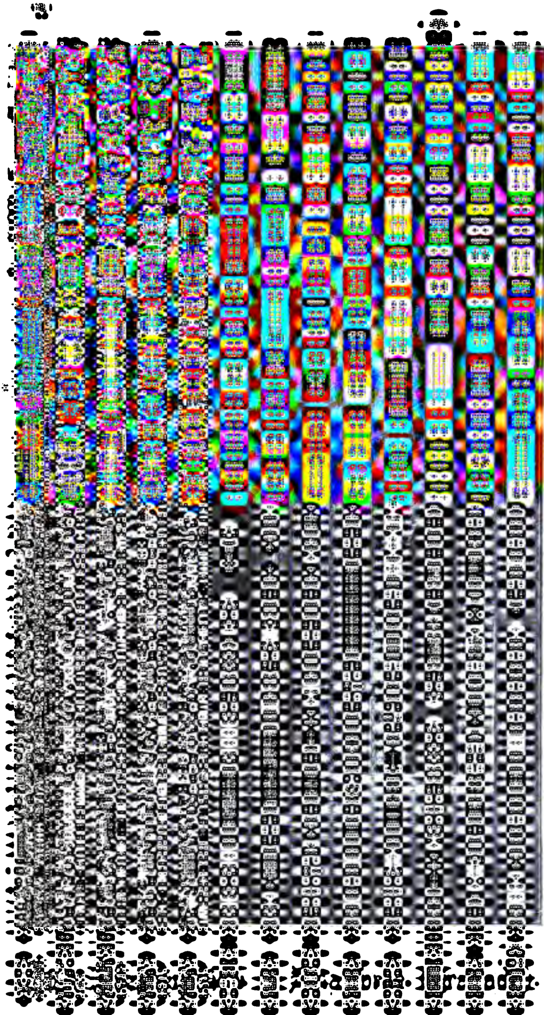
pisarze wschodni do dziś dnia jeszcze wielbią Haruna al Raszyda, jako największego z monarchów wschodnich, najszlachetniejszego z ludzi i jako wzór księcia niedościgły. Weil w „Historyi Kalifów" ogołocił Haruna z większości cnót, które mu przypisywano. Palmer w swej monografii o Harunie nazywa go „despotą zepsutym, krwiożerczym i rozpustnym, ale rządcą dzielnym, który pokornie spełniał obowiązki religijne i czynił wszelkie wysiłki ku zwiększeniu, a przynajmniej utrzymaniu w całości tej spuścizny świetnej, którą po przodkach otrzymał" (str. 223). Muir wreszcie w swym „Kalifacie" twierdzi, że „rządy Haruna, najzdolniejszego z Abbasydów, po za niektóremi napadami okrucieństwa tyrańskiego, były mądre, sprawiedliwe, wielkie i pomyślne" (str. 473). Sztuki i nauki dosięgły za Haruna i jego syna Majmuna pełni rozkwitu, do czego wszakże przyczynił się głównie szlachetny ród Barmekidów, okrutnie przez Haruna wymordowany. Barmak, protoplasta tego rodu, niezmiernie dla literatury arabskiej zasłużonego, był Persem, kapłanem magów w świątyni ognia w Baleh, w Chorasanie. Przybył on do Damaszku za kalifa Abd-el-Malika, a potomkowie jego doszli pracą i zdolnościami do najwyższych dostojeństw w kraju. Głową Barmekidów za Haruna był stary Jahia, który jednak, usuwając się coraz bardziej od zajęć, składał je na barki swych synów Fadla i Dżafera. Ten ostatni, młodzieniec zalet wyjątkowych, był takim ulubieńcem Haruna, że bez niego kalif żadnej rozrywki nie pojmując, trzymał go przy sobie nieustannie. Gdy zaś prócz tego Harun kochał swą siostrę, Abbasę; przeto, żeby przy każdej pogawędce mieć ich obok siebie, a Koranu, zabraniającego takich stosunków, nie pogwałcić, wymyślił cudacki projekt połączenia Dżafara z Abbasą związkiem małżeńskim, który wszakże uprawniał małżonków do obcowania z sobą jedynie wobec Haruna; pomimo bowiem całej miłości dla Dżafara, Harun w swej pysze światowładczej ani na

chwilę nie dopuszczał myśli związku rzeczywistego swej siostry z nędznym potomkiem kapłana magów. Młodzi ludzie, obcując z sobą bardzo często na tych posiedzeniach we troje, rozgorzeli miłością płomienistą i, korzystając z nieobecności kalifa w Bagdadzie, pozostali małżonkami prawdziwemi. I przyszła na świat dziecina, ukrywana jak najstaranniej; ale gdy usłużni tajemnicę zdradzili, Harun, w przystępie wścieklizny, kazał siostrę wraz z dzieckiem zakopać żywcem, Dżafara poćwiertować, całą rodzinę, nie wyłączając starego Johija, w pień wyrznąć i wszystkie majątki Barmekidów skonfiskować. W ten sposób zginęła rodzina szlachetna, której członkowie byli żarliwemi opiekunami sztuki i nauki. A nie ci jedni Persowie przyczyniali się do rozwoju kultury arabskiej w tym okresie. Uczestniczyła w niej cała Persya, gdyż jej synowie stali pod względem oświaty nierównie wyżej od swych zwycięzców. Jakoż za Abbasydów, śpiew perski, język perski, obyczaje i uroczystości perskie były w modzie na dworze Bagdadzkim. Po śmierci Haruna Raszyda (809) dwaj jednocześni kalifowie Mamun w Chorasanie i Emin w Bagdadzie zerwali zupełnie z surowemi zasadami Islamizmu: pierwszy pod wpływem Persów, drugi zaś w kole rozpustnych poetów i literatów, którzy jawnie z Koranu szydzili. Hołdując winu, miłości i używaniu, głosili rozkosz za dobro życia najwyższe, przy którem człowiek o „jutro" dbać nie powinien. Śród pląsów, śpiewu, uczt i miłostek Emin, otoczony gronem poetów ulubionych, wiódł życie wesołe i beztroskie, nie wiedząc nawet, że pod mury Bagdadu idzie brat jego z wojskami chorasańskiemi. Po śmierci tragicznej Emina, Mamun, stawszy się władcą jedynym państwa Kalifów, nietylko powierzył Persom wszystkie urzędy najważniejsze, ale nawet ożenił się z Buran, córką swego wezyra, Persa.

Mimo energii i zręczności, z jaką Al-Mamun bronił swojego państwa przeciw ciągłym rozruchom we-

wnętrznym, nie mógł zapobiedz wyłamaniu się z pod jego władzy niektórych wielkorządców olbrzymiej kalifów monarchii. To też za jego panowania powstały drobne dynastye, a Hiszpania była dla dworu bagdadzkiego całkiem stracona. Mamun odznaczał się zamiłowaniem do nauki, wykształceniem niepospolitem i tolerancyą. Uważając naukę za dobrodziejstwo ludów prawdziwe i nie chcąc, aby postęp oświaty zależał od hojności monarchów przypadkowej, przeznaczył na ten cel fundusze stałe i we wszystkich stronach swego państwa pootwierał zakłady naukowe, tak, że po raz pierwszy zapewne w historyi świata—mówi Sedillot—rząd religijny i duchowny zbratał się zupełnie z filozofią, przygotowywał i dzielił jej tryumfy. Już będąc w Chorasanie, założył tam kolegium i sprowadzał uczonych najznakomitszych, później zaś w Bagdadzie wytworzył ognisko nauki akademickiej. Kosztem własnym sprowadzał cenne księgi Greków, Persów, Chaldejczyków, Koptów i kazał je tłomaczyć na język arabski, sam zaś studyował z zapałem matematykę i astronomię, mając obserwatorya w Bagdadzie i pod Damaszkiem. Przeniknięty ideami tolerancyi rozumnej, przypuszczał do łask swych i inowierców, a chrześcianom, żydom, czy magom wolno było zakładać swoje kościoły. Gdy go oskarżono o *Zendykizm*, będący zlepkiem magizmu z islamizmem, aby zmusić przeciwników do milczenia wzmocnił kary, stosowane przeciw separatystom, lecz starannie unikał ich wykonania. Nowa sekta Motazzylitów, o której niezadługo mówić będziemy, głosząca wolną wolę człowieka i zaprzeczająca Koranowi odwieczności, miała w nim swego protektora. Mamun też był autorem prac: „Studyum nad Koranem,” „Oznaki proroctwa” i „Retoryka kapłanów, oraz panegirystów Kalifatu.”

W takiej to epoce najwyższego rozwoju potęgi i kultury arabskiej żył i tworzył, za trzech kalifów: Haruna, Emina i Mamuna, Abu Nowas, najzdolniejszy poeta i najdowcipniejszy człowiek swojej epoki,



szanowany przez wszystkich i podziwiany, poeta, dla którego kalif Emin był nie tylko opiekunem, ale i przyjacielem szczerze oddanym. Abu Nowas — mówi tłómacz tego poety A. Kremer — był prawdziwem dzieckiem swego czasu. Odźwierciedlił on w poezyach swoich, jak w szkle magicznem, wszystkie stosunki swego życia. Jako gładki dworak umie on tworzyć panegiryki, elegie i satyry; ale miłość i wino są dla niego dwiema gwiazdami, które mu przez całe życie towarzyszą. Hasłem jego: używaj życia, póki możesz, bo to, co będzie po niem—jest i niepewne i wątpliwe. Drwi on swobodnie z przepisów wiary mahometańskiej i z pobożnisiów, oraz głosi niewiarę i herezyę, wypowiadając zawsze śmiało to, co myśli. *Abu Nowas*, idąc za duchem swego czasu, pod wpływem zatrutej atmosfery dworskiej, przeszedł w cynizmie wszystkich poetów tej epoki, ale czarem języka, bogactwem kolorytu poetycznego, siłą i wdziękiem obrazów, a wreszcie świeżością dowcipu, podług Kremera, na równi z Heinem stanąć może. Pod koniec życia stał się bigotem i śpiewał na nutę *vanitas vanitatis*, wszelako swoim pieśniom pijackim zawdzięcza sławę ogromną. Utwory jego obracają się wprawdzie w sferze tresci pospolitej, są jednak obrazem najwierniejszym życia Bagdadu w owej epoce.

Abu Nowas, t. j. „Ojciec loków," tak nazwany w dzieciństwie z powodu włosów niezmiernie bujnych i kędzierzawych, ur. w r. 761, w wiosce dzisiejszej prowincyi perskiej Chuzistanu, gdzie ojciec jego był urzędnikiem podatkowym. Mając lat osiem, przybył z matką najprzód do Basory, a potem do Kufy, gdzie się kształcił w literaturze i w poezyi. Poprzedzony sławą swych utworów, przybył do Bagdadu i tu, darzony łaskami kalifów, umarł r. 815. Z nazwiskiem jego i Haruna, łączą na wschodzie tysiące anegdot, które pisarze arabscy powtarzają. Garść ich przytacza Palmer w swej monografii o Harunie al Raszydzie. Podajemy parę z tego źródła:

Pewnego razu Abu Nowas w rozprawie z kalifem wygłosił zdanie, że „wymówka jest często gorsza od zbrodni“ i że on tego dowiedzie Harunowi, nim się noc skończy. Kalif, będąc tego dnia w złym humorze, oświadczył poecie, że jeżeli nie dotrzyma przyrzeczenia, każe mu, jako kiepskiemu żartownisiowi, ściąć głowę. Po tych słowach Harun, silnie podrażniony, wyszedł z komnaty. W jakiś czas potem kalif udał się do haremu, gdzie ktoś znienacka pocałował go ustami silnie obrośniętemi. Zdumiony Harun zażądał światła i okazało się, że to był pocałunek Abu Nowasa.

— Co znaczy, nędzniku, postąpienie twoje? — pyta monarcha rozwścieczony.

— Najpokorniej błagam o przebaczenie—odparł Abu Nowas.—To pomyłka! Ja myślałem, że to ukochana małżonka waszej królewskiej mości.

— Co?—ryknął Harus—ależ *wymówka twoja gorsza od zbrodni!*

— A właśnie przyrzekłem tego dowieść waszej królewskiej mości.

A oto inna anegdota.

Gdy Abu Nowas brnął coraz silniej w szyderstwach przeciw religii ku ogólnemu zgorszeniu, Harun, w przystępie uniesienia, kazał zabić poetę.

— Kazałeś mnie zabić — ot tak z kaprysu? — spytał Abu Nowas.

— Nie!—odparł Harun—zasłużyłeś na to.

— Ależ—bronił się poeta—Bóg Wszechmocny naprzód wzywa grzeszników do obrachunku; no, a potem... przebacza. Czemże ja na śmierć zasłużyłem?

— Za ten wiersz, w którym mówisz: „Szynkarko—wina daj mi do picia i powiedz, że to jest wino...“

— A zkądże wiesz, o książę wiernych—czy dali mi wina i czy je wypiłem?

— Tak przypuszczam—odparł Kalif.

— I chcesz mnie uśmiercić tylko na podstawie przypuszczenia, gdy Koran mówi, że „każde przypuszczenie jest grzechem?...“

— Pisałeś i inne rzeczy, za które na śmierć zasłużyłeś. A np. ów wiersz ateistyczny: „Zkąd my wiemy, co w piekle, co w niebie, gdy nikt ztamtąd nie powrócił jeszcze.“

— A czy wrócił ktokolwiek, żeby nam o tem powiedzieć?

— No... nie!—wyrzekł monarcha.

— Więc chcesz mnie uśmiercić za to, że mówię prawdę? i t. d.

Dla próby przełożymy, podług Kremera, jeden wiersz ku pochwale wina. Da on dostateczne pojęcie o innych utworach tego rodzaju, którym Abu Nowas głównie swą sławę zawdzięcza.

Wstrzymaj swoje potępienia!
Wściekły-m wobec twej nagany!
Co trucizną jest dla ciebie
Dla mnie—lek wypróbowany.

Wino złote—troski, bóle
Szybko precz wypędza z głowy;
Choć się po niem każdy chwieje,
Nawet olbrzym granitowy...

Chłoń je z rączek szynkareczki,
Pełnej słodkich min dziewczyny;
O! bo pijak i kochanek,
To dla dziewcząt skarb jedyny!

Stoi piękna z dzbankiem w dłoni;
Noc aż czarna tam, na dworze,
Lecz od lic jej dookoła
Jaśniuteńkie biją zorze!

Leje zwolna, bardzo długo.
Niemieszane wino z dzbana;
Jakby myślą het błądziła,
Roztargniona... zadumana...

Widać jasno z jej oblicza,
Że dolewa wody mało;
W trwodze słusznej, by przekleństwo
Z piersi gościa nie zabrzmiało.

Więc do wody ogień leje,
I dwa żary palą ducha,
A z tych żarów zespolonych
Jeden wielki płomień bucha.

Otoczyli ją druhowie,
Którym czas przyjemnie służy;

Bo los temu tylko sprzyja,
Kto pokpiwa z jego burzy.

Nie za Hindą, ani Asmą
Lub namiotów ich śladami,
Lecz za druhów swoich gronem
Gorącemi płaczę łzami.

Powiedz temu, co się chełpi
Filozofią i loiką,
Że rzekoma wiedza jego
Jest obłudą jeno dziką.

Nie zakazuj wina, jeśli
Głowa twa rozumem tęga:
Bóstwem gardzi ten złośliwie,
Kto się wina wyprzysięga!

Mniejszej wartości są inne wiersze tego poety, jak: chwalcze, ganiące *(itab)*, szydercze, myśliwskie *(tardijat)* i pobożne *(az zohdijat)*. Oto np. próba satyry Abu Novasa, chłoszczącej Mahomeda Chajjara za plagiat:

Ratuj mnie, Mohammedzie, synu Zoheira,
Który tak srodze ganisz łotrów i złodziejów!
Rabusie tylko kradną wstydliwie śród nocy,
A ty mi wiersz bezczelnie ukradłeś w dzień jasny.
Tak doszedł do poezyi ów złodziej Chaijar
I czemu skradł on wiersz mój? Bo własnego niemał

Albo inna satyra:

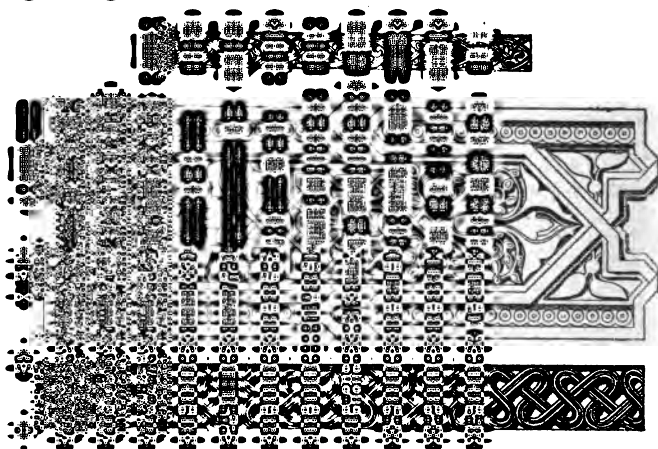
Chasib—oszust; wszyscy wiedzą.
Same kłamstwa tylko głosi;
Toż się suknie jego wstydzą,
Że je taki pies zły nosi.

A oto próbka wiersza miłosnego „o Dżynan”, niewolnicy, jedynej kobiecie, która poetę przez czas dłuższy utrzymać zdołała:

O ty, coś mi od Dżynan słodkie przyniósł wieści!
Zwiastuj mi jeszcze jaką wiadomość wesołą!...

wiła:
mi?
okiem ściga,
uszę.
wił do mnie,
miera.

Nowasowi ta-
Islamizmu,
m.



bry;
rdszysz.

oki należał *Al*
święcił się wy-
w, wyzyskując
zwyczajną. Ta-
udany po sto
ranków).

Abul-Atahija (748 — 828) posiada znaczenie wybitniejsze w nowym okresie rozwoju poezyi arabskiej. Unikając niesmacznej przesady wiersza i hołdowania możnym, pisał przeważnie dla ludu. Utwory jego sentencyjne przypominają starego Zuhaira. Oto próbka:

Cieszcie się z powszedniego chleba, bracia moi,
Wystarczy!... wszak dla wszystkich grób otworem stoi!...
I drobnostka nas boli, jeśli dokuczliwa,
Noc wiekiem się wydaje, gdy sen nie przybywa!...
Myśl ciągle o tej życia mądrości jedynej,
Że najmilszym nabytkiem są szlachetne czyny.
W każdej rzeczy istnieje krom treści i forma:
Pośrednią i największą, choć małą, jest norma.
Tak Bóg zrządził — więc trzeba ten sąd uznać zdrowy:
Milczenie wymowniejsze jest nad wszystkie mowy.
Zginiesz, jeśliś w oszczercach złożył zaufanie:
Kto raz zdradził—już nigdy zdradzać nie przestanie.
Ciężarem jeden długie zwie życia koleje,
Drugi nad tem, że krótkie, płacze i boleje.
Skąpstwo—nie wiesz, mój bracie, jaką woń wydziela?
Zapach wstrętny ma w nosie mym nieprzyjaciela!

Abu-Nowas i Abu-latahija są to dwaj koryfeusze i niejako drogowskazy nowej epoki. Pierwszy jest założycielem i najzdolniejszym reprezentantem wietrznej poezyi okolicznościowej zepsutego z gruntu wyższego towarzystwa; drugi zaś występuje jak głos sumienia ludu, jak tłomacz moralnego smutku klas niższych wobec gorszącej niemoralności wyższych stanów. Oba jednak są wybitnymi typami swego wieku, a ich następcy kroczą już tylko ich śladem.

Koryfeuszem poezyi późniejszej jest *al-Motazz* (861—908), autor lekkich utworów erotycznych i bachicznych, odznaczających się pewną arystokratyczną wytwornością, nie wolną od przesady. Syn kalifa Mutawakila i niewolnicy, odebrał wykształcenie bardzo staranne i już wcześnie poświęcił się poezyi, tudzież naukom, stroniąc przez czas długi od życia politycznego. Gdy jednak sława jego jako poety stawa-

ła się coraz większą, kuzyn jego, kalif Mutadid, ściągnął go na dwór swój, gdzie al-Motazz śród całej plejady uczonych i poetów zajął stanowisko pierwszorzędne. Kalif cenił go bardzo, ale do spraw państwowych nie używał. Była to już epoka, w której kalifat „stał się piłką w rękach bandy niewolników pałacowych", stanowiących gwardyę monarchy i zajmujących stanowiska najwybitniejsze, z krzywdą zacnych, rozumnych i zasłużonych. Żywioł krajowy poszedł w zupełną poniewierkę, a obce przybłędy, żołdaki i niewolnicy trzęśli wszystkiem, wprowadzając anarchię i zupełny rozkład państwowy. Gdy Mutadid, jeden z kalifów najdzielniejszych, zmarł przedwcześnie po 9 latach panowania, al-Mutazz stracił w nim opiekuna i przyjaciela, którego opłakał w wierszu żałobnym. Od tej pory poeta zaczyna brać żywszy udział w życiu politycznem, zwłaszcza gdy zaświtała mu w głowie myśl zostania kalifem po śmierci Muktadira, złożonego ciężką chorobą. Jakoż jeszcze za życia tego monarchy zawiązał się spisek, który złożył go z tronu, a obwołał kalifem al-Mutazza. Ale dzięki zdradzie sprzymierzonych Muktadir wziął górę i al Mutazz chwilowy swój tryumf życiem przypłacił.

Jakkolwiek pisarz ten stoi, jako poeta u schyłku tej drugiej epoki rozkwitu poezyi arabskiej, która nosi miano klasycznej; to jednakże historycy arabscy stawiają go w jednym rzędzie z poetami pierwszorzędnemi, a to głównie dzięki bogactwu porównań i oryginalnych zwrotów językowych, któremi, odznaczają się poezye Mutazza, posiadające prócz tego humor i duży polot fantazyi. Otto Loth, który poświęcił Mutazzowi rozprawę wyczerpującą, tak pisze o nim: „Jasność i przejrzystość formy i treści, naturalność i prostota myśli, lekkość i wytworność słowa, zupełne panowanie nad językiem, wolnym od kunsztowności przesadzonej — oto zalety, które się w utworach Mutazza przejawiły". Pod względem treści nie przynoszą one nic nowego; poeta bowiem nie przekraczając ramek

szablonu, przez innych pisarzów ustalonego, opiewa przedewszystkiem wino z subtelnością smakosza wytrawnego, pisze pochwały, nagany i t. p. Oto próbka pieśni pijackiej, w przekładzie naszym podług Ott'a, który tłómaczy prozą:

Nie płacz, że znikła już karawana
I żółto-białe wielbłądy;
Nie płacz, że dawne siedlisko twoje
Opustoszało na wieki!...
Ale ochoczo pij wino stare,
Co się latami całemi,
Wychowywało w głębiach amfory
Napisem zaopatrzonej!...
Kiedy z niej stare zdjęto pieczęcie,
Tak się płyn złoty wyłania;
Jak wschodzi księżyc, w postaci łuku,
Skoro plejady już znikły;
Jako dźwięk dzwonu, który czuwając
Poranek ludziom obwieszcza!
Jeśli więc skarbów pożądasz, bracie,
W beczce są perły i złoto.
Bo kiedyś wesół—jesteś bogaczem.
A gdy obliczasz—nędzarzem.

Jakim sposobem wino, które płynie z beczki, przypomina nów księżyca lub dźwięk dzwonu—to już tajemnica poety, któremu jednakże, jak widzieliśmy, specyalista, w przedmiocie ukochanym zaślepiony, przyznaje „naturalność i prostotę". Mutazz silił się na porównania oryginalne, jak to widać z przykładów następujących:

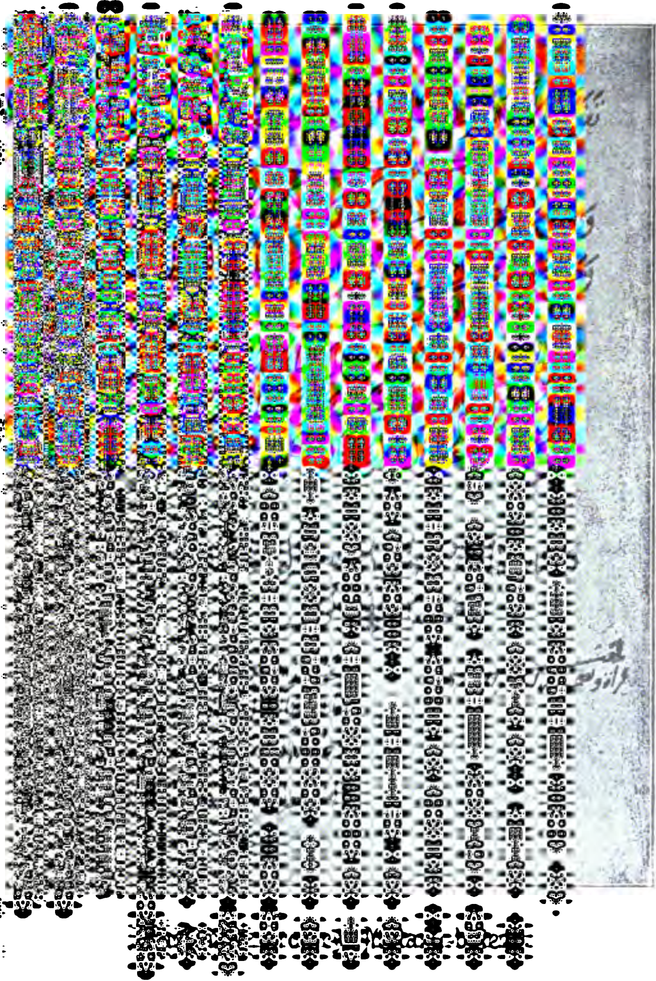
„Patrzyłem na towarzysza, gdy puhar znajdował się pomiędzy ustami a koniuszkami jego palców i zdało mi się, że pijący wraz z puharem wytworzył obraz księżyca, który całuje słońce w policzek". Albo: „Już ciemno, o towarzysze! Wykrzeszmy ogień z wina starego. Wydaje mi się, jak gdybyśmy, podczas snu świata całego słońce w ciemnościach całowali".

Arabia i Syrya, gdzie w okresach poprzednich poezya szczególnie kwitła, za Abbasydów pozostaje

w cieniu zupełnym. Na wzmiankę zasługuje tylko *Abu Temmam* († około 846), którego raz już ubocznie wspominaliśmy. Podanie mówi, że będąc chłopcem, sprzedawał wodę w meczecie kairskim. Wystąpiwszy naprzód z utworami swymi w Egipcie, rychło, z braku poparcia materyalnego, przeniósł się do Damaszku, gdzie także nie zrobił karyery. Dopiero w Armenii, namiestnik Halid b. Jezyd hojnie poetę wynagrodził. Po śmierci Mamuna (833) udał się do Bagdadu, gdzie przez czas jakiś był chwalcą kalifa Mutasima i jego satelitów. Później spotykamy poetę w Hamadanie u Abul Wafa, jednego z najgorliwszych miłośników poezyi, który bogatą bibliotekę swoją oddał do rozporządzenia swemu gościowi. Abu Temam, znawca gruntowny poezyi starej, piszące tu czas dłuższy śród mnóstwa rękopisów bardzo ciekawych, ułożył „Hamazę", t. j. ową antologię słynną, o której na początku tej książki mówiliśmy.

W r. 905 urodził się w Kufie *Abu Tajib*, zwany *Mutanabbim*. który jest w przekonaniu Hamera, jego tłómacza, największym poetą arabskim, czego zresztą inni arabologowie nie podzielają. Na wschodzie miał on rzeczywiście miano „sułtana i ojca poezyi", chociaż w rezultacie sięgając zbyt wysoko i podając się za proroka swego ludu, zdobył tylko ironiczny przydomek *Mutanabbi*, t. j. „chcący być prorokiem".

Te aspiracye prorocze miał Mutanabbi jeszcze jako młodzieniec, przebywający śród pustyni. Skoro jednak garstka jego wyznawców była rozbita, a on sam, schwytany i uwięziony, tylko dzięki wyrzeczeniu się złudzeń reformatorsko-religijnych pozostał przy życiu; Mutanabbi (lub jak chce Hammer, Motenebbi) „z nauczyciela został poetą". Przybywszy w r. 948 do Halebu na dwór Saifeddau'a, wielkiego księcia z dynastyi Hamdanidów, który, uwikłany w wojnę z cesarzem bizantyjskim, zwycięzkie sztandary swoje zaniósł do Kapadocyi, Bitynii, a nawet do Brussy, w panegirykach swoich ku czci tego monarchy



tak rozwinął swój talent, że nazwisko poety zrosło się na zawsze z imieniem władcy. Po 9-u latach pobytu w Haleb, udał się, nie wiadomo z jakiej przyczyny, do Egiptu, do wroga Saifeddauli—Kafura, którego także wysławiał. Znienawidziwszy jednak bardzo prędko tego władcę uciekł naprzód do Bagdadu, a następnie do Persyi, gdzie, w drodze powrotnej, był zabity przez rozbójników r. 965. Jako człowiek Mutanabbi był bardzo niesympatyczny, gdyż na charakter jego złożyły się: chciwość, sknerstwo i niewdzięczność; jako poeta razi nas przesadą i niesmacznemi wybrykami językowemi, które dały filologom szerokie pole do komentarzów.

Dywan tego poety składa się z 289 poezyj, podzielonych na 6 klas: *szamijat*, czyli syryjskie; *seifiat*, t. j. panegiryki ku uczczeniu Saifeddauli; *kiafurjat*, czyli pochwały Kafura; *fatikiat*, t. j. poezye wysławiające Fatika, który za jedną Kasydę zapłacił poecie 1,000 dukatów; *amidiat*, t. j. panegiryki na cześć Ibuola Amida i wreszcie *adhadijat*, t. j. pochwały Adhada. Najpoprawniejsze z utworów Mutanabbiego są epigramaty oraz sentencye filozoficzne, nacechowane refleksyą głębszą. Oto próbka w przekładzie moim podług Hammera:

Każdy-by się popisywał, gdyby nie ta strachu władza,
Że nam hojność biedę tylko, a waleczność śmierć spro-
[wadza.
W takich teraz żyjem czasach, że to się już dobrem
[zowie,
Jeśli nikt nam w ciągu życia kołków nie ciosał na głowie.
Gdy z kochanką się rozstaję, jam już wtedy babą...
[zerem...
Lecz gdy w oczy śmierć zagląda — umiem zostać boha-
[terem...
Gdym usłyszał groźbę wroga, serce moje było skałą,
Lecz na druha głos wymówki—trwogą mi zakołatało.
Temu tylko żywot lekki, czyja zawsze myśl daleka
Od przeszłości i od trwogi, że nań ciemne jutro czeka.
Nigdy nie skarż się przed ludźmi — bo wyśmieją serca
[strzępy
Z bólem sarny krwią dyszącej, czyż współczują kruki...
[sępy?!...

Pierwszy Reiske podał w języku niemieckim kilka próbek nieudolnych poezyi Mutanabbiego, ale dopiero spopularyzował to imię Sylwester de Sacy, dając w swej „Chrestomatyi" przekład prozą trzech całych kasyd. Wkrótce potem Grangeret de la Grange przełożył 4 kasydy Mutanabiego, a podług tego przekładu jedną kasydę przetłómaczył A. Mickiewicz, bardzo swobodnie. Oto wyjątek:

Pókiż przez głuche piaski i przez dzikie lądy
Mam lecieć za gwiazdami wypuściwszy wodze?
Gwiazdy nóg nie mające nie ustaną w drodze,
Jak ustają znużeni ludzie i wielbłądy.
Gwiazdy patrzą się wiecznie, bo nie mają powiek,
Znużonych bezsennością, jak podróżny człowiek.
Słońce nam poczerniło oblicza i czoła,
Siwym włosom czarności przywrócić nie zdoła.
Czyliż sędzia niebieski sroższym dla nas będzie,
Niźli ziemscy—litości nie mający sędzie?
Wody mam dość na drogę; kiedy z deszczem płynie
Zbieram ją i w skórzane zamykam naczynie.
Pędzę z gniewem wielbłądy: nie gniewam się na nie,
Lecz niech czują, że z panem idą na wygnanie.
Wyjeżdżając z Egiptu do wielbłądów rzekłem:
Bieżcie i przednie nogi popędźcie tylnemi!
I opuściwszy Egipt jak strzała uciekłem
Przez sąsiedzkie krainy Dżars i Alelemi.
Darmo rumak arabski wyprzedzić mnie żąda,
Kark jego leci wporęcz z garbami wielbłąda.

Abu Firas al Hamdani, ur. w r. 932, był kuzynem Saifeddauli, który mianował go namiestnikiem w Manbig (Hierapolis). Biorąc udział w walkach z Bizantyjczykami, dostał się do niewoli w Charszana nad Eufratem, rzuciwszy się na koniu z muru fortecznego do rzeki. Schwytany po raz drugi, gdy bronił Manbigu przez Greków, został przewieziony do Konstantynopola i przebył tu lat kilka, pisząc rzewne elegie do matki swojej. Gdy po śmierci Saifeddauli starał się zdobyć rządy nad Himsem, zginął w walce r. 968. Mąż ten rycerski był jednym z najznakomitszych poetów arabkich. Utwory jego odznaczają się

wszędzie podniosłością szlachetną obok przejrzystości języka. Są one wiernem odbiciem ruchliwości owej epoki i uosobieniem dawnego, wojowniczego ducha starożytności, z którym delikatniejsze uczucia łączą się tylko jako dodatek późniejszej kultury. O ile Mutanabbi w swoich utworach brał wszystko z głowy, o tyle Abu-Firas, tam, gdzie mówi o wojnie i walkach, porusza się w sferze wypadków, które sam widział i przeżył. To też utwory jego są właściwie poetyczną księgą życia ich twórcy, w której mówi się daleko więcej o boju, sporach i walkach, niż o miłości i ucztach. A jednak umiał on bardzo serdecznie malować uczucia rodzinne. Oto jak przedstawia jeńca, któremu gorzka myśl o sierocej doli matki staruszki nie pozwalała śmiało spojrzeć w oczy bliskiej śmierci.

Gdyby nie ta matka droga,
   O los której drżę,
Już by mię dziś zgonu trwoga
   Nie dręczyła... nie!...
Gdyby nawet mi za złoto
   Chcieli zwrócić miecz;
Ja tę łaskę, ach!... z ochotą
   Odepchnąłbym precz!...
Ale byt mój—to wiekowej
   Matki mojej byt;
A ja-m dla niej znieść gotowy
   Nawet hańby wstyd!...
Trzeba dług ten, święty, hojny,
   Spłacić matce swej,
Żeby krwawa srogość wojny
   Nie dotknęła jej!...
W Mambig tęskne dni przebywa,
   Pierś jej gryzie strach;
Pewnie tam gołąbka siwa
   W gorzkich tonie łzach.
Gdyby można siłą woli
   Odbić każdy cios,
I to wszystko, co nas boli
   W błogi zmienić los!...
O, przysięgam... już-by wtedy
   Za mej matki próg,

Nie zajrzało widmo biedy,
   Nie wszedł szczęścia wróg!...
Ale w karbach świat ten trzyma
   Wszechpotężna dłoń;
Karłem człowiek—choć olbrzyma
   Wznosi dumną skroń!...
Gdyby obłok ten, co bieży
   Przez Mambig gdzieś w świat,
Chciał od syna nieść macierzy
   Echo wdzięcznych rad;
Wciążbym wołał: „Matko miła,
   Nie trać serca... nie!...
Niespodzianie dary zsyła
   Bóg na dzieci swe!...
Wytrwaj, matko... taką-ć radę
   Z głębi serca ślę:
Minie widmo smutku blade
   I znów ujrzysz mnie!..."

Albo w innym wierszu tak poeta rozpamiętywa swoją dolę:

Ból mój ciężki, lecz cięższe wytrwanie w niedoli.
Ufam Bogu, że on mię od cierpień wyzwoli.
Rany moje głębokie—a cierpię oddawna,
Choroba to podwójna: ukryta i jawna.
Niewola—to noc długa, posępna, gnębiąca,
Widzisz gwiazdy—nie możesz doczekać się słońca.
Chwile dłużą się, wloką, gdy człek bez obrony,
O, jakże czas w niewoli zda się nieskończony!
A w tych długich godzinach, w tym udręczeń stanie,
Brzmi w mych uszach bez przerwy matki mej wołanie.
O, Matko! Bóg mię swoją nagrodzi przystanią,
Znosząc męki cierpliwie, jam zasłużył na nią.

Abulala Maarry, posiadający sławę głębokiego i poważnego myśliciela swego ludu, występuje jako osttni bohater potężnej działalności cywilizacyjnej na kresach upadku, niby wspaniały pomnik starej sztuki, która przetrwała rozprzężenie powszechne, dając jeszcze wiekom późniejszym świadectwo minionej wielkości czasów pierwotnych. Maarry urodził się w roku 978 w Maarra, małem mieście północno-syryjskiem, przez które prowadziła droga karawanowa od Alepu

do Damaszku. Dzieckiem będąc z powodu ospy stracił oko, a później oślepł i na drugie. Pomimo tego otrzymał staranne wykształcenie pierwiastkowe dzięki ojcu, którego pamięć w pięknym poemacie żałobnym unieśmiertelnił. Już jako młodzieniec dorosły udał się do Alepu, gdzie z gorliwością nadzwyczajną odbywał studya literackie, które też zbogaciły niepospolicie jego umysł. Czytał poetów najznakomitszych, komentując ich dzieła, do czego pomagała mu pamięć prawdziwie wyjątkowa. Wkrótce też i sam tworzyć zaczął. Pierwsze jednak poezye, obyczajem wieku, poświęcone były chwale panujących, wodzów zwycięzkich i dostojników; tylko, że zadawalając się skromnemi dochodami swego majątku, Maarry nie zniżył talentu swego do rzemiosła, jak to było z jego poprzednikami i poezyą swoją nie frymarczył. W roku 994 powrócił z Alepu do miasta rodzinnego i tu dopiero działalność literacką szerzej rozwinął. Gdy wszakże Bagdad był wówczas ogniskiem ruchu umysłowego, poeta zdecydował się w 13 lat później odwiedzić je, raz na krótko, potem na dłużej. Poznał tu najznakomitszych literatów i uczonych, którzy go czcią otaczali, a szczególniej w stosunkach serdecznych żył z Abdassalam z Basory, dyrektorem wielkiej biblioteki. Tu, co piątek, odbywało się posiedzenie literackie; tu Maarry, otoczony uczniami, odbywał studya, które wówczas w Bagdadzie ze szczególnem upodobaniem uprawiano, mianowicie z zakresu polemiki filozoficznej i religijno-naukowej. Tu nasz poeta wtajemniczył się w poglądy racyonalistów i materyalistów, tu dopiero wątpienie wkradało się do jego ducha wraz z czystą moralnością sekty Motazylitów. Wieść smutna położyła kres tym studyom. Zaledwie Maarry przebył w Bagdadzie półtora roku, otrzymał wiadomość o niebezpiecznej chorobie matki. Natychmiast wrócił do domu, ale już nie znalazł przy życiu swej rodzicielki. Na jej mogiłę rzucił wiązankę z kwiatów serca. Od tej chwili pozostał aż do zgonu

w mieście rodzinnem, oddany śród pustki życia i samotności, rozmyślaniom na wskroś sceptycznym, których rezultat skrystalizował się w zbiorze peezyj, rozpowszechnianych przez jego uczniów. Tu autor wypowiedział swój filozoficzny pogląd na życie, tu swój pesymizm rozwinął z rzadką śmiałością i niezwykłym polotem myśli. To też utwory Maarrego znalazły energiczną opozycyę pośród ulemów fanatycznych, teologów, posiadaczów tłustych prebend, którzy, uważając te poezye za niebezpieczne dla siebie, ochrzcili ich twórcę mianem kacerza, a utwory jego niszczyli. Ale żarliwi zwolennicy Maarrego bronili go zawzięcie i tem skuteczniej, że w jego poezyach filozoficznych jest wiele miejsc, które dadzą się zupełnie tłómaczyć w duchu ortodoksyi, pomimo, że przy głębszej ocenie zdradzają swój właściwy kierunek filozoficzny.

Raz, porównywając np. bezsilność człowieka z potęgą Boga, mówi:

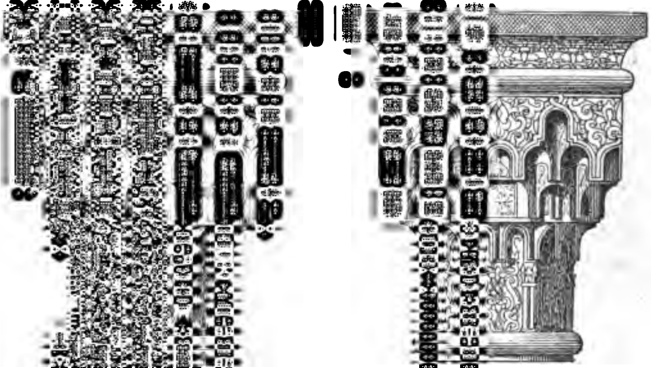
Jak być winno, co jest lepsze,
Jeden tylko Bóg stanowi.
Gdzież z nim porać się nędznemu
Wszystkich istot rozumowi!

Gdzieindziej zaś wątpienie przemawia jasno i wyraźnie:

Wszystko marą, czas nikogo
W świecie nie oszczędza;
Ani królów—ni biedaków,
Których dolą—nędza!...
Widzę w ruchu wiekuistym
Nieba widnokręgi,
Lecz któż kiedy treść odgadnie
Tajemnic tej księgi?!
Nasze losy—to jak w wojnie
Los niepewny męża:
Raz ucieknie, innym razem
Wrogów przezwycięża.

Że poeta uważał czas za jedyną wieczność istniejącą, świadczy i następny czterowiersz:

myślą, gdy
ym, że czas
godzina bytu
ce islamizmu
eciw którym



Niech z takiemi oszustwami
   Duch wasz się nie brata!

W opatrznościową misyę Proroka Maarry uwierzyć nie może i dziwi się, że narody w jednym człowieku całą złożyły nadzieję:

Próżny obłęd!... Niech wam rozum
   Przewodnikiem będzie;
Niech wam tylko on bez przerwy
   Towarzyszy wszędzie.

Razi też poetę kult Mahometan do grobu Proroka przywiązany:

Wiarą świętą otaczacie
Budynek znikomy
A toć czas go wnet swą siłą
Rozbije w atomy!

W nieśmiertelność poeta nie wierzy, nazywając śmierć „snem bez końca, a sen śmiercią, która wprawdzie trwa krótko, ale powraca."

Czyż może do życia powrócić nowego,
Co raz już koniec znalazło?!...

A przecież ten sceptycyzm religijny nie przeszkadzał Maarremu tchnąć uczuciem potężnem dla moralności prawdziwej i dla łagodności obyczajów a nienawiścią ku obłudzie i pobożności zewnętrznej tylko, mechanicznej. Zresztą świat był dla poety bez uroku; uważał on życie ludzkie za bezcelowe, a szybki jego koniec za najpożądańszy. Po Maarrym żaden poeta większy nie zasłynął w państwach arabskich na wschodzie; byli artyści słowa i rymotwórcy mniej lub więcej zręczni, lecz poezya prawdziwa, będąca kwiatem ducha śmiałego i swobodnego—zaginęła.

XIII.

Gdy w r. 770 Merwan II, ostatni kalif z dynastyi Omajjadów zginął w Egipcie, rozpoczęło się straszne prześladowanie jego rodziny, którą przywłaszczyciele tronu Abbasydowie wytępić chcieli. Stryjowi kalifa Hiszamowi odcięto nogę i rękę, wsadzono na osła i oprowadzano po miastach i wioskach syryjskich w towarzystwie herolda, który go pokazywał, jak zwierzę dzikie, wołając: „Oto syn Moawii, który uchodził za najlepszego rycerza Omajjadów". Te męczarnie trwały tak długo, dopóki ofiara nie skonała. Ale właśnie z powodu gwałtowności prześladowania stało się ono bezskuteczne. Wielu członkom rodziny Omajjadów udało się znaleźć przytułek i schronienie śród beduinów. Widząc tedy, że ich ofiary uciekają i że dzieło krwawe bez podstępu i zdrady uskutecznić się nie da, kalif Abul Abbas ogłosił proklamacyą, którą wszystkim Omajjadom, pozostałym przy życiu zabezpieczał ułaskawienie. Jakoż 70 członków rodziny zjawiło się na uczcie amnestyjnej, która była kresem ich życia; za danym znakim wszystkich Omajjadów bezbronnych wymordowano. Tylko dwaj bracia Jachija i Abderraman, nie dowierzając amnestyi, nie przybyli na ową ucztę. Ale zaledwie poseł wyprawiony na zwiady powrócił w trwodze śmiertelnej z wieścią o wymordowaniu Omajjadów, wpadł oddział wojska do domu dwu książąt i znalazłszy Jachija, zabił go. Abderrahman, który tylko nieobecności w domu zawdzięczał ocalenie, zawiadomiony przez wiernego sługę o tem, co zaszło, nocą ukrył się w wiosce nie zbyt odległej od Eufratu i tam zamieszkał z dwiema siostrami, synkiem 4-letnim Solaimanem i 13-letnim bratem swoim. I tu jednak odkryto zbiegów. Otrzymawszy wiadomość o zbliżającym się oddziale kawaleryi Abderrahman uciekł z bratem w kierunku Eufratu, w nadziei, że zanim spostrzegą zbiegów przeprawi się na

drugą stronę. Skoro jednak ludzie, którym zaufał, zdradzili go, nie widząc innego ratunku, rzucił się wraz z bratem do Eufratu. Już byli młodzieńcy na środku rzeki, gdy żołnierze, dobiegłszy brzegu wołali głośno: „Nie uciekajcie, powróćcie, zapewniamy was najuroczyściej, że wam się żadna krzywda nie stanie.” Abdurraman, płynąc pierwszy, odwrócił głowę, mówiąc do brata: Nie ufaj im, tylko śpiesz za mną. Ale chłopiec, nie słuchając przestrogi, zawrócił. Gdy Abbdurraman, przepłynąwszy rzekę stanął na brzegu i spojrzał po za siebie, dostrzegł ze zgrozą, jak jego bratu głowę odcięto. Omajjada ocalony pośpieszył do Afryki, w nadziei, że tu, gdzie się jeszcze władza Abbasydów nie utrwaliła, znajdzie możność urzeczywistnienia swych planów ambitnych. W Palestynie dopędził go Badr, niewolnik wierny i Salim, wyzwoleniec, którego mu przysłała siostra z pieniędzmi i klejnotami. Abderraman, młodzieniec wówczas dwudziestoletni, silny, wyrosły, piękny, bardzo starannie wykształcony, a prócz tego pełen talentów niezwyczajnych, pomimo takich prześladowań losu nie przestał marzyć o koronie. Skoro jednak nadzieje w Afryce zawiodły, po pięciu latach tułactwa skierował wzrok swój ku przeciwległym wybrzeżom morskim. Dla zbadania gruntu wysyła Badra do Hiszpanii i w liście do stronników dynastyi wytępianej przedstawia położenie swoje, prosząc, by mu przyjazd do Hiszpanii umożliwili. Jakoż Badr wierny tak się wywiązał z zadania, że po kilku miesiącach Abderraman przybył w tryumfie do Hiszpanii i został jej władcą najwyższym. Założywszy stolicę w Kordubie, rozwinął w niej przepych nadzwyczajny i wybudował ów słynny meczet, „cud świata”, który i dziś jeszcze wzbudza najwyższy podziw turystów.

Wspaniały ogród w willi swojej zapełnił ten monarcha drzewami najrzadszemi, które z Syryi i innych krajów wschodnich sprowadzać kazał, żeby mu ojczyznę dawną przypominały. Śród drzew tych była

i palma daktylowa, którą Abderrahman opiewał w pieśniach swoich.

I ty, palmo, razem ze mną
   Jesteś obca na tej ziemi;
I ty, zdala niw ojczystych,
   Musisz tęsknić za swojemi.

O płacz, palmo!... Ha! tyś niema
   I łzy tobie nie pocieką;
Od tych smutków i udręczeń,
   Które znoszę—tyś daleką!...

Gdybyś czuła, pewnie-byś też
   Zawodziła ze mną żale,
Opłakując palm krainę
   I Eufratu bystre fale!... [1])

Za Abderrahmana III i Hakema II monarchia arabska w Hiszpanii dosięgła szczytu potęgi i we wszystkich kierunkach rozwijała się bujnie, ale straszne wojny pod koniec panowania dynastyi Omajjadow zadały tej kulturze kwitnącej cios okropny. Przy zdobyciu Korduby przez Berberów (1013) wielką bibliotekę Hakema częścią zniszczono, częścią sprzedano; wszelako wkrótce po upadku kalifatu, literatura weszła w pomyślniejszy okres rozwoju. Liczne państewka niezależne, powstałe na gruzach wielkiej monarchii, stały się ogniskami nauki i sztuk pięknych. Małe dynastye w Sewilli, Almeryi, Badajoz, Grenadzie i Toledo szlachetnie współzawodniczyły z sobą na niwie cywilizacyi, garnęły do swych dworów uczonych i poetów, opłacając sowicie ich dzieła. Tolerancya panowała wówczas tak wielka, że jej Europa dzisiejsza zazdrościć-by mogła, a książęta sami nierzadko w pracach literackich celowali. *Al Mutsafir*, król Badajozu, napisał wielkie dzieło encyklopedyczne około stu tomów obejmujące. *Al Moktadir*, król Sa-

[1]) Wszystkie poezye arabów hiszpańskich przełożyliśmy podług Schacka.

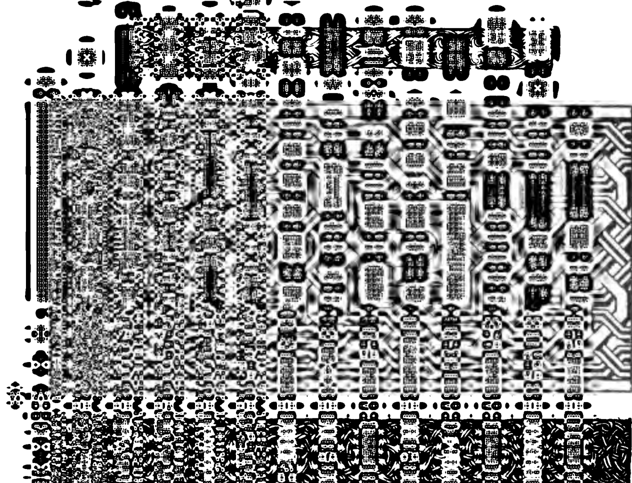
ragosy, był sławny ze swojej wiedzy matematycznej, a nie brakło pomiędzy książętami i poetów pierwszego rzędu. Na nieszczęście to rozpadnięcie się kalifatu na państewka było zgubne pod względem politycznym. Wzajemna nienawiść książąt ułatwiła księciu Murabitów Jussufowi owładnięcie ziemią hiszpańską, co spowodowało chwilowy zastój, usunięty dopiero za Almohadów.

Poezya zrobiła Andaluzyą środkowym punktem całego życia duchowego. W ciągu co najmniej sześciu wieków poezya tak była gorliwie uprawiana, że sam spis poetów hiszpańsko-arabskich ledwie w grubych księgach dałby się zamknąć. Już w połowie IX wieku upodobanie w poezyi było tak szeroko rozpowszechnione i to nawet pomiędzy chrześcianami, że jak podaje Alvaro z Korduby współwyznawcy jego zaniedbywali zupełnie łacinę a czytali z chciwością opowiadania arabskie i poezye, a nawet pisali w tym języku wiersze, przewyższające pięknością utwory samych Arabów. W sto lat później *Ibn Ferradż* wydał antologią p. t. „Ogrody," złożoną z dwustu rozdziałów dwustowierszowych a obejmującą tylko utwory samych poetów andaluzyjskich. Inne i bardzo liczne antologie tego rodzaju, śród których najsławniejsze *Ibn Chakana* i *Bessama*, obejmowały w ten sposób poezyą wieków następnych. Stan poetów, celujących wyższym talentem, był prawdziwie świetny, książęta opłacali ich szczodrze i zupełnem darzyli zaufaniem. Taki *Jahia* spełniał przy boku swego monarchy misye najpoważniejsze, *Ibrahim* posiadał za rządów Abdallaha (zmarłego 912) władzę prawie królewską; *Ibn Abd Rebbihi* i *Mondhir Ibn Said* byli pierwszemi na dworze Abderrahmana III osobami; a niemniejsze zajmowali stanowisko na dworze potężnego Almanzora tacy poeci jak *Ibn Derradż* „kastylskim" zwany, *Jussuf Remmadi* i *Said*. W XI w. już po upadku Omajadów życie poetów arabskich przestawia wiele podobieństwa z życiem trubadurów. Na ich podobieństwo przebie-

gali oni z miejsca na miejsce, otrzymując dary kosztowne od książątek, rozsianych po Hiszpanii, za pieśni panegiryczne. Od Gangiesu do ujścia Tagu, od Jaksartesu do Nigru poezya arabska rozbrzmiewała w tej epoce.

Mówiliśmy wyżej, że poezya po Mahomecie była na Wschodzie niewolniczem naśladownictwem poezyi przedmahometowej. Toż samo było zrazu i w Hiszpanii. Najprzód uprawiano historyą literatury, antologikę, krytykę i komentowanie poetów starożytnych a następnie gubiono się w subtelnościach nawskroś technicznych, wskutek których pewna część utworów z tej epoki jest dziś dla nas czemś martwem i tajemniczem. Igraszki czysto językowe w połączeniu z mnóstwem porównań, metafor, antytez i hiperboli zabiły zupełnie treść utworów. Staroarabska forma kasydy przetrwała aż do IX w. bez zmiany, dopiero w tym czasie weszły w użycie dwa rodzaje pieśni ludowych, zwane *Muwaszaha* i *Zadszal.* Ten konserwatyzm w formach poezyi zawdzięczali Arabowie zupełnej nieznajomości wzorów obcych. Jakkolwiek „Iliada" i „Odyseja" były na język syryjski przetłomaczone, ale niema żadnych wskazówek, żeby kiedy istniały przykłady arabskie Homera lub innych poetów greckich. Gorączkowe zajmowanie się literaturą grecką było u Arabów ograniczone jedynie do studyów naukowych. Jak daleko sięgała w tym względzie ich nieświadomość wymownie przekonywa tak uczony pisarz jak Awerroes, który nazywa tragiedyą „sztuką chwalenia" a komedyą „sztuką ganienia." Wspaniała dykcya, wytworność i śmiałość obrazów—oto wybitne cechy arabsko-hiszpańskiej liryki, którą jednak szpeci niekiedy zbyteczne przeładowanie metaforami i pstrocizna sztucznych fajerwerków językowych, zaciemniających treść utworu. A treść ta bywa najrozmaitsza. Opiewają rozkosze miłości i jej zgryzoty, urok spotkania i truciznę rozłąki. Urocza natura Andaluzyi zachęca do malowania jej łąk i lasów, pól bujnych i strumyków,

... cy ja-
... yzny
... żarem
... unie-
... sknią-
... Ogni-
... świę-
... walki



... ła

... nad
... ów na
... jących
... Arabii,
... o ich
... prze-

Stanowisko niewiast w Hiszpanii było o wiele swobodniejsze niż w innych krajach mahometańskich. Brały one udział w kulturze duchowej owego czasu i niemała też liczba jest takich, które rywalizując z mężczyznami zdobyły sobie wielką sławę bądźto dziełami naukowemi bądź też twórczością poetyczną. Dzięki tej wyższej kulturze, kobiety arabskie w Hiszpanii cieszyły się takim szacunkiem, jakiego towarzyszki jej wschodnie nigdy nie miały. To też miłość nie posiadała jedynie cech zmysłowych, ale była i uczuciem, posiadającem charakter głębszy i szlachetniejszy, a nierzadko gubiącem się w mgłach idealnych: Oto jak śpiewa *At-Tortuszy.*

Utęskniony i zbolały,
Po niebiosach błądzę okiem:
Czy nie znajdę gwiazdki małej,
Którą ty pochłaniasz wzrokiem!...

Gdy zawiodą nieba córy,
Chwytam ludzi, co w świat gonią,
By zapytać, czy z nich który
Twoją nie oddychał wonią.

Wchodzę w drogę wietrzykowi,
Gdy mi szeptem ucho pieści,
Czekam z drżeniem co opowie,
Jakie ma o tobie wieści?!...

Błądząc tu i tam dzień cały,
Twój kochanek w słuch się zmienia.
Czy gdzie czasem nie rozbrzmiały
Słodkie dźwięki jej imienia!...

Goniąc mary wciąż zwodnicze,
Wzrokiem tonę w każdej twarzy;
Czy też ujrzeć się nie zdarzy
Choć podobne jej oblicze!...

Gdzieindziej z każdego wiersza tryska namiętność:

Przyrzekła mnie odwiedzić po zachodzie słońca,
Gdy księżyca twarz światu zabłyśnie marząca.

Przybyła... jak blask świtu, gdy niebo zapali,
Cichutko... niby wietrzyk błądzący śród fali.
Jak blizkość róży zdradza zapachu jej siła,
Tak i ona powietrze wonią napełniła!...
Koranu nikt z tak wielkim nie chłonie zapałem,
Jak gorąco ja ślady stóp jej całowałem!...
Przybyciem swem rozwiała tęsknoty mej brzemię...
Śpi wszystko... ale miłość serc naszych nie drzemie!...
Nikt jej teraz nie wydrze z mych ramion pierścienia,
Aż jutrzenka obwiości chwilę... rozłączenia!...

Abdarrahman II kochał do szaleństwa piękną Tarub, która tę wielką skłonność księcia do siebie dobrze eksploatować umiała. Pewnego razu, okazując niechęć władcy, zamknęła się w mieszkaniu własnem, żeby przez czas dłuższy wcale nie widzieć się z księciem. Dla przejednania ukochanej Abderrahman polecił ustawić worki ze złotem u jej drzwi. Gdy drzwi otworzyła, a sztuki złota u nóg się jej rozsypały, nie mogąc już wobec takiej pokusy dłużej wytrwać, rzuciła się na pierś kalifa. Innym razem posłał jej Abdurrahman naszyjnik, w cenie dziesięciu sztuk złota. Gdy jeden z wezyrów dziwił się, że kalif tak cenne daje kochance podarunki, poeta dworski *Abdallah ben usz Szamr* na żądanie księcia odpowiedział:

Wszak klejnoty książę wiernych tej piękności przy-
[niósł w darze,
Wobec której posępnieją słońca i księżyca twarze.
O! Bóg, zanim gdzieś w przestrzeni śród chaosu „stań
[się" brzmiało,
Jako dzieł swych arcydzieło stworzył piękność tę
[wspaniałą.
Ślij swe dary... wszakże blaskiem jej dorównać nie
[jest w stanie
Ani klejnot w łonie ziemi ani perła w oceanie!...

Zachwycony temi wierszami Abdurrahman odpowiedział na nie w ten sposób:

Twą poezyą wielbić muszę,
Bo natchnieniem tryska żywem;

O! któż mając rozum, duszę,
Nie obdarzy jej podziwem!

Tak! potęgą Bóg jedyną
Tyle cudów tchnął w przestworze!...
Jednak z piękną świat dziewczyną
Porównywać nic nie może!...

Na jej wonnym lic jaśminie
Zawsze wdzięczna gości róża;
Taki blask, woń taka płynie
Że oślepia i odurza!...

O! ja-m w każdej chwili gotów
Na jej piersi, tak uroczęj,
Pozawieszać, miast klejnotów,
Razem z sercem swem i oczy!...

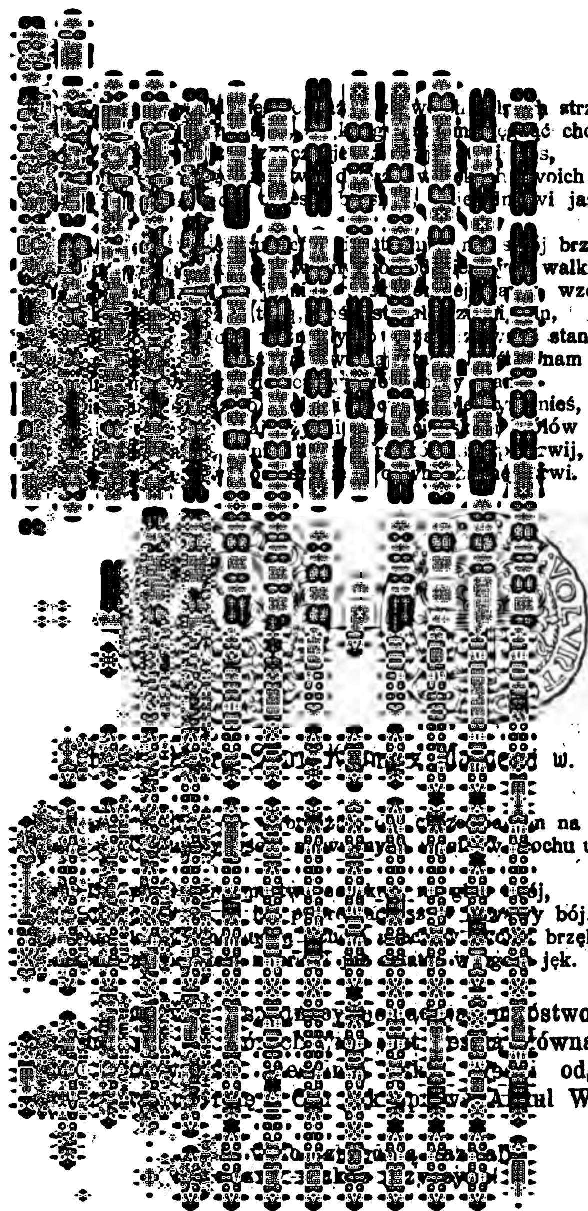
Tych przykładów wystarczy do przedstawienia poezyi charakteru erotycznej Arabów hiszpańskich, która zresztą obracając się ciągle w sferze tych samych okoliczności, zwrotów, porównań i epitetów, udziela czytelnikom, podobnie jak jej siostrzyca na Wschodzie, wrażenie pewnej monotonii.

Walka, będąca nieustannym Arabów żywiołem, musiała też odbić się i w pieśniach, które nawet nieraz i w stosunkach politycznych poważną odgrywały rolę.

Kiedy w r. 1238 chrześcijanie Walencyą oblegli, naczelnik tego miasta Ibn Merdewisz polecił *Ibnul-Abbarowi*, poecie, udać się do Zekkeryi, potężnego z dynastyi Haffidów księcia w Afryce, z prośbą o pomoc. Stanąwszy przed księciem poeta wobec całego dworu wypowiedział kasydę, która takie wrażenie wywołała, że Zekkerya natychmiast wyprawił posiłki oblężonym. Podajemy tę kasydę w całości:

Naprzód! drogę masz przebitą... prowadź wojska swoje tam!..
Wojowników dzielnych prowadź!... Andaluzyą wybaw nam!...
O ty, któryś przygnębionych nigdy nie odepchnął precz,
Patrz!... Hiszpania wielkomyślna śpieszy o twój błagać miecz.
W udręczeniu klęski strasznej wije się ten piekny kraj,
Los mu wiecznie radość w troski, a na piekło zmienia raj.

Nieszczęśliwa ty kraino, życie twe zatruwa świat,
Na ofiarę los wybiera zawsze dzieci twoich kwiat!
Każdy wietrzyk z brzaskiem świtu jest zwiastunem krwawych [dróg,
Co dnia w pysze swej nad tobą tryumfuje podły wróg!...
O zachodzie słońca zawsze wita cię oręża zgrzyt,
Ustawiczną dyszeć trwogą—to męczarnia taki byt!...
I co tobie dziś nie grozi?... Chrześcianin przysiągł już
Najstraszniejszy dzisiaj chyba w piersiach twych zatopić nóż!
Pragnie z kwiatu twoich dziewic, których każdy strzeże dom,
Łup uczynić dla zwycięsców i zbezcześcić!... Hańby grom!...
Dla herezyi się rostwiera tyle nowych ciągle wrót,
Jawnych wrogów naszej wiary ma dziś prawie każdy gródł...
Na ulicach miast arabskich sroży się niewiernych rój,
Ha!... na widok ten łez krwawych z oczu nam wytryska zdrój!...
Na meczetów naszych szczycie krzyże błyszczą ze wszech stron,
Tam, gdzie czciliśmy Ałłaha—chrześcijański jęczy dzwon!...
Czy hiszpański kraj odzyska, co szczęśliwy dotąd miał?...
Pustką szkoły, w ktorych niegdyś głos Koranu święty brzmiał!...
A ogrody naszych willi, co pieściły każdy wzrok,
Pomarniały i dziś od nich stroni już przechodnia krok!...
Tłumy chrześcian to szarańcza, a po przejściu takich fal,
Wszędzie tylko spustoszenie, zgliszcza, smutek, rozpacz... żal!...
Gdzie jest życie, którem dotąd nieustannie wrzał nasz ród?
Gdzie piękności, co rozkoszą każdy nam słodziły trud!...
Druzgoczący wszystko w drodze, niezbłagany wróg nasz ten,
Który żeby szerzyć grozę, swój poświęca spokój, sen...
Wtargnął z ogniem i żelazem, a potęgą wszystkich sił,
Kraj w pustynię nam zamienia, dzieła sztuki w proch i pył!
Podaj dłoń nam, dzielny książę, lituj się cierpiących rzesz,
Do Hiszpanii—zdruzgotany okręt jej ratować—śpiesz!...
W walkach świętych, na twój widok, wszak przejmował wro- [gów dreszcz;
Byłeś mieczem, albo chmurą, co spragnionym niesie deszcz.
Jak przed słońca promieniami ciemność nocy pierzcha wnet,
Tak przed tobą Murabiei dumny zgiąć musieli grzbiet.
Z wiarą do przystani twojej przybył biedny okręt nasz,
A nie wątpi, że mu pomoc i opiekę dzielną dasz.
Orkanami wciąż miotany pośród groźnych raf i skał,
Na bezbrzeżnym oceanie już kres nędzy znaleźć miał.
Jako rumak, gdy spieniony sił ostatek w pomoc zwie
I aby dosięgnąć celu—miota się... wyciąga... rwie:
Tak rozbity—biegł kotwicę o Zekkeryi oprzeć tron,
Wiedząc, że u stopni jego albo tryumf nasz lub zgon!
Tobie, królu, najpokorniej liczne państwa niosą cześć,
Bo pod łaski twojej płaszczem już ich wróg nie może zgnieść.
Tobie każdy z podróżników z czcią całować śpieszy dłoń
I odwiecznych trosk się zbywa, gdy przemówić raczysz doń.



strzał,
chciał...
s,
voich los.
wi jasność ..
[blask,
j brzask.
walki chmur,
wzór.
p,
stan!...
nam
nieś,
łów rzeź.
wij,
wi.

w. XIII.

na łup;
ochu u twych
[stóp.
ój,
bój.
brzęk,
jęk.

pieśni
ówną. W ka-
odgrywały
Wahid:

O! gdyby nie to - derwisze
Najchętniej pili-by wino!
Dom mój podobny ich celom,
Lecz w łonie siedziby cichej,
Miast muezzinów—dziewczyny
A zamiast lamp—mam kielichy!

W innem miejscu taką spotykamy filozofią życia u poety bezimiennego:

Teraz gdy wam przy uczcie w głowach zaszumiało,
Rozważcie, co się z wielkim kalifatem stało...
Jakto świat nasz podlega ustawicznej zmianie!
Duch mędrca tego nigdy badać nie przestanie,
Lecz zawsze musi w końcu przyznać tę myśl zdrową,
Że potęga, majestat, cześć, władza... czcze słowo!
Niechaj kto chce rozprawia o życiu zwodniczem
Krom wina i miłości świat cały jest niczem!...

W pięknościach przyrody swego kraju Arab rozkoszować się lubi, to też nie brak mu pieśni, w których opiewa gwiazdy, góry, doliny, strumyki, kwiaty i wszystkie skarby naturalne swej ojczyzny. Bardzo często sławi także rymem i grody ze wszystkiemi ich bogactwami.

Oto jak poeta wielbi ziemię andaluzujską:

O! Andaluzyą tylko można
Krainą szczęścia nazwać śmiało:
Tam tylko człowiek nieustannie
Odczuwa rozkosz piersią całą.

O! któż ten kraj, zielenią strojny,
Na inny w całym świecie zmienił!...
Tu cię do wina gwałtem prosi
Chłód w cieniu drzew i szmer strumieni!...

O! spojrzyj tylko, a zdumiony,
Ledwie rzut oka zrobisz jeden,
W ogrodach świetnych tej krainy
Poznasz Jemenu, Sany eden!...

Każdy się potok srebrem iskrzy,
Liść ma jedwabiu połysk złoty;

Wonnością ziemia, a kamienie
To istne perły i klejnoty!...

Łagodne niebo Andaluzyi
Zabija srogość w piersiach ludzi.
Chociażbyś nigdy nic nie kochał,
Tam się twe serce wnet rozbudzi!...

Nie krople deszczu są te perły,
Które Bóg spuszcza dla tej ziemi;
To nie są wiatry, co o świcie
Rzeźwią kraj prądy łagodnemi.

O! czyżbym zdołał odźwierciedlić
Najsłodsze ziemi tej rozkosze;
O! czyż wyrazić zdołam w pieśni
Jej obraz, który w sercu noszę.

Śród czarów ziemi tej żyć wiecznie!...
Ach! one tak szczęśliwym czynią!...
Ten kraj—to jeden ogród wielki,
A cały za nim świat pustynią!..

Pieśni panegiriczne jak u wschodnich tak i u hiszpańskich Arabów przedstawiają się ilościowo najpokaźniej. Nie posiadają one żywszego interesu, gdyż ten sam rodzaj pochlebstw, jakich używał np. *Ibn Darradż* dla Almanzora, spotkamy w panegiryku *Abd Rebbihiego*, wysławiającym Abderrahmana. Ostatnia część kasydy wojennej Abbara, którąśmy wyżej przytoczyli daje pojęcie dostateczne o tym kierunku muzy arabskiej.

Tę samę skłonność okazywali Arabowie do wierszów satyrycznych, które niebezpieczną broń stanowiły.

Gdy jeden z potężnych ministrów za niedołężnego Omajady Hiszama dążył do zagarnięcia władzy a może i tronu, satyryk demaskuje go bez ceremonii.

Czy to prawda, co widzę sam, na własne oczy?
Nie do wiary—to chyba mój umysł się mroczy!...
Więc gdy jeszcze przy życiu są Omajadowie,
Jakiś chłystek koronę chce mieć na swej głowie?!

A rycerze przy zbroi paradnej w czeredzie
Otaczają palankin, w którym małpa jedzie?!...
Omajadzi, co wspomnień blasku macie tyle,
Czyż potęga sił waszych złożona w mogile?...
Już lwami nie jesteście, jak przed laty było,
To też lis chce pokonać was chytrości siłą.

Nie oszczędzali się też wzajemnie i poeci. Oto jak poeta *Ibn Obht Gunim* wyraża się o swym współzawodniku Ibn Szarafie, pochodzącym z Beryi.

Przy wierszach jego, nim je czytać zacznie,
Sen cię śmiertelny już chwyta
I myślisz: biada, jeżeli ten partacz
Choć jeden wiersz mi przeczyta.
Ogłuchnąć lepiej, niżli drażnić uszy
Poezyą szpetnie kulawą;
Napróżno mistrzów naśladować pragniesz,
Nie tobie gonić za sławą!
Niech już napoju, któregoś ty nie wart,
Chłeptanie twoje nie plami.
Sztukę szlachetną poezyi ty kalasz
Ust swoich pocałunkami.

Poezya elegijna jest także u Arabów hiszpańskich dość bogata. Do najpiękniejszych utworów tego rodzaju należy elegia, w której poeta *Abul Beka Salih* opłakuje upadek islamizmu w Hiszpanii po zdobyciu Korduby i Sewilli przez Ferdynanda. Wielką miała sławę przeładowana erudycyą historyczną elegia *Ibn Abduna*, opiewająca upadek domu królewskiego w Badajos. Rzewny jest wiersz elegijny *Abul Abasa* w którym poeta rozpamiętywa pełen najmilszych wspomnień pobyt w Damaszku. Boleścią rozdzierającą natchniony jest wiersz *Abul Makszi'ego*, któremu książę Sulejman przez zemstę oczy wyłupić kazał.

Ałłach dotknął mnie: odtąd matka moich dziatek
Pod brzemieniem rozpaczy traci sił ostatek.
Patrzy ciągle w twarz ślepca, którego, nim skona
W szponach swych trzymać będzie ciemność nieskończona!...
Woła z jękiem, rozpaczą złamana tak srogą,
O losie!... Czyż straszliwiej dotknąłeś ty kogo?!...

[illegible] miota;
[illegible] ptał...

[illegible] abskiej poezyi [illegible] liwego króla [illegible]

[illegible], splamiona [illegible] yła świetną. [illegible] walkach za- [illegible] innych sta- [illegible] piekowali się [illegible] względem ich [illegible] oką kalifatu [illegible] kolei władca

[illegible] XIII).

[illegible] ształcony, by- [illegible], rozszerzając [illegible] ólestwa, ozda- [illegible] rogów pomor- [illegible] książąt, któ- [illegible] krwiożerczy, [illegible] niu dworaków [illegible] ywał wiersze. [illegible] sławy, która [illegible]

Serce me tak przepełnia wielkich dążeń siła,
Że o sławie potężnej śpiąc marzę rozkosznie.
Nawet kiedym chorobą do łoża przykuty,
Żądza sławy w mych piersiach czuwa nieustannie;
Ta żądza wciąż mię dręczy, prawie sił pozbawia,
Nigdy bowiem spoczynku nie zaznałem jeszcze.
Kiedy chory snem krzepi członki osłabione,
Mnie go płoszy z wezgłowia ta myśl utrapiona,
Budzi mnie, gdy powieki się kleją — i woła:
O celu życia swego pamiętaj, Abbadzie!...
W rozbudzonym — do czynów rwie się dusza cała,
I tęskni za powietrzem bojów i zdobyczy!...

Następcą tego tyrana-poety, który syna najstarszego, Ismaila, zamordował własną ręką, był *Al-Motamid.* Odziedziczył on po ojcu nie tylko królestwo (1069), lecz i talent poetycki, któremu zawdzięcza stanowisko pierwszorzędne pomiędzy poetami arabskimi. Ibn Challikan nazywa Al Motamida najhojniejszym, najgościnniejszym, najwspaniałomyślniejszym i najpotężniejszym ze wszystkich książąt Hiszpanii, a dwór jego schroniskiem podróżnych, przystanią talentów, punktem, ku któremu zwracały się wszystkie nadzieje, wskutek czego u żadnego z książąt nie gromadziło się tylu poetów i uczonych sławnych, ilu ich gościł dwór Al Motamida. To też pierwszy okres jego rządów, pełen blasku, świetności i potęgi, dostarczył historykom arabskim prawie tyle materyału do anegdot, ile żywot Haruna Raszyda na wschodzie. Po za sprawami państwowemi Al-Motamid oddawał się najchętniej nauce, a zwłaszcza miłości i poezyi, która towarzyszyła mu do końca życia pełnego i szczęścia i niedoli. W okresie pomyślności niczem niezakłóconej opiewał piękność swych miast, pałaców i ogrodów, rozkosze wina w gronie wesołych towarzyszów i wdzięki kochanek swoich. Oto jak jednę z nich błaga namiętnie, żeby do niego powróciła:

Zdala od ciebie, ukochana,
Oddycham smutkiem i żałobą;
Pijany jestem — lecz nie wino —
Tęsknota mroczy mię za tobą!

Jakżebym pragnął w swe ramiona
Porwać przepiękne twoje ciało
I wargi spiekłe w pocałunku
Topić w twych ustach z duszą całą!...

Powieki moje poprzysięgły,
Że się dopóty snu ustrzegą;
Póki ich znów nie olśni błogo
Promienna jasność lica twego.

O powróć do mnie, ukochana,
Stracone szczęście wróć mi z sobą;
I wierz, że dla mnie tyś na zawsze
I szczęściem życia i ozdobą.

Niestety, szczęście to zamroczyło się naprzód przez śmierć najmilszego syna Abbada, który, będąc namiestnikiem Korduby, zginął w obronie tego miasta, a następnie przez cały szereg klęsk nadzwyczajnych, które się zwaliły na głowę Al Motamida. Monarcha ten, będąc u szczytu swej potęgi, padł ofiarą zdrady Jussufa, księcia marokańskiego, wiarołomnego przyjaciela. Napadnięty niespodzianie, pomimo obrony rozpaczliwej, stracił wszystkie bogactwa, tron, rodzinę i wolność (1091). Wtrącony do więzienia w mieście Agmat, dolę rozpaczną osładzał sobie pisaniem poezyj, przepełnionych bólem i goryczą, aż wreszcie po czteroletniej męczarni zakończył życie. W elegiach więziennych poeta rozpamiętywa przeszłość pełną blasku, porównywając ją z okropnem więzieniem swojem; opłakuje gorzko śmierć najmłodszego syna, który, zebrawszy garstkę zuchów dla oswobodzenia ojca, padł śród walki; przypomina sobie wille wspaniałe i ogrody, w których przepełniona szczęściem pierś jego tak słodko oddychać mogła; rozmawia z rumakiem swoim, „który nie potrzebował nigdy wstydzić się swego jeźdźca” i prosi Boga, żeby przed zgonem mógł choć raz jeszcze ojczystem odetchnąć powietrzem, na Sewilli niebo spojrzeć raz jeden.

Oto jedna z tych elegij więziennych:

Uwięzionego na magrebskiej ziemi,
Tron mię dziś łzami opłakuje swemi.
Nad tą męczarnią, co żywot mi bierze,
Płaczą w Hiszpanii meczetów kanclerze.
Miecz mój i lanca w żałobie rdzewieją,
Płacząc nad mego żywota koleją.
Rozpaczne będą dni moje do zgonu:
Nie mam już władzy, ni państwa, ni tronu!
Tylko dziś moim udziałem zgryzota,
Która na wielkość szlachetnych się miota.
Toż niebo nawet płacze łez potokiem,
Nad życia mego cierpieniem głębokiem.
O! gdybym jeszcze mógł zrzucić kajdany,
I w twarz ojczyzny spojrzeć ukochanej!
O! gdybym jeszcze mógł swej duszy żale
W Gwadalkwiwiru bystre rzucać fale!...
W gąszczu oliwnym spoczywać nad wodą,
Gdzie w krzu gołąbki, gruchając, spór wiodą.
Gdzie noc swem tchnieniem, słodką lejąc ciszę.
Zlekka gałązką mirtową kołysze.

Los nie oszczędził królowi-poecie żadnych boleści. Przez kraty więzienia musiał on patrzeć, jak córki jego ukochane, boso, w nędznej odzieży przędły, tonąc we łzach, żeby tą pracą zarobić na łyżkę strawy.

O! dawniej byłeś wesół, w rozkoszach kąpany,
Gdy dziś, w Agmat, sromotne powłóczysz kajdany!
Gdy innym dłonią hojną los wesele mierzy,
Ty nędzny i zgłodniały, w podartej odzieży,
Musisz patrzeć, jak córki twe w krasy rozkwicie
Pracą ciężką żebracze okupują życie.
Jak cię codnia krwawemi śpieszą witać łzami,
Jak po błocie nagiemi stąpają nóżkami,
Które dawniej po moschu i ambrze kroczyły.
Lic bladość świadkiem strasznej cierpienia ich siły!
Gdy szczęście, które było twym sługą, zanika,
Wnet się z władcy w nędznego zmienisz niewolnika.
Kto po tobie na wielkość i potęgę liczy,
Ten nie chce wierzyć w prawdę, jeno w sen zwodniczy.

Pomimo, że i synowie i przyjaciele, którzy usiłowali wydobyć z niewoli króla nieszczęśliwego, opłacili już śmiercią swoje usiłowania, Al Motamid, nie

mogąc pogodzić się z losem okrutnym, ciągle jeszcze żywił nadzieję odzyskania swobody upragnionej, wbrew rozumowi, który go do tej nadziei nie uprawniał. To też król poeta sam sobie wyrzuca te złudzenia:

Ty sobie jeszcze roisz jakiś los świetlany?...
Ty myślisz, że się jeszcze zabliźnią twe rany,
I opuścisz nareszcie to cierpienia łoże?...
A jednak życie twoje zmienić się nie może!
O gdzieżeście te uczty w zamczysku wesołem,
Gdzie wraz ze mną królowie siadali za stołem!
Tak to szczęście z niedolą kolejno się zmienia,
A śmierć wszystkim nadziejom kładzie kres istnienia.

Jakoż śmierć wyzwoliła z cierpień nieszczęśliwego króla-poetę, który umarł w więzieniu w Agmat r. 1095. Jedna z córek jego sprzedana została, jako niewolnica, do Sewilli, a stryj króla zarabiał na życie jako złotnik.

Z zastępu niezliczonego poetów andaluzyjskich historycy arabscy wyróżniają jeszcze następujących: *Abul Walid Ibn Zaidun* (1003—1070), ur. w Kordubie, odgrywał za młodu rolę bardzo wybitną w mieście ojczystem i zdobył miłość poetki Wallady, wykształconej córki kalifa *Mustakfi Billah*, zamordowanego w r. 1025. Powodowany zazdrością, władca Karduby, Abul Hasan b. Hahidar, wtrącił poetę do więzienia. Uciekłszy z niego, Zaidun pospieszył do Hiszpanii zachodniej, ale tęsknota za ukochaną Walladą zwróciła kroki jego do Az Zahry, przedmieścia Korduby. Po śmierci Abul Hazma syn jego mianował Zaiduna wezyrem. Gdy w tym czasie Abu Amir b. Abdus starał się o rękę Wallady, poeta w jej imieniu napisał słynny list otwarty *(Rasail)*, w którym daje konkurentowi „odkosza". Wygnany z kraju za stosunki serdeczne z księciem Malagi, Zaidun udał się na dwór Al Mutadida, który go mianował pierwszym ministrem i jenerałem. Na stanowisku tem umarł Zaidun już za panowania Al Mutamida. Schack przetłómaczył kilka

utworów tego poety, śród których wyróżniają się erotyki, natchnione miłością dla Wallady.

Talentowi swemu poetyckiemu zawdzięczał karyerę polityczną *ben Abdun al Jaburi al Fihri*, ur. w Jaburze (Evorze). Był on sekretarzem Omara al Mutawakkil b. Aftas, władcy w Badajoz. Gdy ten książę, po wtargnięciu Morawidów (1092) stracił państwo i życie, Abdun uczcił zgon swego pana kasydą. Służąc następnie innym książętom w charakterze sekretarza, umarł w Evorze, podczas odwiedzin rodziny, r. 1134. Poezye tego pisarza są wogóle przygodne.

Głośny był także swojego czasu *Adalmalik b. Qozman*, śpiewak wędrowny i chwalca mężów wybitnych, zmarły w Kordubie r. 1160. Zasługą jego jest wprowadzenie nowej formy wiersza ludowego *Zagal*, w którym poeta, posługując się językiem ludowym, odstępuje również od przyjętych w poezyi dawnej prawideł rymowania. Schack, nazywając tę nową formę wiersza ludowego *Zadszal* „Klanggedicht," nadmienia, że istniała także poezya ludowa, zwana *Muwaszacha* (Gürtelgedicht). Dywan tego poety (Le divan *d'Ibn Guzman*) przełożył na język francuski D. de Gunzburg.

Ibn Lebbun, władca niezależny państwa małego w Murviedro, sprzedawszy je, opłakiwał później ten krok nierozważny w szeregu utworów elegijnych. Życie *Ibn Ammara*, który z żebraka stał się wezyrem i prawie niezależnym rządcą kraju, dostarczyłoby wątku do opowieści bardzo ciekawej. Wierszami swemi zdobył karyerę i dzięki im również stracił nie tylko stanowisko świetne, ale i życie. Umiłowany jak brat przez Al-Mutamida i mianowany przez niego wielkorządcą w Murcyi, sprzeniewierzył się swemu dobroczyńcy, a przynajmniej dawał pozory dążenia do niepodległości, wskutek czego stracił stanowisko. Zdobywszy miejsce gdzieindziej, oszkalował w wierszach dobroczyńcę swego, Al Mutamida, i jego żonę, to też król rozwścieczony, dostawszy później Amara w swo-

je ręce, siekierą rozwalił mu głowę. Utwory tego poety były przeważnie okolicznościowe, a obracają się prawie wyłącznie w sferze panegiryzmu lub satyry.

Ibn ul Chatib, ur. w Loja w pierwszej połowie w. XIV, przybył jako młodzieniec do Granady, która w owej epoce stała u szczytu swej potęgi za dynastyi Nasrydów. Jakkolwiek z zawodu był filozofem i medykiem, Chatib jednak pochłaniał najchciwiej literaturę piękną i szybko zasłynął jako pełen talentu twórca poematów i listów pisanych prozą rymowaną. Kasyda tego poety ku czci króla Abul Hadszadha, zdobyła sławę ogromną nietylko w całej Hiszpanii, lecz i w najdalszych krajach muzułmańskich. Dzięki tej kasydzie, Chatib od roku 1348 zajął stanowisko pierwszego ministra, wezyra i powiernika tego monarchy. Następca jego, Mohammed V, zrazu obdarzał poetę zaufaniem, lecz gdy zawistni coraz bardziej intrygowali przeciw niemu, Chatib uciekł do sułtana Fezu Abdulazisa, który przyjął poetę bardzo serdecznie. Wszelako następca jego Abul Abbas, wydał Chatiba Mohammedowi, który, pod pozorem, że poeta szerzył idee materyalistyczne i heretyckie, skazał go na śmierć. Schack przełożył wyjątki z Dywanu tego poety.

Znakomity ten znawca literatury arabskiej i poeta miary niepośledniej, twierdzi ze słusznością zupełną, że poezya Arabów hiszpańskich przewyższa o wiele poezyę prowansalską blaskiem obrazów, oraz miękkością uczuć, a pod względem treści historycznej, którą zawiera, nie jest bynajmniej uboższa.

Uprawiali także Arabowie hiszpańscy poezyę epigramatyczną, a nadewszystko gnomiczną. W pierwszej spotykamy krótkie wierszyki: „Na konia", „Na miecz", „Napis na łuku" i t. p.; w drugiej rozmaite obserwacye życiowe i filozoficzne. Oto przykłady:

Mędrzec żyje po śmierci, chociaż jego ciało
Na proch się już oddawna w grobie rozsypało.

Głupiec, chociażby nawet żył i długie lata,
Umarłym jest już nawet, nim zejdzie ze świata.

. . . .

Niech wie, kto ziemskie szczęście nieustannie łowi,
Że ono jest waszemu podobne cieniowi.
Kiedy gonisz—uciekać wnet będzie przed tobą,
Gdy uciekasz—za twoją wciąż śpieszy osobą.

. . . .

Dwie znam życia połowy i te wam wymienię:
Snem—przeszłość, a przyszłością naszą jest... pragnienie.

. . . .

Gdy kochanki was zawodzą,
To najlepiej niedbać o nie;
Bo na chłód i obojętność
Każda miłością rozpłonie.

Panowanie Arabów w Sycylii krócej trwało, niż na półwyspie Pirenejskim i nie dosięgło tej potęgi, co w Hiszpanii. Od chwili jak mahometanie zdołali zapewnić sobie Afrykę północną, oczy ich zwróciły się zaraz ku pięknej wyspie. Już w r. 704, jeszcze przed zdobyciem Andaluzyi, Muza, wylądowawszy w Sardynii i Sycylii, obciążony łupem ztamtąd powrócił. Napady takie powtarzały się kilkakrotnie i w następnem stuleciu, lecz dopiero w r. 827 Sycylia dostała się ostatecznie pod władzę Aghlabidów z Kairwanu. W 4 lata później Palermo było już rezydencyą namiestnika tej dynastyi. Gdy w sto lat potem (948) namiestnik Fatymitów, Hassan-Ben-Ali z rodu Kelbidów zajął Palermo, wyspa stała się wkrótce dziedzicznym emiratem niezależnym i kultura bujnie zakwitła. Obok świątyń starogreckich wznosić się zaczynały meczety i zamki wspaniałe w stylu fantastycznym, otoczone ogrodami najpiękniejszemi. Rzemiosła, rolnictwo, architektura, nauki i poezya znalazły hojnych opiekunów w Kelbidach, w których pałacu gromadziło się mnóstwo pieśniarzów. Muza arabska tak się na ziemi sycylijskiej rozwielmożniła, że

władcę na-
towarzystwo
z mnichami

żnięco podo-
adycye muzy



erbem sułtańskim
XIII).

tanowisk śród
chę Po upad-
hał do Afry-
u elegijnego,
nia ziemi ro-

dzinnej, lub też sławił wspaniałość dworu swoich nowych panów Badisidów i Hammadidów. Umarł w wieku zgrzybiałym, ociemniały zupełnie, r. 1133.

W XI w. kwitnął także poeta *Ibn Tubi*, twórca erotyków, dyszących namiętnością. Po *Ibn Tazim* pozostały pisma gramatyczne, listy, poezye oraz epigramaty. Oto próbba tych ostatnich:

Ganicie, że tylko szukam samotności,
A zawsze od ludzi stronię.
Gdy wstręt mam okropny do żmij i do wężów,
Mogęż przebywać w ich gronie?...

O człowieku, którego słów nigdy w rachubę brać nie można, poeta mówi:

W słowach tysiące darów ci przyrzeka,
Ale rychło poznasz w nim łgarza,
Przyjaciel na jego przysięgi nie liczy,
Wróg szydzi, gdy on się odgraża.

Wielką cieszył się sławą poeta *Abul Arab*. Gdy Normanowie opanowali Sycylię, nie chciał się poddać ich jarzmu i opuścił ojczyznę, przyjęty następnie z gościnnością przez Al-Motamida. Tak samo postąpił *Ibn Katta*, autor historyi Sycylii, oraz antologii, zebranej ze 170 poetów sycylijskich, do których i sam należał. Nie wszyscy jednak poeci arabscy poszli na wygnanie, niektórzy chętnie na dworze Rogera pozostali.

Co do dalszego losu Arabów na południu Europy, zaznaczamy, że rozdwojeni wewnątrz, ustąpić musieli chrześcijanom. O każdą piędź ziemi w Hiszpanii, przez Arabów zajętą, trzeba było krwawe staczać walki, dopóki nie upadła Granada, ostatnie schronienie Maurów, zmuszonych do opuszczenia kraju, który im przez półosma wieku był ojczyzną i który oni zamienili w jednę z najbogatszych i najpiękniejszych okolic świata. Wszystkie środki, bez względu na ich

barbarzyństwo, były do Maurów stosowane ku ich nawróceniu na chrześcijaństwo. Palono dzieła arabskie, z których tylko przeważnie medyczne ocalały, przeszło milion tomów oddano na pastwę ognia w oczach Maurów, którym trzy alternatywy pozostały: chrześcijaństwo, stos lub wygnanie. Nieszczęśliwi wybrali to ostatnie, a wypędzenie z Hiszpanii setek tysięcy Maurów uwieńczyło wreszcie tryumf Kościoła nad islamizmem.

XIV.

Wraz z upadkiem poezyi prawdziwej rozpowszechniała się w Arabii coraz bardziej forma starożytna prozy rymowanej *(Sadż)*, z której w swoim czasie rozwinęła się miara jambiczna, zwana *Regeż*. Proza rymowana, która zrazu, dzięki Koranowi, miała charakter religijny, w ciągu dwu wieków hedżyry znikła zupełnie z utworów świeckich. Dopiero w połowie stulecia trzeciego zjawia się ona coraz częściej w utworach słynnych kaznodziejów, którzy spotęgowali jej kunsztowność. Ale w w. X-m naszej ery *Sadż* wciska się coraz bardziej do utworów literackich, zwłaszcza do listów otwartych, aż w końcu stanowi formę wyłączną nowego gatunku literatury, t. j. tak zwanych *Makam*, które były rodzajem gimnastyki językowej, zasadzającej się na bogactwie rymów i czczej retoryce okraszanej niekiedy humorem, oraz cytatami z dawnych utworów poetycznych. *Makame* oznacza miejsce zabawy i zabawę samą, rodzaj opowiadania, przypominającego nowelę dzisiejszą lub romans. Zebrania mężów uczonych, którzy w pogawędkach poruszali najrozmaitsze tematy literackie, były oddawna rozrywką Arabów ulubioną. Już za Abbasydów sporządzano z takich posiedzeń protokóły, które wszyscy

obecni podpisywali. Ibn Qutaiba († 889) w jednem z dzieł swoich, dając sprawozdania z rozmów ludzi pobożnych z kalifami i mężami stanu, nazywa te rozprawy *Maqamat*. Z czasem jednak nazwa ta przeszła na nowy rodzaj opowieści, reprezentowanej głównie przez proletaryat literacki, próżen trosk o dzień jutrzejszy i wolny od wszelkich obowiązków.—Zaopatrzeni w cytaty — mówi Kremer—w wyjątki i wszelkiego rodzaju łamigłówki językowe, poeci tacy szli w świat, a zwiedzając miasta i wioski, popisywali się z dowcipem i wierszoróbstwem. Bogacze i dostojnicy obsypywali darami tych rymopisów, z których każdy był w swoim czasie przeciwnikiem bardzo niebezpiecznym, mógł bowiem utworami szyderczemi zniesławiać ludzi lub ośmieszać.

Pierwszym przedstawicielem tego nowego gatunku literatury był *al Hamadani*. Odebrawszy wykształcenie w ojczystym Hamadanie, pod kierunkiem filologa b. Farisa (990), udał się naprzód do Gurganu, a następnie do Nisaburu, gdzie słynnego wówczas poetę *Al Howarizmi'ego* (935 — 1002) w „pojedynku na języki" pokonał. Przejechawszy cały Horasan i Segistan, osiadł w Gasnie, gdzie w wezyrze sułtana Mahmuda znalazł gorącego protektora. Umarł w Heracie r. 1007.

Będąc zawsze literatem - cyganem, Hamadani uwiecznił w swych Makamach to wszystko, czego sam w życiu doświadczył. Przedstawia on w dziele swojem wędrówki Iskenderaniego, osoby fikcyjnej, którą wedle pewnych wskazówek miał być Isa ben Hiszam. Włóczęgę tego, w przebraniu coraz innem, spotyka autor w różnych miejscach, a jest on wszędzie świadkiem pojedynków literackich, zasadzających się na szermierce słownej, oraz podstępów i figlów, któremi poeta ratował się w różnych przygodach kłopotliwych.

Przytaczamy w przekładzie własnym, podług Kremera, wyjątek z opowieści Hamadaniego o wy-

cieczce do Nisaburu. Autor we wstępie zaznacza, że dlatego odbył swą podróż, aby poznać głośnej sławy poetę Howarizmiego i złożyć mu swoją czołobitność. Nie wątpił ani na chwilę, że będzie przez męża słynnego przyjęty z całą serdecznością, boć przecież jako literat, Hamadani miał prawo spodziewać się przyjęcia życzliwego u kolegi po piórze. Niestety, nadzieje go zawiodły. Autor nawiasowo dodaje, że na drodze do Nisaburu beduini zabrali mu nietylko sakwę ze złotem i srebrem (blaga, naturalnie!), ale nawet i kufry z rzeczami (także blaga!). Hamadani musiał więc przedstawić się w Nisaburze, jako zwykły włóczęga, brudny i odarty. Ale pozwolimy mówić samemu autorowi:

„Daleki od wszelkiej pychy, w sąsiedztwie, w siedzibie lichej osiadłem, żeby domu jego progi obejrzeć i zejść mu z drogi. Wysłałem liścik bardzo rano, natchniony swadą wyszukaną: lecz on mię, tak jak nędzarzy, drożdżami z beczki swej darzy. Choć zawiedziony tak srodze, hamuję rozsądku wodze i przeciwnika—w pokłonie gdy on unika—ja gonię; gdy on rozdziela,—ja łączę. Rad nie rad z puhara sączę napitek nieprzyjaciela, choć, niechaj losy ustrzegą! — lura to była prawdziwa! Nadziewam także płaszcz jego, choć członki skąpo okrywa i zwalam też winę całą na wygląd swój opłakany i na to, że me łachmany są przyzwoite za mało. — A potem, żeby przyjaźni zdobyć dla siebie oznaki, otwarcie i najwyraźniej piszę do niego list taki: W imię Boga miłosiernego, wszechłaskawego! Abu Bekr, pan wielce godny, oby kwitł najdłużej, gościowi swemu, nie po bożemu, dziś służy. W lekceważeniu głębokiem, patrzy nań półokiem i, jak ci, co stronią, wita go pół-dłonią. Trzeba wyznać święcie, że takie przyjęcie, obudza w gościu trwogę. Właśnie wchodzę, onieśmielon srodze, słowa wykrztusić nie mogę, bo kołkiem ci w gardle stanie takie powitanie. Lecz co do mnie, — wszystko to przyjąłem skromnie, gdyż w świecie zasada jest taka, że się człeka, gdy przybył zdaleka, podług monety, i, niestety, podług świetności kubraka, zazwyczaj ceni. U mnie zaś pustka w kieszeni i wzamian świetnej odzieży—na ciele—blichtru nie wiele—ot garniturek w strzępach leży. O! gdyby pan Abu Bekr spróbował raz przecie wędrować po świecie,

chętnieby obcym posłuch dawał i chleba kawał i z wielbłąda zdejmowałby siodło, bo by cię nie bodło tak, panie, liche ubranie. Zresztą w tej naganie o zgorzkniałej treści, nie mój wyrok, panie, lecz przyjaźń się mieści.— Taka gorycz z miodem—odtrąca, więc, trzeba powiedzieć mimochodem, że odpowiedź była niemiła, bo i zimna i gryząca. Ja też od dalszych zaczepek daleki, chciałem, żeby pamięć tego pana, zszargana, zatarła się we mnie na wieki. Tak chwile upływały. Godzina za godziną — dnie płyną, aż się skończył miesiąc cały. W tym czasie pan dumnie, napaści ku mnie zwracał wciąż śmiało — nawałą. Więc chwyciwszy za pisarską trzcinę, bo przecież nie z gapiostwa słynę, silną mu dałem odprawę“ i t. d.

W dalszym ciągu autor opowiada, że Howarezmi, doprowadzony do wściekłości, zebrawszy przyjaciół swoich, stanął z Hamadanim do pojedynku na języki, w którym ten ostatni, odpowiedziawszy na wiersz zjadliwy przeciwnika wierszem jeszcze zjadliwszym, zdobył palmę zwycięztwa.

Twórcą „Makam” najznakomitszym był *Al Hariri*, ur. w Basorze r. 1054. Po odbyciu studyów językowych pędził on życie bardzo ruchliwe śród wędrówek i przygód ustawicznych, umarł w r. 1122. O ile życie tego pisarza jest mało znane, o tyle jego „Makamy” mają na wschodzie całym popularność prawdziwie wyjątkową, tak, że wydanie tej książki ozdobiono licznemi ilustracyami, których kilka próbek podajemy. W dziele tem autor przedstawia najrozmaitsze przygody cygana literackiego, Abu Saida z Serudż, który w ciągu włóczęgi swojej ustawicznie zmienia rodzaj swych zajęć. Ztąd też Rückert znakomitemu przekładowi swemu tego dzieła dał tytuł *Die Verwandlungen des Abu Said.* Bohater bywa żebrakiem, kaznodzieją, kupcem, przewodnikiem, nauczycielem, improwizatorem, wielbłądnikiem a wistocie rzeczy jest szalbierzem genialnym, drwiącym z całego świata a nawet z tego, co Arabowie szanują najwięcej, t. j. z Mahometa i z Koranu. Jednakże w końcu opowieści Abu-Said nawraca się, a robiąc testa-

wszystkie

Składają
tych każda
o związku
nich przy-
tka nastę-
wspólnego
t charakter
stkich po-

XIII).

mają for-
Hareth Ben
o swojej
materyalnych,
ród najroz-
Naturalnie
st sam au-
i z humo-

Hariri, zaliczany już to do romansopisarzów, już do poetów, jest raczej głębokim filologiem, lingwistą, niezwykle wydoskonalonym w sztuce pisania. Hariri wyinkrustował „Posiedzenia" swoje wszystkiemi idyotyzmami, przysłowiami i zwrotami, jakie tylko w pismach poprzedników swoich za najszczęśliwsze uważał. Jego książka zastępuje Arabom miejsce słownika synonimów, traktatu retoryki i wymowy; jest to ich encyklopedya językowa. „Makamy" czytają w towarzystwach, wyjaśniają w szkołach, cytują przy każdej sposobności. Po Koranie jest to księga, którą u Arabów najwięcej studyowano i wyjaśniano. Hariri — to pisarz arabski z całem swojem dziwactwem narodowem. Kochający się w rymach do namiętności, zwolennik fanatyczny ornamentacyj językowych i gry wyrazów, zastawiający w każdym prawie okresie swej mowy jakąś pułapkę na przenikliwość czytelnika, amator dwuznaczników, dystylujący myśl w mózgu tak długo, „dopóki jej nie uczyni subtelniejszą od eteru."

Podawszy już dla próby jeden wyjątek z paplaniny Hamadaniego, daleki jestem od chęci tracenia czasu na dalsze fabrykowanie rymów bezcelowych. Dla przykładu jednak przytaczam ustęp z „Makam", przetłómaczony, podług Rückerta, przez Szujskiego

„Gdy Abu-Seid pomyka do dziewiątego krzyżyka, gdy już przerzadła siwa starego lwa grzywa, nuż w ducha słabości myśleć o wieczności, zawodzić lament; nuż pisać testament. Woła więc syna i tak zaczyna: Chłopcze, niedługo przyjdzie mi nogami podążyć za jaskółkami, a ty, co byłeś mi w niejednej dobie laską starości, musisz pomimo żałości, stać się niebawem kwiatem na mym grobie. Muszę więc mimo bole ogłosić ci ostatnią moję wolę, muszę ci na głowę zlać błogosławieństwo Jakóbowe. Jeżeli w wiernej pamięci twój umysł moje nauki uświęci, pień twój zostanie zielonym, gardło zwilżonem, skóra przykrytą, szata sowitą. Jeżeli nie! flaszka pustą stanie, kieszeń zionąć będzie jak otchłanie, ognia na kuchni braknie, żołądek jadła załaknie" i t. d.

[illegible] skiem ducha
[illegible] kiej. Z cza-
[illegible] iczną, która
[illegible] hodnich. —
[illegible] ze i przeło-
[illegible] z moralistów
[illegible] popularność.
[illegible] 1675), po
[illegible] umysłowy,
[illegible] óremu Sidi



[illegible]

[illegible] *edżedub*, t. j.
[illegible] y wschód —
[illegible] iwaczne, na
[illegible] upodobaniem
[illegible] badać grun-
[illegible] talność, gdy
[illegible] dają dowody
[illegible] a obłąkania.
[illegible] a świata ze-
[illegible] ch, a zawsze

cyniczni." Medżedub w łachmanach prawie, z laską w ręku, przebiegał miasta i wioski, jako przedmiot śmiechu lub trwogi, gdyż język jego ostry jak brzytwa, improwizował na poczekaniu epigramaty cięte i zjadliwe. Gdy, przedstawiając się jak „gość Boga", zażąda noclegu w namiocie, biada temu, kto gościa tego nie obsłuży. Charakter *medżeduba* daje mu przywileje najrozleglejsze; może on, nie budząc zazdrości mężów, odwiedzać żony, których wady chłoszcze satyrą najzjadliwszą. Ten moralista surowy, ten tępiciel występków, sceptyk i pesymista w odzieży nędznej, z włosami rozczochranemi, nie jest wszakże wolny od namiętności; lubi on niewiasty i gdzie może, zdobywa ich względy, a zionie żółcią w swych gnomach przeciw okrutnicom, które mu serce zraniły. Niekiedy, podczas swej włóczęgi ustawicznej, przybywał do *Zauïa*, t. j. do zakładu religijnego, który jest jednocześnie klasztorem, szkołą i hotelem, witany zawsze nader życzliwie przez *tholba*, t. j. uczonych, których gościnność wysławiał w swych gnomach. Rozciągnięty na macie modlitewnej u drzwi meczetu, w jakimś łachmanie wełnianym, przepędzał w ten sposób tygodnie całe w stanie zupełnego zidyocenia, wydając tylko od czasu do czasu jakiś jęk straszny, jak gdyby dla przypomnienia przechodniom, że pod tą masą bezkształtną bije serce istoty żyjącej. W gnomach tego poety filozofa spotykamy wszystko: przepisy religijne, moralne, hygieniczne, rady przeróżne, wycieczki gwałtowne przeciw kobietom, przepowiednie, skargi elegijne i t. p. Moralność Medżeduba jest zwykła. Człowieka rozumnego nie uczyni ona mądrzejszym, ale prostakowi rozjaśni w głowie, niecierpliwego uczyni bardziej zrezygnowanym, krótkowidza—przezorniejszym, próżniaka—pilniejszym, gadułę — powściągliwszym w języku. Filozof ten obraca się najchętniej w sferze takich prawd, jak znikomość człowieka, niewierność przyjaźni w niedoli lub pogarda dla ubóstwa. Przeklina on występki swego czasu,

boleje nad zanikaniem dusz dzielnych i serc szlachetnych i uważa kobietę za źródło ogromnej większości klęsk człowieka. Gnomy Medżeduba są wyłącznie improwizacyami 4-wierszowemi w języku ludowym. Oto próbki:

Kobieta oszustwem żyje,
Jam z jej objęć wyzwolony,
Bo pasem dla niej są żmije
A ozdobami skorpiony.

. . . .

Z uśmiechem swoim piękneby były kobiety,
Ale ten uśmiech trwa bardzo krótko, niestety.
Wszakże ryba, jak wiecie, tylko w wodzie pływa
Bez wody płynąć umie—kobieta zdradliwa.

. . . .

Targ niewiast—to złodziejów istne targowisko,
Gdy tam wszedłeś—nad sobą czuwaj nieskończenie;
Skoroś z niemi—pamiętaj, że przepaść jest blizko
W interesie najlepszym całe stracisz mienie.

Chętnie z dziewczyną porozmawiaj hożą,
Podstępy niewiast badaj pókiś młody,
Toż one z wiatru naszyjnik ci stworzą,
A i ogolą bez wody!

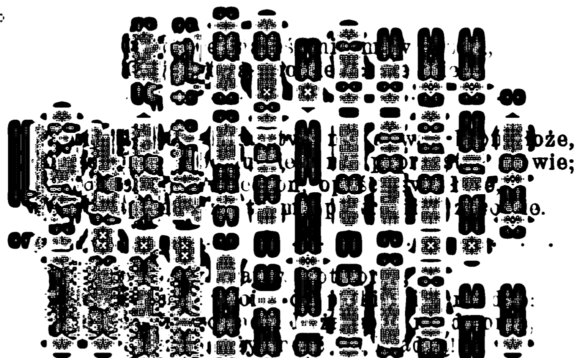
Niechaj za żonę nikt wdowy nie bierze,
Chociażby wygląd miała piękny, hoży;
Będziesz we wszystkiem dogadzał jej szczerze,
Ona tamtego przełoży!

. . . .

Przyjacielu, bądź wytrwały,
Umiej czekać twego myta,
Śpij na cierniach nago cały,
Póki dzień twój nie zaświta!

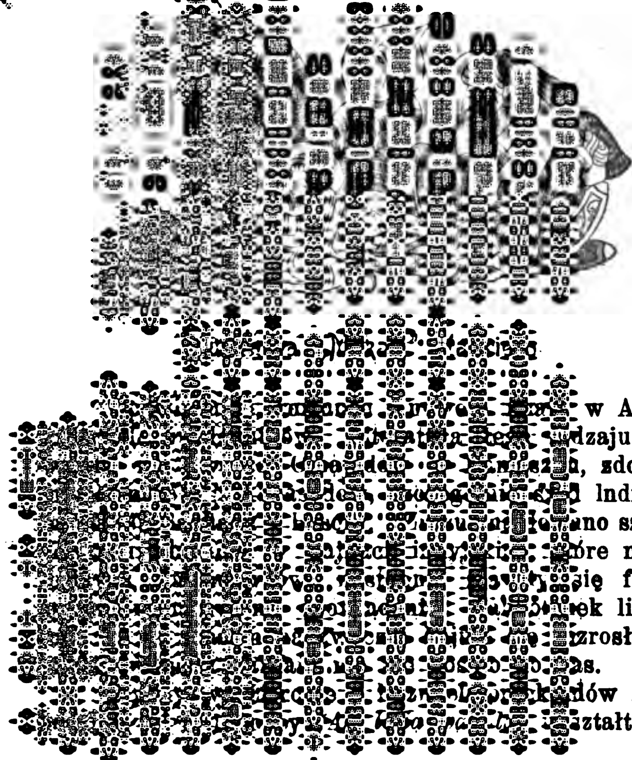
. . . .

Milczenie jest zawsze złotem,
Słowo—nieszczęścia zarzewiem;



[illegible] ...że,
[illegible] ...wie;
[illegible]
[illegible] ...e.

[illegible]



[illegible]

[illegible] w Arabii [illegible] ...dzaju, po- [illegible], zdobyła [illegible] ludności [illegible] ...ano szcze- [illegible] ...óre miały [illegible] się fanta- [illegible] ...ek litera- [illegible] ...zrosła, to [illegible] ...as.

[illegible] ...dów zbiór [illegible] ...ztałtował

się w tej postaci, jaką dziś znamy w okresie 1-m panowania Mameluków w Egipcie. Pierwowzorem jego jest księga perska *Hezar awsane* (1000 opowiadań), która już w wieku IX była przetłómaczona z języka pehlewi na arabski. Pochodzące z tej księgi opowiadania, jak: Rybak i duch, Hasan z Basry, Książę Badr i księżniczka Gauhar z Samandalu i inne, odnoszą się niewątpliwie do źródeł indyjskich i tym to powiastkom nieporównanie wyższym od innych, zbiór cały zawdzięcza swą sławę. Na tej samej podwalinie wzniosła się w Bagdadzie druga grupa opowieści, które, poczęte w duchu semickim, odznaczają się nietyle wybornem przeprowadzeniem planu umiejętnie obmyślanego, ile raczej delikatnemi rysami ironii oraz dowcipu. Tu należą przedewszystkiem nowele mieszczańskie, które obracają się w sferze miłości, a rozwiązanie ich sprowadza nierzadko Harun al Raszyd, zjawiający się w tym celu jako prawdziwy *Deus ex mahina*. Do tej kategoryi należą również nieliczne opowieści, rycerskie *(Adab)*. Wreszcie 3 ą grupę stanowią opowiadania powstałe w Kairze. Treścią ich figle łotrowskie i wydarzenia zabawne, okraszane uwagami ironicznemi o niesłowności i przedajności władz wyższych; prócz tego w powiastkach egipskich żywioł nadnaturalny i fantastyczny odgrywa rolę bardzo wielką. Gdy jednak w opowieściach starszych pochodzenia indo-europejskiego duchy i demony, biorąc udział w losach bohatera, stają się przyjaciołmi jego lub wrogami, w późniejszych opowiadaniach egipskich siła nadnaturalna związana jest z jakimś talizmanem, który, jak ślepa potęga natury, przynosi błogosławieństwo lub krzywdę. Widać to bardzo wyraźnie, zwłaszcza w „Historyi o Aladynie i lampie cudownej". W niektórych powiastkach tej kategoryi odżył nawet wątek staroegipski. Dążeniu do wypełnienia liczby 1001 nocy zawdzięcza swe wcielenie do zbioru romans rycerski *Omar an Naman*, który charakterem swoim różni się jaskrawo od innych baśni w zbiorze.

Z tych samych względów wcielono do zbioru i inne powiastki, które przedtem istniały samodzielnie, jak np. romans o podróżach awanturniczych majtka Sindbada, które to dzieło pochodzi z Basory z w. IX. Tu należą również historye o 7, 10 i 40 wezyrach, które pierwotnie, a nawet i po wcieleniu ich do zbioru, istniały całkiem samodzielnie, jako moralne książki ludowe, a dalej opowieści o Haikarze, o niewolnicy Tawaddad i t. p. Wobec tego zbioru, 1001 nocy nie należy uważać za dzieło jednego autora; powstawało ono powoli dzięki pracy wielu pokoleń opowiadaczów najsławniejszych. To też niejednolitość zbioru uwydatnia się nietylko w budowie powiastek i ich podziale na noce, ale także w szacie językowej, która przejawia wszystkie formy od najwykształceńszych do wulgarnych.

Powstanie innych zbiorów powieści ludowych nie jest jeszcze wyjaśnione. Do tej kategoryi należą romanse o Antarze *(Siret Antar)*, o b. Hilalu *(Siret Abi Zaid wa B. Hilal)*, o sułtanie Bajbarze *(Siret az Zahir)*.

A. Kremer przypuszcza, że wielki romans o Antarze powstał dopiero w epoce wojen krzyżowych, podobnie jak i romanse *Siret Di'l himme* i *Sajf. D'ul Jesen*. W tym samym czasie powstała zapewne historya o baszy Halilu, opowiadająca wejście z Egiptu do Afryki północnej rodziny beduinów w XI wieku naszej ery.

Bajki czerpali Arabowie ze źródeł obcych. Już *Abdallah b. al Muqaffa*, muzułmanin pochodzenia perkiego, skazany na śmierć około r. 757 przez kalifa Mansura za sprzyjanie Alidom, przetłómaczył na język arabski zbiór bajek indyjskich Bidpaja p. t. *Kalila wa Dimna*. W 2-ej połowie w. XIII powstał przekład arabski bajek greckich Ezopa, przełożonych z tekstu syryjskiego. Bajki te, a także istniejące w literaturze greckiej anekdoty o Ezopie przeniesio-

no z czasem na podaniową postać mędrca arabskiego, *Lokmana*.

Arabowie posiadają bardzo bogatą literaturę przysłowiową. Jeden z wielkich zbiorów, wynoszący około 6000 przysłów i aforyzmów, zawdzięcza literatura wschodnia *Meidaniemu*, a Europa — przekład łaciński tego zbioru — Freytagowi (1838).

Hammer podaje, że przed Mejdanim, który umarł w r. 1124, było 29 zbiorów przysłów z różnych czasów, poczynając od zbioru *Dszoraniego* († 705) *Kitabol-Emsal* Najstarsze przysłowia są historyczne i sięgają najdalej II-go w. hedżiry. Obejmują one pierwsze dynastye królów i książąt i dotykają najważniejszych wypadków historycznych przed Mahometem. Przysłowia te zasadzają się przeważnie na podaniu nazwisk w towarzystwie stopni wyższych i najwyższych, jak np.:

„Mądry, jak Lokman i Serka z Jemenu"; „Syn lepszy niż Felhas" (który ojca na barkach zaniósł do Mekki); „Silniej trzymający niż Aiszet" (który, gdy wielbłąd wpadł do studni, za ogon go utrzymał) i t. p. Z historycznemi łączą się jeograficzne: „Waleczniejszy od lwa z Ifrinu"; „przestronniejszy od pustyni Chosaf"; „nędzniejszy od wioseczki Tebalet" i t. p. Nierównie liczniejsze są przysłowia z historyi naturalnej, np. „Jego język — świeżym daktylem, a jego ręka — drzewem suchem"; „słabszy od berwaki" (drzewo, które ginie od silnego deszczu); „kto cebulę daje — czosnek odbiera"; „zmienniejszy od kameleona"; „dziki osioł lepiej strzeże krwi swojej niż pasterz — owiec swoich". „Jego sąsiad je mięso gazeli" (ślepy); „wierny jak pies"; pies najlepiej lubi tego, kto go bije". O wielbłądzie mnóstwo jest przysłów. „Wiedza jest zbłąkanym wielbłądem wiernego"; „gdy wielbłąd bardzo ryczy — dodaj mu ładunku"; „poruszasz językiem, jak niepłodny wielbłąd ogonem". „Dwie rzeczy są szpetne: chudy koń i chuda kobieta"; „owca wiedzie owcę do głupstwa"; „dumny, jak kozioł skalny"; „zdradziecki, jak wilk"; „sokół nie lęka się krakania wrony". „Rzadki, jak kruk z białą nogą"; „lekkomyślny, jak wróbel"; „przybył na skrzydłach strusia"; „błędny, jak motyl"; mniej spragniony niż ryba". U żadnego narodu przysłowia nie wykazują tak ścisłych spostrzeżeń nad naturą i jej zjawi-

skami, jak u Arabów. „Jasny, jak światło jutrzenki"; „chmura nie szkodzi szczekaniu psa"; „chmury letnie długo nie trwają"; „któż potok cofnie w łożysku?"; „szybszy niż echo". Mnóstwo jest przysłów, odnoszących się do pokarmów i napojów: „śmietanka jest z mlekiem pomieszana" (rzeczy trudne do rozdzielenia); „nie zanieczyszczaj studni, z której pijesz". Wiele jest przysłów o kijach: np.: „kij tchórza jest długi"; „to leży na grzbiecie kija" (łatwe do otrzymania). Jeszcze więcej o broni: „chciałbyś, żeby łuk zabrzmiał, zanim cięciwę napiąłeś"; „cóż po strzałach, kiedy łuku nie ma"; „przeszywający, jak strzała", i mnóstwo innych: „Dziś wino, jutro robota"; „strzeż domu przed stróżem swoim"; „miej ręce swobodne, bo ci się przydać mogą"; „nie bądź słodkim aż do połknięcia, ani gorzkim aż do wyplucia"; „opowiadanie ma wiele dróg"; „żądza prowadzi do niedostatku"; „sen i pragnienie — dwaj bracia"; „sława człowieka jest drugiem życiem"; „zazdrość jest chorobą nieuleczalną"; „rada starca jest lepsza niż pomoc młodego"; „zadowolenie jest celem nie do zdobycia"; „lepiej jest źle się na koniu trzymać, niż pięknie spadać"; „gniew kochanków jest deszczem wiosennym"; „zazdrość kobiety jest kluczem do rozwodu"; „człowiek bez języka byłby tylko posągiem lub zwierzęciem"; „kobieta bez wstydu jest jak potrawa bez soli"; „jajko dziś lepsze niż kura jutro"; „z darów bożych najlepszym—wiedza;" „dzień uczonego wart więcej niż całe życie nieuka"; „jedz u żyda — nocuj u chrześcijanina"; „idź za prawdą, a o resztę się nie troszcz"; „wychodź z domu z owcami, wracaj z kurami"; „rób dobrze nawet psu"; „jeżeli nie znasz pochodzenia człowieka, patrz na wykształcenie jego". „Lękaj się krzywdy od tego, kogo zobowiążesz". „Utucz psa, a on cię pożre". Nienawiść między krewnymi jest zwyczajem, między obcymi — wypadkiem". „Ostrożności nie przeszkadzają przeznaczeniu; gdy ono przybywa — oko jest ślepe". „Kto ukrywa swą tajemnicę, ma dobro w swych rękach". „Żal milczenia wart więcej niż żal słów". „Strzeż się, żeby ci twój język nie uciął szyi". „Milczenie zdobywa przyjaźń". „Nie ufaj kobiecie z przodu, mułowi z tyłu, a marabutowi (świętoszek mahometański) ze wszystkich stron". „Kto nie kocha nauki — nie ma w sobie nic dobrego; strzeż się towarzystwa takich ludzi". „Gotówka jest mydłem dla serc". „Śpij z gniewem, a nie będziesz spał z żalem". „Sen rozprasza gniew". Kto myśli o zemście — ten nie śpi". „Lekarstwem na gniew—milczenie". „Gdy pragniesz spokoju— nie mieszaj się do spraw świata".

Bardzo wiele jest przysłów, w których główną rolę mają liczby:

„Dwóch ludzi nie nasycisz: głodnego wiedzy i bogactw"; „trzy rzeczy są właściwe głupcom: gniew bez przyczyny, dawanie bez zasługi i nierozróżnianie przyjaciela od wroga"; „trzy rzeczy osładzają życie: mieszkanie wygodne, usługa dobra i towarzystwo przyjemne"; „trzy rzeczy przeszkadzają człowiekowi dojść do wyżyn: „krótka odwaga, chytrość niedostateczna i słaby sąd"; „trzech rzeczy nie można trzem powierzyć: kobiety — młodzieńcowi, tajemnicy — kobiecie, pieniędzy — biedakowi"; „trzech rzeczy nigdy przez trzy nie zdobędziesz: młodości— przez szminkę, zdrowia—przez lekarstwa, bogactwa—przez alchemię"; „tych trzech nigdy temi trzema nie nasycisz: ognia— drzewem, ziemi — wodą, kobiety — mężczyzną"; „nie ufaj trojgu: koniowi, sułtanowi i kobietom". „Czworgu schlebiać należy do końca: królowi, kobiecie, dziecku i choremu"; „czworo jest stworzonych do niszczenia: myszy, szarańcza, Arabowie i Kurdowie"; „czterech rzeczy mędrzec nie pragnie: losu gwałcić, nieprzyjaciół pytać o radę, prawdy zmieniać i wszystkich ludzi zadowalać"; „pięciu rzeczy od pięciu osób wymagać nie można: pokory od głupca, daru od biedaka, wierności od kobiety, dobrodziejstwa od wrogów, rady od zawistnych".

John Lewis Burckhardt wydał w r. 1875 zbiór przysłów arabskich, zebranych w Egipcie. Podajemy przekład ciekawszych:

„Lepszy wróbel w garści—niż tysiąc żórawiów w powietrzu". „Gdy księżyc z tobą — nie troszcz się o gwiazdy", „Zmień bramę domu, jeśli się sąsiadowi nie podoba". „Gdy majtków zawielu—okręt tonie". „Gdy wąż cię kocha—noś go jako naszyjnik". „Gdy aniołowie przychodzą — dyabły znikają". „Pieść niewolnika, a on ci pokaże — grzbiet". „Ślepy — a jeszcze oczkuje za kobietami". „Świat jest zwierciadłem; patrz w nie, a ono ci odbije twój obraz". „Idź za sową — to ona cię zaprowadzi do ruin". „Lepiej zyskać na błocie, niż stracić na piżmie". „Co mrówka zbierze przez rok cały—mnich przez noc pochłonie". „Gdy małpa panuje—tańcz przed nią". „Nawet wnętrzności w brzuchu — kłócą się razem". „Doprowadź kłamcę do drzwi domu". „Broń nas Boże od sąsiadów z dwoma oczami". „Język jest wrogiem grzbietu". „Lepiej być cierpliwym względem przyjaciela, niż go utracić

na zawsze". „Wrzuć go do rzeki, a on wypłynie z rybą w zębach". „Jednooki jest pięknością w krainie ślepych". „Zły sąsiad patrzy tylko na to, co w dom twój wchodzi – nigdy zaś na to, co z niego wychodzi". „Sprzedała lampę, a kupiła kotarę". „Nie módl się o zawalenie domu, w którym jadasz". „Nie rzucaj gruzu do studni, z której pijesz". „Rozpalasz ogień, a wołasz „pożar"! „Całujesz kochanka,, a wybijasz mu zęby". „Podkładasz jaja okrągłe, a pytasz o kurczęta". „Surdut pożyczony nie daje ciepła". „Lepszy ucisk Turków niż sprawiedliwość Arabów". „Język mędrca jest w jego sercu; serce głupca jest w jego języku". „Milczenie jest najlepszą odpowiedzią głupcom". „Głupota, która mię utrzymuje, lepsza jest od mądrości, którą ja muszę utrzymywać". „Gniew bezsilny jest wiatrem tylko". „Ziarnko drobniutkie obciąża wagę". „Sen kota zawsze się obraca około myszy". „Lepsze błoto pracy niż szafran próżniactwa". „Czerp wiedzę choćby nawet z pyska krowy". „Od dłużnika złego—bierz choć kamień". „Ten jest wybrańcem śród ludu, kto się cieszy ze szczęścia innych". „Chwytaj złodzieja, zanim on cię schwyta". „Błogosławiony, kto, znając swą siłę, nie krzywdzi innych". „Nie powierzaj kotowi kluczów od gołębnika". „Lepszy sułtan-tyran niż anarchia". „Nie licz dni miesiąca, który do ciebie nie należy". „Rzecz, która nie nasyca—tworzy głód". „Ten, który wypróżniał worki ze zbożem—staje się kaznodzieją". „Wielcy jednego ludu rzadko są wielkimi śród innych ludów". „Wizerunkiem przyjaźni jest prawda". „Pokarm lwa przyprawia o niestrawność wilka. „Lepsza niechęć mędrca niż przyjaźń głupca". „Lepsza publiczna kobieta—przyzwoita, niżeli nieprzyzwoita, a uczciwa". „Kogo dobroć poprawić nie może—złość nie poprawi" „Nie bij wilka i nie gładź owcy". „Musimy znosić medycynę z powodu jej bezużyteczności" i t. d.

Pani Lydia Einsler, zebrawszy wiązankę przysłów arabskich w Jerozolimie, wydała je w przekładzie niemieckim z objaśnieniami i przedmową arabologa Socina, który także wydał zbiór przysłów. Podajemy kilkanaście dla przykładu:

„Dom bez sąsiedztwa wart sto tysięcy". „Przetrząśnij mieszkanie swoje 7-m razy zanim posądzisz sąsiada o złodziejstwo". „Lepszy sąsiad przyjazny a blizki— niż brat daleki". „Każdy kogut pieje najgłośniej na własnej grzędzie". „Miłości, brzemienności i jazdy na wiel-

dopóki go nie
ny, musi sie-
ucaj je do mo-
oziemiec jest
żeby u niego
ojczyznie jest
ł z ziemi oj-
„To, czego za
ane". „Lepiej
zy Haną i Ma-



dzy czosnkiem
zy na ziemi —
ko starsze, że-
trucizną, a jej
dyabła — wy-
rogo a dobrze,

jegomość miał
wyglądał mło-
arne, żeby się

niż tanio — a źle". „W mieszkaniu lwa zawsze są kości". „Życie bez wina — nie miałoby żadnej wartości". „Kogut, który będzie piał dobrze — pieje już w jajku". „Lepiej być psem swobodnym niż lwem związanym". „Przyzwyczajenie jest *piątą* naturą" i t. d.

XV.

Był czas, że wpływ Wschodu na rozwój umysłowy Europy przeceniano bezkrytycznie nad wszelką miarą; z kolei przyszła reakcya, która wpływ ten usiłowała wbrew prawdzie obniżyć niemal do zera. Wreszcie historya prawdziwa, oparta na źródłach, które z każdym rokiem przybywały, kładąc kres wszelkim sporom jałowym w tym kierunku, wykazała ze ścisłością dokumentalną, co Europa zawdzięcza w dziedzinie cywilizacyi Arabom średniowiecznym. Podnosić dziś jakiekolwiek wątpliwości w tym względzie, może ten tylko, komu są zupełnie obce dzieła uczonych arabologów, którzy wykazali pochodzenie każdej prawie cegiełki w gmachu kultury, dźwigniętym przez wyznawców Islamizmu. Tymczasem jeszcze przed dwoma laty Josep Brunet y Bellet wydał w języku katalońskim książkę (Barcelona, 1899) o „Rzekomej i źle pojętej cywilizacyi arabskiej" *(De la pretenguda i mal entesa civilisació arabe).* Autor, powodowany zapewne próżnością narodową, którą Hiszpanie posiadają w stopniu nierównie wyższym, aniżeli inne narody, a przytem, pozbawiony, jak to widać z jego pracy, nauki głębszej, trzymając w jednej ręce dzieło Le Bona „O cywilizacyi Arabów," w drugiej zaś „Łąki złote" Masudi'ego, o których niezadługo mówić będziemy — usiłuje, w sposób bardzo naiwny i chaotyczny, przekonać świat, że Arabowie, jako zupełni barbarzyńcy *se civilisaren, no civilisaren*, t. j. oświecali *siebie* tyl-

zabawny!
szy potrzebę
może, kształ-
a przynaj-
wszystkich,
odpowiedzi
ć w zarysie
aniem sądu

którzy bez-
większą zna-
nawców Ma-
wiekach śre-

swoje przed
moty." Staw-
unkach z lu-

dami o cywilizacyi znacznie wyższej, zwłaszcza na wschodzie, wchłaniali w siebie gorączkowo promienie wszelkiej oświaty, którą u ludów podbitych spotykali, przetrawiając te zdobycze z właściwą sobie inteligencyą i żywotnością i przenosząc je na różne krainy olbrzymiego państwa Kalifów. Cywilizacyi semickiej, t. j. staro-hebrajskiej i chaldejskiej, zawdzięczali Arabowie bardzo niewiele; natomiast nierównie większe usługi oddała Islamizmowi nauka perska i indyjska. Persya była wówczas krajem dualizmu religijnego. — areną walki sekt gnostycznych i ojczyzną tak zwanego *zrwanizmu*, który usiłował światopogląd dualistyczny zastąpić przez zasadę najwyższą czasu nieskończonego (*zrwan*, arab. *dahr*), utożsamioną z ruchem kuli niebieskiej. Wszystkie te nauki i spory z nich płynące musiały wprowadzić do islamizmu ferment naukowy, który się uzewnętrznił później w całym szeregu dzieł filozoficznych i polemicznych. Że zaś Persowie byli głównie pośrednikami w stosunkach handlowych pomiędzy Indyami a Europą, przeto i wiedza indyjska rozszerzała się także pośród Arabów. Z tego źródła, bądź za pomocą tłomaczeń z języka *pehlewi*, bądź też za pośrednictwem przekładów z sanskrytu, Arabowie przejęli, oprócz znanych nam bajek i powiastek, wiadomości arytmetyczne i astrologiczne w połączeniu z medycyną praktyczną i czarnoksięztwem, a także poznali się, choć powierzchownie, i z filozofią indyjską, która też wpływu wielkiego na mahometanizm nie wywarła.

Głównem więc źródłem, z którego Arabowie czerpali całą oświatę, był hellenizm, a pierwszymi ich w tym kierunku przewodnikami — Syryjczycy. Syrya i Mezopotamia od czasu Aleksandra W. i jego następców podlegały wpływom nauki greckiej. W Syryi panowanie Rzymian, a następnie Bizantyjczyków rozszerzyło kulturę grecką, która wówczas zwłaszcza zrobiła duże postępy, gdy, związawszy się z chrześciaństwem, oddziaływać zaczęła na uczucia ludu religijne. W cza-

sie podboju Syryi przez Arabów istniały tu trzy kościoły chrześciańskie: państwowy kościół ortodoksyjny, a także sekta Monofizytów (którzy jednoczyli w Chrystusie naturę boską i ludzką) w Syryi właściwej i kościół nestoryański w Persyi, który odróżniał naturę boską Chrystusa od ludzkiej. Wszystkie te kościoły posługiwały się językiem syryjskim, a w szkołach (w Rasain, Kimusrin, Edessie, Nisibis), oprócz nauki biblijno-kościelnej, wykładano także język grecki. Kwitła tu także medycyna, a w szkołach lekarskich dzieła Hippokratesa, Galena i Arystotelesa były bardzo cenione. W Mezopotamii, w mieście Harran, w pobliżu Edessy, pogaństwo staro-semickie zbratało się ze studyami matematycznemi i astronomicznemi, oraz z badawczością pytagorejską i neoplatońską. Z ogniska tego wyszło wielu uczonych i tłomaczów, którzy, począwszy od w. VIII, pozostawali w stosunkach z uczonymi perskimi i arabskimi. W Persyi, w m. Gondeszapur, w Huzistanie, już Chosru Anuszyrwan (531 — 579) założył akademie dla studyów fiozoficznych i medycznych, której nauczycielami byli przeważnie Nestoryanie, a nawet Monofizyci.

Począwszy od wieku IV aż do VIII Syryjczycy przekładali z greckiego na swój język pisma świeckie z dziedziny moralności, mistyki, fizyki, medycyny i filozofii. Przekłady te, zwłaszcza Sergiusza z Rasainu, są w ogólności dokładne, jakkolwiek w dziełach moralnych i metafizycznych skażone zmianami płynącemi ze względów religijnych. Skoro tedy Arabowie stali się panami wschodu, Syryjczycy, już oswojeni z wiedzą grecką, zajęli się—pomiędzy wiekiem VIII a X — przekładami autorów greckich i na język arabski. Już książę Chalid ibn Jezid († 704) z dynastyi Omajjadów, kształcony w alchemii przez mnicha chrześciańskiego, polecił przełożyć na język arabski dzieła greckie, traktujące o alchemii, a wprzód jeszcze przetłómaczone były przysłowia, gnomy, listy, a głównie dzieła historyczno-filozoficzne. Za kalifa

... kie dzie-
... mą dzia-
... mun, któ-
... do nau-
... *al Hikma*
... micznem,
... em prze-

... e tłóma-
... asów.
... wyróżnie-
... on czę-
... hiloponu-
... innych.
... pisarzem,

samodzielnym na niwie medycznej, astronomicznej i matematycznej.

Za najsławniejszego tłómacza całego tego okresu uchodzi *Honain ben Ishak*, chrześcianin, syn aptekarza, ur. w Hira około r. 809. Jako młodzieniec udał się najprzód do Bagdadu, gdzie był uczniem słynnego lekarza *b. Masawaihi*, a następnie do Małej Azyi, gdzie poznał gruntownie język grecki. Po powrocie do ojczyzny usiadł w Bagdadzie jako nauczyciel medycyny i pisarz. Zyskawszy zaufanie kalifa Mutawakkila, został jego lekarzem przybocznym. Był on autorem wielu ksiąg medycznych i filozoficznych, ale wsławił się głównie swemi przekładami dzieł greckich i wytworzeniem szkoły tłómaczów wyborowych. Wyklęty przez biskupa Theodosiusza za stanowisko, jakie zajął w walce kościoła wschodniego o obrazy, otruł się w roku 873. Przetłómaczył on częściowo dzieło Platona („Rzeczpospolita," „Timeus"), Arystotelesa („Metafizyka"), Porfiryusza, Ptolomeusza, Hipokratesa, Galena, oraz komentatorów greckich.

Ishak b. Hunain († 910), syn poprzedniego, wyszkolony pod kierunkiem ojca, zajmował się wyłącznie przekładami dzieł greckich, zwłaszcza filozoficznych.

Przez cały wiek X ciągnęła się jeszcze praca tłómaczów, ktorzy jednak ograniczali się do dzieł Arystotelesa, oraz wyciągów z niego, parafraz i komentarzów. To wszystko, co stanowi kwiat ducha greckiego w dziedzinie sztuki, poezyi, historyografii, nie znalazło przystępu do ludów wschodnich, nie miały one bowiem ani smaku dostatecznie wyrobionego, ani też znajomości wystarczającej życia Greków, których historya rozpoczyna się dla Wschodu dopiero z Aleksandrem W. O Homerze, Tucydydesie i tragikach greckich Arabowie nic nie wiedzieli, gdyż na nich oddziaływała jedynie matematyka, przyrodoznawstwo i filozofia, zwłaszcza sokratesowa, platońska i neoplatońska. Dzieła Arystotelesa miały przewagę

śród kół medycznych i dworskich, głównie zaś loika, pisma fizyczne i tak zwana „Teologia;” wogóle jednak filozofię wielkiego Stagiryty poznali Arabowie w oświetleniu neoplatońskiem.

Jakkolwiek—mówi de Boër—filozofia muzułmańska pozostała na zawsze eklektyzmem; albowiem bieg historyi Arabów był raczej procesem trawienia, niż twórczości, to jednakże, historycznie biorąc, filozofii tej nie należy uważać za pośredniczkę jedynie pomiędzy starożytnością a scholastyką chrześciańską. Historya filozofii islamizmu jest już z tego względu bardzo cenna, że przedstawia pierwszą próbę przyswojenia sobie wyników myśli greckiej w zakresie nierównie obszerniejszym i ze swobodą daleko większą, niż to miało miejsce w dogmatyce starochrześciańskiej.

Uczeni muzułmańscy w. X go podzielili wszystkie nauki na arabskie i stare, czyli niearabskie. Do pierwszych zaliczają językoznawstwo, naukę o obowiązkach i wierze, dzieje polityczne i historyę literatury; do drugich zaś: filozofię, przyrodoznawstwo i medycynę. Pójdziemy za tą klasyfikacyą, nadmieniając, że i na naukach kategoryi pierwszej uwydatnił się do pewnego stopnia wpływ grecki.

Jak już wspominaliśmy wyżej, studya nad Koranem dały początek językoznawstwu, które prawdopodobnie przyjęło charakter naukowy dopiero pod wpływem loiki Arystotelesa. Legenda arabska poczytuje *Aswada ad Duali*, miernego poetę z końca w. VII-go, za wynalazcę gramatyki, historya wszakże stwierdziła, że zbudowanie systemu gramatycznego na podstawie zasadniczych praw loicznych jest zasługą późniejszych uczonych islamizmu, którzy prócz tego zajmowali się wyjaśnieniem skarbu wyrazów i starych pomników językowych.

Basora, stolica Iraku, założona w r. 636 przez Gaswana, wodza Omara, będąc ogniskiem ludności mieszanej, złożonej z Persów i Arabów, wytworzyła

z potrzeby pierwszą szkołę gramatyczną. Pierwszym z przedstawicielów tej szkoły, który wytknął językoznawstwu nowe drogi, był *Al Halil ben Ahmad*, Arab z Omau (717—791), któremu powszechnie przypisują ułożenie prawideł metryki, przyjętych przez wszystkie narody muzułmańskie. Był on też powagą w gramatyce, a także pierwszym twórcą słownika. Uczniem jego najznakomitszym był Pers, *Sibawaihi* (756—796). Jego *Kitab* jest najdawniejszą systematyczną gramatyką arabską, która na wschodzie uznana została za klasyczną. Przekład jej na język niemiecki, dokonany przez G. Johna, wyszedł w r. 1894.

Do wybitniejszych gramatyków szkoły w Basorze należą jeszcze: *Al Mustamir Qutrub* († 821), autor zbioru słownikowego, który prawie do czasów ostatnich był w użyciu; *Al Asmai* (739—831), nauczyciel i autor dzieł gramatyczno-słownikarskich; *b. Habib* († 859), gramatyk, historyk i zbieracz poezyj Ferazdaka; *Abu Ubaid* (773—837), zbieracz i wyjaśniacz przysłów, komentator Koranu i t. p.; *Al Mubarrad* (826—998), najznakomitszy swojego czasu przedstawiciel szkoły w Basorze i badacz języka samodzielny; *ben Duraid al Azdi* (837—934), głośnej sławy poeta i uczony, pensyonowany przez kalifa Al Muktadira, twórca licznych poezyj, śród których najsławniejszą była kasyda pochwalna *al Maksura*, autor słownika *(Gamhara)*, niedość praktycznie ułożonego, i inni.

Druga szkoła językoznawstwa istniała w Iraku, w mieście Kufa, a założycielem jej miał być *Abu Dżafar Ruasi*, współczesny Halila. Uczniem jego był *al Kisai*, Pers († 865), zaliczony do 7-u mędrców Koranu kanonicznych, nauczyciel synów Haruna Raszyda. Z dzieł jego doszło do nas jedno tylko „O nieprawidłowem wymawianiu i używaniu samogłosek.” Najznakomitszym przedstawicielem w Kufie był *Jahija Talab* (815 — 904), autor dzieła *Kitab al Faših*, w którem ustalił formę i znaczenie wyrazów wątpliwych. Było jeszcze wielu innych pisarzów tej szkoły,

ale z dzieł ich prawie nic nie doszło do naszych czasów.

Z walki szkół w Basorze i Kufie wyłoniła się w Bagdadzie szkoła eklektyczna, mieszana, która, łagodząc przeciwieństwa obu szkół poprzednich, usiłowała wyświetlić i zjednoczyć zalety obu.

Pierwszym głośnej sławy przedstawicielem szkoły eklektycznej był *Muslim b. Qutaiba*, który położył wielkie zasługi nietylko na polu filologicznem. Oto co pisze Ibn Khalikan w swem dziele olbrzymiem:

Qutaiba urodził się w Bagdadzie r. 828 i tam umarł nagle około r. 909. Tu także kształcił się w tradycyach u mistrzów pierwszorzędnych. Był on gramatykiem i filologiem znakomitym, a odznaczał się ścisłością informacyj. Pracując czas jakiś w charakterze kadiego Dinaweru, zdobył przydomek *ad Dinaweri*. Qutaiba pisał bardzo dużo; główne jego dzieło nosi tytuł: *Ujun al Ahbar* („Źródła informacyj"). Składa się ono z 10-u ksiąg: O panowaniu, o wojnie, o szlachcie, o charaterze, o wiedzy i wymowie, o ascetyzmie, o przyjaźni, o prośbach, o potrawach i o kobietach. Mnóstwo tu zdań zaczerpniętych z Sunny, oraz przykładów z historyi i poezyi. Drugie dzieło tego pisarza, wielce popularne, *Kitab al Maarif* („Księga faktów"), jest podręcznikiem do historyi powszechnej, krótkim, zwięzłym, przeznaczonym widocznie do całkowitego wyuczenia się na pamięć. Rozpocząwszy od stworzenia świata, autor podaje w przekładzie odnośne wyjątki z Biblii, a także ustępy o stworzeniu człowieka i jego upadku. Następnie opowiada historyę patryarchów podług legend biblijnych i arabskich, wspomina o tych Arabach, którzy już przed Mahometem wyrzekli się pogaństwa, poświęca dużo miejsca genealogii rodów arabskich, życiorysowi Proroka, krewnych i przyjaciół, oraz kalifów, wylicza słynnych mężów w islamizmie, a kończy kroniką dynastyi południowo-arabskich przed islamizmem i królów perskich. Ponieważ w rozdziale o historyografii arab-

skiej już o Kotaibie mówić nię będziemy; przeto wypada nam tu zaznaczyć, że książka jego, nakreślona samodzielnie podług pewnego planu i wolna od balastu tradycyjnego, przedstawia postęp widoczny w dziejopisarstwie.

Następna księga tego pisarza p. t. *Adab al Katib* („Przewodnik pisarza") jest dziełem słownikarskiem. W dziele p. t. *Muszkil al Hadith* („Niejasności w tradycyach") usiłuje ze stanowiska ortodoksyjnego osłabić zarzuty filozofów przeciwko Tradycyom; a tą samą dążnością przejęte jest dzieło p. t. *Muszkil al Koran* („Niejasności w Koranie"). Wreszcie napisał jeszcze Kotaiba: *Tabakat asz Sznara* („Notaty o poetach"); *Kitab al Aszriba* („Rozprawa o napojach"); *Islah al Ghalat* („Błędy poprawiane"); *Kitab at Tafkih* („Nauczyciel"); *Kitab al Khail* („Traktat o koniach" i inne.

Nie mniej wielostronnym był współczesny Kotaibie *Abu Hanifa ad Dinavari*, pochodzenia perskiego († 895). Oprócz fiilologii uprawiał on matematykę, jeografię, astronomię i historyę. Jego wielkie dzieło botaniczne powstało raczej ze studyów filologicznych, niż przyrodniczych, a miało traktować o roślinach, wzmiankowanych u poetów starożytnych. Przechowała się po nim tylko historya p. t. *Kitab al ahbar at tiwal*. Autor zaczyna od dziejów starożytnych, w których Aleksander i Persowie grają rolę główną, a dokładnie opowiedziana jest historya Sasanidów. Następnie autor przechodzi do zdobycia Iraku przez Arabów, opisując bardzo żywo bitwę pod Kadizyą; przedstawia szczegółowo historyę walk Alego z Muawiją i Charygitami, śmierć Husaina, oraz powstania Azrakitów i Muktara. Wreszcie kończy krótką historyą kalifów od Abdalmalika do Mutasima, opowiadając szczegółowiej tylko upadek Omajjadów, oraz koleje Alidów zwłaszcza w Horasanie.

Obu pisarzów powyższych moglibyśmy, równie dobrze, umieścić pomiędzy historykami; ponieważ je-

dnak oni sami poczytywali za specyalność swoją językoznawstwo, przeto, idąc za Brockelmanem, umieszczamy ich śród gramatyków.

Do wybitniejszych językoznawców arabskich w Persyi i innych krajach należą przedewszystkiem autorowie słowników. Na ich czele stoi *Hammad al Dżewheri* z Farab († 1002). Zwiedziwszy Persyę, Mezopotamię, Syryę, Egipt, przybył do Horasanu i osiedlił się w Niszaburze. Tam właśnie wydał w r. 999 p. t. *Sihah al Loghat* („Czystość języka"), najdokładniejszy słownik arabski, który mu zjednał przydomek *Imam Alloghat* „najwyższy mistrz języka". Autorami słowników byli także: *al Azhari* z Heratu († 980), *b. Faris* z Hamadanu († 1005) *Abul Kasim as Sahib at Talaquani* († 936—995) z Talakan.

Twórcą językoznawstwa w Hiszpanii był *Abu Ali Ismail b. al Kasim al Kali*, rodem z Armenii († 967). Odbywszy studya językowe w Bagdadzie, kształcił się potem w tradycyach w Mosulu, a wreszcie osiadł w Kordubie, jako nauczyciel filologii. Uczniem jego najznakomitszym był *al Hasan az Zubaidi* (918—989), rodem z Sewilli, mianowany tu kadim przez kalifa Hiszama, którego był nauczycielem.

W okresie poklasycznym, t. j. od początków w. XI do połowy w. XII, językoznawcy, jakkolwiek bardzo uczeni, mało wykazują samodzielności. Pisząc podręczniki gramatyczne, usiłują jedynie „nadać treści starej formę nową". Słownikarstwo rozwija się także podług wzorów dawnych, ale zato prace nad poetyką i retoryką przejawiają „sąd zdrowy i estetyczny".

Jakkolwiek filologia w tym okresie jest przedmiotem badań we wszystkich krajach państwa arabskiego, to jednakże, jak poprzednio tak i teraz, przeważa pomiędzy filologami żywioł perski. Basora i Kufa odegrały już rolę swoję całkowicie, a Bagdad, jakkolwiek wywierał jeszcze wpływ pewien, zwłaszcza

w dziedzinie teologicznej, dzięki swym zakładom naukowym, to jednakże przestał już być punktem środkowym islamizmu.

W tej epoce słynęli w Iraku jako językoznawcy pierwszorzędni: *Tabrizi* vel *Tibrizi* (1030—1109), autor wielu dzieł filologicznych i profesor akademii w Bagdadzie; uczeń jego *Gawaliki* († 1073 — 1145) z Bagdadu; *Szagari* († 1147), który ułożył alfabetycznie i wyjaśnił pochodzenie będących w użyciu wyrażeń obrazowych i przysłowiowych; *b. Hamdun* (1101—1167), autor antologii filologiczno-historycznej w 12 u tomach; *Ali b. ad Dahhan* (1101—1173), uważany za największego gramatyka swego czasu; *al Anbari* (1119—1181), profesor w Bagdadzie, autor „Historyi Filologii" od jej początków aż do jego czasów, i wielu innych.

W Persyi, obok studyów nad językiem nowoperskim, badano troskliwie i arabski, który pozostał językiem naukowym. Odznaczył się tu na polu językoznawstwa przedewszystkiem *Taalibi* z Nisaburu (961—1038), autor przeszło 30 u dzieł różnej treści. Był on nietylko filologiem znakomitym, ale także i poetą, historykiem, a wreszcie antologistą, zebrał bowiem w 4-ch księgach wiadomości o poetach azyatyckich i egipskich, wraz z wyjątkami ich utworów. Brockelmann zarzuca mu czerpanie z dzieł innych autorów bez cytowania źródeł, przyczem dodaje, że zwyczaj ten rozpowszechniał się coraz bardziej w miarę, jak publiczność zaczęła przekładać książki o treści lekkiej, a formie ponętnej.

Znakomitymi filologami pochodzenia perskiego byli także: *Gurgani* († 1078), uczeń *Farisiego*, autor „Składni" arabskiej *(Kitab at tatimma)* i wielu innych dzieł naukowych; *Zauzani* († 1093), autor słownika, a nadewszystko *Ibrahim al Maidani* z Nisaburu († 1124), który, oprócz znanego nam zbioru przysłów, wydał słownik arabsko-perski, „Składnię" z wyjaśnieniami perskiemi, oraz inne dzieła filologiczne.

Uczonością i płodnością nadzwyczajną słynął *Abul kasem Mahmud Zamakszari* urodz. w Hwarizmie r. 1074. Odbywszy w młodości liczne podróże naukowe, przebył dłuższy czas w Mekce, gdzie poświęcał się studyom teologicznym i językowym. Umarł w r. 1143, pozostawiając wiele dzieł naukowych. Napisał on „Gramatykę" *(Kitab al Mufassal)*, która uchodzi za klasyczną; „Traktat o składni arabskiej" *(Haszszaf)*; „Słownik arabsko-perski *(Kitab Mukaddimat al adab)*; „Słownik jeograficzny" *(Kitab al amkina wal gibal wal mijah)*; „Naszyjniki złote" *(Kitab atwak ad dahab)*, t. j. księgę zdań moralnych, przetłómaczoną na języki europejskie; „Zbiór sentencyj i przykładów" *(Kitab rabi al abrar)*; „Komentarze do Koranu" i wiele innych.

Z Hwarizmu także pochodzili: *al Mutarrizi* (1143—1213), który oprócz filologii studyował prawo i dogmatykę, autor wielu dzieł naukowych, komentarzów i „Słownika synonimów", oraz *Ali as Sakkaki* (1160—1229), autor „Retoryki", „Poetyki", oraz wielu innych prac lingwistycznych i komentatorskich. Historycy porównywają go z Kwintylianem pod względem jasności i trafności prawideł, a z Cyceronem, jako stylistę wykwintnego.

Śród filologów syryjskich wyróżniają się: *Dijaaddin al Gazari ben al Atir* (1163—1239), autor zbioru listów wzorowych, oraz krytyk literacko-estetycznych, który w swej „Metodzie powszechnej" wykłada różne rodzaje wiadomości potrzebnych mówcy, oraz *al Dżaijani* z Damaszku (1203—1273), uważany za największego filologa swego czasu, autor gramatyki, składni, metryki, synomimiki i t. d.

W Arabii południowej zasłynął jako poeta, gramatyk i słownikarz *al Himijari* († 1117). W Egipcie zdobył powagę naukową *al Hagib*, zmarły w Aleksandryi r. 1248, autor gramatyki, metryki i bardzo wielu dzieł treści najrozmaitszej. W Afryce północnej odznaczył się jako filolog i autor poetyki *b. Raszyk*

al Azdi z Kairwanu (1000—1070); w Sycylii zasłynął *Al Katta as Sadi as Sakali* (1041—1121), autor metryki i innych dzieł lingwistycznych; w Hiszpanii wreszcie znakomitymi filologami byli: *b. Dihija al Kelbi* z Walencyi (1149—1235) i *al Hazragi* (zmarły w połowie w. XIII).

W okresie następnym, t. j. od podboju Mongołów w w. XIII aż do podbicia Egiptu przez sułtana Selima w roku 1517, wygasło wiele ognisk wiedzy arabskiej. Małe państewka, powstałe na ruinie kalifatu Abbasydów, znikły zupełnie, a pod kopytami koni mongolskich zamarło na długie wieki życie Arabów umysłowe i artystyczne. Irak i Persya, które w dawnych wiekach były ogniskiem właściwem kultury materyalnej i duchowej islamizmu, leżały teraz odłogiem, a na ich miejscu Syrya i Egipt stały się centrem świata muzułmańskiego i jedynem schroniskiem dla literatury arabskiej. W Indyach wprawdzie, pod koniec tego okresu, nastąpił za władców tureckich i mongolskich rozkwit kultury, ale jakkolwiek była ona pokrewna na kulturze syryjsko - egipskiej, to jednak, pozostając pod wływem ducha perskiego, przyniosła korzyści bardzo małe literaturze arabskiej. W małej Azyi wzrosło potężne państwo osmańskie, które jednak, prowadząc ciągłe walki o byt swój, wcale się sprawami umysłowemi nie zajmowało. W Afryce północnej literatura arabska pod panowaniem Berberów zaledwie dawała oznaki życia, i tylko w Hiszpanii, aż do upadku ostatniego państewka Granady, miała dla siebie grunt przyjaźniejszy.

Gdy kraje wschodnie islamizmu jęczały pod uciskiem barbarzyńców mongolskich, Egipt i Syrya za Ajubidów i ich następców Mameluków tureckich i czerkieskich zażywały względnego dobrobytu.

Wprawdzie najlepsi z tych władców zajmowali się jedynie wojskiem i budowlami wspaniałemi, ale kraje te, zawsze jeszcze bogate, nie wyczerpały całkowicie swych źródeł materyalnych, zasilanych ciągle

handlem lewantyjskim. Nawet hordy Timura, jakkolwiek srożyły się strasznie w Damaszku, nie oddziałały jednakże tak zabójczo na trwałość miasta, jak przed 150 laty Mongołowie Hulug'a na Bagdad. Dopiero pod koniec tego okresu, za panowania Mameluków burgityjskich, uwydatnił się upadek kultury nadzwyczaj szybki, a wraz z nim wszelkich dążności literackich. Stała niepewność położenia politycznego, która żadnemu z władców nie pozwalała dłużej siedzieć na tronie i umrzeć śmiercią naturalną, trzymała w takiej samej trwodze o życie i o własność wszystkich tych dostojników i działaczów, którzy stali przy tronie lub mieli jakikolwiek udział w czynnościach rządu. Nawet mężowie najdzielniejsi rzadko przetrwali trzy lata na urzędzie, a niektórzy z kadich (sędziów) byli w ciągu życia 10 razy strącani ze stanowiska i przywracani. Nie lepiej było z uczonymi, którzy w madrasach wykładali. Intrygi i współzawodnictwa podstępne odgrywały coraz większą rolę przy obsadzaniu posad profesorów, którzy co dwa lata i częściej tracili swe miejsca. W dodatku coraz większe prześladowania ortodoksyjne musiały oddziaływać bardzo ujemnie na wszelki rozwój umysłowy. Żywioł przeważny w ruchu literackim tych wieków stanowili jeszcze Arabowie, wszelako Turcy zaczynają współzawodniczyć z nimi i na tem polu coraz widoczniej.

W takich warunkach, nie sprzyjających wogóle rozwojowi literatury, zarówno poezya jak i filologia tego okresu nie przedstawia nic ciekawego. Tak zwane kompendya, czyli podręczniki, kompilowane podług dzieł dawnych, panują wszechwładnie.

Najznakomitszym filologiem tej epoki był *Al-Firuzabadi*, potomek Szyrazego i kalifa Abu-Bekra, urodzony w r. 1329 w Karazinie pod Szyrazem. Od 8-go roku życia kształcił się w Szyrazie, później w Wasit i w Bagdadzie. Następnie słuchał wykładów w Damaszku, z którego wyjechał do Jerozolimy, gdzie był

profesorem przez lat 10. Odbywszy podróż po wschodzie, osiadł w Mekce na lat 15, następnie przebył lat pięć w Indyach, poczem wrócił do Mekki, gdzie znów pozostał przez lat 10. Otrzymawszy zaproszenie od sułtana Uwaisa, przybył do Bagdadu i odwiedził Timura w Szyrazie, przyjęty przez niego bardzo przyjaźnie, poczem wyjechał do Jemenu, a następnie, wskutek zaproszenia sułtana al Malika al Azrafa do Taizzu, gdzie spędził 14 miesiecy. Mianowany kadim naczelnym Jemenu, otrzymał za żonę córkę sułtana. Następnie odbył znów pielgrzymkę do Mekki, a podczas powrotu z tego miasta, umarł w Zabid roku 1414.

Zebrawszy bardzo bogate materyały Firuzabadi postanowił napisać księgę, któraby ogarnęła całe bogactwo języka arabskiego. Były wówczas w użyciu dwa słowniki wielkich rozmiarów: *Makaddem Ibn Seida* († 1065) i *Obad* w 20-u tomach *Mohameda Sanaa* († 1252), Firuzabadi postanowił zlać je w całość i uzupełnić swemi materyałami. Jakoż w ten sposób powstało dzieło w 60-ciu tomach tak wielkich, jak słownik Dżewher'ego. Dzieło tego pisarza p. t. *Al kamus al Mohit* („Ocean otaczający"), które doszło do czasów naszych, jest tylko streszczeniem, będącem zaledwie 80-tą częścią dzieła całego. Firuzabadi był prócz tego autorem wielu innych dzieł, które zaginęły.

W pierwszych stuleciach właściwe studya nad językiem zamykały się w granicach ciasnych. Gramatyka nie była jeszcze wówczas systemem zasad językowych, naukę oddzielną stanowiących, lecz tylko zbiorem uwag pojedynczych, które wprawdzie przez analogię do zasad prowadziły, lecz przy bogactwie i wykształceniu języka bardzo wielkiem, tudzież braku metody umiejętnej nie mogły ani wyczerpać treści gramatycznej, ani doprowadzić do poglądów na nią ustalonych. Jeżeli więc Arabowie nie doszli byli do usystematyzowania wszechstronnego tych praw we-

wnętrznych języka, które z ducha jego wypływają, to jednakże w swych pracach nad nim, prowadzonych z zamiłowaniem i wytrwałością nadzwyczajną, przejawili dar spostrzegawczy i sprawność techniki logicznej w wykładzie zjawisk naukowych, pewną jasność i ścisłość w ich przedstawieniu i porównaniu, pewną bystrość w rozwinięciu różnic zasadniczych, a nawet pewną dokładność w rozstrzyganiu kwestyj gramatycznych. Językoznawstwo arabskie—pisze de Boer—jest tworem wspaniałym ducha subtelnie spostrzegawczego i skrzętnie gromadzącego, to też z tworu tego Arabowie dumni być mogli. Arabowie — mówi Kremer — wznieśli się do wielkiej dzielności umysłowej, wytwarzając samodzielnie, z pilnością podziwu godną, system gramatyczny swego języka. Trudność tego zadania wykaże się dopiero wówczas, gdy pomyślimy, że nawet Grecy, tak bardzo zdolni, stworzyli gramatykę swoją dopiero w epoce uczonej szkoły aleksandryjskiej.

XVI.

Aby zrozumieć ten bezprzykładnie szybki rozwój umysłowy, jakiego dowody złożyli Arabowie, przeszedłszy w tak krótkim przeciągu czasu od ciemnoty zupełnej aż do przodowania światu w cywilizacyi, musimy powiedzieć słowo o losie islamizmu po śmierci jego twórcy i o fazach przejściowych tej religii, będących w związku bezpośrednim z przemianą Arabów kulturalną.

Mówiąc o źródłach do historyi Mahometa, wspomnieliśmy o podaniach, które troskliwie były zbierane w celu uzupełnienia braków Koranu. Ogół tych podań zwano, jak wiemy, *Sunna*, gdy każde podanie

szczegółowe zwało się *Hadit.* Goldziher, który o tym przedmiocie napisał rozprawę znakomitą, tak mówi: „Wyraz „Hadit" znaczy „podanie", „opowiadanie" nie tylko z dziedziny religijnej, ale także i historycznej, świeckiej. Hadit uważać trzeba nie za dokument historyi dzieciństwa Islamizmu, lecz jako odzwierciedlenie dążeń, które panowały w społeczeństwie w czasach rozwoju dojrzalszego; jest ono materyałem nieocenionym ze świadectw o postępie rozwoju, dokonanego przez Islamizm w tych czasach, w których z sił przeciwnych sobie i sprzeczności potężnych wytworzyło się zaokrąglenie systematyczne. Każde pojedyncze Hadit składa się z dwu części. Naprzód idzie łańcuch *(silsila)* mężów wiarogodnych, którzy podanie odnośne przekazali od pierwszego twórcy do ostatniego przedstawiciela i na ich powadze oparta jest prawdziwość podania, a dopiero po tym żywiole formalnym idzie brzmienie podania zwane *Matn,* czyli tekst Haditu.

Z czasem Hadit miał bardzo bogatą literaturę, która rozpadała się na dwie kategorye zbiorów: *musnad* i *musanna.* Do 1 ej należą dzieła, w których podania, bez względu na treść ich, zebrane zostały podług ostatnich mężów wiarogodnych. Kategorya 2-ga przedstawia stopień wyższy rozwoju literackiego, albowiem w dziełach *musanna* podania są ułożone podług swej treści i znaczenia ich dla kwestyj prawnych, obrzędowych, historycznych i moralnych. Dzieła te były przeznaczone do tego, żeby wyznawcy podań *(ashab alhadit)* w walce ze zwolennikami zdania własnego *(ashab arraj)* na polu nauki o obowiązkach muzułmanina *(Fikh*=poznanie) mogli mieć pod ręką w czasie polemiki odpowiedni materyał podaniowy, należycie ugrupowany. Pierwszym autorem takiego dzieła jest znany nam *Buhari,* ur. w Bucharze z rodziny perskiej (810—870). Odbywszy studya nad podaniami w Mekce i Medynie, podróżował w tym samym celu po Egipcie, zwiedził całą Azyę, a po 16

latach nieobecności, z których 6 przebywał w Basorze, powrócił do miasta rodzinnego i tam napisał księgę *Sahih*. Dzieło to, ze względu na ścisłość i dokładność w oddaniu tradycyi, uznane zostało za wzorowe.

Muslim b. al Haggâg z Nizaburu (817—875) wydał pod tym samym tytułem *as Sahih* zbiór podań, dokonany ze źródeł innych, a ułożony również podług rozdziałów *Fikh'u* i zaopatrzony przedmową o nauce tradycyj wogólności. — Oprócz tych dwu zbiorów *(Sahihen)*, które na całym obszarze islamizmu zdobyły niezaprzeczoną powagę kanoniczną, powstały później w w. IX jeszcze 4 dzieła, niższe powagą od poprzednich, ale także do sześcioksięgu kanonicznego zaliczone, a mianowicie: *Sunan*, zbiór *Abu Dauda* (817—888), tak nazwany dlatego, że autor pomieścił w nich tylko tradycye prawno-urzędowe; *Gami*, księga *Abu Isa Tirmidi'ego* († 892), który zebrał w niej wszystkie tradycye, używane przez prawoznawców w praktyce prawnej; *Sunan*, zbiór *Nasai'ego* (830 — 914) zawierający tradycye, osnute na subtelnościach najdrobniejszych życia prawnego, oraz podania obrzędowe, pełne drobiazgowości nadzwyczajnych; i nakoniec *Sunan*, zbiór *b. Maga Kazwini'ego* (824—886), zaliczony do ksiąg kanonicznych dopiero w w. VI ze względu, że pomieszczono w nim wiele tradycyj słabszych. Oprócz tych 6-u zbiorów kanonicznych powstało w tym samym czasie wiele innych, które jednak mają znaczenie daleko mniejsze. — W wiekach następnych ze zbiorów wielkich zaczęto wytwarzać mniejsze z celem oddziaływania moralnego na szersze warstwy czytelników.

Bądź co bądź, literatura haditowa kwitła ciągle i miała od czasu do czasu przedstawicieli znakomitych, jak *al Maggribi* († 1027), Pers, wezyr księcia Merwana; *Isfahani*, Pers (948 — 1038); *al Bagawi*, Pers († 1122); *al Farisi*, Pers (1059 — 1134), autor słownika do wielkich zbiorów tradycyj; *Abdalbarr* z Hiszpanii (978 — 1071; *Gammaili* (1146 — 1203);

Magdaddin al Atir (1149—1209); *Salah* (1181—1243), słynny dyrektor szkoły tradycyjnej Aszrafija i autor wielu dzieł naukowych; *Naggar* (1183 — 1245), profesor i pisarz w Bagdadzie; *Sagani* (1181—1252), nauczyciel tradycyj i filolog; *Tabari* 1218 — 1295), najznakomitszy swojego czasu tradycyonista i prawnik w Hedżasie i inni; *Zainaddin al Iraki* (1325—1404), profesor, który dziełami swemi ogromnie ożywił literaturę tradycyjną; *ben Hagar* (1372 — 1449), jeden z najuczeńszych pisarzów swego czasu, autor wielu dzieł tradycyjnych i historycznych, a między innemi księgi życiorysów słynnych mężów w. VIII-go; i bardzo wielu innych pisarzów Haditu, których Brockelman przytacza tuzinami.

Gdy Arabowie zdobyli całą Azyę przednią i zetknęli się z ludami kulturalnemi, już ani Koran ani Hadit nie wystarczały potrzebom życia politycznego. Dzięki stosunkom zupełnie innym, wielce złożonym, każdy dzień nastręczał tysiące nowych wątpliwości, tysiące kwestyj prawnych, które w obu źródłach powyższych przewidziane nie były. Wobec tego w praktyce prawnej musiał się wytworzyć kierunek opiniowania samodzielnego *(ar raj)*, lub rozstrzygania kwestyi przez analogię *(quijas)*, który, szerząc się coraz bardziej, wywołał walkę z wyznawcami podań dogmatycznymi. Że w wątpliwościach prawnych decydowało bardzo często prawo rzymskie, które w Syryi i Mezopotamii było rozpowszechnione—to nie ulega wątpliwości.

W Medynie, jako miejscu rodzinnem wszelkich podań i wypływającego z nich prawoznawstwa, już za pierwszych kalifów wyrobiła się szkoła tradycyi i prawa, podniesiona do wysokiego znaczenia przez cały szereg mężów znakomitych, między którymi pierwsze miejsce zajmuje 7-u tak zwanych mędrców prawa, którzy już to z Mahometem, już z rodziną jego w bliższych pozostając stosunkach, mogli byli najwiarogodniejsze podania nagromadzić. O ile zaś szkoła me-

... naj-
... współ-

... dziła za
... na grunt

praktyczny, rozstrzygając samodzielnie kwestye, z działania sądów zaczerpnięte, a w Koranie lub Sunnie nieprzewidziane. Ta więc ostatnia szkoła prawników została nazwana *spekulacyjną*, badawczą, w przeciwieństwie ze szkołą medyńską, która *tradycyjnej*, historycznej miała nazwisko.

Najznakomitszym zapaśnikiem szkoły spekulacyjnej był *AbuHanyfa*, największy prawnik arabski, którego znaczenie teraz dopiero wykazuje się coraz więcej, w miarę, jak najdawniejsze i najrzadsze dzieła literatury arabskiej stają się dla Europy dostępne. Uczony ten, wnuk niewolnika perskiego, urodził się w Kufie r. 680, a umarł r. 762 w Medynie, gdzie wtrącony był do więzienia przez Abbasydów za sprzyjanie Alidom. Był on uczniem *Hammada b. abi Sulejmana*, któremu, jak sam przyznaje, swe zasady zawdzięcza. Pod względem gruntowności wiedzy, jak również zasad humanitarnych, tolerancyjnych i bezstronnych, Hanyfa wyprzedził społeczeństwo swoje o cały wiek. On to pierwszy uważał ludzi jako ludzi i wygłosił zasadę naukową, że życie inowiercy lub niewolnika jest tyleż warte, co muzułmanina, i ustanowił prawo, że kara śmierci tak samo wykonywana być winna na wolnym, który niewolnika zamordował, jak na mahometaninie, będącym mordercą inowiercy. Oprócz tego barbarzyńskie prawo względem złodziejów złagodzić usiłował i zamienił karę śmierci na chłostę dla kobiet obwinionych o bluźnierstwo względem proroka. Szkoła teologiczna i prawna, która przyjęła zasady Hanyfy od imienia założyciela swego *hanyfitycznej* nosi nazwisko. I dziś jeszcze odwołują się do niej Osmanie, dwór konstantynopolski i większa część ludności krajów wschodnio-tureckich.

Główne dzieło Hanyfy, którego autentyczność kwestyonuje Kremer, nosi tytuł *Kitab al Fiqhakbar* („Księga o obowiązkach"). Nauki mistrza zebrali uczniowie jego w księdze *Musnad*. Najznakomitszym uczniem Hanyfy był *Jusuf Jakób* (731 — 795), któ-

ry zrazu, będąc kadim Bagdadu, stosował w praktyce zasady swego mistrza, później jednak sprzeniewierzył się tym zasadom i wyrokował na podstawie tradycyj wbrew systemowi Qijas. Uczniem obu poprzednich był *Szaïbani* z Wasitu (749 — 804), autor wielu dzieł prawnych, śród których *Kitab al atar* zawiera podstawy tradycyjne dla nauki Abu-Hanyfy. Śród wielu pisarzów tego kierunku zasługuje na wyróżnienie *al Kuduri* (972—1036), którego księga o zasadach (*Furu)* prawa hanyfitycznego jest do dziś dnia komentowana i używana.

Drugą ortodoksyjną szkołę prawną, opartą na gruncie medyńskim, wytworzył *Ibu Amas Malik* z Medyny (715 — 795), stronnik stanowczy Alidów. Główne dzieło jego p. t. *Kitab al Mowatha* nie jest, jak twierdzi Brockelmann, księgą tradycyj, lecz rodzajem *corpus juris*, która zawiera prawodawstwo, obrzędy i praktykę ćwiczeń religijnych, przedstawionych podług Sunny Medyńskiej, przyczem autor usiłuje kwestye wątpliwe rozstrzygnąć ostatecznie podług zasad *(Igma)* medyńskich i Sunny rzeczowej. W dziele tem są paragrafy, w których autor przytacza nie tylko tradycyę samą, lecz także i wyroki *(fetwas)* powag uznanych w wypadkach danych lub kazuistycznie wytworzonych, ażeby je ostatecznie rozstrzygnąć przez wypowiedzenie zdania własnego i przez zaznaczenie *Ususu* t. j. zgody powszechnej, jaka pod tym względem w Medynie zapanowała. Jakkolwiek dzieło Malika nie było w swoim rodzaju jedynem, to jednakże powaga jego przetrwała wszelkie współzawodnictwa. Malik pierwszy poddał krytyce surowej materyał podań arabskich olbrzymi a chaotyczny, to też księga jego *Mowatha* („Rzecz uporządkowana") do dziś dnia jeszcze stanowi źródło najbogatsze do gruntownego poznania stosunków tej epoki społecznych i religijnych. Temu to Malikowi zawdzięcza Arabia prawo, że gdy niewolnica zostaje matką, już być sprzedaną nie może, lecz otrzymuje wolność po śmierci pana

swojego. Najznakomitszym uczniem Malika był *Abderrahman ben al Kasim* (719—806), który ma tę zasługę szczególną, że wprowadził do Magribu (Afr. płn.) zasady mistrza swojego, które tam do dnia dzisiejszego przetrwały. Najsłynniejszym nauczycielem prawa w duchu Malika był w w. X *Abi Zaid al Kairwani* (928—996), rodem z Hiszpanii, ale stały mieszkaniec Kairwanu. Napisał on, między innemi, księgę *ar Risala*, która jest podręcznikiem prawa malikickiego.

W r. 767 urodził się w Gazie *Szafii*, potomek wybitnej rodziny korejszyckiej. Prawie do 20 r. życia przebywał on na pustyni, u Ben Hudaila, gdzie zdobył gruntowną znajomość języka arabskiego. Przybywszy do Medyny, uczył się prawa u Malika, a po jego śmierci wyjechał do Jemenu, gdzie wuj jego był kadim. Za udział w stronnictwie Alidów uwięziony i przewieziony z rozkazu Haruna do Rakka, tylko dzięki wymowie swojej otrzymał ułaskawienie, bez prawa wyjazdu z tego miasta. Poznawszy się tutaj z nauką hanyficką Szaibaniego, wyjechał do Egiptu około r. 804. W kilka lat potem powrócił do Iraku i wystąpił w Bagdadzie, z powodzeniem wielkiem, jako nauczyciel. Następnie zwiedziwszy Mekę, powrócił znów do Egiptu i umarł w Fustacie r. 820. Szafii powołał do życia 3-ą szkołę ortodoksyjną, która powstała z połączenia dwu poprzednich, z tą różnicą, że uczony ten występuje kategoryczniej przeciwko szkole Malika w przeciwieństwie z kierunkiem Hanyfy spekulacyjnym. O ile Malik przeciwstawiał samowoli Raj'ów ważność zasadniczą tradycyj, o tyle Szafii przez nową naukę swoją ujął w karby i sprowadził na drogę metodyczną stosowanie *Qijas*, rozpowszechnione w praktyce sądowej. Szafii miał napisać przeszło 100 dzieł, z których doszło do nas zaledwie kilka, a pomiędzy niemi najważniejsze *Usul al fiqh*, zawierające właśnie nową naukę autora. Nauka ta rozszerzyła się szybko w krajach arabskich, szcze-

gólniej w Syryi, Egipcie i Iraku, gdzie i obecnie panuje.

Słynnym przedstawicielem tej szkoły w w. XII był *Szyrazi* z Firuzabadu (1003—1083), wzmiankowany już przez nas jako profesor akademii w Bagdadzie i autor wielu dzieł teologiczno-prawnych. W wieku następnym zasłynął wyznawca tej szkoły *Muhijaddinan Nawawi* (1233 — 1278), któremu Wüstenfeld poświęcił monografię wyczerpującą. Pisał on bardzo dużo w kwestyach teologiczno-prawnych.

Ahmad ben Hanbal, założyciel 4-ej szkoły ortodoksyjnej, urodził się w Bagdadzie r. 780. Rozpocząwszy naukę tradycyi w mieście rodzinnem, przejechał Hidżas, Jemen, Syryę, Mezopotamię, zatrzymując się dłużej w Mekce, Medynie, Kufie i w Basorze. Po powrocie do Bagdadu słuchał wykładów Szafijego; nie zostawszy jednak wyznawcą swego mistrza, zerwał z metodą Raj'ów, a opierając się wyłącznie na Hadycie, założył szkołę *Figh.* Prawnik ten przedsięwziął oczyścić izlamizm, pozbawiony dawnej prostoty, z wszelkich naleciałości i przywrócić go do stanu pierwotnego. Trzymając się tedy z całą namiętnością litery podań, bronił jednocześnie antropomorficznej idei Boga i ortodoksyi pierwotnej, wskutek czego wytworzył dyszącą fanatyzmem sektę, która wprawdzie popularności szerszej nie zdobyła, wszelako niejednokrotnie zakłócała spokój Bagdadu. Obecnie ma ona jeszcze w Arabii środkowej swoich wyznawców. Prześladowany i uwięziony przez kalifa Mutasima, nie sprzyjającego ortodoksom, odzyskał wolność i uznanie dopiero za Mutawakkila. Umarł r. 855.

Pomijając wielu uczonych, którzy pisali w duchu nauki Hanbala, gdyż w książce naszej nie możemy poświęcić wiele miejsca literaturze teologiczno-prawnej, musimy zwrócić uwagę na jednego z Hanbalistów, który w XIII w. wskrzesił naukę swego mistrza i zarówno erudycyą swoją, jak talentem pisar-

skim i prawością charakteru nadał jej blask nadzwyczajny. Tym pisarzem był *ben Taimija*, ur. w Harran pod Damaszkiem r. 1268. Wszedłszy w zatarg naukowy z szafiitami, naprzód stracił posadę nauczyciela, następnie zapłacił karę pieniężną, a wreszcie wtrącony został do więzienia w Aleksandryi. Za rządów Malika an Nasira Taimija, uwolniony z więzienia, otrzymał posadę profesora w świeżo przez sułtana założonej medresie. Ale gdy w 4 lata potem powrócił do Damaszku i rozpoczął wykłady, znów został, dzięki szafiitom, wtrącony do więzienia, gdzie też i umarł r. 1328, a cały Damaszek uczestniczył w jego pogrzebie.

Około jego osoby—mówi Goldziher—kręcił się w Syryi i w Egipcie cały ruch teologiczny tego czasu. Obok wielu dziwactw, których nauczał, Taimija budzi w nas szacunek swemi pojęciami etycznemi. Wystąpił on przeciw wzywaniu proroka w nieszczęściu i zabronił pielgrzymki do jego grobu, ganił otwarcie czyny kalifów i potępiał mistyków. Tłómacząc dosłownie antropomorfizm niektórych miejsc Koranu, w dziedzinie *fikh'u* nie trzymał z żadną sektą ortodoksyjną, *Qijas* uznawał, a filozofii Arystotelesa był wrogiem nieprzejednanym. Dzięki pracom Tamiji i jego uczniów, szkoła Hanbala przetrwała żywo do naszych czasów i znalazła swój konsekwentny wynik w Wahhabizmie, pełnym fanatyzmu nieugiętego.

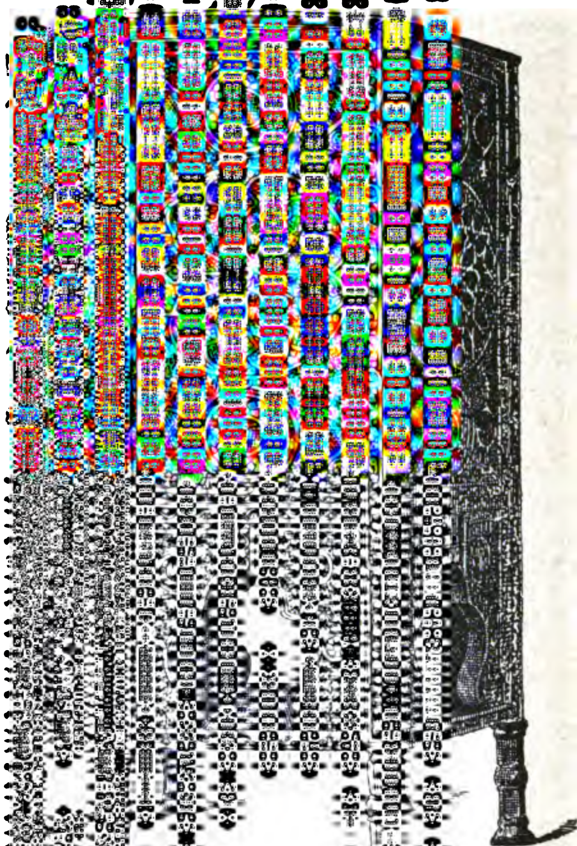
Najwierniejszym i najgorliwszym uczniem Tamiji był *b. Kaijm al Gauzija* (1292 — 1350), który dzielił z mistrzem swoim wszystkie zaszczyty i wszystkie prześladowania. Obaj ci pisarze pozostawili dzieła bardzo liczne.

Obok tych 4 szkół głównych istniały i inne, podrzędniejsze, śród których wyróżnić musimy szkołę *Zahirytów*, którą przedstawił wyczerpująco w swej monografii Goldziher.

Abu Suleiman Dauf al Isbahani ur. w Kufie r. 815, kształcił się w Bagdadzie u najznakomitszych

teologów i tradycyonistów swego czasu, a ukończył swe studya w Nisaburze. Oddawszy się pracy nauczycielskiej w Bagdadzie, umarł tam r. 883. Zrazu zwolennik szafiitów, założył następnie własną szkołę, zwaną *madhab az zahir*. Gdy Szafii, zwalczając nadmierne posiłkowanie się Raj'em Hanefitów, sprowadzał „Fikh" na drogę tradycyj, Dauf poszedł dalej, wyrzucając z systemu swego zarówno analogie *(qijas)*, jak i *Taqlid*, t. j. powoływanie się na powagę Imamu. Jedynie tylko znaczenie zewnętrzne *(zahir)* Koranu i tradycyj uważał dla sunny za miarodajne. Nauka jego zjednała sobie wielu zwolenników w Iraku, Persyi i w Omama, zwłaszcza śród mistyków, a już w w. X-m doszła w Magrybie, a szczególniej w Hiszpanii do wielkiego znaczenia i rozwoju. Najznakomitszym przedstawicielem nauki Zahirytów i jedynym, którego prace są bliżej znane, był *ben Hazm* (994—1064) rodem z Korduby. Zdobywszy wykształcenie wszechstronne bardzo szybko, został wezyrem. Oswabadzając się coraz bardziej z wpływów szafiickich, utonął w nauce Daufa az Zahiri. Pomimo jednak bardzo płodnej działalności piśmienniczej, wpływu dla swej nauki wywalczyć nie mógł. — Zdobywszy sobie przez zbyt ostrą polemikę wielu wrogów, oskarżony został o kacerstwo i dzięki temu, wyzuty ze stanowiska, musiał resztę życia spędzić w zupełnem odosobnieniu. Oto co mówi o nim Goldziher: „Ibn Hazm usiłował zastosować do dogmatyki islamizmu nową metodę zahirytyczną. Pojmował on i oceniał kwestye teologiczne z tych samych punktów widzenia, z jakich rozważała je szkoła prawoznawstwa, do której i on w Fikhu należał. Ale Ibn Hazmowi nie udało się przeprowadzić w praktyce dogmatyki swojej w duchu Zahirytów. Fanatyzm, nieprzejednanie, bezwzględność napastnicza, którą zasadom przeciwnym okazywał, nie mogły mu jednać przyjaciół i zwolenników. Potomność upamiętniła pogardę jego dla największych nawet powag naukowych przysłowiem: „Miecz Hag-

był przedsta-
panującej



(w. XIV).

dogmatyce, jak

XVII.

Każda ze szkół powyższych posiadała, jak widzieliśmy, swoją literaturę prac naukowych, polemicznych i komentatorskich, które, naturalnie, musiały przyczynić się bardzo do ożywienia ruchu umysłowego. Płynął on także i z innego źródła, a mianowicie z dwu nowych nauk: czytania Koranu (*'ilm alqira'a)* i z jego wykładu (*'ilm altafsir)*, z których każda miała swoją literaturę. Otóż przy takich „egzegezach" Koranu nastręczały się dość często przeróżne kwestye wątpliwe, które dawały powód do sporów bardzo zajadłych. Do kwestyj takich, któremi najbardziej zajmowały się pierwsze pokolenia mahometańskie, należą: pojęcie o jedności istoty boskiej *(tauhyd)*, samowładztwo *(imamah)*, a mianowicie, czy należy się ono rodzinie Omajjadów, czy też potomkom Alego *(mofadalah)*, a także wykład użytych w Koranie wyrażeń: wiara *('yman)* i niewiara *(kofr)*, kara w życiu przyszłem *(wa'yd)* i przeznaczenie *(kadar)*. Te ideje nowe, przenikając do mas szerokich, rozbudzały samodzielność umysłów.

Najpierw przyszła na stół kwestya samowładztwa, dzięki dwu sektom *Charygitów* i *Szyitów*, których walki przez czas bardzo długi napełniały krwią i pożogą najpiękniejsze prowincye państwa. Jednocześnie z tą kwestyą weszły na porządek dzienny i inne, powyżej przez nas przytoczone. Charygici, będąc purytanami fanatycznymi, utrzymywali, że każdy muzułmanin, który popełnił grzechy ciężkie, ulega potępieniu wiecznemu i że nawet dzieci niewinne grzesznika podlegają temuż losowi. Sama wiara, podług Charygitów, nie ma żadnej wartości, o ile nie jest czynną. Szyici, rzecznicy praw Alidów, byli przeciwnikami zarówno Charygitów, jak i dynastyi Omajjdów. Po zamordowaniu Alego, oraz synów jego: Hasana i Husei-

na, stronnicy tej rodziny uważali Alego już to za „wcielenie bóstwa" (partya radykalna, będąca pod wpływem Indyj), już też za powiernika Boga (*Wali*—stronnictwo perskie, umiarkowane) i jedynie prawego następcę Mahometa. Wobec tego potomkowie Huseina, tak zwani Alidzi, albo Fatymidzi (od żony Alego Fatymy, córki Mahometa), jakkolwiek pozbawieni władzy i znaczenia, dążyli wytrwale, nie przebierając w środkach, do odzyskania kalifatu utraconego. Jak żydów—Mesyasz, tak Alidów miał odrodzić *al Mahdi*, t. j. „będący na drodze prawej," „prowadzony przez Boga," „książę wiernych," którego rychłe zjawienie się zapowiadali u Arabów tak zwani *dais*, t. j. misyonarze, specyalnie przez Alidów do szerzenia tej idei rozsyłani. Byli to ludzie biegli w księgach świętych, znający dobrze astronomię, a nawet doświadczeni w sztukach kuglarskich, które im, w miarę potrzeby, pozwalały tworzyć i... cudy Ogłaszając Abbasydów za przywłaszczycielów kalifatu, Alidzi szerzyli śród ludu nadzieję zbawcy, którego przyjście widzieli zapowiedziane w księdze świętej, alegorycznie tłómaczonej. Śród takich okoliczności *Abdullah ibn Majmun*, Pers z pochodzenia, okulista, mąż niepospolitego umysłu, powodowany zarówno nienawiścią wielką do Arabów i do islamizmu, jak i ambicyą nieokiełznaną, wychowany w zasadach dualizmu swego dziada i ateizmu ojca, również okulisty, powziął plan zuchwały spożytkowania na swoją korzyść pierwiastków palnych, nagromadzonych w świecie mahometańskim. „Skupić w jednę wiązkę — mówi Dozy — zwycięzców i zwyciężonych, zjednoczyć w towarzystwo tajemne tak ateistów, jak bigotów wszystkich sekt, wytworzyć stronnictwo liczne, zwarte, karne, któreby w chwili odpowiedniej dało tron, jeśli nie jemu, to następcom jego — taka była idea ibn Majmuna." Dla urzeczywistnienia jej wymyślony został — jak się wyraża De Goeje—„cały zasób środków szatańskich, oparty głównie na ułomnościach natury ludzkiej, a mianowicie:

dawano dewocyę wierzącym, swobodę, a nawet wyuzdanie—niedowiarkom, filozofię—umysłom silnym, nadzieję mistykom i fanatykom, a cudy... masom." Abdallah wytworzył system o 9-u stòpniach poświęcenia, przez które człowiek przejść musiał, zanim mógł się pozbyć wszelkich religij; był on ateuszem *(Mu'attil)* i myślicielem swobodnym *(Ibahi)*, który w życiu przyszłem nie oczekiwał ani kary, ani nagrody. Przybywszy z ojczyzny swej Kavag (między Hamadanem a Ispahanem) do Ahwaz i zdobywszy rozgłos, dzięki wielkiej biegłości w prawach i naukach Szyitów, zjednał sobie rychło zwolenników, którzy zasady jego rozszerzali. Gdy jednak zaczął doświadczać i prześladowań, uciekł najprzód do Basory, a następnie do Salamii, w Syryi, w drugiej połowie IX wieku. Syn jego, Ahmed, po śmierci ojca poszedł tą samą drogą. Wywodząc ród swój od brata Alego Abutaliba, wysłał do Iraku posła el Ahwasi, który, spotkawszy się w okolicach Kufy z *Hamdanem ben el Aszhath*, zwanym „Karmat," twórcą sekty *karmatów*, uważającej islamizm za bałwochwalstwo, zdołał go nakłonić do owych celów Ahmeda i do rozszerzenia w Iraku szyityzmu (874). Po śmierci Ahmeda przewodniczył stronnictwu starszy syn jego, Husein, który, ożeniwszy się z wdową, syna jej, Saida, w braku dzieci własnych, zrobił następcą swoim. Otóż ów Said, przyjąwszy imię *Obejdallaha*, dzięki zwycięztwom wodza el Huseina, z przydomkiem *el Szyi*, zasiadł na tronie Kairwanu, w Afryce, jako pierwszy *Al-Mahdi* i pierwszy kalif z dynastyi Fatymidów r. 909, ogłaszając naukę Szyitów za panującą.

W w. XII znów *almohadyzm* wstrząsnął Afryką. Niejaki *b. Tumart*, uczony dogmatyk i asceta, wychowany śród pokolenia Berberów, w prowincyi Sus, wykształcony w Kordubie i Bagdadzie, pod wpływem prześladowań rządu za szerzenie nowej nauki, niezgodnej z ortodoksyą i za przekonania szyickie ogłosił się Mahdim w r. 1121 i rozpoczął walkę z Almorawida-

mi. Po śmierci jego (1130 r.) udało się następcom zdobyć dla nauki *(Tauhid)* mistrza nietylko Afrykę Północną lecz i Hiszpanię. Zbiór dzieł teologicznych Tumarta doszedł do naszych czasów.

Szyizm w dwu swoich sektach *Zaiditów* i *Imamitów* miał literaturę bardzo obfitą, zwłaszcza w Persyi, gdzie zespolił się z nienawiścią narodową świata Irańskiego do Arabów. Literatura ta przeważnie zaginęła. Sekta Zaiditów już w w. VIII doszła do władzy w Jemenie i utrzymała się tam do dnia dzisiejszego. Najważniejsze pomniki piśmiennictwa Zaiditów, rozwiniętego w Jemenie od owej epoki, zdobył niedawno Glaser dla Biblioteki Berlińskiej.

Do najpłodniejszych pisarzów szyickich należą: *Al Kasimal Hasani* († 860), autor dogmatyki, etyki i polemiki szyickiej; *Ali ben Babuje* (966—991), autor księgi *Al ilal*, w której porusza mnóstwo przedmiotów, dotyczących życia, natury, historyi i uczoności; *at Tusi* (995 — 1067), który w jednem z dzieł swoich *(Fihrist Kutub asz Szyja)* pozostawił bibliografię dokładną literatury szyickiej i wreszcie *at Tabarsi* († 1153), który między innemi napisał książkę „O obronie nauki szyickiej" *(Kitab ihtigog)*.

O ile kwestya samowładztwa miała dla Charygitów i Szyitów charakter przeważnie polityczny, o tyle nowa sekta *Morgitów* wyszła z punktu nawskroś religijnego. Stronnictwo to, któremu dał początek w Syryi lub Arabii północnej syn Alego *M. b. Alhanafija*, zajmowało się szczególnie określeniem wiary. Morgici nie uznawali tej przewagi nadzwyczajnej, jaką Charygici nadawali uczynkowości człowieka i wykluczali stanowczo rozlew krwi z powodu kwestyj religijnych. Muzułmanin — nauczali oni w przeciwieństwie do Charygitów fanatycznych—nie podlega z powodu grzechów, które popełnił, potępieniu wiecznemu i nie może być, z powodu swych poglądów odrębnych, uważany za niewiernego. Zresztą Margici stali twar-

do przy zasadach ortodoksyjnych, a wierze, zwłaszcza w przeznaczenie, przypisywali ważność wyjątkową.

Ta kwestya ostatnia, stawszy się przedmiotem licznych rozpraw, sporów i wątpliwości, wytworzyła nowe stronnictwa i sekty, które przyczyniły się bardzo znacznie do rozszerzenia widnokręgu pojęć arabskich i spotęgowania ruchu umysłowego. Pobudki do wyzwalania myśli z pęt dogmatyzmu zawdzięcza Arabia nietylko wewnętrznej żywotności własnej, ale także, i nadewszystko, wpływom zewnętrznym.

Kiedy Arabowie zdobyli Syryę, a Damaszek stał się stolicą ich państwa, zwycięzcy pozostawali w stosunkach codziennych z rasą, która pierwej w tym kraju panowała. Rasa ta, pierwotnie wprawdzie aramejska, zhelenizowała się jednak, szczególniej w miastach, pod długiem panowaniem grecko-bizantyjskiem. W Damaszku było wówczas siedlisko główne uczoności bizantyjskiej z charakterem przeważnie teologicznym, dzięki czemu teologowie mahometańscy weszli z bizantyjskimi w bliższe stosunki, których owocem były właśnie pierwsze sekty religijne islamizmu Morgitów i Kadaritów. W stosunkach z teologami greckiemi, wykształconemi dyalektycznie, Arabowie nauczyli się przedewszystkiem tak cenionego później mistrzowstwa argumentacyi i wyrobili pierwszą wprawę w subtelnościach dogmatycznych, któremi uczoność bizantyjska tak celowała. Ztąd też pochodzi owo zadziwiające podobieństwo, jakie spotykamy w układzie i podziale dogmatyki bizantyjsko-chrześciańskiej oraz mahometańskiej. Badanie istoty i przymiotów Boga, prowadzone z taką wytrwałością przez Ojców kościoła greckiego, znajduje się również i u najdawniejszych dogmatyków arabskich. Kościół grecki występuje przeciwko wieczności kar piekielnych i zaraz też nowa nauka staje się podwaliną wzmiankowanej sekty Morgitów. Jan Damasceński twierdzi, że Bóg nagradza ludzi lub karze tylko podług ich czynów i że nie na to ich stworzył, aby ich gubić—i za-

raz teologowie mahometańscy, przyjmują tę naukę, dając początek nowej sekcie *Kadarytów*, t. j. tak zwanych liberałów islamizmu, którzy później pod nazwą Motazylitów odegrali w Arabii rolę podniosłą. Jeżeli chrześcianizm, obracając się wówczas w dziedzinie dążności ascetycznych, wywołał w Arabii dogmatykę muzułmańską i tak wybujały z czasem scholastycyzm szkół naukowych, to, z drugiej strony, manicheizm oddziaływał wprost przeciwnie, wytwarzając obojętność religijną, albowiem wyraz *Zindyk*, oznaczający pierwotnie Manichejczyka lub Persa, służył jednocześnie do określenia ateisty. Z judaizmu zapożyczyła sekta Szyitów ideę Mesyaszu, a od chrześcian—powrotu jego na ziemię. Wynikiem tego oddziaływania wpływów obcych był proces fermentacyi duchowej, który miał z czasem wprowadzić Arabów na pole szerokie wiedzy prawdziwej. Nietylko Syrya była gruntem dla sporów teologiczno-dogmatycznych; rozwijały się one i w pięknej krainie między Eufratem a Tygrem, a w szczególności, i najdawniej, w Basorze, w której życie duchowe przyjęło dość wcześnie znaczne rozmiary. Tu więc nauki Morgitów, Kadarytów i Motazylitów znalazły wkrótce rozwój szeroki.

Kadaryci otrzymali to miano od użytego w Koranie wyrazu *kadar*, „przeznaczenie," któremu stanowczo zaprzeczali, uznając wolną wolę człowieka. Wyznawców tej nauki zwano, wbrew loice, *kadari*, a sektę całą *Kadarya*. Kolebką jej był Damaszek, a ojcem wzmiankowany już przez nas *Mabad*, który swoją naukę o wolnej woli człowieka życiem przypłacił. Zwolennik jego idei *Ata ben Jassar* (637—721) umarł śmiercią naturalną; ale następcę jego *Abu Marwana Gajlana* z Damaszku, kazał kalif Hiszam za wolnomyślność ukrzyżować na bramach tego miasta. Pomimo tego nauka Mabada zdobywała coraz szersze koło wyznawców, którzy, wciągnąwszy z czasem do sfery swych badań i inne kwestye, niemniej poważne, a sprzeczne z ideami zasadniczemi ortodoksyi, prze-

kształcili się w stronnictwo, czy sektę, która zdobyła miano „dysydentów,” myślicielów swobodnych, albo „racyonalistów islamizmu” *(Motazylici)*. Oni sami, dzięki dwu punktom zasadniczym swej nauki, nazywali siebie *ahlut tauhidi wal'adl*, t. j. „wyznawcy jedności i sprawiedliwości Boga.”

W Bassorze, gdzie kipiało życie nietylko handlowe, ale i umysłowe i gdzie idee świeże, dzięki napływowi cudzoziemców, przenikały ciągle, znajdując tu grunt dla siebie bardzo przyjazny, zawiązał się już w II w. hedżyry rodzaj klubu literacko-naukowego, który na posiedzeniach swoich u jednego z członków roztrząsał w rozprawach ożywionych najrozmaitsze kwestye społeczne, religijne i naukowe. W gronie mężów światłych, którzy do klubu tego należeli, miejsce wybitne zajął *Wasil ben Ata* († 748), który obok *Amra ben Ubaida*, uważany jest za właściwego twórcę *Mutazili*. Wyszedłszy z założeń „kadaryi,” wprowadził on myśl swobodną na nowe drogi, podnosząc głównie stosunek wiary do czynów i naturę przymiotów boskich. Na nieszczęście, dzieła jego, jak i wielu innych Motazylitów, tępione później, zaginęły; to też sąd swój o nauce tego męża i innych Motazylitów, arabiści opierać muszą na księdze *al Sharastaniego* († 1153) „O sektach religijnych i filozoficznych,” którą Haarbrücker przełożył na język niemiecki (Halle, 1850—1). W kwestyi wolnej woli, podniesionej przez Kadarytów, Wasil utrzymywał, że *kadar*, t. j. przeznaczenie odnosić się może do Boga w stosunku jedynie do zewnętrznych losów człowieka, jak: smutek, radość, choroba, wyzdrowienie, życie i śmierć; wszelako przy czynach ludzkich o przeznaczeniu ze strony Boga mowy być nawet nie może. Nie poprzestał on jednak na tem odstępstwie od ortodoksyi, lecz podniósł także kwestyę przymiotów boskich. Z początku islamizm stał silnie przy jedności Boga, co nie przeszkadzało, że mu, na podstawie analogii ludzkiej, nadano wiele pięknych imion i liczne przy-

mioty. Za najdoskonalsze z nich, niewątpliwie pod wpływem dogmatyki chrześciańskiej, uznano ostatecznie: wiedzę, potęgę, życie, wolę, słowo, wzrok i słuch. Otóż, podług ben Aty, wielu istot wiecznych nawet sobie wyobrazić nie możemy, wskutek czego przy jednym Bogu nie mogą istnieć, jako jego właściwości, inne istoty wieczne, jak: wiedza, potęga, wola, życie. Z tej racyi, przecząc przymiotom Boga, usiłował oczyścić go z wszelkiej odzieży antropomorficznej, dla uratowania czystego, nawskroś abstrakcyjnego monoteizmu. Broniąc jedności Boga i jego, że względu na „kadar," sprawiedliwości, Wasil dowodził, że gdyby ludzie postępowali wedle rozkazów boskich, to albo nie byłoby zła, albo nikt ze śmiertelnych nie mógłby być za nie odpowiedzialny. Jako uczniowie Wasila zasłynęli. *Amr ben Uhaid* i *Utman ben Halid at Tawil*, który z kolei był nauczycielem *Abul Hudail'a al Allafa*. Ten ostatni, słynny z nadzwyczajnej biegłości w dyalektyce, rozwinąwszy metodycznie naukę swych mistrzów, zdobył miano „szeika," t. j. wodza mutazili. Widząc w Bogu ideę wieczną i abstrakcyjną, uważał on przymioty boskie za jego istotę naturalną. Bóg jest wszystkowiedzący przez wiedzę, ale wiedza stanowi jego istotę; Bóg jest wszechpotężny przez wszechmoc, ale ona stanowi jego istotę i t. d. Skoro więc przymioty Boga są identyczne z jego istotą, to należy je poczytywać jedynie za przejawianie się istoty samej. Wola boska jest szczególnym rodzajem wiedzy, z której wypływa, że to, co Bóg czyni, musi być w następstwach swoich zbawienne; wszelako pomiędzy boskiemi aktami woli i wyrazem ich, t. j. słowem boskiem, Hudail rozróżnia takie, które urzeczywistniają się dopiero na pewnem podścielisku (substrat) określonem, oraz takie, które znajdują urzeczywistnienie swoje skoro tylko wyszły od Boga. Do tych ostatnich należy akt stworzenia, a mianowicie słowo *kun* „stań się," do pierwszych zaś polecenia, zakazy, objawienia i próby, dotyczące lu-

je Hu-
m w ży-

aw nie-
zedniem

i nieodmiennem. Ustaje tam ruch wszelki, a trwa spokój, w którym mieszkańcy raju znajdują rozkosz najwyższą, a skazani na piekło — cierpienia najdolegliwsze. W działaniach ludzkich rozróżnia on czynność wewnętrzną, świadomą, od czynności członków zewnętrznej, mimowolnej, którą poprzedzać musi wypływające z wnętrza swobodne postanowienie. Dalej nauczał Hudail, że już przed zesłaniem objawienia człowiek myślący powinien dojść, na drodze dowodów rozumowych, do poznania Boga i że kto tego obowiązku nie uznaje, zasłużył na karę wieczną. Również człowiek powinien wiedzieć, zanim go o tem prawo nauczy, co złe, a co dobre, i strzedz się kłamstwa, oraz wszelkiej niesprawiedliwości, a dążyć do prawdy. Nakoniec i odnośnie do tradycyi stanął na stanowisku wolnomyślnem, twierdząc, że sprawdzianu dla rzeczy, wymykających się z pod dostrzegania zmysłowego, nie stanowi szereg nieprzerwany mężów wiarogodnych, albowiem śród takiej liczby jednostek kłamcy być muszą.

W dalszym rozwoju tej nauki *Ibrahim b. Sajjaran Nazzam* († 845), uczony i myśliciel niepospolity, ograniczył samo pojęcie wszechmocy Bogu absolutnej, twierdząc, że gdyby Bóg mógł czynić źle, lub choćby tylko na zło zezwalać, zaprzeczyłby swojej sprawiedliwości (*'adl*). Bóg ma w swojej mocy tylko takie czyny, o których zbawienności dla człowieka jest przekonany; to też i w życiu przyszłem nie może on rozporządzać samowolnie nagrodą lub karą, lecz skalą i podstawą dla niego muszą być jedynie czyny człowieka. Chciał on z pojęcia o Bogu usunąć wszelką samowolę osobistą, a w biegu świata uznać jedynie prawo i porządek, oraz wzajemną zależność poszczególnych objawów naturalnych. Rzeczy istniejące były, podług Nazama, stworzone, tak jak są, za jednym zamachem: kamienie, rośliny, zwierzęta i ludzie. Wszelako nie wszystkie te twory uzewnętrzniły się od początku; część ich Bóg w ukryciu zatrzymał; pó-

źniejsze ich przeto występowanie jest tylko wyjściem z ukrycia, nie zaś późniejszem przyjściem do bytu. Czynność, która przekracza zakres mocy *(kudra)*, t. j. o ile nie wypływa bezpośrednio z wolnej woli człowieka, dotyczy Boga o tyle tylko, o ile czynność ta jest następstwem koniecznem tkwiącego w ciałach odnośnych prawa natury. Siła np., która rzuca kamień, płynie z człowieka, gdy jednakże dosięgła swego kresu, kamień spada, wskutek tkwiącej w nim siły naturalnej. Nazam twierdził, że materya jest nieskończenie podzielna, wszelako zniósł on różnicę pomiędzy substancyą a jej przejawami, poczytując te ostatnie za proste części składowe, z których te substancye powstały.

Nazam uczył, że wszystkie czynności ludzkie, zarówno cielesne, jak duchowe, są jedynie ruchami, t. j. przejściami z jednego stanu do innego. Człowiek w rzeczywistości jest duszą i duchem, ciało zaś jest tylko ich narzędziem i formą. Wszelako duch nie jest czynnością czystą, ale substancyą, rodzajem delikatnej istoty cielesnej *(gism latif)*, która ściśle łączy się z ciałem, przenikając wszystkie jego części, jak tłuszcz w mleku. Z ducha jednakże wypływa cała działalność; on posiada siłę, możność, życie i wolę; on sam przez siebie ma moc działania, która zwykle poprzedza czyn. Bezpośrednia świadomość nasza przejawia się przy każdej czynności w dwu kierunkach: spełnienia czynu, lub powstrzymania się od niego, co jest możliwe tylko przy aktach woli całkiem swobodnych. Wreszcie rozum człowieka wyrokuje za każdym razem o charakterze czynu złym lub dobrym. W końcu dodać musimy, że Nazam pozwalał sobie wątpić o cudownem pochodzeniu Koranu i stanowczo przeczył nauce ortodoksów, że po Mahomecie nikt nie jest w stanie stworzyć księgi podobnej Koranowi.

Al-Aswari, *al Iskafi*, *al Mutamir*, a nadewszystko *Muammar b. Abbad as Sulami* (około r. 900) rozwi-

jali coraz śmielej ideje swych poprzedników. Ten ostatni zaprzeczył zupełnie przymiotom boskim, uznając niedostateczność pojęć naszych do ocenienia absolutu. Nie można — mówił — przypisywać Bogu żadnej wiedzy, gdyż albo musiałby on być sam jej przedmiotem i wówczas nastąpiłby rozdział wiedzącego i wiedzianego, a z tym rozdziałem wytworzyłaby się podwójność samej istoty Boga, albo też przedmiot jego wiedzy musiałby być po za nim, co znów absolutowi Boga stanowczo przeczy. Muamar twierdzi, że Bóg stworzył tylko materyę *(agsam)*, a wszelkie ich zmiany wypływają z samej natury ciał, bądź z konieczności jak ogień przy paleniu, ciepło przy słońcu, bądź też przez swobodne objawy woli, jak w kolejach życia zwierzęcego. W pojęciach o człowieku skłaniał się ten uczony ku idealizmowi. Człowiek, podług niego, jest ideją, albo substancyą bezcielesną. Człowiekiem właściwym jest dusza; ciało jej formą. Ona tylko jest z niem w zetknięciu, o ile je prowadzi i swobodnie za pomocą niego działać może. Człowiek właściwy, t. j. duch, rozporządza świadomością, możnością, wolną wolą i wiedzą. Ruchy, zmiany zewnętrzne i spostrzegania zmysłowe nie dotyczą prawdziwego człowieka duchowego, są to bowiem czynności ciała. Czynnością duszy jest tylko wola, t. j. postanowienie wewnętrzne.

Jeszcze dalej szedł *Amr b. Bahr Dżahiz* († 869), jeden z najruchliwszych umysłów tej epoki, pisarz żywotny, który w szeregu licznych rozpraw poruszał najżywotniejsze kwestye bieżące. Jako naturalista, usiłuje on rozstrzygać wszelkie zagadnienia za pomocą wiedzy przyrodniczej. Świadomość człowieka jest, podług niego, tylko procesem naturalnym; akty poznania, jak również czyny człowieka, są wypływem konieczności naturalnej, bez jego nawet współudziału zamierzonego. Wola ludzka oznacza to tylko, że człowiek działa nie bezświadomie, że wie co czyni albo że dusza jego skłania się ku chceniu, które jest w pe-

wnym stosunku z czynem innej istoty. Jak ludziom, tak i wszystkim ciałom są właściwe pewne czynności naturalne, będące tylko uzewnętrznieniem sił i właściwości, które w tych ciałach istnieją. Tylko substancye są pozytywne i pewne, a ich niebytu nawet sobie wyobrazić nie możemy; zjawiska zaś podlegają zmianom, w których dokonywają się procesy życia naturalnego i duchowego.

Swoboda myśli Mutazylitów dosięgła w Dżahisie swego zenitu. Po stwierdzeniu wolnej woli człowieka, oczyszczeniu Boga z przymiotów ludzkich i zaprzeczeniu wieczności świata racyonaliści Islamu ostatecznie dowiedli, że Koran jest tylko dziełem stworzonem, a więc ułomnem i dalekiem od nieomylności. Ulegając prądom postępowym, światły kalif Majmun dekretem, wydanym w r. 212 hedżyry, uznał stworzenie Koranu za dogmat państwowy, a przeciwników jego prześladował. Zdawało się, że po tej chwili przełomowej Arabowie, wyzwoleni z pęt fanatyzmu, wejdą na drogę cywilizacyi prawdziwej. Gdy Nazam, uderzając w obskurny dogmatyzm zachowawców, wyrzekł zgodnie z prawami rozumu niewzruszonemi, że pierwszą potrzebą wiary jest wątpienie, gdy inni mutazylici szerzyć zaczęli zdrowe ziarna myśli niepodległej; następstwem tego przewrotu była także tolerancya religijna, która nawet i po upadku Mutazylitów panowała długo śród klas wyższych. Epoka, w której ortodoksya prawowierna upadła, zastąpiona przez zupełną swobodę umysłową i religijną, była epoką wielkiego rozwoju ducha i rozkwitu nauk. Nawet potęga zewnętrzna kalifatu stanęła na stopniu najwyższym w owej chwili przebudzenia umysłowego. Ale, niestety, panowanie myśli swobodnej było nie długie, dzięki zarówno samym Mutazylitom, jak i apostołom ciemnoty ortodoksyjnej, którzy, powodowani bądź fanatyzmem, bądź interesami osobistemi, wystąpili przeciw prądom nowym z zajadłością nieubłaganą. Mutazylici, pragnąc, przy pomocy filozofii Ary-

stotelesa, wytworzyć teologię racyonalną, przekroczyli o wiele granice ducha arabskiego w danej chwili. Dla umysłów wyższych skok taki był możliwy; nawet masy, chwilowo, zdawały się być poruszone prądem ożywczym idei nowych, ale wytrwać w przewrocie takim nie zdołały. Ideje nowe, zwłaszcza związane z religią i narodowością, tylko bardzo powoli mogą sobie torować drogę pośród ludu i to wówczas jedynie, gdy występują jasno, przejrzyście, w formie pojęć gotowych i skrystalizowanych należycie. Tymczasem Mutazylici nie zdołali przeciwstawić Sunnie systemu, któryby miał punkt oparcia siłny i pozytywny, a był w swoim ustroju wewnętrznym z niezłomną wynikliwością przeprowadzony. Nauka ortodoksyjna, jakkolwiek w zasadzie błędna, była prostsza, jaśniejsza i treścią swoją pożądańsza dla umysłów nieoświeconych. A że w dodatku znany aksyomat: *mundus vult decipi* jest równikiem dla wszystkich krajów świata całego, ogół bowiem ciemny lub wygodny woli zawsze nawet fałsz potworny, byle stary, niż prawdę jasną jak słońce, ale nową, przeto dogmatyzm ortodoksyjny musiał ostatecznie tryumfować. Dekret o Koranie, jako dziele stworzonem, już w 20 lat później był zniesiony przez kalifa Watika, który uległ podszeptom fanatyków, a następca jego, Mutawakil, ze względów politycznych rzucił się całkowicie w ramiona wsteczników ortodoksyjnych.—Tym sposobem dalszy rozwój myśli swobodnej, która tak pięknie zakiełkowała, był unicestwiony raz na zawsze, Koran bowiem, jako dzieło boskie, pozostać musiał od owej chwili wyrazem ducha arabskiego najdoskonalszym i najwyższym. Wprawdzie Mutazila miała i później swoich obrońców żarliwych i zwolenników, ale już wpływu utraconego odzyskać nigdy nie zdołała. — Wynikiem rzeczywistym jej opozycyi było tylko wytworzenie scholastyki ortodoksyjnej, z którą Islamizm w swej jednostronności zrósł się zupełnie i skostniał, ograniczając pozytywną treść swoją do kilku zasad

ogólnych, oraz do przepisów religijnych i prawodawczych, niezbędnych dla życia kościelnego i państwowego.

XVIII.

Każde twierdzenie, wyrażone ustnie lub piśmiennie, podług metody logicznej albo dyalektycznej nazywali Arabowie w ogólności, a szczególniej, gdy szło o naukę wiary—*kalam'em* (λόγος), a tych, którzy takie twierdzenie wygłaszali, nazywano *motakallimun*. Nazwa ta przeszła z czasem na cały system wykładu, tak, że nauką kalam'u była właściwie dyalektyka teologiczna, albo wogóle dyalektyka. Wyraz *motakallimun* w pojęciu najobszerniejszem oznaczał ludzi, którzy rozumowania filozoficzne stosowali do dogmatów religijnych w przeciwieństwie do *fakih*, kazuistów, którzy się ograniczali na prostej tradycyi religijnej. Z czasem nazwa ta, wspólna wszystkim dyalektykom, była nadawana specyalnie teologom ortodoksyjnym, walczącym z motazylitami. Wprowadzenie dyalektyki było nowością gwałtowną w islamizmie, którą też zwolennicy tradycyj zgnębić usiłowali, nazywając kacerstwem to wszystko, co wyszło z pod pióra dyalektyków o *fikh'u*, czyli nauce o obowiązkach. Tymczasem już Morgici, a później Mutazyilci twierdzili, że tylko wiara ma być posłuszną, nie wiedza, badanie zaś jest obowiązkiem wiernych, albowiem, podług podania, sam Prorok wyrzekł: „Pierwsze, co Bóg stworzył, jest wiedza, czyli rozum."

Nauka nie poszła w las i nadeszła chwila, że tą samą bronią, której Mutazylici w walce używali, t. j. metodą dyalektyczną, teologowie ortodoksyjni zwyciężyli Mutazylitów, a dyalektyka stała się od w. X-go najdzielniejszym orężem dogmatyki.—Pierwszy wszedł na tę drogę *Al Aszari* (873—935), który

wyszedłszy z łona Mutazili, stał się jej wrogiem i zwycięzcą. Pisarz ten, urodzony w Bassorze, odebrawszy wychowanie pierwiastkowe w domu rodziców najżarliwiej ortodoksyjnym, kształcił się później pod kierunkiem słynnego wówczas mutazylity *Gubaia*, którego uczniem i wyznawcą pozostał do 40 r. życia. Czy duch nauki ojców, którą się karmił w wieku dziecinnym, czy, jak chcą niektórzy, sprzeczka z Gubaim w jakiejś podrzędnej kwestyi kazuistycznej wpłynęła gwałtownie na zmianę przekonań Aszarego — niewiadomo; to tylko pewna, że w r. 912 pisarz ten, wyparłszy się nagle swego mistrza, ogłosił publicznie w wielkim meczecie Bassory, że żałuje przyjęcia zasad heretyckich, które wyznawał i że wierzy odtąd w świętość Koranu, przymioty Boga i przeznaczenie czynów ludzkich. Następnie osiadł w Bagdadzie i tu rozwinął nadzwyczaj płodną działalność literacką w kierunku rzekomo samodzielnym, a wistocie zbyt mało oryginalnym. Że jednak system Aszarego kroczył pod wielu względami drogą pośrednią, usiłując „oddać Bogu co boskie, a człowiekowi co ludzkie" — przeto zyskał szybko uznanie ogólne i posłużył za podstawę dla późniejszej scholastyki ortodoksyjnej. Aszary połączył doktryny *dyjabarytów* t. j. fatalistów bezwzględnych z *sifakitami*, którzy wyznając gruby antropomorfizm, przyjmowali dosłownie wszystkie znamiona Boga, zaznaczone w Koranie. Broń dyalektyczna, której Mutazylici używali, spotęgowała się jeszcze w rękach przeciwnika Mutazyli i wywalczyła zwycięztwo scholastyce ortodoksyjnej. — W kwestyi głównej, która dotyczyła wolnej woli człowieka, Aszary uczynił przeciwnikom pewne ustępstwa, pozostawiając człowiekowi przynajmniej działalność przyzwalającą *(kasb)*. Taż sama dążność do złagodzenia poglądów skrajnych widnieje u Aszarego w częściowych modyfikacyach nauki o przymiotach boskich, o czasowości Koranu i t. d. Ale pomimo, że wszędzie uczynił drobne ustępstwa dla wymagań rozumu ludzkiego,

ostatecznie jednak Bóg Aszarego, jako władca tyran, który rządzi światem samowolnie bez żadnych praw wieczystych i bez przyczyn celowych pozostał „Bogiem pustyni płaskiej", abstrakcyą czystą, w której znikło wszelkie indywidualne życie duchowe, a nawet różnica pomiędzy złem i dobrem.

Z 99 dzieł Aszarego zachowało się kilka, śród których najważniejsze: *Kitab al luma*, gdzie autor wykłada o Bogu, Koranie, woli boskiej, o oglądaniu Boga oczami cielesnemi, o przeznaczeniu, o wierze i o imamacie oraz ułamek innego, w którym Aszary dowodzi, że wszelkie badania rzeczy religijnych i filozoficznych są nowościami błędnemi. — Ponieważ pisarz ten w kwestyach prawnych zgadzał się z nauką Szafiicką, przeto wykład dogmatów Aszarego rozpowszechnił się najbardziej w tych krajach, w których panował system prawny Szafiitów i Malika. Pod Saladynem *aszaryzm* rozszerzył się w Egipcie i w tej samej epoce kwitnął na zachodzie muzułmańskim pod fanatyczną dynastyą Almohadów, która w osobie Almansora III (1184), wydała walkę filozofii.

Jednocześnie z Aszarym *al Maturydi* († 944) ze szkoły hanefickiej przedsięwziął w Samarkandzie reformę dogmatyki ortodoksyjnej, nie wiele różną w punktach głównych od aszaryzmu. Nowa ta nauka rozszerzała się w krajach hanefickich: w Indyach, Transoksanii i Turcyi.

Do wybitnych dogmatyków tego okresu należał jeszcze *Abul Lait Samarkandi* († 993), którego działalność literacka obejmowała cały obszar teologii, fikh'u i egzegezy Koranu.

Jeszcze przed wystąpieniem Aszarego, Mutazylici, a zwłaszcza ich przeciwnicy dyalektyczni wytworzyli naukę o atomach, która, podług de Boera, stanowi dział dyalektyki muzułmańskiej najistotniejszy. Naukę tę wszakże rozwinęła i ukształtowała dopiero szkoła Aszarytów. Źródłem tej nauki była, natural-

mówili dalej sufici—przychodzą do duszy z zewnątrz, a dążenia nasze są uzewnętrznieniem wnętrza naszego, prawdziwa więc istota duszy naszej składa się z pewnych stanów i uczuć pragnienia lub niepragnienia. Najistotniejszą z nich jest miłość; nie obawa, albo nadzieja, ale miłość ku Bogu nas wznosi, a duchowością jest nie żadna wiedza lub wola, jeno połączenie się z ukochanym. Świat i dusza ludzka powinny być złożone na ofiarę oświecającej i kochającej istocie Boga. Tęsknota za Jednym Ukochanym unicestwia chaotyczną różnorodność rzeczy, które się zmysłom i pojęciom naszym przedstawiają; wszystko i w bycie i w myśleniu zogniskuje się tylko w tym jednym punkcie. Tym sposobem sufizm, głoszący, w wyniku ostatecznym, związek duszy z Bogiem i powstanie świata przez emanacyę jest, jako taki, mistycyzmem i panteizmem, które zwykły chodzić z sobą ręka w rękę. Wynikiem moralnym tego systemu było zniesienie wolności wszelkiej, a więc fanatyzm absolutny.

Że okrom wpływów chrześciańsko-persko-indyjskich, jak to stwierdził Kremer, do wytworzenia sufizmu arabskiego przyczynił się i grecki neo-platonizm, ze źródeł mętnych zaczerpnięty — wykazał A. Merx w swojej Historyi Mistyki. Wiarę w cudy oraz pewne ćwiczenia derwiszów, prowadzące do stanu ekstazy, przejęli sufici niewątpliwie z *Yogî* indyjskiej. Pierwszych sufich spotykamy w II-im w. hedżyry w Jerozolimie i w Damaszku, a pierwszy ich klasztor w Horasanie. Że pod płaszczykiem sufizmu kryli się liczni awanturnicy—dowodów nie brak. Taki *Al-Halladż*, Pers, wychowany w Iraku, wystąpiwszy jako nauczyciel, tworzył cudy, któremi zjednał sobie tłumy wyznawców i dowodził, że jest wcieleniem Boga. Stracono go w r. 921.

Literatura Sufich, których ojcem był Abu Said Abulkair w wieku VIII-m, jest także bardzo bogata. Do najsłynniejszych pisarzów na tem polu należą: *al*

Qosairi, profesor tradycyj w Bagdadzie (986 — 1074); *al Herewi* (1005—1088), autor „przeglądu nauki Sufich i jej rozwoju"; *Hakkari* († 1163), założyciel klasztoru na górze Hakar i zakonu Sufich *(Adawije); al Hanbali* (1078—1166), rzekomy potomek Alego, jeden z największych Sufich swego czasu i twórca cudów *(karamat); Suhrawardi*, stracony w r. 1191, słynny twórca cudów i nowej nauki *(hikmat al iszrag)*, która była mieszaniną idej nowo-platońskich i staro-irańskich, zmodyfikowaną przez moneteizm i islamizm; a wreszcie *Al Arabi* z Murcyi (1172 — 1240), autor „kolosalnej płodności", która mu zjednała sławę największego mistyka aż do dni naszych.

Poznawszy szkołę mistyczną, możemy wrócić do dogmatyków, których największym przedstawicielem był *Al-Gazali*, jeden z najsławniejszych pisarzów arabskich, którego liczni historycy pomiędzy filozofów zaliczają. — Ze względu jednak, że uczony ten był zaciętym wrogiem filozofii i z uwagi, że wszystkie dzieła jego mają podkład teologiczno-dogmatyczny, umieszczamy go tutaj, idąc za przykładem Brockelmanna.

Urodzony w r. 1059 spędził młodość w Tus, w Horasanie. Otrzymawszy wykształcenie teologiczne u imana *al Haramaina* (1028 — 1085), profesora akademii w Nisaburze i autora wielu dzieł, już w tym czasie rozpoczął działalność literacką. Po śmierci mistrza udał się do Nizama al Mulka, wezyra Seldżukidów i przy boku jego zajmował się przez lat kilka filozofią. W r. 1091 otrzymał katedrę w Nizamii bagdadzkiej, gdzie wykładał przez 4 lata. Ponieważ, dzięki studyom filozoficznym, które w tym czasie pogłębił jeszcze, powstały w umyśle jego pewne wątpliwości co do różnych kwestyj ortodoksyjnych, przeto rzuca profesurę, żeby w zupełnej niezależności dojść do ustalenia swych przekonań. Podczas choroby, której uległ, w duszy jego odezwały się pragnienia zupełnie różne od tych, które dotychczas odczuwał. W ćwiczeniach samotnych, nawskroś sufickich, Al-Gazali,

pod wpływem tych nowych pragnień, przygotowywał się do odegrania roli reformatora religijno-politycznego. W tym samym czasie, kiedy rycerze krzyża w Europie skupiali wszystkie swe siły przeciwko islamizmowi, Al-Gazali zapragnął wystąpić w szranki jako duchowy zapaśnik wiary muzułmańskiej. Dla ugruntowania swych przekonań i zaczerpnięcia wiedzy ze wszystkich źródeł, przyszły pogromca filozofii odbywał podróże przez lat 10. Naprzód jedzie do Mekki, następnie do Damaszku i Jerozolimy, a nakoniec do Aleksandryi. Nie mogąc wyrównać przedziału pomiędzy wiarą a wiedzą, wytworzonego przez sceptycyzm filozoficzny, zwrócił się całkowicie do sufizmu. Dowiedziawszy się w Aleksandryi o panującym w Magrybie ruchu Almorawidów, którzy usiłowali przeprowadzić reformę islamizmu w duchu jego twórcy, postanowił oddać swe usługi kierownikowi tego ruchu, Taszyfinowi. Skoro jednak w tym samym czasie Jusuf ben Taszyfin umarł (1106), Gazali powrócił do Tus, żeby w mieście rodzinnem oddać się wyłącznie kontemplacyi religijnej. Założywszy w ojczyźnie swojej klasztor sufich i medresę dla studyów teologicznych; umarł r. 1111, otoczony powszechną czcią i uwielbieniem.

Algazali zniechęcony do wiary panującej, zaczął badać podstawy wiedzy. Gdzie znaleść jej pewność? Czy w dostrzeganiu zmysłów? Rozum przeczy. Więc może w sile rozumu? Rozum wprawdzie dostarcza nam prawd potrzebnych, lecz zkąd pewność, że tych prawd nie mogą obalić inne, od wyższej powagi pochodzące? Al-Gazali bada więc kryterya prawdy wszystkich sekt i przechodzi wreszcie do filozofii Arystotelesa, którą rozbiera w traktacie „Zniszczenie filozofów". Z pracy tej możemy, pomimo sceptycyzmu autora, poznać jego pozytywne zasady metafizyczne. Wykazuje tedy filozofom, że ich dogmaty o wieczności materyi i trwałości świata są fałszywe, że ich określenie bóstwa jako duszy świata jest nieduchowe,

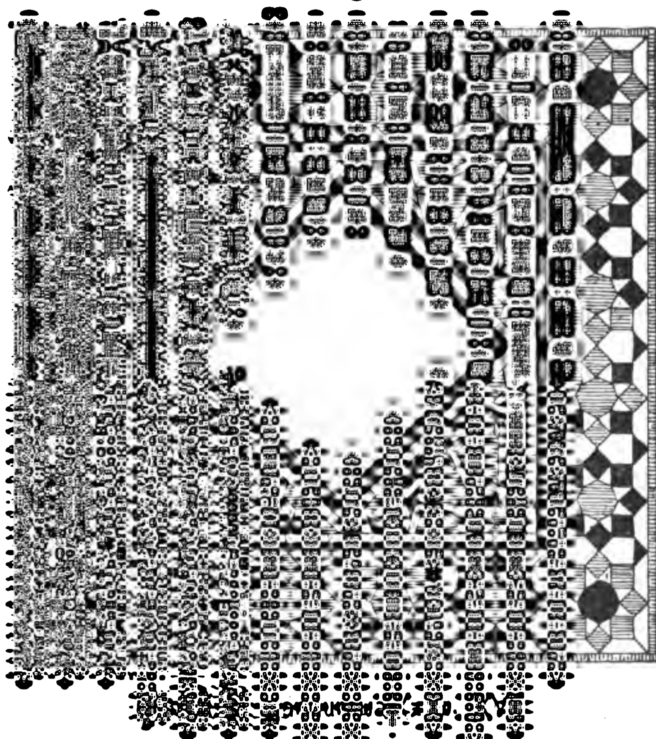
że zaniedbali dowieść istnienia, jedności, prostoty, bezcielesności lub świadomości Boga, że przypisywanie dusz sferom niebieskim nie jest dowiedzione; że ich teorya przyczynowości, przypisująca skutki naturze przyczyn, jest fałszywa, gdyż wszystkie działania i skutki muszą być bóstwu przypisane, i wreszcie, że nie mogą oni ustalić duchowości duszy, ani dowieść jej śmiertelności.

Podług Gazalego odpowiednio do różnych światów, a mianowicie: zmysłowego, ziemskiego, w którym człowiek żyje, niebieskiego świata duchów, do którego należy dusza nasza, świata aniołów nadniebiańskiego i nakoniec Boga, który mieszka w świecie jasności najczystszej i ducha doskonałego, a także odpowiednio do stopnia dusz—i ludzie różnią się pomiędzy sobą. Człowiek zmysłowy musi poprzestać na Koranie i na tradycyi, a ponad głoski wyjść nie powinien. Nauka o obowiązkach *(fiqh)* ma być chlebem jego życia, gdyż filozofia byłaby dla niego trucizną zabójczą. Kto nie umie pływać, nie powinien rzucać się w morze. Tym zaś, którzy pozwalają sobie dla tego wchodzić do wody, żeby się pływać nauczyć i którzy, chcąc wznieść swą wiarę do wiedzy, popadają w zwątpienie i niedowiarstwo, Gazali zaleca, jako jedyny środek leczniczy, dogmatykę i polemikę z filozofią. Na najwyższym stopniu doskonałości ludzkiej stoją ci, którzy, bez ciężkich rozmyślań dochodzą przez wewnętrzne oświecenie boskie do poznania prawdy i rzeczywistości świata duchowego. Tu należą prorocy i mistycy pobożni, do których zalicza siebie Al Gazali. Widzą oni we wszystkiem Boga, jego jednego, tak w naturze, jak i w życiu dusz swoich, które wprawdzie nie są równe Bogu, ale podobne. Wszystko co rzekomo istnieje po za nami, jest tylko stanem, właściwością duszy, która w świadomości swego połączenia z Bogiem dąży do duchowości najwyższej. Wszystko więc jednoczy się w miłości dla Boga, wolnej od lęku kary, lub też

nadziei wynagrodzenia. Z powyższego widzimy, że Al-Gazali jest raczej teologiem niż metafizykiem lub sceptykiem; wszelako teologia jego nie wolna jest od badawczości filozoficznej, wskutek czego muzułmanie zachodni uważali ją dość długo za kacerską. I w istocie — mówi de Boer — jego nauka o Bogu, o świecie i duszach ludzkich ma wiele żywiołów, obcych isla mizmowi najstarszemu, które do wiedzy pogańskiej odnieść należy. Gazali, podług tego historyka, jest niewątpliwie najwybitniejszą postacią islamizmu; wyrzekł się on poznania świata, ale zagadnienia religijne odtworzył głębiej niż filozofowie jego czasu, którzy widzieli w nich tylko pojęcia, fantazyę lub samowolę prawodawcy. Dla Gazalego religia, płynąca z doświadczeń wnętrza, była więcej niż prawem i nauką — bo życiem duszy. To też ziomkowie nazywali go *Zein ed-Din* (Ozdobą religii) i *Hodższat el Islam* (Świadectwem islamu). Wüstenfeld wylicza 72 dzieła tego pisarza, przeważnie treści filozoficznej o podkładzie teologicznym. Liczba ta została zwiększona o jedno dzieło przez L. Gautiera, który dowiódł, że traktat o śmierci *Ad durra al Fakhira* (Perła kosztowna) wyszedł z pod pióra Al-Gazalego. Jest on pełen halucynacyj mistycznych o stanie człowieka w chwili śmierci, o zgonie złych i dobrych, o perypetyach duszy bezpośrednio po wyjściu z ciała i t. p.

A oto inne ważniejsze dzieła Al-Gazalego: *Kitab gawahir al qoran* teologia systematyczna; *Kitab-al iqtisad fi'l i'tiqâd*, droga do poznania wiary; *Kitab gâmi al haqaiq bitagrid*, etyka w 15 rozdziałach; *K. sirr al alamain wakasf ma fi'd darain*, o sztuce rządzenia; *K. ajjuha'l walad*, słynny traktat etyczny, przełożony przez Hammera Purgstalla (1838) *Miskal al anwar*, obalenie filozofii greckiej ze stanowiska sufizmu; *Madhal as suluk ila manazil al muluk*, o życiu sofickiem, o nauce tradycyi, o języku i historyi staroarabskiej; *Magalit al magrurin*, o złudzeniach, którym podlegają wierni i niewierni i o przyczynach tych złudzeń; *Ma-*

[illegible] a i me-
[illegible] *tihat al*
[illegible] wiedzy
[illegible]



[illegible]

[illegible] ch źró-
[illegible] starożу-
[illegible] Ze
[illegible] sy pro-
[illegible] *Hiszan*,

Wahidi i *Tabari.* Historya o rodowodach i bitwach Arabów starożytnych łączyła się ściśle ze zbiorami i wyjaśnieniami poezyj starych, a wskutek tego i z filologią. Rocznikarstwo właściwe rozwinęło się dosyć późno, dopiero pod wpływem kultury perskiej. Z pierwszemi życiorysami proroka stała w ścisłym związku historya obu miast świętych: Mekki i Medyny, z których pierwszą opisał naprzód *al Azraq* († 834), drugą zaś *al Fakihi* († 885). Później powstały, przeważnie dla nas stracone kroniki *(tarih)* innych miast, jak np. dochowana do czasów naszych „Kronika Bagdadu" *(Tarih Bagdad)*, którą napisał *Abi Tahir* (819—983).

Najznakomitszym przedstawicielem studyów starożytniczych, niezależnych od filologii, był *al Kelbi* z Kufy († 819), gorliwy zbieracz wiadomości o genealogii i historyi Arabów starożytnych. Ze 140 dzieł jego dochowało się największe i najważniejsze *Kitab an nasab al kebir*, t. j. „Rodowody Arabów", które stanowią cenny materyał dla historyka.

W miarę jak widnokrąg działalności Arabów rozszerzał się przez zdobycze i stosunki z obcemi narodami, dziejopisowie przestali wyłącznie zajmować się Mahometem, lub szczegółami, pośrednio lub bezpośrednio z nim związanemi, a natomiast traktować zaczęto i kwestye polityczne, a także historyę obcych ludów, starych królów perskich, władców bizantyjskich i t. d., wytworzyły się też i roczniki państwowe, które odzwierciedlały najdokładniej panowanie każdego księcia. Odpowiednio więc do takiej szerszej skali dziejopisarskiej, nowy rodzaj literatury historycznej, a w szczególności kompendya do historyi powszechnej, w której starano się zebrać to wszystko, o czem wykształcony człowiek wiedzieć powinien.

Na czele historyków szerszej skali stoi *el Zuheir ben Abu Bekr Bakkar* z Medyny, gruntowny znawca tradycyj, dziejów i genealogii arabskiej. Był Kadim w Mekce, z której wielokrotnie jeździł do Bagdadu z odczytami. Spadłszy z dachu zabił się, w r. 867,

mając lat 84. Z licznych dzieł jego pozostały: *K. nasab Qorais waahbarihim* („Rodowody Korejszytów") i *al Muwaffaqijat*, „opowiadania historyczne dla syna kalifa Mutawakkila w 5 tomach. Wüstenfeld wymienia prócz tego: „Historyę Arabów i Historyę Medyny".

Al Baladory (u Wüst: *Beladsory)*, Pers, nauczyciel Abdallaha, syna Al Mutazza, znanego nam kalifa poety, umarł w r. 892 wskutek zażycia zbyt wielkiej dozy *baladuru* (an: cardia) czemu też zawdzięcza swój przydomek. Napisał: *K. futuh al buldan*, t. j. „Księga podboju królestw" przez Arabów; *K. ansab al aszraf*, wielkie dzieło historyczno-genealogiczne w 40 tomach, z których tylko dwa pozostały.

Pomijając znanych nam już *Tabariego* i *Kotaibę*, kwitnących w tym czasie, przechodzimy do historyka, który był najznakomitszym przedstawicielem całego okresu literatury.

Masudy (ur. w Bagdadzie, zm. 956 r.) całą młodość spędził na podróżach. Zwiedził Arabię, Indye, Persyę i Chiny. Poznał morze Kaspijskie i brzegi morza Czerwonego, przebywał w Antyochii, Tyberyadzie i Egipcie. Dwa główne, a olbrzymie jego dzieła: *Mirat alzaman* („Zwierciadlo czasu") i *Kitab Ausat* („Księga środkowa") zaginęły. Doszła nas tylko księga, nosząca tytuł *Murudż ad dahab wa maadin aldże wahir*, którą p. t. „Złote łąki", przełożyli na język francuski Barbier de Meynard i de Courteille. Dzieło to, będące streszczeniem tylko dzieł zaginionych składa się ze 126 rozdziałów, z których 65 odnosi się do historyi starożytnej Arabów i narodów obcych, reszta do Mahometa i następców jego. Autor w sposób nadzwyczaj zajmujący dzieli się z czytelnikami owocem długiego doświadczenia życiowego, mnóstwem ciekawych spostrzeżeń, wypadków i wrażeń najrozliczniejszych; naucza on i barwi zarazem. Daleki od głębokich wywodów naukowych, opowiada z wdziękiem to wszystko, co za najosobliwsze, za najbardziej intere-

sujące sam uważa. Ludy niemahometańskie zajmują go tyleż, co i współwyznawcy, a mnóstwo tu szczegółów podaje o religiach i o sektach przeróżnych, któremi roiła się wówczas Arabia. Wielka kompilacya historyi i biografii — mówi Renan — której Masudy dał tytuł „Złote łąki", jest jednem z najważniejszych dzieł wschodnich. Na obszernem polu historyi i poligrafii arabskiej niema książki równie pouczającej. Metoda tego pisarza jest szczególna. Brak tam zupełnie porządku i klasyfikacyi. Pomijając wypadki główne, w przypuszczeniu, że wszystkim są znane, autor kładzie silniejszy nacisk na szczegóły. Historya literatury zajmuje nadewszystko szerokie miejsce w jego opowiadaniu, przeplatanem hojnie anegdotami, ale nie brak tu również bardzo cennych wiadomości politycznych, społecznych i jeograficznych. Charakterystyka osób i ducha czasu jest wyborna. Na każdej niemal stronicy spotykamy ciekawe rysy, rzucające światło na stan społeczeństwa mahometańskiego w IX wieku, na obyczaje ówczesne i ustrój machiny państwowej.

Masudi jest nadewszystko malarzem zdolnym i moralistą głębokim w odtwarzaniu tych dziwnych i jedynych w historyi rysów charakteru, jakiemi odznaczali się kalifowie abbasydzi. Ta mieszanina dziwaczna, pociągająca i zarazem nieco komiczna dobroduszności delikatnej, sceptycyzmu i złośliwości; te upodobania kolejno wykwintne i pospolite, ta dzikość bez złości, którą rozbraja jedno słowo dowcipne, ten naczelnik religii, żarłok, pijak, gawędziarz, chciwy nadewszystko rozrywek umysłowych a żyjący śród towarzyszów rozpusty, uczonych i dowcipnisiów—przedstawia się u Masudiego z całą wypukłością i życiem.

Jak daleko sięgał liberalizm kalifatu w owej epoce, niech nam zaświadczy następujące opowiadanie Masudiego. Kalif co środę prezydował na konferencyach prawnych, rozmawiając z obecnemi jak naj-

spokojniej, bez cienia dumy lub pedantyzmu. Pewnego dnia, podczas posiedzenia, szambelan Ali rzekł do Majmuna:

„Książę wiernych, jakiś człowiek, odziany w grubą płachtę, stoi na progu pałacu, domagając się, żeby mu pozwolono wziąć udział w rozprawach.“ Członkowie posiedzenia, domyśliwszy się, że to jest sufi, chcieli przeszkodzić jego wejściu, lecz kalif dał swoje pozwolenie Nieznajomy, usiadłszy, rzekł do księcia: „Czy pozwolisz mi zrobić pytanie?“ „Mów — odpowiedział Majmun — lecz po bożemu.“ Przybysz zapytał: „Czy tron, na którym siedzisz, zawdzięczasz głosowaniu powszechnemu i zgodzie muzułmanów, czy też gwałtowi i nadużyciu swej siły?“ „Ani głosowaniu, ani gwałtowi—odparł Majmun.—Poprzednik oddał mi władzę i polecił złożyć przysięgę. Stawszy się władcą państwa, myślałem o tem, czyby nie należało zyskać sankcyi głosowania powszechnego i przejść przez wolny wybór; lecz po zastanowieniu się bliższem, powstała we mnie obawa, czy, zostawiwszy muzułmanów samym sobie, nie narażę islamu na niebezpieczeństwo, czy wojna święta nie będzie zaniechana, a słabi pozbawieni obrony przed wrogiem. Zatrzymałem więc władzę, ażeby opiekować się ludem, zwalczać wrogów i gościńce uczynić bezpiecznemi. Spodziewam się doprowadzić w ten sposób muzułmanów aż do stanu, w którym ich głosowanie zjednoczy się na wybór władcy, żebym następnie mógł sam zrzec się swej władzy i zostać prostym poddanym. Bądź więc tłómaczem uczuć moich przed społeczeństwem mahometańskiem i skoro tylko ono wyrazi w tym względzie swą zgodę, abdukuję.“—Tajemnicza osobistość podniosła się i wyszła. Po chwili wszedł szambelan Ali i rzekł te słowa: „Książę wiernych, posłałem kilku ajentów za tym gościem. Skierował on swe kroki ku meczetowi, w którym czekało kilkunastu ludzi podobnej jemu powierzchowności. „I cóż, widziałeś go?“ — zapytali. „Tak.“ „I cóż ci mówił?“ „Rozumne słowa; powiedział, że jedynie tylko dlatego zatrzymał władzę w swych rękach, ażeby zapewnić bezpieczeństwo słabym, utrzymać pielgrzymki i wojnę świętą; lecz skoro tylko naród wybierze sobie jednomyślnie naczelnika, Majmun odda władzę i złoży koronę.“ „To dobrze“—odpowiedzieli i rozeszli się. Widzisz, Abu Mohamedzie — rzekł kalif, zwracając się do swego ulubieńca — zadowolniliśmy tych ludzi, mówiąc szczerze.“

Ciekawe są również pełne humoru opowiadania Masudiego, w jaki sposób Majmun poczynał sobie z fałszywymi prorokami, których nie brakło w tym czasie.

„Gdy takiego oszusta przyprowadzono w kajdanach przed kalifa, Majmun rzekł do niego:—Jesteś więc prorokiem, który niesie swe posłannictwo? — W tej chwili niosę kajdany — odparł oszust. — Nieszczęśliwy, któż ciebie uwiódł? — Czy to się w ten sposób mówi do proroków? Zaiste, gdybym nie był skrępowany, poleciłbym Gabryelowi, żeby was wszystkich wytępił — odpowiada zuchwale oszust. Majmun wybuchnął śmiechem. — Każemy cię rozwiązać;—rzekł—ale potem musisz polecić Gabryelowi, żeby wykonał twą groźbę. Gdy go oswobodzono z łańcuchów, oszust, czując się wolnym, woła donośnie, jak gdyby się zwracał ku niebu: Wysyłaj sobie odtąd, kogo chcesz i niechaj w przyszłości nie będzie nic wspólnego pomiędzy tobą a mną. Jakto! inny posiada dobra tego świata — a ja nic nie mam?! Trzeba być rajfurem, żeby się zajmować twemi sprawami! Majmun dał oszustowi wolność i zasiłek.“

Pewnego razu kalif Watik prosił uczonych na posiedzeniu wieczornem, żeby każdy z nich przytoczył z pamięci kilka zdań o wyrzeczeniu się świata, w którem wszystko przechodzi i ginie. Wysłuchawszy sentencyj najrozmaitszych, Watik rzekł:

„Rozwinęliście przedmiot i ozdobili go wdziękiem wymowy swojej; pragnę teraz, żeby jeden z was przytoczył mi najpiękniejsze zdanie, jakie wyszło z ust mędrców, otaczających trumnę ze szczerego złota, do której właśnie składano Aleksandra. Jeden z uczonych rzekł do kalifa: Wszystkie ich słowa są godne podziwu, ale śród mędrców, powołanych do tej ceremonii, słowa najpiękniejsze wyrzekł Dyogenes, chociaż niektórzy przypisują je mędrcowi indyjskiemu.

Oto one: „Aleksander był wczoraj mniej milczący, niż dziś, ale dziś lepiej nas uczy, niż wczoraj.“ Łzy rzęsiste wytrysły z oczu Watika, który szlochał głośno; a ze łzami jego wszyscy obecni złączyli własne. Potem kalif podniósł się gwałtownie i zaimprowizował wiersz następujący:

Co za kapryśne losu zmiany! Co za przewroty

i upadki. Człowiek u szczytu był fortuny. I oto nagle w otchłań wpada! Uciechy ludzkie są znikome! Życie — odzieżą pożyczoną!...

Nieposlednie miejsce w księdze Masudiego zajmuje miłość, która na dworze kalifów grała zawsze rolę wybitną. Między innemi opowiada autor wzruszającą historyę słynnego kochanka Medżnuna, który dostał obłąkania i umarł z miłości.

„Udałem się do Benu Amir jedynie dla spotkania Medżnuna. Znalazłem tam jego ojca, staruszka, i jego braci, mężczyzn w sile wieku; widocznie zamożność panowała w tej rodzinie. Gdym wspomniał o Medżnunie, płakali, a ojciec rzekł: „Zaiste, było to moje dziecko najmilsze; zakochał się w dziewczynie, która nawet marzyć nie mogła o takim związku; a jednakże, gdy już ich namiętność opanowała, ojciec dziewczyny odmówił jej ręki dla mego syna i oddał ją komu innemu. Wówczas związaliśmy Medżnuna, ale gryzł sobie język i wargi z taką wściekłością, żeśmy mu wolność wrócili. I zakopał się na pustyni; codziennie noszą mu pokarm, stawiając go w miejscu widocznem; gdy go zobaczy, zbliża się i je. Skoro zniszczy odzież, kładziemy inne w miejscu widocznem. Na prośbę moją, żeby mnie do niego zaprowadzili, wskazano mi młodzieńca, który był zawsze przyjacielem Medżnuna i on jeden miał tylko przystęp do samotnika. Skoro odszukano tego młodzieńca, prosiłem, żeby mnie zaprowadził do Medżnuna, ten rzekł: — Jeżeli chcecie jego wierszów mam wszystkie, nawet z dnia wczorajszego; jutro będę u niego, a gdyby zaimprowizował wiersz jaki — przyniosę panu. Wobec powtórnej prośby mojej, żeby mnie zaprowadził do Medżnuna, młodzieniec rzekł: Gdy nas zobaczy—ucieknie; lękam się, żeby z tego powodu i mnie nie unikał; straciłbym wówczas jego wiersze. Wreszcie, wobec uporczywych nalegań moich, dodał: — A więc idź pan do jego pustelni; gdy go spostrzeżesz, zbliżaj się zwolna; będzie on usiłował przestraszyć cię i zrobi taką minę, jakby chciał rzucić na was, co znajdzie pod ręką. Usiądź pan, nie zwracając na niego uwagi, ale go obserwuj ukradkiem; gdy będzie miał wygląd spokojniejszy, zadeklamuj mu jaki ustęp z Kaisa, gdyż to jego poeta ulubiony. Natychmiast udałem się w drogę i po południu znalazłem Medżnuna. Siedząc na wzgórzu, kreślił palcami linie na piasku. Gdy się do niego zbliżyłem, uciekł, jak zwierzę dzikie na widok czło-

wieka, i podniósł z ziemi kamień. Ja jednak, posunąwszy się dalej, usiadłem przy nim, nie mówiąc przez kilka chwil ani słowa. Widząc, że zostaję, uspokojony, zbliżył się do mnie, przebierając palcami. Wówczas, patrząc na niego, rzekłem: O jakże są piękne wiersze Kaisa: „Tak wielka jest trwoga, którą mnie ogarnia teraźniejszość i przeszłość, że z oczu swoich wszystkie łzy wyleję. Mówią mi: jutro lub nocy następnej odejdzie kochanka, która się nigdy nie oddalała. Nie byłbym nawet przypuszczał nigdy, żeby dłonie własne śmierć mi przyniosły; co przyjść miało—przybywa.“ Szaleniec, płacząc łzami gorącemi, rzekł do mnie: — Boże wielki, a toż ja byłem lepszym poetą w tych wierszach: „Serce moje będzie kochało na zawsze tylko uroczą Amirytę. Ręka moja, gdy jej dotykam, wilgotna od rosy i gotowa się okryć listkami zieleniejącemi. Podziwiam zaciekłość losu, dążącą do rozłączenia naszego i on się nie uspokoi, dopóki nas nie rozłączy. Miłości! podwój męczarnie moje każdej nocy; a ciebie, pociecho dni moich, oczekuję w dniu zmartwychwstania.“ W tej chwili gazela przebiegła i Medżnun pogonił za nią, a ja odszedłem. Przyszedłszy nazajutrz, nie spotkałem go wcale. Rodzina, zawiadomiona przezemnie, wysłała człowieka, który zwykle mu nosił pożywienie; lecz ten powrócił, mówiąc, że potrawy były nietknięte. Wówczas udałem się w drogę z jego braćmi, a spędziwszy dzień i noc całą na poszukiwaniach, znaleźliśmy Medżnuna nazajutrz rano... umarłego. Łoże potoku było mu łożem śmierci. Bracia zanieśli go do domu, a ja powróciłem do swego kraju.“

W innem miejscu autor opowiada, że u Jahii, wielkiego wezyra Haruna, odbywały się zebrania uczonych i poetów, którzy rozprawiali z całą swobodą o kwestyach najrozmaitszych. Na jednem z posiedzeń wezyr rzekł:

„Rozprawialiście panowie szeroko o teoryi ukrycia i przejawiania się, o preegzystencyi i stworzeniu, o trwaniu, ruchu i spoczynku, o jedności i rozdziale substancyi boskiej, o stwierdzeniu i odrzuceniu tradycyi, o istnieniu i nieistnieniu przymiotów boskich, o sile potencyalnej i czynnej, o substancyi, zjawiskach, życiu i śmierci. Skoro tedy roztrząsnęliście taką mnogość kwestyj metafizycznych, zajmijcie się teraz miłością, ale bez rozpraw. Niechaj każdy z was wygłosi, podług przekonania własnego, określenie miłości. Pierwszy zabrał głos Ali, syn

El-Heitema, słynny teolog szyicki z sekty imamitów: — Wezyrze! — przemówił uczony. — Miłość jest owocem zgodności i powstaje ze zlania się dusz. Wypływa ona z piękności boskiej, z pierwiastku substancyi czystego i szlachetnego, potęga jej nie ma granic, a wzrost jej powoduje zmniejszenie się ciała...“ Piątym z kolei był Ibrahim, syn Yassara, z przydomkiem *Nazzam*, z sekty Motązylitów, jeden z głównych w owym czasie dyalektyków szkoły w Bassorze. Miłość—rzekł—jest subtelniejsza od wzroku i szybsza od siły krążącej w żyłach. Gdy umiarkowana—owoce jej są bardzo smaczne, lecz gdy przekracza granice, staje się trucizną śmiertelną, chorobą, której cechy są straszne i na którą niema lekarstwa. Podobna chmurze — spada, niby deszcz, na serca, zakłóca je i zapładnia boleścią. Człowiek, zwyciężony przez miłość, cierpi nieustannie, oddycha z trudnością, paraliż mu grozi i spędza noce bezsennie, dnie w udręczeniu, boleść go dławi, przejawia się w jękach... Mówcą trzynastym był *Mobet*, członek sekty Magów, który powiedział:—Wezyrze, miłość jest ogniem, który zapala się w sercu i całe ciało ogarnia. Jest ona nieodłączna od bytu istot, od działania ciał niebieskich. Ma swoje źródło w pobudkach zwierzęcych i zależy od przyczyn materyalnych. Jest kwiatem młodości, ogrodem szlachetności, czarem duszy i jej rozkoszą, a nie może istnieć bez piękności, bez inteligencyi, bez zdrowia, bez harmonii sił i równowagi i t. d.

Czy zebranie takie, złożone z mężów o przekonaniach najrozmaitszych, najskrajniejszych, zebranie, w którem, u przedstawiciela Abbasydów, uczestniczą szyici, śmiertelni ich wrogowie, u wice kalifa, będącego kapłanem najwyższym islamizmu—magowie; czy zebrania takie, powtarzam, odbywane przed tysiącem lat z górą, nie świadczą o wysokim stopniu cywilizacyi państwa kalifów w owej epoce? A mężczyznom nie ustępowały niewiasty. Oto jak Masudi przedstawia *Um Dżafar*, małżonkę Haruna Raszyda:

„Szlachetność i hojność tej księżniczki zarówno w rzeczach poważnych, jak i rozrywkach, stawiają w pierwszym szeregu. Śród jej dzieł poważnych i fundacyj—bezprzykładnych w islamizmie—należy wyszczególnić otwarcie źródła Ain el Monchah w Hedżasie. Ona właśnie wy-

dobyła to źródło i wodociągami, przechodzącemi po gruntach wysokich i nizkich, wśród płaszczyzn, gór i skał, na przestrzeni mil dwunastu sprowadziła wodę do Mekki. Prace te kosztowały przeszło 1,700.000 denarów, a na inne dzieła publiczne, któremi obdarzyła Hedżas, jak przytułki, cysterny i t. p. wydała milion denarów. Nie mniej była szczodrobliwą na wiele innych dobrodziejstw dla klas biedniejszych. Um Dżafar odznaczyła się również i w drugiej kategoryi wydatków, która stanowi największą próżność królów i na której zasadzają pomyślność i zbawienie swych państw, a mianowicie na świetności i przepychu. Ona pierwsza używała naczyń złotych i srebrnych, oraz drogich kamieni; dla niej wyrabiano najpiękniejsze tkaniny z *wachi*, z których każda sztuka, przeznaczona do jej użytku, kosztowała 50,000 denarów. Ona pierwsza używała palankinów srebrnych, hebanowych i sandałowych; ona pierwsza wprowadziła modę bucików, ozdobionych perłami.“ i t. d.

Wogóle żywość i barwność słowa, inteligencya, talent i śmiałość sądu, będące rezultatem swobody obyczajów i wiary, przejawiają się w tych opowiadaniach. Nie bez słuszności też Kremer nazywa Masudiego „Herodotem arabskim.“

Hamza al Isfahani, Pers, żył w Bagdadzie w początkach w. X. Był on jednym z najznakomitszych przedstawicielów t. zw. *Suubij'i*, t. j. tych pisarzów pochodzenia arabskiego, którzy bronili dogmatu o absolutnej doskonałości tego wszystkiego, co arabskie. W dziełach swoich przedstawił on dokładnie „Historyę Persyi,“ podług źródeł perskich piśmiennych i podaniowych, a także usiłował odtworzyć formy pierwotne nazw jeograficznych, które filologia narodowa wyjaśniała podług źródłosłowów arabskich. Jego „Kronika królów ziemi i proroków“ wyszła w przekładzie łacińskim w r. 1848.

Znakomitym historykiem był *Hamdany* († 945). Olbrzymia jego historya *(K. dżezirat alarab)* składa się z ksiąg dziesięciu: 1) Pierwotna historya i genealogia, 2) Genealogia potomków Homaisa, 3) Zalety Katanidów, 4) Najstarsza historya aż do króla Tobba Abu Karib, 5) Historya średnia od początku pano-

wania Asad Tobba do Du-Nowasa, 6) Późniejsza historya aż do islamizmu, 7) Najdawniejsze podania ludowe, 8) Zamki jemeńskie, ich napisy, pieśni żałobne Himiarytów i pieśni pogrzebowe, 9) O przysłowiach Hamiarytów i ich zasadach mądrości, 10) O Haszydzie i Bakylu. Prócz tego Hamdany pozostawił bardzo dokładną topografię Arabii.

Abdalhakam († 871) napisał duże dzieło p. t. *Futuh Misr wal Magrib*, czyli „Historya zdobycia Egiptu i Magrybu."

Said b. al Bitrik, zwany *Eutychiusem* († 939), lekarz, historyk i patryarcha w Aleksandryi, był autorem roczników, które *Jahja b. Said* (1012 r.) uzupełnił i wydał p. t. *Tarih an Nil* („Kronika Nilu"). W opowiadaniu swojem autor uwzględnia państwo bizantyjskie, Abbasydów, Fatymidów, oraz mówi o patryarchatach w Aleksandryi, Jerozolimie, Antyochii i Konstantynopolu. Tekst dzieła razem z przekładem rosyjskim wyszedł w Petersburgu r. 1883.

Historya literatury i kultury miała także przedstawicielów bardzo wybitnych. Na czele stoi wzmiankowany już *Abulfaradż al Isbahani* (897—967), autor „Księgi pieśni" o którym współczesny Tanuki wypowiada taką opinię, przytoczoną przez Ibn Challikana: „Nigdy nie spotkałem nikogo, ktoby, jak on, umiał na pamięć tak wielką liczbę poematów, pieśni, wyjątków historycznych, anegdot starożytnych, opowiadań wiarogodnych i rodowodów. Prócz tego znał on gruntownie: filologię, gramatykę, biografię, historyę podbojów mahometańskich, a był też biegły w gałęziach wiedzy, potrzebnej dla towarzysza dobrego, znał bowiem sokolnictwo, przyrządzanie napojów, medycynę, astrologię i t. p."

Najważniejsze źródło do „Historyi starożytnej literatury arabskiej" stanowi *Kitab al Fihrist*, którą to księgę napisał *ben Iszak ben abi Jaqub an Nadim* († 995). O życiu jego nic nie wiemy. Autor, znawca gruntowny nietylko uczoności islamizmu, ale także

nauk ścisłych i badawczych, ogarnął w swej księdze całokształt literatury arabskiej. Księga ta, ze względu na zawarte w niej dane bio- i bibliograficzne, nie wychodzi do dziś z rąk arabistów, którzy mają w niej prawdziwą kopalnię wiadomości.

Pierwszą historyę Hiszpanii napisał *Abdalmelik b. Habib*, ur. w r. 796 w Granadzie, zmarły r. 853 w Kordubie. Fr. Pons Boigues, Hiszpan, w swojem dziele premiowanem o „Historykach i jeografach arabsko-hiszpańskich," nazywa tego pisarza „cudem płodności literackiej" *(prodigio de fecundidad literaria)*. Tymczasem istniejąca pod nazwiskiem jego historya *(Tarih)* stworzenia, proroków i kalifów do Walida I, oraz historya Hiszpani jest, podług Dozy'ego, dziełem podrobionem i bezwartościowem. Pierwszym historykiem Hiszpanii, którego dzieło do nas doszło, jest *ar Razi* († 937). Opisał on główne trakty, przystanie i miasta w 6 prowincyach hiszpańskich, a także zostawił historyę królów hiszpańskich.

Al Qutija z Korduby († 977) napisał z dużym talentem „Historyę Hiszpanii" *(Tarih al Andalus)*, wydaną po francusku w r. 1889. Oto co pisze o niej Cherbonneau: „Kronika Al Qutiji nie jest rejestrem suchych wydarzeń, i owszem, jest to opowiadanie historyczne, pełne życia i barwy... I w istocie, czy można spotkać się, nawet u Liwiusza, z dramatem bardziej wzruszającym, jak rzeź mieszkańców Toleda za rządów Alhakama? Czy u autorów nawet dobrych znajdziemy coś lepszego, jak opis sceny Artabasa i wodzów arabskich? A wejście Abderrahmana czy nie jest intrygą, opowiedzianą dokładnie i z prostotą? Wolny od monotonii, którą przeważnie grzeszą pisarze arabscy, i obdarzony jasnością słowa Al Qutija łączy w sobie talent powieściopisarza z powagą historyka. Wolelibyśmy wszakże znaleźć w jego książce mniej malowniczości, a więcej filozofii faktów."

W epoce poklasycznej rozwinęło się także, pod wpływem Persyi, dziejopisarstwo, ograniczone głównie

do monografij historycznych, a raczej do życiorysów książąt oddzielnych, które to prace były, naturalnie, zazwyczaj przeładowane panegiryzmem. Pierwsze tego rodzaju dzieło napisał *Otbi* († 1036) o Mahmudzie z Gazny, sułtanie tureckim. „Należy on—pisze Wüstenfeld — do historyków najlepszych i najbardziej cenionych, a był także i poetą. Poważnym historykiem był *Imadaddin al Katib al Isfahani*. Urodzony w Isfahanie r. 1125, wykształcony w Bagdadzie, otrzymał, dzięki wezyrowi b. Hubaira, miejsce korzystne w Bassorze, a później w Wasit. Po śmierci swego dobrodzieja, Imadaddin, jako jego faworyt, był uwięziony. Odzyskawszy wolność, udał się do Damaszku i tu wkrótce zdobył życzliwość emira b. Ajuba i syna jego, Salahaddina. Dzięki temu stosunkowi, mianowany przez sułtana Nuraddina sekretarzem państwa *(Katib)* posłował do kalifa Mustandżyda w Bagdadzie. Za usługi, oddane w tem poselstwie, sułtan świeżo założoną szkołę wyższą nazwał ku czci jego *Imadija*, a prócz tego mianował Imadaddina prezesem ministrów. Po śmierci sułtana, pozbawiony stanowiska i wypędzony udał się do przyjaciela swego, Salahaddina, który właśnie został panem Egiptu i na dworze tego władcy zdobył stanowisko wpływowe. Po śmierci Salahaddina poświęcił się w zaciszu domowem pisaniu dziejów, w których postanowił odtworzyć czyny obu opiekunów swoich. Umarł w r. 1201. Oto jego dzieła: *K. al fath al qussi fi'l fath al qudsi*, t. j. „Podbój Syryi i Palestyny przez Salaheddina;" *K. al barq aš šami*, t. j. „Historya swoich czasów," w 7 tomach; *K. nusrat al fatva wa uzrat al fitva*, t. j. „Historya Seldżukidów i ich wezyrów," będąca skrótem obszernego dzieła perskiego i wreszcie *Haridat alqasr wadżaridat ahl al'asr* „O poetach wieku VI hedżyry."

Bohaeddin jest nam znany przez swoję „Historyę Saladyna." Urodzony w Mossulu 1145 r., studyował z zapałem tradycye i prawodawstwo, wykładał jakiś czas w Bagdadzie, później w Mossulu. Zje-

dnawszy sobie łaskę Saladyna, mianowany był przez niego *Kadi-lasker'em*, t. j. sędzią armii i sędzią Jerozolimy. Po śmierci sułtana zachował pod synami jego wpływ wielki i został kadym Alepu, gdzie założył kolegium i szkołę. Zaniechawszy następnie prac publicznych, był do śmierci (1235 r.) profesorem.

Abu Szama z Damaszku (1203—1268), pozostawił także „Historyę Nuraddina i Salahaddina;" *Muhijaddin* (1221—1293), napisał „Historyę al Malika al Aszrafa, sułtana egipskiego;" *An Nasawi* († 1231), skreślił „Historyę Galaladdina" i jego walk z Czyngishanem, które to dzieło wyszło w przekładzie francuskim 1895 r.

Pierwszą autobiografią, tłómaczoną również na język francuski, bardzo ciekawą, napisał *Usama b. Munkid* (1095—1188), z Szarizaru, gdzie rodzina jego miała księztewko maleńkie. Podróżował on bardzo wiele, walczył z krzyżowcami i uczestniczył w wyprawie Nuraddina przeciw Frankom.

Rozpadnięcie się monarchii kalifów na drobne państewka pod różnemi dynastyami, dostarczyło historykom materyału do opracowań monograficznych.

Gamaleddin el Halebi el Azdi (ur. 1171 r.), napisał „Historyę dynastyj," w 4 tomach; *Abdalwahid al Marakoszy* z Marroka (1185 — 1223), zostawił „Historyę dynastyj Almahadów;" *Badraddin el Hamdani*, napisał około r. 1295 „Historyę Ajubidów i Rasulidów;" *al Qifti* (1172—1248) z Egiptu, słynny biblioman, napisał Historyę Egiptu, Arabów, Jemenu, Buweihidów, Seldżukidów, Mirdasidów, lekarzów, matematyków, a wreszcie historyę pisarzów i ksiąg, które wydali; *Gahzam al Hamdani* († 1262) z Mekki, napisał „Życiorysy mężów pobożnych i świętych," z opisem niektórych historyj cudownych.

W dziedzinie życiorysów zdobył stanowisko pierwszorzędne *ben Challikan*, z rodu Barmekidów, którego cytowaliśmy już niejednokrotnie. Urodził się w Arbeli, gdzie ojciec jego był profesorem. Otrzymawszy

pierwsze nauki w miejscu rodzinnem, następnie kształcił się w Halabie, Damaszku, Aleksandryi i Kairze. W r. 1261 mianowany był naczelnym kadim Syryi z miejscem zamieszkania w Damaszku. Straciwszy to stanowisko z racyj ortodoksyjnych, otrzymał posadę profesora Medresy w Kairze, gdzie też wykończył olbrzymie swe dzieło historyczne. Przywrócony później na dawne stanowisko Nad-Kadiego, nie długo na niem pozostawał i wreszcie umarł jako profesor roku 1282.

Pomnikiem nieśmiertelnym Challikana jest dzieło jego kolosalne p. t. *Kitab wafayat al aiyan*, t. j. „Życiorysy mężów słynnych Islamizmu." W przedmowie autor zaznacza, że wyłączył z księgi swojej współczesnych Mahometowi i najbliższe po nich pokolenie, a także 4 pierwszych kalifów. Dzieło to zawiera 841 życiorysów, w których autor zawarł mnóstwo wiadomości politycznych, społecznych, religijnych i naukowych, przytaczając wyjątki z utworów literackich razem z opiniami własnemi i cudzemi, a także sporo anegdot i opowieści. Całkowity przekład tego dzieła w 4 wielkich tomach, z których i my korzystaliśmy, wydał de Slane, umieszczając w tomie 4 życiorys autora.

W monografiach miast pomieszczali autorowie dużo wiadomości i o mężach uczonych. Dziełem takiem jest *Tarih Bagdad*, t. j. historya Bagdadu, a szczególniej uczonych tego miasta, w 14 tomach. Dzieło to napisał *al Hatib* (1002 — 1071), a uzupełniali je: *as Samani* (1113 — 1167), który oprócz dalszego ciągu historyi Bagdadu napisał także *K. al ansab*, bardzo cenny przyczynek do „Historyi środkowoazyatyckiej," a także *ad Dubaiti*, kontynuator księgi Samaniego o Bagdadzie. Podług tegoż wzoru napisał *b. Asakir* (1105 — 1176) księgę *Tarih madinat Dimaszk*, t. j. „Życiorysy słynnych mężów z Damaszku." „Historyę uczonych Halabu," ułożoną alfabetycznie w 16 tomach, napisał *al Oqesili al Halabi*, (1193 —

1262). Takież same dzieła posiadamy o południowej Arabii: *Ar Razi*, z końca wieku XI napisał *Tarih ar Razi*, t. j. opis 'Sany i okolic z dodaniem legend i tradycyj, a także szczegółów biograficznych o towarzyszach proroka i innych osobach wybitnych; *Omara* (1121 — 1175), jest autorem „Historyi Jemenu," współczesnych mu wezyrów egipskich, oraz poetów, a także autobiografii.

O Egipcie pisali: *Musabbihi* (976 — 1029); *al Mammati* († 1209); *Nabulusi* († 1240) i *ben Wasif szah al Misri*, z końca w. XIII, autor historyi Egiptu od czasów bajecznych. Historykami Magrybu byli. *Wargalani* († 1078); *ben Said* (1214 — 1286) i *Ibn Idari* (z końca w. XIII), autor historyi Afryki i Hiszpanii.

Na czele biografów hiszpańskich stoi *al Faradi* (962—1012), zabity w Kordubie podczas zdobycia tego miasta przez Berberów. Napisał on *Tarih ulama al Andalus*, t. j. „Historyę znakomitych mężów hiszpańskich," podług opinii Boiguesa, bardzo starannie opracowaną.

Wiek XI jest wiekiem złotym dla dziejopisarstwa arabskiego w Hiszpanii. Po upadku Omajjadów niektóre miasta rządziły się prawie po republikańsku, a do tej liczby należała i Karduba, która pozostała i nadal centrem nauki. Tu były złożone wszystkie dzieła historyczne, jakie tylko wyszły i tu także istniała tradycya ustna, z której pomocą pisarze kordubańscy w. XI mogli prostować wiadomości niedokładne lub stronnicze służalczych poprzedników swoich. Razem z nowym porządkiem rzeczy historycy mogli ze swobodą zupełną wypowiadać to wszystko, co myśleli, a jakkolwiek, powodowani względami rodzinnemi, ukrywali nieraz prawdę historyczną, to jednakże już ich nie krępowała żadna trwoga. Żyjąc w epoce, w której społeczeństwo starożytne było wstrząśnięte aż do podstaw, w której żywioł arystokratyczny w ciągłej walce z monarchicznym, odniósł nakoniec zwycięztwo; w której wyłaniać się zaczęły odrębne

... nacze-
... poto-
... ziejów
... dzając
... lifatowi

... tego
... chrze-
... zmarły
... rozle-

... tronni-
... szpanii
... ałcony
... ezmier-
... mujące
... błąda.”
... doszły
... óżnych
... dzieła,
... ozbiera

autor wszystkie religie przeciwne islamizmowi; w II-ej zaś przedstawia wszystkie sekty muzułmańskie. Hazam był też i poetą; przetłómaczony przez Boguesa wyjątek z „Traktatu o miłości,” w którym autor spowiada się z pierwszych uniesień erotycznych i pierwszych bólów serca, jest prześliczny w swojej prostocie.

Za najznakomitszego historyka arab.-hiszp. uznano *Abu Haijana* z Korduby (987 — 1075) o którego życiu prawie nic nie wiemy. Z licznych dzieł jego; poetycznych, teologicznych i historycznych, najważniejsze: *K. al muktabis fi tarih al Andalus*, t. j. „Historya Hiszpanii,” w 10 tomach; *K. al matin* („Księga Solidna”), w której autor w 6 tomach wykłada historyę swego czasu i *K. marifet as sahaba*, t. j. księga alfabetyczna o towarzyszach i uczniach Mahometa. Oto co piszą o tym historyku gruntowni znawcy Moreno Nieto i Dozy. Pierwszy z nich mówi: „We wszystkich dziełach swoich Hajjan jest historykiem dokładnym i bezstronnym; ma pogląd szerszy, styl jasny, żywy i wykwintny, wiadomości, czerpane wyłącznie ze źródeł dobrych, ma pewne i obfite; posiada zmysł krytyczny i moralny, oraz rzadką inteligencyę polityczną.” A Dozy pisze: „Arabowie chwalą w dziełach Hajjana prawdę historyczną i wytworność języka; podzielając całkowicie tę opinię, nie waham się stwierdzić, że gdyby się przechowały księgi takie, historya Hiszpanii, dosyć ciemna, byłaby rozjaśniona światłem najżywszem. Śród historyków arabskich *niewiela jest takich, którzyby mu dorównać mogli, a niema żadnego, którzyby go przewyższał.*”

Al Humaidi z Korduby (1029 — 1095), uczeń Hazma, zahiryty, słynny z pobożności i wielkich zalet charakteru. Z licznych dzieł jego zachowała się „Historya Andaluzyjczyków,” w której zrazu chronologicznie, a później alfabetycznie zebrał i ocenił wezyrów, uczonych i poetów Hiszpanii.

Ben Hakam († 1140), w młodości cygan litera-

cki i pijaczyna, później sekretarz księcia Granady, pozostawił dwa dzieła, z których drugie jest rozwinięciem pierwszego, a mianowicie: „Naszyjniki złote” *(Kalaidalikjan)*, tłómaczone na język francuski przez Bourgade'a. W dziele tem autor pisze o książętach, wezyrach, sędziach i literatach arabskich w Hiszpanii. Hakan, cynik skończony w życiu, odznaczał się w swych dziełach, pisanych prozą rymowaną, językiem bardzo wytwornym, któremu głównie prace jego zawdzięczają rozgłos szeroki. Dzieło podobne napisał *b. Bassam* († 1147) p. t. „Skarb *(Adż-Dżaira)* przymiotów pięknych narodu hiszpańskiego,” gdzie autor podaje życiorysy pisarzów wybitniejszych Hiszpanii, cudzoziemców, którzy jakiś czas w tym kraju przemieszkali, oraz 12 literatów w Afryce, Syryi i Iraku. Życiorysom towarzyszą wyjątki z dzieł, oraz większe lub mniejsze pochwały, zależne od wysokości honoraryum, które autor książki otrzymał od pisarza w niej umieszczonego. Dozy, oceniając obu tych pisarzów, przyznaje Hakanowi wyższość pod względem formy, dzieło zaś Bassama uważa za nieporównanie cenniejsze ze względu na zawartą w niem obfitość danych, nowych i ciekawych.

Kontynuatorem „Historyi uczonych” Faradiego był *ben Baszkual* (1101—1183), a także same „Życiorysy słynnych mężów i kobiet hiszpańskich” *(Bagujat al mutalamis)*, poprzedzane historyą Omajjadów, napisał *Dabbi*, „historyk dokładny i tradycyonista wiarogodny.”

„Historyę uczonych” Baszkuala prowadził dalej *al Abbar*, wezyr Mustansira, zamordowany r. 1260 z rozkazu tego kalifa za udział w spisku. Oprócz tej księgi *(K. takmilet as sila)* napisał on także *K. al hulla as sijara* („Płaszcz albo tunika bramowana złotem”), t. j. zbiór życiorysów książąt i innych osób znakomitych w Hiszpanii i w Afryce północnej. „Pisarz ten—mówi Dozy—rozporządzał dokumentami naj-

ważniejszemi, a odznaczał się krytyką zdrową i solidną."

Jako historycy kalifów, oraz autorowie dziejów powszechnych zajęli stanowisko wybitniejsze:

Al Maraszy, z pierwszej połowy w. XI, napisał „Historyę" *(K. al gurar)*, w 4 t. Dwa pierwsze zawierają dzieje Persyi od Kajamarta do Jazdegirda b. Bahrama i wojnę synów Firuza i Hormuza, historyę do upadku Jazdegirda b. Szahrijara, historyę królów żydowskich, proroków, faraonów, królów Jemenu, książąt arabskich w Syryi i w Iraku, oraz królów greckich, a także krótkie wiadomości o Mahomecie. W tomach 3 i 4 autor zawarł historyę kalifów Omajjadów i Abbasydów, a także Barmehidów, Tahirydów, Samawidów, Hamdanidów i Bujidów.

Maskawaihi, filolog, filozof i lekarz († 1030), napisał *K. tagarib al umam*, t. j. „Historyę powszechną aż do czasów Adudaddauli (980 r.), a był także autorem „Filozofii praktycznej," w 6 częściach. *Al Qudai*, zmarły w Fustacie r. 1062, napisał „Zarys dziejów powszechnych" *(Kitab al inba ala i t. d.)* od stworzenia świata aż do r. 1031; „Historyę patryarchów, proroków, Mahometa, Omajjadów, Abbasydów i Fahymitów. Oprócz tego pisali dzieje powszechne: *Al Atir* z przydomkiem *Azeddin* („chwała religii") z Iraku (1160 — 1234), autor „Kroniki dokładnej" *(K. al Kamil fi't tarih)*, którą rozpoczyna od stworzenia świata, a kończy rokiem 1231; *Sibt b. al Gauzi* (1186 — 1257), z Bagdadu, nauczyciel prawa hanefickiego w Damaszku, który, oprócz „Dziejów powszechnych," napisał „Historyę Alego, jego rodziny i 12 imamów;" *Al Makin b. al Amid* (1205 — 1273) z Kairu, który swe „Dzieje" prowadzi od stworzenia do roku 1260; *Butrus b ar Rahib*, dyakon monofizytów z końca XIII w., autor tłómaczonej na jęz. łac. „Kroniki wschodniej," doprowadzonej do r. 1259.

Historyę kalifów pisali: *Szyrawaih b. Szahridar*

(1053—1115); *b. Hubbais* (1110—1188); *al Kardabus*, z końca XIII w. i *Bidl* († 1204).

Abulfaradż Barhebreus, ur. w Malatyi r. 1226, syn lekarza Ahrona, żyda ochrzczonego, zostawszy mnichem w Antyochyi, udał się do Trypolisu dla studyowania dyalektyki nestoryańskiej i medycyny. Mianowany biskupem najprzód w Gubos pod Malatyą, a następnie w Halab, przyjął imię Grzegorza i został wreszcie głową Jakobitów wschodnich z siedzibą w Mosulu. Umarł w r. 1289. Napisawszy „Kronikę" po syryjsku, przełożył ją następnie na jęz. arab. *(K. muhtasar ad duwal)*, z dodaniem zarysu literatury Arabów medycznej i matematycznej.

W wieku XIV i XV dziejopisarstwo arabskie ma także wybitnych przedstawicielów. Oto autorowie życiorysów: *Szafi al Asqalani* (1252 — 1330), napisał „Życiorys sułtana Bajbara;" *Szuga* († 1344) napisał takież dzieło „O sułtanie Kilawunie i jego synach;" *Sasarra* († 1399), jest autorem „Życiorysu sułtana Barkuka;" *b. Arabszach* (1392 — 1450), z Damaszku, napisał „Życiorysy monarchów z dynastyj tureckich i tatarskich;" *al Adfuwi* († 1347), skreślił „Historyę uczonych" do r. 1339, oraz „Życiorysy mężów XIII wieku;" *Salahaddin Safadi* (1296—1383), śród licznych dzieł zostawił „Życiorysy słynnych mężów i niewiast w. XIV," ułożone alfabetycznie; *b. Hatib an Nasirija* (1372 — 1439), napisał takież same „Życiorysy słynnych mężów Halabu;" *Szamseddin el Sahawi* (1427 — 1497), również autor „Życiorysów słynnych mężów w. XV" i wielu innych prac różnej treści.

Historyę miejscową lub dzieje kraju opracowali: *Al Hasan Safadi* († 1311), autor „Historyi Egiptu" do r. 1311; *Alamaddin al Birzali* (1267—1339), napisał „Kronikę Damaszku," oraz „Kronikę lat 1204—1335;" *ben Habib* (1310 — 1377), z Damaszku, jest autorem „Historyi sułtanów mameluckich w Egipcie" (1250 — 1375), z uwzględnieniem wypadków w krajach sąsiednich i z cennemi szczegółami o zmarłych w każdym roku urzędnikach i uczonych.

Najznakomitszym historykiem tego okresu jest *Al Maqrisi*. Urodził się w Kairze roku 1364. Wychowany w duchu szkoły hanefickiej przeszedł, po skończeniu nauki, do Szafiitów, a nawet przejawiał pewne skłonności zahirytyczne. Po odbyciu pielgrzymki był kolejno: zastępcą kadiego, prefektem policyi targowej, kaznodzieją i przełożonym meczetu, oraz nauczycielem tradycyi. Powróciwszy z Damaszku do Kairu, zajął się wyłącznie pracami literackiemi i tu umarł r. 1442. Oto jego dzieła ważniejsze: „Jeografia i historya Egiptu" *(Al mawaiz wal itibar fi dikr al hitat wal atar)* ze szczególnem uwzględnieniem topografii Fostatu i Kairu; „Historya Fatymidów" *(ittiaz al hunafa biahbar al aimma al hulafa)*; „Historya Egiptu od r. 1181 — 1440" *(as suluk limarifat duwal al muluk)*; „Życiorysy wszystkich książąt i mężów słynnych, którzy żyli w Egipcie" *(K. almuqaffa)*, obliczone na 80 tomów, ułożonych alfabetycznie, z których autor tylko 16 przepisał na czysto: „Życiorysy słynnych mężów współczesnych," również alfabetycznie ułożone; wreszcie „Historya Arabów" od śmierci Otmana do ostatniego z Abbasydów. Dzieła Maqrisi'ego stanowią nietylko skarbnicę niezmiernie obfitych faktów historycznych, ale także kopalnię niewyczerpaną anegdot, odnoszących się do historyi religijnej, politycznej, administracyjnej i handlowej Egiptu od chwili zdobycia tego kraju przez Arabów. Wiedza szeroka zdobyła Maqrisi'emu przydomek „Warrona Egiptu muzułmańskiego." Śród licznych przekładów częściowych tego pisarza wydał Wüstenfeld „Historyę Koptów." Przełożymy jeden z niej wyjątek, który przekonywa, z jaką bezstronnością i spokojem opowiada Maqrisi wypadki, bądź co bądź, dla muzułmanina drażliwe.

„Rok 682 (hedżyry) był dla chrześcian bardzo ciężki. Gdy emir Sendszar el Szodszai był w łaskach wielkich u Melika el Mansura Kilawuna, chrześcianie musieli jeździć na osłach z pasami około bioder i żadnemu z chrze-

ścian nie wolno było przemówić do muzułmanina, gdy ten siedział na koniu, a także nosić ubrań kosztownych. Gdy el Mansur umarł i sułtanem został syn jego, el Melik el Aszref Chalil, w służbie u Emira paziów byli i chrześciańscy sekretarze, którzy jednak zachowywali się bardzo wyniośle względem muzułmanów, a strojem i postawą swoją przejawiali dumę. Jeden z takich sekretarzów u *Ain el Gazala*, spotkał pewnego dnia na ulicy magazyniera swego pana. Magazynier ucałował stopę sekretarza, który jednakże zaczął go łajać i grozić mu z powodu jakiejś sumy, która jeszcze do dochodów Emira nie wpłynęła. Gdy magazynier prosił o względność i przebaczenie, sekretarz, rozgniewany tem jeszcze bardziej, kazał słudze swemu związać ręce magazyniera na plecach i zaprowadzić go z sobą. Ludzie, gromadząc się zewsząd, otoczyli sekretarza, prosząc, żeby uwolnił magazyniera. Ale ten odmówił prośbie. Wówczas tłum ludu rzucił się na niego, ściągnął go z osła a magazyniera oswobodził. Sekretarz, będąc już blizko domu swego pana, posłał służącego po ludzi. Jakoż wrócił on z zastępem straży emira i niewolników, którzy, oswobodziwszy sekretarza, zabrali się do bicia tłumu. Podniósł się krzyk: „nie wolno" i wszyscy pośpieszyli przed zamek, wołając: ratunku! niech Bóg strzeże sułtana! Władca, usłyszawszy te krzyki, wysłał kogoś dla zbadania rzeczy. Gdy zawiadomiono sułtana o postąpieniu surowem sekretarza chrześcianina względem magazyniera, kazał sprowadzić Ain el Gazala i rzekł do niego: Jak śmią niewolnicy twoi postępować tak srogo z muzułmanami z powodu chrześcianina? Zapytany odpowiedział, że o niczem nie wie. Wówczas sułtan polecił sprowadzić do siebie wszystkich chrześcian i pomordować. Jakoż dostojnicy nie spoczywali. Ogłoszono, że żaden chrześcianin ani żyd nie może pozostawać w służbie u Emira, wszystkim zaś sekretarzom chrześcianom oświadczono, że ci, którzy natychmiast przyjmą islamizm, pozostaną w służbie, oporniejsi będą mieli głowy odcięte. Ten sam wybór pozostawiony był wszystkim innym chrześcianom, którzy pracowali w Dywanie sułtana. Zaczęto tedy wyszukiwać chrześcian, którzy się poukrywali. Tłum rabował domy zarówno chrześcian, jak żydów, uprowadzał niewiasty w niewolę, a mężczyzn zabijał. Widząc takie postępowanie ludu, namiestnik usiłował złagodzić gniew sułtana, a prefekt Kairu ogłosił, że kto zrabuje dom chrześcianina będzie powieszony. Jakoż kazał on kilku rabusiów obiczować i oprowadzić po mieście. Ale dopiero po ograbieniu kościoła w Misi tłum się uspokoił. Gdy namiestnik zgromadził wielu sekretarzów chrześciańskich w pewnem oddaleniu od sułtana, ten po-

[illegible] ńskim, poniżej
[illegible] anych sekreta-
[illegible] Wówczas Emir
[illegible] ie chciał sły-
[illegible] swem państwie
[illegible] ł się na to, że-
[illegible] awić w służbie
[illegible] tana obwieścił
[illegible] Makin ben el
[illegible] tak nieugięty,



[illegible]

[illegible] bną. Na Bogał
[illegible] której zginie-
[illegible] nie odmówił.
[illegible] ać od śmiechu,
[illegible] eligię, niż isla-
[illegible] my tego nie
[illegible] jdziemy. Wte-
[illegible] dali piśmienne
[illegible] a sułtan przy-

słał im szaty honorowe. *Jakąż ci ludzie, którzy z pogardzonych stali się, przez pozór islamizmu, szanowani, musiel mieć pogardę dla muzułmanów;* bo choć chrześcianizmu swego nie wolno im było przejawiać, stało się z nimi, jak ktoś napisał wierszem do Emira Beidera: „Nawracano niewiernych przez gwałty i miecze; więc wolność uzyskawszy, znów byli niewierni. Dla złota, dla spokoju islamizm przyjąwszy, są wolni, ale nie są przecz muzułmanami."

Uczniem i kontynuatorem Maqrisiego był *b. Tagrybirdi* (1411—1469), autor „Historyi Egiptu od podbojów arabskich do r. 1453." „Historyę Egiptu" do połowy w. XV oraz wiele innych dzieł historycznych napisał *Abdul Mahasin* († 1486). „Historyę sułtanów egipskich" napisał *b. Asbat* († 1520), „Historyę Jerozolimy i Hebronu" od Abrahama do w. XV-go, tłómaczoną we fragmentach na francuski przez Sauveire'a a na niemiecki przez Hammera, napisał *Mudżyraddin al Olaimi*, zmarły w Jerozolimie 1521; *Baibard al Mansuri* († 1325) skreślił „Historyę powszechną islamizmu" do r. 1324.

Do pisarzów głośnej sławy należy *Abulfeda* ur. w Damaszku r. 1273, dokąd schronił się z rodziną w ucieczce przed Mongołami ojciec jego, Al Malik al Afdal, brat ówczesnego księcia Hamatu. Ten potomek Ajubidów egipskich z linii bocznej zamłodu rozpoczął karyerę wojskową przeciw krzyżowcom. Za zasługi położone dla sułtana al Malika an Nasira był obdarzony naprzód godnością książęcą, a później nawet dziedziczną rangą sułtańską. Zasługując się Hamatowi, swemu miastu ojczystemu, budowlami użyteczności publicznej, rozwijał przytem gorliwie szeroką działalność literacką. Umarł w Hamacie r. 1331.

Napisał „Historyę" *(Muhtasar tarih al baszar)*, podzieloną na 5 części i wypełnioną faktami ciekawemi. Część 1-sza obejmuje patryarchów, proroków, sędziów i królów izraelskich, druga — cztery dynastye starożytnych królów perskich, trzecia—faraonów egip-

skich, królów greckich i cesarzów rzymskich, czwarta—królów arabskich przed Mahometem, piąta zaś—historyę różnych narodów, jak: Syryjczyków, Sabejczyków, Koptów, Persów i t. d. oraz wszystkie wypadki od Mahometa do r. 1328. Dzieło Abulfedy w pierwszych księgach jest mierną komplikacyą, lecz do historyi politycznej i literatury islamizmu oraz cesarzów greckich VIII, IX i X wieku stanowi źródło poważne.

Oprócz „Historyi", Abulfeda napisał bardzo cenioną „Jeografię powszechną *(Takwim al buldan)*. Z obu tych dzieł, tłómaczonych częściowo na języki europejskie, arabiści korzystali obficie. *Szamseddin ad Dahabi* (1274 — 1348) z Damaszku napisał także „Dzieje polityczne i historyę uczonych Islamizmu" *(Tarih al islam)* w 20 tomach, a w 70 księgach, z których każda obejmuje lat 10.

B. Katir (1301—1373) z Damaszku napisał wielką „Historyę" *(Al bidaja wan nihaja)* od stworzenia aż do swoich czasów w 8-u tomach. Również obszerną, w 4-ch wielkich tomach, „Historyę" od stworzenia do r. 1445 napisał *Al-Aini* (1360—1451).

W Hiszpanii, jakkolwiek Arabowie pozostali już tylko przy Granadzie, historyografia ma jeszcze kilku przedstawicielów bardzo wybitnych. *Aben Said el Magrebi* (1214—1287) był jednym z najpłodniejszych pisarzów swego czasu. Z dzieł jego doszły do nas: „Księga o pięknościach języka arabskiego", złożona z 2 części, traktujących o zachodzie i o wschodzie. Pierwsza, zwana pospolicie *Mogrib*, złożoną była z tomów 15-u. Kopię tomów V, XI i XV zdobył Codera w Kairze. W dwu pierwszych Said pisze o jeografii Hiszpanii, cytując uczonych najznakomitszych a także mówi o państwach i rządach kilku Omejjadów od Alhakama I; w tomie XV autor opisuje królestwa Murcyi, Walencyi i Tortosy, Saragosy, Balearów i Sycylii. Napisał także Magrebi „Historyę krótką uczonych swego czasu", „Historyę ludów barbarzyńskich" 2 to-

my; „O Arabach pogańskich"; „O poetach wieku XIII" i „Opis świata jeograficzny i historyczny." Jako historyk i jeograf grzeszy Aben Said brakiem krytycyzmu.

Nierównie wyżej stoi *Ibn Al-Hateb Lisaneddin* (1325 — 1388), zwany „Salustyuszem Granady", wezyr Mohammeda V, sromotnie zamordowany za zdradę rzekomą. Był on historykiem, filozofem, matematykiem, medykiem i prawnikiem, wszelako najbardziej cenione są jego prace historyczne, a mianowicie „Historya kalifów na wschodzie, w Hiszpanii i Afryce"; „Historya książąt Granady" do r. 765 hedżyry; „Życiorysy mężów słynnych z Granady" wraz z autobiografią i tytułami 37-u dzieł własnych; „Zbiór listów i wiadomości" głównie z r. 770; „Dziennik z podróży", t. j. opis miast hiszpańskich, mężów uczonych i bibliotek; „Podróż do Afryki"; „Poemat o wiedzy historycznej", t. j. podręcznik, w którym autor naprzód wierszem, a później prozą przedstawia dzieje od Mahometa do swoich czasów i wreszcie „Poeci w VIII", w którem to dziele autor podał zbiór poezyj z notatami o życiu autorów. — Oto co pisze Moreno Nieto, arabolog hiszpański, o Hatebie: „Świadek wielkich wypadków politycznych, w których sam żywo uczestniczył przez czas długi, doradca króla, który mu za usługi zapłacił czarną niewdzięcznością, znajdował się on na stanowisku bardzo dogodnem do studyowania ludzi i rzeczy, a pośród zepsucia ogólnego umiał zachować sumienie czyste i rozwijać w sobie coraz wyższe poczucie moralne, które pozwalało mu sądzić ze słuszną surowością obyczaje swojej epoki. Jakkolwiek niema on pełności Hajjana i prostoty Alabbara, nie jest od nich niższy pod względem krytyki historycznej, a jego dzieła o Granadzie będą zawsze najciekawszym pomnikiem literatury muzułmańskiej."

Najznakomitszym historykiem w Hiszpanii, a jednocześnie i jednym z największych pisarzów w lite-

raturze arabskiej był *Ibn Chaldun*, którego rodzina pochodziła z Sewilli.—Urodzony w Tunisie r. 1332, już mając lat 20 zajął stanowisko sekretarza przy sułtanie Abu Iszaku II. Wkrótce jednak, rzuciwszy to miejsce, udał się do Fezu, stolicy Merynidów, gdzie otrzymał stanowisko sekretarza przy sułtanie Abu Imanie. Popadłszy w niełaskę, przypłacił ją więzieniem, z którego wyszedł dopiero po śmierci sułtana w r. 1358, żeby znów objąć stanowisko sekretarza tajnego przy nowym władcy. Skoro jednak pan jego nowy strącony został, Chaldun wyjechał do Hiszpanii gdzie Ibn Ahmar, król Granady, przyjął go bardzo serdecznie i wkrótce wysłał w poselstwie do Piotra Okrutnego, króla Kastylii, który chciał Chalduna zatrzymać na dworze swoim, obiecując zwrócić mu dobra ojczyste w Sewilli.—Chaldun powrócił do Granady, ale wkrótce z powodu sprzeczki z wezyrem wyjechał do Afryki (1365) i tu po różnych kolejach losu został znów sekretarzem sułtana Abdelazisa i syna jego, Saida. Ale gdy ten ostatni, wskutek wojny z Granadą, tron utracił, Chaldun udał się do Telmesanu, a następnie osiadłszy wraz z rodziną w małem miasteczku Kalat, w dzisiejszej prowincyi Oranu, przez lat 4 ciszy i spokoju wykończył „Historyę kultury." Dla zdobycia źródeł do „Historyi Powszechnej" udał się w r. 1378 do Tunisu, gdzie za panowania Hafsydów kwitło silnie życie naukowe i tu zdobywszy bogaty zbiór książek, wykończył część swego dzieła, którego postępem zajmował się żywo sułtan Abul-Abbas. Dzięki intrygom, które dobry stosunek z władcą podkopały, wyjechał do Aleksandryi i do Kairu, gdzie mianowano go Kadim (1384). Ale występując z całą surowością przeciw nadużyciom urzędników i przeciw derwiszom, którzy pod płaszczykiem pobożności mieszali się ciągle do spraw światowych, naraził sobie mnóstwo ludzi, którzy go przed sułtanem oczerniali. Że zaś w tym samym czasie stracił całą rodzinę, która płynąc do niego z Tunisu zatonęła;

przeto zgnębiony poprosił o dymisyę i oddał się z całą gorliwością pracy naukowej. W r. 1400, towarzysząc władcy Egiptu w wyprawie przeciw Tamerlanowi, dostał się do niewoli, a po odzyskaniu wolności wrócił do Kairu, gdzie znów mianowany sędzią, umarł w r. 1406. Słynna „Historya" Chalduna wyszła w Bulaku (1867) w 7 tomach. Tom I-y zawiera „Prologomena" *(Mokaddamat)* tłómaczone na język fr. przez de Slane'a w 3 grubych tomach (1868). Tomy od II do VI zawierają Historyę Arabów, Nabatejczyków, Syryjczyków, Persów, Izraelitów, Koptów, Turków i Franków. Tom VII-y, w którym jest zawarta historya Berberów, przetłómaczył de Slane w 4-ch tomach (1852). Prócz tego A. Noel des Vergers przetłómaczył w r. 1841 „Historyę Afryki pod dynastyą Aglebidów i Sycylii pod panowaniem muzułmańskiem."

Ibn Chaldun żył w epoce, w której powstałe już przedtem, na gruzach państwa arabskiego, liczne sułtanaty i księztwa feodalne walczyły z sobą zawzięcie, a w zapasach Berberów z Arabami idea narodowości występować zaczęła bardzo silnie, jako czynnik potężny siły państwowej. Na podstawie obserwacyi tych przewrotów Chaldun oparł poglądy swoje na powstawanie i upadek państw oraz na wpływ koczowniczych lub osiadłych żywiołów ludowych, dochodząc do przekonania, że historya nie jest przedstawieniem biegu wypadków politycznych i kolei życia dynastów, lecz odzwierciedleniem rozwoju ludów materyalnego i duchowego.

„Celem historyi—pisze on—jest przedstawienie społecznego grupowania się ludzkości, t. j. i społeczeństwa i różnych stanów, z których się ono drogą naturalną wytworzyło, jak: życie dzikie, uszlachetnienie obyczajów, poczucie wspólności rodzinnej i szczepowej, przeróżne rodzaje przewagi ludów względem siebie; powstawanie państw i dynastyj i t. d., a także wszelkich zmian, jakie natura rzeczy w charakterze tych społeczeństw spowodować mogła. Przy badaniu społeczeństwa ludzkiego, t. j.

cywilizacyi, należy to wszystko mieć na widoku, żeby w opowiadaniach rozróżnić prawdę od fałszu; to co jest samo w sobie możliwe, od tego, co niemożliwe, co tkwi w naturze, w istocie danej cywilizacyi, od tego, co jest przypadkowe lub co z góry wykluczone być musi."

W tem dążeniu arabskiego męża stanu — mówi Kremer—do rozpoznania praw historyi, musimy uznać rzadką samodzielność badacza i myśliciela; wystarcza ona sama jedna do zapewnienia mu miejsca wybitnego śród filozofów historyi wieku średniego, których szereg on niewątpliwie otwiera, jak to zresztą sam Chaldun bez skromności fałszywej stwierdził w ten sposób, mówiąc o swojej pracy:

„Jest to nauka oddzielna, gdyż naprzód ma ona przedmiot ściśle określony, mianowicie cywilizacyę i społeczeństwo ludzkie, a następnie rozbiera ona różne kwestye, które służą do stopniowego wyjaśnienia faktów, związanych z istotą samej cywilizacyi. Rozdziały, w których ten przedmiot roztrząsamy, zawierają naukę nową, godną uwagi zarówno z powodu oryginalności jej poglądów, jak i przez wielkość jej pożytku..." „Człowiek różni się od innych istot żyjących—przymiotami jemu właściwemi, do których należą szczególniej następujące: 1) Nauki i sztuki, będące płodem rozważania, którem człowiek różni się od zwierząt; 2) Potrzeba władzy, hamującej wybryki, t. j. rządu, któryby je powściągnął. Ze wszystkich istot żyjących człowiek jest jedyny, który bez tego istnieć nie może; bo jakkolwiek pszczoły i szarańcza mają coś podobnego do rządu, to jednak jest on wynikiem instynktu, nie zaś rozmysłu i przewagi; 3) Zarobkowanie i praca, której dostarczają najrozmaitsze potrzeby życia; 4) Dążność do jednoczenia się, która skłania ludzi do mieszkania razem bądź w miastach bądź w namiotach. Przyczynia się do tego popęd do towarzystwa i skłonności naturalne do wspomagania się wzajemnego przy zaspakajaniu potrzeb swoich i zdobywaniu środków utrzymania; 5 i 6) Stan zjednoczenia w formie podwójnej: a) w życiu koczowniczem i b) w życiu osiadłem. W obu wypadkach stan towarzyski podlega zmianom bardzo poważnym. Zgodnie z takim planem, pierwsza księga mojej historyi rozpada się na 6 działów: 1) O jednoczeniu się ludzkiem wogóle, o rozmaitości ras ludzkich i o krajach przez nie zamieszkałych; 2) O jednoczeniu się u Nomadów

z omówieniem ludów i szczepów na pół dzikich; 3) O formach rządu, t. j. o kalifacie, królestwie i niezbędnych w każdem państwie urzędnikach; 4) O cechach odrębnych cywilizacyi życia osiadłego, tudzież o znaczeniu miast i prowincyj; 5) O rzemiosłach i różnych środkach zaspakajania potrzeb życia oraz zdobywania bogactw; 6) O naukach i środkach kształcenia się.“

W planie swoim Chaldun nie wyznacza religii żadnego miejsca; a jakkolwiek w rozwinięciu dzieła stwierdza znaczenie jej jako żywiołu politycznego, nie uwzględnia jednak zupełnie jej strony metafizycznej, transcendentalnej. To też i w tym punkcie — zaznacza Kremer — Chaldun jest pierwszym przedstawicielem tego kierunku, który w Europie powstał dopiero o 500 lat później.

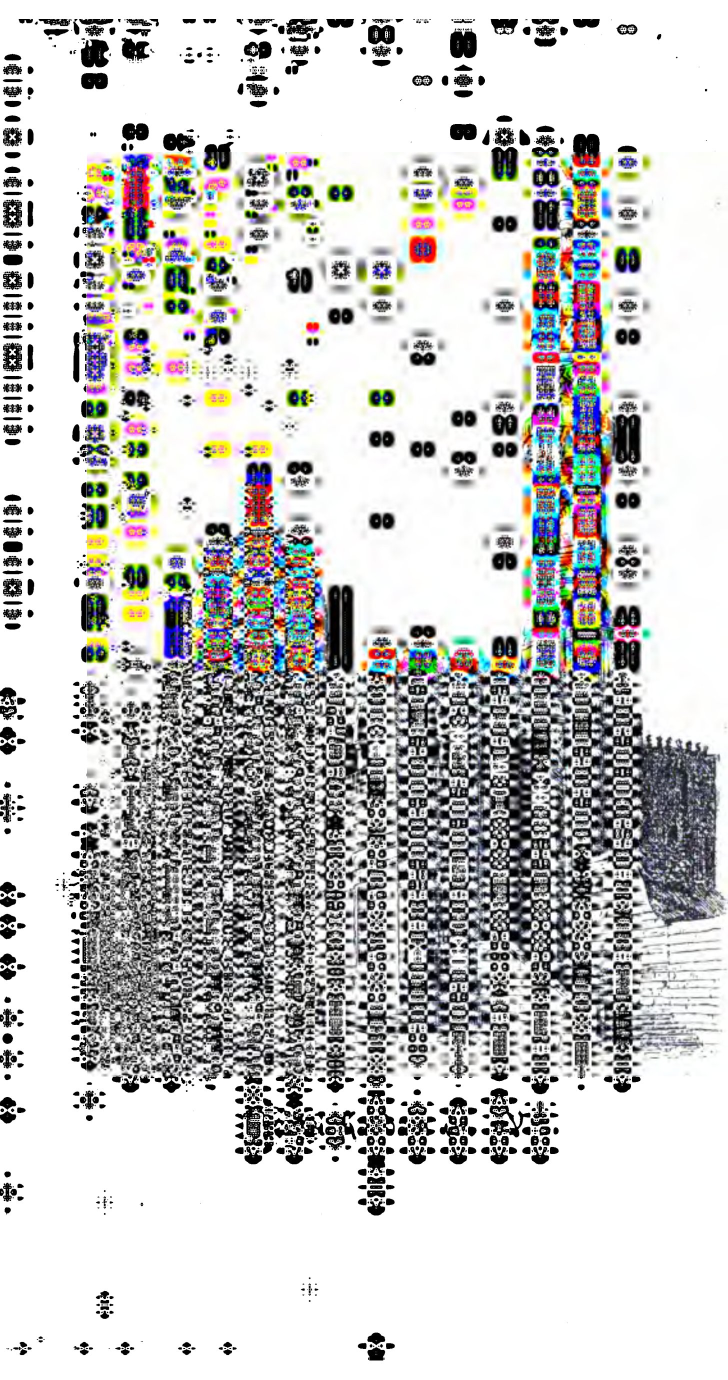
Rozebrawszy wpływ klimatu, pożywienia i środowiska, w którym człowiek żyje, na jego rozwój cielesny i duchowy, następnie stwierdziwszy przewagę zdrowia, siły i moralności u ludów żyjących umiarkowanie i nienawykłych do zbytku; a dalej, wykazawszy, że siły moralne życia ludowego mają nie mniejsze znaczenie od materyalnych, Chaldun wyjaśnia cechy społeczne u nomadów i u ludów osiadłych, a wreszcie odtwarza w 6-u fazach zasadniczych powstanie, rozwój i upadek państw. Że zaś Chaldun żył w czasach, w których marne organizmy państwowe w oczach prawie powstawały i nikły; więc uogólnia, że trwałość państwa nie przekracza zwykle trzech pokoleń.

Kremer, w swej gruntownej monografii o Chaldunie, tak szereguje poglądy jego zasadnicze: 1) Skłonność towarzyska jest przyczyną pierwszą jednoczenia się ludzi. 2) Z tego rozwija się rodzina, a z niej gmina i szczep. 3) Szczep stanowi podstawę bytu wspólnego. 4) W szczepie, w rodach tkwi żywioł, podtrzymujący poczucie zjednoczenia w członkach szczepu, który to żywioł przy rozwoju większym i zwłaszcza przy rozszerzeniu się na większe masy

ludzkie, przechodzi w siłę wyższą t. j. w ideę narodowości. 5) Drugim środkiem spajania nawet szczepów różnorodnych i z tego powodu czynnikiem istotnym przy kształtowaniu i ustalaniu państw jest religia. 6) W życiu nomadów tkwi siła ducha ludowego, zdolna do kształtowania państw, znika zaś ona w życiu miejskiem wraz z rozwojem kultury; trwałość i gruntowność wspólnego bytu politycznego zależy, prócz innych okoliczności, od siły poczucia społecznego. 7) Najwyższy punkt cywilizacyi jest jednocześnie punktem zwrotnym, od którego zaczyna się cofanie i upadek państwa. 8) Państwa mają swoje określone granice czasowe i przestrzenne, których przekroczyć nie mogą. 9) Osłabienie siły wojennej i upadek finansów—oto dwa symptomaty upadku.

W stałej zmianie wypadków i w biegu postępowym Historyi Ibn Chaldun widział uzewnętrznienie praw ogólnych, pod których władzą pozostaje życie obywatelskie i polityczne. Poznać te prawa i wyjaśnić ich łączność w całokształcie zjawisk życia ludzkości politycznego i społecznego uważa on za najwyższe zadanie historyografii. Metoda jego jest całkowicie oparta na indukcyi; bada on naprzód przykłady rzeczywiste i wyprowadza z nich prawa, zbaczając, wyjątkowo jedynie, na drogę hypotezy i spekulacyi. Ale właśnie ten kierunek empiryczny w połączeniu z wrażeniami owych czasów bezpośredniemi sprawia, że jego filozofia historyi nie uznaje rozwoju postępowego ludzkości. Proces historyczny dokonywa się, podług niego, wedle praw stałych a zawsze po tej samej drodze powstawania i zanikania, z tąż samą prawidłowością, jak zmiana dnia i nocy. Życie upływa tylko pomiędzy urodzeniem a śmiercią zarówno dla ludów jak dla jednostek. Filozofia poetyczna Maarry'ego znalazła w Ibn Chaldunie swój wyraz pozytywny i naukowy.

Kremer twierdzi, że „za wyjątkiem Machiavel l'iego i Vico'a Ibn Chaldun przewyższył o wiele wszyst-



kich starszych polityków europejskich", a prof. L. Gumplowicz, w swej ciekawej rozprawie o tym pisarzu [1]) zaznacza, że „nietylko przed Comtem, ale nawet przed owym nieszczęsnym Vico, którego odkrył Goethe, a którego Włosi gwałtem pierwszym twórcą socyologii mianują, obserwował bardzo głęboko i trzeźwo zjawiska społeczne pobożny muzułmanin", który „wyprzedził o pięć wieków prawie nowożytną teoryę transformizmu o wpływie warunków jeograficznych na rozwój narodów".

Następnym z kolei historykiem godnym tej nazwy był *Al-Makkari* urodzony w końcu wieku XVI w Tilimsanie, gdzie otrzymał pierwszą naukę. Wyjechawszy w podróż zwiedził Marokko, odbył pielgrzymkę do Mekki, przebył czas jakiś w Egipcie i tu się ożenił a następnie wyjechał do Jerozolimy. Ztamtąd jedzie znów do Mekki i do Medyny, gdzie miał wykłady o tradycyach, poczem udaje się do Damaszku, gdzie na wykłady jego spieszyli gorączkowo nietylko prostaczkowie ale i wszyscy uczeni miasta, a po odczytach ze czcią całowano mu ręce. Umarł w tem mieście r. 1654. Najważniejszem dziełem jego jest „Historya polityczna i literacka Hiszpanii" wydrukowana całkowicie wraz z życiorysem wezyra Lisan eddina Ibn el Chatiba w Bulaku r. 1862. Część 1-ą główną tego dzieła wydał w r. 1855—61 Dozy p. t. *Analectes sur l'histoire ét la litterature des Arabes d'Espagne.* Część polityczną dzieła przełożył na język angielski w skróceniu i w układzie zmienionym Pascual de Gayangos *(The history of the Mohammedan dynasties in Spain* — 1840). Oprócz tego Al Makkari napisał: Historyę od stworzenia do Mahometa, historyę kalifów, Arabów starożytnych i Berberów, historyę Damaszku oraz książkę o mężach uczonych Ma-

[1]) „Przegląd filozoficzny" z r. 1899.

rokka i Fezu. Dzieło tego pisarza o Hiszpanii jest dla historyków źródłem pierwszorzędnem.

Pisarzem, którego dzieło każdy arabolog pod ręką mieć musi jest *Mustafa Katib Czelebi Hadżi Chalfa* urodzony w Konstantynopolu. Odebrawszy staranne wychowanie, wstąpił do zarządu wojskowego, jako sekretarz w biurze obrachunkowo-prowiantowem w Anatolii. Odbywszy z wojskiem pochód do Bagdadu, dzięki wyjątkowemu uzdolnieniu mianowany został szefem biura, a po ukończeniu oblężenia Erzerumu, w którem brał udział, powrócił do Konstantynopola. Tu oddał się gorliwie nauce, którą od czasu do czasu przerywać musiał, żeby wraz z armią maszerować do Bagdadu, Hamadsanu lub Erywanu. To częste odrywanie od pracy, którą umiłował, skłoniło Hadżiego do wzięcia dymisyi i oddania się wyłącznie studyom naukowym. Wracając do Konstantynopola, zatrzymał się w Halebie i tu zebrał tytuły tych wszystkich książek, które były do nabycia wraz z notatkami o ich treści. Otrzymawszy kilka spadków rozpoczął gromadzić książki do biblioteki własnej. Uczęszczając na wykłady różnych uczonych i pracując samodzielnie zdobył wiele wiadomości w dziedzinie jeografii, astronomii, matematyki i medycyny. Władza, oceniając działalność Hadżiego na tem polu, dała mu w dawnem biurze posadę „Zastępcy *(Chalifa)* dzięki czemu nazywano go odtąd *Hadżi Chalfa*. Uzupełniając ciągle i porządkując swój księgozbiór, miewając wykłady publiczne czas długi i pisząc dzieła wyczerpał przedwcześnie siły fizyczne. Nie mając jeszcze lat 60, zakończył żywot pracowity w r. 1680.

Najważniejszem dziełem tego pisarza jest nieoceniony „Słownik” bibliograficzny i encyklopedyczny pisarzów arabskich, przełożony na język łaciński przez Ffügel'a w 7 u tomach (1835—1858). Napisał także „Historyę powszechną”; „Chronologię historyczną”, która wyszła w przekładzie włoskim (Wenecya 1697)

oraz kilka dzieł po turecku, które już do Historyi literatury arabskiej nie należą.

W naszym przeglądzie historyografii arabskiej wzmiankowaliśmy, rzecz prostą, jedynie pisarzów wybitniejszych, boć Wüstenfeld w swej monografii podaje życiorysy i spis dzieł 590 historyków! Jakkolwiek stosunkowo bardzo niewielka liczba dzieł historycznych doczekała się przekładu na języki europejskie, a inne po większej części nie są jeszcze przez arabologów zbadane i ocenione; to jednakże na podstawie dzieł najważniejszych uczeni mogli już wyrobić sobie pewien sąd krytyczny o wartości historyografii arabskiej. Rozwojowi naukowemu dziejopisarstwa stanęła w Arabii na przeszkodzie naprzód ciasnota poglądów i szczupłość ram, w których się poruszał duch ludzki skutkiem fatalizmu muzułmańskiego, jak nie mniej przeświadczenie ogólne o rzekomej wyższości rasy arabskiej. W przekonaniu, że inne ludy, zwłaszcza chrześciańskie, są niższe od nich z natury, Arabowie pogardzali ich historyą, językiem i pomnikami, ograniczając przez to obszar swych badań historycznych. W dodatku nie mieli oni pojęcia prawdziwego o historyi, jako nauce opartej na prawdzie i krytycyzmie pod względem treści, a na artyzmie pod względem formy. To też brak sądu oraz instynktu historycznego, tudzież skłonność nadmierna do nadnaturalności i cudowności, pozwala im na wprowadzanie do historyi opowiadań rażąco niedorzecznych, zabobonów śmiesznych, legend nieprawdopodobnych i wogóle najrozmaitszych dziwolągów, w które wierząc sami, za prawdę w swych dziełach podawali. Nie odnosząc się do źródeł krytycznie, historycy arabscy czerpali materyał zkąd się dało, przytaczając o danym fakcie wszystkie wersye, chociażby nawet najsprzeczniejsze, jakie znaleźli u poprzedników swoich. Bez względu na okoliczności przeróżne i zmiany, przez jakie przechodził naród w dziejowem istnieniu swojem, oceniali przeszłość tylko na podstawie stanu rzeczy istnieją-

cego, zapoznając ideę doskonalenia się i postępu człowieka w historyi. Zdawałoby się, że celem głównym historyi było dla Arabów zaspokojenie ciekawości dziecinnej i rozerwanie umysłu opowiadaniami mniej lub więcej ciekawemi lub przyjemnemi, w których prawda i głębsze zbadanie faktów nie odgrywało roli pierwszorzędnej. Główną treścią dziejową dla historyka arabskiego jest życie książąt przeładowane panegiryzmem, oraz intrygi i rywalizacye nieustanne otaczających go osób, bardzo zaś rzadko odtwarza on takie wypadki i fakty znaczenia podnioślejszego, które na życie ludów oddziaływały. Forma dziejów odpowiada ich treści. Jedność planu i poczucie harmonii artystycznej nie istnieje dla historyka arabskiego, który miesza z sobą fakty antypodycznie różnorodne, daje przewagę rzeczom pobocznym nad głównemi i nie uwzględnia logicznego związku wypadków.

Jeżeli jednak zwrócimy uwagę na tę okoliczność, że Arabowie jak poezyę, tak i dziejopisarstwo wysnuli sami z siebie, że nie mieli żadnych w tym kierunku mistrzów i przewodników, albowiem historyografia grecka była im całkiem nieznana i jeżeli zestawimy ich prace z kronikami chrześcijańskiemi wieków średnich, to musimy Arabom przyznać pierwszeństwo. Najprostsze porównanie arabskich dokumentów historycznych, pisze Simonet, z pismami chrześcijańskiemi w owym okresie wystarczy do wykazania wyższości pierwszych nad drugiemi. Tylko dzięki wiadomościom szczegółowym autorów muzułmańskich możemy uzupełnić braki, wypełnić próżnie, sprostować błędy i rozjaśnić ciemności, które spotykamy na każdym kroku w naszych rocznikach z tej epoki. Toż samo stwierdzili Dozy i Bagues, który dodaje, że historycy arabscy w Hiszpanii, pomimo wstrętu do religii chrześcijańskiej „składali dowody pewnej bezstronności i tolerancyi, pisząc o stosunkach wzajemnych z chrześcijanami.” Obdarzeni pamięcią zdu-

miewającą, przytaczają oni najdokładniej opowiadania lub teksty historyków poprzednich, dzięki czemu przechowało się wiele utworów zaginionych. Przypisując wielką ważność genealogii i chronologii, dbali o nią wielce w dziełach swoich i bardzo często wskazują źródła, z których czerpali te dane.

XX.

Jeografia, jak wszystkie inne nauki ścisłe, rozwinęła się u Arabów pod wpływem greckim. Jak dla astronomii tak i dla jeografii podwaliną były dzieła Ptolomeusza. Przy studyach historycznych posiłkowali się Arabowie nietylko starożytnościami i etnografią ale także i jeografią. Ta ostatnia miała u nich wielką doniosłość faktyczną wobec ciągłych zdobyczy nowych krajów, których ważniejsze prowincye, miasta, drogi, rzeki, góry i t. p. znać należało. Że do nauki jeografii przywiązywano szczególną ważność, widać z podręczników, przez rząd do użytku służbowego wydawanych, w których spotykamy opisy państwa kalifów i krajów ościennych. Jeografia u Arabów nie poprzestawała na przedstawieniu stosunków przestrzeniowych, na oznaczeniu szerokości i długości, które to dane zebrał obficie *Hassan*, ani też na opisach porzeczy i łańcuchów gór, lecz robiła jednocześnie obserwacye nad fauną, florą i płodami nieorganicznemi. Jak historyi, tak i jeografii dał początek *Ibn Hiszâm*, autor wielu traktatów jeograficznych, które służyły za rodzaj wyjaśnienia do dziejów.

Pierwszym jeografem zawodowym był *ben Hordadbeh*, rodem z Persyi (w połowie w. IX) poczmistrz w Gabal, w Medyi. Napisał on książkę urzędową *(K. al masalik wal mamalik)* o drogach, z wykazaniem stacyi pocztowych i podatków każdej prowincyi. Jest-

to rodzaj Bädekera dzisiejszego, w którym podróżnik ówczesny znajdował wiadomości najdokładniejsze. *Benabi Jaqub b. Dzafar* napisał w r. 891 dzieło jeograficzne o Magrybie oraz „Historyę Abbasydów”, która właściwie stanowi podręcznik do historyi powszechnej, oparty na dobrych źródłach, a bardzo ciekawy z tego względu, że jestto jedyne dzieło historyczne, napisane ze stanowiska Szyitów. Z jego „Księgi krajów” *(K. al buldan)*, widzimy, że już wówczas jeografia była systematycznie traktowana. Jakkolwiek kierunek jest jeszcze przeważnie topograficzny, nie brak tam wszakże i podziału prowincyi i wielkich dróg handlowych, oraz wiadomości o przemyśle, handlu i o naturze gruntu każdego kraju. Większe miasta, a szczególniej Bagdad i Samara, tak są w tem dziele szczegółowo opisane, że każdą część grodu, każdą ulicę, każdy bazar odnaleźć tam można.

Al Fakih († 902) w księdze *K. al buldan* zacząwszy od ukształtowania się ziemi i mórz oraz porównania Chińczyków i Indyan, opisuje Arabię, Egipt, Magryb, Berberyę, Syryę, Palestynę, Mezopotamię, Państwo bizantyjskie, Irak, a zwłaszcza Kufę, Basorę i Bagdad. *B. Roste* napisał około r. 903 w Isfahanie *At alaq annafisa* t. j. Encyklopedyę, której tom 73 traktuje o jeografii. Autor, podawszy wiadomości o ziemi, jako kuli o ruchu sfery niebieskiej i o gwiazdach, zaczyna jeografię od Mekki i Medyny, opisuje morza, rzeki i klimaty, zajmując się głównie Iranem oraz krajami przyległemi. *B. Fadlan.* odbywszy w r. 921 podróż, jako poseł kalifa Muktadira do króla Bułgarów nadwołżańskich, opisał ją w swojej *Risala*, którą to książkę, wraz z innemi wiadomościami Arabów o Rosyanach wydał z przekładem Frähn w Petersburgu r. 1823. Wyborną, jak na swój czas, książkę p. t. *K. al haradż* napisał *Kodama ben Dżafar* († 922). Autor przedstawił w niej bardzo szczegółowo prowincye państwa, organizacyę służby pocztowej, drobiazgową jeografię krajów mahometańskich z wykazaniem

rozmiaru podatków, a podawszy opis ludów sąsiednich i krajów obcych przechodzi do gospodarki finansowej, systemu podatkowego i zarządza krajami.

Al Balhi († 934) pierwszy do swego dzieła *(K. alaszkal)* wprowadził mapy. Po książkach jeograficznych pojawiać się zaczęły rozliczne opisy podróży. Namiętność do podróżowania jest jednym z najwybitniejszych rysów charakteru Arabów, dzięki któremu między innemi zostawili głębokie ślady w historyi cywilizacyi. Żaden lud nie jest w stanie poszczycić się tylu przykładami wielkich podróży, dokonanych przez jednostki w celach najrozmaitszych; nawet buddyjscy kapłani Tybetu i Chin, nawet Marco Polo i misyonarze chrześcijańscy poruszali się w granicach znacznie ciaśniejszych. Przed odkryciami Portugalczyków i Hiszpanów nigdy jeszcze jeografia tyle na raz jeden nie była zbogacona. Już w 50 lat po śmierci proroka dotarli Arabowie aż do ostatecznego pobrzeża Afryki zachodniej, t. j. do portu Asfi. Brak narodowości różnych w łonie islamizmu zwalniał muzułmanina od więzów najsilniejszych, które jednostkę do danego miejsca przygważdżają. Muzułmanin miał jednę tylko ojczyznę — islamizm; wszędzie znajdował na przestrzeniach olbrzymich swój język i obyczaje, nigdzie za sobą żalu nie zostawiając. Niemałym bodźcem do odbywania podróży było także upodobanie w cudowności, dalej konieczność, przy wielkiem rozpowszechnieniu kultury umysłowej, odbywania wędrówek od Maroko do Kairu, od Mekki do Samarkandy, dla usłyszenia mężów, słynnych z uczoności; wreszcie trzeźwość rasy arabskiej i gościnność. Religia nakoniec zmuszała muzułmanina do odwiedzenia choć raz w życiu przybytku Kaaby, ku czemu najbiedniejsi nawet znajdowali dość środków, dzięki zakładom pobożnym, braterstwu, okazywanemu w podróży, i hojności pielgrzymów zamożniejszych. Niemałą także odgrywał rolę w tym względzie i fatalizm, który Arabowi, rzucającemu się na przygody, nie pozwala myśleć o ju-

trze. Dodać potrzeba, że organizacya społeczeństwa muzułmańskiego nadawała się wielce do takiej włóczęgi wiekuistej. Podróżnik nie jest u Arabów człowiekiem wyjątkowym, bez zajęć i rodziny, cudzoziemcem, trzymanym w jakiemś oddaleniu i skazanym na przyglądanie się jedynie z zewnątrz życiu tych krajów, które przebywa... Podróżnik arabski, prawie zawsze prawnik lub lekarz, oddaje się powołaniu swemu w czasie podróży. Na każdej stacyi osiedla się i wyrabia sobie szerokie koło stosunków, a dopiero gdy namiętność w nim się odezwie, idzie dalej szukać zajęcia zyskowniejszego i lepszych warunków życia. Arab bardzo oszczędnie podróżuje, liczne bowiem potrzeby w takiej wędrówce opłaca poradami medycznemi lub prawnemi, opowiadaniem, utworami prozą albo wierszem, a niekiedy sztukami czarodziejskiemi.

Najznakomitszym podróżnikiem i jeografem tego okresu był *Al-Mokaddasy* z Jerozolimy, którego zasługi na tem polu dopiero Sprenger ocenił. Żeby dać pojęcie, w jaki to sposób Arabowie podróże odbywali, przytoczę wyjątek z przedmowy do dzieła Mokaddasego *(Ahsan at takasim* i t. d.), które napisał w roku 985.

„Książka moja składa się z trzech części, z których pierwsza zawiera to, co sam widziałem, druga — com słyszał od osób wiarogodnych, a trzecia — com w księgach znalazł. Niemasz jednej biblioteki wielkiej czy małej, z którejbym nie korzystał; niemasz kierunku teologicznego, z którymbym się nie zaznajomił, — męża pobożnego, z którym nie byłbym w stosunkach, — kaznodziei, któregobym nie słyszał, zanim zdobyłem to, co umiem. Niemasz nic, czegobym w podróży nie próbował, okrom żebraniny i ciężkich grzechów. Byłem więc uczonym *(fakyh)*, belletrystą, ascetą, pustelnikiem i oddawałem się nauce teologii i filologii. Występowałem jako kaznodzieja i z minaretu do modłów nawoływałem. Zupę z Sufitami, papkę z mnichami i strawę okrętową z majtkami jadałem, a nawet, wyrzucony z meczetu, błądziłem po stepie i bez

pomocy pustynią podróżowałem. Raz byłem uosobioną wstrzemięźliwością, to znów potrawy zakazane jadłem wbrew swej woli; tułałem się wśród osadników Libanu, to znów żyłem na dworach książąt. Raz posiadałem niewolników, to znów obiegałem z koszem na głowie jako kramarz. Bywałem blizki zatonięcia i nieraz karawanę moją zrabowano. Składałem wizyty sędziom i możnym, książętom i ministrom, lub siadywałem jako handlarz drobny na targach. To zarabiałem na życie introligatorstwem, to znów płaciłem srebrem za wodę. Siadywałem w palankinach lub na koniu, albo podróżowałem pieszo w czasie skwarów palących, lub też po śniegu. Otrzymywałem od książąt szaty honorowe i podarunki, a często byłem biedny i nagi. Wielcy panowie korespondowali ze mną i prosili o radę, a kiedyindziej musiałem znosić zniewagi i aż do przysięgi się zniżać, gdy mnie o kacerstwo i złe czyny posądzano. Mógłbym tu jeszcze wiele innych przytoczyć okoliczności, ale to wystarczy dla przedstawienia, że książka moja jest owocem doświadczeń własnych i bardzo się różni od tych prac, które z cudzych opowieści powstały". *(Podług Kremera.)*

Jakoż dzieło tego autora jest pełne nieoszacowanych wiadomości. Podane w niem szczegóły o klimacie, produktach, handlu, monetach, miarach i wagach, obyczajach mieszkańców, podatkach i t. p., stanowią bogaty materyał do dziejów kultury wschodniej. Mokaddasy jest ostatnim pisarzem, który całe państwo muzułmańskie opisał. Jakut i Abulfeda byli już jedynie kompilatorami uczonymi.

Jednym z największych uczonych islamizmu na polu badań przyrodniczo-matematycznych i historycznych był *al Biruni* ur. w Hawarizmie, z rodziny perskiej r. 973. Odbywszy studya gruntowne w dziedzinie historyi, chronologii, matematyki, astronomii i medycyny już w młodych latach wystąpił jako pisarz. Pierwsze z głównych dzieł jego: „Chronologia", wydana przez Sachaua w r. 1878 *(al atar al baqija* i t. d.) ma wielkie znaczenie dla jeografii porównawczej. Przebywszy wiele lat w Indyach, zbadał gruntownie, dzięki znajomości sanskrytu, wiedzę Indyan i Greków, a owocem studyów Biruniego w tym kie-

runku był „Opis Indyj” *(Tarih al Hind)* przełożony na język angielski w r. 1888 w 2 tomach, która to księga, podług Brockelmanna, jest najznakomitszem dziełem islamizmu na polu krajoznawstwa. Po powrocie z Indyj osiadł na dworze Mahmuda z Gasny i tu umarł r. 1048. Oprócz ksiąg powyższych napisał sporo dzieł matematycznych i astronomicznych.

Al Bekri († 1094) ułożył „Słownik jeograficzny” *(Mugam ma stagama)* miejscowości wspomnianych przez poetów staroarabskich i „Podręcznik do poznania całego świata” *(Al masalik wal mamalik)*.

Podług wielu historyków najznakomitszym jeografem wieków średnich był *Al Idrisi* ur. w Ceucie r. 1099. O życiu jego wiemy bardzo niewiele skutkiem zapewne tego, że Arabowie krzywo patrzyli na swego ziomka, który, będąc muzułmaninem, siedział na dworze Rogera II, króla Sycylii. Niewiele było przykładów podobnej tolerancyi religijnej, jaką okazywali książęta normandcy w Sycylii muzułmanom, zamieszkującym w ich państwie. Nie tylko, że pozostawili im zupełną swobodę kultu religijnego, ale nawet niechętnie patrzyli na muzułmanina, który zostawał chrześcijaninem. Na dworze sycylijskim wszystko było na modłę wschodnią: ceremoniał, monety i t. p. a książęta otaczali się chętnie uczonymi muzułmańskimi. Safadi, w swoim wielkim słowniku biograficznym opowiada, że Roger II zaprosił do siebie Irdisiego, pragnąc, aby mu pomógł w jego poszukiwaniach jeograficznych. Przyjęty przez monarchę jaknajżyczliwiej, Irdisi zbudował dla niego ze srebra kulę niebieską oraz tarczę przedstawiającą znany wówczas świat cały. A że do prac tych użył Irdisi zaledwie $^1/_3$ srebra, którą mu Roger przeznaczył, monarcha, wynagradzając uczonego za pracę, nie tylko obdarował go srebrem pozostałem, ale dodał jeszcze 100,000 sztuk srebra i ładunek towarów drogich, przybyłych właśnie z Barcelony. Uproszony, żeby pozostał na dworze i traktowany jak książę, Irdisi, w wykonaniu

planów Rogera, który chciał mieć opis ziemi „nie z książek, lecz z obserwacyi bezpośrednich", zabrał się gorliwie do tej pracy. Z pomocą ludzi rozumnych, którym polecono odbywać podróże z rysownikami, Irdisi zgromadził wielkie bogactwo materyałów i tym sposobem powstała w r. 1154 księga, zatytułowana krótko, ku czci króla, *Kitab Roger*, t. j. „Księga Rogera". „Żadne dzieło poprzednie — pisze Reinaud w przedmowie do Jeografii Abulfedy — nie może iść w porównanie z księgą Irdisiego; a i dziś jeszcze, pomimo wzrostu wiadomości jeograficznych, są okolice ziemi, w których historyk czy jeograf błąkaćby się musiał bez przewodnika, „gdyby Irdisi nie był skorzystał z zachęty i pomocy Rogera". To samo zdanie wypowiadają de Slane, Dozy, de Goeje i arabolog włoski Amari. Ten ostatni nazywa dzieło Irdisiego „pierwszą księgą, godną tytułu jeografii powszechnej, która zadziwia, między innemi, obfitością szczegółów, zwykle dokładnych, o chrześcijańskich krajach europejskich".

Żeby dać pojęcie w jaki sposób Irdisi rzecz swą wykłada, przełożę, podług hiszpańskiego przekładu Boiguesa, opis Toleda:

„Miasto Toledo, położone na wschód Talavery, jest stolicą poważną dzięki zarówno obszarowi swemu, jak i liczbie mieszkańców. Silne już przez naturę, otoczone jest murami pięknemi, a bronione przez cytadelę bardzo silną. Leży ono na wyniosłości, a mało miast może z niem wytrzymać porównanie pod względem wielkości budynków, piękności okolic i żyzności pól, skrapianych przez wielką rzekę, która nazywa się Tag. Widzisz tam wodociąg bardzo ciekawy o jednej arkadzie, pod którą rzuca się woda z gwałtownością, poruszając u końca wodociągu maszynę hydrauliczną, która wznosi wodę na 90 łokci wysoko, a wtłaczając ją do części wyższej wodociągu, prowadzi w ten sposób wodę do miasta. W epoce chrześcijan starożynych Toledo było stolicą swego państwa i ogniskiem ruchu. Muzułmanie, stawszy się panami Andaluzyi, znaleźli w tem mieście bogactwa nieprzebrane, a wśród nich 170 koron złotych, ozdobionych perłami i mnóstwem

innych klejnotów, 1,000 szabli królewskich, pokrytych obficie perłami i rubinami, mnóstwo naczyń złotych i srebrnych; stół Salomona, syna Dawida, zrobiony, jak mówią, z jednego szmaragdu, a będący dziś w Rzymie. Ogrody, wokoło Toleda są poprzerzynane kanałami, na których zbudowano przyrządy do skrapiania drzew, dostarczających owocu nieporównanej dobroci i smaku. Dookoła podziwiać można piękne siedziby i zameczki silnie uzbrojone.

Al-Masini ur. w Granadzie r. 1080, a zmarły w Damaszku roku 1169 pozostawił także „Jeografię, opartą na podróżach własnych i na wiadomościach wiarogodnych", a także „Opis podróży" po Hiszpanii, Afryce, Aleksandryi, Kairze, Askalonie, Damaszku, Ardabilu, morzu Kaspijskiem, Derbendzie i kraju Chasarów", przeważnie wypełniony treścią bajeczną. *Ben Dżobair* opisał podróż do Hiszpanii i Mekki, odbytą w końcu w. XII, z której wyciągi przełożył na język francuski Amari.

Jakut, urodzony z rodziców greckich (1179), dostał się do Bagdadu jako jeniec, i dzięki właścicielowi swemu, który go chciał przysposobić do interesów handlowych, odebrał lepsze wykształcenie. Już w 14 roku życia towarzyszył panu swemu w wielkich podróżach. Po śmierci swego pryncypała zajmował się na swoję rękę księgarstwem, ale prędko wrócił do podróży, które zajęły mu większą część życia. W jednej z takich wycieczek kupił uroczą Turczynkę, której piękność tak go olśniła, że ją za narzeczoną uważał, lecz gdy do życia rodzinnego nie miał dość środków, odprzedał z żalem swoję wybrankę. Umarł w Halabie roku 1229. Owocem długich podróży był *Mudżam al buldan*, słownik jeograficzny wielkiej wartości.

Abdallatif (1160 — 1231), lekarz i przyrodnik, zmarły w Bagdadzie, pozostawił „Opis Egiptu", tłómaczony na języki europejskie; *Qazwini* (1203—1283) napisał „Kosmografię"; *b. Szadad* (1211—1285) napisał „Jeografię historyczną Syryi i Mezopotamii", a *al*

Abdari skreślił w r. 1289 „Opis miast afrykańskich", z uwzględnieniem obyczajów i podaniem wiadomości o uczonych.

W w. XIV *Dimaszki* († 1327) napisał „Kosmografię", wydaną w Kopenhadze w przekładzie francuskim (1874); *Makdizi*, profesor w Jerozolimie († 1364), opisał pielgrzymkę do tego miasta podobnie jak i *Szamsaddin* (w r. 1469), którego „Pielgrzymka" przekładana była częściowo na angielski.

W r. 1853 Towarzystwo Azyatyckie wydało niesmiernie ciekawe „Podróże *Ibn Batuty*" w tekście arabskim, z przekładem Defremérego i Sanguinettego. Nikt może nie odbył tyle podróży, co ten pisarz, który jest też, podług Renana, jednym z najuczciwszych, najciekawszych i najwrażliwszych podróżników arabskich. Urodzony w Tangerze, r. 1303, zwiedził pomiędzy rokiem 1325 a 1354 Egipt, Syryę, Arabię, Azyę Mniejszą, Konstantynopol, Rosyę południową, Tartaryę, Afganistan, Indye, Chiny, wyspy Maldywskie, Cejlon, Zangwebar, Sudan, Tombuktu i Granadę. „W ciągu lat trzydziestu, bez kredytu i majątku, przebiegał świat w charakterze najrozmaitszym, żyjąc już to z książętami, już z pustelnikami. Był rzemieślnikiem, kadym w Delhi, ambasadorem w Chinach, sędzią na Maldywach. Wszędzie, gdzie dłużej przebywał żenił się, a jadąc w dalszą podróż, brał rozwód, żeby znów na innej stacyi pocieszać się nową małżonką. Jest to włóczęga z krwi i kości. Ibn Batuta nie posiada umysłu bardzo głębokiego i nie jest spostrzegaczem nader subtelnym; nie zbywa mu jednak na rozumie i na prawości. Jest to człowiek pobożny, choć zmysłowy, sunnita surowy, ale bez gwałtownej nienawiści religijnej. Krytyka jego, pobłażliwa do zbytku, gdzie idzie o cudy własnej sekty, zdradza przeciwnie wielką przenikliwość, kiedy chodzi o wynalezienie błędów w cudach szyitów. Liczba cudów, których był świadkiem i relikwi, które uwielbiał jest nieskończona. Wierzy on — mówi Renan — w groby

apokryficzne patryarchów i proroków, nie wątpi, że ptaki nie latają nigdy ponad Kaabą, ale, śmiem twierdzić, nie uwierzyłby stołom mówiącym, ani też duchom stukającym." Bądź co bądź, opowiadanie tego podróżnika jest skarbnicą nader cennych i wielce ciekawych wiadomości.

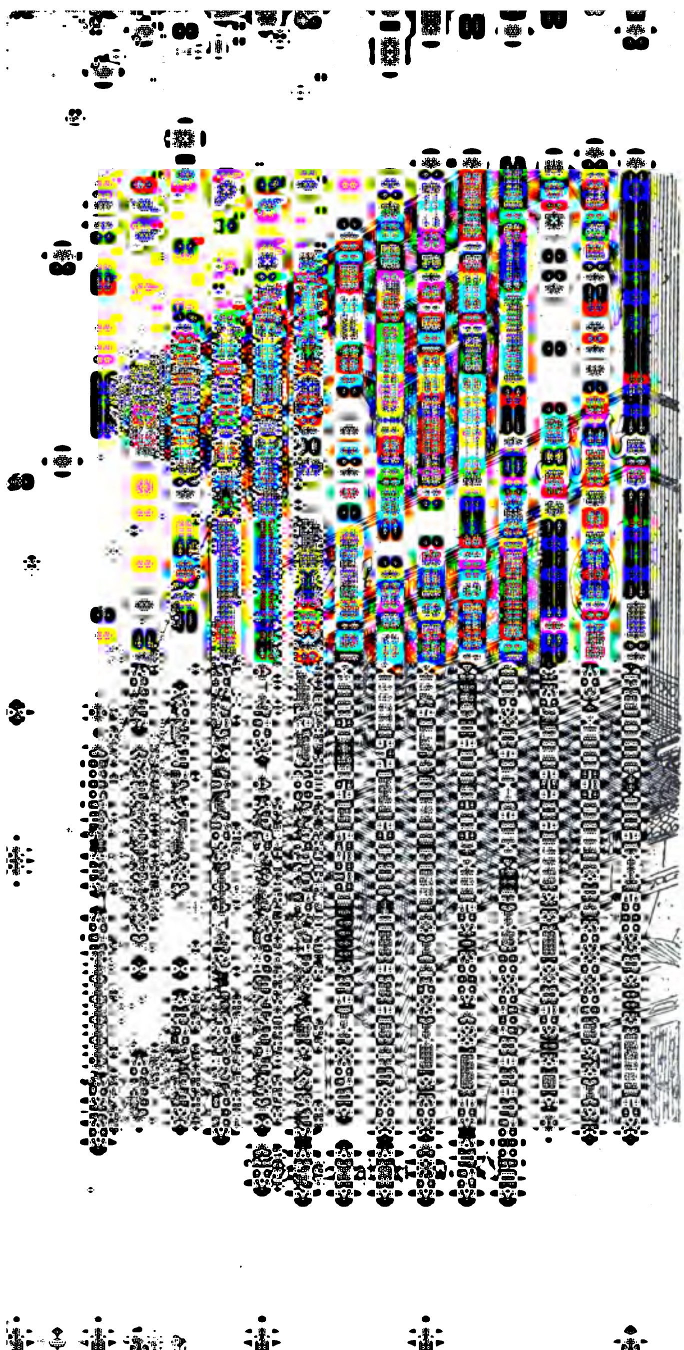
Ibn Batuta dzieli swe opowiadanie na małe rozdziały, z których jedne, o treści poważniejszej nazywa autor „pamiętnikami", inne zaś „anegdotami". I tak rozpocząwszy od „pamiętnika o sułtanie Tunisu", który był władcą autora, kreśli dalej „pamiętnik o dwu bramach Aleksandryi i jednym porcie", następnie idzie „pamiętnik o obelisku Pompejusza", a po tych „pamiętnikach" anegdota. Taki sam układ w całem dziele, często wszakże spotykamy po kilka anegdot z rzędu. Zobaczmy, co autor nazywa anegdotą; przetłómaczę jedną z języka portugalskiego, na który Jose Monza, jeszcze przed Defremerym (Lisboa 1840) przełożył „Podróże" Ibn Batuty.

„Byłem pewnego razu w miejscu, zwanem Akaahabun, o 5 dni drogi od Delhi, stolicy Indyj. Obozowaliśmy tam nad brzegiem rzeki Asaru, a to w lecie, w porze deszczowej, kiedy rzeka wezbrana potokami z gór Karagil, t. j. wówczas, gdy każda istota rozumna, czy nierozumna, pijąc wodę z tej rzeki umiera, albowiem wraz z deszczem spływają do niej owady trujące. Z tej racyi, podczas 4-odniowego pobytu naszego nad tą rzeką, żadna istota nie zbliżyła się do nas. Przybył tam nareszcie tłum Fakirów z naszyjnikami żelaznemi na szyjach i na rękach, a wodzem ich był murzyn. Pochodzili oni ze szczepu, zwanego Al Haidaria. Przenocowawszy jednę noc ze mną wódz wzmiankowany prosił mnie, ażebym pozwolił nanosić drzewa na ogień, potrzebny do wykonania tańców. Po rozpaleniu ognia wszyscy zaczęli śpiewać, a następnie wszedłszy w sam środek ognia kręcili się w nim i tańczyli bez przestanku. Gdy następnie wódz poprosił mnie o koszulę, dałem mu najcieńszą, a on włożywszy ją na siebie skoczył w ogień. Wreszcie uderzając w płomień rękawami zgasił go zupełnie, a podszedłszy ku mnie wręczył mi koszulę, na której ogień nie zostawił najmniejszego śladu ani plamy". (str. 219).

Kiedy od wieku XI twórczość oryginalna pisarzów arabskich wciąż malała, otwierając pole „kompilacyom bezdusznym", rozwijała się coraz bardziej polihistorya i poligrafia. Pisarze zaczęli układać dzieła encyklopedyczne, które obejmowały bądź cały obszar wiedzy owego czasu, bądź też jej gałęzie pojedyncze.

Pierwszemi encyklopedystami, już pod koniec w. X byli: *al Hwarizmi* († 997) i *Tauhidi* († 1009); ale dopiero *Dżamaleddin al Kazwini* napisał około roku 1185 popularną „Encyklopedyę" treści moralnej, religijnej, politycznej, przyrodniczej, jeograficznej i historycznej". Encyklopedystą płodności zdumiewającej był *Al Gauzi* ur. w Bagdadzie r. 1116. Odebrawszy wykształcenie bardzo gruntowne i wszechstronne, po śmierci ojca zamożnego cały majątek wydał na księgi, zadawalając się dochodami skromnemi, nie zabiegał o żadne łaski książęce i żadnych posad nie zajmował. Czas swój dzielił pomiędzy studya naukowe i pracę kaznodziejską, która mu zdobyła olbrzymią popularność. Zwolennik systemu Hanbala, prowadził namiętną polemikę z uczonymi, nie szczędząc nawet Algazalego. Dzięki wymowie nadzwyczajnej zdołał on, jak się sam chwali, przeszło 100,000 ludzi nawrócić do pobożności, a przeszło 10,000 młodzieńców „do wejścia w siebie." Umarł w r. 1200. Z olbrzymiej liczby dzieł tego pisarza wymieniamy ważniejsze: „O błędach językowych", „Historya powszechna", Historya władców muzułmańskich"; „Życiorysy zbiorowe i osób pojedynczych", „Dzieło o tradycyach" w 5-ciu tomach, a wreszcie mnóstwo dzieł teologicznych, medycznych i t. d.

Takąż samą działalność encyklopedyczną rozwinęli: *Fahraddin* (1149 — 1209); *Nasiraddin at Tusi* (1210—1273), który ma tę zasługę, że pierwszy traktował trygonometryę jako naukę samodzielną: *an Nüwairi* († 1332) autor encyklopedyi w 10-u tomach; *Fadlallah* z Damaszku († 1301 — 1348), autor dzieła



jeograficzno - historyczno - biograficznego w 27 tomach, oraz „Zbioru listów wzorowych", które stanowią cenny materyał do stosunków sułtanów egipskich z rządami obcemi.

Typem encyklopedysty i kompilatora w wielkim stylu był najpłodniejszy ze wszystkich pisarzów arabskich *Dżelaleddin as Sujuti*. Urodzony w r. 1445, z ojca pochodzącego z Persyi i z niewolnicy tureckiej, Sujuti, otrzymawszy wykształcenie gruntowne i odbywszy zwykłe u Arabów podróże, wyjechał do Kairu, gdzie otrzymał posadę profesora. Skutkiem pychy i nieuczciwości miał wielu wrogów, a gdy w dodatku przez niesumienne zarządzanie funduszami stypendyalnemi, wywołał przeciw sobie zbiorowe wystąpienie młodzieży, był wyrokiem sądu pozbawiony swego stanowiska. Wówczas Sujuti usunął się do życia prywatnego, a oddany wyłącznie pracom naukowym umarł r. 1505.

Dzięki nadzwyczajnej łatwości pióra zdobył on *liczbą* dzieł swoich, pierwsze miejsce w literaturze arabskiej.—Zdawałoby się—mówi Brockelmann—że go jakiś sport pchał ku temu, aby cyfrę swych wypracowań doprowadzić do wysokości niebywałej. Naturalnie był on po większej części kompilatorem i nic nie stworzył samodzielnego; wszelako, materyał zebrany przez niego ze źródeł najrozmaitszych ma niejednokrotnie wartość rzeczywistą. Hadży - Chalfa wylicza w swoim Słowniku 561 tytułów dzieł Sujutiego treści najrozmaitszej, a za najlepsze dzieło historyczne uważa „Historyę kalifów", od Abubekra do Jakóba el Mostansika. Z innych dzieł zasługują na wyróżnienie: „Historya Fustatu i Kairu" złożona z 28-u prac oddzielnych o Egipcie; „Słownik filologów" w 7-u tomach i „Słownik współczesnych mężów znakomitych". Po za tem idą całe szeregi dzieł o Koranie, tradycyach, prawodawstwie, mistyce, o językoznawstwie, o retorach i kaligrafach, nawet o koniu, o kokieteryi i t. p.

Przechodząc do nauk przyrodniczych i matematycznych dodać musimy, że piśmiennictwo arabskie posiada nie małą liczbę dzieł o naukach tajemnych (wróżbiarstwo, alchemia i t. p.), o polityce, o sztuce wojennej, oraz mnóstwo zbiorów antologicznych: poezyj, anegdot, przysłów, opowieści, żartów i t. d.

XXI.

Mówiliśmy, że Arabowie w czasie podróży pełnili bardzo często obowiązki lekarzów. Zawód ten był bardzo popłatny.

Arabowie w pierwszej dobie swych podbojów za ograniczeni i za dumni byli, ażeby pełnić służbę administracyjną w swoich krajach; wszystkie więc zyskowne stanowiska zajmowali pierwotnie innowiercy, a mianowicie powierzano je chrześcijanom syryjskim w prowincyach, należących przedtem do państwa bizantyjskiego, lub, jak w krajach perskich, miejscowym najemnikom perskiego lub aramejskiego pochodzenia. Toż samo miało miejsce i ze sztuką lekarską, która w najdawniejszych czasach pozostawała u Arabów w rękach chrześcijan. Już za staroperskich Sasanidów, około V-go wieku, w mieście Gondaj Sabur, w prowincyi Churistan, założona była szkoła lekarska, przez chrześcijan nestoryańskich prowadzona. Za rządów mahometańskich szkoła ta miała wielkie znaczenie i z niej wyszli najsłynniejsi lekarze swego czasu. Lekarze kalifów byli po większej części wychowańcami tej wyższej szkoły, a stanowiska ich były złotodajne. Lekarz Harun-al-Raszyda pobierał 240,000 zł. rocznej pensyi etatowej w gotówce, 120,000 zł. na koszta utrzymania, 100,000 zł.

dodatkowej płacy i wszelką garderobę bardzo bogatą, a przy każdej sposobności cenne podarunki, tak, że pensya takiego lekarza wynosiła 560,000 zł. rocznie. Praktyka lekarska była najzupełniej swobodna; mógł się jej każdy poświęcać, kto miał ochotę, chociaż naturalnie ci tylko zdobywali sobie rozgłos, którzy słuchali słynnych nauczycielów i zwiedzili wielkie szpitale. Kuracya pomyślna była zwykle sowicie opłacana, a wynagrodzenie przeciętne wynosiło w takim razie 2,000 zł. Już wówczas poszukiwano lekarzów specyalistów, a słynny okulista Gabryl Ibn Bachtyszu miał tak wielką praktykę w Bagdadzie, że prawdziwie na wagę złota opłacaną.

Obok chrześcijan, stanowiących przeważny element wśród lekarzów, zajmowali się także medycyną Żydzi, Persowie, a nawet Indusowie. Za panowania Abdelmaleka, 2-go z Ommajjadów, dwaj greccy lekarze, *Teodonus* i *Teodokus*, urządzili szkołę lekarską w Damaszku, a za Abbasydów, mianowicie: Al Manzura, Haruna al Raszyda, El Mamuna powstały w krajach zawojowanych liczne takie zakłady w Bagdadzie, Kufie, Bassorze, Samarkandzie i Ispahanie. W Bagdadzie urządził Al Manzur, obok szkoły lekarskiej, także szpital, aptekę i komisyę, przeznaczoną do egzaminowania lekarzów. Szkoła w Bagdadzie zamieniona została przez Haruna-al-Raszyda na akademię, która 300 uczonych wysyłała kosztem rządu na podróże naukowe. Nauczycielami w tych zakładach byli początkowo sami chrześcijanie, lecz El Mamun, wykrywszy źródło ich uczoności, rozkazał przekładać dzieła greckie na język arabski. Następca jego, Mostanser, założył bibliotekę lekarską i wyznaczył stałą pensyę dla profesorów. Pierwszy szpital zbudowany został w r. 707; największy dźwignięto w Kairze w r. 1283. Urządzenie jego było podobne do naszych zakładów; zawierało w sobie aptekę, salę do wykładu lekarza naczelnego, a nawet poliklinikę.

Dr. Haeser dzieli medycynę arabską na trzy

okresy: tłómaczeń dzieł greckich, pracy samodzielnej i upadku. W pierwszej dobie, przygotowawczej niejako, zaznajamiano się z pracami słynnych pisarzów, z tłómaczeń dzieł Hipokratesa, Galena, Dyoskorydesa, Arystotelesa, Ptolomeusza, Archimedesa i Euklidesa, dokonanych, między innemi, przez *Honejna* (zm. 783 r.) *Ben Alego* (880 r.) i t. p. Okres drugi rozpoczyna *Rhazi* (zm. 932 r.), dla rozległej nauki „Galenem arabskim" zwany, autor 237-miu dzieł, poświęconych medycynie, chemii, astronomii i filozofii, z których 36 doszło naszych czasów. W anatomii, jak wszyscy lekarze arabscy, nie położył żadnych zasług, podobnie jak w fizyologii, a w patologii idzie za Galenem. Największą też wartość mają jego zasady praktyczne, płynące z doświadczenia. W spostrzeżeniach swoich uwzględnia ściśle wpływ pogody, pór roku i klimatu na charakter choroby i bardzo wysokie znaczenie przyznaje dyecie. Środki jego lekarskie są zawsze proste i naturalne, a wogóle celuje dokładną znajomością semiotyki i prognostyki. Dzieło Rhazesa o wysypkach, w którem daje opis ospy, przeniesionej na Zachód przez Arabów, jako oparte na doświadczeniu własnem, jest pod względem terapeutycznym jednem z najważniejszych w całej historyi. On pierwszy wynalazł zawłokę, której często używał. Niemniej sławnym był *Hally Abas* (994 r.), autor dzieła o medycynie, p. t. *Maliki*, lecz góruje nad wszystkiemi *Awicenna (Abu Ali Hosein Ben Sina)*, „książę lekarzów". Studya medyczne odbywał w Bucharze i, mając zaledwie lat 18, wyleczył Emira Nuh z ciężkiej choroby. Ta kuracya była podstawą jego sławy i zjednała mu łaskę książąt Samanidów. Lecz odrzuciwszy świetne propozycye Mahmuda Gasnewidy, musiał pędzić życie tułacze i pełne przygód. Umarł w r. 1037. Jest to jeden z najpotężniejszych umysłów owego wieku. Obdarzony pamięcią zadziwiającą, pisał o wszystkich naukach, lecz w Europie znany jest głównie jako lekarz i w tym kierunku panował w szkołach przez

6 wieków prawie. Jego *Kanon*, czyli przepisy w 5-u księgach, tłómaczone i drukowane wielokrotnie, służyły za podstawę do studyów w uniwersytetach francuskich i włoskich. Dzieło to popularnością zaćmiło nawet Galena, z którego autor arabski przeważnie czerpał. Awicenna jest autorem 105-iu dzieł naukowych. Znakomitym chirurgiem był *Abul Kasem*, lekarz nadworny u Abderramana III-go (zm. 1106 r.). Dzieła jego, odznaczające się wykładem jasnym i zrozumiałym, świadczą o dokładnej znajomości prac poprzedników, jak niemniej o bogatem doświadczeniu i śmiałości operacyjnej autora. Jeszcze samodzielniejszym lekarzem, zwłaszcza na polu chirurgicznem, jest *Avenzoar* (zm. 1162 r.), ostatni znakomity lekarz arabski, któremu chirurgia zawdzięcza pierwsze pojęcie bronchotomii. Tu także wspomnieć należy o słynnym lekarzu-botaniku *El Bejtarze* (zm. 1248), którego dzieło farmakologiczne, będące jednym z najciekawszych pomników literatury arabskiej, przedstawia nam nietylko zapas środków lekarskich w owym czasie, ale nadto i charakter, właściwy farmakologii. Wiele ze środków Bejtara do dziś dnia jest w użyciu. Syropy, ulepy, nafta, bezoar dotąd noszą nazwy, nadane im przez Arabów. Oni pierwsi wprowadzili w użycie kamforę, asafetydę i środki przeczyszczające, jak: kasyę, senes i tamaryndy. Im również winna medycyna wynalazek jujuby i mirobolanów.

Zostawiwszy, ze względów religijnych, pole anatomii odłogiem, Arabowie nie mogli zrobić wielkich postępów w medycynie, którą też mniej więcej w zakresie Galena uprawiali. Ze wszystkich gałęzi nauki lekarskiej najtroskliwiej uprawiano dyetetykę, terapię i farmakologię, jakkolwiek także tylko w granicach empiryi.

Najważniejszą część medycyny arabskiej stanowi sztuka wyrabiania lekarstw, która dała pochop do nauk przyrodniczych. Cała Arabia leży w klimacie palm, a połowa jej w pasie zwrotnikowym, a zatem w stro-

nie świata, w której, przy podwyższonej sile organów, królestwo roślinne wydaje mnóstwo aromatów balsamicznych, soków i różnych istot, człowiekowi potrzebnych lub szkodliwych. Uwaga przeto ludu musiała już wcześnie być zwrócona na płody gruntu swojskiego i na te, które dostawały się drogą handlową z wybrzeży malabarskich, cejlońskich i wschodnio-afrykańskich. Botanika, wydobywając się z ciasnych granic użyteczności i jednostronnego zastosowania, wystąpiła na pole obszerniejsze i swobodniejsze, zaczęła badać budowę organizacyi tkanki, związek budowy z siłami, wreszcie prawa, według których kształty roślinne pojawiają się familiami i porządkują jeograficznie według różności klimatów i wysokości nad powierzchnią morza. Najstarszym arabskim botanikiem jest wspomniany już przez nas jako filolog *Dynawary*, którego obserwacye bardzo są cenne. Pisma Dyoskorydesa służyły wówczas za podstawę. Dzielono rośliny na 3 klasy: wyrastające z pnia, z nasienia i same z siebie. W porównaniu z Grekami i Rzymianami Arabowie zrobili znaczne postępy w botanice, a jakkolwiek nie ujęli jeszcze tej nauki w pewny systemat, to jednak wzbogacili ją mnóstwem ciekawych obserwacyi.

W zoologii nie zostawili Arabowie śladów pracy samodzielnej, Arystoteles był powagą. Zwierzęta dzielono również na 3 klasy: wylęgające się z jaja, rodzące się żywe i powstające z samozapłodu.

Dla mineralogii zasłużyli się Arabowie obrachowaniem ciężkości gatunkowej wielu ciał mineralnych, które to obliczenia zgadzają się najściślej z dzisiejszemi.

Najważniejszą jednak zasługą Arabów na polu przyrodoznawstwa są ich postępy w chemii. Od Arabów zaczyna się nowa era tej umiejętności. Wprawdzie alchemiczne i nowoplatońskie fantazye były u nich tak ściśle spokrewnione z chemią, jak astrologia z astronomią, jednak potrzeby farmacyi i rów-

nież naglące sztuk technicznych, naprowadziły na prawdziwe odkrycia, do których przyczyniły się również usiłowania alchemiczno-metalurgiczne. Przedewszystkiem zasługuje tu na wzmiankę uczony arabski *Giafar*, zwany *Geberem*, „królem Gebertem" *(Gabir Ibn Hajjan)*, autor 500 dzieł naukowych, z których „Badania o własnościach kruszców i sposobie robienia złota i srebra," oraz trzy inne doszły nowszych czasów. Pisarz ten z 2-ej połowy w. VIII, odzwierciedla w sobie całkowicie ówczesny stan chemii i jest niezaprzeczenie pierwszym chemikiem w świecie we właściwem znaczeniu tego słowa, a dzieła jego, tłómaczone po wielekroć na język łaciński i niemiecki nawet, aż do XV wieku były najbogatszą skarbnicą wiedzy chemicznej i jedyną powagą w porównaniu z takiemi dziełami, jak „Historia naturalis" Pliniusza lub „Materia Medica" Dyoskorydesa. Prace Gebera przedstawiają olbrzymi postęp wiadomości chemicznych tak pod względem praktyki, jak i teoryi. Praktyczne jego wiadomości są następujące: metalów zna taką liczbę, jak Pliniusz i Dyoskorydes, t. j. siedem, lecz w poznaniu ich własności posunął się naprzód i dokładniej je opisał. Przy niektórych metalach kładzie nacisk na ich ważność szczególną. Umiał łączyć rtęć ze złotem, srebrem, ołowiem, cyną i miedzią. Opisał nawet aliaże. Niektóre z tych metalów umiał utleniać, a doświadczenia te odbywał za pomocą ognia. Otrzymał więc tlenek żelaza żółty i czerwony, tlenek ołowiu i pierwszy podaje wiadomość o tlenku czerwonym merkuryuszu. Zna także arszenik biały i wie, że miedź biało zabarwia. Siarki często używa; umiał rozpuszczać ją w ługu gryzącym i oczyszczać przez strącanie za pomocą octu lub t. z. mleka siarczanego. Znał także liczne związki siarki z metalem; wiedział, że przez oczyszczenie jej za pomocą metalu stopionego, ten ostatni zyskiwał na wadze, i że produkt ma inny kolor, a mianowicie miedź żółtą, a rtęć czerwoną się staje. Znał po-

taż i sodę; pierwszy otrzymywał przez wypalanie kamienia winnego, a ostatnią przez spalenie roślin morskich. Umiał także robić roztwór ich gryzącym za pomocą wapna wypalonego. Bliższą wiadomość o kwasach mineralnych podaje pierwszy Geber, gdyż starożytni znali tylko jeden kwas—ocet. Kwas siarczany otrzymuje przez destylacyę ałunu, kwas saletrzany przez destylacyę saletry z witryolem. Z tego ostatniego robił wodę królewską przez dodanie salmiaku. Używał także często kwasu octowego, który oczyszczał przez destylacyą octu zwyczajnego. Znajomość soli posiada Geber daleką większą, niż starożytni. Ałun, saletrę i salmiak on pierwszy wyraźnie wzmiankuje; witryolu często używał. Pierwszy podaje środki otrzymywania rozmaitych sztucznych soli za pomocą różnych kwasów, które umiał przyrządzać. Potrafił krystalizować saletrzan srebra i znał sublimat rtęci, oraz podaje pierwszą wzmiankę o rozpuszczaniu złota. Z powyższego łatwo wywnioskować, jak Geber był biegły w rozmaitych operacyach chemicznych. On pierwszy używa destylacyi, oczyszczając w ten sposób swoje preparaty, albo też drogą przekrystalizowania i sublimacyi. Znał też filtracyę; nie obce mu było oczyszczanie drogich metalów za pomocą ołowiu; umiał używać z bezpieczeństwem przy pracach swoich słabego ognia i pierwszy wprowadza w użycie kąpiele wodne. Teoretyczne poglądy Gebera noszą na sobie cechy charakterystyczne wieku. Usiłował wynaleźć kamień filozoficzny do uszlachetniania metalów, które podług niego, składają się wszystkie z siarki i rtęci, odpowiednio ustosunkowanych.

Z pomiędzy odkryć Arabów w fizyce zasługuje na pilną uwagę optyka *Alhazena* (zm. 1100 r.) W dziele tem opisuje autor, czego nikt przed nim nie zrobił, oko, położenie jego, budowę i t. d. i częściom jego pojedynczym nadaje nazwy, które mniej więcej

dotąd pozostały. Dlaczego przedmioty dwoma oczami raz tylko widzimy, wytłómaczył lepiej od Ptolemeusza, twierdząc, że obrazki oka łączą się we wspólnym nerwie widzenia, a nakrywając się, sprawiają wrażenie jednego tylko. Daleko dokładniej od poprzedników greckich, oznacza za pomocą konstrukcyi jeometrycznych miejsce, położenie i wielkość obrazów w zwierciadłach. Rozróżnia przytem siedem gatunków zwierciadeł: płaskie, trzy wklęsłe i trzy wypukłe. Wyłożywszy najgłówniejsze prawo katoptryki dokładniej od Euklidesa, ucząc, że nie tylko kąt odbicia równy jest kątowi padania, lecz także, że oba leżą w tej samej płaszczyźnie prostopadłej do zwierciadła, zbija hipotezy filozofów greckich o powstawaniu obrazów w zwierciadłach, którym samą refleksyę od zwierciadeł za przyczynę wyznacza. Już Ptolemeusz pierwszy wskazał prawo, z doświadczenia znane, że promień światła, przechodząc z materyi gęstszej, odchyla się od prostopadłej,—nagina się zaś do niej, skoro z rzadszej do gęstszej przechodzi. Prawo to Alhazen pierwszy rozszerza i uzupełnia, twierdząc, że tak promień wpadający, jak nagięty, leżą w tej samej płaszczyznie, stojącej prostopadle na płaszczyznie, która obie materye rozgranicza. Alhazen pierwszy mówi o odcinku kulistym szkła, twierdząc, że przedmiot, przyłożony do płaskiej strony odcinka kulistego, mniejszego, zrobionego z materyi przezroczystej, gęstszej od szkła, wydaje się oku, będącemu po stronie wypukłej odcinka, powiększonym. To wszystko dowodzi, że Alhazen naukę optyki znacznie rozszerzył i wzbogacił [1]).

Oprócz optyki, uprawiali Arabowie i akustykę; doszło też do nas kilka dzieł o teoryi muzyki.

Kalif Abu-Dżafar Almanzor dał pierwszy pobudkę do studyowania nauk ścisłych. Omajadowie

---

[1]) Nasz Vitelo (z XIII wieku) korzystał przeważnie, jak wiadomo, z Alhazena.

wprawdzie także, stawszy się panami świata, protegowali uczonych, lecz ogniskiem prac rzeczywiście poważnych i nowej szkoły był nie Damaszek, ale Bagdad. Pierwsze wiadomości z astronomii otrzymał Almanzor od Indusów, ale doktryny indyjskie nie miały wielkiej wartości i Arabowie rozstali się z niemi, jak tylko zostali posiadaczami ksiąg greckich. Gdy wiele dzieł greckich i perskich przetłómaczono na język syryjski i arabski, wówczas zakwitli: astronom *Maszallah*, tak przez Abulfaradża wychwalany, Mohammed *Alnehavendi*, najdawniejszy z obserwatorów arabskich, i matematyk *Hegia ben Jusuf*, pierwszy tłómacz Euklidesa.

Ale dopiero synowi Haruna, Almamunowi, „Augustowi Arabów" przypadł w udziale honor ukończenia dzieła, zaczętego przez dziada jego, Almanzora. Książę ten, otoczony wyborem uczonych i artystów, zebrał z wielkim nakładem pisma szkoły aleksandryjskiej, a stosunki jego z cesarzami konstantynopolskiemi, pozwoliły mu szukać nawet w Atenach dzieł filozoficznych Grecyi. Rozkazał on naprzód sprawdzić *Almagestę* Ptolemeusza, której przekład był już za Haruna al-Raszyda dokonany. Narzędzia potrzebne sporządzili zdolni artyści i *Tablica sprawdzona*, której autorem miał być *Jahia ben abi Mansur*, przedstawiła rezultaty obserwacyj, dokonywanych jednocześnie w Damaszku i Bagdadzie. Oprócz tego astronomowie: *Send ben Ali* i *Almerurudi* zmierzyli stopień południka; Abdallah *Habasz* zredagował trzy tablice o ruchu planet, sprawdziwszy określenia swych poprzedników. W tym czasie błędy Ptolemeusza zostały w ważnych punktach poprawione i ruch apogeum słońca rozpoznany. Obrachowano skośność ekliptyki do 23° 33′ 52″, a obserwacye porównań dnia z nocą doprowadziły do bardzo dokładnego oznaczenia długości roku. Zaćmienia, komety i inne zjawiska tego rodzaju były przedmiotem badań skrupulatnych, a nawet plamy na słońcu były opisane. Rolę Ptolemeusza arabskiego przypisu-

ją niektórzy *Abbateniemu* (zm. 929 r.), którego tablice astronomiczne miały wielką popularność na Wschodzie. On to pierwszy użył wstaw za cięciwy.

Tymczasem kalifat na Wschodzie wstrząsać zaczęły rewolucye. Po śmierci Almamuna (838 r.) dwunastu książąt tron zajęło. W różnych stronach państwa dynastye niepodległe wznosić się zaczynały, tak, że dynastya Abbasydów pozostała tylko przy władzy nominalnej. Wszakże pośród tych zmian wielkich zapał do nauki nie ostygł; w Damaszku, Szyrazie i innych miastach astronomia była uprawiana. Szczególniej też dwaj książęta z dynastyi Buidów Adhad Eddaulah i Sajf-Eddaulah gorliwie zachęcali do pracy uczonych, obsypując ich dobrodziejstwami. Dwa nazwiska głośnych astronomów: *Alkuhi i Abul-Wefa* uświetniają panowanie tych książąt. Ten ostatni, biegły w mechanice, sporządzał potrzebne do badań narzędzia. Urodzony w r. 939 w małej mieścinie Korasanu, mając lat 20, osiedlił się w Iraku, gdzie zajęty był głównie poprawianiem błędów astronomicznych u poprzedników. Owocem tej pracy była „Tablica ogólna," zwana *Al Zidż al Szamil*. Abul-Wefa, pierwszy tłómacz Dyofanta, pisał wiele w rozmaitych gałęziach nauk ścisłych, a jego *Almagesta* jest najważniejszą z prac tego pisarza, w której spotykamy wiele ważnych nowości. Są tam styczne i sieczne, których Arabowie używali, jak to jest obecnie, do rachunków trygonometrycznych. Uderzony niedokładnością teoryi księżycowej Ptolemeusza, sprawdził obserwacye starożytne i oznaczył trzecią jego nierówność, która jest właśnie *zmianą*, określoną w 640 lat później przez Tycho Brahego.

Abul-Wefa kończy prawie nieprzerwany szereg obserwacyj, które, zaczęte pod pierwszemi kalifami Abbasydów, trwały lat 200. Od tej pory szkoła bagdadzka znika powoli: Azya staje się teatrem nieustannych rewolucyi politycznych; Mahmud Gasnewid przyjmuje w r. 997 tytuł sułtana i tworzy nowe państwo.

Wkrótce potem zastępują go Seldżukidowie; później i ci się rozpadają, a natomiast powstają w r. 1095 sułtanije Kermanu, Alepu, Rumu i Damaszku, hołdownicze względem Persyi. Kiedy wielki ruch wojen krzyżowych zabija w ciągu dwu wieków wszystkie inne sprawy, pośród tych walk zawziętych, które się skomplikowały jeszcze wtargnięciem Mongołów, pochodnia wiedzy nie zgasła zupełnie, ale tylko w Afryce i w Hiszpanii świeci blaskiem najżywszym. Już pod koniec X wieku Egipt oddzielił się od kalifatu bagdadzkiego; stolica Fatymidów stała się dla prac naukowych nowem ogniskiem. Za panowania Aziza i Hakema *Alotki* i *Ebn Junis* odznaczyli się wiedzą obszerną. Ten ostatni nadewszystko, wynalazca wahadła i gnomonu, oddał się całkiem astronomii i szedł godnie w ślady Abul-Wefy, redagując w swem obserwatoryum wielką „tablicę hakemicką," która na całym Wschodzie zastąpiła „Almagestę" Ptolemeusza i studya szkoły bagdadzkiej. Ebn-Junis umarł w roku 1007, a godnym jego spadkobiercą duchowym był *Hassan ben Haithem* († 1038) autor 80 prac naukowych. Szeroko także słynął *Arzachel* z Toledo, którego obserwacye astrononiczne, za pomocą przyrządów jego pomysłu dokonywane, mają wiele znaczenia naukowego. Zegary tego astronoma ogólny podziw wzniecały.

Jeżeli Sewilla, Korduba, Granada, Murcya, Toledo i inne miasta w Hiszpanii były ogniskami nauk pod koniec wieków średnich, to i Afryka zachodnia w bezczynności nie pozostawała. Ceuta i Tanger, Fez i Maroko rywalizowały z Kordubą, Sewillą i Granadą. Z całego szeregu pisarzów tego kraju znani są dziś Europie: *Alpetradż* (1150 r.) i *Abul Hasan*, autor dzieła „O początkach i końcach." Jednocześnie i w kalifacie wschodnim nauka miała swych reprezentantów. Mahmud Gasnewid (997—1030) wezwał na dwór swój znanego nam *Albiruniego*, który miał wówczas rozgłos olbrzymi. Wpływ tego pisarza był ogromny; wszyscy

się do powagi jego odwoływali w kwestyach astronomii matematycznej.

Zwycięztwa Tamerlana zmieniają postać monarchij muzułmańskich. Pierwotnie władca Transoksanii (1370 r.), podbija kolejno Korasan, Aderbidzan, Gieorgię, Turkestan i Persyę. Skoro Delhi przeszły pod jego władzę i Indye uznały jego prawa, Tamerlan podbija Syryę, niszczy Damaszek i rujnuje Bagdad w roku 1401. Wówczas Samarkanda stała się najbogatszem i najświetniejszem miastem Wschodu. Tamerlan ściągał tam uczonych, literatów i artystów sławnych i założył w swej stolicy akademię nauk. Syn jego Szach-Rokh, utworzył wspaniałą bibliotekę i, korzystając ze stosunków z panującemi w owym czasie, nagromadził mnóstwo rękopismów najrzadszych i najcenniejszych. Po przeniesieniu stolicy do Heratu Samarkanda nic nie straciła ze swego blasku. *Olug-Beg*, syn Szach-Rokha, objąwszy zarząd Transoksanii, oddał się cały wielkiemu zamiłowaniu do astronomii. Sam przewodnicząc obserwacyom, kazał ułożyć nowe tablice, które, będąc uzupełnieniem koniecznem prac szkoły arabskiej, unieśmiertelniły jego imię. Olug-Beg jest ostatnim przedstawicielem szkoły bagdadzkiej.

Oddając się ze szczególnem zamiłowaniem astronomii, Arabowie musieli i w matematyce szybkie robić postępy. Oparłszy się na Euklidesie i zapożyczywszy od Indusów system cyfr dziesiętny, cyfry indyjskie i arytmetykę, w dalszym ciągu pracowali. Oni pierwsi używali wstaw za cięciwy (Albateni), wprowadzili styczne do rachunków trygonometrycznych, dając tym sposobem podwaliny nowożytnej trygonometryi sferycznej (Abul-wefa). Zastosowali do jeometryi algebrę, która od nich dostała swe nazwisko i ztąd do Europy przeszła *(Alhowarizmi* z IX w.), oraz rozwiązywali równania czwartego stopnia *(Tebit ben Korrah*, zm. 901 r.). Łacińskie tłómaczenia Alhowarizmiego posłużyły uczonym XVI wieku za podrę-

cznik, z którego czerpano pierwsze wiadomości algiebraiczne.

Szkołę bagdadzką charakteryzuje od samego początku duch prawdziwie naukowy, towarzyszący jej pracom. Postępować od rzeczy znanych do nieznanych, zdawać sobie dokładny rachunek ze zjawisk, żeby następnie sięgnąć od skutków do przyczyn, nic nie przyjmować, coby nie było stwierdzone doświadczeniem — oto zasady przyjęte, nauczane i stosowane przez mistrzów.

XXII.

Wskutek walk, powstałych z łona islamizmu sekt rozlicznych, umysł Arabów już wyćwiczony w chwili wstępowania na tron Abbasydów w subtelnościach dyalektycznych i w wielu kwestyach metafizycznych, był przygotowany do przyjęcia systematów filozofii, które miały być przeniesione z obcego gruntu, i jeszcze bardziej skomplikować subtelne różnice między sektami. Rzecz prosta, że zetknięcie się Arabów z chrześcianami syryjskimi, którzy literaturę grecką uprawiali, wywarło wpływ pewien na wytworzenie się sekt schyzmatyckich między Arabami. Oprócz tego, jak widzieliśmy, Abbasydowie, a w szczególności Mamun, robili szlachetne usiłowania ku rozpowszechnieniu między Arabami wiedzy Greków, a jakkolwiek potrzeby materyalne były pierwszą sprężyną, która zachęciła Arabów do przyswojenia sobie dzieł naukowych Grecyi, to wszakże różne gałęzie nauk, studyowane ze względów praktycznych, jak: medycyna, fizyka i astronomia, tak ściśle były złączone z filozofią, iż wkrótce odczuto potrzebę poznania tej nauki, która u starożytnych obejmowała do pewne-

go stopnia wszystkie inne, udzielając im swej swobody.

Z pomiędzy filozofów greckich wybrano Arystotelesa, prawdopodobnie dlatego, że jego metoda empiryczna licowała bardziej, niż idealizm Platona, z dążnością naukową Arabów i że loika jego uważana była za broń pożyteczną w codziennych zapasach szkół teologicznych. Zasmakowawszy w filozofii Arystotelesa, Arabowie studyowali ją wszechstronnie, zdobywając się coraz więcej na samodzielne traktaty i komentarze, które z czasem urosły w obfitą i poważną literaturę. Platonizm, albo raczej nowoplatonizm, miał tu także swych zwolenników, filozofami kontemplacyjnemi zwanych, i wogóle filozofia u Arabów, nie ograniczając się na czystym perypatetyzmie, przeszła przez wszystkie prawie te fazy, w jakich się światu chrześciańskiemu przedstawiła. Znajdujemy tam dogmatyzm, sceptycyzm, teoryę emanacyjną, a nawet czasem i doktryny, przypominające spinozyzm i panteizm współczesny; choć, ściśle biorąc, filozofia arabska jest całkowicie arystotelizmem, mniej lub więcej poglądadami nowoplatońskiemi zabarwionym. Działalność tedy Arabów na polu filozofii grzeszy brakiem samodzielności i jest raczej komentatorska, niżeli twórcza. Trzeba jednak przyznać, że filozofia arabska umiała konsekwentnie i śmiałe rozwinąć problematy perypatetyzmu i pójść energicznie za ich biegiem. Ogrom materyału, spożytkowanego przez Arabów w tym kierunku, jest olbrzymi. Gdy u Syryjczyków zakres loiki np. ograniczał się na „Izagodze” Porfiryusza i niektórych częściach „Organonu,” Arabowie przyswoili sobie nietylko wszystkie pisma Arystotelesa, ale także i komentarze Porfiryusza, Aleksandra Afrodyzyjczyka i wielu innych. I gdy łacinnicy np. obracali się w zaklętym kole kwestyj utartych, Arabowie, bogaci większą znajomością literatury, pisali studya, których doniosłość przewyższala o wiele prace stare-

go świata; dlatego też poznanie pism arabskich na Zachodzie stanowiło dla wykładów Organonu epokę.

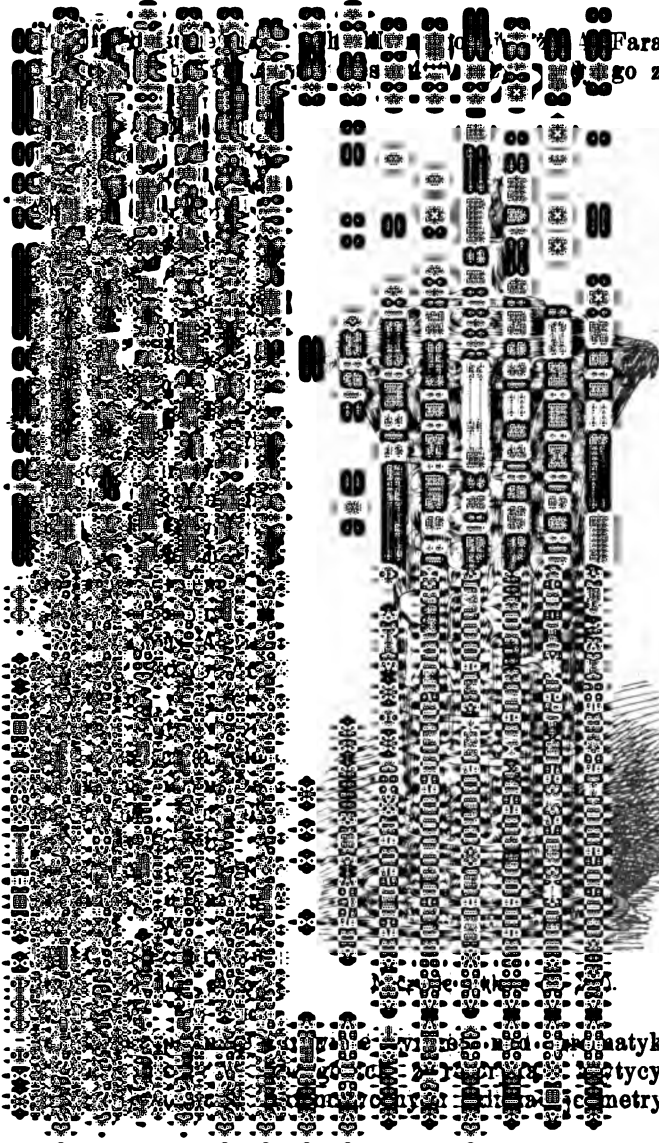
Na czele filozofów arabskich szerszej skali stoi *Al-Kindi*, zmarły w drugiej połowie IX w. Działalność jego literacka była encyklopedyczna. Pisał traktaty o filozofii w ogólności, o loice, poetyce, etyce, arytmetyce, przy której rozbiera jedność Boga; o sferologii, teoryi muzyki, astronomii, meteorologii, jeometryi, kosmografii, astrologii, medycynie i wielu innych przedmiotach, oprócz komentarzów. Z tego wszystkiego doszły naszych czasów dzieła o medycynie i astrologii. Niektóre z nich musiały być znane w wiekach średnich, gdyż Roger Bakon umieszcza Al-Kindiego razem z Alhazenem na pierwszem miejscu po Ptolemeuszu, jako pisarza o optyce. Al-Kindi był jednym z najpierwszych tłómaczów i komentatorów Arystotelesa.

Właściwą filozofią Kindiego, jak i jego współczesnych, była przedewszystkiem matematyka i filozofia natury. Podług niego, nikt nie może być filozofem bez studyów nad matematyką, to też gra fantastyczna liczbami i głoskami przejawia się często w jego dziełach. Stosował on matematykę nawet do medycyny w nauce o złożonych środkach leczniczych, twierdząc, iż działanie tych środków zasadza się, jak i w muzyce, na proporcyi jeometrycznej: ciepła, zimna, suchości i wilgoci. Świat, podług Kindiego, jest dziełem Boga, a wszystko, co się w nim dzieje, jest przenikającą wszechświat przyczynowością, która umożebnia nam przez poznanie przyczyn, np. ciał niebieskich, przepowiadać przyszłość. Duchowi przynależna jest wszelka działalność; może on kształtować materyę podług swego życzenia. W pośrodku, pomiędzy duchem boskim a światem ciał materyalnym stoi dusza, która wytworzyła świat sferyczny. Wypływem z tej duszy świata jest dusza ludzka, która, choć związana z ciałem, posiada w duchowej istocie swojej nie-

zależność. Dusza nasza jest substancyą niezłożoną, nieznikomą, ze świata rozumu do świata zmysłów sprowadzoną, ale świadomą dawniejszego istnienia swego. To też czuje się ona wykolejoną w tym świecie, który, nie mogąc zaspokoić wielu jej potrzeb, napełnia ją uczuciami bolesnemi. Na świecie niema nic trwałego po za powstawaniem i znikaniem, wszystko bowiem, co się ukochało, w każdej chwili utracić można. Stałość istnieje tylko w świecie rozumu. Jeśli więc pragniemy spełnienia wszystkich życzeń swoich i zachowania tej zdobyczy, powinniśmy zwrócić swój rozum ku dobrom wiecznym, ku bojaźni bożej, wiedzy i uczynkom dobrym. Ali-Kindi jest teologiem ze szkoły Mutazylitów i filozofem neo-platońskim z neo-pitagorejskiemi dodatkami. O Sokratesie, który był jego ideałem, pisał bardzo wiele, a Platona starał się, na sposób neo-platoński, pogodzić z Arystotelesem.

Współczesny Al-Kindiemu Abu Nasi Muhammed Ibn Tarkhan *Al Farabi* († 950) był pisarzem przeważnie filozoficznym. Jest to jeden z największych mężów islamizmu. Szczegóły życia tego filozofa mało znane i po większej części, jak w biografii Ibn Challikana, legendowe. Pochodził on z Transoksanii tureckiej, kształcił się w Bagdadzie u nauczyciela chrześcianina. Był on znakomitym muzykiem, słynnym śpiewakiem i pierwszorzędnym językoznawcą — arabskim Mezzofantim X wieku — rozumiał 70 języków. Żyjąc skromnie z mizernej pensyi, jako lekarz Seif-Eddauli, wynoszącej około 25 srebrnych groszy na dzień, zmarł w Damaszku w 80 roku życia, a 950 naszej ery. Umysł tego pisarza ogarnął wszystkie działy filozofii. Środkowym punktem wszystkich studyów jego był Arystoteles. Wyjaśniał on wiele pism Stagiryty i liczne robił z nich wyciągi. Prace Al-Farabiego, z których wiele zaginęło, wywarły wpływ znakomity tak na mahometańskich, jak i na żydowskich uczonych. Do wybitniejszych należą z loiki: „Izagoga Porfiryusza" i „Loika," tłómaczona na język hebrajski; z fizyki: „Dopełnienia

[illegible] Farabi [illegible] go za-



[illegible]

[illegible] atykę; [illegible] tycyz- [illegible] metryę,

arytmetykę, optykę, naukę o gwiazdach, muzykę, oraz naukę o wartościach i zdolnościach. Arytmetyka jest abstrakcyjna i konkretna; jeometrya: czynna, bierna i spekulacyjna, a nauka o gwiazdach obejmuje astronomię, astrologię, naukę o klimatach, snach i wróżbach. 4) Nauki przyrodnicze w liczbie dziesięciu; 5) nauka cywilna obejmuje wiedzę prawną i retorykę; 6) nauka boska albo metafizyka. Ta hierarchia nauk ma uderzające podobieństwo z klasyfikacyami nowożytnemi. Loika i jeometrya, nauki najoderwańsze, jakkolwiek nie stoją w pierwszym szeregu, są jednak blizkie początku, nauki zaś fizyczne Al-Farabi przed socyologicznemi umieszcza. Różnica pomiędzy oderwanem a konkretnem, która u Comte'a stanowi podstawę klasyfikacyi, a u Spencera jest jeszcze ściślej przeprowadzona, występuje u pisarza arabskiego bardzo jasno. Ale za to sztuka zlewa się tu całkowicie z nauką, przesądy pomieszane z faktami, zjawiska fizyczne i umysłowe niezawsze bywają rozdzielane, a podmiotowość utożsamiona z przedmiotowością. W metafizyce Al-Farabi trzyma się perypatetyzmu w tej formie, w jakiej go nowoplatońscy komentatorowie Arystotelesa przedstawiali. Podniósłszy różnicę pomiędzy możebnością a koniecznością, twierdzi, że musi być jakaś istność najwyższa, która tłómaczy wszelki byt rzeczywisty. Ta istność najwyższa ma życie nieskończone, wiedzę, potęgę, piękność, dobroć, etc., lecz ona jest jednością absolutną, bez jakichś wyraźnych atrybutów. Otóż w jaki sposób świat ten z całą swą różnorodnością nieskończoną wyszedł z owego bytu absolutnie jednolitego?... Na to pytanie Al-Farabi, idąc za nowoplatonizmem, odpowiada emanacyą. Byt absolutny zna siebie samego i właśnie dzięki tej świadomości, istnieje pierwsza inteligencya. Nie wyjaśnia, jakim sposobem ta świadomość siebie jest nieodłączną od egzystencyi koniecznej, lecz dynamiką jego jest samopoznanie, tak, że akt świadomości i wypływające z niego istnienie są na tych wyżynach abstrakcyi

identycznemi. Inteligencya pierwsza, będąca istotnie jednością, zawiera wielość, gdyż nie jest już pozbawiona atrybutów.

Podług Al-Farabiego loika składa się z dwu części: 1-a obejmuje naukę o pojęciach i określeniach *(tasawwur);* 2-a zaś naukę o sądach, wnioskach i dowodach *tasdiq).* Pojęcia, z któremi, całkiem zewnętrznie, łączą się i określenia, nie stoją, same w sobie, w żadnym stosunku do rzeczywistości, t. j. nie są ani prawdziwe, ani fałszywe. Pod pojęciami rozumie tu Farabi najprostsze obrazy duchowe, t. j. zarówno wyobrażenia przedmiotów pojedynczych, jako też pojęć pierwotnych, tkwiących w duchu, jak: konieczność, rzeczywistość, możliwość. Takie wyobrażenia i pojęcia są bezpośrednio pewne. Z zestawienia wyobrażeń lub pojęć powstają sądy, które znów nie mogą być ani prawdziwe ani fałszywe. Ustalenie sądów przez wnioski i dowody zwraca się napowrót do kilku zdań pierwotnie nam danych, bezpośrednio rozjaśniających, których już dalej uzasadniać nie możemy. Takie zdania podstawowe, czyli aksiomaty wszelkiej nauki, przysługują matematyce, metafizyce i etyce. Nauka o dowodach, t. j. o tem, w jaki sposób od rzeczy znanych i ustalonych przechodzimy do poznania nieznanych, jest, podług Farabiego, loiką właściwą. Wstępem do niej jest znajomość pojęć głównych (kategorye), ich zestawienie w sądy (Hermeneutyka) i we wnioski (pierwsza Analityka). Od zmysłowości dusza przez wyobrażenia wznosi się do myślenia, które jest niemateryalne. Ponieważ dusza zajmuje względem wyobrażeń swoich stanowisko przychylne lub odporne, potwierdzające lub przeczące; przeto myślenie zwraca ją do złego, czy do dobrego, oraz nadaje woli swoje motywy, wytwarzając sztukę i wiedzę. Dusza jest doskonałością ciała, ale doskonałością duszy jest duch *(aql).* Tylko duch jest człowiekiem prawdziwym i on to jedynie ma swobodę wyboru, opartą na przewadze rozumowej, ale w wielu razach koniecznych zależną

od wyroków boskich. Wolność człowieka staje się doskonałą dopiero po wyzwoleniu duszy z więzów ciała i z szaty błędu, t. j. jedynie w życiu ducha. System Farabiego jest dość konsekwentnym spirytualizmem, albo raczej intelektualizmem. Za jedyny byt prawdziwy uważa on ducha tylko w rozmaitem ustopniowaniu. W naukach jego ani dla interesów ziemskich, ani dla wojny świętej miejsca nie było, gdyż Farabi, niezadawalając żadnych potrzeb zmysłowych, tonął jedynie w abstrakcyach ducha czystego. Współziomkowie, podziwiając pobożność Al-Farabiego, oddawali mu hołd przynależny; uczniowie niektórzy widzieli w nim wiedzę uosobioną, ale dla ortodoksów islamizmu był on kacerzem raz na zawsze. Filozoficzne dzieła Al-Farabiego były tłómaczone na język łaciński już w r. 1638. Ostatnie przekłady na niemiecki 9-u rozpraw tego filozofa wyszły z pod pióra Dietericiego. Dla próby przełożę podług niego wyjątek z utopii Al-Farabiego p. t. „Państwo wzorowe.” Oto jakie przymioty powinien mieć naczelnik państwa:

„Musi mieć członki doskonałe z odpowiednią siłą, którąby mogła dokonać tego, co dokonane być musi, i żeby, gdy chce działać jednym ze swoich członków, nie zawiódł się na jego sile. Musi mieć już z natury uzdolnienie wyborne do zrozumienia tego, co mu przedstawiają, żeby rozumem własnym objął i to do czego zmierza mówiący i rzecz samą w sobie. Musi to, co zrozumiał, widział i słyszał, dobrze zapamiętać; niczego mu zapomnieć nie wolno. Musi być przezornym i bystrym; jeżeli coś poznał, dzięki wskazówkom najdrobniejszym, powinien natychmiast tak rzecz ogarnąć, jakby już była dowiedziona. Musi zawsze wyrażać się zrozumiale; język jego powinien wszystko, co w sobie nosi, wykładać jasno. Musi naukę i wiadomości chętnie zdobywać i łatwo wchłaniać. Przy nauce nie powinien być nigdy znużony, żeby wyczerpanie krzywdy mu jakiej nie przyniosło. Nie ma być chciwy jadła, napoju i kobiet; mieć wstręt z natury do gry, a wszelkie żądze w tym kierunku powinny być przez niego znienawidzone. Musi kochać prawdę i jej wyznawców, a brzydzić się kłamstwem i jego zwolennikami. Musi być wielkoduszny i szlachetny; już z natury dusza jego po-

winna wznosić się ponad wszystko, co haniebne i dążyć w tym kierunku do doskonałości najwyższej. Pieniądze i wszystko co światowe powinien za nic uważać. Już z natury musi on sprawiedliwość i sprawiedliwych szanować, a niesprawiedliwość i jej czcicielów nienawidzieć. Powinien on wymierzać sprawiedliwość zarówno swoim, jak obcym, zachęcać do niej, skrzywdzonych nagradzać, we wszystkiem zaś, co uważa za dobre i piękne przykładem świecić. Nie powinien być oporny i nieugięty, gdy go ktoś ku sprawiedliwości prowadzi, a przeciwnie, musi stać twardo, gdy go ktoś nakłonić usiłuje ku czynom krzywdzącym i haniebnym. Musi on bez żadnej chwiejności i obawy przeprowadzać ze stanowczością to wszystko, co za konieczne uważa."

Zanim przejdziemy do filozofii wieku XI musimy wspomnieć o t. zw. „związku braterskim", który w 2 ej połowie w. X go wydał Encyklopedyę filozoficzną. Przypomnijmy sobie Abdullaha ibn Maimuna, głowę stronnictwa „Karmatów", który założył w celach politycznych związek tajemny z odpowiedniem ustopniowaniem stowarzyszonych. — Otóż związek podobny organizacyą, ale różny celem zawiązał się w Bassorze pod nazwą *Ihwan assafa*, t. j. „Bracia szczerzy" albo „czyści."—Geneza jego taka. Gdy reakcya ortodoksyjna, za kalifa Mutawakila, położyła tamę swobodnemu rozwojowi Mutazyli, studya filozoficzne ucierpiały na tem bardzo wiele, gdyż tylko jednostki potężniejsze mogły się poświęcać filozofii pod opieką książąt wykształconych. Skoro jednakże dynastya perska Bujidów przyszła do władzy w Bagdadzie, a wraz z niemi nawet w stolicy odpadła kalifom ostatnia resztka władzy światowej, więzy, któremi dotychczas ortodoksya krępowała swobodę myśli, na jakiś czas zwolniały. Buidowie, jako Szyici, nie mieli teraz żadnego interesu pełnić służbę inkwizycyjną dla ortodoksyi sunnickiej. Była więc chwila odpowiednia, żeby wyniki badań filozoficznych, których się ogół wystrzegać musiał, śród tego ogółu rozpowszechnić. W tym właśnie celu zawiązało się tajemne stowarzyszenie „braci wiernych", podzielonych

na 4 stopnie, z których 1-szy obejmował członków od 15 do 30 r. życia, ostatni zaś od 50-u. Otóż ci bracia, uważając sami siebie za eklektyków, stworzyli wielką Encyklopedyę, która ogarnąć miała wiedzę wszystkich ludów i religij jak najpopularniej przedstawioną. Noe i Abraham, Sokrates i Platon, Zoroaster i Jezus, Mahomet i Ali są prorokami tego związku; Sokrates zaś, Jezus i jego apostołowie, jako też Alidzi byli czczeni jako męczennicy święci wiary i rozumu. Stowarzyszeni uważali prawa religijne, w ich znaczeniu literalnem, za dobre dla ludzi pospolitych, za medycynę dla dusz chorych i słabych; gdy dla duchów silnych wystarczają głębsze poglądy filozoficzne. Ciało poświęca się śmierci; umrzeć jest to zmartwychwstać do czystego życia duchowego, zwłaszcza dla tych, którzy już bytując na ziemi rozbudzili się ze snu głupoty przez rozważania filozoficzne. Na gruzach religii pozytywnej budują „bracia wierni" filozofię spirytualistyczną, której celem największe, o ile to jest możliwe, upodobnienie człowieka z Bogiem. Ich Encyklopedya składa się z 51 traktatów w 4 tomach, ogarniających wykształcenie całkowite na modłę Greków aleksandryjskich. W 13-tu rozdziałach tomu 1-go wyłożona jest „propedeutyka" t. j. nauki matematyczne: Arytmetyka, Algebra, Astronomia, Jeografia (jako mierzenie ziemi), Muzyka i Loika, t. j. „Organon" Arystotelesa z „Izagogą" Porfiryusza. Nauka cyfr jest wiedzą boską, która stoi ponad rzeczami, gdyż rzeczy były dopiero podług liczb ukształtowane. To też stoi ona na początku, w środku i na końcu filozofii. Arytmetyka jedynie jest wiedzą prawdziwą i czystą, a celem jej, podobnie jak i jeometryi, prowadzić duszę od zmysłowości do duchowości. Astronomia jest właściwie Astrologią, nauką o gwiazdach, które, podług „Braci wiernych", oddziaływając na wszystko co jest pod niebem, decydują o losie człowieka i pozwalają mu nawet odgadnąć przyszłość. Wogóle cały dział ten przepełniony dziwactwami in-

dyjsko-pitagorejskiemi. Matematyka pokrewna jest Loice, która łączy fizykę, t. j. naukę o ciałach z metafizyką, jako nauką o duchach czystych, obejmujące pojęcia i wyobrażenia obu tych nauk, tkwiące w duszy człowieka. W 17 rozdziałach tomu 2-go przedstawiona jest fizyka, t. j. świat podksiężycowy wraz z ziemią jako jego punktem środkowym. Mówią też „Bracia" o sferach, meteorach, żywiołach o naturze w kamieniach, minerałach, zwierzętach i nakoniec, o człowieku (Antropologia) w jego ustroju cielesnym i w jego przymiotach ducha i mowy. Z Boga, jako bytu najwyższego, powstał świat przez emanacyę (wypływ). Bóg, dusza, materya pierwotna i natura są pojedyncze, proste; a dopiero z ciałami wchodzimy w dziedzinę rzeczy złożonych. Wszystko tu jest albo materyą albo formą; substancyą lub jej przejawem. Materya jest jedna, a wszelka wielość i rozmaitość pochodzi z form. Pomiędzy zwierzęciem a człowiekiem stoi małpa.—Dzięki temu twierdzeniu— mówi de Boer — nazywano „Braci wiernych" najniewłaściwiej „Darwinistami w. X-go", gdyż „Bracia" ustopniowali wszystkie twory naturalne nie podług budowy i rozwoju ciała, lecz zgodnie z formą wewnętrzną tych tworów, t. j. substancyą dusz. O bycie rzeczy uczą nas zmysły; ale istotę rzeczy poznajemy tylko przez rozmyślanie. To, co dają zmysły, jest mało, to zaledwie głoski alfabetu; ważniejsze są, tak jak wyrazy, zasady poznania rozumowanego, ale najważniejsze są zdania z tych zasad wyprowadzone, które duch ludzki sam zdobywa przez wiedzę daną mu z natury albo przez boskie objawienie. W 19-tu rozdziałach tomu 3-go autorowie traktują o duszy (psychica). Dusza ludzka tkwi w pośrodku wszystkiego. Jak świat jest człowiekiem wielkim, tak człowiek jest światem małym. Dusza ludzka wypłynęła z duszy świata, a dusze wszystkich istot tworzą jednę substancyę, którą nazwać można człowiekiem absolu-

tnym albo duchem ludzkości. Wszelako każda dusza pojedyncza tkwi w materyi i musi zwolna przekształcać się w ducha, mając do tego wiele sił. Tom 4-ty (Theologica) przedstawia naprzód obraz sekt, a następnie przechodzi do organizacyi związków i zamyka się krótką rozprawą. Nauka „Braci” stawia na stopniu najwyższym filozofię religii, której celem pogodzenie wiedzy i życia, filozofii i wiary. Za najdoskonalsze objawienie religijne uważają „Bracia” chrześciaństwo tudzież religię Zoroastra, gdyż Mahomet był prorokiem dla ludu ciemnego, dla mieszkańców pustyni, którzy jeszcze żadnych pojęć wyższych nie posiadali. Ponad wszystkiemi jednak religiami stoi wiara rozumu. Etyka „Braci” ma charakter ascetyczno-spirytualistyczny, również na eklektyzmie oparty. Wszystko—mówi prof. Dieterici—co starożytność stworzyła w dziedzinie wiedzy i humanizmu i wiele z tego, co przyniósł rozwój religijny judaizmu, chrześciaństwa i islamizmu jako moralność ludzkości, znajduje miejsce w baśniach zmysłowych „Braci wiernych” i odzwierciedla wysoko rozwiniętą kulturę wschodu w w. X-m po Chr. Cnotą najwyższą jest miłość, która dąży z tęsknotą do połączenia się z Bogiem, a przejawia się w życiu pokorą religijną i oszczędzaniem wszelkich stworzeń. Wygraną ludzi na ziemi jest spokój duszy, swoboda serca i zgoda z całym światem—a w życiu przyszłem wzniesienie się do światła wiekuistego. Na ideał człowieka w pojęciu „Braci” złożyły się rysy charakteru wielu narodów. Człowiek doskonały moralnie powinien być: pochodzenia staroperskiego, Arabem z wiary, babilończykiem z wykształcenia, hebrajczykiem przez doświadczenie, uczniem Chrystusa w obyczajach, pokornym jak mnich syryjski, Grekiem w naukach pojedynczych, Indyaninem w znajomości tajemnic wszelkich, a wreszcie Sufim w całości życia duchowego. Jakkolwiek ta encyklopedya braci niezadowoliła ani dyalektyków teologicznych, ani zwolenników arystotelizmu bez przymie-

szek pitagorejsko-platońskich; to jednakże na szersze warstwy więcej lub mniej oświecone wywarła ona wpływ znaczny, który do dziś jeszcze przetrwał na wschodzie muzułmańskim. Gazali, wielki ojciec kościoła muzułmańskiego, zawdzięcza tej encyklopedyi— podług de Boera — daleko więcej, niżby się sam do tego przyznać odważył.

Wiek XI wydał jednego z największych filozofów arabskich, którego znamy już jako lekarza. *Awicenna* (Ibn Sina), jest najdokładniejszym wyrazem filozofii arabskiej. Podług niego, Bóg, będąc jednością absolutną, nie może oddziaływać na świat bezpośrednio; nie wdaje się też wcale w bieg rzeczy poszczególnych. Doskonałością duszy rozumnej jest stać się zwierciadłem wszechświata, co też osiąga przez oczyszczenie wewnętrzne i doskonałość moralną. Ona właśnie przygotowuje naczynie, w którem inteligencya boska ma zamieszkać. Są wszakże ludzie, nie potrzebujący ani nauki, ani ascetyzmu, ażeby dosięgnąć oświecenia umysłu. Temi ulubieńcami Boga są prorocy. Przypuszcza on, że osobowość ludzka zostaje po śmierci i usiłuje zatrzymać się na drodze panteistycznej, umieszczając świat w kategoryi możliwości. Ta różnica pomiędzy możliwością a koniecznością stanowi jądro teoryi Awicenny i podstawę, na której pragnie osobowość boską ugruntować.

Na czele dzieł filozoficznych Awicenny postawić należy: *Al-Szefa* („Wyzdrowienie"), obszerną encyklopedyę nauk, i *Al-Nadżah* („Oswobodzenie"), rodzaj skrócenia tej pierwszej pracy. Pisał także Ibn Sina „O niebie i świecie", „O duszy", „O zwierzętach", „O inteligencyach" i inne. Awicenna jest perypatetykiem. W dziełach swoich stara się, podług metody bardzo ścisłej, uporządkować różne gałęzie nauk filozoficznych w jeden szereg i wykazać ich powiązanie. W Al-Szefa dzieli nauki na 3 części: 1) wiedza wyższa, albo znajomość rzeczy nieprzywiązanych do materyi — jest to filozofia pierwsza, czyli metafizyczna;

2) wiedza niższa, albo znajomość rzeczy będących w materyi — jest to fizyka i wszystko, co od niej zależy; 3) wiedza średnia, której gałęzie różne są w stosunkach już to z metafizyką, już też z fizyką — i to są nauki matematyczne. Wszędzie tu spotykamy poglądy Arystotelesa, tylko o wiele jaśniej wyłożone. Byt dzieli Awicenna na 3 części: 1) to, co jest możliwe tylko, i do tej kategoryi wchodzą wszystkie rzeczy podksiężycowe, które się rodzą i giną; 2) to, co jest możebne przez siebie, a konieczne przez przyczynę zewnętrzną, czyli to wszystko, co, za wyjątkiem przyczyny pierwszej, nie jest podległe rodzeniu i zniszczeniu, jak sfery oraz inteligencye, które, podług Awicenny, są przez siebie same istotami tylko możliwemi, lecz przez stosunek z przyczyną pierwszą nabierają własności bytu koniecznego; 3) to, co jest konieczne samo przez się, t. j. przyczyna pierwsza, czyli Bóg. Zasada moralna i religijna zajmuje niepoślednie miejsce w filozofii Ibn Siny. On jeszcze wypowiada głośno wiarę w trwałość indywidualną duszy ludzkiej, posiadającej, podług niego, substancyę, która nawet oddzielona od ciała, indywidualność swoję zachowuje. Ibn Sina odtworzył w porządku bardzo systematycznym i w łączności doskonałej wszystkie części filozofii Arystotelesa z uzupełnieniami komentatorów nowoplatońskich i może być uważany za największego przedstawiciela perypatetyzmu w wiekach średnich. Chociaż robił liczne ustępstwa dla idej religijnych swego narodu, nie znalazł wszakże łaski dla całości swych nauk, które w istocie z islamizmem pogodzićby się nie mogły.

Gazali wywarł wpływ stanowczy na filozofię arabską. Jego ataki wywołały opozycyę i wprowadziły do poglądów przeciwników precyzyę, dotąd nieznaną. *Ibn-Badża (Awenpace)* († 1138 r.) z Saragossy, był pierwszym, który, wbrew Gazalemu, usiłował powagę rozumu zrehabilitować. Ten ostatni poniżył wiedzę i sądził, że człowiek osiąga doskonałość, zrze-

kając się ćwiczenia władz umysłowych. Ibn Badża w swoim traktacie słynnym „Tryb życia samotnika" próbował wykazać, że tylko przez naukę i rozwój stopniowy swych zdolności może dojść człowiek do utożsamienia się z umysłem czynnym. Z taką teoryą psychologiczną zespolił teoryę polityczną, rodzaj utopii, albo wzoru idealnego społeczeństwa, w którem by człowiek bez wysiłków do owego utożsamienia mógł dochodzić. Tryumf duszy rozumnej nad zwierzęcą jest celem usiłowań życia moralnego. Skoro człowiek przez naukę i spekulacyę doszedł do zupełnego owładnięcia świadomością swoją, wówczas jest to *umysł nabyty*, koło rozwoju ludzkiego kończy się i człowiekowi nic więcej nie pozostaje, jak umrzeć. Ważne są także „listy pożegnalne" tego autora, rehabilitujące nauki i spekulacyę filozoficzną.

Ten racyonalizm podniosły jest także podstawą nauki *Ibn-Tofaila*, którego uczeni nazywają Rousseau'm arabskim, a dzieło jego „Emilem." Urodzony pod Granadą był lekarzem przybocznym i wezyrem Almohady Jakub Jusufa, na którego dworze umarł w Marokko r. 1185. Jego romans *Hay-Ibn-Jakzan* („Człowiek natury"), rodzaj Robinsona psychologicznego, ogłoszony przez Pococke'a pod tytułem *Philosophus autodidactus*, ma za cel wykazać, jak zdolności ludzkie dochodzą o własnej sile do pojęcia porządku nadnaturalnego i połączenia z Bogiem. *Samouk* jest perypatetykiem mistycznym na sposób aleksandryjski.

Bohater tego romansu, Hay, rodzi się na bezludnej wyspie, leżącej pod równikiem. Dzięki pewnym okolicznościom fizycznym dziecko to wychodzi z ziemi, a gazella karmi je swojem mlekiem. Różne fazy wieku są oznaczone stopniowemi postępami wiedzy o wszystkiem, co istnieje. Pierwsze wiadomości Haya ograniczają się do rzeczy zmysłowych, poczem umysł jego przechodzi stopniowo do poznania świata zewnętrznego i znajomości fizyki. Następnie w różnorodności zjawisk poznaje on łączący wszystko węzeł współ-

ny. Istoty są z jednèj strony wielorakiemi przez zjawiskowość swoją, a jednakiemi — z drugiej — przez swą istotę, co też skłoniło Haya do badania: gdzie są zjawiska, a gdzie istota rzeczy i odróżnienia formy od materyi we wszystkiem co go otaczało. Badając w ten sposób materyę i formę samotnik znajduje się u progu świata duchowego. Widoczną jest rzeczą, że ciała niższe powstawały z czegoś, musi więc istnieć coś takiego, co stwarza formy, gdyż wszystko co jest stworzone musi mieć swego stwórcę. Zwracając wzrok ku niebu, Hay spotyka rozmaitość ciał wyższych czyli niebieskich, które z całą zawartością swoją stanowią jakgdyby jedno indywiduum, wskutek czego cały wszechświat tworzy jedność. Czy wszechświat ma początek w czasie? pyta siebie Hay i odpowiada przecząco, przechylając się za wiecznością świata, pomimo, że w tym przedmiocie nasuwa mu się wiele dowodów za i przeciw. Bądź co bądź, przyznaje on, że jest działacz, który uwiecznia istnienie świata. Gdy wszystkie istoty są dziełem Boga, myśl nasza, zatapiając się w piękności dzieła, musi dążyć ku Stwórcy, ku jego doskonałości i dobroci. Wszystkie kształty w nim się znajdują i są wynikiem Jego działania, niema więc innej istoty, prócz Niego. Robiąc zwrot dalej ku władzy umysłowej, która w nim istnieje, samotnik twierdzi, że jest ona sama w sobie absolutnie bezcielesna, skoro spostrzega istotę, pozbawioną wszelkich rozmiarów, czego nie dokażą ani zmysły, ani też władza wyobraźni. Jest to prawdziwa substancya człowieka, która nie rodzi się i nie ginie. Skoro zaś jej wrogiem materya, trzeba się więc od niej oswabadzać przez utrzymanie ciała najskromniejsze. Niema nic pod niebem, coby mogło wyrównać tej substancyi, istnieje zaś ona w najwyższym stopniu w ciałach niebieskich, t. j. w inteligencyach sferycznych. Człowiek, mając podobieństwo do 3 gatunków istot, t. j. do zwierząt, do ciał niebieskich i do istoty prawdziwie jedynej, powinien być

podobny koniecznie czynami i przymiotami swemi do wszystkich trzech. Samotnik zastanawia się dalej nad czynami, przez które człowiek doskonały dostępuje upodobnienia się z Bogiem i zupełnego z nim połączenia. Stara się oderwać od wszystkiego, co ma związek z wyobraźnią i ze zmysłami, unicestwić samego siebie dla pozostawienia tylko samej myśli. To, co on widzi w tym stanie, opisać się nie uda, gdyż wtedy widzi siebie utożsamionego z bóstwem, a wszechświat cały istnieje tylko w istocie najwyższej, której światło promienieje na wszystkie strony i przejawia się mniej lub więcej we wszystkich istotach, podług stopnia ich czystości. Idąc tak dalej po stopniach rozumowania, samotnik wpada w zachwyt neoplatoński, który go prowadzi... do panteizmu. W końcu Tofail chciał okazać, że wyniki otrzymane przez jego pustelnika nie były w sprzeczności z religią objawianą, a szczególnie z mahometańską, gdyż filozofia i religia, zawierając każda prawdę bezwzględną, nie mogły sobie przeczyć wzajemnie. Hay, doszedłszy do 50 r. życia, i wzniósłszy się myślą samą do poznania prawdy, wszedł w stosunki z człowiekiem, który za pomocą religii otrzymał ten sam wynik i który, przyznawszy, jak Hay, ujemne działanie zmysłów w życiu kontemplacyjnem, chce się uwolnić od więzów życia towarzyskiego i przychodzi szukać schronienia na samotnej wyspie, zamieszkanej tylko przez Haya. Dwaj samotnicy spotkali się i Asal, nauczywszy Haya mówić, wykształcił go w religii i w obowiązkach z nią złączonych. Z ich rozpraw wypływa, że prawdy wskazane przez religię i filozofię są bezwzględnie też same z tym tylko odcieniem, że w religii przyjęły one formy przystępniejsze dla tłumów. Antropomorfizm Koranu i opis życia przyszłego w nim zawarty są tylko obrazami, przedstawiającemi myśl głęboką. Religia przyszła z pomocą dla większości ludzi, którzy nie umieją wznieść się myślą aż do prawdy bewzględnej i pójść po drodze przez nią wy-

tkniętej. Tylko przez uwzględnienie potrzeb pospólstwa religia pozwoliła ludziom nabywać dobra ziemskie i z nich korzystać, ale mędrcowi prawdziwemu to nie przystoi. Hay objawia chęć udania się pomiędzy ludzi, aby im dać poznać prawdę w świetle właściwem, jak on ją pojął. Asal, choć z żalem, przystaje na to. Dwaj samotnicy na statku, który przypadkiem zabłądził do wyspy, udali się na wyspę Kudyś, zamieszkaną przez Asala, gdzie przyjaciele jego przyjmują Haya najzaszczytniej. Lecz w miarę, jak Hay wykłada swoje zasady, przyjaźń ich stygnie, a filozof, przekonawszy się, że podjął trud nad siły, w towarzystwie Asala wraca na wyspę. Dwaj przyjaciele, wyrzekłszy się na zawsze społeczeństwa, spędzają resztę dni życia na kontemplacyi.

Tymczasem filozofia, wyczerpana na Wschodzie, nabiera nowego blasku w Hiszpanii muzułmańskiej, dzięki dwu powyższym filozofom, lecz jednocześnie przyjmuje o wiele wyrazistszą barwę mistycyzmu.

Boecyuszem filozofii arabskiej jest *Awerroes (Ibn Roszd)*, urodzony w Kordubie r. 1126, komentator Arystotelesa z panteistycznemi tendencyami, zwany przez średniowiecznych teologów „psem wściekłym, który powodowany szaleństwem, szczeka przeciwko Chrystusowi i wierze katolickiej."—Rodzina tego filozofa należała do znakomitszych w Andaluzyi i cieszyła się ogólnem poważaniem. Studyował on zrazu teologię podług sekty aszarytów, wrogiej filozofom greckim, i prawo kanoniczne podług obrządku malekickiego. Biografowie Awerroesa chwalą zarówno jego wiadomości prawne, jako też filozoficzne i medyczne. W r. 1153 znajdujemy go w Maroko, oddanego obserwacyom astronomicznym i pomagającego bardzo gorliwie Abdelmumenowi przy zakładaniu kolegiów. Pod panowaniem Jusufa cieszył się stałą jego przychylnością i zajmował najwybitniejsze stanowiska. Z tego powodu skarży się nawet bardzo często, że sprawy publiczne przeszkadzają mu w pracach nau-

kowych. W r. 1182 Jusuf wezwał go do Maroko i zamianował swoim pierwszym lekarzem w miejsce Ibn-Tofaila, a następnie wielkim kadym Korduby. Almanzor tak się rozmiłował w Awerroesie, że w pogadankach naukowych pozwalał mówić do siebie: *słuchaj, mój bracie.* Ale właśnie ta przyjaźń była nieszczęściem dla Awerroesa, zawistni bowiem pochlebcy oskarżyli go i Almanzor skazał przyjaciela na wygnanie. Zdaje się, że główną przyczyną tej kary była filozofia, za którą i innych pisarzów prześladowano. Wszakże wygnanie trwało niedługo; nowa rewolucya przywróciła Ibn-Roszda do łaski kalifa, z której filozof nasz niedługo już korzystał, gdyż wkrótce potem śmierć go zaskoczyła, w r. 1198.

Awerroes miał podwójną u łacinników sławę: jako lekarz i jako komentator Arystotelesa, chociaż to drugie stanowisko górowało, medyczne bowiem dzieło tego filozofa p. t. *Colliget* nie miało nigdy popularności „Kanonu” Awicenny.

Najważniejszą pracą Ibn-Roszda są jego komentarze do Arystotelesa, których jest trzy: komentarz wielki, komentarz średni i analizy, czyli parafrazy. Oprócz tego, napisał on wielką liczbę dzieł innych (przeszło 70) filozoficznych, medycznych, prawnych i teologicznych. Do ważniejszych należą: „Zniszczenie zniszczenia” *(Tehafot el Tehafot)* przeciwko znanej nam pracy Al-Gazalego, „O substancyi świata”, czyli „O składzie ciała niebieskiego”; „Loika w skróceniu”; „Krytyka różnych opinij o zgodzie filozofii z teologią”; „Dokładny kurs prawodawstwa”; „O ruchu sfery niebieskiej”; *Kulliyyat* („Uogólnienia”), wielki kurs medyczny, który ochrzczono później „Colliget”, opierając się na etymologii słowa *colligo*, i inne. Teksty arabskie dzieł Awerroesa, długo niszczone, są bardzo rzadkie; zato przekłady hebrajskie są liczne, a łacińskie, podług Renana, niezliczone.—Zagadka pochodzenia istot tak wyjątkowo zajmuje Awerroesa, że powraca do niej ustawicznie we wszystkich pismach,

rozbiera ją jednak najobszerniej w komentarzu wielkim do drugiej księgi Metafizyki. Cała nauka Awerroesa i cała jego przeciwko Motakalimun polemika zawarta jest w następnem rozumowaniu: Powstawanie jest tylko ruchem, a wszelki ruch wymaga przyczyny. Tą przyczyną jedyną jest materya pierwsza; pozbawiona wszelkich przymiotów pozytywnych, jest jedynie zdolna do przyjmowania modyfikacyj najsprzeczniejszych. Ta materya nie jest podatna do żadnej nazwy i do żadnego określenia: jest tylko prostą możliwością. Wszelka substancya jest tedy wieczna przez swą materyę, t. j. przez swoją możność istnienia. Mówić, że jakaś rzecz przechodzi od niebytu absolutnego do bytu, jest to twierdzić, że posiada moc, której nie miała nigdy. Materya nie była stworzona i nie ginie. Szereg powstawań jest nieskończony zarówno wstecz, jak i naprzód: co tylko jest możebne, przejdzie do czynu; w przeciwnym razie byłoby coś próżnującego we wszechświecie, a potem *wpośród wieczności niemasz różnicy między tem, co jest możebne, a tem, co jest.* Porządek nie poprzedzał chaosu, ani też chaos — porządku. Ruch nie poprzedził spokoju, ani spoczynek—ruchu. Ruch jest wieczny i ciągły, gdyż każdy ruch ma swą przyczynę w ruchu poprzednim. Zresztą czas tylko w ruchu istnieje. Czas mierzymy jedynie zmianami stanu, który spostrzegamy w nas samych. Gdyby ruch wszechświata zatrzymał się, przestalibyśmy czas mierzyć, gdyż stracilibyśmy poczucie życia kolejnego i bytu. Podczas snu mierzymy czas tylko ruchami imaginacyi; skoro sen jest bardzo głęboki, a ruch imaginacyi ustaje całkiem, świadomość czasu niknie. Ruch tylko stanowi o trwaniu „naprzód" i „potem." Otóż bez ruchu nie byłoby żadnego rozwoju kolejnego, t. j. „nieby nie było." Niebo jest, w oczach Ibn-Roszda, istotą żyjącą, złożoną z wielu ciał niebieskich, przedstawiających członki niezbędne do życia, w której pierwszy motor przedstawia serce, promieniejące życiem ku

innym członkom. Każde z tych ciał ma swą inteligencyę, która jest formą, jak dusza rozumna jest formą człowieka. Te inteligencye, hierarchicznie podporządkowane, stanowią łańcuch motorów, które wywołują ruch od pierwszej sfery aż do nas. Pragnienie jest pobudką, której są posłuszne; szukając polepszenia, pozostają w ruchu ustawicznym, gdyż ruch jest tylko dążeniem do lepszego. One się znają z sobą i mają świadomość wszystkiego, co się w kręgach niższych odbywa. Inteligencya pierwsza ma więc wskutek tego świadomość zupełną rzeczy, odbywających się we wszechświecie.

Pojęcia o życiu przyszłem nie mają w Awerroesie zwolennika. „Do fikcyj niebezpiecznych — są jego słowa — należy zaliczyć poglądy, które dążą do przedstawienia cnoty jako środka do szczęścia. W takim razie cnota jest niczem, gdyż od rozkoszy będzie nas tylko powstrzymywała nadzieja wynagrodzenia. Mężny dlatego tylko będzie szukał śmierci, ażeby większych nieszczęść uniknął. Sprawiedliwy w tym celu jedynie uszanuje dobro bliźniego, żeby je zdobyć podwójnie. Te bajki wypaczają tylko ducha ludu, a nadewszystko dzieci, nie dając żadnej pobudki rzeczywistej do poprawy. Znam ludzi najmoralniejszych, którzy te fikcye odrzucają, nie ustępując w cnocie ich wyznawcom." — Z tą samą antypatyą występuje Awerroes przeciwko idei zmartwychwstania. W etyce walczy z Motekalimun, którzy utrzymywali, że człowiek jest zależny od woli Boga, i że to jest dobre, czego Bóg chce. Ibn-Roszd twierdzi, że człowiek nie jest ani bezwzględnie wolnym, ani bezwzględnie skrępowanym. Wolność, wyobrażona w duszy, jest zupełna, ale ograniczona fatalnością okoliczności zewnętrznych. *Causa efficiens* naszych czynów jest w nas, lecz przyczyna wypadkowa po za nami, gdyż to, co nas przyciąga, jest niezależne od nas i objawia tylko prawa naturalne, t. j. opatrzność boską. — Polityka Ibn-Roszda mało posiada oryginalności: same prawie

parafrazy „Rzeczypospolitej" Platona. Ideałem jego państwa jest nie posiadać ani sędziów, ani lekarzów.

Upadek studyów filozoficznych, a szczególniej perypatetyzmu przypisać należy rozpowszechnieniu się w XII-m wieku znanej nam sekty aszarytów, która z całą zajadłością występowała przeciwko filozofii, podkopanej także i przez powagę Al Gazelego. Za Almanzora, trzeciego księcia dynastyi Almohadów (1184), wydany był edykt przeciwko filozofii, którego, jak widzieliśmy, i Awerroes padł ofiarą. Jeden z autorów hiszpańsko-arabskich tego czasu wymienia *Ben Habiba* z Sewilli, którego Almamun, syn Almanzora, skazał na śmierć za prace filozoficzne, i dodaje, że filozofia jest w Hiszpanii *nauką znienawidzoną*, którą tylko tajemnie zajmować się można. Wszędzie w meczetach występowano przeciwko Arystotelesowi, Farabiemu i Ibn-Sinie. W r. 1192 prace jednego z filozofów w Bagdadzie były publicznie spalone. Tym to właśnie prześladowaniom filozofów we wszystkich krajach muzułmańskich przypisać należy nadzwyczajną rzadkość dzieł filozoficznych, pisanych po arabsku. Filozofia szukała wówczas schronienia u żydów, którzy dzieła arabskie na język hebrajski tłómaczyli, lub też głoskami hebrajskiemi oryginały arabskie kopiowali. Tym sposobem przechowały się aż do naszych czasów główne dzieła filozofów arabskich, a w szczególności Ibn-Roszda.

XXIII.

Przez długi czas utrzymywała się opinia, że Arabowie nie zostawili żadnego pomnika z dziedziny malarstwa i rzeźby z powodu przepisów Koranu,

wzbraniających jakoby odtwarzania postaci bóstwa, ludzi a nawet zwierząt. Tymczasem w Koranie znajdujemy w tym względzie jeden werset tej treści: „O wierni, wino, gry hazardowne i *posągi* są wstrętnym wynalazkiem szatana; powstrzymajcie się od nich, a szczęśliwi będziecie". Wyraz arabski *ansab*, tłómaczony przez „posągi", oznacza właściwie istniejące w pewnych miejscach świętych kamienie wysokie, na które, jak na ołtarze swoje, poganie oliwę wylewali. Nie Koran więc zawiera ów zakaz, o którym mowa, wyraźniejszy on jest w zbiorze tradycyi, w którym spotykamy następujące słowa Proroka: „Biada temu, kto istotę żyjącą będzie malował. W dzień sądu ostatecznego osoby, które przedstawi, wyjdą z obrazu i przyjdą do niego zażądać duszy. Wówczas człowiek ten, nie mogąc dać życia swemu dziełu, zgorzeje w płomieniach wiecznych". W innem miejscu Mahomet wyrzekł: „Bóg mnie wysłał przeciwko trzem rodzajom ludzi, żebym ich zniszczył, a niemi są: dumni, poganie i malarze. Strzeżcie się więc przedstawiać sobie czy to Boga, czy też człowieka, a malujcie tylko drzewa, kwiaty i przedmioty bezduszne". Ponieważ jednak nie wszystkie sekty muzułmańskie poddały się owym tradycyom; przeto i zakaz powyższy jedni Arabowie uwzględniali, inni wcale się z nim nie liczyli. Zresztą mahometanie dalecy byli od ślepej uległości nawet względem Koranu.

„Tylko zbrodniarze i motłoch gra w szachy"— mawiał Mahomet, karząc surowo swych wyznawców, którzy ten zakaz łamali — a przecież gra w szachy, od najdawniejszych czasów na Wschodzie rozpowszechniona, nie przestała być nigdy ulubioną Arabów rozrywką. „Ogień piekielny—mówi Koran — grzmieć będzie, jak ryk wielbłąda, we wnętrznościach tego, kto pije z naczyń złotych i srebrnych", a jednak wiadomo, że sułtani, emirowie i bogacze zaopatrywali swe pałace w najzbytkowniejsze naczynia metalowe. Pierwsi kalifowie naśladowali Proroka w prostocie ży-

cia, ale już pod koniec I-go wieku hedżiry miłosierdzie Abu Bekra i pokora Alego były tylko tradycyą bezsilną, która nie znajdowała naśladowców, a kij pielgrzymi Omara i suknia jego z szerści wielbłądziej przytaczana była jako wspomnienie z czasów ubiegłych, jako legenda z epoki wieku pobożnego. Mahomet był wrogiem muzyki, a już w II-m wieku poeta woła: „Narodzie arabski, kalifatu już niema, szukajmy następcy Proroka śród lir i fletów". Szatan pragnie — wołał Mahomet—wzbudzić przez gry i wino wzajemną nienawiść wśród was; czyż się więc od nich nie powstrzymacie" — a jednak widzieliśmy, że najzdolniejsi poeci brali wino za temat swych pieśni. „Nie będziecie się modlić — mawiał Prorok — w kościele, w którym chrześcijanin zegnie kolano", a w pół wieku po śmierci Mahometa kościół ś-go Jana w Damaszku został na meczet zamieniony, a i dziś przecie z minaretów ś-tej Zofii muezzin wzywa mahometan do modlitwy. Otóż, jak widzimy, wola Proroka niezawsze była szanowana; toż samo działo się z malarstwem. W pewnych epokach swej historyi Arabowie posiadali malarzów znakomitych, a ich dzieła, niezmiernie poszukiwane, do cen bajecznych dochodziły. Istniały też w różnych miastach wschodnich szkoły malarstwa, które miały nawet historyków. *Makryzi* np. mówi o sobie, że napisał biografie malarzów muzułmańskich; dzieło to wszakże nie doszło naszych czasów. Abdel Malik wzniósł w Jerozolimie meczet wspaniały, którego bramy ozdobione były wizerunkami Proroka, a na murach wewnątrz świątyni były malowidła, przedstawiające piekło, zaludnione olbrzymiemi postaciami, w ogniu gorejącemi, i raj wiernych. Te wizerunki bezbożne były prawdopodobnie dziełem artystów bizantyjskich, gdyż w pierwszych latach islamizmu, gdy geniusz Arabów wojnom był tylko oddany, przemysł i sztuki były całkowicie w rękach Greków i Żydów. Do budowy meczetu w Damaszku, Walid, syn wzmiankowanego kalifa,

sprowadzić musiał z Konstantynopola 12,000 rzemieślników.

Że zakaz przedstawiania postaci ludzkich pozostał martwą literą, widzimy z monet arabskich, na których już w I-m wieku hedżiry były odciski głów, osób, a nawet portrety kalifów. W tym samym wieku już bardzo rozpowszechnione były wizerunki Proroka i tych osób Starego Testamentu, które islamizm zawsze szanował. Wkrótce potem zaczęły się ukazywać wizerunki kalifów, wielkich wodzów, poetów sławnych i t. p. W warsztatach Kalmunu, Bahnessy, Dabiku i Damaszku, w których wyrabiano najbogatsze materye jedwabne, aksamity, dywany, będące przedmiotem olbrzymiego handlu na Wschodzie, robotnicy dla podniesienia piękności tkanin przedstawiali na nich najrozmaitsze sceny i obrazy. Znajdujemy tam polowania, uroczystości, tańce, koncerty, walki i przeróżne sceny z życia muzułmańskiego. Kalif El-Mostanser Billah (w XI-m wieku) miał w pałacu swoim dywany i materye złotem tkane, na których przedstawione były dynastye arabskie, z wizerunkami kalifów i mężów sławnych. Nad każdą postacią było nazwisko osoby, czas, w którym żyła i ważniejsze wypadki życia. Namioty jego pokryte były wizerunkami ludzi, słoniów, lwów, pawiów i różnych stworzeń żyjących. Najsławniejszy z tych namiotów nosił nazwę „Wielkiej Rotundy", a stu wielbłądów potrzeba było do przewiezienia rozlicznych części tego budynku cudownego ze wszystkiemi akcesoryami. Najrozmaitszego kształtu naczynia złote, srebrne i kryształowe z wypukłorzeźbą również pokryte były figurami ludzi i zwierząt.

W połowie X-go wieku wezyr egipski *Jazuri* słynął z nadzwyczajnego zamiłowania w sztukach pięknych i z wielkiej hojności dla artystów. Gramatycy, poeci, teologowie, prawnicy i artyści ze wszystkich krajów arabskich śpieszyli do Kairu pod gościnny dach tego dostojnika. Lubił on szczególniej piękne

książki ozdobione arabeskami i rysunkami, oraz malowidła, za które płacił po królewsku. Z grona malarzów jego zasłynęli szczególnym talentem *Ibn el-Aziz* z Basory i *Kasir* z Iraku. Dwaj ci malarze pokryli wnętrze pałacu Jazurego pięknemi malowidłami. Śród prac Kasira odznaczała się tancerka w stroju białym na czarnem tle. Perspektywa była tak wykonana, że postać zdawała się usuwać zprzed wzroku widza i przenikać mur, na którym była wymalowana. Przeciwnie Ibn el-Aziz wymalował tancerkę w sukni różowej na tle żółtem z perspektywą przeciwną tamtej, a widz doświadczał wrażenia, jak gdyby wizerunek zbliżał się ku niemu.

Na dworze Tamerlana w Samarkandzie było także mnóstwo artystów, którzy dla tego monarchy pracowali. Na ścianach pałacu wisiały portrety jego synów i innych członków rodziny, a także wodzów sławniejszych, jak również obrazy przedstawiające bitwy i ważniejsze wypadki zaszłe w tym czasie. Najcenniejsze w tym zbiorze malowidła wyszły zpod pędzla *Abdhaly'ego* z Bagdadu.

Widzieliśmy, że malarstwo przychodziło także w pomoc poezyi jako ilustracya, a zbiór koranów królewskich ozdobionych przepysznemi „arabeskami" w bibliotece kedywa w Kairze, świadczy wymownie o mistrzowstwie Arabów w rysunkach i kaligrafii.

Rzeźbiarstwo w metalu rozwinęło się szczególniej w XIII-m w. Mieszkańcy Mossulu słynęli z tego kunsztu bardzo szeroko. Wyrabiano tam naczynia metalowe bardzo misterne, których mnóstwo szło za granicę dla książąt i bogaczów. Nie mniej piękne były wyroby szklane i mozaikowe.

Z powyższego widzimy, że nie było żadnej wewnętrznej przeszkody, któraby tamowała rozwój malastwa i rzeźbiarstwa. Jeżeli obie te sztuki na niskim były stopniu, to przyczyny tego objawu gdzieindziej szukać potrzeba. Leży ona mniej jeszcze w abstrakcyjnej naturze islamizmu i w jego z wszelkiej

obrazowości odartym monoteizmie, niż w owym niedostatku ducha arabskiego, zkądinąd pełnego zalet, który nie pozwalał na wyższe rozwinięcie nadających się do plastycznego obrazowania form poetycznych.

Architektura dała Arabom wdzięczniejsze pole do działania, niż jej siostrzyce. Rozwój budownictwa zaczyna się u Arabów wraz z islamizmem.

W chwili śmierci Proroka, oprócz Kaaby, przebudowanej po spaleniu przez Kopta, budowniczego ze szkoły aleksandryjskiej i oprócz małego a bardzo ubogiego meczetu w Medynie, Arabia żadnych innych pomników architektury nie posiadała. Kiedy państwo—mówi Ibn Chaldun—składa się z beduinów—to musi używać do budowania ludzi z innych krajów.— Tak też i było. Po zdobyciu Syryi, nie mając czasu na wytworzenie własnego stylu architektonicznego, przyjęli bizantyjski. W miarę jak dobrobyt tego ludu wzrastał, popęd do zbytku i przepychu rozwijał się także, dając początek pałacom wspaniałym i kunsztownym meczetom. Ponieważ Arabowie w zdobytych częściach Azyi znaleźli wiele arcydzieł architektury greckiej i rzymskiej, a w Persyi świetne pałace Sasanidów, nic więc dziwnego, że pierwsze budowle Arabów, tak pod względem stylu, jak i zdobnictwa, posiadały wiele wpływów obcych, zwłaszcza, że kalifowie do budowy swoich pomników używać musieli artystów i rzemieślników każdego kraju zdobytego. Koptowie z Egiptu, Persowie z Ktesifonu, Grecy z Bizancyum, Syryjczycy lub Libijczycy z wybrzeży Lewantu lub Afryki — wszyscy wnosili do powierzonej im budowy jakieś cechy właściwe ich rasom i kulturze.

Po zdobyciu Egiptu i założeniu nowej stolicy, Fostatu, Amru ibn el Alas, dzielny jenerał Omara, przystąpił do budowy w tem mieście meczetu wspaniałego, który przez dwa wieki był przez artystów muzułmańskich kopiowany. Otóż jest rzeczą dowiedzio-

ną, że ten meczet budował Kopt, świeżo nawrócony na islamizm. Ustrój wewnętrzny meczetu był bardzo prosty. Po przejściu bramy wchodziło się na dziedziniec kwadratowy *(Sahn)*, okolony z czterech stron portykami *(liwan)* o kilku rzędach kolumn. Są to dwie części świątyni zasadnicze, z których druga tylko jest świętą i nie podlegającą żadnemu skalaniu nieczystemu, a wznosi się zazwyczaj o parę stopni ponad *Sahn*. *Liwan* wschodni, większy od trzech innych, tworzy sanktuaryum i ciągnie się w głębi na sześciu rzędach kolumn, podobien do sali hypostylowej. Na osi tej sali otwiera się w murze głównym rodzaj wgłębienia lub drzwi fałszywych *(mirhab)*, które wskazują wiernym kierunek *(kibla)* Kaaby w Mekce. Na prawo od mirhab jest katedra *(mimber)*, na którą wstępuje kapłan *(iman)* dla odczytania modlitwy *(khotba)* lub kazania. Nawprost znajduje się trybuna *(dekké)* wzniesiona na kolumienkach, a przeznaczona dla śpiewaków *(muballighim)*, którzy powtarzają dosłownie modlitwę imana, ażeby tłum oddalony mógł ją dobrze usłyszeć. Nakoniec w samym rogu południowo-zachodnim owej sali kolumnowej dla modlących się jest studnia, której źródło, w przekonaniu muzułmanów łączy się ze źródłem Zem-Zem w Mekce. W pośrodku Sahn'u, t. j. dziedzińca, znajduje się fontanna do obmywań *(maiddaah)*. Żaden minaret, t. j. wieża, nie wznosił się pierwiastkowo ponad portykami. Muezzin Proroka wzywał do modlitwy wewnątrz meczetu, i dopiero kalif el Motassem (r. 833) wprowadził zwoływanie wiernych z minaretu, który od tej pory wraz z nagrobkiem założyciela meczetu, dopełnia budowy. Kalif Othman (r. 655) w obawie przed sztyletem Alidów wprowadził do sanktuaryum w meczecie Mekki przegrodę ażurową *(makhsurah)*, która, zamykając *mirhab*, *mimber* i *dekke* tworzyła przybytek jedynie dla kalifa przeznaczony. Ostrożność ta nie przeszkodziła spiskowcom zamordować kalifa na progu owej makhsurah.

Otóż Kaaba w Mekce i meczet Amru w Fostacie, zbudowane przez koptów, wytworzyły szkołę, która przejęła od swych twórców łuki ich sklepień i poziom dachów, nie ozdobionych żadną kopułą. Dwa te pomniki panowały całkowicie podczas całego okresu kształtowania się stylu arabskiego. Najwspanialszemi pomnikami tej architektury są meczety w Medynie, Damaszku i Kairwanie. Pierwszy z tych meczetów jest najstarszy, gdyż miał go jeszcze wznieść Mahomet. Został on później przez następców Proroka przebudowany w tej formie, jak się dziś przedstawia, t. j. jako czworoboczny dziedziniec, wokoło portykiem opasany. Walid I (705—715), jeden z największych miłośników architektury, wzniósł najwspanialszą świątynię w Damaszku. Olbrzymia ta budowa składała się z trzech wielkich od zachodu na wschód idących naw, przed któremi leży dziedziniec, z trzech stron portykiem zamknięty. Bogactwo wewnętrznych ozdób meczetu jest wielkie. Posadzka zrobiona całkowicie z mozaiki, ułożonej z tafli szklanych, kolorowanych i złoconych, przedstawiających obrazy drzew, miast i innych przedmiotów. Dach był inkrustowany złotem i lazurem, a 74 okna szklane oświecają ten budynek. Arabscy pisarze nie mogą znaleźć odpowiednich słów ekstazy na opisanie tej świątyni, która, podobna do miasta—ma swoich mieszkańców, nie opuszczających nigdy jej progów. Każda modlitwa w tym meczecie ma znaczenie 300,000 modlitw, a tradycya opiewa, że Ałłah będzie w niej czczony jeszcze przez lat 40 po skończeniu świata. Meczet w Kairwanie, przebudowany w r. 836, składa się z 17 naw, których dach na 414 kolumnach jest wsparty. Jej *mihrab* był z białego marmuru, rzeźbami, arabeskami i napisami ozdobiony. 170,000 lamp oświetlało w czasie *ramadanu* jej hale. Meczet w Kordubie tworzył kolosalny równoległobok. Wysoki, zębato zakończony mur otaczał świątynię, niby cytadelę wiernych. Dwadzieścia podwojów metalowych, artystycznie wykończonych, pro-

wadziło do wnętrza. Na stronie północnej sterczał wysoko minaret Abdurrahmana, na którego szczycie, powyżej pawilonu muezzina, trzy wielkie granaty metalowe: dwa ze złota, jeden ze srebra, jaśniały w blasku andaluzyjskiego słońca. Obok minaretu było główne wejście do dziedzińca, z trzech stron otoczonego kolumnadą, w którym pomiędzy cienistemi drzewami pomarańczowemi znajdowała się studnia do obmywań. Wzdłuż strony południowej ciągnęła się pokryta część świątyni ze swoją olbrzymią kolumnadą. Idącym nią wydawało się, jak gdyby postępowali śród kamiennych lasów dziewiczych, ze wszystkich stron ciągnących się w nieskończoność. Na 1,400 kolumnach, mających piedestały marmurowe, umieszczono strzałki czworokątne, na których się wspiera sklepienie rzeźbami strojne, a całe ściany budynku były taflami marmurowemi wyłożone. W tym labiryncie o 19 nawach podłużnych i 38 poprzecznych gorzało w czasie nabożeństwa 4,700 lamp srebrnych, a złoto, mozaika, arabeski, rzeźby, zdobiły kunsztownie najdrobniejszy szczegół w tej świątyni. Meczet w Kordubie — mówi Schack — nie może się równać pod względem sztuki z Panteonem lub katedrą strasburską, pozostanie jednak nazawsze zdumiewającym pomnikiem ręki ludzkiej, budową, która zarówno imponuje powagą, wielkością i grozą, jak pociąga czarem fantastycznego ducha, który z niej wieje, jak z Sur Koranu.

Z pomników architektury Abbasydów w Bagdadzie, które wspaniałością bajeczną i niesłychanem bogactwem swojem świat wzdumiewały, nie pozostało nic, okrom gruzów, skutkiem najazdów i łupieztwa hord barbarzyńskich. Wielki meczet emira Tuluna w Egipcie, jakkolwiek bardzo zniszczony, pozostał typem doskonałym sztuki arabskiej pierwszych wieków hedżyry. Kosztował on, licząc na dzisiejszą monetę, 1,800,000 franków, a opisy współczesne opowiadają, że otwarcie tego meczetu w r. 879 wywołało na tłumy wrażenie olśniewające. Ściany meczetu były pokryte mozaika-

mi aż do fryzów, posadzkę marmurową pokrywały maty i dywany najwytworniejsze; ponad portykami cały tekst Koranu rozwijał się w charakterach złotych, fryz ażurowy z bursztynu wzdumiewał swojem wykończeniem. Pawilon fontanny do obmywań miał kolumnadę marmurową, a z pośród niej wytryskała woda, zamknięta w basenie z alabastru wschodniego. Kraty złote jaśniały śród kolumienek, a z sufitu, pokrytego gwiazdami, zwieszały się lampy i kadzielnice. W sanktuaryum *kibla*, w której był Koran przechowywany, powleczona esencyą różaną, sandałową i szafranową, olśniewała blaskiem złoceń bogatych. Gdy noc zapadała, olbrzymie lampy bronzowe *(tennurs)*, zawieszone u osi każdej arkady, rzucały światło wstęgami; trociczki ambrowe, rozsiane po ziemi, wypełniały halę obłokami woni upajającej, a w tem drżeniu światła, w tem odmęcie fal wonnych, w tem promieniowaniu barw tęczowych zacierały się prawie zupełnie kontury rzeczywistości.

Po założeniu Kairu, Fatymidowie, wyzwoliwszy Egipt z pod panowania Abbasydów, pragnąc przewyższyć świetność Bagdadu, wznieśli w nowej stolicy siedzibę dla siebie, która, podług opisu Makrysiego, zaćmiewała wielkością i bogactwem to wszystko, co było przedtem zbudowane. Miejsce przeznaczone pod pałac miało w obwodzie 1,400 metrów, a pod ogrodami było 15 hektarów ziemi. 10 bram w murze okalającym prowadziło do siedziby kalifa, która składając się z 10 pałaców *(kusur)* złączonych z sobą, stanowiła w całości budowlę wprost gigantyczną. Jeden tylko z tych pałaców, zwany szmaragdowym *(Kasr-ez Zumurrud)* zajmował 5 *feddanów*, t. j. pięć hektarów ziemi. Z zewnątrz miasta — pisze Nassiri Kosru—siedziba władcy miała wygląd góry z powodu rozmiarów i wysokości budynków; ale wewnątrz miasta nie można było jej widzieć, dzięki murom bardzo wysokim. Naturalnie, z pałacem łączyły się i odpowiednie *dependenes*, jak *sakifah*, magazyn sztandarów,

w którym złożona była część bogactw kalifa; stajnie, gdzie stało tysiące koni; „dom wiedzy," który posiadał bibliotekę olbrzymią, a dalej budynki niezliczone dla dostojników, oficerów, dworzan, niewiast, służby, niewolników i t. d. Wewnątrz pałacu, jak się wyraża historyk sztuki Gayet, *le luxe tenait du conte de fée.* Były tam między innemi: sala złota, tronowa *(Kaat ed Dahab)* i srebrna, posłuchalna *(Kaat el Feddah).* Złoto w sali tronowej pokrywało wszystkie jej ściany. Tron szczerozłoty, zasiany drogiemi kamieniami, umieszczony był na estradzie również ze złota. Na palmach złotych wisiały owoce i kwiaty z klejnotów i stanowiły rodzaj gaju, w którym ptaki ze złota, emaliowane wszystkiemi barwami, rozbrzmiewały swoim szczebiotem. W sali lotusowej belki pokryte były blachą srebrną i bogato zasiane szmaragdami. Nassiri Khosru, który zwiedził ten pałac i opisał, twierdzi, że jeden tom nie wystarczyłby do opisania szczegółów i piękności tronu samego. Otóż z tych pałaców, oprócz garści gruzu, nic nie zostało.. Naturalnie, meczet nowej stolicy, zwany „kwiatowym" *(Hama el Azhar)*, świetnością swoją współzawodniczył z pałacem. Dżauhar, zrabowawszy w kościołach koptyjskich 380 kolumn marmurowych, granitowych i porfirowych, wprowadził je do owego meczetu.

Budownictwo Fatymidów, stanowiące nowy okres rozwoju sztuki arabskiej, odznaczyło się przyjęciem dwu nowości: kopuły i sklepienia, z których pierwsze przywiązane były tylko do meczetów z grobami królów. Wraz z temi zmianami rozwinęło się i zdobnictwo wielokątne o kształtach najromaitszych.

Za sułtanów Baharytów budownictwo egipskie rozwijało się jeszcze; styl kaplic pogrzebowych zaczęto stosować do meczetów, a minarety, które dotychczas odgrywały rolę podrzędną, wysuwano przy budowie na plan pierwszy. W tej epoce powstał meczet Hassana, o którym Makrysi pisze, że „wielkością i pięknością stylu przewyższył wszystkie inne świą-

tynie muzułmańskie, oraz że na budowę jego przez trzy lata wydawano codziennie po 1,000 dynarów", t. j. po 15,000 fr., co stanowiłoby sumę ogólną 16 milionów fr. Gayet twierdzi, że jestto rzeczywiście jeden z najpiękniejszych pomników sztuki arabskiej. Pomimo coraz większego upadku państwa, sztuka arabska rozwijała się ciągle. Na zewnątrz meczety sułtanów Bordżyitów w w. XV mało się różnią od poprzednich; są one mniej imponujące, ale kosztowniejsze dzięki sklepieniom bądź stalaktytowym, bądź okrytym bogatemi malowidłami, a także z powodu wyniosłości minaretów. Pomimo skromnych rozmiarów, meczet Kaitbaja († 1466), streszczający w sobie wszystkie cechy charakterystyczne sztuki arabskiej, uchodzi za arcydzieło stylu i wykończenia. Witraże, malowidła, rzeźby, mozaiki, wykończone z artyzmem niepospolitym, dostrajają się do całości dzieła, uderzającego swoją pięknością. Meczety Khonsu el Ghury'ego są ostatniemi pomnikami sztuki arabskiej, która pod rządami ottomańskiemi zanikła

Jeżeli z jednej strony Arabowie do budowy swych meczetów przyjęli w części wzory starożytne, z rozmaitych źródeł zaczerpnięte i odpowiednio tylko przekształcone, to z drugiej strony oryginalne jest i wyłącznie Arabom właściwe rozmieszczenie kolumn w formie kwadratu lub krzyża, tak, że przedstawiają się one w liniach skośnych i bardziej ściśnięte niż jest w rzeczywistości. Oryginalne są także sklepienia stalaktytowemi zwane o podwójnym łuku, charakterystycznego kształtu. Właściwość ich polega na tem, że łuki przedstawione są albo zębato w postaci szeregu półzaokrągleń, albo strzał, klinów lub podków, które się w dolnych końcach w krzyż wyginają.

Gayet, zgłębiając filozofię sztuki arabskiej, twierdzi, że była ona przedewszystkiem spirytualistyczna, a cechą jej wielką jest niezależność od wpływów helleńskich. Wysmukłość sklepień, głębia naw, światło, wpadające swobodnie aż do serca sanktuaryum, rozbu-

dzają w duszy przedewszystkiem ideję tajemniczą, spokojną, wieczną, niewzruszoną w pogodzie swojej, ideję, której nie zakłóca zwątpienie żadne, żadna boleść nie dręczy, żadna trwoga nie mrozi. To samo wrażenie wynosi wierny, czy niewierny i ze zdobnictwa meczetu. Śród mnóstwa linij połamanych myśl błądzi, nie wiedząc, gdzie ma wypocząć w tym labiryncie. Jakąkolwiek drogę wybierze, jakiekolwiek koło opisze, przybywa zawsze do punktu identycznie podobnego temu, z którego wyszła. Każda ozdoba wielokątna, każda arabeska pogrąża ją w tym mistycyzmie zrezygnowanym, który od wieków był wierzeń wschodnich istotą. Dzięki temu właśnie Arabowie byli artystami potężnymi. Przez stosunki linij doszli oni drogą bardzo prostą do wypowiedzenia uczuć, które były ukryte w głębiach dusz ludzkich. Z pośród form oderwanych wybrali takie, które były przez prawidłowość swoją symetryczne, a więc zawsze podobne sobie. Ztąd też owa ideja wieczności tem silniejsza, że figura powtarzała się powielekroć razy, tylko w odrębnych kombinacyach, zależnych od natchnienia artysty. Arabowie, jako wielcy artyści, przeniknęli rdzeń rzeczy, żeby z nich wydobyć naukę. Każda linia ich rysunku zamykała świat idei powikłanych; gdy inni widzieli—oni czuli. Ta sztuka, dziwacznie zazwyczaj oceniana, była jednym z najsilniejszych wyrazów myśli. Nie jestto sztuka religijna albo ludowa, lecz sztuka rasy, natchniona porywami ducha mistycznemi.

Arabowie uprawiali także muzykę i śpiew. Żeby ocenić muzykę Arabów — pisze Salvador Daniel — trzeba ją zrozumieć; pierwsze wrażenie będzie zawsze dla słuchacza niekorzystne. Wszyscy muzycy grają *unisono*, a jest tylko jedna harmonia bębnów różnej wielkości, którą Daniel nazywa *harmonią rytmiczną*. Arabowie nie piszą swej muzyki; nie mają żadnej teoryi; wszyscy grają i śpiewają podług rutyny, nie wiedząc, najczęściej, w jakim to-

nié pieśń wykonywają. Dzisiejsza muzyka Arabów, odpowiadająca muzyce z przed w. XIII, jest, podług Daniela, niczem innem, tylko pieśnią Truwerów i Minstrelów. Flet i bęben streszczają orkiestrę ludową Arabów. Trzcina z trzema otworami stanowi flet, zwany *Gosba*. Skóra sucha, wyciągnięta na kółku drewnianem, to bęben *Tarr*, a gdy ma kształt kwadratowy, jak u beduinów Sahary, nazywa się *Dof*. Jeśli do tych dwu instrumentów dodamy śpiewaka, będziemy mieli taką muzykę arabską, jaką się słyszy najczęściej. Oprócz tego Arabowie mają: arfę *(Kanun)* o 75 strunach, flet o 7 otworach (*dżauak*), dający oktawę zupełną i rodzaj kobzy *(raita)* z mundsztuczkiem o 7-u otworach. Instrument ten używany bywa zazwyczaj do pieśni wojennych, a towarzyszy mu zawsze akompaniament rytmiczny kociołków, uderzanych dwiema laseczkami *(atabal)*. Oprócz tego muzyka wojskowa posiada bęben wielki *(Atambor)*, uderzany kością zwierzęcą. Zresztą Arabowie mają bardzo wiele instrumentów perkusyjnych. Śród rzniętych są skrzypce *(kemendżah)*, które wszakże artysta opiera na kolanach, grając jak na wiolonczeli. Ważną rolę w muzyce arabskiej grają skrzypce pierwotne *(Rebab)* podobne do mandoliny, o dwu strunach grubych, poruszanych smyczkiem żelaznym, bardzo małym, a zaokrąglonym w kształt łuku. Gitara wreszcie *(kuitra)*, ośmiostrunna dopełnia liczby arabskich instrumentów muzycznych.

Wpływ muzyki greckiej na arabską nie pozostał bez śladów. W muzyce arabskiej istnieją 4 tony główne, używane najczęściej: 1) *Irak*, odpowiadający tonowi doryckiemu Greków i *pierwszemu tonowi* śpiewu, ma za podstawę *ré;* jest on poważny, a służy do opiewania wojny i religii. Prawie wszystkie pieśni obrządku hanyfickiego są w tym tonie. 2) Ton *mezmum*, odpowiadający tonowi lydyjskiemu Greków i tonowi 3-mu śpiewu, ma za podstawę *mi;* jest on smutny, rzewny i zniewieściały. Podług tego tonu grany by-

wa taniec *Szabati*, powolny, lubieżny, którego ruchy ogniskują się w *torsyach* kibici, a także wszystkie pieśni miłosne. 3) Ton *Edzeil*, odpowiadający tonowi frygijskiemu Greków, a tonowi 5-u śpiewu, ma za podstawę *fa*. Jest on namiętny, gwałtowny, straszny, pobudzający do walki i dlatego używany bywa prawie wyłącznie do muzyki wojskowej. Wojownicze szczepy algierskie i Kabylowie posiłkują się tym tonem bardzo często i w nim też brzmi taniec *zuana*, który dał swoją nazwę żuawom. Tu także należą pieśni Kabylów, śpiewane o marszałkach Bugeaud i Randonie. Wreszcie 4) ton *Dżorka*, odpowiadający tonowi eolskiemu Greków i *tonowi* 7 u śpiewu, ma za podstawę *sol;* jest on poważny i surowy.

Cztery tony następne *(sain, saika, meia, rasd-edzil)*, t. j. 4 tony niższe śpiewu, mają podobieństwo z poprzedniemi dzięki podziałowi arytmetycznemu, na którym są oparte.

Oprócz melodyj ludowych, mają Arabowie i zupełne *sztuki*, zwane *Nuba*. Składają się one ze wstępu w recytatiwie, po którym idzie motyw pierwszy w tempie umiarkowanem i motyw drugi w tempie żywszem. Następnie wraca motyw 1-y nieraz w innym rytmie, lecz zawsze w tempie żywszem od poprzedniego i nakoniec *allegro vivace*, spadające na ostatnią nutę *en point d'orgue*, co przypomina recytatiw introdukcyi, która zwykle ma odcień smutku żałosnego i melancholii. Recytatiw śpiewaka poprzedzony jest zwykle przez preludium *(Beszeraf)* instrumentów śpiewnych, które wskazuje ton pieśni. Uderza w tem wszystkiem brak nuty głównej i powtarzanie ciągłe jednego lub dwu dźwięków zasadniczych, na których spoczywa ideja melodyjna. Dla przykładu podajemy 4 ulubione pieśni Kabylów.

Zamiłowanie do śpiewu było u Arabów potężne. Już w najdawniejszych czasach wśród uczt i uroczystości śpiewaczki występowały. Bogaci kupcy w Mekce kupowali w tym celu niewolnice, biegłe w muzy-

ce i w śpiewie. W czasie uczt większych goście, strojni w świąteczne szaty, siedzieli na miękkich posłaniach, mirtem, jaśminem i innemi kwiatami zasypanych; w srebrnych lub złotych naczyniach paliło się piżmo, ambra lub drzewo aloesowe, odurzające zapachem swoim biesiadników, którzy z puharami wina w ręku słuchali koncertu śpiewaczek. Pierwotnie śpiewały one po grecku lub persku i dopiero w połowie I go wieku hedżiry powstała arabska szkoła śpiewu w Mekce, a później cokolwiek w Medynie, które to miasta dostarczały dworowi w Damaszku śpiewaków i muzyków. Zamiłowanie śpiewu i muzyki przerodziło się z czasem w namiętność, na którą ogromne sumy tracono. Za bajeczne pieniądze kupowano niewolników, w muzyce lub śpiewie wyćwiczonych. Kalifowie nie tylko, że byli fanatycznymi protektorami muzyków i śpiewaczek, lecz także sami byli kompozytorami. Walid np. układał arye, które miały wielką popularność, grał na lutni, lub śpiewając, na tamburynie akompaniował sobie. Harun-al-Raszyd prawdziwie po królewsku wynagradzał śpiewaczki, a Abdurrahman II, zaprosiwszy śpiewaka *Ziriabo* z Bagdadu do Korduby, dał mu wspaniałe mieszkanie i przyjmował w swym pałacu jak najpierwszego dygnitarza. *Dżemile* była jedną z najgłośniejszych śpiewaczek Medyny. Kiedy odbywała pielgrzymkę do Mekki, cała jej podróż była jednem pasmem owacyj. Podróżowała otoczona tłumem artystów, poetów, dygnitarzów i orszakiem 50 niewolnic artystek, które przez magnatki medyńskie zostały oddane Dżemili do usług w czasie podróży. Wspaniałość i bogactwo strojów całej tej świty zdumiewały widzów. W pewnej odległości od Mekki Dżemile i jej towarzystwo było przyjęte przez grono dostojnych osób, które wyjechały z miasta na spotkanie wielkiej artystki. Skoro jednak Dżemile, z uwagi na charakter religijny swego przyjazdu do Mekki, nie chciała śpiewać w tem mieście, grono wielbicielów jej talentu postanowiło odprowa-

dzić śpiewaczkę z powrotem do Medyny, do której Dżemile odbyła wjazd prawdziwie tryumfalny. Poczem ku uczczeniu gości z Mekki, dawała przez trzy dni koncerty, które entuzyazmem słuchaczów przejmowały. Śpiewak *Ibrahim*, żyjący w r. 743, tak był za głos swój przepłacany, że z czasem przyszedł do olbrzymiego majątku 32 milionów złotych i pobierał oprócz tego po 14,000 złotych miesięcznie stałej pensyi. Był on tak hojny i żył tak wystawnie, że kuchnia, wonności i garderoba kosztowały go po 50,000 złotych miesięcznie; to też pomimo tak olbrzymich dochodów zostawił jeszcze 140,000 złotych długu. Był on autorem 900 aryj. Wogóle dla śpiewaków i śpiewaczek była Arabia krainą złotodajną. Obiady owacyjne, uczty, laury i złoto sypały się na nich jak z rogu obfitości. *Tout comme chez nous!...* Zamiłowanie w śpiewie, muzyce i tańcu jest zresztą właściwe wszystkim ludom Wschodu i dziś także, jak o tem świadczą podróżni i uczeni.

XXIV.

Dopóki rząd kolosalnej monarchii arabskiej spoczywał w rękach jednego tylko władcy, organizm państwowy pod względem politycznym i ekonomicznym funkcyonował, mimo trudności zadania, dość prawidłowo. Ale z biegiem czasu monarchia, jak widzieliśmy, rozpadać się zaczęła na państewka, mające zupełną niezależność. Z jednej strony ta decentralizacya polityczna przyniosła dobre owoce, a mianowicie w kierunku cywilizacyjnym. Liczni książęta, dbając o świetność swych dworów, opiekowali się rzemiosłami, sztuką i naukami, opłacali hojnie artystów i uczonych, szkoły i biblioteki. Z drugiej strony wszakże ustawiczna niezgoda książąt była źródłem wojen nieustannych, anarchii, oraz upadku ludów pod względem narodowo-ekonomicznym. Każdy z panują-

cych, w celu powiększenia swych dochodów, wysilał się na improwizowanie coraz nowych podatków, ceł i ciężarów, które, krępując handel, sprowadzały drożyznę coraz dotkliwszą. Podatki ściągano z surowością nieubłaganą, a dłużnicy musieli za karę dźwigać na szyi kamienie ciężkie, stać w promieniach słońca lub znosić inne męczarnie. W dodatku morowe powietrze nawiedzało państwa arabskie bardzo często, pochłaniając tysiące ofiar, a z tą klęską łączył się zwykle głód, popychający nieraz aż do żywienia się ciałem ludzkiem. Bandy rabusiów przebiegały bezkarnie po kraju, oddając się mordom i łupieztwom.

Przy takich okolicznościach, które na upadek kalifatu wpłynąć musiały, przyczyniło się także do śmierci politycznej państwa coraz większe stygnięcie ducha narodowego w samych Arabach, owego ducha, który właśnie temu kolosowi dał życie. U starych Arabów zapał religijny jednoczył się zawsze z poczuciem obowiązków patryotycznych. Arab chętnie dla tych obu idei poświęcał życie. Gdy gotowość poświęceń dla ojczyzny zamarła, jedynem spoiwem, łączącem różnorodne cząztki organizmu w jednę całość, była już tylko religia, która także z każdym dniem traciła na sile z powodu sekt rozlicznych i filozoficznego sceptycyzmu, zapuszczającego swe korzenie coraz szerzej. Od czasu do czasu fanatyzm religijny przejawiał się w różnych okolicznościach, jak np. w nienawiści do chrześcijan w dobie wojen krzyżowych, ale były to objawy już zbyt słabe, żeby mogły ratować państwo, które, aby istniało, musi mieć przedewszystkiem silne poczucie ducha narodowego.

Tak tedy trawione anarchią państwo arabskie, ulegając przemocy silniejszych, rozchwiało się i Arabowie już w połowie XVI wieku doszli do takiego upadku, że trzej najezdcy zagrozili zupełnem ich ujarzmieniem. Ottomanowie zajęli Jemen, Portugalczycy Oman, a Persowie na zatoce Perskiej dokuczali. Z położenia tego udało się wyjść Arabom nie tyle

przez energię własną, ile dzięki zniedołężnieniu przeciwników, tak, że na początku XVIII wieku odzyskali prawie całkiem swą niepodległość. Dla utrwalenia tego tryumfu zbywało Arabom tylko na jakimś punkcie centralnym, około którego gromadzićby się mogły wszystkie siły narodowe ku wytworzeniu nowego organizmu państwowego. Roli tej podjęła się pochodząca z Nedżydu gmina *Wahabi*, która też w dalszych losach półwyspu zajmuje pierwsze miejsce.

Założyciel tej nowej potęgi *Abd-el-Wahab* od młodości poświęcał się naukom, a przedewszystkiem prawu. Podróże do Bagdadu, Basory i Persyi rozwinęły wcześnie jego inteligencyę i pozwoliły wtajemniczyć się w położenie współziomków, ich skłonności, naturę sił i dążenia. Po długiej rozwadze Wahab przyszedł do przeświadczenia, że surowe przestrzeganie praw Koranu powróci Arabom dawny zapał, potrzebny do odzyskania minionej ich wielkości, i w tym celu postanowił przeprowadzić reformę, dążącą do ustalenia praw Mahometa w ich czystości pierwotnej, oryginalnej. Abd-el-Wahab walczył tedy przeciw czci przesadnej dla Proroka, uderzył w kult świętych, których groby stronnikom swoim niszczyć kazał, wystąpił przeciwko zepsuciu obyczajów i zabronił napojów odurzających. Krom tego przypominał, że religia nakazuje każdemu obracać piątą część majątku na jałmużny, zabraniał zbytku, a sędziom zalecał najskrupulatniejszą nieskazitelność. Niezależnie od tego starał się rozbudzać w Arabach ducha wojennego, któremu tyle tryumfów zawdzięczali. Nauki Wahaba, najściślej zgodne z Koranem, zrobiły wrażenie nadzwyczajne. Ze wszystkich gmin Nedżydu gromadzili się męże pod jego sztandar, tak, że wkrótce powstała armia pod wodzą *Mohammeda ben Souda*, któremu Wahab wraz z ręką swej córki oddał zarząd polityczny gminy Wahabich. Wódz ten ogłosił w Mekce mały katechizm, wyjaśniający naukę mistrza, która też zdołała wyrwać Arabów z odrętwienia. Wła-

śnie w chwili, kiedy do półwyspu wdzierali się coraz natarczywiej Persowie, Ottomanowie, Holendrzy, Francuzi i Anglicy, na widownię wystąpił Wahab i nowa

Allegro.

Pour reprendre.

Pour finir.

D.C.

A - Bab - El - Lefedhol.

armia pod wodzą dzielnego Souda, który zajął wkrótce liczne prowincye, popierany ogólną sympatyą współziomków. Po jego śmierci (1765) syn *Abd-el-*

Aziz owładnął całym Nedżydem. Wtedy to właśnie w genialnym umyśle Napoleona zrodził się plan śmiały zniszczenia potęgi Wielkiej Brytanii przez wkroczenie, po podbiciu Egiptu, do Indyj, z pomocą wzrastających w siłę Wahabich. W tym celu wysłany został specyalny ajent Laskaris, któremu powierzono misyę utworzenia konfederacyi z gmin Syryi, Iraku i Persyi, mającej ułatwić przejście armii Napoleońskiej aż do Indusu. Pomimo czujności Anglików Laskaris wywiązał się z zadania arcy trudnego bardzo pomyślnie w tej samej chwili, gdy tytan francuski zaprzepaścił w Moskwie swą armię. Świetne plany pierzchły, a twórca przymierza z Arabami, Laskaris, ze zgryzoty życie zakończył. Upadek Napoleona oswobodził wojska ottomańskie, dotąd paraliżowane wypadkami, rozwiązał ręce paszy kairskiemu, który przedsięwziął potędze Wahabich koniec położyć. Soud kilkakrotnie świetne odnosił zwycięztwa i już Egipcyanie byli nawet w położeniu rozpaczliwem, gdy wódz ten umiera (1814) i zostawia rządy w rękach niedołężnego syna *Abdallaha*, który w cztery lata później oddał się Ibrahimowi paszy na łaskę i niełaskę i został ścięty w Konstantynopolu. Tak się skończyła potęga Wahabich, którzy jednak i dziś jeszcze nie przestają być widmem trwogi dla Egipcyan.

Tymczasem w Afryce, w trzecim dziesiątku tego wieku najazd Francyi wywołał śród Arabów wojnę świętą, na czele której stanął *Abd el-Kader*, wojownik znakomity i człowiek żelaznego charakteru. Przez lat 14 prowadził z powodzeniem (1833—1847) walkę zaciętą, ale wreszcie uledz musiał pod przemocą wojsk francuskich. Wzięty do niewoli przez Lamorciera, odzyskał wolność z rąk Napoleona III (1858) i osiadł w Turcyi Azyatyckiej, a po upadku tego obrońcy kraju, Algierya uznała prawa Francuzów.

Z krótkiego rysu dziejów arabskich po upadku kalifatu, łatwo wywnioskować, że niwa pracy umysłowej, tak świetnie kiedyś uprawiana, musiała leżeć
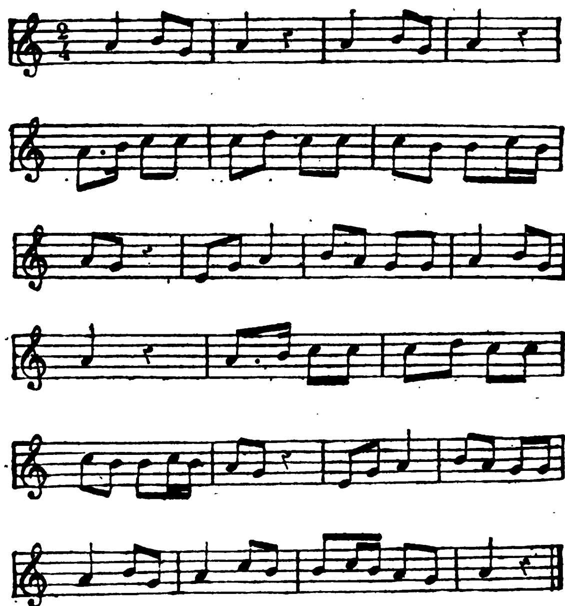
odłogiem przy ustawicznych walkach Arabów o niepodległość i zupełnym rozstroju wewnętrznym ich państwa. Przeżuwano tylko dawne zabytki naukowe i literackie i naśladowano niedołężnie wzory klasyczne. Dopiero w ostatnich czasach *Mehmed-Ali*, władca Egiptu, zaczął budzić uśpione życie duchowe, lecz w ruchu umysłowym tej epoki brali większy udział chrześcianie, którzy, wyuczywszy się języka arabskiego, pełnili funkcyę nauczycielów i zaznajamiali Arabów z cywilizacyą europejską. W tym względzie odznaczyli się głównie misyonarze amerykańscy.

Z pisarzów muzułmańskich, obracających się z całym konserwatyzmem, wobec nowego prądu europejskiego, w sferze starożytności arabskich, odznaczyli się jako poeci *Ahmed-efendi-al żindi* i *Alkesti*, autorowie licznych pieśni w narodzie rozpowszechnionych.

Z pomiędzy Arabów chrześciańskich pierwszy w tym wieku *Kormanos-ben-Ferhata*, metropolita maronicki, poświęcił się studyom nad językiem. Wyuczywszy się po francusku i po łacinie, napisał, na wzór gramatyki Sylwestra de Sacy, pierwszą książkę p. t. *Ad-delil-fis sarf*, a później *Bahsul-Motalib*. Słownik tego pisarza był powszechnie przez chrześcian używany. Wzorując się na pracach Farhata, znakomity znawca języków arabskich *Nasyf-al-Jadzadżi* napisał dzieło gramatyczne p. t. *Faslu-l-Hitab*, opatrzone komentarzami przez amerykańskiego uczonego Smith'a, który także przetłómaczył na język arabski Pięcioksiąg. Ten sam Jazadżi napisał składnię wierszem, retorykę, naśladowanie Makam Haririego, przeplatanę sentencyami z Koranu, trzy dywany poezyj oraz wiersz kunsztowny ku czci sułtana Abdul-Azisa, pełen przeróżnych łamigłówek.

W miarę jak młodzi Arabowie przybywali do Europy dla kształcenia się, zaczęły wychodzić w języku arabskim podręczniki szkolne z różnych gałęzi nauk, tłómaczone przeważnie z francuskiego. Niema-

łą w tym względzie przysługę wyświadczyli Arabom misyonarze, śród których dobił się olbrzymiego rozgłosu na Wschodzie *Kornel Van-Dyk*, potomek malarza holenderskiego, urodzony w Ameryce w r. 1818. Po skończeniu w Filadelfii wydziału medycznego i chwilowej praktyce w kraju rodzinnym udał się do Syryi i Palestyny, gdzie zakładał szkoły i sam w nich



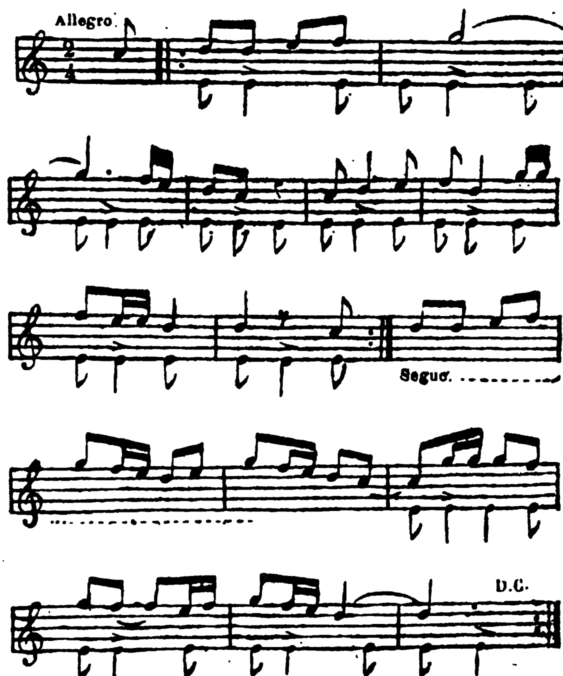
Dadda - Ali.

nauczał. Następnie przez lat kilka pracował nad dokończeniem przekładu biblii na język arabski, zaczętego przez Smith'a i tu także objął katedrę patologii na uniwersytecie założonym przez misyonarzów amerykańskich, będąc jednocześnie i dyrektorem obserwatoryum astronomicznego. Wydał po arabsku: jeografię powszechną, algebrę, przekład jeometryi Euklide-

sa, poetykę języka arabskiego, logarytmy, chemię, nauki przyrodnicze, astronomię i wiele innych prac pomniejszych. Belletrystyka arabska ogranicza się na przekładach, chociaż od czasu pojawiają się samodzielne powieści a nawet komedye. Nie brak także i gazet, których sporo wychodzi w Bejrucie i Egipcie.

M. Hartmann w książce p. t. *The arabie press of Egypt* zebrał i doprowadził do r. 1898 wiele ciekawych szczegółów odnoszących się do prasy arabskiej, którą powołał do życia wielki Mehmed Ali, wskrzesiciel rozwoju umysłowego w Egipcie. Za jego staraniem wyszły w Kairze r. 1832 pierwsze numery gazety rządowej „Wypadki egipskie" *(alwaqaji almisrija)*, która do dzisiaj istnieje. Następnie Izmail pasza, znający dobrze tajemnice postępu europejskiego, wytworzył wogóle nową erę, powołując do życia i prasę rozwiniętą bujnie dzięki Syryjczykom chrześciańskim, którzy w tym czasie Egipt nawiedzili, gnębieni przez rząd turecki, a przedewszystkiem dzięki niesłychanej swobodzie słowa. Z trzech wielkich dzienników arabskich w Egipcie dwa, założone przez Syryjczyków, istnieją do chwili obecnej. W r. 1876 dwaj Maronici *Salim* i *Baszara Tagla* rozpoczęli wydawać w Aleksandryi dziennik *alahram* t. j. „Piramidy", redagowany w duchu przyjaznym dla Francyi a wrogim dla Anglii, ze stałemi komplementami dla panujących władców muzułmańskich. Kierunek przeciwny temu dziennikowi przedstawia *almuqattan*, gazeta opłacana przez Anglików. Wydawcami jej są *Dr. Farise Vimr*, *Dr. Jaqub Sarruf* i *Szahin Makarijus*, wszyscy z kolegium amerykańskiego w Bejrucie. Gnębieni przez urzędników tureckich w tem mieście za wydawanie dziennika, przenieśli się do Egiptu. Zyskawszy łaskę lorda Cromera, stanęli silnie, a przez gazetę ich rząd urabia opinię publiczną dla swoich celów. Jeśli przyjazna Francuzom *alahram* nie jest dla nich niebezpieczna, to zato mają oni współzawodnika w gazecie *almuaijad* („Umocniony"), która jest ich wrogiem śmia-

łym, zdolnym i niezmordowanym. Dziennik ten, pomimo charakteru kosmopolitycznego, ma tylko 600 odbiorców, na którą to liczbę składają się prenumeratorowie ze wszystkich krajów muzułmańskich, od zachodniego krańca Marokka aż do najdalszych krajów Indyj wschodnich. Wszyscy wierni całego świa-



Wyprawa marszałka Budgeaud do Ued Sael.

ta islamizmu przysyłają wydawcom zasiłki. Wydawca tej gazety *Ali ibn Jusuf*, muzułmanin, dziecko Kairu, jest dzisiaj wyłącznym właścicielem i prawie jedynym pisarzem tego dziennika. *Almuaijad* jest siłą, z którą liczyć się trzeba. Muzułmanie czy-

tają go z rozkoszą, znajdując w nim wszystko, co jest drogie ich sercu. Wybierając dzielnych korespondentów na prowincyi, redaktor tego dziennika umieszcza w nim artykuły oryginalne z najdalszych zabytków świata muzułmańskiego. Również powodzeniem śród muzułmanów cieszy się dziennik *aladala* („Sprawiedliwość"), redagowany przez Muhammada *Alhaijami* w duchu gazety poprzedniej, ale daleko więcej zacofany. Tenże sam redaktor wydaje od r. 1896 wraz z *Aszszabartlim* tygodnik *annagh alqawim*, poświęcony narodowości i polityce Osmanlizmu. Organem stronnictwa islamizmu jest także miesięcznik *is al islam* poświęcony nauce, literaturze i historyi w duchu teologiczno-muzułmańskim. Redaktorem tego pisma jest *Ahmad Ali Aszszadili*, który pisze pod pseudonimem *Alazhari*, zaznaczając w ten sposób, że przedstawia kierunek meczetu Azhar, t. j. religii ortodoksyjnej. W tymże samym duchu ultra islamickim redagowane są dzienniki: *tanta*, organ polityczno-konserwatywny i *al agial*, dziennik polityczno-postępowy. Z dzienników wydawanych przez muzułmanów tylko 4 mają charakter polityczny. *Abdallah Nadim* wydaje od r. 1892 tygodnik *al ustad* („Nauczyciel") a *Mustafa Kamil* zaczął wydawać w rok później miesięcznik *almadrasa* („Szkoła"). Obaj ci redaktorowie są wrogami „tyranów angielskich" i głoszą w swych pismach zasadę „Egipt dla Egipcyan." Dzienniki te wywierają wpływ wielki na muzułmanów, już i tak bardzo podnieconych. W r. 1897 Mustafa Kamil objechał wszystkie stolice europejskie, przyjmowany wszędzie z takiem odznaczeniem, jak gdyby był—mówi Hartman—„lwem polityki, a nie intrygantem egipskim, który zapomina, że ideę narodowości dźwiga się nie krzykiem, ale pracą rozumną, cichą i wytrwałą." Po powrocie Kamila z Europy dziennik *Arrajalam* („Opinia publiczna"), wydawany pod kierunkiem angielskim, zapytał go (N. 11) czy przywiózł w kieszeni dymisyę Kromera i wojsk angielskich? Trzeci

dziennik polityczny *alkamal* („Doskonałość"), wydawany przez Hamida Ibrahima, należy do postępowego stronnictwa „młodych Egipcyan", 4-ty zaś p. t. *attaqaddum almisri* („Postęp egipski"), wychodzi pod redakcyą *Alqusi'ego*. Nakoniec wychodzą dzienniki umiarkowane jak: *alitidal*, *alburhan* i inne.

W szkicu powyższym chodziło nam tylko o zaznaczenie kierunków i dążeń ścierających się w prasie arabskiej Egiptu; nadmieniamy więc jeszcze, że oprócz dzienników wzmiankowanych są i inne, mniejszej wartości, a bogatą jest również prasa syryjsko-egipska i koptyjska.

Z powyższego obrazu kultury Arabów widzimy, że rola ich cywilizacyjna ograniczała się tylko do wieków średnich. Tam synowie pustyni spełnili misyę zaszczytną, rozbudzając z wiekowej drzemki zdziczałą ludzkość, która dzięki ich przewodnictwu, poczuwszy nagle świeże zapasy sił żywotnych, wstąpiła na drogę nowego życia. Arabowie—podług słów Dierckса—tem byli dla Europy, czem słońce wiosenne dla natury ze snu powstającej: zbudzili do życia drzemiące ziarna. Pod ożywczym blaskiem, który słońce arabskiego ducha rozsiewało, wystrzeliły pączki i kwiaty na odrętwiałem drzewie Europy. Gdybyśmy nawet, wbrew faktom, duchowemu po Arabach spadkowi wszelkiej oryginalności odmówili, to i tak jeszcze przyznać musimy, że oni jedni, śród ogólnego odrętwienia wieków średnich, stojąc wytrwale pod sztandarem wiedzy, przechowywali i pielęgnowali duchowe skarby starożytnych, a spełniwszy swą misyę, złożyli ją następnie w ręce innych kapłanów.

KONIEC.

Źródła.

Przy pisaniu tej książki autor korzystał ze źródeł następujących:

Hammer Purgstall. Ueber Geographie Arabiens w „Wiener Jahrbücher", tomy: 92, 93, 94 i 95. Jest to szczegółowa i na źródłach najpoważniejszych oparta jeografia Arabii.

G. Flügel. Geschichte der Araber bis auf den Sturz des Chalifats von Bagdad. Zeitz und Leipzig, 1867. Autor, znakomity arabolog, dał tu w jednym tomie niewielkim (str. 418) bardzo treściwą a na źródłach arabskich opartą historyę Arabów. Wykład dosyć ciężki i suchy.

William Muir. The Caliphate, its Rise, Decline and Fall from original sources. London, 1881. Autor, pierwszorzędny znawca rzeczy arabskich, wsławiony życiorysem Mahometa, przedstawił w tym dużym tomie (str. 612) wyczerpująco, barwnie i źródłowo historyę powstania, obniżania się i upadku potęgi kalifów, począwszy od Mahometa aż po koniec dynastyi Abbasydów. Czytanie książki, podzielonej na 78 rozdziałów, ułatwiają bardzo streszczenia na marginesach. Wydanie piękne — dwie mapy.

E. H. Palmer. Haroun Alraschid Caliph of Bagdad. London, 1891. Jest to niewielka (str. 228), ale interesująco napisana monografia Haruna. Rzecz traktowana popularnie dla kół szerokich, ukazała się bowiem w wydawnictwie „Plutarcha nowego", które ogłosiło cały szereg takich życiorysów wielkich ludzi.

F. Wüstenfeld. Geschichte der Fatimiten Chalifen nach arabischen Quellen. Göttingen, 1881. Jak wszystkie

dzieła tego uczonego, który stanowi powagę w arabologii książka ta o 352 str. in 4-o jest monografią bardzo gruntowną, a opartą wyłącznie na źródłach arabskich, o panowaniu Alidów, zwanych od imienia żony Alego Fatimidami, w Afryce, Egipcie i Syryi.

M. J. de Goje. Memoires sur les Carmathes du Bahrain et les Fatimides. Leide, 1886. Książka to źródłowa (str. 232), której treść jest w związku z dziełem poprzedniem.

D José Antonio Conde. Historia de la dominacion de los Arabes en España. Barcelona, 1844, 3 tomy. Jakkolwiek dzieło to, pisane podług modły dawniejszej, nie dość krytycznie odnosi się do źródeł arabskich, na których zostało oparte, to jednakże przeczytać je można z wielką przyjemnością i pożytkiem, gdyż autor, po za dziejami politycznemi, uwzględnia dość szeroko życie wewnętrzne kraju.

R. Dozy. Geschichte der Mauern in Spanien bis zur Eroberung Andalusiens durch die Almoraviden, Leipzig, 1874, 2 tomy. Dzieło to (razem str. 917) pod każdym względem klasyczne, gdyż autor jest nie tylko uczonym dużej skali, znającym gruntownie źródła arabskie, ale w dodatku posiada zmysł krytyczny i talent pisarski, dzięki któremu czytelnik pochłania jego pracę.

R. Dozy. Recherches sur l'histoire et la litterature de l'Espagne pendent le moyen age. Leyde, 1881, 2 tomy. Praca wyborna.

E. Renan. Melanges d'histoire et de voyages. Paris, 1872. Jest to między innemi rozprawa o Masudim.

Nie mówiąc już o innych państwach, sama Francya, ze względu na Algier, posiada spory zasób gramatyk i słowników arabskich. Autor książki niniejszej, pracując kiedyś nad językiem arabskim, posiłkował się naprzód tablicami, na których wydrukowane są olbrzymiej wielkości głoski abecadła, żeby uczniowi wraził się w pamięć gruntownie kształt liter arabskich, oddzielnie wziętych i powiązanych ze wszystkiemi ich znakami. Abecadlnik ten, złożony z 37 tablic, większych niż nasze afisze teatralne, wydała litografia *Bastide'a* w Algierze. Prócz tego wychodzi mnóstwo elementarzów w Algierze i w Paryżu. My korzystaliśmy z następujących:

Fr. Gadoz. Alphabet arabe ou Éléments de la lecture et de l'Ecriture arabes. Paris, 1852.

A. Depeille. Méthode de lecture et de prononcia-

tion arabes. Alger, 1850. Są to praktyczne podręczniki elementarne—1-y o 39 a 2 gi o 54 stronicach.

*L. — X: A****. Principes de la grammaire arabe à l'usage des écoles de français en Orient. Beyrouth, 1862. Jest to już gramatyka całkowita wraz ze składnią (394 str.), napisana przez Jezuitę, misyonarza z Syryi. Autor wykłada jasno, daje dużo przykładów, a co najważniejsze, podaje każdy wyraz w piśmie arabskiem z transkrypcyą i tłómaczeniem.

Hartwig Derenbourg. Notes sur la grammaire arabe. Są to uwagi ogólne o języku arabskim, a mianowicie o abecadle i ortografii, o czasowniku, imieniu i partykułach. Rzecz tę wydrukował autor w „Revue de Linguistique" r. 1869.

B. Manassewitsch Die Kunst die arabische Sprache durch Selbstunterricht schnel und leicht zu erlernen. Wien, Pesth, Leipzig. bez daty. Jest to książka wyborna dla samouków.

William Wright. Lectures an the comparative Grammar of the semitic Languages. Cambrigde, 1890. Są to bardzo grutownie opracowane wykłady uniwersyteckie o gramatyce porównawczej języków semickich. Wydanie piękne, str. 288 dużej osemki.

A. Martin. Dialogues arabes-français. Paris, 1847. Jest to książka bardzo pożyteczna dla samouków i dla turystów, którzyby chcieli zwiedzać kraje arabskie z pewnym zasobem praktycznym wiedzy językowej. Autor, zebrawszy najpospolitsze frazesy z życia codziennego, podał je naprzód w piśmie arabskiem, następnie w transkrypcyi, t. j. w brzmieniu arabskiem, a nakoniec w przekładzie francuskim. Oto parę przykładów: *Es salamu alikom* = witam pana; *Allah ibarek fik* = Niech pana Bóg błogosławi; *Rani khdemt el-lil kamel*=pracowałem przez całą noc i t. p.

M. Beaussier. Dictionaire pratique arabe-francais. Alger, 1871. Jest to duży słownik o 764 stronicach in folio, litografowany bardzo czytelnie i opatrzony wstępem drukowanym (str. 12). Autor podaje przy każdym wyrazie nie tylko znaczenie główne, ale i poboczne, przenośne i t. p. Autorem największego słownika arabskiego jest rodak nasz, Kazimierski, ale dzieła tego nie znamy.

E. Renan. Histoire générale et système comparé des langues sémitiques. Paris. 1878. Dzieło to, uwieńczone przez Instytut francuski, uchodzi powszechnie za pomnikowe, pomimo, że wobec najświeższych zdobyczy językoznawstwa, wymagałoby już pewnych zmian i uzupełnień.

Mohammed. The Koran, translated by G. Sale. London, 1734. Wyborny ten przekład opatrzył tłómacz wstępem gruntownym i komentarzami

Mohammed. Le Koran, trad. nouvelle par M. Kazimirski. Wyborne to tłómaczenie, poprzedzone przekładem wstępu Sale'a, wyszło w „Les livres Sacrés de l'Orient." Paris, 1875.

Koran z arabskiego przekład polski Jana Murzy Tarak Buczackiego, Tatara z Podlasia. Warszawa, 1858. Tom 1-y jest przekładem historyi Mahometa, napisanej przez W. Irwinga.

M. A. Sprenger. Das Leben und die Lehre des Mohammed. Berlin, 1869. Pierwsze to dzieło o Mahomecie, napisane z erudycyą olbrzymią i z krytycyzmem prawdziwie niemieckim, wobec badań najnowszych straciło cokolwiek na powadze ze względu na stanowisko autora zbyt jednostronne.

W. Muir. The life of Mahomet and history of Islam, 4 tomy. London, 1858 — 1861. Dzieło to, oparte wyłącznie na źródłach arabskich, jest jedną z najświetniejszych prac o Mahomecie i jego religii.

I. Barthelemy Saint-Hilaire. Mahomet et le Coran. Paris, 1865. Autor oparł się przeważnie na opracowaniach europejskich, a zwłaszcza na Sprengerze i Muirze.

Th. Nöldecke. Geschichte des Korans. Göttingen, 1860. Tę pracę znakomitą omawialiśmy w tekście.

G. Weil. Historisch-kritische Einleitung in den Koran. Bielefeld, 1878. Cytowaliśmy już tę książkę bardzo gruntowną.

Stanley Lane-Poole. Le Coran, sa poésie et ses lois. Paris, 1882. Mówiliśmy już o tej pracy.

Syed Ammeer Ali. The spirit of Mohammed. London, 1896. Omawialiśmy już tę pracę, napisaną z dużym talentem, ale zanadto jednostronną.

E. Lamairesse et G. Dujarric. Vie de Mahomet d'après la tradition. Paris, 1898, 2 tomy. Omawialiśmy w tekście to dzieło.

L'A. Sedillot. Histoire generale des Arabes. Paris 1877, 2 tomy. W tomie 1-ym autor przedstawia dzieje Arabów aż do ostatnich walk w Hiszpanii (1609), a tom 2-gi poświęca cywilizacyi Arabów, oraz rzutowi oka na stan obecny rasy arabskiej. Rzecz napisana barwnie, a oparta zarówno na źródłach arabskich, jak europejskich.

Al. Kremer. Kulturgeschichte des Orients unter den Kalifen. Wien, 1877, 2 tomy. Klasyczne to dzieło je-

dnego z najznakomitszych arabologów, oparte jest na źródłach arabskich, a napisane z talentem niepospolitym.

T. Wüstenfeld. Die Academien der Araber und ihre Lehrer. Göttingen, 1837. Rozprawa ta o szkołach jak i dwie poniższe oparte są na źródłach arabskich.

P. J. Veth. Dissertatio de Institutis Arabum erudiendae juventuti et literis promovendis inservientibus. Amstelodami, 1843.

Dr. D. Haneberg. Abhandlung über das Schul — und Lehrwesen der Muhamedaner im Mittelalter. München, 1850.

Ignaz Goldziher. Muhamedanische Studien. Halle, 1889, 2 części. Autor jest powagą w rzeczach arabskich pierwszorzędną. Na książkę tę złożył się cały szereg gruntownych rozpraw, odnoszących się do kultury arabskiej. Widać tu wszędzie olbrzymią erudycyę autora i niepospolity zmysł krytyczny.

J. Brunet y Bellet. De la pretenguda y mal entesa civilisacio arabe. Barcelona, 1899. Mówiliśmy w tekście o tem dziele.

Ibn Khalikan's. Biographical Dictionary, translated from the arabic by Mac Guckin de Slanc. Paris and London, 1842—1871. Cztery olbrzymie tomy in folio.

Filipo de Bardi. Storia della litteratura araba. Firenze, 1846, 2 tomy. Pierwszy poświęcony jest prawie wyłącznie Mahometowi i jego dziełu; drugi zaś literaturze pomahometańskiej. Dzieło to małej wartości.

Murkos w „Historyi literatury powszechnej,“ wydanej przez Korsza. Petersburg, 1881.

F. F. Arbuthnot. Arabic Authors'a manuel of arabian history and literature. London, 1890. Książka ładnie wydana, ale nie wiele warta.

Carl Brockelmann. Geschichte der Arabischen Literatur. Weimar, 1898. Dzieło to, jeszcze dotychczas nieskończone (wyszedł tom I-y cały i II-go połowa), jest *par excellence* uczone, dla historyków literatury arabskiej nieocenione, ale dla szerszej publiczności nie przedstawia żadnego interesu. Ściśle biorąc, jest to bibliografia rozumowana na wielką skalę. Autor daje najprzód króciutkie charakterystyki każdego okresu i każdego działu literatury, poczem wymienia autorów, podając ich życiorysy krótsze lub dłuższe, w miarę ważności autora i materyału biograficznego. Następnie przytacza autor wszystkie

prace wybitniejsze, jakie wyszły o danym autorze. Materyał to olbrzymi i przy studyach nad literaturą arabską nadzwyczaj ważny.

Weil. Die poetische Literatur der Araber vor und unmittelbar nach Mohammed. Stuttgardt und Tübingen, 1887. Mała książeczka, ale poważna, jak wszystko tego autora.

W. Alwardt. Ueber poesie und poetik der Araber. Gotha, 1856.

W. Alwardt. Bemerkungen über die Aechtheit der alten arabischen Gedichte. Greifswald, 1872. Obie te prace, gruntowne i źródłowe, stanowią powagę dla tego okresu literatury.

T. B. Wenig. Zur algemeinen Charakteristik der arabischen poesie. Insbruk, 1870. Rozprawa krótka, ale gruntowna.

T. Nöldecke. Beiträge zur Kenntuiss der poesie der alten Araber. Hannover, 1864. Autor z właściwą sobie erudycyą i gruntownością opracował, na podstawie skarbów rękopiśmiennych w Leyden, Gotha i Berlinie, kilka przedmiotów, jak: o historyi i krytyce poezyi staro-arabskiej, wstęp do życiorysu Ibn Kutajby, przekład z arabskiego, poezya żydów w Arabii i t. d.

René Basset. La poesie arabe anteislamique. Paris, 1880. Krótka rozprawa, napisana źródłowo a popularnie.

Slane. Le D'ivan d'Amriolkais. Paris, 1837. Jest to przekład Dywanu łaciński, opatrzony wstępem o życiu poety po francusku.

Fr. Rückert. Amrilkais der Dichter und König. Stuttgart, 1843. Przekład wyborny.

Rückert. Hamasa. Stuttgart, 1846. Przekład wzorowy.

Abu Nuwas. Divan, deutsch bearb. von A. Kremer. Wien, 1885. Przekład gruntowny z wstępem.

Al. Socin. De Alkamae Elfahl carminibus et vita. Halis. Jest to rozprawka o życiu i wierszach Alkamy w porównaniu z poezyą Imruulkaisa.

C. Huart. La poetesse Fadhl. Paris, 1881. Rozprawa o miłości tej poetki i jej wierszach, pisanych do kochanka Saida.

A. Kremer. Altarabische Gedichte über die Volkssage von Jamen. Lepzig, 1869. Jest to rozprawa, obalająca znaną nam sagę o Muallakat.

A. Thorbecke. Antarah, ein vorislamischer Dichter. Lepzig, 1867. Rozprawa źródłowa o życiu i pismach tego poety.

Ph. Wolff. Muallakat. Rotweil, 1857.

A. Mueller. Imruulkaisi Muallaka. Halla, 1869. Rozprawa łacińska, przeważnie filologiczna.

A. Kremer. Ueber die Gedichte des Labyd. Wien, 1881. Studyum źródłowe o „Dywanie" Lebida.

Otto Loth. Über Leben und Werke des Abdallah Ibn ul Mutazz. Leipzig, 1882. Rzecz omawiana w tekście.

I. Hammer. Motenebbi, der grösste arabische Dichter. Wien, 1824. Jest to przekład utworów tego poety.

A. F. Schack. Poesie und Kunst der Araber in Spanien und Sicilien, 2 tomy. Stuttgart, 1877. Dzieło źródłowe, napisane popularnie, z dużym talentem.

G. H. A Ewald. De metris carminum arabicorum libri duo. Brunsvigae, 1825. Gruntowna rozprawa łacińska o miarach wiersza arabskiego.

H. Coupry. Traité de versification arabe. Leipzig, 1875. Książka bardzo poważna, oparta na źródłach.

H. Gies. Ein Beitrag zur Kenntniss sieben neuerer arabischer Versarten. Leipzig, 1879. Naszpikowana cytatami arabskiemi rozprawa uzupełniająca dzieło poprzednie.

Hariri. Die Verwandlungen des Abu Seid von Serug oder die Makamen des Hariri ubersetet von Rückert. Stuttgart, 1878. Przekład wyborny.

Flügel. Die gramatischen Sehulen der Araber. Leipzig, 1862. Książka źródłowa z mnóstwem cytat arabskich.

Ed. Sachau. Zur ältesten Geschichte des muhammedanischen Rechts Sitzb. d. phil. hist. Cl. LXV Bd. III. Heft, 1870. Rozprawa źródłowa o prawie arabskiem.

Abu Abdallah Ben Batuta. Viagens extensas e diletadas traducidas par Jose Moura. Lisboa, 1840.

F. Wüstenfeld Die Geschichtschreiber der Araber und ihre Werke. Göttingen, 1882. Monografia wyczerpująca o historykach arabskich.

Macrisi. Geschichte der Copten übers. von F. Wüstenfeld. Göttingen, 1845.

F. Pons Boigues. Ensayo Bio-bibliografico sobre los Historiadores y Geografos arabigo-españoles. Madrid, 1898. Duże to dzieło o 514 str. in 4-o, nagrodzone na konkursie Biblioteki Narodowej w Madrycie, podaje życiorysy 303 historyków, z wyszczególnieniem ich dzieł i krótką charakterystyką treści. Na początku jest wstęp o zadaniu, rozmiarach i podziale tej księgi, na końcu zaś (Conclusion) rozprawa o historyografii arabskiej

A. Kremer. Ibn Chaldun und seine Culturgeschichte der islamischen Reiche. Wien, 1879. Rozprawę tę cytowaliśmy w tekście.

Dr. L. Gumplowicz. Ibn Chaldun, socyolog arabski XIV w. Warszawa, 1899.

Dr. Prantl. Geschichte der Logik im Abendlande. Lepzig, 1861.

Fr. Dieterici. Die Philosophie der Araber im X Jahrhundert. Leipzig, 1876. Książka poważna, ale dosyć chaotycznie opracowana.

H. Steiner. Die Mutaziliten oder die Freidenker im Islam. Leipzig, 1865. Gruntownie napisana rozprawa o tej słynnej sekcje Islamizmu.

A. Kremer. Culturgeschitliche Streifzüge auf dem Gebiete des Islams. Leipzig, 1873. Autor uzewnętrznia tu wszystkie wpływy obce, które wywołały ferment w Islamizmie.

Dr. I. Goldziher. Die Zahiryten, ihr Lehrsystem und ihre Geschichte. Praca bardzo gruntowna.

E. Renan. Averroes et l'Averroisme. Paris, 1852. Książka napisana gruntownie i z talentem.

L. Gauthier. Ad Durra al Fakhira (La perle precieuse de Gazali), Leipzig.

Alfarabi. Der Musterstaat aus dem arab. übertr. zum Dr. F. Dicteriei. Leide, 1900.

T. J. de Boer. Geschichte der Philosophie im Islam. Stuttgart, 1901. O tej książce wybornej mówiliśmy w tekście.

Les mille et une nuits, contes arabes trad. par Galland 3 t., Paris.

H. A. Schultens Anthologia sententiarum arabicarum Lugd. Batav. 1772. Pierwszy przekład przysłów arabskich.

Freytag. Arabum proverbia sententiaeque proverbiales. Bonnae, 1843. Największy zbiór przysłów arabskich.

J. Lewis Burckhardt. Arabic proverbs. London 1875. Są to przysłowia, zebrane śród Arabów w Egipcie.

Lydia Einsler. Arabische Sprichwörter gesammelt, überseht und erlautert. Pani Einsler zebrała te przysłowia śród Arabów w Jerozolimie.

H. De Castries. Les Gnomes de Sidi abd er-Rahman el Medjedoub, Paris, 1896.

Hoefer. Histoires des mathematiques. Paris, 1874.

Pogendorf. Geschichte der Physik. Leipzig, 1879.

Wituski. O dziele optycznem Witeliona. Poznań, 1870.

Dr. Kopp. Geschichte der Chemie. Braunschweig, 1843.

F. Wüstenfeld. Geschichte d. arab. Aertzte und Naturforscher Göttingen 1840. Rzecz źródłowa.

Dr. Haeser. Historya Medycyny w przekładzie Dr. Heinricha. Warszawa, 1876.

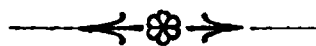
F. Salvador Daniel. La musique arabe. Alger, 1879. Autor przedstawia muzykę arabską w związku z grecką i ze śpiewem gregoryańskim.

Caussin de Perceval umieścił w „Journal Asiatique" (Decembre, 1873) rozprawę „O śpiewakach arabskich."

M. H. Lavoix. Nes peintres arabes. Paris, 1870. Mówiliśmy o tej książce.

Al. Gayet. L'art arabe. Paris. Książka omawiana w tekście.

M. Hartmann. The arabic press of Egypt. London, 1899.



Spis rozdziałów.



Mohammed. The Koran, translated by G. Sale. London, 1734. Wyborny ten przekład opatrzył tłómacz wstępem gruntownym i komentarzami

Mohammed. Le Koran, trad. nouvelle par M. Kazimirski. Wyborne to tłómaczenie, poprzedzone przekładem wstępu Sale'a, wyszło w „Les livres Sacrés de l'Orient." Paris, 1875.

Koran z arabskiego przekład polski Jana Murzy Tarak Buczackiego, Tatara z Podlasia. Warszawa, 1858. Tom 1-y jest przekładem historyi Mahometa, napisanej przez W. Irwinga.

M. A. Sprenger. Das Leben und die Lehre des Mohammed. Berlin, 1869. Pierwsze to dzieło o Mahomecie, napisane z erudycyą olbrzymią i z krytycyzmem prawdziwie niemieckim, wobec badań najnowszych straciło cokolwiek na powadze ze względu na stanowisko autora zbyt jednostronne.

W. Muir. The life of Mahomet and history of Islam, 4 tomy. London, 1858 — 1861. Dzieło to, oparte wyłącznie na źródłach arabskich, jest jedną z najświetniejszych prac o Mahomecie i jego religii.

I. Barthelemy Saint-Hilaire. Mahomet et le Coran. Paris, 1865. Autor oparł się przeważnie na opracowaniach europejskich, a zwłaszcza na Sprengerze i Muirze.

Th. Nöldecke. Geschichte des Korans. Göttingen, 1860. Tę pracę znakomitą omawialiśmy w tekście.

G. Weil. Historisch-kritische Einleitung in den Koran. Bielefeld, 1878. Cytowaliśmy już tę książkę bardzo gruntowną.

Stanley Lane-Poole. Le Coran, sa poésie et ses lois. Paris, 1882. Mówiliśmy już o tej pracy.

Syed Ammeer Ali. The spirit of Mohammed. London, 1896. Omawialiśmy już tę pracę, napisaną z dużym talentem, ale zanadto jednostronną.

E. Lamairesse et G. Dujarric. Vie de Mahomet d'après la tradition. Paris, 1898, 2 tomy. Omawialiśmy w tekście to dzieło.

L'A. Sedillot. Histoire generale des Arabes. Paris 1877, 2 tomy. W tomie 1-ym autor przedstawia dzieje Arabów aż do ostatnich walk w Hiszpanii (1609), a tom 2-gi poświęca cywilizacyi Arabów, oraz rzutowi oka na stan obecny rasy arabskiej. Rzecz napisana barwnie, a oparta zarówno na źródłach arabskich, jak europejskich.

Al. Kremer. Kulturgeschichte des Orients unter den Kalifen. Wien, 1877, 2 tomy. Klasyczne to dzieło je-